

**Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historyczny
Zakład Historii Wojskowej**

Mjr mgr inż. Eric A. Parthemore

**Od Normandii do Ypres.
Działania bojowe 1. Dywizji Pancерnej
gen. Stanisława Maczka we Francji w 1944 r.**

**Praca doktorska
napisana pod kierunkiem naukowym
Prof. UAM dra hab. Zbigniewa Pilarczyka**

Poznań 2011 r.

Disclaimer:

This Ph.D. dissertation does not constitute an official position of the US Army or the United States Government. The opinions expressed within are solely those of the author.

Dementi:

Powyzsza dysertacja doktorska nie zawiera oficjalnego stanowiska US Army lub rządu USA.
Opinie wyrażone w tekście reprezentują tylko poglądy autora.

**Dedicated to American and Polish Soldiers
past, present, and future**

**Żołnierzom amerykańskim i polskim
w przeszłości, obecnie i w przyszłości**

There is little use for the being whose tepid soul knows nothing of great and generous emotion, of the high pride, the stern belief, the lofty enthusiasm, of the men who quell the storm and ride the thunder. Well for these men if they succeed; well also, though not so well, if they fail, given only that they have nobly ventured, and have put forth all their heart and strength.

—Theodore Roosevelt, Sorbonne, 1910

Spis Treści















Legenda symboli	5
Wstęp	7
Rozdział 1: Polskie jednostki pancerne w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii w latach 1939-1944	24
1.1 Rozwój polskich wojsk pancerno-motorowych na przykładzie 10. Brygady Kawalerii oraz jej udział w kampanii wrześniowej (1937-1939)	24
1.2: Brygada gen. Stanisława Maczka we Francji w 1940 r.	36
1.3 Rozwój jednostki pancerniej gen. Stanisława Maczka w Wielkiej Brytanii (1942-1944)	41
Rozdział 2: Struktura organizacyjna, uzbrojenie i wyposażenie 1. Dywizji Pancernej w 1944 r.	55
2.1 Struktura organizacyjna	55
2.2 Broń Lekka	98
2.3 Czołgi i niszczyciele czołgów	105
2.4 Broń artyleryjska	121
2.5 Sprzęt inżynieryjny	127
2.6 Pozostały sprzęt	130
Rozdział 3: Ogólna sytuacja Aliantów na Froncie Zachodnim od czerwca do sierpnia 1944 r.	134
3.1 Tło strategiczne	134

3.2 Plany operacyjne Aliantów we Francji	150
3.3 Dowodzenie, struktura i planowanie II Korpusu Kanadyjskiego	156
3.4 Rozmieszczenie 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka we Francji	162
Rozdział 4: Niemiecka sytuacja operacyjna na Froncie Zachodnim od czerwca od sierpnia 1944 r.	169
4.1 Dowództwo operacyjne, struktura i zadania	169
4.2 Plany operacyjne	175
4.3 Charakterystyka wojsk niemieckich	185
Rozdział 5: Działanie bojowe polskiej 1. Dywizji Pancерnej od Caen do Wzgórza 262	201
5.1 Sytuacja taktyczna na poziomie korpusu	201
5.2 Dywizja gen. Maczka w walce	211
5.3 Charakterystyka zwycięstwa	334
Rozdział 6: Działania bojowe 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka po zakończeniu kampanii w Normandii,	347
6.1 Sytuacja taktyczna na poziomie korpusu	347
6.2 Plany operacyjne i działania bojowe dywizji	351
6.3 Charakterystyka działań	381
Rozdział 7: Polityczny wymiar organizacji i działań bojowych polskiej 1. Dywizji Pancерnej	385
7.1 Aspekty polityczne	385
7.2 Integracja w strukturach sił alianckich	396
7.3 Dziedzictwo żołnierzy gen. Maczka	400
Zakończenie	406
Załącznik A: Struktura dywizji	418
Załącznik B: Charakterystyka techniczna uzbrojenia jednostek polskich i	444

niemieckich

Załącznik C: Przegląd pomników polskiej 1. Dywizji Pancерnej od Normandii do Ypres	454
Spis Ilustracji, map, zdjęć, tabel oraz wykresów	465
Bibliografia	468

Legenda symboli

	miasta		natarcie lub ruch jednostek polskich albo alianckich
	mniejsze miasta i wsie		natarcie lub ruch jednostek niemieckich
	wzgórze wraz z wysokością		most wybudowany przez polskich saperów
	obszar zalesiony		jednostka podczas rozpoznania lub obrony skrzydeł
	linie topograficzne wzgórza		atak ogniem przeprowadzony przez jednostki polskie lub alianckie
	granica jednostek (w tym wypadku, między armiami)		atak ogniem przeprowadzony przez jednostki niemieckie
	cele terenowe przeznaczone do opanowania przez jednostki		wsparcie ogniowe ze strony jednostek polskich



Jednostki alianckie:



Jednostki niemieckie:



piechota



artyleria



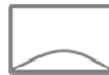
piechota zmotoryzowana



saperzy/inżynieryjna



pancerna



przeciwlotnicza



kawaleria/rozpoznanie
pancerne



łączności



przeciwpancerna



zaopatrzenia

XXXXX

grupa armii

|||

pułk lub grupa bojowa

XXXX

armia

||

pułk lub batalion

XXX

korpus

|

szwadron, kompania, bateria

XX

dywizja

...

pluton

X

brygada

..

sekcja

Wzór jednostek:



1. Polska Dywizja Pancerna

1st Pol



12. SS Dywizja Pancerna „Hitlerjugend”

12th SS



10. Pułk Dragonów

10th
Dragoons



1056. Pułk Grenadierów

1056th Gr

Wstęp

A Polish Battlefield (Polskie pole bitwy) - tak brzmiał napis na prowizorycznej tablicy umieszczonej przez kanadyjskich saperów na szczycie Wzgórza 262 po ostatniej i najważniejszej bitwie stoczonej przez żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka w Normandii¹. Do zimy 1944 roku podobne tablice mogłyby się znaleźć się na każdym większym polu bitwy II wojny światowej. Ze wszystkich narodowości wchodzących w skład sił alianckich tylko polscy żołnierze toczyli bój na praktycznie każdym europejskim froncie. Już we wrześniu 1939 roku, stawili opór dwóm militarnym potęgom - wojskom III Rzeszy oraz Związku Radzieckiego, prowadząc w osamotnieniu nierówną walkę. Jeszcze na kilka lat przed wybuchem wojny polscy kryptolodzy złamali kod oraz wyjaśnili zasady działania niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, a swoje osiągnięcia przekazali nieodpłatnie Francji i Wielkiej Brytanii. Znajomość niemieckich szyfrów w wielu wypadkach przyczyniła się do alianckiego zwycięstwa. W 1940 r. polscy żołnierze bronili Francji, walczyli w Norwegii, a polscy piloci odegrali kluczową rolę broniąc nieba nad Wielką Brytanią. W latach 1941-1942 przelewali krew w północnej Afryce. Od 1943 r. żołnierze II Korpus pod dowództwem gen. Władysława Andersa walczyli we Włoszech, gdzie stoczyli m.in. zwycięską bitwę pod Monte Cassino, otwierając wojskom alianckim drogę na Rzym. W samej Polsce zaś funkcjonowało największe w okupowanej Europie państwo podziemne, które szacunkowo miało w swoich szeregach kilka milionów osób. Jej zbrojne ramię Armia Krajowa prowadziła szeroko zakrojone działania, począwszy od operacji wywiadowczych, dywersji oraz akcji propagandowych. Wywiad AK m.in. dostarczył do Wielkiej Brytanii części zarówno rakiet V-1, jak i V-2. Niestety, zachodni historycy najczęściej zdają się albo zapominać, albo ignorować ogromny wkład strony polskiej w sukces, jakie odniosły siły alianckie w walce z nazistowskimi Niemcami oraz pozostałymi krajami osi.

¹ John Keegan, *Six Armies In Normandy*, Londyn 1994, s. 282.

Relacje z walk toczonych przez 1. Dywizję Pancerną w 1944 roku we Francji po części obrazują, jak duże znaczenie miały polskie wojska w ostatecznym zwycięstwie sił sojuszniczych podczas drugiej wojny światowej. Choć dywizja ta sama w sobie stanowiła jedynie małą część potencjału bojowego wszystkich wojsk sojuszniczych, jej wkład w wyzwolenie Francji był ogromny. Po dokonaniu analizy dostępnych materiałów źródłowych należy uznać, iż polska 1. Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Stanisława Maczka w trakcie kampanii normandzkiej należała do najbardziej skutecznych alianckich jednostek pancernych. Przyczyny tego należy się dopatrywać w znakomitym wyszkoleniu załóg, w fachowości kadry dowódczej, wysokim morale oraz sprawdzonej organizacji, a także pięknej tradycji kampanii wrześniowej z 1939 roku oraz kampanii francuskiej z roku 1940. Osoba gen. Maczka stanowiła żywą legendę, a bezgraniczne zaufanie swojemu dowódcy miało kluczowe znaczenie w trakcie krwawych walk nie tylko dla kadry oficerskiej, ale także zwykłego żołnierza.

W trakcie prac nad zebraniem materiałem źródłowym szczególnie ważna okazała się analiza krytyczna źródeł, ale także zgromadzonej literatury. Wykorzystana została w niej również metoda porównawcza oraz ilościowa-statystyczna. Nieodzowne okazało się także zastosowanie metody monograficznej i metody indywidualnych przypadków. W celu ustalenia niektórych faktów posłużono się metodą geograficzną, w której pomocne były mapy opracowane na podstawie źródeł przez samego autora oraz materiały kartograficzne z Instytutu i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego. Autor dysertacji udał się również na pola bitew w Normandii, gdzie przeprowadził analizę terenową omawianych miejsc zdarzeń.

Ktoś może zapytać o znaczenie analizy dziejów 1. Dywizji Pancerniej. Odpowiedzią na to może być słynne stwierdzenie Winstona Churchilla, iż naród, który zapomina o swojej historii, nie ma przyszłości². Historia i spuścizna, jaką zostawiła po sobie 1. Dywizja Pancerna, wciąż żywym echem odbija się we wspomnieniach, pracach badawczych oraz biografjach jej żołnierzy, ale ciągle jest niemal niedostępna dla zachodniego odbiorcy. Dopiero w ostatnich latach zachodni historycy przypomnieli sobie o roli, jaką odegrały polskie oddziały w drugiej wojnie światowej, a i tak tylko nieliczni koncentrują się na samym wkładzie polskiego narodu w pokonanie sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy. Oczywiście literatura na ten temat istnieje, ale jest osiągalna tylko dla wytrwałych badaczy. Historia sama w sobie zaś nie cieszy

² James C. Humes, *The Wit and Wisdom of Winston Churchill*, Nowy Jork 1995, s. 43.

się zbyt wielką popularnością wśród studentów uczelni wyższych³. Poza akademickim światem historyków wojskowości to szczególnie Amerykanie nie mają pojęcia o wkładzie Polaków w walki stoczone na zachodnim froncie w latach 1943-1944.

Z czego to wynika? Polski naród z pewnością nie zapomniał o 1. Dywizji Pancerniej. Nasuwa się więc wniosek, że to obywatele USA „zapomnieli o swojej przeszłości”, ignorując polski wkład w pokonanie III Rzeszy lub zwyczajnie o nim zapominając. Nie do końca tak jest, ale brak wiedzy z pewnością nie powinien tłumaczyć niedoceniań poświęcenia amerykańskich sojuszników.

Poza tym nawet z czysto praktycznego punktu widzenia znajomość historii ma swoje zalety. James C. Hume wspomina radę Churchilla, który powiedział: „Studiujcie historię, studiujcie historię. W historii ukryte są wszystkie tajniki rządzenia państwem”⁴. Zarówno amerykańskie społeczeństwo, jak i rząd cieszą się jednak złą sławą w tym względzie. Znowu więc pojawia się pytanie, czy obywatele USA nie powinni posiadać przynajmniej ogólnego, dyktowanego choćby kurtuazją pojęcia o polskiej historii.

Całkiem niedawno byliśmy świadkami dyplomatycznej niezręczności administracji prezydenta Baracka Obamy, związanej z wycofaniem się z porozumienia zawartego z Polską i Republiką Czeską w sprawie budowy tarczy antyrakietowej. Choć większość Polaków nie popierała tego programu, to sposób, w jaki rozmowy o nim zostały zakończone, wywołał oburzenie. Nastąpiło to 17 września 2009 roku, w siedemdziesiątą rocznicę sowieckiej inwazji na Polskę, co mogło być odebrane jako zdrada dokonana przez pozornie bliskiego sojusznika. A wątek taki pojawił się już wcześniej w historii tego kraju, a szczególnie mocno był podejmowany podczas drugiej wojny światowej. Ten oczywisty nietakt, popełniony przez amerykańską dyplomację, który wziął się z braku znajomości historii Polski i Europy, wywołał niepotrzebne tarcie między dwoma sojusznikami, a ponadto był dowodem na to, iż Stany Zjednoczone są gotowe rezygnować z przyjacielskich relacji w imię krótkoterminowych priorytetów. Gdyby korpus dyplomatyczny administracji prezydenta Obamy przykładął większą wagę do historii, pewnie uniknąłby tego dość żenującego błędu.

³ Michael Alfred Peszke, *An Introduction to English Language Literature on the Polish Armed Forces in World War II*, „Journal of Military History”, vol. 70, nr 4, październik 2006, s. 1029-1064. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/4138194> (aktualizacja 17.02.2010).

⁴ J. C. Humes, *op. cit.*, s. 43.

Choć przyczyny takiego stanu rzeczy są różne, nie zmienia to faktu, iż historia bez świadomości nie jest prawdziwą historią. Dopóki ktoś jej nie opowie, dopóty wydarzenia ją tworzące nie staną się rzeczywistością. A to oznacza potrzebę rozwijania historycznej świadomości (może nawet wśród wszystkich anglojęzycznych społeczeństw) i podkreśla wagę walki z coraz większą ignorancją historyczną, która nie jest jedynie problemem amerykańskim. W ten sposób potrzeba badań nad znaczeniem polskiej 1. Dywizji Pancерnej staje się oczywista.

W przeciwieństwie do zachodnich historyków polscy naukowcy – oraz polskie społeczeństwo jako całość – są zasadniczo świadomi spuścizny, jaką zostawiła po sobie 1. Dywizja Pancerna, oraz roli, jaką odegrała ona w wyzwoleniu Europy.

Bez wchodzenia na razie w szczegóły historiograficzne można powiedzieć, iż polskie źródła i literatura dotyczące tej dywizji reprezentują przede wszystkim pamiętniki weteranów oraz publikacje wydane w PRL. To zaś oznacza, iż badacz ma prawo do niepokoju - stronniczość ich autorów (weteranów walk oraz komunistycznej propagandy) wydaje się oczywista. W literaturze tej brakuje silnego i wyraźnego głosu z zewnątrz. Nie można jednak traktować tej uwagi jako zarzutu pod adresem tych autorów, historyków czy samych weteranów, których trudno podejrzewać o przekręcanie faktów dla własnych potrzeb. Kwestia ta sprowadza się do dość prostej prawdy, iż historia pisana przez ludzi w niej zanurzonych w sposób nieunikniony zawierać musi ich osobiste odczucia lub uprzedzenia. Ta praca zaś ma wzbogacić ten temat o zewnętrzny amerykański punkt widzenia przedstawiony przez autora o sporym doświadczeniu wojskowym.

Celem tej dysertacji było omówienie udziału polskiej 1. Dywizji Pancерnej w kampanii normandzkiej w 1944 roku. Autor dokonuje w niej nie tylko drobiazgowej analizy kwestii organizacyjnych, wyszkolenia, uzbrojenia, ale także działań bojowych zarówno całej dywizji na poziomie operacyjnym, jak i poszczególnych jej oddziałów i pododdziałów na poziomie taktycznym. Dzięki bogatej bazie źródłowej, zebranej podczas kwerend w londyńskich archiwach i bibliotekach, oraz na podstawie przeprowadzonych wywiadów uzupełnia luki w historii działań powyższej jednostki, a działania bojowe przedstawia z nowej perspektywy. Dodatkowo udział dywizji pancерnej gen. Maczka został omówiony w niniejszej pracy na tle całej kampanii w Normandii oraz wydarzeń politycznych rozgrywających się w obozie aliantów.

Jak już wspomniano, specyficzne uwarunkowania historyczne, polityczne, organizacyjne oraz samo ewoluowanie struktur polskiej 1. Dywizji Pancерnej

stanowiły o wyjątkowości tej formacji na tle pozostałych wojsk sojuszniczych, dowodzonych w ostatniej fazie drugiej wojny światowej między innymi przez ge. Dwighta Eisenhowera, gen. Omara Nelsona Bradleya czy marszałka Bernarda Montgomery'ego. Rewizja każdego z tych punktów odniesienia, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii operacyjnych, pozwala na zbudowanie obrazu umieszczonego w konkretnym kontekście, a tym samym umożliwia wypełnienie pewnej luki w historii znanej na Zachodzie oraz zrewidowanie utartych poglądów. Praca ta rzuca światło na zbieżność polskiej i amerykańskiej historii z amerykańskiej perspektywy i dokonuje syntezy rozproszonych prac badawczych traktujących o 1. Dywizji Pancерnej, a zwłaszcza o jej bojowych osiągnięciach.

Tekst ten czerpie z wielu źródeł badawczych. Pośrednie służą przede wszystkim do zbudowania tła historycznego oraz organizacyjnego, w jakim przyszło działać dywizji generała Maczka, a bezpośrednie - głównie w formie pamiętników oraz materiałów archiwalnych - przedstawiają szczegółowe informacje na temat dyslokacji oddziałów i samych działań bojowych.

Autor w trakcie gromadzenia materiałów do tej dysertacji skorzystał z zasobów: Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS); zbiorów ikonograficznych Imperial War Museum w Londynie; źródeł archiwalnych udostępnionych przez amerykańskie oraz brytyjskie agencje rządowe; pamiętników weteranów polskiej 1. Dywizji Pancерnej; wywiadów z weteranami, ich krewnymi oraz innymi osobami ważnymi dla poniższej analizy oraz szerokiej literatury. Oczywiście podstawą źródłową były dokumenty zgromadzone w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, a były to takie materiały, jak: meldunki sytuacyjne, raporty, rozkazy, szkice oraz dzienniki bojowe prowadzone przez pododdziały dywizji podczas kampanii we Francji w 1944 roku. Autor osobiście odwiedził większość miejsc wzdłuż osi przemarszu 1. Dywizji Pancерnej - od południa Caen przez Francję aż do Ypres w Belgii.

Dokumenty zgromadzone w IPMS pozwoliły na szczegółowe ukazanie wydarzeń omawianych w pracy. Z kolei amerykańskie i brytyjskie źródła dostarczają pewnych informacji na temat kontekstu militarnego oraz politycznego, w jakim działała polska 1. Dywizja Pancerna. Pamiętniki i wywiady zaś nadają poniższej pracy pewnego osobistego ducha i charakteru, bez którego byłaby ona tylko jałową i bezduszną opowieścią na temat dyslokacji wojsk oraz zestawieniem liczb związanych z działaniami bojowymi. Wcześniej już opublikowana literatura na temat

tej dywizji oraz kampanii w Normandii zapewnia z kolei kontekst i płynność, bez której czytelnik mógłby zgubić się w gąszczu informacji, gdyby analizował tylko dzieje jednej dywizji. Wreszcie fotografie umieszczone w tej pracy pozwalają odbiorcy zobaczyć konkretnych ludzi, sprzęt oraz teren, który w dużej mierze decydował o losach bitew.

Autor miał szczęście osobiście porozmawiać z Panem Zbigniewem Mieczkowskim, który służył w 2. pułku pancernym, oraz z Panem Marianem Słowińskim, który służył w 1. pułku pancernym⁵. Obaj panowie zapewnili bardzo wnikliwy i cenny ogląd, a także wzbogacili tę dysertację o własne doświadczenia, wspomagając autora w wielu momentach analizy. Autor przeprowadził również wywiad z Panią Ludką Łyskawą, której ojciec, Franciszek Łyskawa, służył w dywizyjnej kompanii warsztatowej⁶.

Kompletna analiza i badanie całego okresu oraz historii dywizji wychodzi poza możliwości tej pracy, oznaczałoby to bowiem wielotomową publikację. Autor świadomie ogranicza się do zapewnienia ogólnego tła, rzucającego światło na samą strukturę organizacyjną oraz zaangażowanie bojowe 1. Dywizji Pancерnej na etapie pomiędzy Francją a Belgią. Każdy z siedmiu rozdziałów dostarcza stosownych informacji potrzebnych do lepszego zrozumienia funkcjonowania dywizji jako całości. Rozdziały te dotyczą następujących aspektów: charakterystyki polskich oddziałów pancernych w Polsce, Francji, Belgii oraz Wielkiej Brytanii między 1939 a 1944 rokiem; struktury organizacyjnej, sprzętu i uzbrojenia 1. Dywizji Pancерnej; sytuacji operacyjnej aliantów w zachodniej Europie między czerwcem a sierpniem 1944 roku; działania bojowe prowadzone przez 1. Dywizję Pancerną w Normandii aż do Wzgórza 262 oraz w północnej Francji aż do Ypres; wymiar polityczny, integracja oraz spuścizna 1. Dywizji Pancерnej.

Pierwszy rozdział, dotyczący polskich oddziałów pancernych w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii między 1939 a 1944 rokiem, traktuje o powstaniu jednostek zmotoryzowanych oraz pancernych. Jako że każda jednostka wojskowa przesiąknięta jest charakterem swojego dowódcy, w rozdziale tym znajdują się też informacje biograficzne na temat kariery gen. Stanisława Maczka, począwszy od czasów sprzed pierwszej wojny światowej, a na wojnie polsko–bolszewickiej skończywszy. Jego

⁵ Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim - żołnierzem 1. Dywizji Pancерnej przeprowadzony w PISM, Londyn 03 XII 2009 (nagranie audio); *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

⁶ Ludka Łyskawa, *Biografia Franciszka Łyskawy*, jak udzielała przez ciórkę.

doświadczenie z 10. Brygady Kawalerii [zmotoryzowanej] stanowiły podwaliny pod powstanie 1. Dywizji Pancерnej. Rozdział ten przedstawia również losy żołnierzy polskich, którzy po wybuchu drugiej wojny światowej rozpoczęli długą podróż. Kulminacją ich wędrówek było sformowanie i szkolenie polskiej 1. Dywizji Pancерnej w Szkocji.

Jak to przebiegało? Jak wyglądały struktura organizacyjna, sprzęt oraz uzbrojenie oddane do dyspozycji 1. Dywizji Pancерnej? Aby zrozumieć charakter pancernych oraz zmechanizowanych działań bojowych, czytelnik musi najpierw pojąć sposób organizacji dywizji oraz możliwości jej poszczególnych pododdziałów. U podłoża jej zdolności bojowej zaś leżą dwa warunki: struktura organizacyjna oraz uzbrojenie, dlatego też kwestiom tym poświęcona zostanie w drugim rozdziale stosowna uwaga. Omówione zostaną też zalety i wady poszczególnych elementów uzbrojenia i pojazdów, jakimi dysponowała dywizja. Mając już wgląd w historię i organizację jednostki oraz jej możliwości bojowe, czytelnik bez większego problemu zrozumie same jej działania zbrojne.

Przed zagłębieniem się jednak w znaczenie poszczególnych starć i bitew dywizji we Francji warto nakreślić strategiczne i operacyjne ramy działań bojowych prowadzonych w tym kraju. Rozdział trzeci dokonuje analizy sytuacji bojowej sił sojuszniczych. Przedstawia zarys ich struktury oraz łańcucha dowodzenia, w którego obrębie dowództwo nad polską 1. Dywizją Pancerną sprawował generał Maczek. Pokróćce zajmuje się też lądowaniem w Normandii, Operacją „Overlord” oraz kolejnymi etapami ofensywy aliantów na zachodnim froncie do czasu włączenia się do walk 1. Dywizji Pancерnej. Koniec rozdziału trzeciego opisuje początek działań bojowych dywizji generała Maczka na plażach w Normandii, których pierwszy tydzień stanowił przygotowanie się do włączenia w ofensywę aliantów. Rozdział czwarty z kolei skupia się na sytuacji operacyjnej wojsk niemieckich z uwzględnieniem ich struktury organizacyjnej, łańcucha dowodzenia oraz ogólnej strategii przeciwdziałania alianckiej ofensywie. Ponadto porusza kwestie pewnych niedogodności, jakich doświadczali niemieccy dowódcy i żołnierze, wynikających z samych struktur, braku wsparcia powietrznego i problemów logistycznych utrudniających efektywną walkę. Wreszcie rozdział czwarty dokonuje analizy elementów uzbrojenia niemieckich pododdziałów i żołnierzy, z którymi przyszło się zmierzyć 1. Dywizji Pancерnej podczas kolejnych etapów kampanii we Francji oraz Belgii między sierpniem a wrześniem 1944 roku.

Piąty oraz szósty rozdział stanowią punkt ciężkości tej pracy. Przeprowadzona została w nich szczegółowa analiza działań prowadzonych przez dywizję, począwszy od Operacji „Totalize”, a na przejęciu miejscowości Ypres skończywszy. Rozdział piąty podąża śladem 1. Dywizji Pancерnej od momentu otrzymania pierwszych rozkazów dotyczących Operacji „Totalize” aż po kulminacyjne krwawe batalie toczone przez jej żołnierzy w Normandii, na zboczach Mont Ormel. Podczas owych dwóch trudnych tygodni dywizja poniosła ciężkie straty oraz wyciągnęła wiele bardzo cennych wniosków taktycznych. Walcząc pod zwierzchnictwem II Korpusu Kanadyjskiego, wzięła udział w operacjach „Totalize” i „Tractable”, a następnie otrzymała rozkaz przemieszczenia się na wschód i nawiązania kontaktu z amerykańskimi wojskami nacierającymi od południa w celu złapania wycofujących się wojsk niemieckich w pułapkę. W ostatnich dniach tej kampanii żołnierze 1. Dywizji Pancерnej, mający po przeciwnej stronie znacznie liczniejsze wojska, zdani byli jedynie na siebie. Zagorzale walcząc z nieprzyjacielem, w kulminacyjnej fazie tego etapu inwazji zgnetli niemiecki opór, a tym samym zasłużyli na kilka dni odpoczynku.

Rozdział szósty najpierw pokrótce opisuje okres, kiedy dywizja pełniła funkcję odwodu II Korpusu Kanadyjskiego, a następnie pościg prowadzony przez Francję w kierunku Belgii. Działania te stanowiły część niezwykle dynamicznej ofensywy sił sojuszniczych. Operację pościgową dywizji przerywały krótkie, lecz zacięte starcia o kontrolę nad kluczowymi miejscowościami oraz punktami przeprawowymi, a ich zwieńczeniem stało się wkroczenie do Belgii. Po przekroczeniu granicy francusko-belgijskiej, żołnierze gen. Maczka nawiązali styczność bojową z nieprzyjacielem, a następnie wyzwolili miasto Ypres. Zasadniczą różnicę pomiędzy rozdziałem piątym a szóstym stanowi charakter działań dywizji i jej stopień przystosowania do nowych warunków bojowych. Rozdział ten w dużej mierze oddaje charakter pozostałych działań bojowych prowadzonych przez 1. Dywizję Pancerną do końca wojny. Dalsza szczegółowa analiza wymagałaby kolejnych kilkuset stron, co znacznie wykroczyłoby poza ramy tej pracy.

Ostatni, siódmy rozdział natomiast stanowi próbę przedstawienia trudnych do zdefiniowania cech, które odróżniały dywizję gen. Maczka od pozostałych formacji zasilających szeregi sił sprzymierzonych. Głównie trzy zagadnienia dotyczą bardzo szczególnej sytuacji żołnierzy generała Maczka: to problemy polityczne, kwestia integracji oraz ich spuścizny. Urośnięcie Polski do rangi jedyne go sojusznika Wielkiej

Brytanii w walce przeciwko Hitlerowi w wymiarze politycznym wpłynęło nie tylko na stopień zaangażowania tych żołnierzy, ale również na poziom ich morale i w końcu zdecydowało o ich ostatecznym losie. Jako jedyna poza brygadą powietrznodesantową generała Sosabowskiego polska jednostka walcząca pośród anglojęzycznych sojuszników 1. Dywizja Pancerna stanęła przed wyjątkowo trudnym zadaniem dopasowania się do ich struktur. Na pierwszy plan wysuwają się tu bariery językowe i różnice kulturowe, z którymi polscy żołnierze musieli sobie poradzić.

Ostatnią kwestią poruszaną w tym rozdziale jest spuścizna, jaką zostawił po sobie generał Stanisław Maczek oraz jego dywizja, bowiem tylko tak możliwe jest zbudowanie pełnego obrazu tej formacji oraz tworzących ją ludzi.

Podstawę tej pracy stanowi wiedza zaczerpnięta z pierwszej ręki, czyli pamiętników weteranów dywizji oraz archiwalnych dokumentów udostępnionych przez Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, a liczne źródła pośrednie, wspomniane wcześniej, pozwoliły na zobrazowanie szerszego kontekstu zdarzeń. Materiały pochodzące z Instytutu Polskiego stanowią kopalnię wiedzy na temat działań bojowych 1. Dywizji.. Są to głównie dokumenty, rozkazy, meldunki, raporty, mapy, dzienniki bojowe, pamiętniki i różnego rodzaju depeche, które w sumie wypełniają tuziny woluminów. Już samo zebranie ich było nie lada zadaniem, ale dzięki tej ciężkiej pracy zbiory te stanowią teraz bezcenne źródło informacji, którego nie da się porównać z żadnym źródłem pośrednim. Nic więc dziwnego, iż to właśnie one stanowią podwaliny tej pracy i dzięki nim autor ma nadzieję uzupełnić dużą lukę w literaturze przedmiotu traktującej o historii i szlaku bojowym 1. Dywizji Pancerniej (zwłaszcza publikowanej w języku angielskim),

Główne źródło tej pracy stanowi ponad sto dokumentów pochodzących z siedemnastu zbiorów. Najważniejszymi okazały się następujące sprawozdania generała Maczka: *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*; *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)*; oraz *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 23 VIII–9 IX 44 r.)*⁷. Owe raporty dostarczyły niezwykle istotnych informacji na temat dyslokacji wojsk, kluczowych dat i godzin, ogólnych zestawień strat oraz oceny zniszczeń dokonanych w szeregach wojsk niemieckich. Równie ważny okazał się *Dziennik*

⁷ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej IPMS), *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*, 13 sierpnia 1944; *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)*; *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 23 VIII–9 IX 44 r.)*, sygn. A.V.13-15, A-D.

bojowy 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, który szczegółowo rejestrował ramy czasowe wszystkich wydarzeń, co w znacznym stopniu ułatwiło umiejscowienie konkretnych działań w harmonogramie dywizji⁸. Ten sam zbiór zawiera również rozkazy bojowe wyjaśniające założenia poszczególnych działań operacyjnych dywizji i ukazujące ciekawy kontrast pomiędzy tym, co zostało zamierzone na wyższym szczeblu dowodzenia, a tym, co udało się osiągnąć.

Dwa dość ciekawe odkrycia pozwoliły opisać niektóre z trudniejszych momentów podczas walk na Wzgórzu 262 - nie opublikowane pamiętniki dowódców 1. oraz 2. pułku pancernego, przedstawiające dość szczegółową analizę (po angielsku) ważniejszych momentów podczas kulminacyjnej bitwy w Normandii⁹. Podpułkownik Koszutski, dowódca 2. pułku pancernego, opisuje w swoich wspomnieniach niezamierzoną wyprawę jego grupy zadaniowej do Champeaux i niemal jej rozbitcie wynikające z braku kontaktu z dywizją. Z kolei major Stefanowicz, dowódca 1. pułku pancernego, koncentruje się na końcowej fazie walk na Wzgórzu 262, których rezultatem było zatrzymanie wycofujących się wojsk niemieckich w kotle Falaise. Ciekawostką jest to, że podpułkownik Koszutski lepiej znał język angielski niż major Stefanowicz.

Kolejny dokument dostępny w wersji angielskiej pochodził z archiwów, w których zgromadzona została korespondencja pomiędzy wyższymi kwaterami dowodzenia dywizji a II Korpusem Kanadyjskim. Zbiory rozkazów bojowych, raportów sytuacyjnych oraz innych wytycznych stanowią świetny materiał źródłowy, umożliwiając bardziej precyzyjne umiejscowienie 1. Dywizji Pancерnej w strukturach Korpusu oraz nakreślenie szerszego kontekstu jej funkcjonowania¹⁰.

Poza kilkoma wyjątkami, o których wspomniano powyżej, większa część materiałów archiwalnych dotycząca 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka jest dostępna w języku polskim. Choć jest to sytuacja zrozumiała, stanowi jednak sporą przeszkodę dla osób anglojęzycznych, które są zainteresowane wnikliwszą analizą jej historii na podstawie źródeł bezpośrednich. Prawdopodobnie więc nie tylko uwarunkowania polityczne dwudziestego wieku, ale i brak materiałów w języku angielskim przyczyniły się w dużym stopniu do powstania owej luki historiograficznej

⁸ IPMS, sygn. C.10 I, Dziennik 10 BKP, sierpień 1944; IPMS, sygn. C.10 II, Dziennik 10 BKP, wrzesień 1944.

⁹ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux*; Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'—Commanding Officers Memories*, sygn. A.V.1.38, Artykuły o walkach 1. Dpanc.

¹⁰ IPMS, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i biulety 2. Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

na temat polskiego wkładu, a w szczególności wkładu 1. Dywizji Pancерnej, w sprawę wszystkich aliantów.

Wcześniej wspomniana niezręczność amerykańskiej dyplomacji dowodzi konieczności rozwoju historycznej świadomości dotyczącej losów Polski, tak aby relacji między tymi krajami nie psuły już podobne niezręczności. Choć w początkowej fazie zimnej wojny prawdopodobnie zachodziło odwrotne zjawisko.

Moralna potrzeba badania historii oraz publikacji fachowych tekstów, stanowiąca domenę pracowników naukowych, którzy rzadko zmieniają poglądy, zależy często od realiów historiograficznych, kształtowanych przez współczesne im upodobania, tendencje, prawa polityki oraz sojusze. W wypadku materiałów źródłowych na temat II wojny światowej, które powstały krótko po niej, współczesny czytelnik musi analizować je przez pryzmat ówczesnych realiów. Jeśli więc chodzi o uwagę poświęconą w owym okresie Polsce, a mówiąc dobitniej: o moralną odpowiedzialność wobec narodu polskiego, któremu należało się uznanie za poświęcenie na rzecz wspólnej sprawy, trzeba stwierdzić, iż owa powinność ustąpiła miejsca politycznej uległości lub nawet potrzebom chwili, dyktowanym przez *Realpolitik* oraz konfrontację ze Związkiem Radzieckim.

Pomimo iż polscy żołnierze stanowili czwartą pod względem liczebności grupę bojową sił sprzymierzonych¹¹, powojenne polityczne rozgrywki oraz ochłodzenie entuzjazmu wobec ich wkładu usytuowały ich kraj za żelazną Kurtyną. Historyk Michael Alfred Peszke tak oto opisuje tę sytuację:

Zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej lord Ismay napisał, że nikt nie może zaprzeczyć, iż niezapewnienie Polsce wolności i niepodległości stanowić powinno powód do wstydu dla zachodnich demokratów. Wstyd lub po prostu brak historycznego zainteresowania sprawami wojskowości oraz problemami wschodniej Europy, nie mówiąc już o innych typowo amerykańskich zjawiskach socjologicznych i politycznych, stały się powodem zaistnienia historycznej próżni, którą można by zlikwidować dzięki konfrontacji z faktami, ale też pojawienia się głęboko zakorzenionej niejasności w sprawach Polski oraz całej historii po drugiej wojnie światowej, czym o wiele trudniej jest się zająć. Ponadto, bez względu na to, czy było to zamierzone, czy też nie, Sowieci nazwali sojusz zawarty między krajami środkowej i wschodniej Europy Układem Warszawskim, jeszcze bardziej zaciemniając w ten sposób współczesną historię Polski¹².

„Zaciemnienie” to sprawiło, iż w okresie zimnej wojny historycy po prostu zignorowali sprawę Polski, zamiast nadać jej odpowiedni rozgłos i przeprosić naród polski. W silnie upolitycznionym środowisku trudno jednak było bronić lub wspierać byłego sojusznika, który stosunkowo szybko stał się potencjalnym wrogiem.

¹¹ Kenneth K. Koskodan, *No Greater Ally: The Untold Story of Poland's Forces in World War II*, Oksford 2009, streszczenie.

¹² M. A. Peszke, *An Introduction to English...*, s. 1030.

Sam gen. Maczek zaprezentował swój punkt widzenia na temat powodów, dla których „historia dostępna w formie opublikowanego słowa, z kilkoma jedynie wyjątkami, prawie zupełnie starła nazwę Polskiej Dywizji [...]”. Jak twierdzi generał Maczek, „w ogromnej masie dywizji i innych pododdziałów, które walczyły na zachodnim froncie, łatwiej jest historykowi operować takimi pojęciami, jak armia, albo przynajmniej korpus”, aniżeli koncentrować się na działaniach pojedynczej dywizji¹³. Ale takie podejście skłania do pominięcia bardzo istotnego faktu, iż 1. Dywizja Pancerna stanowiła jedyną polską formację bojową, jaka znalazła się w szeregach brytyjskich, amerykańskich czy też kanadyjskich armii i korpusów, nie mówiąc już o jej efektywności i wyjątkowości na tle tych formacji.

Z czasem głos polityków złagodniał, ale lekceważące podejście do kwestii polskich zasług nadal było wyraźne. W ten właśnie sposób powstała historyczna próżnia, której istnienie dopiero niedawno zaczęli zauważać tacy historycy, jak Kenneth K. Koskodan, który jest autorem książki *No Greater Ally*¹⁴. W tym miejscu po raz kolejny należy wspomnieć o utrudnieniu, jakim jest brak publikacji w języku angielskim, który uniemożliwia przeniknięcie oczywistych faktów, informacji i wyników badań do powszechnego obiegu. Dla Amerykanów, skupionych głównie na własnej historii, wydarzenia, o których nie wspominał ani nauczyciel w liceum, ani wykładowca na uniwersytecie i o których milczy również serwis www.amazon.com, prawdopodobnie nie istnieją.

Wydaje się, iż całą anglojęzyczną historiografię dotyczącą polskiego wkładu w zakończenie drugiej wojny światowej można sklasyfikować w trzech formach: książki skupiające się na Polsce w czasie wojny; książki przelotnie lub częściowo tylko traktujące o udziale Polaków w akcjach zbrojnych aliantów; oraz książki koncentrujące się na samym udziale polskich żołnierzy w działaniach bojowych prowadzonych przez aliantów.

Pierwsza kategoria publikacji zasadniczo dotyczy kampanii wrześniowej z roku 1939, początków blitzkriegu oraz politycznych, a nie militarnych kwestii. Wśród tych książek, cytowanych również w tej pracy, znajdują się następujące pozycje: Leon Waszak *Agreement in Principle*¹⁵, Anita Prażmowska *Britain and Poland 1939–1943* –

¹³ *The Soldiers of General Maczek in World War II*, red. Zbigniew Mieczkowski, Warszawa 2004, s. 28-29. Generał Maczek napisał wstęp do wcześniej wersji tej książki. Obserwacje pochodzą z roku 1964, z czasu dwudziestej rocznicy bitwy w Normandii.

¹⁴ K. Koskodan, *op. cit.*

¹⁵ Leon Waszak, *Agreement in Principle: The Wartime Partnership of General Władysław Sikorski and Winston Churchill*, Nowy Jork 1996.

*The Betrayed Ally*¹⁶. Istnieją też warte przeczytania książki na temat Polskich Sił Powietrznych oraz ich udziału w bitwie o Anglię, które nie podejmują jednak tematu kampanii lądowych.

Drugą kategorię stanowią badania historyczne o charakterze akademickim, które poświęcają stronę, a czasem nawet rozdział udziałowi polskich wojsk w walkach prowadzonych przez aliantów. Zdawkowo traktują one kwestię roli w historii drugiej wojny Polaków, a główną ich zasługą jest szeroka dostępność. Najlepszymi przykładami są tu John Keegan i jego książka *Six Armies in Normandy*¹⁷ oraz Matthew Parker, autor *Monte Cassino*, choć skupia się on bardziej na 2. Korpusie Polskim dowodzonym przez generała Andersa we Włoszech¹⁸. Kolejna świetna książka, *No Holding Back*, napisana przez Briana Reida, poświęca bardzo dużo uwagi walkom stoczonym przez 1. Dywizję Pancerną w trakcie Operacji „Totalize”, a zawarty w niej załącznik relacjonuje dokładnie powstanie dywizji oraz stoczone przez nią i jej pododdziały walki w ciągu całej drugiej wojny światowej¹⁹. Z kolei książka *The Canadian Army and the Normandy Campaign* autorstwa Johna Englisha prawie w ogóle nie wspomina o 1. Dywizji Pancerniej, mimo iż stanowiła ona prawie połowę siły ogniowej Armii Kanadyjskiej w Normandii²⁰ i wiele innych publikacji na ten temat (jak Ospreya) podkreśla jej rolę w tych starciach. Należą do nich następujące prace: *Normandy 1944* Stephena Badseya²¹; *Falaise 1944: The Death of an Army* Kena Forda²²; *Normandy '44 – Operations Totalize and Tractable* Ludovica Fortina²³. Nie można też zapomnieć o książce zawierającej świetnie uwagi na temat 1. Dywizji Pancerniej i przedstawiającej jej działania z perspektywy niemieckiej. To *The 12th SS – The History of the Hitler Youth Panzer Division* autorstwa Huberta Meyera²⁴.

Do ostatniej kategorii książek należą te, które z dużą skrupulatnością, zrozumieniem i obiektywizmem dokonują analizy historycznej polskiego udziału w drugiej wojnie światowej. Są one jednak zazwyczaj trudno dostępne i drogie, tym samym więc osiągalne tylko dla ambitnego i oddanego badacza. Jedną z takich pozycji

¹⁶ Anita J. Prazmowska, *Britain and Poland 1939-1943—The Betrayed Ally*, Cambridge 1995.

¹⁷ J. Keegan, *op. cit.*

¹⁸ Matthew Parker, *Monte Cassino: The Story of the Hardest Fought Battle of World War Two*, Londyn 2003.

¹⁹ Brian A. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004.

²⁰ John A. English, *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009.

²¹ Stephen Badsey, *Normandy 1944—Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990.

²² Ken Ford, *Falaise 1944: Death of an Army*, Oksford 2005.

²³ Ludovic Fortin, *Normandy '44—Operations Totalize and Tractable*, Paryż 2008.

²⁴ Hubert Meyer, *The 12th SS—The History of the Hitler Youth Panzer Division: Volume Two*, Mechanicsburg 2005.

stanowi *The Black Devil's March* Evana McGilvraya, która podejmuje temat historii oraz spuścizny 1. Dywizji Pancерnej²⁵. Jest to jedna z bardzo nielicznych książek napisanych po angielsku przez autora niezwiązanego bezpośrednio z dywizją, która traktuje wyłącznie o 1. Dywizji Pancерnej. Ale najdogłębnieszej analizy dokonuje Peszke w swoim artykule *An Introduction to English-Language Literature on the Polish Armed Forces in World War II*²⁶.

Poza literaturą, która bezpośrednio lub pośrednio traktuje o działaniach operacyjnych 1. Dywizji Pancерnej, poniższa praca bazuje w dużej mierze na wspomnieniach i relacjach z czasów drugiej wojny oraz kampanii w Normandii, tworzących kontekst analizy. Do książek szczególnie przydatnych w budowie owego tła oprócz wcześniej wspomnianych prac Ospreya, należy zaliczyć takie pozycje, jak: *D-Day: The Battle for Normandy* Antony'ego Beevora²⁷; *Steel Inferno – 1st SS Panzer Corps in Normandy* Michaela Reynoldsa²⁸; oraz *Falaise – The Flawed Victory* Anthony'ego Tuckera-Jonesa²⁹.

W celu zapewnienia ułatwiającej obiektywizm równowagi autor niniejszej dysertacji odwołał się również do kilku źródeł niemieckich, aby jak najdokładniej przedstawić liczebność ich wojsk, ich wyposażenie i działania bojowe. Należy tu wymienić pamiętniki generałów Heinza Guderiana, Wilhelma Keitla oraz Fritza Kraemera, które rzuciły światło na decyzje podejmowane przez niemieckich dowódców w tamtych warunkach³⁰. Podobną rolę odegrała wcześniej wspomniana książka Huberta Meyera na temat 12. Dywizji Pancерnej SS, która przybliży czytelnikowi niemiecką perspektywę. Z technicznego punktu widzenia nie jest to pamiętnik, ale swoista hybryda, której autor najpierw był dowódcą sztabu, a potem formacji, o jakiej publikacja ta traktuje.

Poniższa dysertacja kładzie duży nacisk na sprawy organizacji oraz uzbrojenia, niezbędne do opisu działań bojowych prowadzonych przez dywizję. W tej sferze bardzo pomocnymi okazało się wiele specjalistycznych książek poświęconych

²⁵ Evan McGilvray, *The Black Devils' March*, West Midlands 2005.

²⁶ M. A. Peszke, *An Introduction to English*, s. 1029-1064.

²⁷ Antony Beevor, *D-Day: The Battle for Normandy*, Londyn 2009.

²⁸ Michael Reynolds, *Steel Inferno—1st SS Panzer Corps in Normandy*, South Yorkshire 2009.

²⁹ Anthony Tucker-Jones, *Falaise—The Flawed Victory*, South Yorkshire 2008.

³⁰ Heinz Guderian, *Panzer Leader*, Nowy Jork 2002; Wilhelm Keitel, *In the Service of the Reich: The Memoirs of Field Marshal Keitel*, red. Walter Gorlitz i tłumacz David Irving, Londyn 2003; Fritz Kraemer i A. Rosenwald (tłumacz), *1st SS Panzer Corps in the West in 1944*, Landsberg, sierpień-wrzesień 1948. Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2878&CISOBX=1&REC=12 (aktualizacja na dzień 02.11.2010).

brytyjskim dywizjom pancernym oraz dywizjom pancernym Wspólnoty Narodów. Do najbardziej płodnych historyków, jeśli chodzi o książki traktujące o wozach opancerzonych, należy Steven Zaloga, którego kilka publikacji jest cytowanych w poniższej pracy. Są to: *M10 and M36 Tank Destroyers 1942–1953*; *Panther vs. Sherman*; oraz *Sherman Medium Tank 1942–1945*³¹. Do podobnych pozycji, przywoływanych przez autora, należą: W. J. K. Davis *Panzer Jager: German Anti-tank Battalions of World War II*³²; David Fletcher *Sherman Firefly and British Tanks of WWII in France and Belgium 1944*³³; David Fletcher oraz Richard C. Harley *Cromwell Cruiser Tank 1942–1945*³⁴; Chris Henry *British Anti-Tank Artillery 1939–1945*³⁵. Spora część informacji na temat polskiej lekkiej broni pochodzi z książki George’a Forty’ego *British Army Handbook 1939–1945*³⁶. Na temat struktury organizacyjnej pisał Gary Kennedy, który w swoich dwóch książkach zebrał i uprościł informacje na temat etatów bojowych i struktury oddziałów brytyjskich oraz Wspólnoty Narodów (1. Dywizja Pancerna generała Maczka znalazła się właśnie w owych strukturach). *British Army of World War II War Establishment Tables: Northwest Europe June 1944–May 1945* (tom pierwszy – *The Infantry Division*, tom drugi – *The Armor Division*)³⁷.

Mapy pojawiające się w całej pracy uzupełniają tekst, obrazując i eksponując często nieuchwytnie, semantycznie skomplikowane realia, w których oddziały musiały się przegrupowywać, oraz rzucają światło na misterne scenariusze taktyczne i strategiczne. Wszystkie zostały stworzone przez samego autora na podstawie map bazowych pochodzących między innymi z serii map topograficznych Francji wydanych przez Sekcję Topograficzną Armii Stanów Zjednoczonych, która znajduje się w University of Texas Perry-Casteneda Map Collection³⁸; *West Point Atlas for the Second World War* pod redakcją Thomasa E. Griessa³⁹ oraz *Normandy 1944* Stephena

³¹ Steven Zaloga, *M10 and M36 Tank Destroyers 1942-1953*, Oksford 2002; *Panther vs. Sherman: Battle of the Bulge 1944*, Oksford 2008; *Sherman Medium Tank 1942-1945*, Oksford 1993.

³² W. J. K. Davies, *Panzer Jager: German Anti-Tank Battalions of World War II*, Londyn 1979.

³³ David Fletcher, *Sherman Firefly*, Oksford 2008; *British Tanks of WWII: France and Belgium 1944*, Hongkong 1999.

³⁴ David Fletcher i Richard C. Harley, *Cromwell Cruiser Tank 1942-50*, Oksford 2006.

³⁵ Chris Henry, *British Anti-Tank Artillery 1939-1945*, Oksford 2004.

³⁶ George Forty, *British Army Handbook 1939-1945*, Londyn 2000.

³⁷ Gary Kennedy, *British Army of World War Two War Establishment Tables: Northwest Europe June 1944-May 1945, Volume I - The Infantry Division*, Londyn 2005; *British Army of World War Two War Establishment Tables, Northwest Europe June 1944-May 1945: Volume II, The Armoured Division*, Londyn 2006.

³⁸ University of Texas Online Map Collection, Perry-Casteneda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja na dzień 13 V 2010).

³⁹ *West Point Atlas for the Second World War*, red. Thomas Griess, Wayne, bez roku.

Badseya⁴⁰. Wiele założeń taktycznych umieszczonych na mapach pochodzi z różnych źródeł, oddzielnie cytowanych.

Powyższy przegląd materiałów źródłowych zawiera większość anglojęzycznych pozycji bibliograficznych cytowanych są w niniejszej pracy. Nie powinno też dziwić, iż większość literatury traktującej o 1. Dywizji Pancerniej dostępna jest w języku polskim. I tak jak w wypadku prac zachodnich poświęconych drugiej wojnie światowej, zasadniczo powstały one zaraz po wojnie, a z upływem lat ich liczba stopniowo malała. W przeciwieństwie jednak do publikacji zachodnich analizy wychodzące spod pióra polskich badaczy poddawane były skrzętnej kontroli przez komunistyczne rządy Polski oraz Związku Radzieckiego, co w ogromnej mierze wpływało na ich treść i ogólną wymowę. 1. Dywizja Pancerna jako formacja w trakcie wojny związana z zachodnimi państwami była traktowana z dużą podejrzliwością, co skupiało się na wszystkich zainteresowanych badaniem jej historii. W istocie generał Maczek został pozbawiony polskiego obywatelstwa, a pułkownik Franciszek Skibiński został skazany na śmierć na podstawie sfabrykowanych dowodów.

Pamiętniki ludzi, którzy walczyli w szeregach dywizji, nadają niniejszej dysertacji bardziej ludzkiego charakteru, dopełniając fakty. Książka generała Stanisława Maczka *Od Podwody do czołga*, opublikowana w Wielkiej Brytanii, stanowi niezastąpione źródło wiedzy na temat genezy dywizji oraz działań bojowych przez nią prowadzonych⁴¹. Podobnie zresztą jak *Pierwsza Pancerna* pułkownika Franciszka Skibińskiego⁴². Wspomnienia generała Maczka poruszają szeroką gamę tematów i można odnieść wrażenie, iż powstały na bazie faktów zaczerpniętych z tych samych raportów bojowych z których korzystał autor powyższej dysertacji, powstałych zaraz po zakończeniu działań w Normandii. Z kolei książka Skibińskiego ma bardziej osobisty charakter i zawiera wiele prywatnych spostrzeżeń oraz doświadczeń. Należałoby jeszcze wspomnieć o *Narwik i Falaise* pułkownika Władysława Deca⁴³, która z kolei bardzo szczegółowo i żywo opisuje ciężkie starcia toczone przez żołnierzy dywizji.

Oprócz powyższych pamiętników niezwykle przydatnych okazało się kilka innych polskojęzycznych pozycji, jak biografia generała Maczka autorstwa Piotra

⁴⁰ S. Badsey, *op. cit.*

⁴¹ Stanisław Maczek, *Od Podwody do czołga*, Londyn 1990.

⁴² Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1959 i 1970.

⁴³ Władysław Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1958.

Potomskiego oraz biografia pułkownika Skibińskiego autorstwa Franciszka Idkowiaka⁴⁴. Na cenne fakty na temat dyslokacji 1. Dywizji Pancерnej w Szkocji autor natrafił też w kilku pozycjach wydanych za czasów komunistycznej cenzury, jak książka powstała pod redakcją między innymi Witolda Biegańskiego, zatytułowana *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*⁴⁵. Jeszcze istotniejszym źródłem wiedzy na temat struktury organizacyjnej 1. Dywizji Pancерnej okazała się książka podpułkownika Juliusza Tyma *1. Dywizja Pancerna – organizacja i szkolenie*⁴⁶. Autor z uwagą przestudiował też *Polską 1. Dywizję Pancerną w Normandii* autorstwa podpułkownika Juliusza Tyma oraz Jacka Kutznera⁴⁷, która z pewnością należy do najbardziej przełomowych prac w tym temacie napisanych po 1989 r.

W trakcie mojego trzyletniego stypendium w Polsce – oficera służby czynnej w stopniu majora US Army, w pracach badawczych nad dziejami 1. Dywizji Pancерnej i przygotowaniu dysertacji doktorskiej, szczególnej pomocy udzielili mi Prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk oraz dr Bartosz Kruszyński i za ich wielkie wsparcie jestem ogromnie wdzięczny. To dr Kruszyński zachęcił mnie do wyboru i podjęcia studiów w Zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a Prof. Pilarczyk zgodził się zostać moim promotorem, stworzył mi dogodne warunki do studiowania oraz stał się dla mnie mentorem i mistrzem w skomplikowanych arkanach historii wojskowości. W procesie badań naukowych, podczas licznych kwerend i analiz dokumentów to dr Kruszyński był mi przewodnikiem, a jego cierpliwość w pracy z niedoświadczonym jeszcze naukowcem była niezmierną. Mogę dziś powiedzieć, że mam wyjątkowe szczęście, iż zawsze mogłem i mogę liczyć z jego strony na rzetelne rady oraz przyjaźń. Szczególnie muszę podziękować mojej żonie Ann, gdyż wykazała się wielką cierpliwością dla męża, który ze względu na podjęte wyzwanie musiał oddać się intensywnej i wyczerpującej pracy naukowej. Jednocześnie Ann była zawsze moim pierwszym recenzentem, czytała każdy rozdział, a jej cenne opinie przyczyniły się do tego, że moja praca stała się jeszcze lepsza. Ann jest najlepszą osobą, jaką znam. Zawsze dodaje mi otuchy w ciężkich chwilach. Jestem szczęśliwy, że jest moją żoną.

⁴⁴ Franciszek Idkowiak, *Franciszek Skibiński: żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy*, Poznań 2002; Piotr Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892-1994)*, Warszawa 2008.

⁴⁵ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, red. Witold Biegański i in., Warszawa 1981.

⁴⁶ Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna: organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009.

⁴⁷ Juliusz Tym i Jacek Kutzner, *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010.

Rozdział 1: Polskie jednostki pancerne w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii w latach 1939-1944

Niemcy mówili na nas „turyści Sikorskiego”.

Zbigniew Mieczkowski¹

1.1: Rozwój polskich wojsk pancerno-motorowych na przykładzie 10. Brygady Kawalerii oraz jej udział w kampanii wrześniowej (1937-1939)

Zaangażowanie polskiej 1. Dywizji Pancernej w działania zbrojne we Francji w 1944 r. stanowiło kulminację ponad dwóch dekad rozbudowy kadrowo-sprzętowej, która inaczej niż w wypadku wielu innych oddziałów alianckich formowanych spontanicznie w trakcie trwania wojny miała charakter spójnej ewolucji. Wywodziła się ona z brygady kawalerii, która prowadziła walki na czterech frontach, a następnie przekształciła się w dywizję działającą na terenach rozciągających się od Normandii aż po terytorium Trzeciej Rzeszy. Z tych właśnie powodów zrozumienie charakteru działań bojowych prowadzonych przez 1. Dywizję Pancerną we Francji wymaga bliższej analizy historii jej powstania i kierunku ewolucji. Dzieje jej zapoczątkował jej twórca i dowódca Stanisław Maczek, a wpływ na nie miała 10. Kawaleria Zmechanizowana oraz same warunki bojowe, panujące w 1939 roku w Polsce i w 1940 roku we Francji, a także wreszcie reorganizacja i szkolenia odbywające się w Anglii i Szkocji. Mówiąc jednak o historii 1. Dywizji Pancernej, nie można zapomnieć o zwykłych żołnierzach toczących boje pod jej sztandarami.

¹ *Wywiad autora z płk. Zbigniewem Mieczkowskim - żołnierzem 1. Dywizji Pancernej, przeprowadzony w PISM, Londyn 03 XII 2009 (nagranie audio).*

Błędem często popełnianym przez historyków zafascynowanych czołgami, manewrami i strategiami generałów jest zapominanie o ludziach, gdyż to przede wszystkim oni, a nie maszyny są odpowiedzialni za operacje bojowe wojsk zmechanizowanych, nawet te współczesne. To właśnie żołnierze tworzą historię, a niestety często są przez nią pomijani, gdyż ważniejsze w analizie historycznej okazują się statystyki i abstrakcyjne pojęcia, jak bataliony, brygady lub dywizje. Podkreślmy więc to jeszcze raz, iż historię polskiej 1. Dywizji Pancерnej tworzyły nie tylko pułki pancerne czy bitwy przez nie stoczone, lecz ludzie oraz ich decyzje, które często kosztowały ich życie. Największy zaś wpływ właśnie na tych zwykłych żołnierzy ma osobowość, duch i charakter ich dowódców. Dlatego też polska 1. Dywizja Pancerna oraz Kawaleria Zmechanizowana, która stanowiła jej podstawę, pozostawały pod silnym wpływem ich generała – Stanisława Maczka. Tak więc żadna analiza dziejów tej dywizji nie może się obejść bez wglądu w jego życie i doświadczenie wojskowe.

Stanisław Maczek (wraz z bratem bliźniakiem) urodził się 31 marca 1892 roku w miejscowości Szczercz, wówczas leżącej na terenie Polski, a obecnie należącej do Ukrainy². Jego rodzina wywodziła się ze średniej klasy inteligentów; ojciec Stanisława Maczka był prawnikiem i sędzią³. Syn zaczął studia na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie był aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego, którego głównym zadaniem było tworzenie kadry wykształconych oficerów, w przyszłości mających się przyczynić do odzyskania przez Polskę niepodległości⁴.

„Wychowaliśmy się w bardzo surowym duchu patriotyzmu, jaki panował na uniwersytetach i kolegiach południowej Polski”⁵. W powyższej wypowiedzi, pochodzącej z autobiografii generała, nawiązuje on do wyjątkowo silnego poczucia przynależności narodowej, które miały ówczesne środowiska młodzieżowe i które wykształciło w nim niezłomne przekonanie o wartości patriotyzmu, czemu pozostał wierny do końca swojej kariery wojskowej. Jak sam stwierdza, Jego charakter, mentalność i do pewnego stopnia postawa żołnierska ukształtowane zostały przez realia sprzed 1914 roku oraz okres wojenny aż do roku 1920⁶. Jako że młodość Maczka przypadła na okres, w którym Polska była wciąż podzielona między Niemcy, Rosję i Austro-Węgry, jego wojskowa kariera zaczęła się w trakcie pierwszej wojny światowej w szeregach armii austriackiej.

² Piotr Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892-1994)*, Warszawa 2008, s. 17.

³ *The Soldiers of General Maczek in World War II*, red. Zbigniew Mieczkowski, Warszawa 2004, s. 16.

⁴ Stanisław Maczek, *Od podwoły...*, s. 16.

⁵ *Ibidem*, s. 15-16.

⁶ *Ibidem*, s. 16.

Generał Maczek wstąpił do wojska jako strzelec w randze podoficera, a następnie awansował na oficera w 2. Pułku Tyrolskich Strzelców Cesarskich. Co ciekawe, był jedynym polskim oficerem w batalionie, co wiązało się z nieustanną potrzebą udowodnienia swoich zalet. Zdobył wtedy spore doświadczenie w prowadzeniu walk w terenie górskim i jak sam wspomina, do końca swojej kariery wojskowej najlepiej czuł się z mapą, na której płątały się linie konturowe⁷. Praktyka ta okazała się przydatna na Podkarpaciu w latach 1918-1919, na Podhalu w roku 1939 oraz w okolicach Falaise w roku 1944. I mimo że Normandia nie jest zbyt górzystą krainą, trzeba pamiętać, iż kluczowe bitwy toczyły się w niej na trudnym, pofałdowanym obszarze u podnóża Mont Ormel. Generał Maczek umiał wykorzystywać w walce zalety takiego ukształtowania terenu. Przede wszystkim stawiał na lekkie oddziały oraz zdawał sobie sprawę zarówno z ich przewagi, jak i trudności stojących przed pododdziałami piechoty na takim polu walki. I właśnie te umiejętności, jak i doświadczenie zdobyte w wojnie polsko-bolszewickiej uczyniły z Maczka idealnego kandydata na stanowisko dowódcy pierwszego polskiego oddziału zmechanizowanego.

W trakcie wojny polsko-bolszewickiej Maczek służył jako oficer piechoty w szeregach dywizji kawalerii. Major Michał Gutkowski, który walczył pod jego rozkazami podczas drugiej wojny światowej najpierw jako dowódca pododdziału pułku kawalerii, a następnie dowódca pułku, wyjaśnia, jak doświadczenie Maczka wpłynęło na rozwój jego sposobu dowodzenia:

Jako oficer piechoty przydzielony w 1920 roku do oddziałów kawalerii toczącej walki z Konną Armią Budionnego, major, a następnie generał, Maczek dowodził lotną formacją piechoty, która uzbrojona była w karabiny maszynowe, a transportowana była w zaprzęgach konnych. Jego zadaniem było zapewnienie wsparcia dywizji kawalerii walczącej przeciwko konnym pododdziałom Budionnego. Ten właśnie okres kariery wojskowej generała Maczka pozwolił mu zdobyć wiedzę na temat tego, czym był duch kawalerii, która później została wykorzystana przez niego w trakcie formowania dywizji⁸.

Gutkowski opisuje, jak generał Maczek posiadał ducha kawalerii, ale prawdopodobnie jeszcze ważniejsze okazało się sprawne wykorzystanie taktyki polegającej na zaangażowaniu w walkę różnych sił i środków. Właśnie to doświadczenie Maczek wykorzystał ponad dwie dekady później, jako dowódca dywizji, do prowadzenia kolejnych działań operacyjnych.

⁷ *Ibidem*, s. 16-17.

⁸ *The Soldiers of General Maczek in World War II*, red. Zbigniew Mieczkowski, *op. cit.*, s. 18.

Po wojnie polsko-bolszewickiej kariera generała stale się rozwijała. Obejmował on kolejne funkcje dowódcze oraz stanowiska sztabowe, które wiązały się z coraz większą odpowiedzialnością za rozwój Polskiej Armii. W październiku 1938 roku, wówczas jeszcze jako pułkownik, Maczek stacjonował w Częstochowie. Ku swojemu zaskoczeniu otrzymał rozkaz objęcia dowództwa nad dopiero co zmodernizowaną 10. Brygadą Kawalerii⁹. Jak miało się później okazać, stał na czele jej zmieniających się struktur w trzech krwawych kampaniach: we wrześniu 1939 roku w Polsce, w 1940 roku we Francji i jako dowódca dywizji podczas wyzwolenia Francji w latach 1944-1945.

Generał Maczek dostrzegał konieczność i znaczenie ewolucji sztuki manewrowej. Dowodzi tego tytuł jego autobiografii - *Od podwoły do czołga*, który ukazuje filozofię generała. Rozdział otwierający autobiografię omawia jego kolejne szczeble kariery wojskowej, postęp technologiczny oraz doktrynę:

Od wozu drabiniastego, zaprzęgniętego w silne konie w latach 1919/20, przewożącego sześciu do ośmiu morowych chłopaków uzbrojonych w [karabiny] i granaty ręczne – ponad wszystko w ochotę do walki. Poprzez półciężarówki i ciężarówki samochodowe, przewożące każda kilkunastu nie mniej morowych ułanów czy strzelców konnych w roku 1939 - ale już z bogatym dodatkiem broni przeciwpancernej i lekką okrasą czołgów lekkich i artylerii - aż do ciężkiej, ale jak szybkiej i zwrotnej dywizji pancernej w latach 1944/45 z jej Cromwellami i Shermanami, niszczycielami czołgów i Sextonami artylerii samobieżnej¹⁰!

Jak zaznacza sam Maczek, współczesne oddziały pancerne wywodzą się w dużej mierze z tradycji kawalerii konnej i chociaż większa ich część nie realizuje klasycznych zadań osłonowych, stawianych przed renesansową kawalerią, nadal swą nazwą odwołują się do tej schedy. Na przykład 1. Dywizja Kawalerii Armii Stanów Zjednoczonych to typowa ciężka dywizja składająca się z czterech brygad piechoty oraz pancernych brygad szturmowych. Współcześni amerykańscy oficerowie kawalerii noszą insygnia (choć bez oficjalnej autoryzacji), na których widnieją dwie skrzyżowane szable. Przywdziewają też inne klasyczne elementy ubioru kawalerzysty/jeźdźca, takie jak ostrogi czy kapelusze kowbojskie. Ale tradycje te w amerykańskiej armii chyba nigdy nie były aż tak silne jak w kawalerii polskiej z lat 1920-1930. I chyba one właśnie – w połączeniu z innymi praktycznymi przyczynami - utrudniały transformację polskiej kawalerii, co generał Maczek lapidarnie ujął w wyrażeniu „od podwoły do czołga”.

Polscy oficerowie oraz żołnierze walczyli na wszystkich frontach pierwszej wojny światowej, która charakteryzowała się jeszcze stosunkowo statycznymi działaniami, ale

⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 51.

¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

prawdziwe poczucie narodowej tożsamości tej kawalerii zrodziło się w latach trzydziestych, kiedy to wojna polsko-bolszewicka przywróciła jej sens istnienia i udowodniła efektywność w polu. Oficerowie wyrastali na dziełach Sienkiewicza i innych podobnych autorów i jak wspomina sam generał, utożsamiali się z takimi postaciami, jak Jan Skrzetuski i Michał Wołodyjowski, i pragnęli je naśladować¹¹. W swojej rozprawie o II Rzeczypospolitej historyk Richard Watts próbuje uchwycić znaczenie ówczesnej myśli oficerskiej za pomocą niemal apokryficznej legendy:

Każdy polski mężczyzna pojmował godną śmierć jako tą, której towarzyszył grad ognia walący z karabinów nacierającej kawalerii, ściskającej ostrogami konie i pokonującej płytkie strumienie, szturmem biorąc najeźdźców nawet w walce skazanej na porażkę¹².

Ksawery Pruszyński, który służył w szeregach 1. Dywizji Pancernej, twierdzi: „Kawaleria była dla Polaków tym, czym marynarka wojenna dla Brytyjczyków, bistro dla Francuzów, a makaron dla Włochów; była częścią życia narodu”¹³. I właśnie ten ciężar tradycji, romantyczne pojmowanie ducha kawalerii oraz empiryczne dowody na jej skuteczność i doświadczenie zdobyte podczas wojny polsko-bolszewickiej stanowiły główną przeszkodę w modernizacji kawalerii konnej. Zbigniew Mieczkowski, oficer 2. Pułku Pancernego, bardzo jasno stwierdza, iż oficerowie kawalerii nie mieli ochoty zejść ze swych koni¹⁴.

Istniały jednak też praktyczne powody, dla których współczesne zmotoryzowane oddziały były formowane powoli. Kultura motoryzacji nie miała okazji się rozwinąć nawet w środowisku cywilnym, a więc i liczba ciężarówek, samochodów lub traktorów była bardzo niewielka. To z kolei oznaczało, iż większość polskiego społeczeństwa nie potrafiła prowadzić pojazdów silnikowych, nie mówiąc już o znajomości ich mechaniki¹⁵. Dotyczyło to zarówno niższych, jak i wyższych sfer, czego przejawem była ogólna pogarda wobec samochodów, które miały przejąć funkcje przez setki lat tak świetnie wypełniane przez konie. Ponadto upowszechnienie motoryzacji wymagało paliwa, a jego jedyne polskie złoża, występujące w okolicach Borysławia, zostały już wyeksploatowane w czasach II Rzeczypospolitej. To oznaczało, iż możliwości samodzielnego przetwarzania

¹¹ *The Soldiers of General Maczek...*, s. 16.

¹² Richard Watts, *Bitter Glory: Poland and Its Fate 1918-1939*, Nowy Jork 1998, s. 11.

¹³ Ksawery Pruszyński, *Czarna Brygada. wspomnienia normandzkie*, Kraków 1994, s. 15.

¹⁴ Wywiad autora z płk. Zbigniewem Mieczkowskim...

¹⁵ Michael Alfred Peszke, *Poland's Preparation for World War Two*, „Military Affairs”, vol. 43, Nr 1, luty 1979, s. 18-25, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/1987383> (Aktualizacja na dzień 09 III 2010).

ropy w Polsce były minimalne¹⁶, co nie przyczyniało się do przekonania polskiego społeczeństwa do konieczności zmotoryzowania zarówno armii, jak i całego państwa.

Tak więc na przełomie lat dwudziestych oraz trzydziestych istniały zarówno kulturowe, jak i praktyczne czynniki spowalniające proces modernizacji polskiej armii. Kawaleria nadal używała koni, a z kolei mobilność artylerii zależała od wozów drabiniastych. Mimo to w połowie lat trzydziestych wzrost znaczenia partii nazistowskiej w Niemczech zmusił polski rząd do rozważenia możliwości usprawnienia wojsk zarówno pod względem uzbrojenia, jak i logistyki.

Zerwanie przez Hitlera postanowień traktatu wersalskiego i odrzucenie związanych z nim ograniczeń nałożonych na rozbudowę arsenału niemieckiej armii sprawiło, iż rok 1935 „stał się rokiem przełomowym dla całej Europy, w tym również dla Polski, której zdolności bojowe w konfrontacji z możliwościami niemieckich wojsk były nikłe i wymagały niezwłocznej modernizacji”¹⁷. W tym celu stworzony został specjalny komitet, którego zadaniem stało się rekomendowanie właściwych reform technologicznych, jakie miały nastąpić w polskich siłach zbrojnych. Owo zadanie wymagało wręcz heroicznego poświęcenia społeczeństwa i pochłonęło olbrzymią część dochodu narodowego. Wydatki te miały stanowić finansowy kręgosłup sześcioletniego planu modernizacji Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1936 powstała też doktryna, która mogła stanowić podstawę początkowej rozbudowy uzbrojenia, a która mówiła, iż oddziały zmotoryzowane miały być wielkości brygady, a ich „elastyczna funkcjonalność miała być w stanie zapewnić wsparcie piechocie w strategicznych działaniach bojowych. Miały też być w stanie same odeprzeć szturm sił nieprzyjaciela. Bataliony czołgów miały pozostać niezależne, ale jednocześnie miały być w stanie prowadzić zintegrowane działania zbrojne wraz z piechotą zmotoryzowaną oraz brygadami kawalerii”¹⁸.

Dowództwo polskiej armii wybrało 10. Brygadę Kawalerii jako pierwszą, której struktury i uzbrojenie miały przejść transformację. Zmiany przeprowadzono przed wiosną 1937 roku i przekształcono ją w 10. Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej, dowodzoną najpierw przez pułkownika Antoniego Trzaskę-Durskiego, a następnie pułkownika Wincentego Jasiewicza. Jej rdzeń stanowił 24. Pułk Ułanów oraz 10. Pułk Strzelców Konnych i to te dwie formacje dały początek polskiej 1. Dywizji Pancerniej. Szefem

¹⁶ *Ibidem*, s. 21.

¹⁷ *Ibidem*, s. 19.

¹⁸ *Ibidem*, s. 21.

sztabu był major Franciszek Skibiński, który służył zarówno w czasie wojny, jak i pokoju w 10. Brygadzie Zmechanizowanej oraz 1. Dywizji Pancерnej¹⁹.

Nowa formacja jednak mimo zwiększonych możliwości i sprzętu nie mogła funkcjonować samodzielnie. Dobrze zorganizowana armia dba przecież również o doktrynę definiującą proces szkolenia, założenia logistyczne oraz sposób ich wdrożenia. Kulminację owych zamierzeń stanowiła seria ćwiczeń i symulacji taktycznych, którym poddana została 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej podczas improwizowanych działań zaczepnych z pododdziałami wielkości brygady. Manewry te zostały przeprowadzone między 15 sierpnia a 15 września 1937 roku. Ich celem było sprawdzenie bojowej sprawności nowych pododdziałów oraz założeń nowej doktryny. Ćwiczenia te stanowiły pierwsze prawdziwe manewry zmotoryzowanej armii polskiej²⁰.

Skibiński ostrzega jednak przed pomyłką, jaką można by popełnić, porównując możliwości w pełni zmotoryzowanej i zmodernizowanej brygady ze zdolnościami bojowymi brygady zmechanizowanej lub też pancерnej. Dlatego też jakiegokolwiek zestawienie polskich brygad z brygadami pancernymi Niemiec, sowieckiej Rosji lub nawet Francji jest nie do pomyślenia²¹.

Od roku 1937 do 1939 struktura organizacyjna 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej wyglądała następująco:

- 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej
- Dowództwo i Sztab 10 BK
- Pluton Regulacji Ruchu
- Szwadron Łączności
- Dywizjon Rozpoznawczy
- Dywizjon Przeciwpancerny
- 24. Pułk Ułanów
- 10. Pułk Strzelców Konnych

Wszystkie wyżej wspomniane pododdziały były w pełni zmotoryzowane²².

W roku 1939, w trakcie mobilizacji brygady dołączono do niej kilka pododdziałów, co miało wzmocnić jej siłę bojową. Tak więc w momencie rozpoczęcia realizacji pierwszych zadań zbrojnych jej struktura organizacyjna wyglądała następująco:

¹⁹ Juliusz S. Tym, *Pierwsze ćwiczenia wspólne, międzybrygadowe i międzydywizyjne Zmotoryzowanej 10. Brygady Kawalerii*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, kwartalnik, rok VIII (LIX) nr 3 (218), Warszawa 2007, Ministerstwo Obrony Narodowej - Wojskowe Biuro Badań Historycznych, s. 42.

²⁰ *Ibidem*, s. 77-78.

²¹ Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 11-12.

²² *Ibidem*, s. 11.

- 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej
 - Dowództwo i Sztab 10 BK
 - Pluton Regulacji Ruchu
 - Kompania Transportowa
 - Dywizjon Taborów
 - Kompania Łączności
 - Dywizjon Rozpoznawczy
 - Dywizjon Przeciwpancerny
 - 16. Zmotoryzowany Dywizjon Artylerii
 - Bateria Przeciwlotnicza
 - Batalion Saperów
 - Kompania Saperów
 - Kompania Saperów
 - Pododdziały Czołgów
 - 24. Pułk Ułanów
 - 10. Pułk Strzelców Konnych²³

Dwoma rdzennymi pododdziałami stanowiącymi główną oś manewrową brygady był 24. Pułk Ułanów oraz 10. Pułk Strzelców Konnych, które stanowiły również później integralną część dywizji w trakcie trwania całej wojny.

Na początku drugiej wojny światowej 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej była jedną z dwóch nowoczesnych brygad polskiej armii i jedyną formacją w pełni zmotoryzowaną²⁴. Nazwano ją Czarną Brygadą, ze względu na czarne płaszcze noszone przez część pododdziałów zmechanizowanych. Owe określenie towarzyszyło brygadzie aż do zmiany jej nazwy na 1. Dywizję Pancerną i stanowiło inspirację dla tytułu książki Evana McGilvraya *Marsz czarnych diabłów*²⁵. Co ciekawe, pomimo swych zmodernizowanych i w pełni zmotoryzowanych struktur 10. Brygada Kawalerii była jedyną formacją, która nadal używała niemieckich modeli hełmów z roku 1916²⁶. Maczek, który już od roku był jej dowódcą, wspominał, że tradycja zachowana przez brygadę „nawiązywała do kawalerii, choć w rzeczywistości ona sama stanowiła brygadę zmotoryzowaną”²⁷. Poniższe zdjęcie pokazuje pułkownika Maczka podczas dyskusji ze swymi oficerami w pierwszych dniach drugiej wojny światowej.

²³ *Ibidem*, s. 11 i 147.

²⁴ M. A. Peszke, *Poland's Preparation...*, s. 21.

²⁵ Evan McGilvray, *The Black Devils' March*, West Midlands 2005.

²⁶ Steven Zaloga, *The Polish Army 1939-1945*, Oksford 1982, s. 8.

²⁷ S. Maczek, *op. cit.*, s. 52.



Fot. 1: Maczek z oficerami, Polska, wrzesień 1939 r. Źródło: <http://www.lancut.pl> (aktualizacja na dzień 15 III 2011). Zobacz przypis 28. Fotograf nieznany. Wyraźnie widać na tym zdjęciu czarne płaszcze i niemieckie hełmy z 1916 r.

Wraz z podpisaniem paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 roku los Polski został przesądzony. Życie pokazało, że jeśli chodzi o militarną interwencję, Polska nie mogła liczyć ani na Francję, ani Wielką Brytanię, z którymi wcześniej zawarła sojusze. 1 września 1939 roku wojska Wehrmachtu zaatakowały Polskę, a tym samym rozpoczęła się druga wojna światowa. Poza kilkoma wyjątkami, takimi jak bitwa pod Bzurą, ofensywa niemiecka przebiegała płynnie i szybko.

W starciu z niemiecką armią szybko okazało się, że polskim żołnierzom brakowało przede wszystkim finansowego wsparcia oraz nowoczesnego sprzętu. W ofensywę niemiecką zaangażowanych było 37 dywizji piechoty, brygada kawalerii, dywizja górską oraz różnorodne formacje paramilitarne, policja i inne pododdziały²⁸. I choć przewaga niemieckiej armii nad polską wynosiła 1,5:1, co teoretycznie stanowiło jedynie połowę tego, co jest potrzebne do przeprowadzenia udanego ataku (3: 1), w praktyce losy wojny były przesądzone. Stało się tak między innymi za sprawą całkowitej kontroli przestrzeni powietrznej przez niemieckie lotnictwo oraz zbliżającej się ofensywy

²⁸ Steven Zaloga, *Poland 1939: The Birth of Blitzkrieg*, Oksford 2003, s. 22.

sowieckiej. Ponadto, jeśli weźmie się pod uwagę liczbę czołgów zdolnych do prowadzenia działań bojowych po obu stronach, okazuje się, że stosunek ten wzrasta do ponad 4:1 (2511 sztuk do 615)²⁹.

Polskie wojska nie miały innego wyboru, jak tylko wycofać się na wschód, skąd niestety 17 września 1939 roku ruszyła sowiecka ofensywa, zamykając polskie w potrzasku, z którego jedyną drogą ucieczki był kierunek południowy (Polska wówczas graniczyła tam z Bułgarią i Rumunią).

Gdy armia niemiecka prowadziła dalszą ofensywę na wschód, 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej zasłużyła się w walce jako pododdział Armii Kraków. Początkowo odpierała ataki 2. Dywizji Pancernej oraz 3. Dywizji Górskiej, chroniąc tym samym południową flankę Armii Kraków³⁰, ale coraz silniejszy szturm Wehrmachtowi sprawił, że Armia Kraków wraz z 10. BKZ zmuszone były wycofać się na wschód, gdzie 7 września zostały oflankowane przez niemiecką 5. Dywizję Pancerną, której udało się przedostać przez nie chronione przejście w Górach Świętokrzyskich³¹.

Ostatecznie po ciężkich walkach brygada Maczka wycofała się na południe od Krakowa, a następnie na wschód i północ od Lwowa, skąd skierowała się na południe, do Stanisławowa³². Wraz z rozpoczętą inwazją Sowieców marszałek Rydz-Śmigły wydał rozkaz nakazujący pozostałym pododdziałom polskiej armii ewakuację do Rumunii i Węgier w celu zachowania zdolności bojowej na późniejszy okres walk³³. Rozkaz był krótki i jego ton odzwierciedlał zamieszanie bliskie panice oraz beznadzieję wywołaną ogólnie panującą sytuacją: „10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej przekroczy granicę węgierską na przesmyku Tatr w okolicach Tatarowa”³⁴. To właśnie stanowiło jedyną jego treść rozkazu; brak jakichkolwiek bliższych wyjaśnień ani też postanowień dotyczących dalszych działań.

19 września 1939 roku 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej przekroczyła więc granicę z Węgrami³⁵. I mimo porażki poniesionej w kampanii wrześniowej żołnierze Maczka byli przekonani, że nie przegrali wojny. Skibiński z dumą przyznaje, iż wycofywanie się wojsk nie odbywało się w panicznym popłochu. Sprzęt nie został w tyle, a żołnierze nie uciekali. Każdy element wyposażenia i uzbrojenia został zabrany, z

²⁹ *Ibidem*, s. 23

³⁰ *Ibidem*, s. 62-63.

³¹ *Ibidem*, s. 63.

³² P. Potomski, *op. cit.*, s. 158.

³³ S. Zaloga, *Poland 1939...*, s. 83-84.

³⁴ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 143.

³⁵ P. Potomski, *op. cit.*, s. 159.

wyjątkiem - rzecz jasna - tego, który został zniszczony podczas walk. Co więcej, wśród sprzętu zabranego przez żołnierzy Maczka znalazł się też ten, który udało się zabrać wojskom niemieckim, nie mówiąc już o niemieckich jeńcach. Jak wspomina Skibiński, mimo goryczy, jaką czuł każdy z nich, żołnierze Maczka nosili w sobie też swoistą dumę, że będą mogli wznowić walkę przeciwko wojskom nieprzyjaciela³⁶.

I chociaż cała broń, jaką posiadały oddziały Maczka, została skonfiskowana na terenie Węgier, Zbigniew Mieczkowski zwraca uwagę, że żołnierzom 24. Pułku Ułanów oraz 10. Pułku Strzelców Konnych udało się przemyścić swoje sztandary aż do samej Francji³⁷. Było to niezwykle istotne, gdyż symbolizowały one duszę pododdziałów, a ich utrata bolałaby tak samo niezależnie od tego, czy w grę wychodziłaby wygrana, czy też klęska. Sztandary reprezentowały dumę i poświęcenie żołnierzy już poległych oraz tych, którzy ciągle gotowi byli umrzeć za sprawę o wiele ważniejszą niż ich życie. To właśnie ta duma i honor stanowić miały o sile nowej dywizji pancernej, której kręgosłupem były 24. Pułk Ułanów oraz 10. Pułk Strzelców Konnych.

Oczywiście nie tylko żołnierzom Maczka udało się wydostać z niemiecko-sowieckiego imadła. Na przełomie września i października prawie sto tysięcy żołnierzy polskich opuściło kraj, głównie przez Rumunię i Węgry³⁸. A jako że do końca 1939 roku Węgry i Rumunia pozostały w zasadzie neutralne, zobligowane były konfiskować broń wszystkich obcych wojsk. Tak wyglądała jedynie teoria, bowiem w praktyce obywatele obu tych krajów zdawali sobie świetnie sprawę, iż nieuchronnie podzielą losy Polaków, tak więc zarówno konfiskowanie broni, jak i umieszczanie uciekinierów w obozach dla internowanych odbywało się zasadniczo na papierze, co pozwoliło polskim żołnierzom kontynuować przeprawę na Zachód bez większych problemów. Maczek oraz jego żołnierze udali się z Węgier do Budapesztu, a następnie do Jugosławii, aż wreszcie w roku 1940 zawędrowali do Francji. Sam Maczek z Jugosławii udał się do Włoch, a do Paryża dotarł 22 listopada 1939 roku³⁹.

Odyseja polskich żołnierzy, którzy wydostawszy się ze szponów zarówno faszystów, jak i komunistów, podejmują próbę przedarcia się do Francji, aby tam kontynuować walkę, stanowi sama w sobie ciekawy temat, zasługujący na dogłębną analizę. Choć niektórym formacjom udało się przedostać na Zachód w całości, to jednak

³⁶ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 146.

³⁷ Wywiad autora z płk. Zbigniewem Mieczkowskim...

³⁸ S. Zaloga, *Poland 1939...*, s. 66 i 88.

³⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 99.

dla tysięcy żołnierzy owa odyseja była samotną podróżą - w 1940 roku do Francji, a w 1944 roku do Wielkiej Brytanii, gdzie dopiero dołączali do formacji stacjonujących już na Wyspach. Ich celem było wznowienie walki przeciwko Trzeciej Rzeszy i choć omówione poniżej historie mają inny przebieg, to ich wspólnym mianownikiem jest początek i koniec - przyczyny wędrówki i jej zwieńczenie. Przypadki te najlepiej świadczą o zawziętości, determinacji i oddaniu polskich żołnierzy, których generał Maczek poprowadził w roku 1944 do boju.

Marian Słowiński, pochodzący z Inowrocławia, jako kapral służył pod sztandarem 67. Pułku Piechoty. Walczył podczas kampanii wrześniowej w pobliżu granicy z Prusami Wschodnimi. Po oddelegowaniu do Rzeszowa dowiedział się o szturmie sowieckim i otrzymał rozkaz zorganizowania konwoju broni i dokumentów, a następnie udania się w kierunku granicy węgierskiej. Już na granicy dotarł do niego posłaniec z rozkazem zniszczenia wszystkiego i ucieczki. Po internowaniu, bez żadnej broni udało mu się uciec w bagażniku samochodu Czerwonego Krzyża do ambasady Polski w Budapeszcie, gdzie otrzymał nowe dokumenty i rozpoczął podróż pociągiem do Jugosławii, Włoch, a w końcu do Francji⁴⁰.

Po pobycie w bazie wojskowej w Coëtquidan w Bretanii został przydzielony do pododdziału przeciwpancernego pod francuskim dowództwem i skierowany w okolice Zatoki Biskajskiej. W walkach toczonych w pobliżu miejscowości Verdun stracił większość swojej załogi, ale w końcu udało mu się przedostać na wybrzeże, gdzie trafił na pokład polskiego okrętu MS *Sobieski* i w czerwcu 1940 roku wylądował w Anglii. Później przyłączył się do 1. Dywizji Pancerniej, aż wreszcie przydzielono go do 1. Pułku Pancernego⁴¹.

Zbigniew Mieczkowski, syn ziemianina spod Warszawy, miał zaledwie siedemnaście lat, gdy wybuchła wojna. Kierując się przez Rumunię, uciekł z Polski do Francji, gdzie jako młody porucznik w listopadzie 1939 roku dołączył do stacjonującej wówczas w okolicach Coëtquidan brygady Maczka, z którą pozostał do samego końca wojny⁴².

Podobnie jak Mieczkowski Franciszek Łyskawa wy dostał się z Polski przez Rumunię. W trakcie trwania kampanii wrześniowej aż do 18 września 1939 roku służył w

⁴⁰ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Wywiad autora z płk. Zbigniewem Mieczkowskim.

Dowództwie Okręgowego Korpusu Lwów VI⁴³. Po jej zakończeniu przyłączył się do luźnej grupy wojsk, z którą udał się na południe do Bukaresztu, gdzie spotkał członków polskiego rządu na emigracji. W styczniu 1940 roku za zgodą lokalnych władz wyruszył samochodem do Jugosławii, a stamtąd do Włoch, by wreszcie w lutym 1940 roku dotrzeć do francuskiej miejscowości Menton. Tam wsiadł do pociągu i udał się do Bretanii, gdzie dołączył do brygady Maczka⁴⁴.

Ale mało jest historii równie burzliwych jak opowiadająca o losach polskiego Żyda Chaima Goldberga, mieszkającego we wrześniu 1939 roku w Warszawie. W momencie wybuchu wojny był cywilem, ale przewidując działania nazistowskiego reżimu, postanowił opuścić Warszawę i udać się do Wilna, skąd rozpoczął podróż do Moskwy. Stamtąd, koleją transsyberyjską, przedostał się do Władywostoku, gdzie przyjęto go na pokład okrętu płynącego do Japonii. Jego pobyt w Japonii okazał się dłuższy, niż przewidywał, za sprawą braku miejsca na kolejnym statku, tym razem płynącym do Vancouver w Kanadzie. Gdy w końcu udało mu się przedostać do Kanady, kontynuował swą tułaczkę, aż wreszcie dotarł do Windsoru, gdzie zameldował się w Sztapie Polskiej Armii. We wrześniu 1941 roku Goldberg wylądował w Szkocji, gdzie został przydzielony do dywizji Maczka⁴⁵.

Powyższe cztery historie – cztery z tysięcy podobnych – obrazują nie tylko różnorodność doświadczeń zdobytych przez żołnierzy Maczka i ich przeżyć, ale przede wszystkim pokazują ich determinację i trud, na który byli gotowi tylko po to, by wrócić na front i wznowić walkę z okupantem. Stanowią namacalny dowód ducha, jakim przepełniona była polska 1. Dywizja Pancerna. Jej żołnierze nie unikali walki. Gotowi byli przemierzyć pół świata, by znaleźć dla siebie miejsce, w którym mogli ją na nowo podjąć. Innym wspólnym mianownikiem tych historii jest punkt zborny - Francja. Dzięki temu polska armia nie tylko przysłużyła się temu krajowi, ale również zapewniła osłonę wojskom wycofującym się spod Dunkierki.

1.2: Brygada gen. Stanisława Maczka we Francji w 1940 r.

Generał Władysław Sikorski, nowy dowódca formującej się właśnie polskiej armii, dotarł 24 września 1939 roku do Paryża, gdzie cztery dni później wydał swój

⁴³ Ministry of Defense, APC Polish Enquiries, Lista do Ludki Łyskawy, 6 grudnia 2005.

⁴⁴ Ludka Łyskawa, *op. cit.*

⁴⁵ Chaim Goldberg, *I Remember Like Now: The Odyssey of a Polish Jew*, Windsor 1994.

pierwszy rozkaz. Stwierdzał w nim: „Obejmując dowództwo nad formującą się właśnie armią, oczekuję od każdego oficera i każdego mężczyzny sumiennego wykonywania swoich obywatelskich powinności oraz najwyższego poświęcenia [...] Jesteśmy tu, aby bronić honoru Polski [...] Polskiej armii nie zabraknie na polu bitew, których losy stanowiąc będą o losach Polski⁴⁶[...]”. Te ostatnie słowa musiały pobrzmiwać w głowach żołnierzy, którzy z olbrzymim poświęceniem i różnymi metodami docierali do Francji i Anglii. W sumie w połowie czerwca do Francji przez Węgry i Rumunię przybyło ponad czterdzieści tysięcy żołnierzy⁴⁷.

Francuzi entuzjastycznie powitali doświadczonych polskich wojskowych i zasadniczo wyrazili zgodę na rozbudowę ich szeregów, chociaż sztab francuskiej armii opowiadał się za ograniczeniem tych struktur do jednego batalionu, nad którym docelowo pieczę mieli sprawować Francuzi⁴⁸. Uzasadniano to większym doświadczeniem tych dowódców i obciążeniem polskich klęską, jaką ponieśli zaledwie po miesiącu walki w czasie kampanii wrześniowej. Mający stosunkowo silną pozycję wśród Francuzów Władysław Sikorski przekonał ich do wyrażenia zgody na uformowanie polskich dywizji, które stanowić miały główne oddziały manewrowe. Ale podjęte w roku 1939 i 1940 próby stworzenia polskiego korpusu we Francji zakończyły się niestety fiaskiem⁴⁹.

Pod koniec listopada 1939 roku Maczek dotarł do Paryża, gdzie spotkał się z Sikorskim, który awansował go do stopnia generała brygady i powierzył tym samym dowództwo nad właśnie formowaną 1. Dywizją Piechoty. Jako starszemu oficerowi przypadło mu też sprawowanie pieczy nad tym, co działo się w obozie w Coëtquidan, gdzie polskie wojska były mobilizowane. Maczek wspominał później, że Sikorski uznał tę funkcję za niezmiernie ważną, gdyż dowodzenie pierwszą tego typu polską formacją tworzoną we Francji stanowiło dla niego olbrzymi zaszczyt. Tak więc podczas spotkania z nim sam Maczek zobowiązał się do przyspieszenia ewakuacji reszty 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej, a następnie uformowania polskiej dywizji pancerniej. Dostrzegał bowiem wagę nowych zadań, których realizację postawił sobie za punkt honoru⁵⁰.

⁴⁶ Leon J. Waszak, *Agreement in Principle: The Wartime Partnership of General Władysław Sikorski and Winston Churchill*, Nowy Jork 1996, s. 17-18.

⁴⁷ M. A. Peszke, *A Synopsis of Polish-Allied Military Agreements During World War Two*, „Military Affairs”, vol. 44, nr 3, październik 1980, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/1987437> (aktualizacja na dzień 21 II 2010), s. 129.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 100 i 102.

Ale doświadczenie, jakie Maczek zdobył, dowodząc 10. Brygadą Kawalerii Zmotoryzowanej, oraz przekonanie, iż kadre pierwszej polskiej dywizji pancernej powinni stanowić doświadczeni oficerowie oraz żołnierze, skłoniło go do odrzucenia propozycji dowodzenia 1. Dywizją Pancerną. Zamiast tego postanowił obrać funkcję dowódcy 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej. Decyzja Maczka zezłościła generała Sikorskiego, ale rozumiał on potrzebę rozbudowy polskiej dywizji pancernej, w którą generał Maczek mógł zaangażować się osobiście⁵¹. Na razie jednak, po raz drugi w swej karierze, Maczek został dowódcą 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej.

Francuzi zapewnili sprzęt potrzebny do rekonstrukcji brygady, a co najważniejsze: czołgi R-35, które trafiły na stan dwóch batalionów⁵². Kolejną zmianą, tylko pozornie drobną, było przemianowanie 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej, która istniała pod tą nazwą od 1937 roku, na 10. Brygadę Kawalerii Pancernej, co stanowiło duży krok na drodze budowy struktur 1. Dywizji Pancernej. Jak wskazywał Maczek: „Ta brygada miała teraz czołgi – była więc brygadą pancerną, a nie jak we wrześniu, kiedy to była brygadą zmotoryzowaną”⁵³. Dwa kluczowe pododdziały: 24. Pułk Ułanów oraz 10. Pułk Strzelców Konnych, zachowały swoją tożsamość, natomiast nowo uformowane bataliony pancerne stały się rdzeniem 16. Brygady Pancernej 1. Dywizji Pancernej⁵⁴.

W maju 1940 roku, kiedy to uwaga Niemiec skupiła się na Francji, świeżo zreformowana 10. Brygada Kawalerii Pancernej posiadała jedynie częściowe wyposażenie bojowe⁵⁵. Naczelne Dowództwo Armii Francuskiej zażądało jednak, by mimo tych braków została dyslokowana. Sukcesem okazało się przekonanie Francuzów do konieczności uzupełnienia sprzętu, ale generał Maczek zdawał sobie sprawę z tego, iż zajmie to wiele czasu i kosztować będzie dużo wysiłku. Z tego powodu też postanowił podzielić brygadę na pół i udać się na front z częścią kompletnie wyposażonych wojsk, dając tym samym czas pułkownikowi Kazimierzowi Dworakowi na przyjęcie sprzętu i nakazując mu późniejsze dołączenie do wojsk znajdujących się już na froncie.

Do tego niestety nigdy nie doszło. Niemieckie działania szturmowe znane jako *blitzkrieg* umożliwiały błyskawiczne posuwanie się wojsk w głąb Francji i zmusiły francuskie władze do zarządzenia ewakuacji pododdziałów dowodzonych przez

⁵¹ *Ibidem*, s. 103.

⁵² S. Zaloga, *The Polish Army...*, s. 14.

⁵³ S. Maczek, *op. cit.*, s. 106.

⁵⁴ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 34.

⁵⁵ Wywiad autora z płk. Zbigniewem Mieczkowskim...

pułkownika Dworaka na wybrzeże. A wszystko to nastąpiło, zanim wydano reszcie brygady sprzęt, który miał posłużyć do obrony Francji⁵⁶.

Mając pod swoją komendą mniej więcej połowę brygady, 10 lipca 1940 roku Maczek udał się na front, gdzie już 12 lipca brał udział w regularnych walkach jako pododdział 6. Korpusu Francuskiego. Do tego czasu jednak szturm wojsk niemieckich nabral takiego impetu, iż działania bojowe realizowane przez armię francuską, w tym też brygadę Maczka, sprowadzały się do walk, których głównym zadaniem było odwleczenie tego, co niestety było już nieuniknione. Z czasem przybrały one wręcz charakter chaotycznej ewakuacji, która zakończyła się 17 czerwca w miejscowości Dijon⁵⁷. Tam właśnie resztki brygady, bez paliwa oraz wystarczającej ilości amunicji, zostały otoczone przez wojska nazistowskie. W takiej sytuacji generał Maczek podjął decyzję o zniszczeniu ciężkiego sprzętu i podjęciu pieszej ucieczki w małych grupach. Brygada liczyła wtedy pięciuset żołnierzy, którzy wczesnym rankiem 18 czerwca rozdzielili się i rozpoczęli ewakuację⁵⁸.

Generał Maczek udał się na południowy zachód jedynie z czterema żołnierzami: swoim kierowcą sierżantem Kochańskim, pułkownikiem Skibińskim, kapitanem Stankiewiczem oraz francuskim oficerem, porucznikiem Bonvaletem. Wędrowali głównie nocą, niejednokrotnie wymykając się niemieckim patrolom. Niestety, gdy wreszcie po osiemnastu dniach przedostali się do nie okupowanej części Francji, okazało się, że Niemcy podpisali już rozejm, a oni zyskali status *persona non grata*. Po sprzeczkach z władzami lokalnymi oraz wojskowymi ruszyli więc w ubraniach cywilnych w kierunku Marsylii, gdzie udało im się zorganizować transport drogą wodną do Maroka⁵⁹.

Mieczkowski pisze: „Ów marsz stanowił sam w sobie epopeję, której nie da się zamknąć w jednym krótkim rozdziale”⁶⁰. I rzeczywiście nie sposób się z tym nie zgodzić. 21 września 1940 roku, przebywszy szlak wiodący przez Casablankę, Maczek i jego kompani dotarli do Bristolu w Anglii⁶¹.

Losy 2. Batalionu Pancernego były mniej burzliwe. Po tym jak odłączony został od głównej części oddziału generała Maczka, stoczył kilka bitew, aż w końcu opuścił Francję na statku handlowym *Baron Kaennard*, który płynął do Anglii⁶². Inaczej

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 37-38.

⁵⁸ S. Maczek, *op. cit.*, s. 113-114.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 115-124.

⁶⁰ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 38.

⁶¹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 122 i 126.

⁶² *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 35.

potoczyła się historia Franciszka Łyskawy, który dopiero co dołączył do batalionu. Za sprawą ran, jakie odniósł w bitwie nad rzeką Marne, przydzielono go do rekrutacji ochotników i ich szkolenia w okolicy miejscowości Orange. Ale gdy tylko Francja ogłosiła kapitulację, dostał się w Marsylii na pokład statku płynącego do Oranu w Algierii. Stamtąd kolejną dostąpił się do Casablanki, gdzie ponownie kontynuował podróż drogą wodną - przez Rabat, by wreszcie przez Gibraltarc dotrzeć do Anglii. Tam, podobnie jak wielu innych żołnierzy, dołączył do polskich oddziałów dowodzonych przez generała Maczka⁶³. Ta długa i skomplikowana przeprawa, podobnie jak wędrówka samego generała, stanowią kolejny przykład oddania i hartu ducha polskich żołnierzy, którzy za wszelką cenę pragnęli wznowić walkę zbrojną przeciwko Trzeciej Rzeszy.

Wkrótce stało się jasne, że Wehrmacht przejmie kontrolę nad całą Francją, co wcale nie dziwiło Słowińskiego, który wspomina, że od samego początku „walka zbrojna we Francji była źle przygotowana, a Niemcy cały czas dyktowali warunki. Francuzi natomiast od samego początku zmuszani byli do wycofywania swoich wojsk. Widziałem całe pola bitewne pokryte trupami żołnierzy francuskich kolonii”⁶⁴. Z tych właśnie przyczyn generał Sikorski zwrócił się do Wielkiej Brytanii o pomoc w ewakuowaniu polskich wojsk broniących w 1940 roku Francji, na co Churchill przystał, stwierdzając, że owa pomoc musi dotrzeć do Francji „bez względu na ryzyko”, jakie taka operacja może nieść z sobą⁶⁵. Trzeba jednak pamiętać, że większości polskich wojsk nie udało się dotrzeć do Anglii. Peszke, skupiający się głównie na zorganizowanych próbach ewakuacji, zwraca uwagę, że ostatnie polskie oddziały zostały zaokrętowane 25 czerwca w porcie St. Jeanne de Luz. „Żołnierze, którzy dostali się na pokład pochodzili z 2. batalionu 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, który głównie za sprawą swojego wyposażenia był na tyle mobilny, aby dotrzeć do portu, a nawet po drodze nieść pomoc licznym zbłąkanym maruderom. Wszystkie działania, o których mowa powyżej, odbywały się w złowroziej atmosferze, na jaką napotykały polskie oddziały w kontaktach z francuskimi cywilnymi placówkami administracyjnymi, które niejednokrotnie usiłowały zatrzymać polskie oddziały, internować lub też aresztować. Z 19 000 polskich żołnierzy, których ewakuowano do Wielkiej Brytanii, 5600 przetransportowano na pokładzie polskich okrętów. W dużej części ze względu na trudności czynione przez władze

⁶³ L. Łyskawa, *op. cit.*

⁶⁴ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

⁶⁵ Martin Gilbert, *Churchill to Poland - Friend or Foe?*, wykład wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim 26 II 2010.

francuskie tylko 23,5% polskich jednostek zorganizowanych z wielkim wysiłkiem i poświęceniem we Francji udało się uratować⁶⁶[...]”.

1.3: Rozwój jednostki pancernej gen. Stanisława Maczka w Wielkiej Brytanii (1942-1944)

Zaraz po opuszczeniu Francji generał Sikorski niezwłocznie spotkał się z Churchillem. 19 czerwca 1940 roku przedyskutowali szczegóły sojuszu polsko-angielskiego i możliwość odbudowy polskich wojsk w Anglii⁶⁷. Sikorski, mając pod swą komendą jedynie dwadzieścia tysięcy żołnierzy, dysponował o wiele słabszą pozycją negocjacyjną niż kilka miesięcy wcześniej. Niezwłocznie jednak zabrał się do odbudowy arsenału i reorganizacji struktur polskich oddziałów oraz podpisania z Wielką Brytanią traktatu, który miał zapewnić powodzenie jego działaniom. Churchill nie tylko zagwarantował mu pierwszeństwo remilitaryzacji oddziałów polskich przed brytyjskimi oddziałami Home Guard, ale również sprawił, że trzy pierwsze dostawy karabinów ze Stanów Zjednoczonych trafiły wyłącznie w ręce polskich żołnierzy⁶⁸. Traktat polsko-angielski dotyczący odbudowy polskich oddziałów podpisany został 5 sierpnia 1940 roku przez Sikorskiego, Churchilla, Augusta Zaleskiego oraz lorda Halifaxa. Warto tu jednak zwrócić uwagę, iż stwierdzał on, że polskie siły zbrojne zostaną zorganizowane i dyslokowane pod brytyjskim dowództwem w ramach Naczelnego Dowództwa Sił Połączonych jako Siły Zbrojne Republiki Polskiej sprzymierzone z Wielką Brytanią⁶⁹. Otwierało to drogę do powstania struktur polskiej 1. Dywizji Pancerniej oraz określiło rolę, jaką polskie wojska miały odegrać zarówno w trakcie kampanii w Normandii, jak i potem.

Po podpisaniu traktatu, który nakreślił proces odbudowy polskich oddziałów, polskie jednostki zostały w większej części skoszarowane pod luźno zorganizowanym dowództwem Korpusu Polskiej Armii w Szkocji. Na samym początku ich strukturę organizacyjną stanowiła 1. Brygada Strzelców, 10. Brygada Kawalerii Pancerniej oraz 16. Brygada Czołgów, później przemianowana na 16. Brygadę Pancerną. Każda z tych brygad posiadała kompletne dywizjony wsparcia, dywizjon rozpoznawczy, łączności oraz

⁶⁶ M. A. Peszke, *A Synopsis...*, s. 129-130.

⁶⁷ L. Waszak, *op. cit.*, s. 29.

⁶⁸ M. Gilbert, *op. cit.*

⁶⁹ L. Waszak, *op. cit.*, załącznik A.

artylerii. Ponadto na szczeblu Korpusu istniały takie bojowe pododdziały wsparcia jak batalion saperów⁷⁰.

Wraz z rozpoczęciem procesu odbudowy i remilitaryzacji polskim oddziałom powierzono obowiązek ochrony dużych połaci ziemi w Szkocji oraz jej wybrzeża, tak więc gdy tylko dotarły one do Szkocji, rozpoczęły pracę przy umocnieniu fortyfikacji nabrzeżnych, które służyć miały obronie przed ewentualną inwazją Trzeciej Rzeszy. Ta miała nadejść kanałem La Manche. W początkowej fazie, kiedy to jeszcze spora część wojsk była organizowana i nie miała zdefiniowanych zadań, większość prac inżynierskich i konstrukcyjnych realizowali Polacy na północ od Edynburga, w okolicach Fife i Angus⁷¹.

21 sierpnia 1940 r. Polski Korpus odpowiedzialny był już za obronę wybrzeża Szkocji od zatoki Forth aż po miejscowość Montrose. Wkrótce komendę nad nim przejęło Szkoockie Dowództwo Armii Brytyjskiej⁷². Tak rozciągnięte oddziały miały w przyszłości stanowić 1. (Polską) Dywizję Pancerną. Jeśli zaś chodzi o 10. Brygadę Kawalerii Pancernej, utrzymała ona swoje kwatery sztabowe w szkockiej miejscowości Carmyllie, znajdującej się w połowie drogi między Dundee a Montrose. Z kolei oddziały jej podległe stacjonowały wzdłuż wybrzeża, na północ od zatoki Tay. Wraz z nastaniem roku 1941 brygada otrzymała rozkaz skoncentrowania swoich pododdziałów w okolicy zatoki Lunan, znajdującej się na południe od Montrose⁷³.

W ciągu kolejnych lat poszczególne pododdziały często musiały się przegrupowywać, co miało związek z reorganizacją sił i środków całej polskiej struktury operacyjnej. Oznaczało to nieustanną tułaczkę przez kolejne obszary wiejskie lub miejskie, w których często żołnierze znajdowali schronienie u miejscowej ludności cywilnej, jak do dziś ciepło i jednomyślnie wspominają weterani, bardzo przyjaźnie do nich usposobionej. Wzajemne relacje mieszkańców Szkocji i polskich żołnierzy przybrały tak wyjątkowo przyjazny charakter, że informacja o tym znalazła się w raporcie przygotowanym przez Brytyjski Gabinet Wojenny⁷⁴. Jak z dumą stwierdza Zbigniew

⁷⁰ M. A. Peszke, *A Synopsis...*, s. 130.

⁷¹ Bernard Lowry, *British Home Defense 1940-1945*, Oksford 2004, s. 29.

⁷² Witold Biegański, *Regularne jednostki wojska polskiego na Zachodzie*, Warszawa 1973, s. 48.

⁷³ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, red. Witold Biegański, Warszawa 1981, s. 222-223 i 225.

⁷⁴ British National Archives, War Cabinet, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 18 January 1943*. Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp>, (aktualizacja 09-13 I 2010).

Mieczkowski, Szkocja była krajem, który przez kolejnych kilka lat miał serce otwarte dla niedobitków wciąż niepokonanych aliantów⁷⁵.

Po przegranej bitwie o Anglię niemieckie wojska przegrupowane zostały do walki z armią sowiecką, a tym samym obrona wybrzeża mogła być złuzowana. Zniknięcie zagrożenia od strony kanału La Manche oznaczało dla polskich pododdziałów możliwość skupienia się na odbudowie i reorganizacji swoich struktur oraz szkoleniu bojowym.

Gdy generał Maczek dotarł do Anglii, od razu zaczął pracę nad zawarciem odpowiednich porozumień potrzebnych do powołania dywizji pancerniej, do czego doszło po ponad roku żmudnych negocjacji i rozmów o wszelakich kwestiach natury politycznej, dyplomatycznej i wojskowej. Owocem ich było Polskie Dowództwo 1. Dywizji Pancerniej powstałej w marcu 1942 roku⁷⁶. Problem stanowiła sprawa samej struktury, która zgodnie z traktatem z 5 sierpnia 1940 roku miała odpowiadać strukturom organizacyjnym brytyjskiej armii, w której obowiązywały dwa modele.

Pierwszy model, stary, składał się z dwóch brygad pancernych, drugi zaś, nowy, zakładał istnienie tylko jednej brygady pancerniej i jednej brygady piechoty. Jako że w polskich strukturach istniały już dwie brygady, mianowicie 10. Brygada Kawalerii Pancerniej oraz 16. Brygada Pancerna, oczywistym wydał się wybór pierwszego modelu⁷⁷. W kwietniu 1942 roku generał Maczek objął dowództwo nad 1. Dywizją Pancerną⁷⁸. Od tej pory aż do sierpnia 1943 struktura organizacyjna 1. Dywizji Pancerniej wyglądała następująco:

Polska 1. Dywizja Pancerna

- Kwatera Główna
- 1. Pułk Rozpoznawczy
- 10. Brygada Kawalerii Pancerniej
 - 14. Pułk Ułanów
 - 24. Pułk Ułanów
 - 10. Pułk Strzelców Konnych
 - 10. Batalion Dragonów
- 16. Brygada Pancerna
 - 1. Pułk Pancerny
 - 2. Pułk Pancerny
 - 3 Pułk Pancerny
 - 16. Pułk Dragonów
- Grupa Wsparcia

⁷⁵ Zbigniew Mieczkowski, *Duns—Program for Memorial Dedication*, Londyn 1981.

⁷⁶ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 121.

⁷⁷ Edward Kospath-Pawłowski, *Pod rozkami generała Maczka*, Warszawa 1991, s. 7-8.

⁷⁸ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 122

- 1. Pułk Artylerii Motorowej
- 1. Pułk Przeciwpancerny
- 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej
- Batalion Saperów
- Batalion Łączności
- Oddziały Sanitarne⁷⁹

Już w trakcie tworzenia nowej dywizji generał Maczek dostrzegł dwa główne wyzwania. Były nimi organizacja i szkolenie. Choć struktura organizacyjna została sprecyzowana w postanowieniach już zawartych, pozostał problem rzeczywistego jej stworzenia, „stworzenia nowych pododdziałów i transformacji tych już istniejących”⁸⁰. I chociaż może się wydawać, że zadanie te przypomina wiele podobnych ćwiczeń rutynowo realizowanych przez planistów, trzeba pamiętać, że sama dywizja istniała jedynie na papierze, a wszystkie jej pododdziały wraz ze swym sprzętem musiały być przegrupowane, na nowo zorganizowane, zliczone i poinformowane o swoich nowych zadaniach. W wypadku dywizji w pełni skompletowanej przedsięwzięcie to oznaczałoby tylko dużą ilość czasu i pracy, ale dla dywizji borykającej się z ogromnymi lukami kadrowymi, zwłaszcza w zakresie specjalistów, zrealizowanie tego celu było imponującym osiągnięciem. W raporcie z 22 kwietnia 1942 roku zatytułowanym „Organizacja Połączonych Sił Lądowych, Marynarki i Powietrznych” Brytyjski Gabinet Wojenny podaje, że w szeregach dywizji znajdowało się 4445 oficerów oraz 14237 żołnierzy różnego szczebla i specjalizacji, wywodzących się z różnych struktur organizacyjnych i różnych rodzajów wojsk⁸¹. Pozornie była to duża liczba, jednak żołnierze Polskiego Korpusu mieli etaty w szeregach wszystkich służb i często ich specjalizacje nie były w żaden sposób skorelowane z zadaniami bojowymi pododdziałów, do których ich przedzielono. Ponadto część z nich trafiła do Londynu, a zadaniem jeszcze innych była ochrona opancerzonych pociągów broniących wybrzeża.

Drugim zmartwieniem generała Maczka było szkolenie oficerów, żołnierzy i pododdziałów. Obwieścił zatem, że począwszy od dowódcy dywizji, a na ostatnim strzelcu skończywszy, każdy musi być w pełni przeszkolony w tym, za co ma odpowiadać⁸². I zabrał się za to zadanie z ogromną gorliwością. Jak stwierdza raport

⁷⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 138-139

⁸⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 139.

⁸¹ British War Cabinet, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 22 IV 1942. Media w globalnym świetle, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja 09-13 I 2010), s. 7.

⁸² S. Maczek, *op. cit.*, s. 139.

Departamentu Wojny już w trakcie reorganizacji polscy żołnierze mieli za sobą ponad tuzin ćwiczeń. Ponadto bez zbędnych formalności umożliwiono nowo powstałej dywizji szybki dostęp do poligonu szkoleniowego, co w normalnych warunkach wymagałoby przygotowania odpowiednich planów, konspektów i meldunków⁸³. Szkolenie dywizji trwało dwa lata, a w tym czasie stale rosła ona w siłę.

W tym samym okresie, w kwietniu 1942 roku, generał Sikorski zorganizował spotkanie starszej generalicji w celu podjęcia rozmów na temat przyszłego kształtu polskich oddziałów na obczyźnie. Możliwości były wówczas dwie. Pierwszy pomysł zakładał skoncentrowanie wojsk na Bliskim Wschodzie, gdzie szeregi 2. Korpusu zasilone by zostały żołnierzami 1. Korpusu. Druga opcja przewidywała koncentrację wojsk w Wielkiej Brytanii, gdzie 1. Korpus mógłby zostać uzupełniony o pododdziały 2. Korpusu. I to ta opcja, głównie z przyczyn logistycznych, została wybrana. Wielka Brytania nie była wówczas w stanie zapewnić floty transportowej, potrzebnej do przegrupowania tak dużej liczby wojsk. Kompromisowym rozwiązaniem miało się stać przetransportowanie części z nich z Bliskiego Wschodu do Wielkiej Brytanii, co pozwoliłoby na tyle wzmocnić 1. Dywizję, aby ta spełniała standardy stawiane brytyjskiej dywizji pancernej⁸⁴.

Mimo wszystko rozbudowa dywizji zarówno pod względem wyposażenia, jak i liczby żołnierzy odbywała się powoli. Po dziewięciu miesiącach od momentu, w którym 1. Dywizja Pancerna zaczęła oficjalnie istnieć, Departament Wojny stwierdził, że chociaż proces rozbudowy potrzebny do stworzenia dywizji pancerniej „jest realizowany dobrze, starania polskie w świetle ogromnych potrzeb kadrowych mogą się okazać zbyt śmiałe i Polacy nie mogą liczyć na dodatkowe wsparcie ze strony Wielkiej Brytanii”⁸⁵.

Nowi żołnierze powoli napływali zarówno samodzielnie, w mniejszych grupach, jak i w większych, przypominających kontyngenty. Kanadyjczycy i Amerykanie polskiego pochodzenia odpowiedzieli na listy mobilizacyjne i po przeprawieniu się przez Atlantyk dołączyli do stale rozbudowywanych pododdziałów dywizji. W okolicach wiosny 1944 roku również obywatele Stanów Zjednoczonych zostali zmobilizowani do armii amerykańskiej kompletującej się w Wielkiej Brytanii. W maju Amerykanie pochodzenia polskiego dostali możliwość przejścia do oddziałów amerykańskich lub

⁸³ British War Cabinet, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 22 IV 1942, s. 10.

⁸⁴ M. A. Peszke, *A Synopsis...*, s. 130-131.

⁸⁵ British War Cabinet, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 18 I 1943..., s. 6.

podpisania deklaracji intencyjnej pozwalającej im na pozostanie w szeregach 1. Dywizji Pancерnej do końca wojny⁸⁶.

Wraz z napływem nowego sprzętu oraz żołnierzy szkolenie polskich pododdziałów stawało się coraz bardziej ukierunkowane. Za przykład mogą tu posłużyć saperzy, których ćwiczenia polegały na usuwaniu ponad 1300 min przeciwpiechotnych rozlokowanych na starym polu minowym w okolicy miejscowości Carnoustie, gdzie rozpoczęła się budowa wojskowego lotniska. W tym samym czasie zainicjowano szkolenie strzeleckie przy użyciu ostrej amunicji, które odbywały się w małych pododdziałach. Brytyjski oficer łącznikowy Połączonych Kontyngentów zwrócił uwagę, że trudne zadanie formowania dywizji pancерnej opartej na starym modelu „realizowane jest przez Polaków z entuzjazmem oraz z bardzo dobrym skutkiem. Szkolenia pododdziałów przy użyciu ostrej amunicji są już od pewnego czasu prowadzone w Lammermuirs, lecz za trzy miesiące, kiedy kompletowanie dywizji dobiegnie końca, potrzebny będzie o wiele większy obszar poligonowy, na którym dywizja będzie mogła kontynuować ćwiczenia”⁸⁷.

Wydzwięk tego raportu jest zarówno realistyczny, jak i optymistyczny, jeśli chodzi o ocenę polskich przygotowań do zbliżających się operacji bojowych. Polacy przejawiali entuzjazm, a jednocześnie realizowali swoje zadania szkoleniowo-organizacyjne wysoce efektywnie. Brytyjski oficer pomylił się wszak w jednej kwestii – tej dotyczącej trzech miesięcy, jakie będą Polacy potrzebować do osiągnięcia pełnej gotowości bojowej.

W celu uprawomocnienia swojej obecności jako niezależnej struktury polska armia stworzyła w Wielkiej Brytanii szereg szkół wojskowych, których kadre stanowili głównie polscy instruktorzy. Wśród nich znalazła się Szkoła Sztabowa oraz Szkoła Korpusu Bojowego (utworzona już na początku listopada 1942 roku). Przygotowywano w nich między innymi specjalne jednostki szturmowe⁸⁸. Decyzja o ich utworzeniu wpłynęła na armię w trzech aspektach. Po pierwsze, efektywność szkolenia indywidualnego odbywającego się w małych grupach była łatwiejsza do oceny i przyczyniała się do wzrostu skuteczności szkoleń bojowych realizowanych na wyższym szczeblu dowodzenia, a wreszcie na polu bitwy. Po drugie, dawało to polskim żołnierzom poczucie

⁸⁶ IPMS, *Rozkaz Dzienny Nr 117, 23 maja 1944*, sygn. 2. Pułk Pancерny *Rozkazy Dienne*, 1 maja 1944-30 grudnia 1944.

⁸⁷ British War Cabinet, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 18 I 1943..., s. 6-7.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 7.

pewnej niezależności od doktryny, metodologii oraz sposobu działania Brytyjczyków. Oczywiście różnice między standardami szkolenia i doktryną owych dwóch armii nie były duże, ale szkoły te posiadały pewien nieuchwytny element polskości, co wiąże się z ostatnią bardzo ważną kwestią. Pomogły one, zwłaszcza Szkoła Sztabowa, w zachowaniu dziedzictwa oraz ducha polskiej armii. Dzięki stworzeniu własnego zaplecza dydaktycznego polskie wojsko zapewniło sobie stabilność instytucjonalną, szkoleniową oraz utrzymanie własnej tożsamości.

Jeszcze przed lutym 1943 roku Brytyjski Gabinet Wojny zdał sobie sprawę z potrzeby alokacji ośrodków szkoleniowych, zwłaszcza lądowych, do ośmiu dywizji pancernych. W tamtym czasie istniało pięć brytyjskich dywizji pancernych, dwie kanadyjskie dywizje pancerne oraz jedna polska, która choć powoli, to jednak systematycznie zbliżała się do osiągnięcia pełnej gotowości bojowej. I mimo wciąż sporych luk kadrowych zdaniem Brytyjskiego Gabinetu Wojny można było uznać, że polski stary model dywizji stanowić może odpowiednik dwóch brytyjskich dywizji. Tym samym, mając w świadomości zbliżające się manewry oddziałów pancernych, Departament Wojny złożył wniosek o udostępnienie dodatkowych stu tysięcy akrów ziemi potrzebnej do realizacji przewidzianych zadań szkoleniowych⁸⁹.

Owa przezorność miała się okazać wkrótce proroczą. Z końcem marca 1943 roku nastąpił przełom w charakterze szkolenia 1. Dywizji Pancernej. Do tej pory bowiem skupiano się na pododdziałach i poszczególnych specjalizacjach, ale jak stwierdza meldunek oficera łącznikowego, „poziom wyszkolenia i wyposażenie sprzętowe spełniały standardy wymagane od dywizji pancernej i nastał czas na rozpoczęcie kolejnego, bardziej zaawansowanego etapu ćwiczeń”⁹⁰. Brytyjski oficer miał rzecz jasna na myśli rozpoczęcie manewrów połączonych na szczeblu batalionu i dywizji, do których niezbędna była rozbudowa zaplecza szkoleniowego w Wielkiej Brytanii. Ale ocena ta oraz wcześniejsze uzupełnienie niedoborów w sprzęcie łączności i czołgów oznaczało, że teraz dywizja Maczka miała jedynie luki kadrowe.

⁸⁹ British National Archives, British War Cabinet, *Use of the Wolds Area for the Training of Armoured Divisions*, 24 II 1943. Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja 09-13 I 2010).

⁹⁰ British National Archives, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 16 IV 1943. Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja 09-13 I 2010), s. 7.

W celu wzmocnienia jednostek stacjonujących w Wielkiej Brytanii przetransportowano 2000 żołnierzy, którzy do tej pory zasilali szeregi 2. Polskiego Korpusu na Bliskim Wschodzie. Departament Wojny uważał bowiem:

„Nie wystarczy wzmocnić kadrowo istniejące już formacje i umożliwić starszym żołnierzom, z których część nie spełnia już kryteriów wymaganych w jednostkach bojowych, objęcie bardziej statycznych stanowisk. W celu poprawy obecnej sytuacji podjęto decyzję o redukcji Niezależnej Grupy Brygady Piechoty do kadry oficerów, podoficerów oraz specjalistów oraz oddelegowaniu pozostałych żołnierzy do Dywizji Pancerniej [...] Co zaś się tyczy zaopatrzenia Polskiego Korpusu w sprzęt, trzeba stwierdzić, że przebiega ono w sposób satysfakcjonujący⁹¹.”

Wraz z przyjęciem 1500 żołnierzy z Brygady Piechoty i dotarciem posiłków z Bliskiego Wschodu, jak również doposażeniem dywizji, 1. Dywizja Pancerna generała Maczka wreszcie zaczęła przypominać w pełni przygotowaną jednostkę bojową. Dlatego już na początku lata 1943 roku zarówno władze polskie, jak i brytyjskie zdały sobie sprawę, że będzie ona stanowić cenne wsparcie podczas alianckiej inwazji na Europę.

Generał Sikorski stale był zapraszany na rozmowy gabinetowe rządu Wielkiej Brytanii dotyczące wykorzystania polskich pododdziałów lądowych, czego owocem była wydana na początku czerwca przez armię brytyjską zgoda na przegrupowanie polskich pododdziałów na kontynent. 1. Dywizja Pancerna miała uczestniczyć w działaniach bojowych przeprowadzanych w ramach alianckiej inwazji, ale nie przetransportowano jej na kontynent amfibiami w pierwszej fazie operacji⁹².

Jak wspomina Chaim Goldberg, końcowy wynik politycznych i militarnych dyskusji interpretowany był przez żołnierzy w następujący sposób: „Chcieli nas załadować na pierwszy okręt, ale generał nie zgodził się, no i powiedział, że nie zgadza się na to, żeby polska 1. Dywizja Pancerna wpakowana została na minę. To moja jedyna dywizja. Pierwsze dni inwazji na Normandię musi prowadzić inna dywizja”⁹³. Bez względu na to, czy historia ta jest prawdziwa, czy nie, jasno z niej wynika, że spodziewano się wtedy, iż początkowa faza inwazji będzie bardzo krwawa i pociągnie za sobą poważne straty wśród grup szturmowych. Gdyby polskie pododdziały zostały zdziesiątkowane podczas pierwszych dni walk, stanowiłoby to powód do politycznego zażenowania i świadczyło o militarnej porażce. Jak trafnie zauważa Chaim Goldberg, polskie rezerwy były nieliczne i nie można było oczekiwać od nich, iż pokryją straty,

⁹¹ *Ibidem*, s. 6.

⁹² Matthew R. Schwonek, *Kazimierz Sosnkowski as Commander in Chief: The Government-in-Exile and Polish Strategy, 1943-1944*, „The Journal of Military History”, vol. 70, nr 3, lipiec 2006, s. 743-780, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/4138122> (aktualizacja 21 II 2010), s. 758.

⁹³ C. Goldberg, *op. cit.*, s. 45.

jakie oddziały polskie mogłyby ponieść w pierwszych dniach inwazji. Z powyższej historii wynika jeszcze jedna bardzo istotna rzecz. Polscy żołnierze w pełni ufali swoim dowódcom, iż ci nie pozwolą bezmyślnie narazić ich na ryzyko. To zaś miało bardzo duży wpływ na ich morale i zgranie na każdym szczeblu dowodzenia.

Latem 1943 roku dywizja brała udział w licznych szkoleniach poligonowych i manewrach realizowanych na obszarze Newmarket w Anglii. Jak wspomina Mieczkowski, ćwiczenia wykazały, iż osiągnęła ona bardzo wysoki poziom szkolenia⁹⁴. Tak więc poza drobnymi lukami kadrowymi stale wypełnianymi posiadała już wystarczająco dużo sprzętu, aby doposażyć obie, w pełni pancerne brygady oraz podległe im pododdziały specjalistów. Zdążyła też już potwierdzić swą taktyczną skuteczność. To w połączeniu z wcześniejszym porozumieniem zawartym przez generała Sikorskiego, mówiącym, że polskie oddziały zostaną zaangażowane w alianckie działania szturmowe, rodziło bardzo dużą presję, by wojska polskie jak najszybciej zostały rozlokowane na linii frontu⁹⁵.

W lipcu 1943 roku generał Sikorski zginął w katastrofie lotniczej, do jakiej doszło w Gibraltarze. W takiej sytuacji Stanisław Mikołajczyk objął funkcję premiera, natomiast generał Sosnowski - stanowisko naczelnego dowódcy Sił Zbrojnych, i to właśnie na niego spadło zadanie dbania o to, aby wcześniejsze umowy zawarte przez generała Sikorskiego były respektowane. Sosnowski musiał dopilnować, aby polskie oddziały nie posłużyły za mięso armatnie podczas alianckiej inwazji, tak jak zdaniem wielu zdarzyło się podczas obrony Francji w 1940 roku. Udało mu się to osiągnąć, tworząc w ramach istniejących już porozumień niezależne struktury dowodzenia oraz dbając o to, aby polskie pododdziały wykorzystywały swoje specjalistyczne umiejętności⁹⁶.

We wrześniu 1943 roku rząd brytyjski dał do zrozumienia generałom Sosnowskiemu i Maczkowi, że należałoby zmienić stary model struktur organizacyjnych na nowy. Jak wspomina Maczek, wraz z dowódcą 1. Korpusu stanęli przed bardzo trudnym zadaniem drastycznej rekonstrukcji dywizji zbudowanej z pododdziałów o dużej tradycji, które miały już za sobą dwie bardzo wymagające kampanie oraz trzy lata żmudnego szkolenia w Szkocji: „Zarówno ja, jak i mój dowódca postawieni zostaliśmy w bardzo trudnej sytuacji, w której musieliśmy skonfrontować nową formułę z różnorodną spuścizną i tradycją, jakiej do tej pory wierne były poszczególne pododdziały, jak również

⁹⁴ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 38.

⁹⁵ M. Schwonek, *op. cit.*, s. 758.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 759.

i ich wcześniejszy udział w kampanii wrześniowej w 1939 oraz kampanii w roku 1940 we Francji”⁹⁷.

Zmiany wydawały się jasne: nowy model oznaczał jedną brygadę pancerną oraz jedną brygadę piechoty. Ale realizacja ich wymagała zmuszonej restrukturyzacji organizacyjnej oraz ponownego przeszkolenia załóg czołgów na żołnierzy piechoty i przydzielenie ich do innych pododdziałów. Oznaczało to również redukcję ośmiu brygad pancernych do czterech (w tym rozpoznawczy pułk dywizji). Dla dwóch pułków dragonów oznaczało to redukcję do jednego, który nie był w pełni opancerzony i przypominał bardziej pułk piechoty zmechanizowanej. Kolejnym wyzwaniem było stworzenie kwater dowodzenia brygady piechoty i trzech batalionów piechoty. To jednak nie miało znaczenia, gdyż jak wskazuje Mieczkowski, Polacy mieli tylko dwa wybory: „Mogli przystosować się do brytyjskiej struktury organizacyjnej lub pogodzić z faktem, że Brytyjczycy nie zaangażują 1. Dywizji Pancernej w działania zbrojne”. Drugie rozwiązanie nie wchodziło w grę, tak więc niezwłocznie zainicjowany został proces transformacji⁹⁸. Jesienią 1943 roku nowe struktury 1. Dywizji Pancernej były już gotowe, a jej pododdziały rozpoczęły przegrupowanie po udanych manewrach przeprowadzonych w Newmarket do swoich poprzednich kwater w Szkocji. Teraz struktury 1. Dywizji Pancernej wyglądały następująco:

- Polska 1. Dywizja Pancerna
 - Główna Kwatera Dowodzenia
 - 10. Pułk Strzelców Konnych (Dywizja Rozpoznawcza)
 - 10. Brygada Kawalerii Pancernej
 - 1. Pułk Pancerny
 - 2. Pułk Pancerny
 - 24. Pułk Ułanów
 - 10. Pułk Dragonów
- 3. Brygada Piechoty
 - 1. Podhalański Pułk Piechoty
 - 8. Batalion Piechoty
 - 9. Batalion Piechoty
 - 1. Samodzielna Kompania CKM
- Artyleria Dywizji
 - 1. Pułk Artylerii Motorowej
 - 2. Pułk Artylerii Motorowej
 - 1. Pułk Przeciwczołgowy
 - 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej

⁹⁷ S. Maczek, *op. cit.*, s. 141-142.

⁹⁸ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 38.

- Batalion Saperów
- 1. Batalion Łączności
- Służby Wsparcia⁹⁹

Chociaż z transformacją struktur wiązały się duże trudności, trzeba przyznać, że była to zmiana pozytywna. Sam generał Maczek wiedział z doświadczenia, iż połączenie mobilnej kawalerii i piechoty z dobrze zgranymi pododdziałami artylerii zapewnić może powodzenie działań bojowych, bowiem mniejszą siłę ogniową dywizja mogła sobie zrekompensować możliwością prowadzenia niezależnych działań połączonych bez dodatkowego wsparcia piechoty. Choć czołgi były bardzo skuteczne pod względem siły rażenia, prędkości i odporności na ogień nieprzyjaciela, słabo sprawdzały się w działaniach na obszarach zalesionych lub zabudowanych. Dlatego też zastąpienie 16. Brygady Pancerniej 3. Brygadą Piechoty z pewnością podniosło sprawność bojową całej dywizji.

Po niespełna roku żołnierze 1. Dywizji Pancerniej mieli wrócić do walki. W ciągu tego roku jednak wyzwania, jakie przed nimi stała, nie zniknęły. Wręcz przeciwnie. Efektem czteroletniego szkolenia były także relacje żołnierzy ze szkockimi i angielskimi kobietami, z którymi wielu z nich weszło w związki małżeńskie. Wczesnym latem 1944 roku porucznik Jerzy Mirecki został skazany na 21 dni aresztu domowego za „zawarcie małżeństwa bez otrzymania wcześniejszej zgody”¹⁰⁰. Trudno jednak stwierdzić, czy w wypadku nowożeńców 21 dni aresztu domowego może stanowić jakąkolwiek karę. Bardziej prawdopodobne się wydaje, iż oficer Mireckiego, nie mogąc go urlopować tuż przed rozpoczęciem działań bojowych, znalazł w regulaminie lukę, którą skrzętnie wykorzystał.

19 marca 1944 roku polska 1. Dywizja Pancerna otrzymała oficjalny rozkaz mobilizacyjny. Zbliżające się przegrupowanie pododdziałów skupiło na nich uwagę sojusznicznych dowódców. Zaledwie tydzień przed nim dywizję odwiedził feldmarszałek Montgomery, osławiony brytyjski generał i późniejszy dowódca 21. Grupy Bojowej we Francji. Zostawił po sobie mało pozytywne wrażenie, głównie za sprawą dwóch rzeczy: aparycji jego daleko było do wojskowej nienaganności, a pytanie o to, czy Polacy

⁹⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142. Szczegółowe omówienie struktury dywizji przedstawione zostanie w rozdziale 2 niniejszej pracy. Zobacz też w tym celu Załącznik A.

¹⁰⁰ PISM, *Rozkaz Oficerski Nr 5, 10th Armored Cavalry Brigade*, 12 VII 1944, sygn. A.V.2.23, 10 PSK Materiały do Kroniki 1940-1946.

porozumiewają się między sobą w języku rosyjskim, czy niemieckim, dowodziło jego ogromnej ignorancji¹⁰¹.

Miesiąc później, 13 kwietnia 1944 roku, naczelny dowódca Alianckich Ekspedycyjnych Sił Zbrojnych generał Eisenhower złożył wizytę generałowi Maczkowi i jego żołnierzom. Jak wspomina Maczek, okazał się on bardzo życzliwym człowiekiem. Podejmował rozmowy zarówno z oficerami, jak i szeregowcami. Wziął nawet udział w ćwiczeniach na strzelnicy, gdzie akurat żołnierze 24. Pułku Ułanów szkolili się na broni krótkiej, z której generał znakomicie strzelał. Maczek porównał tę wizytę z przyjazdem generała Montgomery'ego i zupełnie odmiennie je ocenił¹⁰².

Ponieważ dzień dyslokacji na front się zbliżał, generał Maczek przeprowadził ponownie duże ćwiczenia, w których udział brała polska 1. Dywizja Pancerna oraz 2. Francuska Dywizja Pancerna, dowodzona przez generała Leclerca. Z owego szkolenia generał najlepiej zapamiętał czerwcowy wieczór 5 maja 1944 roku, kiedy to przekazano im rozkaz utrzymywania całkowitej ciszy radiowej¹⁰³. Wiedział bowiem, że cisza ta miała ułatwić przeprowadzenie Operacji „Overlord” - inwazji na Francję, która nastąpić miała następnego ranka. Poniższe zdjęcie pokazuje generała Maczka w jego czołgu podczas jednych z ostatnich ćwiczeń latem 1944 roku¹⁰⁴.

W drugiej połowie czerwca dywizja odbyła jeszcze jedno duże ćwiczenia poligonowe, a 1 lipca 1944 roku przegrupowała się w okolicę angielskiej miejscowości Aldershot, leżącej na południowy zachód od Londynu¹⁰⁵. Tam żołnierze Maczka czekali aż miesiąc na włączenie się do walk toczących się po drugiej stronie kanału. A jako że sprzęt ciężki od miesiąca był już gotowy do transportu, a do załadowania pozostała jedynie broń osobista, większość tego czasu żołnierze spędzali na szkoleniach prowadzonych w małych pododdziałach oraz na przygotowywaniu rozkazów do zbliżającej się dyslokacji. Skibiński wykorzystał go na szlifowanie swojej znajomości angielskiego oraz napisanie dwóch rozdziałów książki *Pierwsza Pancerna*¹⁰⁶.

¹⁰¹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 146.

¹⁰² *Ibidem*, s. 146-147.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 147.

¹⁰⁴ Narodowe Archiwum Cyfrowe, Media w Globalnym Świecie, http://static.polityka.pl/_resource/res/path/50/01/5001d591-aa9-49a8-8a17-abbee1ca47e6_665x665 (aktualizacja 21 III 2011).

¹⁰⁵ S. Maczek, *op. cit.*, s. 147

¹⁰⁶ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 320.



Fot. 2: Generał Maczek w czołgu Cromwell (Wielka Brytania, lato 1944 r.). Źródło: zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego. Fotograf nieznany.

W drugiej połowie lipca pierwsi czterej żołnierze 1. Dywizji Pancernej znaleźli się we Francji. Byli nimi szef Sztabu Dywizji pułkownik Jerzy Levittoux, podpułkownik Mieczysław Rutkowski oraz ich kierowcy, Pomagalski i Przyboś¹⁰⁷. Towarzyszył im major William Willis, oficer łącznikowy, którego zadaniem było ułatwienie skoordynowania pracy sztabu z 21. Grupą Bojową, znajdującą się na terenie Normandii od 6 czerwca. Podczas podróży jednak pułkownik Levittoux oraz major Willis zginęli w trakcie niemieckiego bombardowania, a pułkownik Rutkowski, który wprawdzie uniknął obrażeń, po kilku dniach poczuł się niedobrze i zmarł¹⁰⁸. Były to pierwsze straty poniesione przez 1. Dywizję Pancerną podczas kampanii w Normandii. Jak przypuszczał generał Maczek, stanowiły jednak one zaledwie preludium do tego, co czekało ją w dalszej fazie inwazji¹⁰⁹.

25 lipca 1944 roku polska 1. Dywizja Pancerna opuściła Aldershot i wyruszyła do londyńskich portów Portsmouth oraz Southampton¹¹⁰. Przemarsz jej oraz przeniesienie

¹⁰⁷ E. Kospath-Pawłowski, *Pod rozkami...*, s. 11.

¹⁰⁸ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 303.

¹⁰⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 149.

¹¹⁰ P. Potomski, *op. cit.*, s. 231.

sprzętu na okręty przebiegły bez przeszkód, z wyjątkiem jednego ataku niemieckich bombowców, który jednak nie utrudnił załadunku trzydziestu okrętów „Liberty” oraz licznych okrętów desantowych¹¹¹. Podczas działań w porcie, sporządzania list przewozowych oraz transportu to Brytyjczycy sprawowali operacyjną kontrolę nad każdym ruchem dywizji. Jak wspomina pułkownik Władysław Kohutnicki, dopiero po wylądowaniu na plaży w Normandii dowodzenie przekazane zostało z powrotem polskim oficerom¹¹².

29 lipca w miejscowości Arromanches polska 1. Dywizja Pancerna rozpoczęła rozładunek¹¹³. Mieczkowski dotarł do Francji dzień później i tak skomentował zastaną przez niego sytuację: „Cel czterech lat organizacji, reorganizacji i szkolenia wreszcie został osiągnięty”¹¹⁴. Tak więc po prawie pięciu latach od zakończenia kampanii wrześniowej w Polsce zaprawieni w boju polscy żołnierze wrócili do walki z nazistowskim agresorem.

Generał Maczek wspomina, że po spokojnej przeprawie z Wielkiej Brytanii zastał w porcie Mulberry „plażę pokrytą zielonymi pojazdami i otaczającymi je zielonymi żywopłotami oraz drzewami, a wszystko to spowite unoszącym się pyłem wapna wzburzonym przez niezliczoną liczbę pojazdów gaśnicowych”¹¹⁵. Był to 1 sierpnia 1944 roku.

¹¹¹ E. Kospath-Pawłowski, *Pod rozkami...*, s. 12.

¹¹² *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 121.

¹¹³ M. Schwonek, *op. cit.*, s. 773.

¹¹⁴ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 42.

¹¹⁵ S. Maczek, *op. cit.*, s. 149.

Rozdział 2: Struktura organizacyjna, uzbrojenie i wyposażenie

1. Dywizji Pancерnej w 1944 r.

Podczas wojny najbardziej liczą się nie maszyny, lecz człowiek. Dobry czołg jest bezużyteczny bez dobrze wyszkolonej załogi, której żołnierze mają w sercach gorliwość do walki. Z dobrymi żołnierzami wszystko jest możliwe”–

feldmarszałek Bernard L. Montgomery¹

2.1: Struktura organizacyjna

W momencie wysłania polskich wojsk na kontynent w sierpniu 1944 roku 1. Dywizja Pancerna miała już za sobą dwa lata szkolenia, a część jej żołnierzy kolejne dwa lata spędzone w różnych formacjach, które w końcu zostały włączone do dywizji. Większość żołnierzy generała Maczka była weteranami obu lub przynajmniej jednej kampanii, tak więc byli oni równie dobrze przygotowani do działań na froncie jak pozostałe wojska alianckie. Choć trudno jest ustalić poziom wyszkolenia i doświadczenie żołnierzy na podstawie liczby manewrów i ćwiczeń poligonowych, w jakich udało im się wziąć udział, zdobyte w ich trakcie umiejętności błędą w porównaniu z żywym doświadczeniem bojowym. Z tych właśnie powodów rozdział ten nie będzie traktować o kwestiach trudnych do uchwycenia, związanych z doświadczeniem i wyszkoleniem żołnierzy. Zamiast tego przeprowadzona zostanie w nim analiza struktury organizacyjnej 1. Dywizji Pancерnej oraz jej uzbrojenia i wyposażenia, jakie udało się polskim oddziałom zabrać do Francji. To stanowić będzie punkt odniesienia potrzebny do zrozumienia, jak faktycznie wyglądała sprawność operacyjna dywizji.

¹ Bernard L. Montgomery, *High Command In War*, Germany 1945. Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2390&CISOBOX=1&REC=10 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 25.

Od momentu powstania - kiedy to szkielet dywizji stanowiła jedna brygada - 1. Dywizja Pancerna stale przechodziła transformacje zarówno w obrębie struktur, jak i uzbrojenia. Ale organizacja dywizji, jaką generał Maczek poprowadził ostatecznie do boju, pozostała niezmienna od sierpnia 1943 roku aż do końca działań zbrojnych na kontynencie².

Zrozumienie tego, jak wyglądała gotowość bojowa dywizji, wymaga dogłębnej analizy. Pierwsza z nich to sama struktura organizacyjna, a więc wielkość oddziału i sposób jego funkcjonowania. Kolejna to uzbrojenie i sprzęt, który dany oddział ma do swojej dyspozycji. Wreszcie analizie poddać trzeba poziom wyszkolenia i doświadczenie żołnierzy, zwłaszcza gdy chodzi o poszczególne szczeble dowodzenia. Te trzy zmienne wystarczą do stworzenia podstawowej oceny zdolności bojowej, która oczywiście może się zmienić za sprawą innych, mniej uchwytnych czynników, takich jak morale żołnierzy lub wsparcie logistyczne zapewniane z zewnątrz.

W poprzednim rozdziale omawiana była ewolucja struktury organizacyjnej 10. Brygady Zmotoryzowanej oraz jej spadkobierców - 10. Brygady Kawalerii Pancernej i 1. Dywizji Pancernej. Pominięto jednak między innymi wpływ tych zmian na siłę bojową dywizji, możliwość wykorzystywania zasobów sprzętowo-uzbrojeniowych, czy zdolności manewrowej. Ponadto zabrakło w nim analizy samego wyposażenia, które również było inne w poszczególnych fazach jej transformacji. Pomimo iż rozdział ten poświęcony jest głównie historii działań bojowych 1. Dywizji Pancernej we Francji w 1944 roku, nie zabraknie w nim odniesień do ewolucji dywizji jako całości, co może mieć duże znaczenie dla zrozumienia jej charakteru oraz całego historycznego kontekstu jej istnienia. Nie będą to jednak szczegółowe rozważania dotyczące każdej drobnej zmiany, jedynie ogólny wgląd w to, jak wyglądała struktura i uzbrojenie jednostki w końcowej fazie.

Pierwszym krokiem w analizie struktury organizacyjnej dywizji powinno być zdefiniowanie kilku podstawowych pojęć. Historia wojskowości stworzyła własny język, który ułatwia zrozumienie tradycji i historii armii zachodnich, ale dla wielu historyków stanowi największe wyzwanie. Z powodu braku doświadczenia żołnierskiego wiele terminów jest dla nich po prostu zbyt trudnych do zrozumienia. Wynika to między innymi z tego, iż każdy kraj, każda armia, a nawet poszczególne oddziały tworzą własny żargon. W wypadku 1. Dywizji Pancernej sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana za sprawą

² Stanisław Maczek, *Od podwody...*, s. 142.

przenikania się polskiej tradycji z nazewnictwem brytyjskim. Największe wyzwanie stanowią tu między innymi nazwy poszczególnych pododdziałów oraz szczebli dowodzenia. Czym się bowiem różni szwadron od kompanii, pułk od batalionu czy bateria od oddziału? Kim są ułani? Jaka jest różnica między brygadą kawalerii pancernej a brygadą pancerną? Wielu autorów zbyt często prześlizguje się przez te ważne pojęcia albo bierze za pewnik, że czytelnicy rozumieją subtelne różnice między nimi. Bywa też tak, iż akceptują ich wartość nominalną i nie przywiązują wagi do tego, że poszczególne terminy zmieniały się przez lata. Dlatego też w rozdziale tym przyjrzymy się ewolucji owych pojęć i ich zastosowaniu.

Armie składały się z trzech podstawowych wojsk: piechoty, kawalerii i artylerii polowej, a każda z nich stworzyła własną nomenklaturę, często odnoszącą się do bardzo podobnych formacji, jeśli chodzi o wielkość. Wraz z nastaniem drugiej wojny światowej powstały jednak nowe służby, zazwyczaj bazujące na terminologii używanej przez formacje piechoty. Oddziały pancerne istniały wtedy zaledwie od dwóch dekad i stanęły przed sporym wyzwaniem określenia swojej tożsamości. Oddziały nowe, których rdzeń stanowiły czołgi, rozwijały się niezależnie i korzystały z terminologii stosowanej przez dawne formacje piechoty, inne zaś, jak 10. Brygada Kawalerii Pancernej, wywodziły się z formacji kawalerii konnej i zachowały jej nomenklaturę. Podobnie też jednostki przeciwlotnicze, nowy twór w historii militarystyki, korzystały z terminologii wywodzącej się z języka artylerii polowej.

Jeśli zaś chodzi o polską armię, sytuację komplikował fakt, iż poszczególne służby stosowały inne podziały i nazwy stopni wojskowych, czego przykładem może być „rotmistrz”, który zasadniczo stanowił odpowiednik kapitana, a wykorzystywany był w kawalerii.

Mając na uwadze owe niuanse, możemy teraz zapytać: z czego właściwie zbudowana była 1. Dywizja Pancerna? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przeanalizować najpierw podstawowe części składowe struktury organizacyjnej wojsk, a następnie odnieść je do pododdziałów dywizji Maczka.

Poniższa tabela prezentuje zarys podstawowych części składowych poszczególnych pododdziałów istniejących w strukturach 1. Dywizji Pancernej³. Pojęcie

³ Źródła wykorzystywane przy tworzeniu tabeli:

a) Gary Kennedy, *British Army of World War Two War Establishment Tables, Northwest Europe June 1944-May 1945: Volume II, The Armoured Division*, Milton Keynes, 2006.

b) S. Maczek, *op. cit.*

c) F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*

dowódcy jest uogólnieniem, jako że dowódcy się zmieniali lub awansowali z pewną regularnością. Liczba opisująca stan osobowy poszczególnych pododdziałów też jest przybliżona, gdyż często indywidualnie budowały one swoją kadre.

Stopnie dowódcy	Przybliżona liczba kadry podległej	3. Brygada Piechoty (i większość elementów wsparcia)	10. Brygada Kawalerii Pancernej i 10. Pułk Strzelców Konnych	Pododdziały Artylerii Dywizji
podoficer lub podporucznik	5-10	drużyna	drużyna	działon
porucznik	15-40	pluton	pluton	drużyna
kapitan/ <i>rotmistrz</i>	60-140	kompania	szwadron	bateria
podpułkownik	400-800	batalion	pułk	pułk
pułkownik	2500-4000	brygada	brygada	brygada
generał dywizji	~16000	dywizja	dywizja	dywizja

Tabela 1: Wielkość i rodzaj pododdziałów.

Powyższa tabela przedstawia złożoność terminologii potrzebnej do sprawnej dyskusji na temat 1. Dywizji Pancernej. Pokazuje, jak zawite są relacje między poszczególnymi kompaniami, pułkami czy batalionami. Ich bliższa analiza graficzna została przedstawiona w Załączniku A.

Znając już ogólny wygląd struktury organizacyjnej, można bliżej przyjrzeć się kształtowi dywizji, zanim generał Maczek poprowadził ją do boju. Oczywiście w trakcie trwania kampanii zachodziły rozmaite zmiany, ale w celu stworzenia pewnego punktu odniesienia poniższe informacje dotyczyć będą struktury organizacyjnej sprzed lipca 1944 roku, kiedy to dywizja wylądowała w Normandii.

Etat 1. Dywizji Pancernej stanowiło 885 oficerów, 15210 żołnierzy, 381 czołgów (Sherman, Cromwell i Stuart), 473 działa oraz 4050 pojazdów⁴. Jak już wspomniano w rozdziale pierwszym, organiczne jednostki 1. Dywizji Pancernej stanowiły następujące formacje: 10. Pułk Strzelców Konnych, 10. Brygada Kawalerii Pancernej, 3. Brygada

⁴ *Ordre de Bataille of British Type Armoured Division in 1944 (Canadian and Polish)*. Jak podaje na oficjalnej stronie internetowej przedstawicielstwo Polski w NATO (<http://www.brukselanato.polemb.net/files/Formation%20of%20the%20Division.pdf>; aktualizacja z 08 II 2010). Patrz także: F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...* i Z. Mieczkowski, *The Soldiers of General Maczek in World War II*, Matrix, Warszawa 2004.

Piechoty, Brygada Artylerii, Batalion Saperów, Batalion Łączności oraz szereg oddziałów wsparcia, które nie posiadały ujednoczonej struktury dowodzenia i nie podlegały konkretnemu dowódcy, a raczej realizowały swoje zadania pod nadzorem kwatermistrza dywizji.

Tu warto zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną różnicę między siłą bojową dywizji wynikającą z jej etatu a jej rzeczywistymi możliwościami bojowymi. Choć w sierpniu 1944 roku dywizja spełniała wytyczne nowego brytyjskiego modelu pod względem wyglądu struktury organizacyjnej i wyposażenia, to wciąż borykała się z lukami kadrowymi. Bliższa, obrazowa analiza obsady etatów w poszczególnych pododdziałach znajduje się w Załączniku A.

Dowództwo dywizji, szwadron dowodzenia, podległe pododdziały

Zaangażowanie dywizji pancernej w działania bojowe wymaga czegoś więcej niż tylko wydania rozkazów poszczególnym brygadam czołgowym i piechoty. Skuteczne operacje wymagają skrupulatnego planowania, współpracy oraz wzajemnego wsparcia oddziałów bojowych czy grup. Montgomery, dowódca 21. Grupy Armii, której częścią była 1. Dywizja Pancerna, napisał po wojnie:

We współczesnych działaniach wojennych pojawiły się zupełnie nowe czynniki, które sprawiły, że skuteczna realizacja założeń taktycznych wymaga bardzo dużego obciążenia administracyjnego, wspierającego działania operacyjne poszczególnych jednostek. Jednym z głównych czynników, które zmieniły sposób prowadzenia działań bojowych, stały się prędkość, z jaką wojska zmechanizowane są w stanie przeprowadzić natarcie, o wiele większe narażenie łączności na atak powietrzny lub też kolumn pancernych wroga, nie mówiąc już o zapleczu, jakie potrzebne jest do zaopatrzenia poszczególnych służb w sprzęt, uzbrojenie czy też naprawy wyposażenia⁵.

W celu właściwej koordynacji licznych działań realizowanych przez pododdziały generał Maczek, podobnie jak wszyscy dowódcy dywizji, polegał na Sztapie Dywizji, a ten z kolei na swoich Kwaterach Dowodzenia. Oto najlepsze wyjaśnienie takiego działania z perspektywy doktryny:

Wszystkie struktury sztabowe i ich procedury mają ułatwić dowódcy właściwe wykorzystanie struktury organizacyjnej oraz informacji, jakie otrzymuje. Informacje, które z pola bitwy przekazują mu jego podlegli dowódcy, są niezbędne do właściwej oceny sytuacji. Co ważniejsze, dowódca zakłada, że jego podlegli dowódcy przekażą mu te informacje szybciej i sprawniej niż dowódcy jego przeciwnika. Z kolei w momencie podjęcia odpowiedniej decyzji dowódca liczy, że jego rozkazy zostaną właściwie

⁵ B. L. Montgomery, *op. cit.*, s. 8-9.

zakomunikowane poszczególnym pododdziałom i ich dowódcom, co pozwoli w odpowiednim miejscu i czasie przeprowadzić działania najsilniej szkodzące przeciwnikowi⁶.

Świadomość sytuacyjna zbudowana na surowych faktach przekazanych dowódcy pozwala mu podejmować decyzje. Tak więc w rzeczywistości to zaplecze sztabowe, które odpowiada za sprawny przepływ informacji, pozwala dowódcy podejmować decyzje. Innym zadaniem tego zaplecza jest zadbanie również o to, by rozkazy dowódcy były rzeczywiście wdrażane, a temu służy między innymi zapewnienie odpowiednich środków do realizowania zadań oraz wytyczne umożliwiające skuteczne ich wykorzystanie. W ten właśnie sposób zaplecze sztabowe sprawuje kontrolę nad działaniem.

Pojęcie dowodzenia wywodzi się z dwóch głównych założeń zwierzchnictwa oraz odpowiedzialności. Pierwszy dogmat daje dowódcy prawo i władzę do podejmowania decyzji oraz ich egzekwowania. Drugi oznacza możliwość (a nawet konieczność) delegowania rozkazów i władzy podległym mu dowódcom i komórkom dowodzenia, ale przy założeniu, że będą one je właściwie realizować. W wypadku skomplikowanych działań wojennych, prowadzonych przez wojska zmechanizowane na szczeblu dywizji, ważne jest, by dowódca mógł polegać na poszczególnych ogniwach w łańcuchu dowodzenia - zarówno jeśli chodzi o przekazywanie informacji, jak i nadzór nad wdrażaniem wytycznych.

Wraz z władzą jednak pojawia się odpowiedzialność za decyzje przez siebie podjęte. W końcu dowódca dywizji przyjmuje na siebie wszystkie sukcesy i porażki swojej dywizji. Nie jest jednak samotną wyspą i musi umieć i móc polegać na swoich podwładnych. Z tych właśnie przyczyn sztab dywizji powinien przewidzieć, jakie informacje będą dla niego najważniejsze, umieć sprawnie zrealizować zadania przez niego stawiane oraz rzetelnie przekazywać wskazówki i wspierać niższe szczeble dowodzenia. Reasumując: rola sztabu dywizji sprowadza się do dowodzenia i zarządzania dywizją.

Dowodzenie i zarządzanie to dość mgliste pojęcia, które jednak umożliwiają powstawanie rozkazów i planów operacyjnych i ich egzekwowanie. Pozornie wydawać by się mogło, że pojęcia te dotyczą dwóch oddzielnych kwestii, ale w praktyce stanowią one całość. Współczesna doktryna Armii Stanów Zjednoczonych stawia dowódcę między tymi pojęciami. Jest on swoistym spoiwem i tylko wtedy może on pełnić swoją rolę.

⁶ Department of the Army, *FM 101-5 Staff Organization and Operations*, Waszyngton 1997, s. 1.

Centralnym elementem znajdującym się pomiędzy dowodzeniem a zarządzaniem jest dowódca. Dowodzenie to akt autorytarny, który oznacza podejmowanie decyzji i wydawanie rozkazów. Zarządzanie z kolei jest aktem monitorowania i wpływania na proces realizacji zamierzeń dowódcy. I choć dowodzenie i zarządzanie mogą być omawiane jako osobne pojęcia, to w praktyce stanowią nierozłączną całość. Dowódca i jego sztab nie będą w stanie dowodzić wojskiem bez zarządzania ani też zarządzać nim bez dowodzenia⁷.

Właśnie z tych powodów sztab stanowi bardzo istotną część dywizji i jest niezbędny na wszystkich płaszczyznach jej działań. Nadal jednak pozostaje kwestia, czym właściwie on jest, jak jest zorganizowany.

W realiach wojennych sztab dywizji stanowi połączenie określonej liczby etatów oraz kadry, która odpowiednio do swych stopni, wiedzy i doświadczenia może te etaty objąć. To założenie w połączeniu z dowolnością decyzyjną dowódcy, który mógł wpływać na pracę sztabu, wpisało się w brytyjski model dywizji pancерnej. Nadal jednak nie wiemy, co i kto tak naprawę stanowi sztab dywizji.

Pojęcie sztabu może odnosić się do wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy pełniących swe funkcje na szczeblu dywizji lub obejmować jedynie wąską grupę starszych oficerów, którym generał Maczek bezpośrednio wydawał rozkazy i powierzał odpowiedzialność za logistyczne zabezpieczenie pracy dywizji. Charakter tej dysertacji jednak nie wymaga nazbyt szczegółowej analizy wszystkich możliwości. Wystarczy wspomnieć, że sztab składał się z pewnej określonej grupy oficerów sztabowych wspieranych przez szereg mniejszych sekcji logistycznych lub też operacyjnych. Wśród nich znalazły się między innymi duszpasterstwo, oddziały sanitarne, żandarmeria, sekcje zabezpieczenia materiałowego, grupa wywiadu wojskowego, sekcja prasowa, sąd polowy, kasa polowa czy wreszcie poczta polowa.

Najbliższym współpracownikiem podległym generałowi Maczkowi był dowódca sztabu, który - jak sama nazwa sugeruje - sprawował pieczę nad wszystkimi działaniami podejmowanymi w sztabie. Dzięki temu sam generał mógł się skupić na większych problemach, czy też po prostu na samym dowodzeniu. Ważne bowiem było to, aby dowódca działał w warunkach, w których może zająć się sprawami podlegającymi tylko jego kompetencji, a resztę zadań może powierzyć sztabowi⁸. Feldmarszałek Montgomery tak oto definiuje rolę dowódcy sztabu: „Jego zadaniem jest umożliwienie dowódcy

⁷ *Ibidem*, s. 1.

⁸ Takie objaśnienie roli szefa sztabu dał podpułkownik Paul Paolozzi, dowódca 864. Batalionu Saperów w Armii Stanów Zjednoczonych, podczas rozmowy z autorem, która odbyła się we wrześniu 2006 roku. Później Paolozzi został mianowany pułkownikiem, a obecnie jest 18. Brygady stacjonującej w Niemczech.

dywizji skoncentrowanie jak największej uwagi na refleksji, przemyśleniach i podejmowaniu konkretnych decyzji, a uczynić to może, odciążając go w kwestiach żmudnych szczegółów pracy poszczególnych sekcji”⁹. Aż do tragicznej śmierci w lipcu 1944 roku szefem sztabu 1. Dywizji Pancernej był pułkownik Jerzy Levittoux. Jeszcze podczas przygotowań do przeprawy przez kanał generał Maczek mianował jego następcą majora Stankiewicza, z którym to w roku 1940 pieszo przemierzał Francję¹⁰.

W ramach swojego etatu pułkownik Levittoux, a później major Stankiewicz nadzorowali pracę głównych komórek sztabowych, w których skład wchodził oficerowie brygad kawalerii, piechoty, pancernej oraz batalionu saperów. Stanowili oni rdzeń zbierający informacje, poddający je syntezie, a następnie wydający rozkazy i nadzorujący ich realizację w poszczególnych pododdziałach. Przede wszystkim jednak gwarantujący generałowi Maczkowi i jego dowódcom brygad stałe rozeznanie sytuacyjne i taktyczne, niezbędne do podejmowania rozkazów bojowych podczas działań zbrojnych. Bez odwoływania się do współczesnej terminologii (G-1, G-2 itd.) główną strukturę sztabową 1. Dywizji Pancernej można podzielić następująco: komórka operacyjna, wywiadowcza, łączności, inżynierska oraz logistyczna/kwatermistrzowska¹¹.

Podpułkownik Jan Dorantt sprawował dwie funkcje. Był dowódcą Batalionu Saperów oraz zastępcą dowódcy Sekcji Wsparcia i Zabezpieczenia. Odpowiedzialny był więc za wszystkie sprawy związane z zapewnieniem dywizji mobilności, odpowiednich fortyfikacji obronnych, ochrony przed atakiem oraz z utrudnianiem nieprzyjacielowi poruszania się. Ponadto miał pod sobą trzech oficerów sztabowych wojsk inżynierskich¹².

Zanim major Stankiewicz objął stanowisko dowódcy sztabu, kierował komórką operacyjno-taktyczną sztabu, którą tworzyli trzej oficerowie wywodzący się z wojsk pancernych i kawalerii. Dzięki nim generał Maczek i podlegli mu dowódcy mogli stale liczyć na jasny ogląd taktycznego rozmieszczenia wojsk dywizji. Ponadto zadaniem ich było usprawnianie procesu powstawania rozkazów bojowych, koordynacja taktyczna pododdziałów oraz zapewnienie właściwego przepływu informacji przez wszystkie szczeble dowodzenia.

⁹ B. L. Montgomery, *op. cit.*, s. 28.

¹⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 149.

¹¹ J. S. Tym, *1. Dywizja Pancerna...*, s. 535.

¹² *Ibidem*.

Komórką ściśle związaną z działaniami operacyjnymi jest komórka wywiadowcza, którą na szczeblu sztabowym tworzyli dwaj oficerowie. Żaden z nich jednak nie był specjalistą od spraw wywiadu. Pierwszy wywodził się z wojsk piechoty, drugi natomiast - z wojsk pancernych. Zespół ten uzupełniony został o oddzielną komórkę wywiadu wojskowego, która nie funkcjonowała w bezpośrednich strukturach sztabowych¹³. Komórki te gromadziły i przetwarzały informacje wywiadowcze pod kątem siły i środków, jakimi dysponował nieprzyjaciel, czy też rozmieszczenia jego wojsk. Korzystając ze źródeł wewnętrznych (skauci, Francuzi) oraz zewnętrznych (Korpus, wyższe struktury organizacyjne), byli w stanie tworzyć potencjalne scenariusze jego działań i antycypować jego decyzje. Wszystkie tak zebrane i przetworzone informacje trafiały do generała Maczka, a on dzięki nim mógł zbudować sobie odpowiedni obraz sytuacji i podjąć adekwatne do niego decyzje.

W celu zapewnienia koordynacji działań poszczególnych dywizji sztab dywizji dysponował trzema oficerami łącznikowymi, którzy mogli być oddelegowani do innych dywizji, aby w ten sposób ułatwić odpowiednią współpracę między dywizjami¹⁴.

Największą komórką sztabową kierował kwatermistrz dywizji major Mieczysław Rutkowski, który zmarł niedługo po śmierci pułkownika Levittoux. Jego obowiązki przejął wtedy major Jan Morowski. Była to w praktyce funkcja głównego logistyka dywizji¹⁵. Warto tu wspomnieć, że w trakcie działań bojowych cała dywizja pancerna potrzebuje ogromnego wsparcia logistycznego, bez którego nie jest w stanie prowadzić działań bojowych z zachowaniem właściwego impetu. Nie powinno więc dziwić, iż oprócz kwatermistrza w skład tej komórki wchodziło czterech oficerów¹⁶, którzy wraz z podległymi im służbami dywizyjnymi odpowiadali za zabezpieczenie materiałowe i warsztatowe, stanowiące rdzeń logistycznego wsparcia.

Zwierzchnictwo nad służbami sanitarnymi również przypadło dowódcy sztabu i choć nie były one bezpośrednio połączone z głównym członem sztabowym, pełniły bardzo istotną funkcję podczas działań zbrojnych. Podpułkownik Władysław Pawłowicz wraz z dwoma młodszymi oficerami nadzorował między innymi 10. Lekką Kompanię Opatrunkową, 1. Kompanię Sanitarną, Polową Stację Opatrunkową oraz 1. Pluton Higieny. Jako oficer sztabowy doradzał dowódcy i dowódcy sztabu we wszystkich

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*

¹⁵ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 303.

¹⁶ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 535.

sprawach medycznych, a ponadto ordynował, choć nie dowodził, różnorodnymi pododdziałami sanitarnymi, nad którymi dywizja sprawowała nadzór. Jeśli zaś chodzi o sprawy duchowe, odpowiedzialność za nie przypadła trzem kapelanom, którym przewodził ks. ppłk Franciszek Tomczak¹⁷.

Ostatnimi komórkami wchodzącymi w skład sztabu dywizji były służby dywizyjne. 8. Sąd Polowy dowodzony był przez majora Władysława Tomaszewskiego. Komórkę tę tworzyli czterej sędziowie wojskowi, a ich rolą było wspieranie dowódców podczas rozwiązywania bardziej skomplikowanych kwestii za pomocą sądów wojskowych. Dwaj kolejni oficerowie tworzyli Poczta Polową Dywizji. Ich głównym zadaniem było dostarczenie poczty żołnierzom. Każdy, kto kiedykolwiek był na wojnie, wie, jak ważna wówczas staje się korespondencja przychodząca z domu. Niestety regularność, z jaką poczta w tamtych czasach docierała do żołnierzy, była nikła, gdyż większość ich krewnych mieszkała w okupowanej Polsce. Na sam koniec warto wspomnieć o komórce finansowej, którą dowodził major Stefan Nowicki, a w jej skład wchodził jeszcze dwaj oficerowie. Kolejną, dość ciekawą funkcję pełnił major Adam Łubkowski i kilku podległych mu poruczników - tworzyli oni komórkę prasową, której zadaniem była dokumentacja wszystkich dokonań dywizji¹⁸.

Wszystkie opisane do tej pory funkcje sztabowe dotyczą pracy oficerów na poszczególnych etatach, gdyż z natury obdzielano nimi właśnie ich. Liczba oficerów wspierających pracę sztabu może być większa niż skład osobowy batalionu piechoty. Trzeba jednak pamiętać, iż odwoływali się oni do pomocy szeregowych i podoficerów, co pozwalało im na skupienie się na swoich zadaniach. Szeregi kadry sztabowej zasilali między innymi: urzędnik pocztowy, specjaliści administracyjni, pracownicy kasy, stenotypiści, radcy prawni, kierowcy, mechanicy, rysownicy, operatorzy radiostacji, kucharze.

Oczywiście sztab dywizji to duża i złożona struktura. Stanowi klucz do prawidłowej syntezy informacji, planowania, koordynacji i logistycznego kierowania pracą dywizji. Ale z jego istnieniem wiąże się pewien paradoks: sztab sam nie może sprawnie działać, potrzebuje wsparcia kierowców, urzędników, operatorów radiostacji, posłańców, mechaników, załóg pojazdów i środków bezpieczeństwa. A to oznacza konieczność odwoływania się do pomocy zwykłych żołnierzy, którzy również potrzebują

¹⁷ *Ibidem*, s. 536.

¹⁸ *Ibidem*, s. 536-537.

łańcucha dowodzenia działającego poza głównym członem sztabowym. Tę funkcję pełniła kompania dowodzenia. Może się wydawać dziwne, że nawet sam generał Maczek należał do kompanii dowodzonej przez kapitana, ale z powodów administracyjnych albo ze względu na możliwość pociągania poszczególnych żołnierzy do odpowiedzialności nawet wysocy stopniem oficerowie podlegali kompanii dowodzenia.

W lipcu 1944 roku kompanią dowodzenia dowodził rotmistrz Jerzy Nowakowski. Była to wyjątkowo trudna funkcja dla oficera¹⁹. Aby sztab dywizji sprawnie funkcjonował, kompania dowodzenia musi codziennie realizować żmudne i często nudne zadania związane z administrowaniem, bezpieczeństwem czy zaopatrzeniem.

Dowódca kompanii dowodzenia 1. Dywizji Pancерnej sprawował dość nikły nadzór nad pracą Sztabu Dywizji. Przeszkodę stanowić tu mogła już sama hierarchia stopni wojskowych, jako że wielu oficerów sztabowych było wyższych rangą od Nowakowskiego. Warto tu wspomnieć, że w naturę pracy sztabowej wpisane jest ryzyko pojawienia się tarć na styku podległych jej sztabów, aż po batalion, który stanowi najniższy szczebel w hierarchii dowodzenia danego sztabu. Na barki kompanii spadają zadania, które są dla starszych oficerów sztabowych mało ważne lub czasochłonne (realizacja zamierzeń szkoleniowych, udział w odprawach czy też zapewnienie właściwego przepływu informacji). W podobny sposób sztab może również ignorować lub wykluczać żołnierzy z ich funkcji. Napięcia te zaś łatwo obniżają efektywność współpracy i komunikacji po obu stronach. Utrzymanie równowagi między kwaterami a kompanią wymagało więc od dowódcy kompanii nie tylko umiejętności przywódczych, ale i dyplomatycznych, a także zrozumienia przez dowódcę sztabu, iż jego oficerowie mimo wszystko mają powinności wobec kompanii. Choć sztab znajdował się w obrębie kompetencji decyzyjnej kompanii, w praktyce działał poza szczeblem jej dowodzenia. Ale to kompania powinna bezpośrednio zarządzać czterema plutonami i jednym małym sztabem kompanii.

Rotmistrz Nowakowski odpowiadał za obsadę personalną sztabu dywizji oraz dowodzenie plutonem czołgów, szwadronem regulacji ruchu i plutonem zabezpieczenia. Kierował poszczególnymi komórkami za pomocą niewielkiej kompanii dowodzenia, w

¹⁹ Autor ma duże doświadczenie w tym zakresie. Od września 2006 roku do maja 2008 roku był dowódcą kompanii dowództwa batalionu, tak zwany Headquarters and Support Company, 864. Batalionu Saperów. Na ten okres przypadła też jego piętnastomiesięczna służba w Afganistanie, gdzie dowodził ponad 275 żołnierzami z innych krajów (USA, Polski i Korei Południowej).

której skład wchodził jego zastępca porucznik Kazimierz Krawczak, kilka pojazdów oraz personel zaopatrzeniowy i administracyjny²⁰.

Pluton czołgów oraz szwadron regulacji ruchu nie pełniły funkcji pododdziałów manewrowych czy też rozpoznawczych dywizji. Stanowiły jedynie park motorowy wykorzystywany przez starszych oficerów, a zwłaszcza generała Maczka. Jeśli zaś chodzi o czołgi, warto wspomnieć, iż generał Maczek nie miał takiego pojazdu do własnej dyspozycji. Jego Cromwell przewodził całej kolumnie czołgów, która zabezpieczała generała. Podobnie szwadron regulacji ruchu nie tylko ułatwiał przemieszczanie się pododdziałom, ale również pełnił funkcje osłonowe. W razie potrzeby oba te pododdziały mogły wspierać działanie plutonu zabezpieczenia.

Pluton zabezpieczenia to pojęcie stosunkowo jasne. Jego dowódcą był porucznik Zygmunt Fudakowski²¹, a jego zadanie polegało na zapewnieniu ochrony kwaterom sztabowym, co stanowi kolejny dowód na to, iż sztab dywizji nie może funkcjonować zupełnie niezależnie. Podczas działań zbrojnych wojsk zmechanizowanych, gdy zdarzenia szybko mogą zmienić bieg, sztab dywizji musi mieć do dyspozycji zaangażowaną i oddaną kadrę, która zapewni mu pełną nieustanną ochronę i mobilność, gdyż sztab nie może się sam wystarczająco szybko przegrupować i bronić w sposób spójny i dobrze skoordynowany.

Warto też wspomnieć o oddziałach warsztatowych, które przewijać się będą w opisach zadań większości pododdziałów. Dywizja generała Maczka dysponowała ponad 4000 pojazdów różnego typu, których utrzymanie w jak najlepszym stanie byłoby niezwykle ważne dla każdej dywizji pancernej. Pomijając już zwyczajne kwestie eksploatacji tego motorowego, należy podkreślić, że podczas walk często musiał on działać w bardzo ekstremalnych warunkach i doznawał poważnych uszkodzeń. Z tych właśnie powodów oddziały warsztatowe istniały w dywizji na różnych szczeblach dowodzenia, łącznie z kompanią dowodzenia. Mając do swojej dyspozycji pluton czołgów i pojazdów patrolowych oraz cały szereg łazików, motocykli i ciężarówek, oddziały warsztatowe mogły zapewnić szybką obsługę naprawczą oraz serwis, co pozwalało kompanii dowodzenia skupić się na swoich zadaniach.

Na szczeblu dywizji funkcjonowały też trzy dodatkowe kompanie, które nie były bezpośrednio związane z kompanią dowodzenia; podlegały luźnemu nadzorowi ze strony

²⁰ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 536-537.

²¹ *Ibidem*, s. 536.

sztabu dywizji. Były to: Park Materiałowy, Szwadron Kontroli Ruchu oraz Szwadron Czołgów Zapasowych²².

Parkiem Materiałowym dowodził kapitan Teodor Lesser, który współpracował zarówno z dowództwem dywizji, jak i dywizyjnymi oddziałami zaopatrzenia (dokładniejsze ich omówienie, patrz: temat służb dywizyjnych). W skład Parku Materiałowego wchodziły trzy plutony, których struktura oraz zadania były do siebie zbliżone. Były one odpowiedzialne za przyjmowanie na stan zapasów i sprzętu oraz zarządzanie nimi i redystrybucję do różnorodnych pododdziałów, z czego wywiązywały się dzięki bliskiej współpracy z kwatermistrzem oraz sztabem służb.

Szwadronem Kontroli Ruchu dowodził rotmistrz Janusz Nowakowski, który stworzył też na potrzeby dywizji Centrum Kontroli Ruchu. Kompania ta złożona była z sześciu plutonów i miała kluczowe znaczenie podczas organizacji ruchu ponad 4000 pojazdów. Roli tej komórki nie można bagatelizować. Gdy Sztab Dywizji wydawał rozkaz wymarszu, Szwadron Kontroli Ruchu stawał się automatycznie odpowiedzialny za dopilnowanie, aby poszczególne pododdziały przestrzegały wszystkich wytycznych zamieszczonych w rozkazie. Ponadto odpowiadał za prawidłowe oznaczenie trasy, po której przemieszczać się miały kolumny wojskowe, organizację punktów kontrolnych oraz płynny przepływ wojsk i sprzętu. Bez właściwego zarządzania w tym względzie każde działanie operacyjne skazane było na klęskę - szybko bowiem wybuchały spory na temat pierwszeństwa ruchu poszczególnych kolumn, a to powodowało korki na trasie przemarszu lub nawet dezorientację. Znaczenie kontroli ruchu podkreślał sam feldmarszałek Montgomery: „Bez wysoce wydajnej organizacji wszystkie działania realizowane przez wojska narażone byłyby na paraliż. Przypominać to może sytuacje, jakich we współczesnych działaniach wojennych niemało, gdy dochodzi do częściowego lub poważniejszego zniszczenia państwowych środków transportu”²³. Żołnierze ci, często pracują w bardzo trudnych warunkach. „Znajdując się pod ostrzałem w samym sercu maszerującej piechoty, której ruchem muszą sprawnie kierować, dbają o to, aby poszczególne kolumny pojazdów kierowały się we właściwą stronę, a nowo przybyli oficerowie mogli szybko dotrzeć do swoich stanowisk dowodzenia”²⁴. Choć rotmistrz Nowakowski realizował zadania związane z kontrolą ruchu, nie był oficerem dowodzącym kontrolą ruchu całej dywizji. Te funkcję sprawował oficer sztabowy major

²² *Ibidem*, s. 536-537.

²³ B. L. Montgomery, *op. cit.*, s. 15.

²⁴ Norman C. Southgill, *A Combat Engineer Remembers*, Victoria 2002, (brak numerów stron).

Anatol Pieregorodzki. W skład tej kompanii wchodziła jeszcze żandarmeria wojskowa oraz jej dowódca kapitan Michał Wolnik²⁵.

Ponieważ podczas działań bojowych dywizja pancerna stale narażona była na straty zarówno sprzętowe, jak i w ludziach, czołgi, jej główne pojazdy bojowe, właściwie stanowiły istotę jej istnienia, nie może dziwić decyzja o stworzeniu Szwadronu Czołgów Zapasowych. Dowodził nim rotmistrz Bronisław Skulicz, a w jego skład wchodziły pluton remontowy, zaopatrzenia oraz czołgów²⁶. 2 sierpnia 1944 roku, podczas lądowania na plaży w Arromanches, w skład plutonu czołgowego wchodziło 14 czołgów Cromwell i 21 czołgów M4 Sherman²⁷. To pozwalało na uzupełnianie braków zarówno w 10. Pułku Strzelców Konnych, który na stanie miał głównie czołgi Cromwell, jak i w 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej, dysponującej przede wszystkim Shermanami.

Sekcje sztabowe, kompanie dowodzenia czy szwadrony zapasowe nie realizują szczególnie prestiżowych czy atrakcyjnych funkcji. Prawdą też jest, iż rzadko w podręcznikach historii można znaleźć dogłębną analizę ich pracy. Nawet ta rozprawa poświęca mało uwagi pracy sztabowej na rzecz działań realizowanych przez pododdziały manewrowe. Nie można jednak nie docenić wagi i zasług pracy kadry sztabu w odniesieniu do wszystkich działań wojsk. Choć liniowe pododdziały pancerne i piechoty często ubliżały oficerom sztabowym (co dotyczyło wszystkich armii), nazywając ich świniami sztabowymi²⁸, .

Ludzie ci wprawdzie nie byli narażeni na bezpośredni ostrzał, ale ich działania były niezwykle istotne dla całej dywizji. Pracowali przez wiele godzin z rzędu, nie dosypiali i nie mogli odstąpić od obowiązków nawet wtedy, gdy w punktach opatrunkowych zmywali zręby ludzkich ciał, często swoich przyjaciół. Choć rzeczywiście rzadko brali udział w bezpośrednich starciach, co dla wojsk piechoty czy też pancernych stanowiło chleb powszedni, to sposób wykonywania przez nich swoich zadań bezpośrednio przekładał się na efektywność działań jednostek liniowych. Warto tu też wspomnieć, iż zanim rozkaz został sporządzony, a następnie przekazany do realizacji, żołnierz frontowy miał czas na sen lub przeciwiczenie trudnych zadań, a żołnierze znajdujący się na tyłach robili wtedy wszystko, co było w ich mocy, aby uzupełnić

²⁵ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 536-537.

²⁶ S. Maczek, *op. cit.*, s. 143.

²⁷ IPMS, *Raport z dowództwa oddziałów warsztatowych*, sygn A. V. 1 / 1, 3, 6, 15, 17, 18, 20.

²⁸ Wyrażenie to używane jest również obecnie.

pododdziałom liniowym braki w sprzęcie i amunicji, gdyż bez nich nie udałoby się im przetrwać na froncie.

Oficerowie sztabowi, podoficerowie oraz szeregowi sprawowali swoje funkcje nie tylko na szczeblu dywizji, ale także brygady, pułku, batalionu i - w kilku przypadkach - kompanii. I choć ich liczba zależała od szczebla dowodzenia, ich rola zawsze pozostawała istotna. Jak już wspomniano, dysertacja ta skupia się raczej na analizie działań pododdziałów manewrowych 1. Dywizji Pancernej - praca sztabowa stanowi więc problem poboczny. Wnikliwsze omówienie tego zagadnienia może się jednak stać tematem nowej pracy badawczej, ukazującej pracę sztabów dywizji pancernych w trakcie drugiej wojny światowej.

10. Pułk Strzelców Konnych

10. Pułk Strzelców Konnych, jeden z dwóch, jakie pierwotnie stanowiły rdzeń 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej (drugim był 24. Pułk Ułanów), wraz z reorganizacją 1. Dywizji Pancernej, której celem było dostosowanie jej struktur do nowego modelu, został przemianowany na Rozpoznawczy Pułk Dywizyjny. Sporo uwagi poświęca mu Evan McGilvray, autor jednego z nielicznych anglojęzycznych opracowań tematu 1. Dywizji Pancernej, w którym można znaleźć stwierdzenie, że był to pułk rozpoznawczy, „a więc stanowił oczy całej dywizji i pierwszy napotykał wroga”²⁹.

Choć pod względem samej struktury organizacyjnej 10. Pułk Strzelców Konnych w dużej mierze przypominał pozostałe pułki pancerne, to jego sprzęt i zadania były zdecydowanie inne. Jako dywizyjny pułk rozpoznawczy 10. Pułk Strzelców Konnych prowadził rozpoznanie terenu, szlaków przemarszu, zbierał informacje wywiadowcze na temat stacjonowania wojsk wroga, rozmieszczenia taktycznego jego pododdziałów, siły i aktywności. Do jego zadań należało też ustalanie pozycji formacji wroga, dzięki czemu ciężkie elementy mogły prowadzić wokół nich takie działania manewrowe jak zadania osłonowe. Pułk w dużej mierze wykorzystywał szybkość, spryt i kamuflaż, a nie tylko samą siłę. Z tych właśnie przyczyn wszystkie liniowe pododdziały rozpoznawcze używały lżejszych czołgów Cromwell, a nie wolniejszych i cięższych M4 Sherman, zapewniając sobie większą mobilność i podobną siłę ogniową, choć ryzykując mniejszą

²⁹ Evan McGilvray, *The Black...*, s. vi.

możliwość osłony swoich załóg. Pułk przyjął na stan czołgi Cromwell i w listopadzie 1943 roku rozpoczęło się szkolenie ich załóg³⁰.

Aż do tragicznej śmierci w jednej z bitew 20 sierpnia 1944 roku dowódcą 10. Pułku Strzelców Konnych był major Jan Maciejewski³¹. Jego sztab miał wiele stanowisk, takich jak sztab dywizji, choć oczywiście mniejszych. Sztab wraz ze szwadronem dowodzenia uzupełniały kwatery dowodzenia pułku. W skład szwadronu, którym dowodził porucznik Jerzy Iwanowski, wchodziły pluton czołgów, techniczno-gospodarczy, przeciwlotniczy, łączności oraz rozpoznawczy³².

Pluton czołgów pełnił podobną funkcję jak pułk czołgów w dywizyjnej kompanii dowodzenia. Stanowił dla dowódcy pułku oraz innych starszych oficerów opancerzony środek transportu i umożliwiał dowodzenie od czoła. W jego skład wchodziły cztery czołgi Cromwell. Z kolei pluton techniczno-gospodarczy miał dbać o właściwą eksploatację pojazdów gąsienicowych i kołowych, co w praktyce oznaczało ich naprawę w wypadku zużycia, usterki lub uszkodzenia w starciu. Oprócz tego na swym stanie posiadał trzy opancerzone wozy techniczne służące do odholowywania niesprawnych pojazdów z linii frontu. Pluton przeciwlotniczy na składzie miał sześć zestawów dział przeciwlotniczych Bofors o kalibrze 40mm, które zapewniały mu dodatkową mobilność. Można bowiem było montować je na platformach czołgów Cromwell, dzięki czemu czołgi te stawały się konstrukcją wspierającą obronę przeciwlotniczą. Pluton miał na stanie sześć pełnych takich zestawów³³.

Rozpoznanie bez łączności jest zupełnie bezużyteczne. Pododdział, którego zadaniem jest prowadzenie rozpoznania z przodu głównych struktur bojowych dywizji, musi posiadać niezawodny i wydajny sprzęt, umożliwiający zdawanie szybkich meldunków na temat sytuacji przed linią natarcia. Dlatego właśnie pułk rozpoznawczy dysponował plutonem łączności, który zapewniał właściwą pracę radiostacji, wszelkiego rodzaju przenośnych stacji radiowych i sprzętu łączności. To z kolei miało zapewnić szybki przepływ jeszcze nie przetworzonych informacji do odpowiednich oficerów pułku, dywizji lub brygady, którzy dokonywali ich sprawnej syntezy, interpretowali je i rozpowszechniali tak, aby poszczególni dowódcy mogli podjąć przemyślane decyzje.

³⁰ IPMS, *Metryka 10. Pułku Strzelców Konnych*, sygn. A.V.2.23, 10 PSK Materiały do Kroniki 1940-1946.

³¹ IPMS, *Lista strat nr 2*, sygn. A.V. 1.39, Lista strat 1 Dpnc (Ofierowie).

³² J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 553.

³³ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 11.

Główną różnicą między kompanią dowodzenia w pułku, a kompanią dowodzenia w dywizyjni była obecność w tej pierwszej pluton rozpoznawczego. Jak wspomina McGilvray, 10. Pułk Strzelców Konnych stanowił „oczy” dywizji i rzeczywiście działał na linii frontu lub nawet głębiej, na terenie wroga. Można powiedzieć, iż stanowił czubek włóczni generała Maczka. Dysponował lekkimi czołgami Stuart, które zapewniały jeszcze lepszą mobilność niż czołgi Cromwell, co wynikało z mniejszej wagi platformy. Jeśli jednak chodzi o siłę ognia, czołgi te miały bardzo ograniczone możliwości ochrony swoich załóg – co było zgodne z zadaniami taktycznymi, jakie stały przed plutonem, gdyż nie wchodził on w starcie z ciężką artylerią niemiecką, tylko prowadził rozpoznania, obserwację i zdawał meldunki na temat sytuacji. Angażował się w walkę, gdy było to nie do uniknięcia. W przeciwieństwie do tradycyjnego plutonu czołgowego pluton rozpoznawczy posiadał silniejszą strukturę dowódczą. Oprócz oficera będącego jego dowódcą dysponował jeszcze trzema dodatkowymi oficerami, którzy dowodzili drużynami patrolowymi. Dzięki temu zachowywał większą elastyczność, jeśli chodzi o prowadzenie działań rozpoznawczych w małych formacjach.

Jak już wspomniano, struktura organizacyjno-kadrowa oraz uzbrojenie dywizji w dniu wypłynięcia z Anglii miały wciąż dość płynny charakter i w momencie wylądowania na plaży we Francji dywizja wciąż nie posiadała pełnej zdolności bojowej. Owe odchylenia nie były niczym dziwnym, jeśli weźmie się pod uwagę, iż działania zbrojne wiążą się ze stratami w ludziach i sprzęcie. Pluton rozpoznawczy 10. Pułku Strzelców Konnych stanowi doskonały przykład tego, jak pierwotna obsada kadrowa i zabezpieczenie materiałowo-sprzętowe mogą się zmieniać za sprawą nowych zadań, strat poniesionych w walce oraz innych trudnych do przewidzenia przyczyn.

W lipcu 1944 roku plutonem rozpoznawczym dowodził podporucznik Tadeusz Panek, a jego dowódcami patrolów byli podporucznik Andrzej Maszkowski i Bolesław Rouppert, trzeci etat był natomiast nie obsadzony³⁴. Przed dotarciem do Francji jednak Panek i Maszkowski zostali przydzieleni do innych zadań. W ich miejsce przyszedł porucznik Marian Plichta, który widniał w harmonogramie dyżurów jako zastępca dowódcy szwadronu dowodzenia³⁵. 18 sierpnia porucznik Rouppert poległ i dowództwo objął wachmistrz Andrzej Mincer³⁶. W trakcie trwania całej kampanii na kontynencie Mincer został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*, trzy razy Krzyżem *Walecznych* oraz

³⁴ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 553.

³⁵ IPMS, *Notes wchm. Andrzeja Mincera*, sygn. A.V.2.28, Komunikat Koła 10 PSK nr 14, grudzień 1952.

³⁶ IPMS, *Lista strat nr 2 i 3*, sygn. A.V. 1.39, Lista strat 1 Dpanc (oficerowie).

otrzymał awans do stopnia podporucznika³⁷. Jeśli zaś chodzi o sam sprzęt, pluton dysponował jedenastoma czołgami Stuart³⁸, które jak zaznacza Mincer zostały w trakcie trwania kampanii uzupełnione czołgami Cromwell³⁹.

Nagle zmiany, jakich doświadczał pluton rozpoznawczy 10. Pułku Strzelców Konnych, służą za doskonały przykład tego, że nie wystarczy znać uzbrojenie i stan osobowy poszczególnych pododdziałów. Integralną częścią procesu poznania pracy poszczególnych formacji jest zrozumienie ich nieustannej i nieuniknionej transformacji.

Poza szwadronem dowodzenia 10. Pułk Strzelców Konnych dysponował trzema szwadronami pancernymi, które były identyczne pod względem stanu osobowego i sprzętu. Wraz z plutonem czołgów miały razem do dyspozycji 55 czołgów Cromwell, 6 czołgów Cromwell CS⁴⁰ (taka liczba widniała w etacie, lecz w wyniku zniszczeń i uszkodzeń odniesionych w walce często zmieniała się z dnia na dzień)⁴¹. W lipcu 1944 roku 1. Szwadronem dowodził rotmistrz Jerzy Wasilewski, 2. Szwadronem - rotmistrz Michał Gutkowski, a 3. Szwadronem - rotmistrz Herman Cieśliński⁴². W tym miejscu wypada zaznaczyć, iż za sprawą zadań, jakie realizował, 10. Pułk Strzelców Konnych posiadał zdecydowanie wyższy odsetek oficerów niż inne pułki pancerne. Wyjątek stanowił 24. Pułk Ułanów, który w ramach schedy po 10. Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej odziedziczył rozbudowaną kadrę oficerów kawalerii.

Każdy szwadron liniowy w pułku składał się z plutonów dowodzenia, rozpoznawczego oraz czterech plutonów czołgów⁴³. To wyraźnie wskazuje na to, że dywizja miała stosunkowo małe rezerwy kadrowe, gdyż etat bojowy przewiduje pięć plutonów na jeden szwadron. Każdy pluton dysponował porucznikiem, który dowodził trzema czołgami Cromwell. Pluton dowodzenia posiadał dodatkowo dwa czołgi Cromwell i dwa czołgi Cromwell CS, co razem dawało 16 czołgów na szwadron⁴⁴. Dzięki ciągłemu napływowi rezerw pułk osiągnął pełne stany, mianowicie 61 czołgów i tyle samo załóg.

³⁷ E. McGilvray, *op. cit.*, s. 122 i 134.

³⁸ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 11.

³⁹ IPMS, *Notes wchm. Andrzeja Mincera...*

⁴⁰ Wariant normalnego Cromwella. CS oznacza „*close support*” — bliskie wsparcie.

⁴¹ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 11.

⁴² J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 553-554.

⁴³ *Ibidem*, s. 553.

⁴⁴ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 102.

10. Brygada Kawalerii Pancernej

Serce i kręgosłup siły bojowej 1. Dywizji Pancernej stanowiła 10. Brygada Kawalerii Pancernej. Choć historia jej, rozpoczęta w roku 1937, wiąże się z kawalerią pancerną i zmotoryzowaną, kształt, jaki miała w lipcu 1944 roku we Francji, oparty był na standardowym modelu brytyjskiej brygady. W jej skład wchodził Sztab, Szwadron Dowodzenia, 1. Pułk Pancerny, 2. Pułk Pancerny, 24. Pułk Ułanów oraz 10. Pułk Dragonów.

Dowódcą brygady podczas lądowania we Francji był pułkownik Tadeusz Majewski, a jego zastępcą - pułkownik Franciszek Skibiński, który połączył z nią swój los na dobre⁴⁵. Sztab brygady w dużej mierze przypominał sztab dywizji, choć oczywiście pozbawiony był takich komórek, jak sekcja prawna, prasowa, pion księgowości czy inne służby dywizyjne. Dowódcą sztabu major Marian Czarnecki nadzorował pracę sztabową, która w dużej mierze koncentrowała się na działaniach wywiadowczych, łączności, zabezpieczeniu warsztatowo-materiałowym i żandarmerii. Do sekcji operacyjnej przydzieleni byli dwaj oficerowie, którzy przyjmowali rozkazy i plany, układali je oraz rozpowszechniali. Na szczeblu dywizji brygada miała do dyspozycji kilku kapelanów, którzy wspierali żołnierzy duchowo, moralnie oraz w kwestiach wiary. W celu utrzymania właściwej koordynacji pracy brygada dysponowała również komórką łączności⁴⁶.

Podobnie jak w wypadku Sztabu Dywizji i 10. Pułku Strzelców Konnych sztab funkcjonował obok szwadronu dowodzenia. Co jednak ciekawe, dywizyjna kompania dowodzenia, czy pułkowa, posiadały mniej rozbudowaną strukturę niż kompania dowodzenia w brygadzie. Składała się jedynie z trzech plutonów uzupełniających sztab brygady. Pluton dowodzenia realizował funkcje sztabowo-administracyjne typowe dla kompanii, a pluton czołgów i pluton techniczno-gospodarczy uzupełniał kompanię. Warto tu też wspomnieć o sekcji trzech czołgów inżynierskich, które przydzielono pododdziałom pancernym a które umożliwiały pokonywanie trudnych przeszkód wodnych⁴⁷.

Wnikliwy czytelnik pewnie zwrócił już uwagę na to, iż tam, gdzie występowały pododdziały zmotoryzowane oraz pancerne, pojawiały się oddziały warsztatowe. Ich

⁴⁵ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

⁴⁶ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 11.

⁴⁷ *Ibidem*.

obecność w strukturach kompanii nie potrzebuje dodatkowego uzasadnienia i rzeczywiście takie sekcje podobnej wielkości występować będą w szwadronach pancernych, zmechanizowanych i zmotoryzowanych, o czym wspomnimy przy okazji analizy pozostałych struktur dywizji.

Czołgowy pluton dowodzenia w porównaniu z normalnym plutonem liniowym miał poniekąd większe możliwości. W praktyce bowiem, dysponując dziesięcioma czołgami Sherman, przypominał rozmiarem kompanię. W kwietniu 1944 Departament Wojny wydał rozporządzenie, które umożliwiała pancernym kompaniom dowodzenia brygady otrzymanie na stan ośmiu czołgów obserwacyjnych, mających usprawnić proces dowodzenia i zarządzania działaniami bojowymi⁴⁸. Taki przydział czołgów na szczeblu dowodzenia umożliwiał dowódcy brygady bardziej elastyczne dowodzenie pododdziałami z linii frontu lub też dawał możliwość bezpośredniego wsparcia działań bojowych, jeśli uznał to za konieczne.

Choć pobieżne opisywanie struktury organizacyjnej poszczególnych pułków pancernych może zawieść czytelnika, to analiza siły bojowej dywizji nie wymaga zagłębiania się w każdy element funkcjonowania jej struktur⁴⁹. Tak więc zamiast wnikliwego omówienia struktury każdego pułku czy szwadronu, aż po pluton wystarczy odnieść się ponownie do służb działających w ramach 10. Pułku Strzelców Konnych. W pułkach pancernych istniały cztery plutony, nie pięć, co oczywiście wynikało z braku odpowiednich rezerw kadrowych i stanowiło problem dla dowódców dywizji nawet podczas inwazji we Francji. Jako że struktura organizacyjna 10. Pułku Strzelców Konnych różniła się od innych pułków dywizji tylko rodzajem czołgów (nie były to Cromwelle, lecz Shermany), nie warto po raz kolejny omawiać wszystkich szczegółów. Ale w sumie wśród trzech pułków pancernych pułkownik Majewski dysponował 36 w pełni uкомплекowanymi w czołgi plutonami oraz elementami rozpoznawczymi i dowodzenia⁵⁰.

Ale o jednej rozbieżności warto wspomnieć. Kaliber standardowego działa w czołgach Sherman wynosił 75 mm, co okazało się mało skutecznym rozwiązaniem w starciach z cięższymi niemieckimi czołgami. Z tych właśnie powodów brytyjskie jednostki (a także polskie i kanadyjskie) zaczęły montować na czołgach Sherman 17-funtowe działa. Tak zmodernizowana wersja otrzymała nazwę Sherman Firefly i każdy

⁴⁸ *Ibidem*, s. 96 i 101.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 5.

⁵⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

pluton dysponował jedną jej sztuką⁵¹. Tak więc w praktyce plutony czołgów miały na stanie dwie klasyczne i jedną zmodernizowaną wersję czołgu Sherman. Specyfikacje techniczne dotyczące czołgów Sherman, Cromwell i Stuart omówione zostaną szczegółowo w podrozdziale 2.4.

W lipcu 1944 roku dowódcami poszczególnych pułków pancernych byli: 1. Pułku Pancernego – podpułkownik Aleksander Stefanowicz; 2. Pułku Pancernego – podpułkownik Stanisław Koszutski; 24. Pułku Ułanów – podpułkownik Jan Kański⁵².

Zupełnie odmienną strukturę miał 10. Pułk Dragonów. W brytyjskiej terminologii nosił on miano batalionu motorowego i stanowił podstawowe zmechanizowane oraz motorowe wsparcie piechoty dla pułków pancernych. Do realizacji tego zadania służyły ciężarówki, półciężarówki oraz wozy gąsienicowe. Ponadto w jego skład wchodził sztab, kompania dowodzenia, szwadron wsparcia oraz trzy szwadrony dragonów⁵³.

W dniu lądowania na plaży we Francji i rozpoczęcia działań bojowych dowódcą 10. Pułku Dragonów był podpułkownik Władysław Zgorzelski. Jego sztab w żaden szczególny sposób nie odbiegał strukturą od innych pułków pancernych, a kompania dowodzenia stanowiła znacznie mniejszą komórkę, złożoną tylko ze sztabu pułku i plutonu administracyjnego. Jej obsada osobowa była też znacznie mniejsza⁵⁴.

Jedną z przyczyn, dla których siła bojowa kompanii dowodzenia była wyższa, była obecność szwadronu wsparcia. W przeciwieństwie do innych pułków pancernych o zasadniczo takich samych szwadronach 10. Pułk Dragonów posiadał dodatkowy szwadron, którego zadaniem było zapewnienie przeciwpancernego wsparcia ogniowego. Dowodzony był przez kapitana Wacława Kownasa, a w jego strukturach znajdował się mały sztab dowodzenia, trzy plutony przeciwczołgowe oraz dwa plutony wsparcia CKM⁵⁵.

Każdy z trzech plutonów przeciwczołgowych składał się z dowodzenia i dwóch drużyn, mających na stanie dwa transportery opancerzone Loyd Carrier, które ciągnęły działa przeciwpancerne, oraz dwa transportery opancerzone Loyd Carrier z zamontowanymi działami Bren. Tak wyglądał etat bojowy plutonów przeciwczołgowych. W praktyce jednak często oprócz transporterów Loyd Carrier używane były bardziej popularne transportery opancerzone Universal Carrier. W sumie cała kompania miała na

⁵¹ David Fletcher, *Sherman Firefly*, Oksford 2008, s. 40.

⁵² S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

⁵³ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 542.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 122-123.

stanie 12 dział przeciwzołgowych ciągniętych przez transportery Loyd i Universal Carrier, które były małymi pojazdami gąsienicowymi. Ich specyfikacja dokładniej omówiona zostanie w dalszej części tego rozdziału.

Dwa plutony wsparcia CKM stanowią przykład rozbieżności między polską a brytyjską terminologią. Brytyjski etat bojowy przewidywał plutony karabinów maszynowych średniego kalibru. W polskiej terminologii używa się zazwyczaj określenia plutony CKM (ciężki karabin maszynowy). A ponieważ jest to prawie jedynie rozbieżność semantyczna, w tej pracy używany będzie polski termin CKM. Zarówno polskie, jak i brytyjskie plutony wsparcia składały się z dowodzenia oraz dwóch plutonów CKM. Każdy z nich wyposażony był w dwa transportery Universal Carrier z zamontowanymi karabinami maszynowymi Vickers oraz jeden transporter Universal Carrier, który służył głównie do zaopatrywania ich w amunicję i sprzęt⁵⁶. Ponadto kompania w celu wsparcia działań operacyjnych brygady mogła doposażyć plutony w osiem wysoce mobilnych karabinów maszynowych Vickers.

Trzy szwadrony dragonów stanowiły uzupełnienie pułku. W terminologii brytyjskiej nosiły one miano batalionów motorowych. Każdy składał się z dowodzenia, drużyny moździerzowej, plutonu transportowo-rozpoznawczego oraz trzech plutonów dragonów. Sekcja dowodzenia składała się z typowej komórki sekcji dowodzenia i zarządzania spotykanej na szczeblach kompanii oraz dodatkowej drużyny moździerzowej. Dwa trzycalowe moździerze montowane na transporterach Universal Carrier stanowiły siłę ogniową drużyny moździerzowej⁵⁷. To dawało możliwość szybkiej odpowiedzi ogniowej każdemu, kto właśnie komenderował plutonem. Mając bezpośrednią kontrolę nad ogniem moździerzowym, pododdziały niższego szczebla mogły działać elastyczniej i były mobilniejsze, gdyż nie musiały czekać na wsparcie artylerii dywizji.

Pluton transportowo-rozpoznawczy stanowił swego rodzaju wypadkową pancernego plutonu rozpoznawczego oraz patrolu piechoty. Posiadał go każdy szwadron dragonów, a w jego skład wchodziła sekcja dowodzenia i trzy drużyny patrolowe. Każda zaś drużyna miała na stanie trzy transportery Universal Carrier obsługiwane przez trzyosobowe załogi. Transportery wyposażone były w lekkie karabiny maszynowe Bren, a dodatkowo jeden z nich mógł mieć na stanie dwucalowy moździerz w celu zapewnienia sobie dodatkowego wsparcia ogniowego⁵⁸.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 123.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 124-125.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 125-126.

Na sam koniec należy wspomnieć o trzech plutonach dragonów, które stanowiły główną siłą bojową każdego liniowego szwadronu dragonów w 10. Pułku. Plutony te w dużej mierze przypominały plutony strzelców piechoty, w których skład wchodziła sekcja dowodzenia i trzy drużyny. Wszystkie one dysponowały własną ciężarówką do transportu sprzętu, co czyniły je dosyć mobilnymi. W skład każdej drużyny nominalnie wchodził dowódca w stopniu kaprała, sześciu strzelców oraz kierowca ciężarówki. Mimo iż tabor bojowy tego nie przewidywał, z czasem ciężarówkę stopniowo wycofywano i zastępowano amerykańskimi półciężarówkami M3/5. To zwiększyło ochronę przeciwpancerną i przełajową mobilność drużyn. W każdej drużynie jeden żołnierz niósł lekki karabin maszynowy Bren. Ponadto sekcja dowodzenia dysponowała dwucalowym moździerzem, który stanowił dodatkowe wsparcie ogniowe⁵⁹.

Należy pamiętać, iż sytuacja 1. Dywizji Pancerniej (a zwłaszcza 10. Brygady Kawalerii Pancerniej, która była mocno zmechanizowana i dysponowała wyspecjalizowaną bronią) nieustannie się zmieniała: doskonalono jej uzbrojenie, uzupełniano straty, naprawiano awarie techniczne, nawiązywano współpracę z mniejszymi pododdziałami oraz planowano rotacje kadrowe. Dlatego też powyższe szczegóły stanowić mogą jedynie ogólną wskazówkę na temat tego, jak naprawdę brygada wyglądała w momencie dyslokacji.

Broń osobista przydzielona oficerom i żołnierzom 10. Pułku Strzelców Konnych i 10. Brygady Kawalerii Pancerniej była jasno określona w wytycznych dotyczących etatów bojowych. Ale rzeczywistość często okazywała się daleka od ideału. Jeśli chodzi o przydział broni osobistej, brytyjska polityka ewoluowała przez całą wojnę. Przed 1938 rokiem istniały tylko dwie możliwości: karabin i pistolet. Oficerowie oraz załogi pojazdów używali pistoletów, pozostali żołnierze zaś wyposażeni byli w karabiny. Wraz z pojawieniem się pistoletów maszynowych Thompson, a później Sten zmieniono wytyczne. Ustalono, że wszyscy oficerowie pododdziałów pancernych nosić będą pistolety, załogi pojazdów w zależności od stopnia i funkcji używać będą albo pistoletów maszynowych Sten, albo pistoletów, pozostali żołnierze zaś do dyspozycji mieli albo pistolety maszynowe Sten, albo karabiny. Żołnierze 1. Dywizji Pancerniej, której uzbrojenie nieustannie ewoluowało, często swobodnie traktowali owe wytyczne. Co

⁵⁹ *Ibidem*, s. 17 i 125.

więcej, jak twierdzi Gary Kennedy, nawet dla wojsk brytyjskich „miały one bardziej charakter wskazówek aniżeli nakazów”⁶⁰.

Konkretny przykład tego, jak wyglądał typowy pułk czołgowy dywizji, pochodzi z dziennika prowadzonego przez Andrzeja Mincera, w którym autor zamieszczał wszystkie informacje dotyczące sprzętu, jakim dysponował jego pluton. Wśród wszystkich jedenastu załóg kwestia broni osobistej wyglądała tak samo. Dowódcy i kierowcy posiadali rewolwery, natomiast działonowi oraz drudzy działonowi wyposażeni byli w pistolety maszynowe Sten⁶¹. Ten sam schemat obowiązywał we wszystkich plutonach pancernych 1. Dywizji. Na szczeblach dowodzenia dywizji, brygady czy sztabów pułków sporą część kadry stanowili kierowcy i motocykliści, tak więc wszyscy oni posiadali pistolety maszynowe Sten. Jako że 1. Pułk Dragonów pełnił funkcję zmechanizowanego batalionu piechoty, zdecydowanie wyższy odsetek jego żołnierzy wyposażony był w karabiny oraz lekkie karabiny maszynowe⁶².

Dokładniejsza analiza specyfikacji technicznej broni lekkiej znajdzie się w podrozdziale 2.3. Warto tutaj jednak wspomnieć, iż załogi pancerne, znajdując się poza czołgiem, dysponowały niewielką siłą ogniową i poza walką w ręcz ich możliwości obrony były znikome. Udało się to częściowo zmienić wraz z pojawieniem się dodatkowego uzbrojenia, które stanowiły ręczne granaty i broń przeciwpancerna PIAT. Niestety broń ta pozyskiwana była tradycyjnymi kanałami zaopatrzenia i nie zawsze jej zdobycie było proste.

Do tej pory opis struktury i organizacji różnorodnych pododdziałów pancernych i zmechanizowanych skupiał się na pododdziałach bojowych, gdyż to właśnie te plutony stanowią ich podstawowe elementy i to właśnie dzięki nim dowódcy mogą planować manewry i je realizować. Jak była mowa przy okazji opisu czołgowych plutonów dowodzenia, rezerwy czołgów, wozów opancerzonych, transporterów gaśnicowych istniały poza plutonami liniowymi. Ponadto każdy pododdział, począwszy od dywizji, a na plutonie skończywszy, posiadał dodatkowe ciężarówki, ciągniki, łaziki i motocykle, które znajdowały się tuż za czołgami i piechurami. Z tych właśnie przyczyn posługiwanie się precyzyjnymi statystykami okazuje się niemożliwe i prostsza wydaje się wspólna analiza poszczególnych pododdziałów. Posiadając powyższe informacje, można sobie wyobrazić, jak wyglądała struktura pododdziałów w momencie dyslokacji.

⁶⁰ *Ibidem*, s. vii.

⁶¹ IPMS, *Notes wchm. Andrzeja Mincera...*

⁶² G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 114-126.

Struktura plutonów czołgowych oraz szwadronów umożliwiała prowadzenie manewrów ogniowo-oskrzydających, polegających na zaangażowaniu przeciwnika w walkę w jednym punkcie, by w tym czasie reszta czołgów mogła obejść lub oskrzydlić maszyny nieprzyjaciela z innej flanki. W ten sposób wróg zmuszony był do zmiany kierunku ognia lub utrzymywania dwóch pozycji ogniowych, co wymagało przegrupowania i oddania pola. Funkcję zaczepną w tym manewrze najlepiej realizowały czołgi Firefly, co wynikało z ich siły ogniowej. Aby manewr się udał, potrzebny był - przynajmniej teoretycznie - jeszcze jeden czołg, który w tym czasie mógł zmienić pozycję. W praktyce jednak manewr ten był najbardziej efektywny, gdy realizowano go na szczeblu szwadronu. Dowódca szwadronu mógł wówczas kierować działaniami kilku plutonów i prowadzić pośredni ostrzał w celu osiągnięcia zamierzenia taktycznego. Ten sam manewr możliwy jest na każdym szczeblu dowodzenia. Na przykład na szczeblu pułku dowódca dysponuje trzema szwadronami, które mogą jednocześnie prowadzić ostrzał i manewry, a tym samym zdobywać przewagę.

To proste podstawowe zamierzenie taktyczne sprowadzone zostało do podstawowego konceptu. Generał Maczek, mając już za sobą ponaddwudziestoletnie doświadczenie w prowadzeniu różnorodnych manewrów oraz wykorzystywaniu różnych wojsk, świetnie zdawał sobie sprawę z roli innowacji i elastyczności na polu bitwy. Z pewnością zgodziłby się on ze słowami generała Korpusu Piechoty Morskiej Armii Stanów Zjednoczonych Jamesa Mattisa, który stwierdził, iż „doktryna jest schronieniem dla dowódcy bez wyobraźni”⁶³. Ale to założenie taktyczne straci swoją rację bytu w terenie miejskim oraz tam, gdzie należy zrezygnować z wykorzystania czołgów na rzecz wojsk piechoty. Ponadto czołgi nie potrafiły efektywnie utrzymać pola. Brytyjski Departament Wojny zdał sobie sprawę, że osobne działania piechoty oraz wojsk pancernych nie przynosiły takich efektów jak połączone. Potwierdzały to też wcześniejsze doświadczenia z północnej Afryki i Włoch. Do pewnego stopnia obecność Pułku Dragonów stanowiła pewne uzupełnienie działań dywizji, ale Departament Wojny postanowił zupełnie odejść od starego modelu dywizji, który zakładał istnienie dwóch brygad pancernych, i wdrożyć nowy model - z brygadą pancerną i brygadą piechoty. Biorąc pod uwagę teren i samego przeciwnika, jakiemu dywizja generała Maczka musiała

⁶³ Frank G. Hoffman, *Changing Tires on the Fly: The Marines and Postconflict Stability Ops*, 10 IX 2006, Foreign Policy Research Institute, Media w globalnym świecie, <http://www.fpri.org/enotes/20060910.military.hoffman.marinespostconflictstabilityops.htm> (aktualizacja z 07 XI 2010).

stawiać czoło zarówno w Normandii, jak i później, często w terenie pagórkowatym, zalesionym lub też zabudowanym, istnienie piechoty było bezdyskusyjną koniecznością.

3. Brygada Strzelców

W wyniku dostosowywania dywizji do nowego modelu powstała 3. Brygada Piechoty, która stanowiła drugi główny element manewrowy dywizji generała Maczka. Dowódcą jej był pułkownik Marian Wieroński, a jego zastępcą - podpułkownik Władysław Dec⁶⁴. W skład 3. Brygady Piechoty wchodził sztab brygady, kompania sztabowa, 1. Batalion Piechoty Podhalańskiej, 8. Batalion Piechoty Brabanckiej (znany jako Krwawe Koszule)⁶⁵ oraz 9. Batalion Piechoty Flandryjskiej. Tu warto zwrócić uwagę na fakt, iż w przypadku 10. Brygady Kawalerii Pancernej oraz 10. Pułku Strzelców Konnych mieliśmy do czynienia z podziałem na pułki i szwadrony. Tu zaś ich odpowiednikami były bataliony i kompanie. Pod względem jednak pracy sztabowej 3. Brygada Piechoty przypominała 10. Brygadę Kawalerii Pancernej. Oficerowie sztabowi służyli na podobnych stanowiskach i realizowali podobne zadania do tych, jakie wykonywane były w brygadzie pancernej na szczeblu dywizji. Ale po przyjrzeniu się bliżej kompanii sztabowej można stwierdzić, iż istniały tu pewne różnice.

Dowódcą kompanii sztabowej brygady był podporucznik Zbigniew Wyganowski⁶⁶. Obsadzenie takiego stanowiska żołnierzem w randze podporucznika dowodzi, iż przywiązywano do tej kompanii mniejszą wagę niż do jej odpowiedników w innych brygadach oraz dywizji. Oprócz sztabu brygady oraz niewielkiej kompanii sztabowej w skład kompanii wchodził pluton ochrony, co było podyktowane faktem, że kompania sama nie mogła się bronić czy też odpierać ataku.

Oprócz jednak kompanii sztabowej pod bezpośrednią kontrolą brygady znajdowała się Samodzielna Kompania CKM, której dowódcą był kapitan Marian Kochanowski. W swych funkcjach przypominała ona malutki batalion, w którego skład wchodził niewielki sztab oficerów administracyjnych, zaopatrzeniowych oraz adiutant, którzy uzupełniali standardową kadrę sztabową⁶⁷. Główną siłę kompanii stanowiły jednak cztery plutony: trzy plutony CKM oraz jeden pluton moździerzy ciężkich.

⁶⁴ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 543.

⁶⁵ Władysław Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1958, s. 254-255.

⁶⁶ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 543.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 547.

Ten ostatni przypominał sekcję moździerzową występującą w 10. Pułku Dragonów, tyle że był większy. W skład sekcji dowodzenia oprócz dwóch transporterów Universal Carrier oraz dwóch motocykli wchodził oficer kierujący ostrzałem oraz dowódca plutonu dowodzący dwiema drużynami moździerzowymi. Każda drużyna dysponowała dwoma moździerzami 4.2", które montowane były na transporterach Loyd Carrier, oraz jednym dodatkowym transporterem Loyd Carrier zaopatrującym drużyny w amunicję i sprzęt⁶⁸. Moździerze znajdujące się na etacie plutonu dawały dowódcy brygady możliwość prowadzenia bardzo mobilnego i elastycznego ostrzału pośredniego, co było niezwykle istotne podczas prowadzenia działań bojowych piechoty.

Imię kompanii (CKM) wywodzi się jednak od ciężkich karabinów maszynowych, jakich używały trzy plutony. Po raz kolejny ich struktura przypomina organizację 10. Pułku Dragonów. Każdy pluton składał się z sekcji dowodzenia oraz dwóch drużyn CKM, dysponujących dwoma transporterami gaśnicowymi Universal Carrier, wyposażonymi w karabiny Vickers, oraz dodatkowym transporterem Universal Carrier, który zaopatrywał drużyny w sprzęt i amunicję. W sumie kompania stanowiła dla pododdziałów piechoty silne wsparcie ogniowe, zapewniane przez dużą liczbę karabinów maszynowych oraz 12 wysoce mobilnych karabinów maszynowych Vickers⁶⁹.

Choć na wezwanie poszczególnych pododdziałów kompania CKM mogła zapewnić im znaczne wsparcie ogniowe, to rdzeń brygady stanowiły trzy bataliony, wszystkie tak samo wyposażone i uzbrojone oraz posiadające identyczne zasoby kadrowe: 1. Batalion Piechoty Podhalańskiej dowodzony przez podpułkownika Karola Complaka, 8. Batalion Piechoty podpułkownika Aleksandra Nowaczyńskiego oraz 9. Batalion Piechoty Flandryjskiej podpułkownika Zdzisława Lubicz-Szydłowskiego⁷⁰.

Same bataliony posiadały inną strukturę niż pułki pancerne. Każdy składał się z sześciu kompanii: dowodzenia, broni wsparcia i czterech kompanii strzelców.

Kompania dowodzenia składała się ze sztabu batalionu, plutonu łączności, plutonu medycznego oraz plutonu administracyjnego. Praca sztabu bez względu na to, czy dotyczy jednostki pancernej, czy też piechoty, zasadniczo wygląda podobnie. Ale jej kontekst i punkty ciężkości w niej układają się różnie w poszczególnych pododdziałach. W wypadku sztabu batalionu główny nacisk w pracy sztabowej kładziony był na kwestie

⁶⁸ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 51.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 51-52.

⁷⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

wywiadowcze, techniczno-warsztatowe, administracyjne oraz zabezpieczenia materiałowego⁷¹.

Kompanie dowodzenia wspierały sztab batalionu oraz posiadały pluton łączności. Tu jednak podobieństwa się kończą. Plutony administracyjne, co jest zupełnie zrozumiałe, nie zajmowały się na przykład kwestiami techniczno-warsztatowymi, jak było w pododdziałach pancernych. Choć brygada piechoty posiada na stanie ciężarówkę, łaziki, motocykle oraz inne pojazdy, jej poziom mechanizacji jest o wiele niższy niż w pododdziałach pancernych. Kolejną różnicą dotyczyła braku plutonów rozpoznawczych oraz artylerii przeciwlotniczej na szczeblu batalionu. W każdej kompanii dowodzenia każdego batalionu piechoty istniał za to w pełni wyposażony pluton medyczny⁷². To niestety wiąże się ze smutnym faktem, iż pododdziały piechoty zazwyczaj ponoszą większe straty w ludziach.

Tam, gdzie 10. Brygada Kawalerii Pancernej dysponowała 10. Pułkiem Dragonów jako elementem wsparcia sił połączonych, 3. Brygada Piechoty miała do dyspozycji kompanie w obrębie poszczególnych batalionów, dysponujących kompanią broni wsparcia (zapewniającą ostrzał pośredni), wsparciem transportowo-rozpoznawczym, wsparciem przeciwczołgowym oraz saperskimi kompaniami strzelców⁷³. Plutony moździerzowe rozpoznawcze posiadały moździerze 3" zamiast 4.2". Pluton przeciwczołgowy był wyposażony w holowane 6-funtowe działa przeciwczołgowe, co poza ręcznymi granatami przeciwczołgowymi stanowiło jedyne uzbrojenie do obrony przeciwczołgowej⁷⁴. Pluton saperów zapewniał mobilność, spowalniał wroga oraz zwiększał możliwości obronne kompanii strzelców; minował i rozminowywał teren, formował przeszkody (zasięki, drut kolczasty), a wreszcie pomagał w prowadzeniu rozpoznania saperskiego. Kompania strzelców nie była jednak w stanie samodzielnie nawiązywać kontaktu ogniowego z przeciwnikiem. Zamiast tego jej działania bojowe w obszarach, które wymagały akurat ich zaangażowania, wspierały plutony.

W przeciwieństwie do pułków pancernych bataliony strzelców dysponowały czterema, a nie trzema kompaniami liniowymi. Każdy dowódca kompanii miał pod sobą trzy plutony strzeleckie dowodzone przez porucznika lub podporucznika. Cała 3. Brygada Piechoty mogła dyslokować trzydzieści sześć plutonów, co odpowiadało trzydziestu

⁷¹ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 543-546.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 18.

sześciu plutonom czołgów, jakimi dysponowała 10. Brygada Kawalerii Pancерnej. Kompanie piechoty posiadały niewielkie sekcje dowodzenia, w których skład wchodził oficerowie administracji oraz zaopatrzenia, drużynę moździerzową i drużynę snajperów. Wszystkie trzy plutony strzelców miały identyczną strukturę: sekcję dowodzenia i trzy drużyny strzeleckie. Obsadę każdej drużyny stanowiło ośmiu strzelców, operator małego karabinu maszynowego Bren oraz dowódca uzbrojony w pistolet maszynowy Sten⁷⁵.

Liczba karabinów, pistoletów oraz pistoletów maszynowych była znacznie wyższa w brygadzie piechoty niż pancерnej, choć same zasady ich przyznawania poszczególnym pododdziałom były podobne. Miało to oczywiście dość proste uzasadnienie. Żołnierze wojsk pancерnych nie potrzebowali tylu karabinów do ochrony, zwłaszcza że zajmowały one przestrzeń, utrudniając tym samym obsługę czołgu. Żołnierz piechoty z kolei znacznie częściej potrzebował osobistej broni na polu bitwy i właśnie dlatego oficerowie ci nie korzystali raczej z pistoletów, lecz zastępowali je pistoletami maszynowymi Sten lub też karabinami (w starciach piechoty na szczeblu plutonu pistolet był prawie bezużyteczny w porównaniu z karabinem lub pistoletem maszynowym; poza tym z punktu widzenia wroga jedynym żołnierzem nie posiadającym karabinu albo pistoletu maszynowego był oficer, co czyniło go doskonałym celem).

Artyleria Dywizyjna

Choć wojska pancерne i piechoty stanowiły kręgosłup manewrowy dywizji, to jeśli chodzi o same starcia i swobodny ruch na polu bitwy, były one zależne od artylerii. Dobrze skoordynowany ogień artylerii może dokonać sporych zniszczeń w szeregach przeciwnika, przerwać jego linie łączności oraz zaopatrzenia, nie mówiąc już o efekcie demotywującym. Tym, którzy nigdy nie mieli okazji znaleźć się pod pośrednim ostrzałem artyleryjskim, trudno jest sobie wyobrazić nie malejące uczucie strachu i beznadziei. W takiej sytuacji żołnierzowi piechoty nie pozostawało nic innego, tylko szukać schronienia w okopie, opancerzonym pojeździe lub bunkrze i wyczekiwać w przerażeniu na ten jeden celny pocisk, gdyż odwrotu nie było. W amerykańskiej armii artyleria nazywana jest królową bitwy. W istocie podczas ostatniej wojny odpowiedzialna była za większość ofiar⁷⁶.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 111-112.

⁷⁶ David Stevenson, *1914-1918. The History of the First World War*, Londyn 2005, s. 184.

General Maczek miał do swojej dyspozycji dwa kompletne pułki artylerii (jeden na każdą brygadę) oraz dwa pułki wspierające ostrzałem bezpośrednim brygady manewrowe. Były to: 1. Pułk Artylerii Przeciwpancernej oraz 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej. Sztabem Artylerii Dywizji dowodził pułkownik Bronisław Noel, który z czasem awansował na stanowisko zastępcy dowódcy dywizji⁷⁷. Jego sztab był stosunkowo mały w porównaniu z brygadami piechoty i pancernymi. Tworzyła go garstka oficerów realizujących podstawowe funkcje administracyjne oraz operacyjne. Miał jednak do dyspozycji sporą liczbę oficerów łącznikowych, których zadaniem było koordynowanie działań ogniowych z pododdziałami manewrowymi; ponadto żołnierze z czterech pułków mogli korzystać ze wsparcia trzech kapelanów⁷⁸.

1. Pułk Artylerii Samobieżnej dowodzony był przez pułkownika Józefa Krautwalda d'Annau i zasadniczym jego zadaniem było wspieranie działań 10. Brygady Kawalerii Pancernej⁷⁹. Jako w pełni zmechanizowany i wyposażony w 25-funtowe działa samobieżne Sexton mógł bez większych trudności dotrzymać tempa pułkom pancernym⁸⁰. Co ciekawe, sztab pułku artylerii był bardziej rozbudowany niż dowodzenia brygad. Wynikało to z faktu, iż Sztab Dywizji Artylerii nie brał bezpośredniego udziału w walkach, podczas gdy sztab pułku artylerii musiał współpracować ze sztabem brygad manewrowych, sugerując mu rozwiązania taktyczne i nadzorując proces powstawania planów operacyjnych. W skład sztabu wchodziło dziesięciu oficerów koncentrujących się na aspektach administracyjno-zaopatrzeniowych, adiutant, oficer nadzorujący ostrzał oraz lekarz⁸¹.

Pułk składał się z trzech baterii, a każda z nich z niezależnego elementu dowodzenia oraz dwóch plutonów ogniowych. Jako że realizacja zadań artylerii wymagała większego stopnia specjalizacji niż w wypadku pododdziałów prowadzących ostrzał bezpośredni, sztab baterii stanowił niezależną komórkę, tak aby pojedyncza bateria mogła być przydzielana dowódcy pododdziałów manewrowych bez osłabiania sztabu w sferze planowania, zabezpieczenia oraz realizacji założeń operacyjnych. Na szczeblu baterii każdy dowódca miał swojego zastępcę, adiutanta, oficera łączności, sekcję łączności, sekcję zaopatrzenia, sekcję łączności oraz liniową sekcję dowodzenia⁸².

⁷⁷ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, aneks 2.

⁷⁸ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 547.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 15.

⁸¹ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 547-548.

⁸² *Ibidem*, s. 548.

Każdy z dwóch plutonów ogniowych baterii dysponował czterema oficerami, co związane było z potrzebą odpowiedniego kierowania ogniem. Porucznik zazwyczaj prowadził pluton ogniowy, a jego pracę wspierał dowódca liniowy oraz dwaj dowódcy drużyn ogniowych (zazwyczaj w stopniu podporucznika)⁸³. Każda drużyna dysponowała dwoma samobieżnymi działami Sexton, co w praktyce oznaczało cztery działa na pluton i - odpowiednio - osiem na baterię⁸⁴. Tak więc w sumie pułk mógł wesprzeć działania 10. Brygady Kawalerii Pancerniej dwudziestoma czterema działami.

2. Pułk Artylerii Motorowej w przeciwieństwie do 1. Pułku Artylerii nie był samobieżny. Tym samym nie dysponował działami Sexton, lecz tradycyjnymi 25-funtowymi holowanymi, a jego dowódcą był podpułkownik Karol Maresh⁸⁵. Oznaczało to, iż 3. Brygada Piechoty mogła liczyć na wsparcie 24 dział holowanych. Wyposażenie sprawiało, że załogi pojazdów oraz drużyny artyleryjskie były nieznacznie odmienne. Drużyny holowały działo za pomocą brytyjskiej ciężarówki Quad Artillery Tractor, która posiadała napęd na cztery koła. Co ciekawe, „konstrukcja ciężarówki była tak wyspecjalizowana, że nie mogła być używana przez inne oddziały, gdy akurat nie holowały dział”⁸⁶.

1. Pułk Artylerii Przeciwpancernej nominalnie stanowił oddział artylerii, choć w rzeczywistości bardziej przypominał pułk dragonów lub pancerny. Pułki artylerii polowej oraz przeciwlotniczej prawie w stu procentach obsadzone były oficerami wojsk artylerii, pułk przeciwpancernej zaś miał w swych szeregach głównie oficerów piechoty i kawalerii. W lipcu 1944 roku na czterdziestu pięciu oficerów tylko trzech było artylerzystami⁸⁷. Chociaż pułk przeciwpancernej, podobnie jak artyleria polowa, miał za zadanie wspierać ogniem pododdziały manewrowe, oznaczało to ostrzał bezpośredni, co znacząco wzmacniało ich przeciwpancernej zdolność bojową.

W roku 1944 dowódcą 1. Pułku Artylerii Przeciwpancernej był oficer kawalerii major Romuald Dowbór⁸⁸. Sztab pułku nie wyróżniał się niczym szczególnym ani w zakresie struktury, ani funkcjonowania. W jego skład wchodził oficerowie i żołnierze realizujący swoje typowe zadania w sekcji operacyjnej, łączności, zaopatrzenia, techniczno-warsztatowej oraz administracyjnej. Kadre uzupełniali adiutant oraz lekarz.

⁸³ *Ibidem*, s. 547

⁸⁴ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 2.

⁸⁵ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 549.

⁸⁶ Brian A. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004, s. 107.

⁸⁷ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 550-551.

⁸⁸ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

Co ciekawe, pułk nie posiadał kompanii dowodzenia, tak więc kwestiami rozrachunkowo-administracyjnymi zajmował się oficer baterii⁸⁹.

Pułk dysponował czterema dywizjonami przeciwpancernymi dwojakiego charakteru. Dwa wyposażone były w standardowe 17-funtowe działa przeciwpancerne holowane produkcji brytyjskiej, a kolejne dwa używały amerykańskich czołgów M10⁹⁰. 17-funtowe działa stanowiły pierwotną wersję dział montowanych na czołgach Sherman Firefly. W roku 1944 na podstawie umów leasingowych Wielka Brytania otrzymała 1128 amerykańskich czołgów M10, na których montowane były trzycalowe działa. Przez cały okres wojny były one stale modernizowane i w końcu działa trzycalowe zmienione zostały na 17-funtowe, montowane na czołgach Sherman Firefly lub holowane⁹¹. Podobnie jak artyleria polowa i te dywizjony przydzielane były do pododdziałów manewrowych. Dywizjony posiadające czołgi M10 mogły dotrzymać tempa 10. Brygadzie Kawalerii Pancerniej, a holujące działa wspierać miały 3. Brygadę Piechoty. Tak jednak wyglądało to w teorii. W rzeczywistości wszystko zależało od sytuacji taktycznych. Zresztą elastyczność i uwarunkowania taktyczne stanowić powinny najważniejszy argument w momencie podejmowania decyzji bojowych.

Dywizjony, bez względu na typ uzbrojenia, posiadały taką samą strukturę organizacyjną. Każdy miał trzy plutony dysponujące czterema czołgami M10 albo 17-funtowymi działami. Tak więc w sumie posiadały dwanaście dział, a oprócz tego pułk mógł wykorzystywać czterdzieści osiem platform dział przeciwpancernych⁹². Dywizjony stanowiły duże wyzwanie, a zarazem ciężar dla dowódcy, który miał ułatwiać działanie pododdziałom zewnętrznym, zapewniając jednocześnie stały nadzór i dowodzenie.

Ostatnim dywizjonem znajdującym się na etacie Artylerii Dywizji był 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej, dowodzony przez podpułkownika Olgierda Eminowicza⁹³. Pułk składał się z typowych struktur sztabowych oraz czterech dywizjonów przeciwlotniczych. W przeciwieństwie do dywizjonów przeciwpancernych każdy dywizjon przeciwlotniczy był identyczny. W jego skład wchodziła sekcja dowodzenia oraz trzy plutony przeciwlotnicze, z których każdy wyposażony był w sześć 40-

⁸⁹ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 550-551.

⁹⁰ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 2-3.

⁹¹ S. J. Zaloga, *op. cit.*, s. 37-38.

⁹² G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 3.

⁹³ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

milimetrowych dział przeciwlotniczych. Ponadto jeden pluton w każdym dywizjonie był samobieżny⁹⁴.

Dywizjony przeciwlotnicze w roku 1944 przeszły poważny proces transformacji. Najpierw wzbogacone zostały o dodatkowy pluton wyposażony w 20-milimetrowe działa, ale wkrótce go zlikwidowano. Stosunkowo szybko usunięto też jeden z plutonów holujących 40-milimetrowe. Drugi pluton został zmodernizowany i w efekcie stał się samobieżny⁹⁵. Trzeba jednak pamiętać, że powyższe zmiany stanowiły często jedynie oficjalne wytyczne, które miały być z czasem wdrażane, co w 1. Dywizji Pancerniej następowało dość wolno. Modyfikacje te związane były ze stale narastającym zagrożeniem ze strony Luftwaffe. Odtajnione amerykańskie zbiory archiwalne odnotowują, iż w sierpniu 1944 roku liczba oblotów wykonywanych przez siły alianckie była dziesięciokrotnie większa od liczby oblotów wykonywanych przez Luftwaffe⁹⁶. Z tych samych powodów artyleria przeciwlotnicza bardzo często wykorzystywała 40-milimetrowe działa przeciwlotnicze Bofors.

Batalion Saperów

„«To jest wojna inżynierska». To mało precyzyjne i niekompletne stwierdzenie, dość banalne w swej wymowie, bardzo dobrze oddaje charakter działań zbrojnych podczas drugiej wojny światowej, które jeszcze nigdy wcześniej tak mocno nie były uzależnione od sprzętu i wysoce wyszkolonych specjalistów”⁹⁷. Powyższy cytat pochodzi z relacji inżynierów z pola walki z okresu poprzedzającego inwazję na Francję. To dość prorocze stwierdzenie opisuje trudną do przecenienia rolę saperów zarówno podczas lądowania w Normandii, jak i w dalszej fazie boju. Ci sami autorzy trafnie zauważyli, że gdy tylko wojsko wylądowało w Europie „będzie potrzebna każda konstrukcja, jaka tylko mieści się w głowie: drogi, mosty, lotniska, systemy kanalizacyjne, linie wysokiego napięcia, rurociągi, trakcje kolejowe, obozy, magazyny oraz remizy. Niemcy zostawiają

⁹⁴ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 3.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944, 01 II 1946*. Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=189&REC=2> (aktualizacja z 02 XI 2010).

⁹⁷ Waldo G. Bowman i Harold W. Richardson, *Bulldozers Come First: The Story of US War Construction in Foreign Lands*, Nowy Jork 1944, s. v.

niewiele infrastruktury w stanie nienaruszonym”⁹⁸. Te uwagi - w mikroskali - również okazały się prorocze dla 1. Dywizji Pancерnej.

Pobieżne spojrzenie na mapę wystarczyło generałowi Maczkowi, by zrozumiał, jak będzie przebiegać natarcie - równolegle do wybrzeża, rzeka po rzece prostopadle do systemu drenaży. Wycofująca się armia Trzeciej Rzeszy rzeczywiście zniszczyła za sobą mostów, co oznaczało, że odpowiedzialność za ich naprawę lub odbudowę spadła na barki wojsk inżynieryjnych. Oprócz zespalandia przejść wodnych do zadań saperów w dużej mierze należało rozminowywanie terenu, przez który za chwilę miały się przeprawiać wojska. Polscy saperzy przysłużyli się nie tylko polskim oddziałom, lecz wszystkim wojskom Wspólnoty Narodów. Już w 1942 roku polski oficer wojsk inżynieryjnych porucznik Kosacki stworzył nowy wykrywacz min, który został zaadaptowany i opatentowany przez rząd Wielkiej Brytanii⁹⁹.

Saperzy stanowią wsparcie dla jednostek manewrowych w czterech zasadniczych kwestiach:

- mobilności (ułatwiają wojskom przejście przez trudny do pokonania teren; do typowych zadań należy tu rozminowywanie terenu, budowanie mostów czy naprawa dróg),
- kontrmobilności (przy użyciu różnych przeszkód spowalniają przemarsz nieprzyjaciela lub zmuszają go do obrania kierunku zapewniającego dowódcy oddziałów manewrowych przewagę taktyczną),
- ogólnych zadań inżynieryjnych (badają teren w pionie i poziomie pod względem możliwości ewentualnego wykorzystania go do stworzenia przewagi taktycznej; często skupiają się na rozpoznaniu minowym czy też ocenie wytrzymałości poszczególnych konstrukcji, jak mosty, co miało szczególne znaczenie dla ciężkich wojsk pancernych),
- obrony (okopywanie pojazdów, żołnierzy, budowanie bunkrów, analizy możliwości wroga i terenu).

Te ostatnie zadania jednak stosunkowo rzadko były realizowane przez saperów 1. Dywizji Pancерnej - z bardzo prostych przyczyn. Są to typowe działania defensywne, a wojska generała Maczka przez większą część były w ofensywie. Jeśli bowiem wymaga tego sytuacja, wojska inżynieryjne mają odpowiednie siły i środki, aby wejść w starcie z wrogiem i saperzy generała Maczka nie stanowili w tej kwestii wyjątku.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁹⁹ British National Archives, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents*, 22 IV 1942. Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 9.

Dowódcą saperów w 1. Dywizji Pancernej był podpułkownik Jan Dorantt¹⁰⁰. To, co różniło jednostki wsparcia od pozostałych, był brak osobnego sztabu inżynieryjnego. Zamiast tego podpułkownik Dorantt i kilku jego oficerów zasiadali w sztabie dywizji, a pododdziały saperów podlegały bezpośrednio podpułkownikowi lub innemu dowódcy, któremu na daną chwilę były przydzielone¹⁰¹. Batalion saperów składał się z trzech kompanii oraz oddzielnego plutonu. Trzon inżynieryjnych pododdziałów bojowych stanowiła 10. Kompania Saperów pod dowództwem majora Wiktora Neklawsa oraz 11. Kompania Saperów pod dowództwem majora Władysława Pogorzelskiego. Ponadto 1. Kompanią Parkową Saperów, składającą się z plutonu naprawczego oraz plutonu zaopatrzenia, dowodził kapitan Adam Gorczyca. Pluton naprawczy tworzyli specjaliści potrafiący obsługiwać różnego rodzaju sprzęt oraz kłaść instalację elektryczną. Pluton zaopatrzenia służył głównie za magazyn dla sprzętu mostowego, ładunków wybuchowych oraz materiałów przeznaczonych do budowy i rozbiórki. Posiadał też kilka traktorów, buldożerów i tym podobnych pojazdów używanych przy pracach konstrukcyjnych¹⁰². Wreszcie należy wspomnieć o niezależnym plutonie mostowym, którego celem, jak sama nazwa wskazuje, było budowanie, naprawianie i utrzymanie wszelakiego typu mostów¹⁰³.

Większość zadań inżynieryjnych w obrębie dywizji realizowały dwie kompanie saperów składające się z plutonu dowodzenia, w którego skład wchodziła drużyna rozpoznania inżynieryjnego dowodzona przez oficera w stopniu oficera. Drużyny rozpoznania inżynieryjnego współpracowały z dywizyjnymi drużynami rozpoznania w celu zidentyfikowania i zaklasyfikowania pól minowych i rzecznych punktów przeprawowych oraz przeprowadzenia analizy mostów pod kątem ich przydatności - lub też innego rozpoznania wymagającego specjalistycznej ekspertyzy i wyszkolenia. W każdej kompanii istniały trzy plutony saperów, których struktura i uzbrojenie przypominały plutony piechoty, nie licząc fachowców oraz specjalistycznego sprzętu inżynieryjnego. Posiadały one sekcje dowodzenia oraz po cztery drużyny liczące po dwunastu saperów¹⁰⁴. Choć ich działanie skupiało się na wsparciu działań bojowych, to w razie potrzeby angażowani byli wraz z plutonem mostowym w naprawę lub budowę mostów.

¹⁰⁰ PISM, *Raport dowódcy saperów*, 17 XI 1944, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 15, 17, 18, 20, Pierwsza Dywizja Pancerna.

¹⁰¹ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 3.

¹⁰² *Ibidem*, s. 4.

¹⁰³ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 554-555.

¹⁰⁴ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 4.

Pododdziały batalionu saperów nie dysponowały opancerzonymi lub gaśnicowymi pojazdami (nie licząc buldożerów), ale posiadały spory park ciężkich pojazdów kołowych do przewozu sprzętu i ludzi. Drużyny rozpoznania inżynierskiego używały też do realizacji swoich zadań pojazdów patrolowych. Ponadto kompanie saperów oraz kompania parkowa mogły dysponować 20-milimetrowymi działami przeciwlotniczymi¹⁰⁵.

Zadania, jakie otrzymywali saperzy, często wymagały improwizacji, ciężkiej pracy i pomysłowości. Jeśli jakiegokolwiek działania na linii frontu wydawało się choćby odrobinę skomplikowane technicznie, przekazywano je im, a oni sami też często brali udział w regularnych starciach piechoty. W wypadku sił połączonych pokonywanie przeszkód oraz przeprawy rzeczne od zawsze stanowiły dla wojsk pancernych najbardziej niebezpieczne zadania. Wymagały obecności saperów, którzy na linii frontu, pod bezpośrednim ostrzałem ze strony nieprzyjaciela musieli udroźnić przejście dla dywizji, aby ta mogła posunąć się do przodu. Generał Maczek wspominał żołnierzy dywizji, którzy mawiali, iż saperzy „będą realizować swoje zadania aż do zupełnego fizycznego i psychicznego wyczerpania [...] i kilka dni dłużej”¹⁰⁶.

1. Batalion Łączności

Jak twierdził Stephen Badsey, „zasadniczą różnicę w lądowych działaniach zbrojnych podczas trwania pierwszej oraz drugiej wojny światowej stanowiły niezawodne przenośne radiostacje, które umożliwiały nawet najwyższym rangą oficerom komunikowanie się z żołnierzami znajdującymi się na linii frontu. Gdyby nie one, podobieństwo bitwy o Normandię do każdej innej bitwy stoczonej podczas pierwszej wojny światowej byłoby jeszcze bardziej wyraźne”¹⁰⁷. Choć z wnioskiem tym z pewnością można dyskutować, to trzeba przyznać, że słowa Badseya bardzo dobrze ilustrują ogromną rolę i potencjał szybkiej, przebiegającej w czasie rzeczywistym komunikacji oraz jej wpływ na przebieg działań operacyjnych. Sprawność, z jaką formacje pancerne były w stanie się przemieszczać, a tym samym tempo, w jakim sytuacja taktyczna mogła się zmienić, wymagały efektywnych kanałów komunikacyjnych, bez których dowódcy nie byli w stanie zbudować sobie spójnego

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 14 i 18.

¹⁰⁶ S. Maczek, *op. cit.*, s. 70.

¹⁰⁷ S. Badsey, *op. cit.*, s. 14.

obrazu działań bojowych. Dzięki stale aktualizowanym informacjom docierającym z frontu generał Maczek oraz jego dowódcy brygad, pułków, batalionów podejmowali znacznie trafniejsze decyzje.

Z tych właśnie powodów 1. Dywizja Pancerna dysponowała dużym i sprawnym batalionem łączności, którego zadaniem było wspieranie działań bojowych. Realizując bardzo szeroką paletę zadań, do których należało między innymi kierowanie siecią radiostacji, telefonów polowych oraz posłańców, 1. Batalion Łączności zapewniał dywizji możliwość sprawnej komunikacji pododdziałów na różnym szczeblu dowodzenia. Bez wątplenia skuteczność działań bojowych z taktycznego punktu widzenia zależała od łączności radiowej. Tym samym batalion ten przyczyniał się do sukcesów dywizji na polu bitwy.

Etat bojowy 1. Batalionu Łączności przewidywał większą siłę uderzeniową niż w wypadku pułku pancernego¹⁰⁸. W praktyce jednak zazwyczaj to pułk pancerny, a nie batalion łączności, posiadał pełną obsadę. Dowódcą 1. Batalionu Łączności był podpułkownik Jan Grajkowski¹⁰⁹, który pod swoją komendą miał sztab, kompanię sztabową oraz Pierwszy, Drugi, Trzeci i 10. Szwadron Łączności¹¹⁰.

Sztab Batalionu Łączności nie posiadał wielu typowych stanowisk, jakie występowały w jednostkach manewrowych, a jego kompania sztabu była odpowiednio mniejsza. W jej skład wchodziły tylko dwa plutony łączności, pluton techniczny oraz pluton materiałowy. Prawdopodobnie najważniejsza funkcja w elementach dowodzenia przypadała porucznikowi Tadeuszowi Daszkiewiczowi, który nadzorował pracę drużyny obsługującej sieć¹¹¹. Większa część radiostacji taktycznych, używanych zarówno przez siły alianckie, jak i wojska Trzeciej Rzeszy, działała na stosunkowo niskich zakresach częstotliwości. Każda dywizja miała przypisaną konkretną liczbę częstotliwości lub też jej konkretny zakres, który mogła dalej rozdzielać na poszczególne pododdziały. Drużyna obsługująca sieć odpowiedzialna była za dystrybuowanie poszczególnych częstotliwości między pododdziałami oraz rozwiązywanie problemów z ich wykorzystaniem. Prowadzenie swego rodzaju bezprzewodowej książki telefonicznej było niezbędnym elementem sprawnego funkcjonowania łączności w obrębie dywizji.

¹⁰⁸ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 7.

¹⁰⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 142.

¹¹⁰ J. S. Tym, *1. Dywizja...*, s. 555-556.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 555.

Cztery szwadrony łączności skupiały się w swych działaniach na wdrażaniu komunikacji radiowej oraz naprawie i serwisowaniu sprzętu. 1. Szwadron Łączności składał się z dwóch plutonów radiowych oraz dwóch plutonów telefonicznych. Jego zadaniem było zapewnienie łączności na szczeblu poszczególnych dywizji oraz Korpusu. 2. i 3. Szwadron Łączności posiadały identyczną strukturę składającą się z trzech plutonów łączności. Drugi zabezpieczał łączność 3. Brygadzie Artylerii Dywizji, natomiast Trzeci zapewniał sprawną komunikację 3. Brygadzie Piechoty, 10. Pułkowi Strzelców Konnych oraz Batalionowi Saperów. 10. Szwadron Łączności dysponował pięcioma plutonami łączności i odpowiadał za komunikację w 10. Brygadzie Pancerniej¹¹². Tak przynajmniej wyglądały wytyczne, ale w rzeczywistości często, gdy brygady manewrowe prowadziły połączone działania bojowe, elementy wspierające łączność musiały zmienić swoje etatowe przydziały i zajmowały się wówczas wszystkimi liniami komunikacji brygady.

Odpowiedź na pytanie, czym dokładnie poszczególne pododdziały się zajmowały, jest złożona. Radiostacje były wówczas wciąż bardzo nową technologią, która w użyciu była od kilku dekad, a to wiązało się z częstą potrzebą ich kalibrowania i serwisowania. Z tych właśnie powodów specjaliści od łączności byli nieustannie potrzebni. Ponadto na szczeblu dywizji do prowadzenia rozmów wymagających większej poufności używane były telefony naziemne. Dotyczyło to zwłaszcza dywizji oraz Sztabu Korpusu, które nie przemieszczały się tak często i tak szybko jak podległe im sztaby. To tłumaczy obecność dwóch plutonów telefonicznych w 1. Szwadronie Łączności, który jako jedyny posiadał takie sekcje. Komunikacja telefoniczna miała praktyczne zastosowanie tylko wtedy, gdy była niezawodna i bezpieczna. I choć zalety radiostacji używanych w czołgach, samochodach czy przez wojska piechoty, wydają się oczywiste, to komunikacja radiowa mogła być łatwo namierzona i podsłuchiwana zarówno przez siły sprzymierzone, jak i wroga, dlatego musiała być często szyfrowana lub opierała się na kryptonimach. Ponadto radiostację można było zablokować za sprawą nadawania prowadzonego przez wroga na silniejszej częstotliwości, co oczywiście uniemożliwiało prowadzenie efektywnej komunikacji.

Służby dywizyjne

¹¹² *Ibidem*, s. 555-556.

Rzadko studiuje się uważaną za mało romantyczną pracę tych, którzy stanowią niezastąpiony element dywizji, mianowicie sekcji logistyki. Podczas gdy dowódcy bojowi zapisują się w pamięci żołnierzy i historyków chwalebnymi czynami, oficerowie i żołnierze odpowiedzialni za „kule i fasolę” rzadko znajdują miejsce na kartach historii. Jak zauważył Antony Beevor, zajmujący się analizą drugiej wojny światowej, badania historyczne dotyczące problemów logistyki w tym czasie „jeszcze nigdy nie otrzymały rangi, na jaką zasługują, zwłaszcza jeśli chodzi o działania prowadzone w północno-zachodniej Europie”¹¹³.

Ta praca niestety również nie poświęca należytej uwagi działaniom prowadzonym przez logistyków. Czynią to natomiast dwaj historycy, Edward Kospath-Pawłowski oraz Henryk Mierzwiński, którzy dokonali dogłębnej i wnikliwej analizy działań logistycznych prowadzonych w ramach 1. Dywizji Pancerniej¹¹⁴.

Poszczególne sekcje logistyczne, które występować tu będą jako służby dywizyjne, nie stanowiły takich monolitów, jakim była brygada pancerna lub też batalion saperów. Były to raczej różnorodne sekcje wielkości batalionu, wspierające dywizję jako całość i znajdujące się pod luźnym nadzorem kwatermistrza dywizji. W ich skład wchodziły następujące pododdziały: materiałowe, zaopatrywania oraz sanitarne. W większości sytuacji pododdziały poszczególnych oddziałów dywizyjnych zwyczajowo współpracowały z konkretnymi pododdziałami manewrowymi lub też artyleryjskimi, gdy tylko zaszła taka potrzeba.

Jedną z najczęściej występujących jednostek w strukturach organizacyjnych pododdziałów manewrowych był pluton techniczny. Jak już wspomniano, dywizja dysponowała ponad czterema tysiącami pojazdów, które w każdej chwili mogły się zepsuć i tym samym wymagać naprawy. Z tych właśnie przyczyn istniała potrzeba obecności osobnego elementu logistycznego, który posiadał większe środki i umiejętności, niż same pododdziały manewrowe mogły sobie zapewnić.

Dowódcą sztabu oddziałów naprawczych był major Michał Wąsowicz. Nadzorował on pracę małego sztabu oraz dwóch kompanii. Sztab składał się z personelu administracji, adiutanta oraz dwóch oficerów technicznych odpowiedzialnych za

¹¹³ Antony Beevor, *Eisenhower's Pit Bull*, w: *Beetle: The Life of General Walter Bedell Smith*, red. D. K. R. Crosswell, University Press of Kentucky. Wersja elektroniczna Wall Street Journal Online Network European Edition, 23 X 2010. Media w globalnym świecie, <http://online.wsj.com/article/SB10001424052702304510704575562073415363844.html> (aktualizacja z 21 XI 2010).

¹¹⁴ Edward Kospath-Pawłowski i Henryk Mierzwiński, *Logistyka 1. Polskiej Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka*, Siedlce 2004.

eksploatację broni i uzbrojenia oraz łączność. Kompanie utrzymywały bezpośrednią współpracę z brygadami, które zabezpieczały. Jedna kompania współpracowała z 10. Brygadą Kawalerii Pancерnej, druga - z 3. Brygadą Piechoty¹¹⁵. Co może dziwić, nie było trzeciej kompanii, która współpracowałaby z artylerią.

Obie kompanie miały bardzo podobną strukturę, ale dysponowały różnymi narzędziami, zasobami, zakresem kompetencji i możliwościami. Każda składała się z sekcji dowodzenia i pięciu plutonów. Sekcja dowodzenia była większa niż taka sama komórka działająca w innego rodzaju kompanii. Jej szeregi zasilali dodatkowi oficerowie zajmujący się nadzorem serwisowania, składaniem zapotrzebowania na części konieczne do prowadzenia napraw oraz kilkoma innymi, administracyjnie i technicznie skomplikowanymi kwestiami. Plutony zaś podzielone były według swoich kompetencji na pluton warsztatowy, samochodowy pluton naprawczy, pluton naprawczy, uzbrojeniowy pluton radiowy oraz pluton polowego wsparcia technicznego¹¹⁶. W celu zobrazowania ogromu pracy wykonywanej przez plutony w zakresie naprawy, remontu i serwisowania pojazdów, sprzętu i broni warto rzucić okiem na kilka zestawień statystycznych: od 8 sierpnia do 20 września 1944 roku sekcje te naprawił lub też przerobiły 213 czołgów, 120 pojazdów opancerzonych, 45 elementów artyleryjskich, 552 zestawy radiowe oraz 275 innych pojazdów. W tym samym czasie ułatwili ewakuację dodatkowych 283 elementów sprzętu¹¹⁷. Przyjrzyjmy się bliżej samym czołgom. Dywizja dysponowała 381 czołgami, a kompanie remontowe (poza tymi, które wchodziły w struktury poszczególnych pododdziałów i na bieżąco naprawiały sprzęt, aby uniknąć jego ewakuacji) naprawiły dwie trzecie wszystkich czołgów w ciągu zaledwie czterdziestu dwóch dni. Liczby te, choć już teraz robią ogromne wrażenie, z czasem znacznie wzrosły i do końca wojny kompanie naprawcze odrestaurowały 1180 czołgów¹¹⁸.

Poza naprawą sprzętu dywizja pancerna potrzebuje też nieustannych jego uzupełnień, uzbrojenia, broni, jedzenia, leków, umundurowania. Jak trafnie zaobserwował Tom Clancy: „Wojska potrzebują masę rzeczy. Rzeczy, którymi można napełnić puste żołądki. Rzeczy, którymi można strzelać. A to wszystko musi być jakoś przetransportowane. Do tego zaś potrzebne są ciężarówki. Wiele ciężarówek”¹¹⁹. Dywizja pancerna, będąc zaangażowana w ciężkie starcia, zużywa zapasy w niewiarygodnym

¹¹⁵ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 556-557.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ Edward Kospath-Pawłowski i Henryk Mierziński, *op. cit.*, s. 66.

¹¹⁸ W. Dec, *op. cit.*, s. 413.

¹¹⁹ Tom Clancy, *Armored Cav*, Nowy Jork 1994, s. 96.

wręcz tempie. Z tych właśnie przyczyn oddziały zaopatrzeniowe musiały posiadać niezwykle dużą zdolność ich uzupełniania, transportu oraz dystrybucji. Dlatego stanowiły największą strukturę na poziomie batalionu w całej dywizji. W momencie lądowania we Francji w ich szeregach służyło 1444 żołnierzy¹²⁰ (liczba przewidziana w etacie to 1791)¹²¹. Dla porównania etat pułku pancernego przewidywał w sumie 692 żołnierzy¹²². To chyba najlepiej obrazuje, jak dużych rezerw osobowych oraz sprzętu potrzeba do prawidłowego zabezpieczenia logistycznego dywizji. Poza tym należy pamiętać, że żołnierze logistyki nie brali udziału w bezpośrednich starciach, ale regularnie czuli zapach prochu i krwi, dostarczając na pole bitwy sprzęt lub ewakuując go z niego.

Podczas lądowania we Francji dowódcą sztabu trzech kompanii zaopatrujących wchodzących w skład Służb Dywizyjnych był major Marian Żebrowski. Do kompanii zaopatrywania należały: 10. Kompania Zaopatrywania, 3. Kompania Zaopatrywania oraz Dywizyjna Kompania Zaopatrywania¹²³. Niestety koło 18 sierpnia major Żebrowski został poważnie ranny i dowództwo objął major Henryk Gwiazdecki¹²⁴.

Kompanie posiadały podobną strukturę organizacyjną, różnice dotyczyły ich możliwości. 10. Kompania Zaopatrywania zabezpieczała 10. Brygadę Kawalerii Pancernej i z tych właśnie powodów dysponowała większymi możliwościami, jeśli chodzi o holowanie sprzętu, niż na przykład 3. Kompania Zaopatrywania, wspierająca 3. Brygadę Piechoty. Powodów można się domyślić. Brygada pancerna potrzebuje więcej ciężkiego sprzętu niż brygada piechoty. Tak więc 10. Kompania Zaopatrująca składała się ze sztabu, plutonu naprawczego oraz pięciu plutonów zaopatrujących, podczas gdy 3. Kompania Zaopatrywania dysponowała jedynie trzema plutonami zaopatrującymi. Jeśli zaś chodzi o Dywizyjną Kompanię Zaopatrywania, zabezpieczała ona wszystkie pozostałe pododdziały dywizji, między innymi brygadę artylerii, i wykorzystywała dodatkowy pluton zaopatrujący w amunicję, który wspierał działanie pozostałych sześciu plutonów, jakie wchodziły w skład Dywizyjnej Kompanii Zaopatrywania¹²⁵. Jak wskazuje struktura organizacyjna, Dywizyjna Kompania Zaopatrywania stanowiła największy pododdział Służb Dywizyjnych, choć w lipcu 1944 roku to 10. Kompania Zaopatrywania posiadała w

¹²⁰ Edward Kospath-Pawłowski i Henryk Mierzwiński, *op. cit.*, s. 61.

¹²¹ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 10.

¹²² *Ibidem*, s. 7.

¹²³ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 557-558.

¹²⁴ Edward Kospath-Pawłowski i Henryk Mierzwiński, *op. cit.*, s. 61.

¹²⁵ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 557-558.

swoich szeregach o 150 żołnierzy i o 33 ciężkie pojazdy więcej niż Dywizyjna Kompania Zaopatrywania¹²⁶.

Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, iż możliwości odzwierciedlały potrzeby. Zgodnie z wytycznymi etatu każdy pluton zaopatrujący mógł przewozić 90 ton zapasów w trakcie jednej dostawy (standardowo używane były trzytonowe ciężarówki). 10. Kompania Zaopatrywania jednak posiadała dodatkowe 33 ciężarówki o wadze trzech ton, co w znacznym stopniu podnosiło jej możliwości. Warto też wspomnieć, iż pomimo wytycznych etatu, który czynił plutony zaopatrujące odpowiedzialnymi za transport zapasów i amunicji, plutony często zapewniały transport piechocie. Po odpowiednich konfiguracjach jeden pluton zaopatrujący mógł przetransportować żołnierzy całego batalionu piechoty, co pozwalało jej pododdziałom dotrzymać tempa wojskom pancernym, jeśli tylko zachodziła takowa potrzeba¹²⁷.

Ofiary w ludziach stanowiły smutną rzeczywistość trudnej kampanii w Normandii, lecz oddziały pancerne posiadały środki, by znieść to, co nieuniknione. Podpułkownik Władysław Pawłowicz służył jako starszy sztabowy oficer zabezpieczenia medycznego na szczeblu dywizji. W ramach swoich kompetencji nadzorował medyczne aspekty pracy wszystkich oddziałów medycznych w dywizji. Nie posiadał jednak odrębnej sekcji dowodzenia ani sztabu, dzięki którym mógłby kierować czterema podległymi mu pododdziałami medycznymi, czyli 10. Lekką Kompanią Sanitarną, 11. Ciężką Kompanią Sanitarną, Polową Stacją Opatrunkową oraz 1. Plutonem Higieny Polowej¹²⁸.

Dwie kompanie sanitarne były zasadniczo podobne. W ich skład wchodziła sekcja dowodzenia, lekarz, sekcja dentystryczna, pluton ambulatoryjny, pluton pierwszej pomocy oraz szereg drużyn medycznych. Jediną różnicę pomiędzy 10. Lekką Kompanią Sanitarną a 11. Ciężką Kompanią Sanitarną stanowiła liczba drużyn medycznych. 10. Lekka Kompania Sanitarna dysponowała czterema drużynami, natomiast 11. Ciężka Kompania Sanitarna - aż sześcioma¹²⁹.

Polowa Stacja Opatrunkowa stanowiła główny punkt zborny, do którego trafiali ranni, gdzie byli opatrywani, leczeni, a potem odsyłani na pole bitwy albo ewakuowani do punktów medycznych wyższego szczebla, by dalej się tam leczyć. W jej skład wchodził sztab nadzorujący pracę dwóch sekcji, zajmujących się lżej i poważniej rannymi

¹²⁶ Edward Kospath-Pawłowski i Henryk Mierzwiński, *op. cit.*, s. 61.

¹²⁷ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 3.

¹²⁸ J. S. Tym, *I. Dywizja...*, s. 558-559.

¹²⁹ *Ibidem*.

żołnierzami. Zgodnie z etatem dysponował on dwiema drużynami medycznymi oraz jedną sekcją dentystyczną¹³⁰.

W opisie zdolności bojowej, struktury organizacyjnej oraz zadań dywizji jakiegokolwiek definitywne stwierdzenia są niemożliwe. Po pierwsze, 1. Dywizja Pancerna rozlokowana została we Francji bez pełnego ukończenia. Po drugie, dywizja jednocześnie odnosiła straty w ludziach i werbowała nowych żołnierzy. To samo dotyczyło pojazdów oraz sprzętu. Ogólna struktura organizacyjna, rezerwy osobowe i sprzęt utrzymane były mniej więcej na tym samym poziomie. Jak obrazuje to poniższa tabela, ogólna alokacja kadrowa w 1. Dywizji Pancerniej może być przedstawiona za pomocą następujących uogólnień procentowych (suma przekracza 100%, co wynika właśnie z uogólnień):

Nazwa pododdziału lub grupy komórek dywizyjnych	Alokacja kadrowa w %
Sztab Dywizji i Kompania Sztabowa	2 %
różnorodne pododdziały dywizyjne	2,5%
10. Pułk Strzelców Konnych	4,5%
10. Brygada Kawalerii Pancerniej	21%
3. Brygada Piechoty	18%
Artyleria Dywizji	21%
Batalion Saperów	5%
Batalion Łączności	5%
służby materiałowe	12%
oddziały warsztatowe	6%
połączone służby medyczne	4%

Tabela 2: Przeliczenie procentowe wartości bojowej pododdziałów dywizji na podstawie: G. Kennedy, *op. cit.*, s. 7 i 10.

. Na podstawie tabeli można wyciągnąć ciekawe wnioski nie tylko na temat polskiej 1. Dywizji Pancerniej, ale również dywizji alianckich. Oddziały bojowe (wojska pancerne, piechoty, artylerii oraz inżynieryjne) stanowiły 75% etatu 1. Dywizji Pancerniej, chociaż w obrębie tych wojsk określony odsetek żołnierzy nie był bezpośrednio zaangażowany w działania bojowe: między innymi żołnierze ze służb materiałowych czy też oddziałów warsztatowych, którzy pełnili swoje funkcje w obrębie brygad bojowych. Ponadto saperzy mogą być klasyfikowani dwójako, byli bowiem żołnierzami

¹³⁰ *Ibidem*, s. 559.

zaangażowanymi w bezpośrednie działania bojowe, ale też główną ich rolą było ich wspieranie. Często wywiązywali się ze swej funkcji pod ostrzałem bezpośrednim i wówczas poza tradycyjnymi zadaniami inżynieryjnymi prowadzili działania bojowe, które zasadniczo nie różniły się od zadań piechoty. 1. Park Polowy pełnił funkcje zaopatrzeniowe i warsztatowe, wspierające działania inżynieryjne. W rezultacie aż 40% żołnierzy dywizji było odpowiedzialnych za zabezpieczenie działań wojennych i rzadko angażowali się w bezpośrednie starcia.

Taka rzeczywistość nie powinna jednak nikogo dziwić. Wojska pancerne oraz zmechanizowane potrzebowały wręcz astronomicznej ilości sprzętu do sprawnego działania. Paliwo, żywność, amunicja, części zamienne, lekarstwa, woda, broń, materiały budowlane, radiostacje - to tylko kilka z wielu elementów niezbędnych do tego, aby żołnierze mogli realizować swoje zadania bez większych zakłóceń. Wszystkie one wymagają oszacowania, złożenia zapotrzebowania, przetransportowania, alokacji oraz zliczenia. Tak więc nie należy się dziwić, iż liczba żołnierzy zaangażowanych w wsparcie logistyczne odpowiadała rezerwom osobowym całej brygady piechoty.

Po dokonaniu analizy struktury organizacyjnej, ogólnego uzbrojenia oraz zadań 1. Dywizji Pancernej wciąż pozostaje kilka pytań bez odpowiedzi. Dotyczą one sprzętu i uzbrojenia, jakim dysponowała dywizja. W celu zachowania płynnego charakteru analizy zamiast szczegółowego omówienia technicznych parametrów sprzętu i broni używanej przez pododdziały skupimy się na ogólnej analizie broni lekkiej, czołgów i pozostałego uzbrojenia. Bardziej skrupulatna analiza techniczna, porównawcza oraz zdjęcia dostępne są w Załączniku B.

2.2 Broń lekka

Jeff Cooper powiedział, że ktoś, kto nie wie, czym jest broń, nie wie, czym jest walka. Jeśli nie wie, czym jest walka, nie wie, czym jest wojna, a jeśli nie wie, czym jest wojna, to nie wie też, czym jest historia. Nie znając zaś historii, równie dobrze mógłby żyć z głową w worku¹³¹. Rzeczywiście historyczna dysertacja na temat wojny nie może obejść się bez analizy broni. Na polu bitwy nie ma niczego równie bliskiego i ważnego dla żołnierza jak jego osobista broń. Bez względu na to, czy jest to pistolet, pistolet

¹³¹ Jeff Cooper, cyt. za: *Period Weapons of the .30 Caliber Marine Corps*, red. R. M. Calland i Robert B. Williams, z prywatnego zbioru Roberta M. Callanda, ppulk., USMC.

maszynowy, czy może lekki karabin maszynowy, żołnierz zawsze ma ją przy sobie. Wyjątek stanowił personel medyczny i kapelani¹³². Po analizie dotyczącej ogólnej alokacji broni lekkiej i osobistej przyszedł czas na omówienie samej broni.

Choć z wielu powodów rzeczywistość często odbiegała od wytycznych określonych przez etat bojowy, przynajmniej teoretycznie 1. Dywizja Pancerna dysponować mogła następującą bronią: 6284 karabiny, 5829 pistoletów maszynowych Sten, 2146 pistoletów oraz 863 lekkie karabiny maszynowe Bren¹³³. Jak już wspomniano, oficerowie nosili pistolety, załogi pojazdów oraz czołgów uzbrojone były albo w pistolety albo w pistolety maszynowe Sten, którymi również dysponowali podoficerowie. Cała reszta żołnierzy zaś wyposażona była w karabiny. Oto omówienie wad i zalet poszczególnych typów broni, zwłaszcza w odniesieniu do pola bitwy. Dla żołnierzy dywizji była to niezmiernie istotna kwestia.

Broń osobista

Przez wieki karabin stanowił - w różnych formach - główną broń używaną przez zachodni świat. Zresztą do dziś się to nie zmieniło. Dla 1. Dywizji Pancерnej takim karabinem był brytyjski Enfield. Wszystkie wojska zaopatrywane przez Wielką Brytanię zaczynały od jego podstawowej wersji, używanej już podczas pierwszej wojny światowej. Jak mawiał George Forty, ten krótki karabin, Short Magazine Lee Enfield (SMLE) Mark III Rifle, był „jednym z najlepszych karabinów, jakie kiedykolwiek powstały”¹³⁴. Przed rokiem 1940 do masowej produkcji wszedł jego następca Rifle 4 Mark I. Ich wymiary wynosiły w przybliżeniu 3 stopy, 8,5 cala długości, a ważyły dziewięć funtów, choć pierwotna wersja była nieznacznie lżejsza. Oba modele posiadały zamek oraz wewnętrzny magazynek na dziesięć naboń. Standardowymi nabojami były brytyjskie kalibru .303¹³⁵. Polscy strzelcy uzbrojeni byli zarówno w nowsze, jak i starsze wersje, natomiast niemieccy strzelcy używali karabinów Mauser K98, które posiadały podobne parametry - z wyjątkiem magazynku, który był o połowę mniej pojemny. Karabin ten bardzo dobrze sprawdzał się w otwartej walce, choć był ciężki i nieporęczny, zwłaszcza w terenie

¹³² G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. vii.

¹³³ *Ibidem*, s. 7.

¹³⁴ George Forty, *British Army Handbook 1939-1945*, Londyn 2000, s. 197 i 199.

¹³⁵ *Ibidem*.

zabudowanym, gdzie zmasowany atak i szybkość reakcji brały górę nad dokładnością i zasięgiem.

Wymaganiom tym potrafił sprostać pistolet maszynowy Sten, który jednocześnie dobrze się sprawdzał jako broń załóg pojazdów oraz podoficerów, gdyż był mniejszy i bardziej poręczny. Pierwotnie funkcję tę miał spełniać w armii brytyjskiej oraz wojskach przez nią wyposażonych amerykański pistolet maszynowy marki Thompson, ale był zbyt drogi do masowej produkcji. Sten był tańszy i mógł być produkowany przez niewykwalifikowaną siłę roboczą. Dlatego do roku 1944 roku zastąpiono nim wszystkie pistolety Thompson.

Sten miał prostą budowę i prawie cały wykonywany był z odlewanej stali. Miał 2,5 stopy długości oraz ważył około 6,5 funta. Miał zamontowany z boku magazynek, który mieścił 32 naboje o kalibrze 9 milimetrów. Przez krótką lufę można było wystrzelić 540 pocisków na minutę, ale problemem była mała precyzja przy ostrzale z odległości powyżej 25 metrów. Z kolei przy długim ostrzale lufa w niekontrolowany sposób się unosiła¹³⁶. Mimo tych wad pistolet maszynowy Sten stanowił prostą, niezawodną broń, która świetnie sprawdzała się w starciach na bliższą odległość. Stosowany w nim kaliber był dokładnie taki sam jak w niemieckich pistoletach maszynowych.

Choć oficjalnie sugerowano używanie pistoletów Sten, to na podstawie zdjęć i pojedynczych relacji można stwierdzić, że pistolet Thompson też pojawiał się przy boku żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej. Stanowił on bardzo cenny nabytek. Był wprawdzie cięższy, ale za to lepiej wykonany. Posiadał ponadto półautomatyczny lub w pełni automatyczny podajnik. Dodatkowo stosowane w nim pociski kaliber 45 zapewniały o wiele większą siłę rażenia niż 9-milimetrowe pistolety Sten.

Andrzej Mincer odnotowuje, iż wśród załóg czołgów połowa żołnierzy używała pistoletów maszynowych Sten, a druga połowa korzystała z rewolwerów¹³⁷. Ale z jakich pistoletów strzelali motocykliści oraz oficerowie? Wyjaśnijmy najpierw pojawiające się na tym etapie pewne rozbieżności semantyczne. Współczesna terminologia sugeruje, iż pistolet to półautomatyczna broń ręczna, natomiast rewolwer to stary model broni z klasycznych cylindrem mieszczącym sześć naboje. W latach czterdziestych jednak obie nazwy mogły być używane zamiennie.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 200-201. Autor niniejszej dysertacji miał okazję sprawdzić w praktyce działanie pistoletu Sten i zgadza się, że precyzja nie jest jego najmocniejszą stroną.

¹³⁷ IPMS, *Notes wchm. Andrzeja Mincera...*

Podczas drugiej wojny światowej w szeregach armii brytyjskiej można było spotkać dwa pistolety będące rewolwerami. Pierwszy, Webley 455, był używany już w czasie pierwszej wojny światowej i powoli był wycofywany na rzecz rewolweru Enfield No.2 Mark I, który posiadał bębenek mieszczący sześć pocisków o kalibrze 32, wystrzeliwanych z prędkością 600 m/s¹³⁸. To, co wyróżniało ten pistolet wśród broni tego typu, był brak bezpiecznika kurkowego. Jego usunięcie miało zapobiec wypadkom, do których dochodzić mogło podczas naciśnięcia kurka przy uderzeniu czołgu¹³⁹. To jednak oznaczało, że można było go sprawnie używać jako broni jednostrzałowej, gdyż ciężki język spustowy znacznie zmniejszał celność. Większość polskich żołnierzy nosiło pistolety Enfield No. 2, które były słabsze i wolniejsze niż niemiecki Luger, amerykański M1911A1, czy też polski Vis, ale za to bardziej niezawodne, dzięki czemu można było na nich polegać w każdej sytuacji.

Karabiny maszynowe

W sekcjach piechoty główna siła ogniowa nie pochodziła od ośmiu strzelców, lecz od sekcji obsługującej ręczny karabin samoczynno-samopowtarzalny Bren. Jego operator potrafił zapewnić większą siłę ogniową niż mała grupa strzelców, chociaż potrzebował do tego poszczególnych członków załogi, którzy dbali o to, by znajdował się na właściwej pozycji oraz otrzymał odpowiednią osłonę ogniową. Dobrze zgrana drużyna była w stanie wyeliminować przeciwnika z walki lub przynajmniej stłumić jego działanie, tak aby kolejne sekcje strzelców mogły się przegrupować na dogodne pozycje.

W sposobie działania i swoim przeznaczeniu lekki karabin maszynowy Bren przypominał amerykański karabin maszynowy Browning, choć jego wygląd był tak szczególny, iż trudno byłoby je pomylić. Posiadał pudełkowy magazynek na 30 pocisków, choć w praktyce, w celu uniknięcia problemów, umieszczano w nim ich tylko 28¹⁴⁰. Bren oparty był na czeskim karabinie maszynowym ZB 26 i był zaledwie trochę dłuższy od broni Enfield, a ważył 23 funty. Stosowano w nim te same naboje co w Enfieldzie, a jego

¹³⁸ G. Forty, *op. cit.*, s. 197.

¹³⁹ G. Kennedy, *British Army of World War Two War Establishment Tables: Northwest Europe June 1944 - May 1945, Volume I - The Infantry Division*, Milton Keynes 2005, s. 136.

¹⁴⁰ *Ibidem*. Nawet dzisiaj żołnierze amerykańscy, którzy noszą karabiny M16 czy M4, zwykle ładują do nich tylko 27-28 naboje (na 30).

szybkostrzelność wynosiła 500 wystrzałów na minutę. W praktyce jednak zazwyczaj wykonywano z niego ostrzał krótkimi precyzyjnymi seriami¹⁴¹.

Anthony Kennedy zwraca uwagę, iż brytyjskie materiały instruktażowe z początku 1944 roku sugerują strzelcom noszenie przy sobie dwóch zapasowych magazynków, zastępcy dowódcy sekcji (który zazwyczaj kierował drużyną obsługującą karabin Bren) - czterech magazynków, a dwuosobowej drużynie - dziewięciu. To zaś w sumie oznaczało 25 magazynków mieszczących w sumie 750 naboii¹⁴². W praktyce jednak żołnierze piechoty z pewnością nosili przy sobie tyle amunicji, ile byli w stanie unieść, tak więc liczba ta może być znacznie zaniżona.

W 1. Dywizji Panczernej brytyjski karabin maszynowy Vickers głównie używany był przez 1. Niezależną Kompanię CKM oraz 10. Pułk Dragonów. Choć w momencie wprowadzenia go do użytku bojowego w roku 1912 roku jego szybkostrzelność była stosunkowo niska i wynosiła około 400-500 wystrzałów na minutę, to wyśmienicie sprawdzał się w zapewnianiu wsparcia ogniowego. Technicznie rzecz biorąc, był to średni karabin maszynowy, w praktyce uznawany przez polskich żołnierzy za ciężki (CKM). I rzeczywiście był ciężki. W pełni skompletowany ważył bowiem 88,5 funta. Dzięki systemowi odparowywania, który chłodził lufę, i swojej stosunkowo niskiej szybkostrzelności, Vickers był w stanie utrzymać wysoką średnią prędkość wystrzałów, wynoszącą około 125 naboii na minutę. Podobnie jak Bren wykorzystywał standardową brytyjską amunicję 0,303 cala (7,7x56mm), ale w przeciwieństwie do niego, wyposażonego w magazynek pudełkowy, podawało się ją z taśmy, na której znajdowało się 250 naboii¹⁴³.

Montowany był na transporterach Universal Carrier, które mieściły znaczne ilości amunicji oraz pluton obsługujący osiem takich karabinów, co w praktyce oznaczało bardzo dużą siłę rażenia przy zachowaniu wysokiej mobilności. Pluton obsługujący karabin Vickers mógł zapewnić więc sporą przewagę ogniową pododdziałom pancernym lub też piechoty, do których był przydzielony.

Karabin maszynowy John Browning M2.50 był i nadal jest świetną bronią. Jego prototyp M2 powstał zaraz po pierwszej wojnie światowej i służył Armii Stanów Zjednoczonych prawie przez dwie dekady, do rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Montowany był na czołgach i wielu innych pojazdach, a jego zadaniem było zapewnienie

¹⁴¹ G. Forty, *op. cit.*, s. 202.

¹⁴² G. Kennedy, *British Army...*, vol. I, s. 134.

¹⁴³ G. Forty, *op. cit.*, s. 204.

„osłony ogniowej z broni automatycznej w trakcie realizacji działań ofensywnych oraz defensywnych”. Co więcej, miał on być „skuteczny przeciwko piechocie, lekkim pojazdom opancerzonym, jak również nisko lub wolno latającym samolotom”¹⁴⁴.

Generał Bruce C. Clark określał M2 mianem najskuteczniejszej broni w czołgu Sherman i zwykł mawiać: „Najlepszą rzeczą, jaką posiada czołg, jest wolna trzynastocalówka w rękach jego dowódcy”¹⁴⁵. W istocie, karabin Browning M2 umożliwiał dowódcy nawiązanie niezwykle skutecznej walki z lekkimi celami opancerzonymi do odległości 1800 metrów. Ciężka amerykańska amunicja kaliber .50 była w stanie zniszczyć czołg, przebić cienki pancerz, a pojedyncza kula - rozerwać człowieka na pół. Drzewa, mury, worki z piaskiem, stanowiące osłonę przeciwko karabinowi lub lekkiemu karabinowi maszynowemu, w konfrontacji z pociskami używanymi w Browningach M2 rozsypywały się w drobny mak. Co ciekawe, karabin ten w porównaniu ze współczesną bronią tego typu miał stosunkowo niską szybkostrzelność, oscylującą w okolicach 450 naboju na minutę¹⁴⁶, ale to pozwalało lepiej eksploatować jego lufę oraz oszczędzać zużycie amunicji. Niska kadencja wystrzału w połączeniu z większym hukiem stwarzała wręcz przeraźliwy odgłos, którego nie sposób było pomylić na polu bitwy.

Pieszczotliwie określany mianem „czarciej mamuśki” lub też „pięćdziesiątki” karabin wielkokalibrowy Browning M2 pozostał do dziś w użyciu, towarzysząc amerykańskim żołnierzom we wszystkich bitwach, łącznie z Irakiem i Afganistanem. A wszystko to za sprawą jego niespotykanej skuteczności. „Mamuśka” pozostaje więc najbardziej zasłużoną bronią Armii Stanów Zjednoczonych.

Pomocnicza broń wspierająca

Podczas drugiej wojny światowej żołnierze dysponowali różnymi rodzajami granatów: dymnymi, zapalającymi, hukowo-błyskowymi czy przeciwpancernymi. Najczęściej używany był jednak granat odłamkowy Mills 36, noszony przez żołnierzy liniowych w bardzo dużych ilościach, gdyż idealnie sprawdzał się w działaniach bojowych w terenie wiejskim, z licznymi żywopłotami, na jakie natrafiali żołnierze w

¹⁴⁴ Department of the Army, *TM 9-1005-213-10, Operator's Manual for Machine Guns, Caliber .50; M2, Heavy Barrel*, Waszyngton, czerwiec 2001, s. 001 00-2.

¹⁴⁵ Steven J. Zaloga, *Panther vs. Sherman: Battle of the Bulge 1944*, Oksford 2008, s. 25.

¹⁴⁶ Department of the Army, *TM 9-1005-213-10...*, s. 002 00-12.

Normandii, jak również w terenie miejskim, podczas działań prowadzonych w północno-zachodniej Europie. Granat ten miał niewiele ponad dwa cale średnicy i ważył 1,7 funta. Posiadał zapalnik czasowy opóźniający wybuch nawet o siedem sekund, a rzucony był przez żołnierzy na odległość 25-35 metrów. Przy zastosowaniu specjalnej nakładki Mills mógł być wystrzelony z karabinu na odległość 200 metrów¹⁴⁷.

Polscy żołnierze, którzy nie obsługiwali ani czołgów, ani niszczycieli pancernych, ani też dział przeciwpancernych, mieli tylko jedną rzecz, którą mogli użyć w starciu z czołgiem. Prawie każdy pododdział 1. Dywizji Pancерnej posiadał lekki miotacz granatów PIAT. Nazwa pochodzi od słów *projector* (wyrzutnik) *infantry* (piechota) *anti-tank* (przeciwpancerny). Ze wszystkich trzech wersji ręcznej broni przeciwpancernej używanej na frontach drugiej wojny światowej PIAT był najmniej skuteczny. Amerykańska bazooka czy niemiecki panczerfaust zasadniczo lepiej sprawdzały się w tej roli. PIAT był jednak bardziej wszechstronny. Chociaż do jego ładowania potrzebni byli aż dwaj żołnierze, to trzyfuntowa amunicja wystrzelona z niego była w stanie z bliskiej odległości przesyć pancierz czołgu. W istocie operator miotacza mógł efektywnie przeciwstawić się czołgom z odległości zaledwie stu metrów. Miotacz wystrzeliwał też pociski w górę, co bardzo dobrze sprawdzało się w terenie zabudowanym, gdzie często nieprzyjaciel bronił swoich pozycji w wysokich budynkach lub na dachu. Ponadto obsługiwał pociski dymne, które skutecznie kamuflowały lub też spowalniały przegrupowanie. Kolejną jego zaletą na tle bazooki czy też panczerfausta, z których przy wystrzale wydobywał się z tyłu strumień gazu prochowego, było to, iż jego trzon zamkowy podparty był o sprężynę powrotną, co pozwalało na używanie tej broni w zamkniętych pomieszczeniach, gdyż znikła obawa o to, że odrzut granatnika wbije obsługę w ścianę, jak zdarzało się w przypadku amerykańskich i niemieckich odpowiedników tej broni. Choć miotacz PIAT nie cieszył się szczególną popularnością wśród żołnierzy, używany był podczas całej kampanii w Normandii¹⁴⁸.

¹⁴⁷ G. Forty, *op. cit.*, s. 201.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 210-212.

2.3 Czołgi i niszczyciele czołgów

Czołgi Sherman i Sherman Firefly

Czołg stanowi najbardziej wyrazistą ikonę drugiej wojny światowej. Bez względu na to, czy chodziło o niemiecki Panzer, czy też o alianckiego Shermana, zawsze stanowiły one centrum grawitacji całej dywizji pancerniej, zadań przez nią realizowanych, zdolności bojowych, szkolenia czy też całego zabezpieczenia logistycznego. Wokół osi wyznaczonej przez czołgi zbudowane było działanie całej dywizji. Amerykańskie czołgi Sherman M4 (i wszystkie ich warianty) okazały się świetne w funkcji pancernych wołów wszystkich wojsk alianckich. W 1. Dywizji Pancernej Pierwszy i Drugi Pułk Pancerny oraz 24. Pułk Ułanów wyposażone były głównie w czołgi Sherman M4 (wyjątek stanowiły plutony rozpoznawcze, używające lekkich Stuartów). Stanowiły one zatem trzon 1. Dywizji Pancernej.

Od momentu pojawienia się na polu bitwy czołg Sherman M4 nieustannie był modernizowany: wymieniano w nim silniki oraz uzbrojenie. Brytyjskie oddziały, a tym samym i 1. Dywizja Pancerna, w większości przypadków otrzymywały czołgi Sherman desygnowane jako M4A4, które wyposażone były w silnik Chrysler A57, zbudowany z pięciu połączonych silników gaźnikowych¹⁴⁹. Shermany posiadały główne działo o kalibrze 75 milimetrów, a standardowy pocisk przeciwpancerny był w stanie przesyć pancierz o grubości 68 milimetrów z odległości 500 metrów (z odległości 1000 metrów przesywał pancierz o grubości 60 milimetrów)¹⁵⁰.

Krótką analizę poszczególnych parametrów tych maszyn, ich pancierza, dział przeciwpancernych i siły ogniowej zostanie przedstawiona poniżej. W tej części pracy omówimy informacje dotyczące możliwości polskich czołgów oraz broni przeciwpancernej. Natomiast dokładniejszy opis czołgów niemieckich przedstawiony zostanie w rozdziale czwartym, porównanie możliwości broni niemieckiej i polskiej, używanej podczas kampanii w Normandii oraz później - w Załączniku B, część 1.

Podczas zestawiania parametrów i możliwości poszczególnych czołgów i dział przeciwpancernych pamiętać trzeba o odwoływaniu się do tych samych zmiennych. W powyższej analizie uzbrojenia czołgów i broni przeciwpancernej do tej pory pojawiały się

¹⁴⁹ Steven J. Zaloga, *Sherman Medium Tank 1942-1945*, Oksford 1993, s. 9.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 10.

działa o kalibrze 75 mm, 76 mm, 3", 17 funtów. Rozbieżności w terminologii brytyjskiej i amerykańskiej często wprowadzać mogą w błąd co do ich sprawności, a przynajmniej zaciemniać obraz. Warto więc zapytać, co oznaczają bardzo konkretne parametry ujęte w liczby. Jeśli chodzi o średnice luf, liczby te są mniej więcej takie same. Różnice zauważalne są dopiero przy analizie rozmiarów pocisków używanych w poszczególnych czołgach, ich szybkostrzelności i zdolności penetracji pancerza. Gołym okiem można je dostrzec na dwóch zdjęciach zamieszczonych poniżej. Na pierwszym amerykańscy czołgści porównują parametry pocisków czołgowych 75 mm (po lewej) oraz 76 mm.



Fot. 3: Porównanie pocisków do działa Shermana 75mm oraz 76mm przez żołnierzy 2. Dywizji Pancерnej Armii Stanów Zjednoczonych. Źródło: *Panther vs Sherman* Stevena Zalogi, s. 24. Zdjęcie pochodzi z amerykańskich zbiorów National Archives and Records Administration (dalej NARA). Fotograf nieznan.

Oczywiście dział o średnicy 76 mm jest mocniejsze od dział o średnicy 75 mm. Równie pozytywnie wypadają bardzo mocne 17-funtowe pociski używane w czołgach Sherman Firefly. Kolejne zdjęcie przedstawia załogę brytyjskiego czołgu w trakcie

ładowania takiej amunicji¹⁵¹. Te same pociski używane były przez załogi obsługujące czołgi M10 oraz 17-funtowe działa holowane.



Fot. 4: Pociski do 17-funtowego działa Sherman Firefly. Źródło: *Sherman Firefly* Davida Fletchera, s. 19. Fotograf nieznan. Załoga i czołg są brytyjskie.

Kolejne wyzwanie w porównawczej analizie stanowić może fakt, iż każde działo posiadało własną rodzinę amunicji. W działaniach skierowanych przeciwko budynkom lub lekko opancerzonym pojazdom oraz bunkrom najbardziej przydatne były kruszące ładunki wybuchowe. Jeśli zaś chodzi o pociski skierowane przeciwko czołgom i działom szturmowym, bardziej efektywna była amunicja przeciwpancerna zdolna przeszyć gruby pancerz. Amunicja stosowana w czołgach zmieniała się wraz z samymi czołgami, których ewolucja trwała przez całą wojnę. W celu przeprowadzenia właściwego porównania ich zdolności i dział przeciwpancernych do penetracji pancerza, trzeba uświadomić sobie, jakie działa i jaki rodzaj amunicji stosowano w poszczególnych czołgach.

Za sprawą doktryny Armii Stanów Zjednoczonych, określającej zastosowanie czołgów Sherman we wczesnych latach czterdziestych, maszyny te od samego początku nie posiadały dział odpowiedniej mocy. Choć podczas swych pierwszych działań w

¹⁵¹ D. Fletcher, *Sherman Firefly...*, s. 19.

Afryce sprawdziły się w konfrontacji z PzKpfw III, to w przypadku niemieckich Tygrysów i Panter ich zdolność do penetracji czołowego pancerza była przeraźliwie kiepska¹⁵². Brytyjskie doświadczenie pokazało, iż lepiej niż działa o średnicy 75 mm sprawdzały się 17-funtowe działa przeciwpancerne, które zaczęto montować na nowej wersji czołgu Sherman, znanym pod nazwą Firefly. Średnio jeden model tego czołgu trafiał do każdego plutonu¹⁵³. Na samym początku Amerykanie zlekceważyli brytyjskie doświadczenia z czołgami Sherman i produkowali jedynie model wyposażony w działko o średnicy 75 mm.

Tak więc w początkowej fazie działań bojowych we Francji i Belgii 1. Dywizja Pancerna używała głównie czołgów M4A4 z działem o średnicy 75mm, które nie mogło przeżyć pancerza niemieckich maszyn oraz dział przeciwpancernych. Wśród czołgów wykorzystywanych przez wojska pancerne Trzeciej Rzeszy, których pancerze odporne były od przodu na ostrzał pancerny Shermanów, były PzKpfw IV, StuG III oraz Jagdpanzer IV¹⁵⁴. Polscy żołnierze szybko zrozumieli, iż jedynym sposobem efektywnego ataku na nie był ostrzał boczny. Ponadto wkrótce większość Shermanów została zmodernizowana i zamontowane zostały na nich działa o średnicy 76 mm, których skuteczność była znacznie większa. Zbigniew Mieczkowski, który dowodził plutonem czołgowym w 2. Pułku Pancernym, wspomina, iż powyższa modyfikacja okazała się bardzo pomocna¹⁵⁵. Zapewniała większą skuteczność, jeśli chodzi o siłę ogniową, co znacznie poprawiało efektywność bojową w czołowych starciach z Panterami oraz czołgami PzKpfw IV.

Poza brakiem wystarczającej siły ogniowej czołgi Sherman borykały się również z problemami dotyczącymi pancerza, który okazał się zbyt cienki w starciu z czołgami Trzeciej Rzeszy zarówno w Normandii, jak i później. Pancerz osłaniający czoło kadłuba miał 51 mm grubości, natomiast boczny - 38 mm. Sama wieża była odlana, a grubość jej pancerza wahała się od 76 mm z przodu do 51 mm po bokach. Wreszcie grubość osłony armaty wynosiła 89 mm¹⁵⁶. Liczby te oczywiście same w sobie są mało wymowne, a znaczenia nabierają dopiero w zestawieniu z parametrami typowych dział przeciwpancernych używanych przez wojska Trzeciej Rzeszy zarówno we Francji, jak i Belgii. Z odległości 1500 metrów działko przeciwpancerne StuG III, niszczyciel czołgów

¹⁵² S. J. Zaloga, *Sherman...*, s. 4 i 10.

¹⁵³ D. Fletcher, *Sherman Firefly...*, s. 40.

¹⁵⁴ Brian A. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, s. 374.

¹⁵⁵ Wywiad autora...przeprowadzony w PISM, Londyn 03 XII 2009 (nagranie audio).

¹⁵⁶ S. J. Zaloga, *Sherman...*, s. 14.

Jagdpanzer IV, czołg PzKpfw IV oraz działo przeciwpancerne PaK 40 przy użyciu różnych dział kaliber 75 mm mogło bez problemu zniszczyć czołg Sherman. Z odległości 2000 metrów tego samego był w stanie dokonać Tygrys I (88 mm), PaK 43 (ciesząca się złą sławą niemiecka osiemdziesiątka ósemka w roli przeciwpancernej) oraz czołg Pantera (szybkowylotowe działo 75 mm)¹⁵⁷. Shermany posiadały jednak jedną ciekawą zaletę w kwestii pancerza. Był on miękki i jak wspomina Mieczkowski, gdy pocisk wystrzelony przez dział przeciwpancerne przeszywał go w temperaturze 900 stopni Celsjusza, wtedy miękki pancerz łatwo ulegał w takiej temperaturze deformacji, a pocisk nie ranił załogi jego odłamkami. W bezpośrednim uderzeniu ginął jeden członek załogi, reszcie natomiast udawało się przeżyć¹⁵⁸.

Poza samym opancerzeniem czołg Sherman posiadał jeszcze dwa słabe punkty, które działały na jego niekorzyść, jeśli chodzi o odporność na ostrzał czołgowy. Pierwszym problemem był jego kształt. Sherman miał wysokość 11 stóp, a więc był wyższy od czołgu Pantera prawie o dwie stopy¹⁵⁹. To oczywiście czyniło go o wiele łatwiejszym celem, gdyż większa jego powierzchnia narażona była na ostrzał czołgów Trzeciej Rzeszy. Drugim bardzo poważnym mankamentem był fakt, iż podczas uderzenia łatwo się zapalał¹⁶⁰. Choć panuje powszechne przekonanie, iż było to spowodowane benzynowym silnikiem, prawdziwą przyczyną było zapalenie się amunicji, która była przechowywana w takim miejscu, iż po przeszyciu pancerza pocisk zazwyczaj wchodził z nią w kontakt, co automatycznie prowadziło do pożaru¹⁶¹. W takiej sytuacji załoga czołgu mogła tylko niezwłocznie go opuścić.

W celu wzmocnienia pancerza stosowano różnego rodzaju rozwiązania, począwszy od dospawania do kadłuba i wieży dodatkowego pancerza lub nakładek gaśnicowych, a na mocowaniu worków z piaskiem skończywszy. Choć worki te nie były skuteczne w kontakcie z amunicją przeciwpancerną, ułożone w stalowej skrzyni przymocowanej z boku kadłuba zapewniały dodatkową ochronę przed ostrzałem z pancernymi pociskami kumulacyjnymi. Takie rozwiązanie negatywnie wpływało na ciężar czołgu, który przy pełnym załadunku mógł wzrosnąć nawet o dwie, trzy tony, co z kolei przekładało się na mniejszą prędkość i sterowność przy

¹⁵⁷ B. Reid, *op. cit.*, s. 374.

¹⁵⁸ Wywiad autora z płk Zbigniewem Mieczkowskim...

¹⁵⁹ S. J. Zaloga, *Panther...*, s. 11 i 19.

¹⁶⁰ Wywiad autora z płk Zbigniewem Mieczkowskim...

¹⁶¹ S. J. Zaloga, *Sherman...*, s. 15-16.

jednoczesnym przeciążeniu zawieszenia¹⁶². Jeśli zaś chodzi o same nakładki gąsienicowe, ich montaż na kadłubie miał dwojakie zastosowanie. Z jednej strony w znacznym stopniu wzmacniały one możliwości osłonowe, z drugiej - mogły być w razie potrzeby wykorzystywane jako części zamienne. To rozwiązanie bardzo się sprawdziło i szybko przyjęło wśród wielu załóg¹⁶³.

Z punktu widzenia samej mechaniki trzeba przyznać, iż czołgi Sherman rzadziej ulegały awariom niż Pantery, co z czasem zostało powszechnie uznane za największą ich zaletę¹⁶⁴. Sztab oddziałów naprawczych 1. Dywizji Pancерnej potwierdzał w swych meldunkach, iż Sherman oraz jego kolejne wersje „w ogólnej ocenie dobrze się spisywały”, z wyjątkiem kilku problemów związanych z zawieszeniem, gąsienicami oraz synchronizacją trzeciego i czwartego biegu¹⁶⁵.

Największym mankamentem czołgu Sherman nie była jednak jego prędkość. Na twardej nawierzchni osiągał on nawet 25 mil na godzinę, co w porównaniu z innymi średnimi czołgami było jego dużą zaletą. Ale jego wąskie gąsienice i duży nacisk na powierzchnię znacznie obniżały jego prędkość na miękkim, podmokłym gruncie (na przykład na polach). Nacisk na powierzchnię w przypadku 35-tonowego czołgu Sherman wynosił około 15 funtów na cal kwadratowy, natomiast w przypadku 49-tonowego czołgu Pantera - zaledwie 12,4 funta na cal kwadratowy¹⁶⁶. Miało to oczywiście duże znaczenie przy pokonywaniu przeszkód wodnych w Normandii, a później w północno-zachodniej Europie, gdzie Shermany słabo sobie radziły.

Choć zazwyczaj Shermany porównywane są do niemieckich PzKpfw IV oraz Panter, to w praktyce nie zawsze brały one udział w starciach czołgowych. W rzeczywistości więc historycy często w swych analizach przeceniają znaczenie bezpośrednich odniesień pomiędzy poszczególnymi maszynami. Trzeba pamiętać, iż w trakcie trwania ofensywy wojska Trzeciej Rzeczy ponosiły spore straty w wyposażeniu, a tym samym polskie pułki pancerne często angażowane były w różne inne zadania bojowe, a nie jedynie bezpośrednie starcia pancerne. Pomocnicza broń montowana na Shermanach uczyniła z nich świetne wsparcie dla wojsk piechoty. Oprócz standardowej armaty kaliber 75/76 mm czołgi te w większości sytuacji dysponowały trzema karabinami maszynowymi. Były to dwa karabiny maszynowe Browning kaliber .30, z których

¹⁶² *Ibidem*, s. 18.

¹⁶³ E. McGilvray, *op. cit.*, s. 28, 73.

¹⁶⁴ S. J. Zaloga, *Panther...*, s. 32.

¹⁶⁵ IPMS, *Raport z Dowództwa Oddziałów Warsztatowych...*

¹⁶⁶ S. J. Zaloga, *Panther...*, s. 29.

pierwszy montowany był na dziobie obok kierowcy, a drugi współosiowo w stosunku do armaty (obsługiwany przez działonowego). Na obrotnicy na wieży dowódcy zaś montowany był wielkokalibrowy karabin maszynowy M2 kaliber .50. Dzięki temu, przynajmniej teoretycznie, jeśli zaszła taka potrzeba, załoga Shermana mogła zapewnić ostrzał w trzech kierunkach. Było to szczególnie przydatne podczas wspierania piechoty w manewrach oskrzydających. W skład załogi czołgu wchodził dowódca, działonowy, ładowniczy, kierowca oraz drugi działonowy.

Wracając jednak do głównego zadania stojącego przez czołgami Sherman, a mianowicie niszczenia czołgów nieprzyjaciela, jasno widać, że maszyny te, z którymi generał Maczek rozpoczął działania bojowe we Francji, w wielu aspektach były słabsze od niemieckich odpowiedników. Na szczęście żołnierze do dyspozycji mieli jeszcze czołgi Sherman Firefly, o których kilkakrotnie już wspomiano. Były one najbardziej niszczycielskimi pojazdami bojowymi, jakie 1. Dywizja Pancerna posiadała. Co ciekawe, wszystkie ich parametry techniczne były identyczne jak Shermanów, z wyjątkiem oczywiście 17-funtowej armaty.

Naturalnie za sprawą większej armaty, tylca oraz większej przeciwwagi wersja Firefly była odrobinę cięższa od standardowego czołgu Sherman. Jeśli zaś chodzi o prędkość, wynosiła ona 22 mile na godzinę, czyli czołg był nieco wolniejszy¹⁶⁷. Z powodu większego działa należało też stosować większe pociski i aby je pomieścić, przerobiono przedział kierowcy i wieżyczkę. Ponadto usunięto karabin maszynowy zamontowany na dziobie oraz jego operator, a powstałe szczeliny dokładnie zespawano z płytą pancerną¹⁶⁸. Dłuższa lufa czołgu Firefly wyposażona była dodatkowo w tłumik wylotowy. Tak mniej więcej na przełomie sierpnia i września 1944 roku wyglądał czołg Sherman Firefly. Same zaś lufy wyposażone w tłumiki hamulcowe dały początek nazwie „słomka”, której używano w żargonie radiowym¹⁶⁹. Załoga czołgu Sherman Firefly była taka sama jak w czołgu Sherman, z wyjątkiem oczywiście dodatkowego działonowego.

Pominąwszy wszystkie kosmetyczne różnice, można stwierdzić, iż zasadniczą różnicą między starą i nową wersją czołgów było główne działo. W przeciwieństwie do pierwszego modelu, wyposażonego w działo kaliber 75 mm, Firefly dysponował 17-funtowym działem, które mogło przeszyć skorupę niemieckich wozów pancernych. Mając też do dyspozycji wiele rodzajów amunicji przeciwpancernej, był w stanie jednym

¹⁶⁷ D. Fletcher, *Sherman Firefly...*, s. 23

¹⁶⁸ Dennis Oliver, *British Sherman Tanks*, Hongkong 2006, s. 4.

¹⁶⁹ *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 122.

wystrzałem z odległości kilometra zrobić wyłom w panczeru Tygrysa oraz Pantery. A jeśli chodzi o Jagdpanzer IV, PzKpfw IV oraz StuG III, te niszczył nawet z odległości dwóch kilometrów¹⁷⁰. Przy wykorzystaniu podkalibrowych pocisków z odrzucanym sabotem (APDS) 17-funtowe działo czołgu Sherman Firefly było w stanie z 1000 metrów przedziurawić pancierz o grubości 213 milimetrów¹⁷¹. Tego rodzaju pocisk przeciwpancerny był rzadko używaną nowinką technologiczną w roku 1944 i w do końca wojny nie udało się rozwiązać problemów z precyzyjnością strzałów wykonywanych przy użyciu tej amunicji. Należy jednak wspomnieć, iż nawet stosując standardową amunicję, czołg ten z normalnej odległości bojowej radził sobie z niemieckimi wozami pancernymi. Mimo tych samych wad, z jakimi borykał się jego pierwszy model, Sherman Firefly cieszył się znacznie większą siłą ogniową.

Czołgi Cromwell

Cytując ocenę załóg Shermana z różnych krajów, Mieczkowski nazwał go krową. Mimo swych zalet czołg ten był zbyt wysoki, nieporadny (potrafił ugrzęznąć w trudnym terenie), a także w porównaniu z innymi tego typu pojazdami dość wolny. Szybszy od niego był inny czołg, używany przez wojska alianckie, mianowicie Cromwell¹⁷². Maksymalne jego osiągi w idealnych warunkach wynosiły 40 mil na godzinę, a w dobrych warunkach poruszał się z prędkością 35 mil na godzinę, co było naprawdę dobrym parametrem¹⁷³. Ale to, czy Cromwell był lepszy od Shermana, pozostaje - jak twierdzi Mieczkowski – kwestią sporną.

Choć czołgi Cromwell miały swoich fanów wśród polskich żołnierzy, jedynie 10. Pułk Strzelców Konnych używał ich do działań bojowych. Kilka z nich służyło w Sztapie Dywizji i sam generał Maczek wybrał Cromwella na swój czołg dowódcy. Większa część zadań tych maszyn polegała na ułatwieniu rozpoznania prowadzonego przez pułk. Nie może to nikogo dziwić, gdyż był to szybki, a jednocześnie niski czołg, a w porównaniu z Shermanem również lżejszy (30 ton) oraz dłuższy i szerszy. Nazywano go czasami czołgiem średnim, choć pod względem wysokości dorównywał Panterom¹⁷⁴. Za sprawą swojej prędkości i bezawaryjności szybko zaskarbił sobie uznanie czołgistów. Sam

¹⁷⁰ B. Reid, *op. cit.*, s. 375.

¹⁷¹ D. Oliver, *op. cit.*, s. 4.

¹⁷² Wywiad autora z płk Zbigniewem Mieczkowskim...

¹⁷³ David Fletcher i Richard C. Harley, *Cromwell Cruiser Tank 1942-1950*, Oksford 2006, s. 11.

¹⁷⁴ Janusz Ledwoch i Jacek Solarz, *Czołgi brytyjskie 1939-1945*, Warszawa 1994, s. 120.

Mieczkowski osobiście wołał Cromwella od Shermana, a co więcej, w meldunkach oddziałów warsztatowych 1. Dywizji Pancерnej był to jedyny czołg określany jako „bardzo dobry”¹⁷⁵.

Jak większość wozów pancernych drugiej wojny światowej Cromwelle ewoluowały z potrzeby „czegoś lepszego”. Od stycznia 1942 roku do lutego 1944 roku Brytyjczycy stworzyli wiele ich wariantów, a końcowym owocem ich pracy były modele V i VI, stanowiące wyposażenie właśnie 10. Pułku Strzelców Konnych¹⁷⁶.

Oprócz zalet związanych z niskim profilem czołgu Cromwell należy również wymienić mankamenty, które przypominały te, z jakimi borykać się musiały załogi Shermanów. Główny problem stanowiła za mała siła ogniowa i za słaby pancerz w stosunku do maszyn przeciwnika. Z założenia jednak podstawową rolą tych czołgów były działania rozpoznawcze, a nie czołowe starcie z wojskami pancernymi Trzeciej Rzeszy, co najczęściej wiązało się ze zlokalizowaniem pozycji nieprzyjaciela, ustaleniem, jakie siłami i środkami dysponuje oraz jak są one rozlokowane. W walce zadaniem elementów rozpoznawczych jest szybkie pozyskanie informacji oraz ich przekazanie, aby lepiej uzbrojone pododdziały mogły rozpocząć właściwe działania bojowe. Rozpoznanie musi jedynie utrzymywać stały kontakt z pododdziałami pancernymi, artylerią oraz piechotą i co najwyżej zapewnić im wsparcie ogniowe.

Jak już wspomniano, 10. Pułk Strzelców Konnych dysponował dwoma rodzajami czołgów Cromwell. Model V był standardowy, wyposażony w działko kaliber 75 mm. Ponadto każdy sztab szwadronu posiadał dwa czołgi Cromwell VI z haubicami kaliber 95 mm, dzięki którym mogły wystrzeliwać amunicję odłamkowo-burzącą przeciwko piechocie, sprzętowi i budynkom oraz pociski kumulujące, niszczące nawet najcięższy niemiecki pancerz¹⁷⁷. Natomiast standardowe działa czołgów Cromwell V wykorzystywały tę samą amunicję, co standardowe działa Shermanów. Samo działko jednak było hybrydą: efektem powiększenia średnicy nośnej działka kaliber 57 tak, aby mogło obsługiwać amerykańską amunicję kaliber 75 mm. Choć z logistycznego punktu widzenia ułatwiała to życie, negatywnie wpływało na jego możliwości. Broń ta mogła z odległości 1800 metrów przeszyć jedynie 50-milimetrowy pancerz¹⁷⁸.

¹⁷⁵ IPMS, *Raport z Dowództwa Oddziałów Warsztatowych...*

¹⁷⁶ D. Fletcher i R. C. Harley, *op. cit.*, s. 3, 10 i 22.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 14.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 12.

Dodatkowe uzbrojenie, jakim dysponował czołg Cromwell używany w 1. Dywizji Pancерnej, było jedyne w swoim rodzaju. W przeciwieństwie do Shermanów na jego wieży nie było karabinu maszynowego. Ponadto zamiast standardowych karabinów maszynowych produkcji amerykańskiej lub brytyjskiej kaliber .30, montowanych na dziobie oraz w pozycji współosiowej do armaty, Cromwelle miały czeskie karabiny maszynowe BESA 7.92x57¹⁷⁹. Było to logistycznym mankamentem i zaletą jednocześnie. Używanie karabinu BESA wiązało się z pojawieniem się obok karabinów Bren i Vicker kaliber .303 oraz karabinów Browning kaliber .30-06 trzeciego kalibru. Z tego powodu 10. Pułk Strzelców Konnych potrzebował innej amunicji niż reszta dywizji, co utrudniało pracę oddziałom zaopatrzeniowym. Amunicja kaliber 7.92x57 jednak była dokładnie taka sama jak stosowana przez wojska Wehrmachtu. Dzięki temu w trakcie trwania kampanii wojska alianckie ją przechwytywały i wykorzystywały, co dawało im dużą przewagę logistyczną.

Pancerz czołgu Cromwell stanowić mógł największy problem. Choć jego grubość wahała się od 8 aż do 75 mm (a nawet 101 mm przy dospawanych płytach pancernych), wypadła lepiej niż czołgu Sherman, a zasadniczą różnicę między nimi można było dostrzec gołym okiem¹⁸⁰. Cromwell był prawdopodobnie najbardziej kanciastym czołgiem ze wszystkich używanych w trakcie drugiej wojny światowej. Jego kadłub oraz płyty pancerne na wieży były w zasadzie ustawione pionowo, a co gorsza - idealnie prostopadle do trajektorii pocisków przeciwpancernych skierowanych przeciwko niemu. Większość czołgów posiadała pancerze ustawione pod różnym kątem, co stanowiło o dwóch zaletach. Po pierwsze, odpowiednio wyprofilowany pancerz miał większą efektywną grubość niż rzeczywista. Wyobraźmy sobie pocisk przeciwpancerny uderzający w pancerz o grubości 10 mm pod kątem prostym oraz pod kątem 45 stopni. W pierwszym wypadku pocisk musiał przejść przez 10 mm, w drugim (ukośnie) - z taką samą trajektorią lotu musiał przebić pancerz o grubości 14 mm. Po drugie, ukośny profil płyty pancernej zwiększał szanse na to, iż pocisk odbije się od pancerza rykoszetem lub po prostu ześlizgnie po płycie. Czołg Cromwell, którego konstrukcja bazowała na płytach pancernych zamontowanych pionowo, nie posiadał ani jednej z wyżej wymienionych zalet.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 28-29.

¹⁸⁰ J. Ledwoch i J. Solarz, *op. cit.*, s. 120.

Załoga Cromwella zasadniczo wyglądała tak samo jak Shermana. W jej skład wchodził dowódca, działonowy, ładowniczy, kierowca oraz drugi działonowy¹⁸¹. Co ciekawe, kierowca i drugi działonowy siedzieli po przeciwnych stronach w czołgach produkcji amerykańskiej oraz brytyjskiej. Związane to było oczywiście z tradycją ruchu lewo i prawostronnego. Podwozie czołgu Cromwell było powszechnie wykorzystywane w innych pojazdach używanych przez wojska brytyjskie, a w 1. Dywizji Pancерnej można je było spotkać w wozach technicznych. Znajdujący się w nim mocny silnik idealnie pasował do funkcji, jaką pełnić miał wóz techniczny, a mianowicie holowania ciężkich i zarazem niesprawnych pojazdów¹⁸². To same podwozie można też było spotkać w samobieżnych działach przeciwpancernych, używanych przez wiele kompanii dowodzenia czy też pułk artylerii przeciwlotniczej.

Czołg Sherman znajdował się w wyposażeniu brygady pancерnej, natomiast Cromwell - pułku rozpoznawczego. Oba stanowiły główną wartość bojową 1. Dywizji Pancерnej i oba – o czym była już mowa - miały wady i zalety. Główną zaletą dostrzeganą w nich przez generała Maczka był fakt, iż można je było bez większego trudu wymienić. Spora liczba czołgów, z jakiej mogły korzystać wojska alianckie, oznaczała, że stworzono w ten sposób przeciwwagę dla jakościowych zalet czołgów niemieckich. Od 8 do 11 sierpnia 1944 roku 1. Dywizja Pancerna straciła w walce 66 czołgów, z których aż 56 zostało natychmiast zastąpionych¹⁸³. Choć w sumie było to strategiczną zaletą, to same załogi nie były z tego powodu uradowane. Jak zauważył generał Omar Bradley, „możliwość łatwego poświęcenia czołgów Sherman na straty stanowi bardzo małe pocieszenie dla załóg, które poświęcane są wraz z czołgami”¹⁸⁴. Jak udało się oszacować Brytyjskiemu Departamentowi Wojny, wystarczyło 1,63 raza uderzyć w czołg Sherman, aby go wyłączyć z dalszych działań bojowych, aby zniszczyć niemiecką Panterę zaś trzeba było wykonać 2,55 strzałów, nie mówiąc już o Tygrysach, które statystycznie opierały się 4,2 strzału. Inne szacunki stwierdzały, iż szanse przetrwania czołgu Sherman i Cromwell ostrzeliwanego przez nieprzyjaciela z odległości 500 jardów spadały o połowę co sześć sekund¹⁸⁵. Tak więc to duża liczba czołgów i spory zasoby wyposażenia oraz lepsza logistyka przyczyniły się do sukcesu 1. Dywizji Pancерnej.

¹⁸¹ *Ibidem*.

¹⁸² E. McGilvray, *op. cit.*, s. 31.

¹⁸³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*, 13 VIII 1944 sygn. A.V.13-15, A-D.

¹⁸⁴ S. J. Zaloga, *Sherman...*, s. 25.

¹⁸⁵ John Buckley, *British Armour in the Normandy Campaign 1944*, Nowy Jork 2004, s. 107.

Lekkie czołgi Stuart

W przeciwieństwie do czołgów Sherman i Cromwell lekki czołg Stuart M5 rzadko przyciągał zwracał uwagę historyków. Jego jedynym zadaniem było prowadzenie rozpoznania - konfrontacja z czołgiem przeciwnika w ogóle nie była brana pod uwagę. W 1. Dywizji Pancerniej Stuartry występowały jedynie w plutonach rozpoznawczych na szczeblu pułku. Pododdziałami wyposażonymi w nie były: 10. Pułk Strzelców Konnych, 1. i 2. Pułk Pancerny oraz 24. Pułk Ułanów. Każdy pluton rozpoznawczy dysponował jedenastoma tymi jednostkami, w co w sumie dawało 44 czołgi w całej 1. Dywizji Pancerniej¹⁸⁶.

W przeciwieństwie do Cromwella był to naprawdę niewielki czołg. Ważył zaledwie 15 ton, a jego wysokość sięgała 8 stóp, czyli zupełnie sporo jak na tego typu maszynę. Był to jednak czołg szybki. Osiągał prędkość 40 mil na godzinę, zachowując jednocześnie bardzo dobrą sterowność i przyspieszenie¹⁸⁷. Jego uzbrojenie oraz pancerz (do 40 mm) nie pozwalały mu jednak nawiązywać walki z innymi czołgami. Mógł być zatem używany tylko przeciwko wojskom piechoty oraz lekkim pojazdom opancerzonym, a także półciężarówkom i wozom patrolowym. Czołgi Stuart dysponowały działem kaliber 37 mm, z którego wystrzeliwane mogły być pociski kruszące oraz kumulacyjne. Gdy jednak przeanalizuje się parametry jego pancerza i uzbrojenia, okaże się, że nie spełniał prawie żadnych standardów obowiązujących w roku 1944 w tego typu maszynach, przez co i same działa były niemal bezużyteczne¹⁸⁸.

W praktyce największymi atutami Stuarta były szybkość (istotna dla wojsk rozpoznania) i radiostacja dowódcy rozpoznania. Ale czołg ten był nie tylko szybki, lecz również sterowny i bezawaryjny, dzięki czemu zaskarbił sobie wśród brytyjskich wojsk przydomek „miód”. Największą bronią wojsk rozpoznania jest jednak radiostacja. Przekazując informacje do brygady i dowódców dywizji, wojska te umożliwiały podejmowanie szybkich decyzji oraz skoncentrowanie dużej siły ognia na pozycjach nieprzyjaciela, zmuszając go tym samym do ustąpienia pola jeszcze przed rozpoczęciem głównego natarcia. Mimo małego ciężaru czołg Stuart stanowił bardzo sprawne oczy pododdziałów pancernych.

¹⁸⁶ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 11.

¹⁸⁷ J. Buckley, *op. cit.*, s. 110.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 115.

Przeciwpancerne działa samobieżne i holowane

Jaka jest różnica pomiędzy czołgiem a niszczycielem pancernym? Skoro czołg może niszczyć inny czołg, to w takim razie jaką funkcję pełni niszczyciel czołgów? Odpowiedź na te pytania jest zawiła. Zamiast wdawać się w skomplikowaną analizę tego, skąd czołgi i niszczyciele się wywodzą i jak przebiegała ich ewolucja, prostsze może się okazać odwołanie do porównania, jakim posłużył się Steven Zaloga. Parafrazuje on słowa podpułkownika Andrew Blake'a, dowódcy sztabowej sekcji planowania niszczycieli w Armii Stanów Zjednoczonych, który porównał idealny niszczyciel do szybkiego krążownika, a współczesny czołg do pancernika. Jego wizją idealnego wozu bojowego był pojazd szybszy oraz lepiej uzbrojony od czołgu, choć z mniejszym niż on pancernem¹⁸⁹. Niszczyciel czołgów stanowił naturalną odnogę w procesie ewolucji, jaki przeszło przeciwpancerne działo holowane, które w swojej finalnej formie jedynie nieznacznie różniło się od rzeczywistego czołgu.

Jako że pierwotnie broń przeciwpancerna bardzo zbliżona była do artyleryjskiej, to naturalne, iż najpierw używały jej właśnie wojska artyleryjskie. Z tego właśnie powodu oraz w wyniku postanowień samego etatu bojowego 1. Pułk Artylerii Przeciwpancernej znalazł się w strukturach artylerii dywizyjnej. Jak już wiadomo, głównymi elementami uzbrojenia pułku był samobieżny niszczyciel czołgów M10 oraz 17-funtowe działo przeciwpancerne. Ponadto kilka pododdziałów dysponowało jeszcze 6-funtowym działem przeciwpancernym.

Niszczyciel czołgów M10 powstał w Stanach Zjednoczonych, a jego pomysł zrodził się z nagłej potrzeby dysponowania takimi elementami uzbrojenia, które będą mogły zmierzyć się z niemieckim uzbrojeniem pancernym. Gdy tylko wszedł do produkcji, od razu potraktowano go priorytetowo i przywiązywano większą wagę do jego produkcji niż czołgu Sherman, którego podwozie wykorzystano właśnie w M10¹⁹⁰. Niszczyciel pierwotnie występował pod nazwą M10 3" Gun Motor Carriage, a po przekazaniu Wielkiej Brytanii w ramach programu leasingowego przemianowany został na 3" Self-Propelled Mount (SPM). Jako że projektowano go z myślą o łatwej zmianie głównego działa, Brytyjczycy szybko zaczęli montować na nim 17-funtowe działa

¹⁸⁹ S. J. Zaloga, *M10 and M36...*, s. 5.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 8.

przeciwpancerne, które wówczas stanowiły najgroźniejszą broń aliantów. W ten sposób powstał niszczyciel czołgów M10 C¹⁹¹.

W praktyce M10 stanowiło podwozie czołgu Sherman z otwartą wieżyczką. Na niektórych polskich niszczycielach montowano działa 17-funtowe jeszcze przed przegrupowaniem do Francji¹⁹². Meldunki naprawcze wykazywały, iż pozostałe modele 3" postanowiono wycofać z użycia w 1. Dywizji Pancерnej do połowy sierpnia 1944 roku¹⁹³. Był to jednak eufemizm, który miał ukryć smutną prawdę, że w rzeczywistości były one niszczone przez wojska pancерne Trzeciej Rzeszy i zastępowane modelami dysponującymi działami 17-funtowymi. Na przykład między 8 a 12 sierpnia 1944 roku aż cztery jednostki M10 3" uległy zniszczeniu¹⁹⁴. 17-funtowe działa znacznie wzmocniły siłę ogniową pododdziałów, która teraz porównywalna była z czołgami Sherman Firefly (jedyną ich przewagą była prędkość i sterowność zyskana kosztem cieńszego pancерza).

Pancерz kadłuba i wieżyczki niszczyciela M10 był zdecydowanie mniej odporny niż w czołgach Sherman M4, ale stanowił pewną osłonę przed bronią ręczną i odłamkami pocisków pancерnych. Poważnym problemem jednak była otwarta wieżyczka, która narażała załogę na ostrzał prowadzony przez siły powietrzne oraz wojska piechoty w terenie miejskim.

Ale brak wjazdu oraz cieńszy pancерz M10 sprawiły, że w porównaniu z Shermanami M4 były to dość lekkie maszyny, lżejsze nawet o dwie i pół tony, co bezpośrednio przekładało się na ich prędkość na drodze utwardzonej (ich osiągi były lepsze od tych, jakimi mógł się pochwalić czołg Sherman M4, o 5 mil na godzinę). W polu jednak oba czołgi były tak samo wolne (najwyżej 20 mil na godzinę). Na korzyść niszczyciela czołgów M10 przemawiało jednak lepsze przyspieszenie wynikające z lżejszego pancерza i mocniejszego silnika¹⁹⁵. W przeciwieństwie do czołgu Sherman M4 niszczyciel nie miał montowanych wspólnie na dziobie karabinów maszynowych. Karabin maszynowy M2 kaliber .50 umieszczono na wieżyczce, ale niestety z tyłu, co zdecydowanie utrudniało wykorzystanie go w połączeniu z głównym działem. Kolejną subtelną, ale istotną różnicą był mechanizm trawersowy występujący w wieżyczce. Układ napędowy belki poprzecznej, jakim dysponował czołg Sherman M4, był jednym z najlepszych w trakcie drugiej wojny światowej. Niszczyciel czołgów M10 dysponował

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 7, 37-38.

¹⁹² *Ibidem*, s. 40-41.

¹⁹³ IPMS, *Raport z Dowództwa Oddziałów Warsztatowych...*

¹⁹⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹⁹⁵ S. J. Zaloga, *M10 and M36...*, s. 28.

jedynie ręcznym mechanizmem trawersowym¹⁹⁶. To w znacznym stopniu zmniejszało mobilność załogi w konfrontacji z kilkoma celami jednocześnie. W skład załogi wchodziło pięciu żołnierzy: dowódca, działonowy, ładowniczy, kierowca oraz drugi kierowca, który był jednocześnie operatorem radiostacji¹⁹⁷.

Dowództwo Niszczycieli Czołgów Armii Stanów Zjednoczonych miało w swoich szeregach sporą liczbę oficerów artylerii, tak więc M10 był tak konstruowany, aby zapewniał wsparcie ostrzałem pośrednim oraz bezpośrednim. Finalny jego model posiadał wskaźnik azymutu oraz kwadrant podobny do tego, jaki występował w broni artyleryjskiej. Stanowiło to dodatkowy atut, który załoga mogła wykorzystać, gdy nie była zaangażowana w bezpośrednie starcie ogniowe z czołgiem nieprzyjaciela¹⁹⁸.

Dwa szwadrony 1. Pułku Artylerii Przeciwpancernej używały w sumie 24 niszczycieli czołgów M10 w charakterze samobieżnych dział przeciwpancernych i dysponowały 17-funtowymi działami holowanymi¹⁹⁹, będącymi zasadniczo pierwotną wersją działa spotykanego w czołgach Sherman Firefly oraz M10C. Ich skuteczność w akcjach przeciwpancernych była taka sama, a pomysł stworzenia 17-funtowego działa zrodził się w kwietniu 1941 roku, podczas posiedzenia Brytyjskiego Komitetu do spraw Uzbrojenia, który stwierdził, że niemiecka siła pancerna oraz działa przeciwpancerne o niebo przewyższały skutecznością uzbrojenie brytyjskie. W konsekwencji zarówno 17-funtowe działa holowane, jak i te montowane na niszczycielach znalazły się na wyposażeniu wojsk już przed wrześniem 1942 roku²⁰⁰.

W przeciwieństwie do niszczycieli M10, których pancierz był przecież i tak cienki, 17-funtowe działa holowane osłaniały załogę tylko tarczą zamontowaną na ich korpusach. To jednak stanowiło nikłą, żeby nie powiedzieć żadną ochronę w starciu z przeciwnikiem. Główny środek transportu tych dział przeciwpancernych stanowił transporter gąsienicowy, taki sam, jakiego używały plutony przeciwczołgowe 10. Pułku Dragonów i bataliony piechoty oraz pułki artylerii. Żaden jednak z tych pojazdów nie był w stanie zapewnić dodatkowej osłony dla załogi obsługującej działą. W porównaniu z niszczycielami M10 oraz czołgami Sherman Firefly ich mobilność też była znacznie ograniczona. W celu wystrzelenia pocisku działą musiało być najpierw przetransportowane na właściwą pozycję, następnie odczepione od pojazdu, ustawione i

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 11.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 19 i 28.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 12.

¹⁹⁹ G. Kennedy, *British Army...* vol. II, s. 3.

²⁰⁰ Chris Henry, *British Anti-Tank Artillery 1939-1945*, Oksford 2004, s. 16-17.

załadowane. Specjalny system szyn pozwalał na jego ręczne przestawienie (oczywiście do pewnego stopnia), ale ponad 4000 funtów wagi czyniły to zadanie niemożliwym do wykonania, zwłaszcza w podmokłym terenie.

Chociaż wprowadzenie 17-funtowego działą do użycia wynikało z potrzeby dysponowania bardziej efektywną bronią przeciwpancerną, jego 6-funtowy poprzednik nie wyszedł z użycia aż do końca wojny. Został zaprojektowany w roku 1938 i już w pierwszych latach wojny przeszedł wiele transformacji. Ważył 2500 funtów, a więc był znacznie lżejszy od działą 17-funtowego i do jego obsługi wystarczyło pięciu żołnierzy²⁰¹. Motorem działą 6-funtowego były transportery Loyd Carrier oraz Universal Carrier, które jednak nie były w stanie zapewnić mu ochrony. Jeśli zaś chodzi o same możliwości bojowe, działą to mogło przesyć z odległości 1000 metrów pancerną o grubości 24 mm. Był to wynik lepszy od tego, jakim mógł się pochwalić czołg Sherman z działą kaliber 75 mm, ale i tak zbyt słaby, aby skutecznie zagroził czołowym płytom pancernym większości niemieckich wozów używanych w kampanii w Normandii, takich jak Jagdpanzer IV, PzKpfw IV, StuG III, Tygrys I czy wreszcie Pantera²⁰².

Sprawne wykorzystanie zarówno działą sześć-, jak i siedemnastofuntowego przez cały okres wojny rodziło wiele wątpliwości. W defensywie zastosowanie holowanego działą przeciwpancernego wydaje się dość oczywiste. Działania bojowe, którymi kierował generał Maczek, miały jednak przede wszystkim charakter szturmowy, a tu działą holowane stanowiły główne wsparcie ogniowe zwłaszcza dla wojsk piechoty, zmieniających swoje położenie względem stanowisk obronnych nieprzyjaciela. Były one stosunkowo mało mobilne, ale ograniczały działania czołgu lub plutonu zmechanizowanego, dając tym samym czas i sposobność piechocie na przegrupowanie się na skrzydło wroga i jego oflankowanie. W pewnym sensie działą przeciwpancerne pełniło funkcję podobną do dużego karabinu snajperskiego i podobnie pracowało²⁰³. Holowane działą przeciwpancerne stojące we właściwym miejscu na skrzydle mogło sprawnie powstrzymać lub przynajmniej spowolnić pojedyncze kontrataki wojsk pancernych skierowane na piechotę. Ponadto umożliwiało ono realizację pewnych niestandardowych założeń taktycznych, które wiązały się z pojawianiem się miast na horyzoncie wojsk szturmowych. Krajobraz miejski bowiem obfitował w różnego rodzaju budynki, które stanowiły idealne punkty obserwacyjno-snajperskie, a tym samym były źródłem dużego

²⁰¹ *Ibidem*, s. 12-13 i 34.

²⁰² B. Reid, *op. cit.*, s. 375.

²⁰³ C. Henry, *op. cit.*, s. 36.

zagrożenia dla działań prowadzonych przez 1. Dywizję Pancerną. Wieże kościołów, rowy kanalizacyjne osłonięte metalowymi pokrywami, kominy były bardzo ważnym dla jednych i niebezpiecznym dla drugich atutem taktycznym, którego likwidacją zajmowały się właśnie plutony piechoty wyposażone w działa przeciwpancerne. Dzięki temu trudne działania prowadzone w terenie zabudowanym pociągały za sobą mniejszą liczbę ofiar²⁰⁴.

2.4: Broń artyleryjska

Artyleria holowana i samobieźna

Choć działa przeciwpancerne mogły zapewnić dywizji miejscowy ostrzał bezpośredni, większe zadania wsparcia działań dywizji jako całości ostrzałem pośrednim realizowane były przez dwa pułki artylerii. Każdy dowódca bojowy zgodzi się, że właściwie zaplanowany, skoordynowany oraz efektywny ostrzał pośredni stanowi bezcenne narzędzie, decydujące o powodzeniu działań sił połączonych. W trakcie działań ofensywnych dobrze zintegrowana artyleria i ogień moździerzowy mogą stłumić, zneutralizować, a nawet zniszczyć formacje nieprzyjaciela, ułatwiając tym samym piechocie i wojskom pancernym zbliżenie się do niego, dokończenie niszczenia jego infrastruktury bojowej i przejęcie kontroli nad jego pozycjami. Broń artyleryjska oraz moździerzowa mogła prowadzić ostrzał nocny, co ułatwiało działania rozpoznawcze lub realizację innych zadań podejmowanych pod osłoną ciemności. Była też wykorzystywana do wystrzeliwania pocisków dymnych, które z jednej strony zapewniały osłonę wojskom przepływającym się na przykład przez rzekę lub inną przeszkodę, a z drugiej strony utrudniały nieprzyjacielowi prowadzenie precyzyjnego ostrzału.

Na szczęście generał Maczek i jego dowódcy brygad mieli do dyspozycji dwa pułki, które wyposażone były „w najlepszą broń, jaką wykorzystywała ówczesna artyleria”²⁰⁵. Oba pułki posiadały standardowe 25-funtowe działa, przy czym 2. Pułk Artylerii Motorowej używał dział holowanych, a 1. Pułk Artylerii Samobieźnej - dział Sexton, montowanych na podwoziu kanadyjskich czołgów Ram.

Do roku 1944 pododdziały artylerii używały 25-funtowych dział Mark II, które ważyły poniżej 4000 funtów, miały zasięg 12300 metrów, a ich szybkostrzelność

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 37.

²⁰⁵ B. Reid, *op. cit.*, s. 107.

wynosiła 3 pociski na minutę²⁰⁶. Standardową amunicję stanowiły pociski burzące, przeciwpiechotne, dymne oraz agitacyjne. Pociski agitacyjne wywodziły się z pocisków dymnych i można było wypełniać je ulotkami propagandowymi. Gdy haubicoarmata była holowana, przewoziła pod belką ciągnącą okrągłą podstawę obrotową, do której po zatrzymaniu przymocowywane były koła. Dzięki temu działo to mogło być obracane do woli wokół własnej osi przez jednego żołnierza²⁰⁷. Takie rozwiązanie chroniło przed zapadnięciem się w błotniste podłoże w trakcie prowadzenia ostrzału i umożliwiało łatwą zmianę stanowiska ogniowego, jeśli wymagała tego sytuacja taktyczna lub gdy nagle działo musiało pełnić funkcję przeciwpancerną.

Brytyjski ciągnik artyleryjski Quad Gun Tractor - główne wsparcie motorowe - holował nie tylko samo działo, ale również skrzynie z pociskami. Posiadał wystarczająco dużo miejsca, aby przewieźć sześciuosobową załogę wraz z jej sprzętem, bronią i amunicją. W skrzyniach znajdowało się dodatkowo 25 pocisków artyleryjskich²⁰⁸. Dzięki temu pododdziały artyleryjskie były bardzo mobilne. I choć działa były holowane, ustawienie ich na nowo i rozpoczęcie ostrzału trwało stosunkowo krótko. Szybko można było też zmienić pozycję haubicoarmaty tak, aby uniknąć kontrataku artyleryjskiego.

Samobieżne działo Sexton, używane przez 1. Pułk Artylerii Samobieżnej, posiadało taką samą 25-funtową armatę o identycznych parametrach. Podwozie Ram jednak nadało Sextonom niezwykle wysoką mobilność w terenie polnym. Ponadto zapewniało dużą ochronę za sprawą swego pancerza. Mając do dyspozycji dwa karabiny maszynowe Bren oraz pancerz o grubości 25 mm, działon mógł sprawnie zareagować na nieoczekiwany atak piechoty²⁰⁹. Sexton ważył 25 ton, a jego maksymalna prędkość wynosiła 25 mil na godzinę, a więc w porównaniu z czołgiem Sherman wypadał lepiej²¹⁰. To umożliwiało artylerii dotrzymanie tempa wojskom pancernym podczas działań szturmowych i zapewnienie ostrzału artyleryjskiego tam, gdzie było to potrzebne, i wtedy, kiedy było to potrzebne, nie mówiąc już o szybkiej zmianie kierunku ognia.

²⁰⁶ G. Forty, *op. cit.*, s. 220.

²⁰⁷ B. Reid, *op. cit.*, s. 107.

²⁰⁸ G. Forty, *op. cit.*, s. 222.

²⁰⁹ *Ibidem*, s. 221.

²¹⁰ J. Ledwoch i J. Solarz, *op. cit.*, s. 193.

Moździerze

Chociaż w 1. Dywizji Pancernej największą możliwością prowadzenia ognia pośredniego posiadały dwa pułki artylerii, każda brygada miała własne dodatkowe drużyny moździerzowe, a ponadto wiele pododdziałów dysponowało mniejszymi sekcjami moździerzowymi na własny użytek. W całej dywizji istniały trzy główne kalibry moździerzy: 2", 3" oraz 4.2".

Choć były one znacznie mniejsze niż artyleria polowa, miały krótszy zasięg i siłę rażenia bliższą pięści, to miały też zalety wykorzystywane przez liniowe pododdziały manewrowe. Jako że moździerzami bezpośrednio zarządzali dowódcy wojsk pancernych i piechoty, rozlokowywali je, jak chcieli. To pozwalało im na niezwłoczne prowadzenie ognia pośredniego w celu wpłynięcia na kluczowe fazy bitwy, w których czas zazwyczaj ma ogromne znaczenie. Ponadto szybkostrzelność moździerzy jest znacznie wyższa niż typowej broni artyleryjskiej, a to pozwalało na bardziej zmasowane ostrzeliwanie konkretnego obiektu. Sam moździerz ma niewiele elementów ruchomych i składa się zasadniczo z dwójnogu, podstawy oraz rury, co w zasadzie oznaczało, że nie wymaga napraw będących zmorą skomplikowanej konstrukcyjnie broni artylerii.

Największą jednak przewagą moździerzy nad bronią artylerii była możliwość wystrzeliwania pocisków stromotorowo. Dla żołnierzy schowanych w okopach, rowach i przesmykach czy też dla znajdujących się w pojazdach usytuowanych za budynkami nawet broń artyleryjska o niskiej trajektorii lotu jest stosunkowo mało niebezpieczna. Moździerze natomiast bez większych przeszkód pokonywały takie przeszkody, a tym samym były bardzo niebezpieczne.

Powszechnie stosowaną wersją w całej 1. Dywizji Pancernej był moździerz o kalibrze 2", a jego obsługa była bardzo prosta, czego nie można było powiedzieć o większych moździerzach oraz broni artyleryjskiej. Dowódcy poszczególnych pododdziałów mogli wykorzystać je do tłumienia działań ogniowych nieprzyjaciela albo nawet jego eliminowania, co w znacznym stopniu ułatwiało piechocie prowadzenie działań. Mogli też powstrzymać za ich pomocą zmasowany atak piechoty skierowany przeciwko wozom pancernym. Niewielki ciężar moździerza pozwalała na przenoszenie go przez jednego żołnierza oraz oddawanie strzałów w pozycji poziomej, co miało szczególne znaczenie w terenie zabudowanym.

Mimo to broń ta często była montowana na pojazdach, co zapewnić jej miało bardziej mobilną podstawę. Powołać się tu można na Kompanię Wsparcia Ogniwego 10. Pułku Dragonów posiadającą dwie drużyny moździerzowe z transporterami Loyd Carrier, których było dwa razy więcej niż moździerzy, co w praktyce oznaczało, iż dwa transportery przypadają na jeden moździerz²¹¹. Takie rozwiązanie logistyczne pozwalało drużynom moździerzowym zachować dużą prędkość i mobilność przy dużej sile ogniwowej i utrzymaniu osłony przeciwogniwowej. Odciażało to również służby zaopatrzeniowe, gdyż transportery mogły przewozić spore zapasy pocisków moździerzowych. Chociaż moździerz o kalibrze 2" mógł wystrzeliwać jedynie pociski o wadze 2,25 funta (burzące, rozświetlające oraz dymne) z maksymalnej odległości 400 metrów, cieszył się dużą popularnością i wśród dowódców i żołnierzy na szczeblu kompanii uchodził za bardzo skuteczną, wręcz niezastąpioną broń²¹².

10. Pułk Dragonów oraz trzy bataliony piechoty wykorzystywały moździerze o kalibrze 3" głównie jako system wsparcia ogniwego na szczeblu batalionu. Ich ciężar (126 funtów) oraz siła ogniwowa były znacznie większe niż moździerzy o kalibrze 2", a ich transport odbywał się wyłącznie za pomocą transporterów (prawie zawsze były to Loyd Carrier i Universal Carrier), choć istniała możliwość ich demontażu. Pociski do tego moździerza ważyły 10 funtów, a ostrzał mógł się odbywać z prędkością pięciu strzałów na minutę, co oznaczało, iż ten model był znacznie silniejszy od kalibru 2". Można jednak było wystrzeliwać z niego jedynie pociski kruszące i dymne (bez iluminacyjnych). Jego zasięg moździerza, wynoszący 2500 metrów, odpowiadał możliwościom niemieckiego moździerza kaliber 80 mm, ale był znacznie mniejszy w porównaniu z amerykańskim 81 mm²¹³.

1. Samodzielna Kompania CKM dysponowała jedynie moździerzami o kalibrze 4.2" (cztery sztuki w całej dywizji). Jako system ogniwowy ważyący aż 1320 funtów rzadko był demontowany z transportera. Pod względem siły niszczenia moździerz ten zbliżał się do możliwości dział 25-funtowych. Obsługiwał pociski ważące 20 funtów, które mógł wystrzeliwać stromotorowo z odległości czterech kilometrów, co było szczególnie ważne i przydatne w sytuacji wymagającej prowadzenia wpierającego ognia pośredniego z bliskiej odległości²¹⁴.

²¹¹ G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 123.

²¹² G. Forty, *op. cit.*, s. 206.

²¹³ *Ibidem*, s. 207.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 209.

Artyleryjska broń przeciwlotnicza

Spora część pododdziałów 1. Dywizji Pancерnej posiadała niewielkie wsparcie przeciwlotnicze, nie licząc oczywiście skomasowanych możliwości, jakimi dysponował 1. Pułk Dywizji Przeciwlotniczej. Pod koniec 1944 roku kwestia obrony przeciwlotniczej przestała już być dla sił alianckich takim dużym problemem, jak na początku – o czym była już mowa - co wiązało się między innymi ze zmianami struktur artylerii oraz modyfikacją i relokacją uzbrojenia w obrębie poszczególnych dywizji. Zdjęcia przedstawiające długie i ciasne kolumny czołgów alianckich przygotowujących się do przeprowadzenia ofensywy świadczą o nikłym zagrożeniu ze strony sił powietrznych Trzeciej Rzeszy.

1. Dywizja Pancerna zasadniczo dysponowała dwoma modelami dział przeciwlotniczych. Były to działa Bofors o kalibrze 20 i 40 mm, występujące w dwóch konfiguracjach: holowanej i samobieżnej²¹⁵. Co ciekawe, szwedzka fabryka sprzedała licencję na produkcję tych dział przeciwlotniczych zarówno aliantom, jak i państwom osi, tak więc można je było spotkać bo obu stronach konfliktu²¹⁶. W wariantcie holowanym działa były po prostu montowane na lawecie, którą następnie ciągnęła ciężarówka, transporter lub inny pojazd zdolny pełnić tę funkcję. Z kolei w wariantcie samobieżnych działa montowane były na podwoziu czołgów Sherman oraz przestarzałych czołgów Crusader. Oba kalibry - zarówno w wariantcie holowanym, jak i samobieżnym - zapewniały dobrą osłonę żołnierzom prowadzącym naziemne działania bojowe oraz były skuteczne w obronie przeciwlotniczej.

Wsparcie ogniowe na szczeblach powyżej dywizji

W działaniach wykraczających ponad szczebel dywizji generał Maczek i jego żołnierze wykorzystywali sprzęt i środki dostępne na poziomie korpusu oraz armii. Choć sam generał Maczek nie zawsze miał możliwość wpływania na decyzje dotyczące zastosowania poszczególnego uzbrojenia, to ewentualne wykorzystanie bezpośredniego

²¹⁵ G. Kennedy, *British Army*, vol. II, s. 3.

²¹⁶ G. Forty, *op. cit.*, s. 217.

wsparcia lotniczego, bombowców oraz broni artyleryjskiej mogło w znacznym stopniu wpływać na przebieg bitew, zapewniając 1. Dywizji Pancерnej ogniowe wsparcie.

Skutkiem ubocznym braku rzeczywistego zagrożenia ze strony niemieckich myśliwców oraz bombowców było to, iż w praktyce spora część floty lotniczej była powszechnie dostępna i często wykorzystywana do zapewnienia bezpośredniego wsparcia z powietrza. Choć normalnie flota szturmowa aliantów nie była udostępniana pododdziałom poniżej szczebla korpusu, to 1. Dywizja Pancerna z niej korzystała, nawet jeśli nie w sposób bezpośredni i nawet jeśli sama owego wsparcia nie koordynowała ani też nie planowała. Nieustanne nękanie i niszczenie celów, które na nieszczęście dla nieprzyjaciela były widoczne z powietrza, często ułatwiało prowadzenie działań bojowych dywizji. Podobnie jak niemalże stała przewaga powietrzna aliantów .

Oprócz bezpośredniego wsparcia lotniczego 2. Korpus Kanadyjski oraz 1. Armia Kanadyjska dysponowały własnymi pododdziałami artylerii. W przeciwieństwie do pododdziałów pancernych prowadzących ogień bezpośredni oraz piechoty pododdziały artylerii mogły być używane bezpośrednio przez wyższe szczeble dowodzenia, choć nie zawsze tak to się odbywało. Wcześniejsza doktryna zepchnęła większość z nich do szczebla dywizji, a nawet brygady, co pociągnęło za sobą dwa przeciwstawne efekty: pozytywny i negatywny. Zaletą takiej alokacji było znaczne przyspieszenie reakcji artylerii i zyskanie przez dowódców manewrowych większych możliwości podczas planowania ogniowego. Jeśli zaś chodzi o negatywny skutek decentralizacji artylerii, przywołamy opinię historyka Johna Englisha: „Jak można się spodziewać, w warunkach, w których jedna z brygad dywizji prowadziła ofensywne lub też defensywne działania bojowe przeciwko siłom nieprzyjaciela, żadne działa drugiej brygady nie mogły być zaangażowane w działania wspierające. Niewybaczalnym grzechem, wielokrotnie powielanym, było pozwolenie działom na bezczynne wyczekiwanie na zadania”²¹⁷. Rozwiązanie zakładające utrzymanie jednej brygady lekkiej artylerii (z działami 25-funtowymi) na szczeblu dywizji, a jednocześnie przesunięcie średniej i ciężkiej artylerii na szczebel korpusu i wyżej zapewniało krótki czas reakcji, co było niezwykle ważne dla dowódców niższego szczebla, a także pozwalało zachować elastyczność w zmasowywaniu ataku w krytycznych punktach bitwy przy minimalnej koordynacji działań i przy użyciu wszystkich dostępnych dział.

²¹⁷ John A. English, *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009, s. 123-124.

Artylerią wyższego szczebla, która była angażowana w zapewnienie wsparcia 1. Dywizji Pancernej, była 2. Kanadyjska Królewska Artyleria (z angielskiego 2nd AGRA). W jej skład wchodziły pułk polowy armii, trzy średnie pułki polowe oraz jeden pułk ciężkiej artylerii przeciwlotniczej²¹⁸. W Normandii AGRA została uzupełniona o jeden brytyjski średni pułk oraz jeden brytyjski pułk artylerii ciężkiej. Wszystkie działa znajdujące się w powyższej strukturze podlegały bezpośredniemu dowództwu generała Crerara, dowódcy 1. Armii Kanadyjskiej, który używał ich do wspierania określonych działań armii, gdy tylko zachodziła taka potrzeba. Polowy pułk wykorzystywał 25-funtowe działa samobieżne Sexton, natomiast cztery średnie pułki polowe - brytyjskie działa średnie kaliber 5.5", które mogły wystrzelić 80-funtowy pocisk artyleryjski na odległość 16,5 kilometra, a 100-funtowy - na odległość 15 kilometrów²¹⁹. Siła ogniowa, jaką dysponował 2. Korpus Kanadyjski, robiła naprawdę duże wrażenie. Generał Maczek i jego dowódcy często ją wykorzystywali przy prowadzeniu własnych działań bojowych, choć ich wpływ na angażowanie artylerii zasadniczo ograniczał się do podania współrzędnych celów.

2.5: Sprzęt inżynierski

Inżynierowie pola walki pełnią szczególną funkcję w armii. Choć ich struktura w dużej mierze przypomina strukturę wojsk piechoty, dysponują większą ilością specjalistycznego sprzętu oraz wykwalifikowanego personelu, co znacznie zwiększa ich możliwości. Praca inżynierów polega na zwiększaniu mobilności wojsk, osłabianiu mobilności wroga, ochronie i wypełnianiu ogólnych zadań konstrukcyjnych. Wiedza i sprzęt, dzięki któremu działania tych jednostek odznaczały się dużą innowacyjnością, czyniły z inżynierów nieoceniony element w bezpośrednich i pośrednich działaniach bojowych.

Inżynierowie dysponowali różnorodnym sprzętem ciężkim, narzędziami ręcznymi, napędzanymi elektrycznie oraz surowymi materiałami. Prawdopodobnie najbardziej przydatny był buldożer wyposażony w łyżkę, której kąt nachylenia mógł być dostosowywany do potrzeb. Ponadto jego serce stanowił sam ciągnik gąsienicowy, a wszystkie te elementy razem czyniły z niego bardzo wszechstronny sprzęt ciężki,

²¹⁸ *Ibidem*, s. 42.

²¹⁹ B. Reid, *op. cit.*, s. 106 i 108.

przydatny zarówno w działaniach ofensywnych i defensywnych, jak i ogólnych inżynierskich. Buldożer szczególnie przydatny był w naprawianiu dróg (albo budowaniu nowych frontowych), przygotowywaniu czołgowych pozycji ogniowych, usuwaniu gruzu w celu udrożnienia ruchu oraz rozkładaniu mostów Bailey'a. Marian Słowiński wspomina, iż po walkach, podążając Wzgórzem 262 w kierunku wąskiego przesmyku Falaise, nie mógł wydostać się z pola bitwy, gdyż było ono dosłownie zasłane ciałami i niemieckim sprzętem. „Dopiero po zjawieniu się buldożerów i udrożnieniu przejścia byli w stanie opuścić pole bitwy i udać się na spoczynek”²²⁰. Kolejny bardzo trafny przykład tego, jak saperzy ułatwiali prowadzenie działań bojowych, pochodzi z 4 sierpnia 1944 roku, kiedy to 24. Pułk Ułanów zbudował improwizowane przejście przez rzekę Ternoise, używając do tego buldożera, który wepchnął do rzeki ceglasty budynek stojący na brzegu rzeki, umożliwiając tym samym czołgom przeprawę²²¹.

Sprzęt do wykrywania i usuwania min

Jako główni eksperci w sprawach rozbiórki budynków oraz ładunków wybuchowych saperzy dysponowali ich największymi zapasami. Jednym z zadań przewidzianych w ich etacie było układanie pola minowego, co stanowiło działanie defensywne, a polscy saperzy większość czasu spędzali na zadaniach ofensywnych, tak więc w zasadzie nigdy nie układali min. Ale jednym z podstawowych ich zadań stało się oczyszczanie pól minowych.

Polski inżynier – o czym była już mowa - zbudował wykrywacz min, który zaadaptowany został przez Brytyjczyków. Działanie jego opierało się na wytwarzaniu pola magnetycznego przez cewkę indukcyjną znajdującą się w przetworniku detektora. Podłączony był do wzmacniacza, a ten do słuchawek. Dzięki temu w momencie, gdy cewka znalazła się w pobliżu metalu, zakłócone zostawało pole magnetyczne, co wywoływało zmianę tonu wychwytywaną przez saperską słuchawkę. Operator detektora oznaczał następnie miejsce, w którym wykrył minę, i kontynuował pracę, a saper idący za nim odnajdywał ją i rozbrajał. Innym sposobem rozminowania było wysadzanie ładunków.

²²⁰ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

²²¹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 58.

Wykrywacze min okazały się niezwykle przydatne w oczyszczaniu pól minowych, które układały za sobą wycofujące się wojska Trzeciej Rzeszy. Ale nawet one miały ograniczenia związane z reagowaniem detektora na metal. Pierwsza wada polegała na tym, iż jedynie metalowe miny mogły być w ten sposób odnajdywane, a przykryte lub obłożone drewnem były często przeoczane. Drugie ograniczenie dotyczyło wrażliwości pola magnetycznego na obecność w pobliżu metali. Po wielu kampaniach i latach wojny w ziemi pozostało dużo zniszczonego sprzętu. Po każdym pocisku artyleryjskim na ziemię spadała łuska, czy też odłamki, które wbijały się głęboko w podłoże i mogły być mylnie rozpoznane jako mina. W rezultacie wiele potencjalnych min w rzeczywistości okazywało się nieszkodliwym złomem. Z tych właśnie powodów nadal wykorzystywano tradycyjną mechaniczną metodę wykrywania min i niewypałów. Mimo całego postępu, jaki dokonał się w tej dziedzinie, „koniec końców większość min wykrywali i usuwali żołnierze, którzy czołgając się na rękach i kolanach, sondowali ziemię [...]”²²².

Istniała jeszcze jedna dość ciekawa metoda szybkiego usuwania min, o której warto w tym miejscu wspomnieć, choć nie była wykorzystywana przez saperów 1. Dywizji Pancerniej. Podczas operacji zaczepnej o kryptonimie „Totalize” 10. Brygada Kawalerii Pancerniej została wsparta przez 22. Brytyjski Pułk Motorowy sekcją czołgów inżynierskich Sherman Crab Flail (Cep Krab), wykrywających miny²²³.

Czołg ten wyglądał dokładnie tak samo jak zwykły Sherman z działem kaliber 75 mm, z tą różnicą, iż z przodu miał zamocowany cep: dwa ramiona połączone obrotowym bębniem, do którego z kolei doczepiano wiele bardzo ciężkich łańcuchów. Prędkość obrotowa takiego cepa wynosiła 180 obrotów na minutę. Miny były przez niego detonowane lub też odrzucane na boki; za „krabem” zaś powstawało bezpieczne przejście. Mimo iż czołgi te poruszały się z prędkością zaledwie 2,5 mili na godzinę, to i tak była to najszybsza metoda oczyszczania pola minowego w trakcie działań szturmowych²²⁴.

Układanie mostów

Ze względu na znaczenie mobilności w działaniach ofensywnych saperzy podpułkownika Dorantta regularnie angażowani byli w naprawę, budowę lub też

²²² Alfred Beck, Abe Bortz i Charles W. Lynch, *The Corps of Engineers: The War Against Germany*, Honolulu 2002, s. 480-481.

²²³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

²²⁴ David Fletcher, *Sherman Crab Flail Tank*, Oksford 2007, s. 28 i 34.

układanie mostów nad korytami rzecznyymi, na które wojska natrafiały w północno-zachodniej Francji. Wojska Trzeciej Rzeszy, wycofując się, niszczyły mosty i wszelkiego rodzaju przejścia w celu spowolnienia szturm oddziałów alianckich. Jak wspomina Marian Słowiński, walczący w jednym z czołgów prowadzących 1. Pułku Pancernego, „pod Abbeville saperzy zbudowali (...) przeprawę rzeczną oraz most na rzece Siena”²²⁵.

Sprawne układanie mostów wojskowych wymaga dużej wyobraźni i zdolności inżynierskich. Pluton mostowy obsługiwał konstrukcję Bailey, stalowy most wspornikowy składany z części, a potem przepychany przez rów lub rzekę przez pluton rzeczny albo - znacznie sprawniej - buldożer. Elementy te mogły być podwajane, co zwiększało rozpiętość i wytrzymałość konstrukcji.

Mosty potrafiły układać wszystkie pododdziały inżynierskie, co też regularnie robiły. Montowanie konstrukcji pontonowych i bieżnikowych odbywało się zdecydowanie szybciej i - co najważniejsze - mogło się odbywać pod ostrzałem. Dlatego była to - zaraz po czołgach mostowych - jedna z najbardziej popularnych metod przeprowiania się przez przeszkody wodne w trakcie trwania ofensywy. Ale czołgi inżynierskie Bailey najlepiej sprawdzały się na tyłach, gdzie czas nie był tak istotny²²⁶. Często bywało, iż mosty pontonowe po przeprowianiu się wojsk szturmowych zastępowane były przez czołgi inżynierskie, dzięki czemu powstawało quasi-stałe przejście, ułatwiające wędrówkę wojskom manewrowym i oddziałom zaopatrzeniowym. Dowodem na to, jak dużą rolę odgrywały czołgi i elementy mostowe Bailey, może być fakt, iż były one awaryjnie magazynowane w Wielkiej Brytanii w tak dużej liczbie, aby w razie konieczności można było uzupełnić ich braki na froncie nawet wtedy, kiedy ich zakup mógł się okazać niemożliwy²²⁷.

2.6: Pozostały sprzęt

Zgodnie z brytyjskim etatem przewidzianym dla dywizji pancernej 10. Pułk Dragonów wyposażony miał być w ciężkie ciężarówki do transportu plutonów, ale zaraz przed lądowaniem we Francji zostały one wymienione na półciężarówki. Półciężarówka M3/5, produkowana w Stanach Zjednoczonych, zapewniła dragonom większą mobilność

²²⁵ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

²²⁶ A. Beck, *op. cit.*, s. 486.

²²⁷ Blanche D. Coll, Jean E. Keith i Herbert H. Rosenthal, *The Corps of Engineers: Troops and Equipment*, Waszyngton 1958, s. 288.

w terenie polnym oraz dodatkową osłonę przed bronią lekką i fragmentami pocisków podczas transportu. W porównaniu z ciężarówkami pozwalała szybko się przemieszczać i włączać do walki w celu wsparcia pododdziałów pancernych. Wariant M5 mógł przewieźć dziesięciu żołnierzy i cały ich sprzęt. Samo kierowanie ciężarówkami i półciężarówkami zasadniczo wyglądało tak samo, więc zmiana pojazdów nie wymagała długiego przeszkolenia²²⁸.

Jeśli chodzi o pojazdy gaśnicowe, transportery Universal Carrier i Loyd Carrier wydają się najmniej reprezentacyjne. Nie skupiają tak uwagi jak czołgi i działa samobieżne, ale dzięki swojej wszechstronności, niezawodności, przydatności i efektywności zyskały uznanie wśród żołnierzy. Były to pojazdy o podobnej konstrukcji i o podobnym zastosowaniu, wszechobecne w pododdziałach 1. Dywizji Pancernej, przy czym Loyd Carrier używany był głównie do holowania dział przeciwpancernych oraz moździerzy, natomiast Universal Carrier realizował różne zadania.

Wielka Brytania oraz Kanada połączyły swoje siły i wspólnie wyprodukowały około 69000 transporterów Universal Carrier w różnych wariantach i o różnych oznaczeniach. Często za sprawą uzbrojenia, jakie przewoziły, występowały pod nazwą Bren Gun Carrier (transporter karabinów Bren). W 1. Dywizji Pancernej służyły one głównie w kompaniach CKM, pułku dragonów oraz batalionie piechoty. Były małe i szybkie. Ważyły do czterech ton, a na drodze mogły osiągnąć prędkość 32 mil na godzinę, dzięki czemu - choć ich pancierz zapewniał minimalną osłonę po bokach przed ostrzałem powadżonym z broni lekkiej oraz przed fragmentami pocisków artylerii, a żadnej osłony z góry - szczególnie dobrze sprawdzały się jako pojazdy rozpoznawcze²²⁹. Ponadto za sprawą ich dostępności i parametrów podobnych do transportera Loyd Carrier często go zastępowały i służyły wówczas jako ciągniki moździerzowe oraz działa przeciwpancerne.

Loyd Carrier było nieco cięższy od transportera Universal Carrier (ważył cztery tony) i ogólnie mniej skomplikowany mechanicznie. Większa część jego podwozia oraz napęd pochodziła z dwutonowej ciężarówki Ford, co oznaczało, iż pozyskanie części zamiennych nie sprawiało trudności. W głównej mierze używane one były do przewożenia moździerzy oraz dział przeciwpancernych, co wynikało z większego ich rozmiaru, umożliwiającego jednoczesny transport całej załogi i sprzętu. W

²²⁸ B. Reid, *op. cit.*, s. 85.

²²⁹ *Ibidem*.

przeciwieństwie do Universal Carrier transportery te nie miały fabrycznych mocowań na karabiny maszynowe, ale można je było domontować indywidualnie, jeśli sytuacja tego wymagała. Ponadto dysponowały bardziej uboższym pancerzem²³⁰. W rezultacie oznaczało to, iż transportery Universal Carrier mogły zastąpić Lyod Carrier, ale nigdy odwrotnie. Lyod Carrier nie mógł być bowiem brać udziału w działaniach rozpoznawczych oraz bezpośrednich starciach ogniowych.

1. Dywizja Pancerna dysponowała czterema tysiącami pojazdów, samochodów, łazików, ciężarówek i ciągników i opis oraz porównanie ich zalet i wad zajęłyby całą książkę. Najważniejsze jest jednak to, iż 1. Dywizja Pancerna jako w pełni zmotoryzowana/zmechanizowana formacja wykorzystywała swoje pojazdy do różnorodnych zadań - jako platformy ogniowe i wsparcie logistyczne. Ciężarówki z kolei transportowały żołnierzy, zapasy, jedzenie, wodę, amunicję i wiele innych materiałów, potrzebnych w danej sytuacji.

Choć bardziej dogłębna analiza parku motorowego 1. Dywizji Pancerniej na pewno byłaby sama w sobie bardzo ciekawa, nie wniosłaby nic nowego w samo rozumienie możliwości technicznych i bojowych dywizji. Warto jednak wspomnieć o kilku istotnych problemach obniżających te zdolności. Na przykład meldunki oddziałów warsztatowych wspominają o trzytonowych karetkach Austin używanych do ewakuacji rannych z pola bitwy. Ich brak płynności poruszania się i pozostałe parametry w znacznym stopniu utrudniałyto zadanie²³¹.

Współczesny czytelnik może zdziwić się na wieść o tym, iż 1. Dywizja Pancerna posiadała większą liczbę motocykli niż wszystkich razem bojowych wozów opancerzonych. Dysponowała 878 takimi maszynami, co oznaczało, iż prawie każdy pododdział wykorzystywał ich co najmniej kilka²³². Choć we współczesnych realiach byłoby to dziwne, w czasie trwania drugiej wojny światowej motocykle odgrywały kluczową rolę w komunikacji pomiędzy pododdziałami i sztabem. Szybkie przekazywanie meldunków, rozkazów i innych ważnych informacji było domeną kurierów poruszających się właśnie na jednośladach. Radiostacje, którymi dysponowały poszczególne pododdziały, były głównie wykorzystywane do komunikacji taktycznej, i tak narażonej na podsłuch przez operatorów nieprzyjaciela.

²³⁰ David Fletcher, *The Great Tank Scandal*, Londyn 1989, s. 42.

²³¹ IPMS, *Raport z Dowództwa Oddziałów Warsztatowych...*

²³² G. Kennedy, *British Army...*, vol. II, s. 12 i 14.

1. Dywizja Pancerna posiadała na stanie dwa rodzaje motocykli, BSA oraz Matchless. Lepiej w terenie sprawdzał się BSA, głównie za sprawą swojej niezawodności. Matchless z kolei „okazał się bardzo słaby i przez to nie dawał się do użycia przez wojsko, które większość swych działań wykonywało w terenie polnym”²³³. Motocykl BSA był dość typowym modelem jak na tamte czasy. Ważył 310 funtów i posiadał jednocylindrowy silnik, który pozwalał mu rozpędzić się do 46 mil na godzinę, a spalanie paliwa wynosiło galon na 46 kilometrów²³⁴.

To zamyka rozdział poświęcony ogólnej analizie sprzętu i broni, z jakiej korzystali żołnierze 1. Dywizji Pancernej. Nie jest to na pewno analiza wyczerpująca potencjał badawczy i w zamierzeniu autora stanowić ma jedynie tło potrzebne do właściwego zrozumienia tego, jak wyglądały działania zbrojne 1. Dywizji Pancernej w kontekście jej możliwości sprzętowych. Przybliży obraz tego, czym dysponowali żołnierze generała Maczka podczas walk prowadzonych w ramach kampanii we Francji i Belgii. Sama organizacja oddziałów oraz uzbrojenie narzucają pewne ograniczenia, ale stanowić też mogą o przewadze, jaką należy wykorzystać podczas działań bojowych, co będzie można zauważyć w trakcie analizy konkretnych zdarzeń bitewnych, jakie nastąpiły między sierpniem a wrześniem roku 1944. Jeśli zaś chodzi o organizację i sprzęt wojsk niemieckich, omówione one zostaną wraz z planami i ogólnym tłem w rozdziale czwartym.

Swoją strukturą oraz uzbrojeniem 1. Dywizja Pancerna nie odbiegała od innych dywizji pancernych 21. Grupy Armii. Kompatybilność organizacyjna oraz sprzętowa brytyjskich i kanadyjskich oddziałów usprawniała ogólną logistykę i umożliwiała delegowanie zadań na poszczególne dywizje. Pozwalała też dowódcom na właściwą interpretację sił i środków oraz mocnych i słabych stron różnych formacji alianckich. Pokrótkie można powiedzieć, iż możliwości bojowe 1. Polskiej Dywizji Pancernej stanowiły mniej więcej odpowiednik zdolności bojowych na przykład 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancernej. Dzięki temu dowódcy na szczeblu korpusu i wyższym mogli dokonywać pewnych założeń w trakcie planowania zadań i traktować poszczególne dywizje jako formacje zasadniczo wymienne, jeśli chodzi o ich siłę bojową. To właśnie sprawiło, iż 1. Dywizja Pancerna w sierpniu 1944 roku została uwzględniona w planie działań sił sprzymierzonych.

²³³ IPMS, *Raport z Dowództwa Oddziałów Warsztatowych...*

²³⁴ G. Forty, *op. cit.*, s. 266.

Rozdział 3: Ogólna sytuacja Aliantów na Froncie Zachodnim od czerwca do sierpnia 1944 r.

5 lipca o godzinie czwartej rano śmierć rozpostarła swój nieodwołalny obłok [...]

Winston Churchill¹

3.1: Tło strategiczne

W okolicach czerwca 1944 roku losy aliantów wyglądały obiecująco. Siły sprzymierzone posuwały się do przodu na wszystkich europejskich frontach, a wydarzenia przybierały niewątpliwie zły obrót dla wojsk Trzeciej Rzeszy. Sukces Operacji „Overlord” - długo wyczekiwanej inwazji sił alianckich na Francję - i otwarcie nowego frontu okazały się niepodważalnym zwiastunem ostatecznego triumfu aliantów. Rozpoczęły też nowy etap w biografii generała Maczka, który wraz z 1. Dywizją Pancerną miał wrócić na francuski front.

Równocześnie z planowaniem i realizowaniem Operacji „Overlord” siły sprzymierzone przesuwały się na froncie włoskim i wschodnim. Dysponując znaczną przewagą liczebną, możliwościami produkcyjnymi oraz zasobami sprzętowo-kadrowymi, zbliżały się do Niemiec z trzech stron.

Po krwawych bitwach wzdłuż linii Gustawa oraz pod Monte Cassino 5. Armia Stanów Zjednoczonych oraz 8. Armia Brytyjska przebijały się na Półwysep Apeniński. Armia Stanów Zjednoczonych, dowodzona przez kontrowersyjnego generała broni Marka Clarka, zdecydowanie parła w kierunku Rzymu. Trafnie przewidując, iż inwazja w Normandii oznaczać będzie zwiększone zapotrzebowanie na amunicję,

¹ Winston S. Churchill, *The Second World War, Volume V: Closing the Ring*, Nowy Jork 1951, s. 556.

zapasy i sprzęt oraz skupi na sobie uwagę świata, generał Clark bardzo chciał zdobyć Rzym, zanim pierwsze wojska wylądują na plażach Normandii. I chociaż spotkał się z powszechną krytyką za przyjęcie takiej taktyki, to generał George Marshall na przykład zalecał odbicie Rzymu przed rozpoczęciem Operacji „Overlord”². I tak 4 czerwca 1944 roku wojska alianckie wkroczyły do Wiecznego Miasta i już następnego dnia je wyzwoliły³.

Po serii brutalnych starć i dużych sukcesów pod Stalingradem oraz Kurskiem udało się Armii Czerwonej w dużym stopniu zepchnąć wojska Wehrmachtu z terytorium Związku Radzieckiego. Niemiecki garnizon pod Sewastopolem poddał się 9 maja, odblokowując tym samym Półwysep Krymski. Koło czerwca wojska sowieckie dotarły nad Bug i zbliżały się do Lwowa. Na północy natomiast wycofywanie się armii Trzeciej Rzeszy odbywało się wolniej, ale Rosjanom udało się przebić na Białoruś⁴. Ogromna skala walk prowadzonych na wschodnim froncie przesłoniła rozmiary kampanii w Normandii i Włoszech pod względem zaangażowanych w nią wojsk, sprzętu oraz niezliczonych tysięcy ton materiałów zaopatrzeniowych. Gdy pierwsze oddziały przeprowały się na plażę Normandii, armia sowiecka nieubłaganie przesuwała się na zachód, pochłaniając po drodze niemieckie zasoby kadrowe oraz sprzęt i uzbrojenie, a także na tyle silnie angażując w walki Trzecią Rzeszę, że jednoczesne utrzymywanie przez nią pozycji na froncie w Normandii stało się niemożliwe. Gdy generał Maczek i jego żołnierze wznawiali walkę we Francji, Sowieci przedostali się już do Polski i dzieliło ich zaledwie kilka mil od Warszawy, a tylko czterdzieści mil od Krakowa⁵.

Winston Churchill w swoim dyskursie na temat „ostatecznego apogeum wojny” dość zwięźle podsumował sytuację taktyczną i z dużą śmiałością wyraził swoje przekonanie o zwycięstwie. Spisując swoje wrażenia na temat 5 czerwca 1944 roku, Churchill stwierdza:

Tu więc zatem dotarliśmy do miejsca, które przez zachodnie mocarstwa można słusznie określić jako ostateczne apogeum wojny. Choćby nawet droga miała być długa i żmudna, nie można nam wątpić w to, iż ostateczne zwycięstwo zostanie osiągnięte. Afryka została już oswobodzona. Indie udało się obronić przed inwazją. Japonia, wyeksploatowana i pozbawiona jakichkolwiek iluzji,

² Rick Atkinson, *The Day of Battle: The War in Sicily and Italy 1943-1944*, Londyn 2007, s. 548.

³ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944*, 16 czerwca 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=179&REC=3> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 57 i 59.

⁴ Alexander Swanston i Malcolm Swanston, *The Historical Atlas of World War II*, Edison 2008, s. 243.

⁵ British National Archives, *Weekly Resume No. 258, 10 August 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 6-7.

wycofała się na swoje terytorium. Niebezpieczeństwo wiszące nad Nową Zelandią oraz Australią przeminęło. Włochy walczyły już po naszej stronie. Sowiecka armia przegnała ze swoich ziem niemieckiego najeźdźcę. Wszystko to, co udało się tak szybko zdobyć Hitlerowi trzy lata wcześniej, teraz przepadło, pociągając za sobą zdumiewająco duże straty w ludziach i sprzęcie. Krym został oswobodzony z agresorów. Wojska alianckie dotarły już do granic Polski. Rumunia i Bułgaria desperacko usiłowały uciec pomście swych wschodnich najeźdźców. Sowiecka ofensywa, skoordynowana z lądowaniem aliantów na kontynencie, miała za moment się rozpocząć. Gdy siedziałem w aneksie pokoju z mapami, dotarły ekscytujące wieści o przejęciu kontroli w Rzymie. Ogromne przedsięwzięcie, jakim była przeprawa przez kanał La Manche i lądowanie w Normandii, już się rozpoczęło. Wszystkie okręty były już na morzu. Oceany i powietrze były po naszej stronie. Los tyranii Hitlera był przesądzony⁶.

Nie licząc optymistycznych wiadomości docierających ze wszystkich frontów, Churchill wskazuje na kolejny kluczowy aspekt sytuacji strategicznej, który bezpośrednio przekładał się na sukces odniesiony przez aliantów we Francji, a mianowicie na dominację powietrzną. John Keegan zwrócił uwagę, iż do Operacji „Overload” alianci rozlokowali 12000 samolotów, co stanowiło przewagę liczebną nad siłami powietrznymi Trzeciej Rzeszy w stosunku 20:1⁷. Ale dominacja w powietrzu przełożyła się także na sukces kolejnych bitew toczonych w Normandii, dając wojskom alianckim trzy zasadnicze atuty.

Po pierwsze, w pełni wykorzystując zarówno ciężkie bombowce, jak i samoloty bojowe do prowadzenia wsparcia ogniowego, siły sprzymierzone, przygotowując atak, mogły liczyć na wsparcie artylerii, ale i bezpośrednio lotnicze.

Po drugie, kontrolując przestrzeń powietrzną, alianci mogli zmasować swoje siły i środki w kluczowych miejscach ataku, gdyż nie musieli obawiać się, iż Luftwaffe skoncentruje się właśnie na gęsto rozlokowanych wojskach pancernych i piechocie. Mogli zatem formować szyki w terenie otwartym, co ułatwiało planowanie i kontrolę ruchu i dawało wojskom możliwość lepszego skoordynowania ataku. Żołnierze niemieccy żyli w ciągłym strachu przed atakiem powietrznym. Czołgi oraz inne wozy opancerzone nie mogły się przegrupowywać lub też skoncentrować bez obawy, iż nie spadną na nie pociski.

Największym jednak atutem było prawdopodobnie spustoszenie, jakie siły samoloty aliantów na niemieckich liniach komunikacyjnych oraz w systemie zaopatrzenia, jednocześnie chroniąc własne. A borykając się już z brakiem amunicji, paliwa oraz innych istotnych zapasów, niemiecka defensywa nie mogła sobie pozwolić na odcięcie od konwojów zaopatrzeniowych. Samoloty alianckie, w zasadzie nie mając przeciwnika w powietrzu, obawiały się jedynie dział przeciwlotniczych.

⁶ W. Churchill, *op. cit.*, s. 557-558.

⁷ John Keegan, *Six Armies In Normandy*, Londyn 1994, s. 59.

Miażdżąca przewaga alianckich sił powietrznych została jasno przedstawiona w odtajnionym meldunku Armii Stanów Zjednoczonych. Tylko 6 czerwca ataki przeprowadzone na wojska niemieckie wyglądały następująco:

W 4 atakach rozpoczynających się o świcie, a kończących się w godzinach popołudniowych, 1622 bombowce B-17 oraz B-24 wspierają oddziały szturmowe, bombardując wojskowe obiekty oraz łączność wzdłuż wybrzeża Normandii; do zrzutu 4842 ton bomb przez gęste chmury zastosowano techniki naprowadzania. 400 myśliwców P-47 oraz P-51 uderza na taktyczne cele i niszczy 30 samolotów wroga, z czego 26 znajdujących się na ziemi; nie napotkano większego oporu w powietrzu, a większość strat poniesionych przez samoloty 24 Fighter wynikała z ostrzału artylerii przeciwlotniczej. W trakcie porannych, popołudniowych i wieczornych ataków 823 bombowców B-26 oraz A-20 zrzuca 1441 ton bomb na plaże, baterie nabrzeżne, bocznicę kolejową, wiadukt autostradowy w Caen; w tym samym czasie 560 myśliwców P-38 i P-47 zrzuca 386 ton bomb na trakcje kolejowe, konwoje zaopatrzeniowe, mosty oraz pozycje ogniowe. Ponad 2000 brytyjskich myśliwców oraz lekkich i średnich bombowców atakują przez całą noc i dzień cele w obszarze walk naziemnych, bombardując i ostrzeliwując linie łączności, węzły zaopatrzeniowe oraz wojska wroga i jego pozycje. W nocy 1089 bombowców Halifax, Lancaster oraz Mosquito prowadzi naloty na łączność i w pobliżu obszaru działań ofensywnych przy zużyciu 3951 ton bomb; do celi należą Coutances, Vire, Lisieux, Achères, Caen, Argentan, Saint-Lô, Condé sur Noireau oraz Châteaudun⁸.

Siła ogniowa, jaką wojska alianckie były w stanie skomasować w ciągu jednego dnia, stanowi pewien wskaźnik tego, jaki możliwościami dysponowały i jak daleko do nich było wojskom Trzeciej Rzeszy. Ta zdecydowana przewaga stanowiła bardzo ważne i trwałe tło walk prowadzonych zarówno w Normandii, jak i kolejnych fazach wojny. Przewaga powietrzna aliantów w trakcie całej inwazji nie słabła, co w pełni wykorzystywał i generał Maczek, i jego żołnierze.

Struktura dowodzenia aliantów zmieniała się wraz z rozwojem wydarzeń i odzwierciedlała nieustannie rosnącą liczbę wojsk na terenie Normandii. Naczelny szczebel dowodzenia jednak pozostawał niezmienny. Generał Eisenhower dowodził wszystkimi wojskami alianckimi w zachodniej Europie poprzez Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych (z ang. SHAEF, Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force). W skład dowództwa wchodziły: siły sprzymierzone we Włoszech, marynarka wojenna stacjonująca głównie w Wielkiej Brytanii lub jej pobliżu, brytyjskie Królewskie Siły Powietrzne (RAF) oraz 8. Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych, różne nadmorskie i lokalne sekcje, a przede wszystkim grupy armii. Naczelny dowódca Sił Powietrznych sir Arthur Tedder pełnił funkcję zastępcy generała Eisenhowera⁹.

Siłami naziemnymi podczas Operacji „Overlord” dowodził feldmarszałek Montgomery. Określone zostały one mianem 21. Grupy Armii, a w jej struktury

⁸ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 78.

⁹ Stephen Badsey, *Normandy 1944—Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990, s. 11-12.

wchodziła 1. Armia Stanów Zjednoczonych dowodzona przez generała broni Omara Bradleya oraz 2. Armia Brytyjska dowodzona przez generała broni sir Milesa Dempseya¹⁰.

Pierwsze pododdziały, które wylądowały w Normandii, nie dostały się na ląd przez kanał La Manche, lecz z powietrza. Flanki amfibii zabezpieczyły trzy dywizje powietrznodesantowe (dwie amerykańskie i jedna brytyjska). Na południe i zachód od plaży Utah, na amerykańskim skrzydle, w punkcie łączącym półwysep Cotentin (Półwysep Normandzki) z lądem stałym Francji, 82. Dywizja Powietrznodesantowa dokonała zrzutu wojsk w pobliżu miejscowości Sainte-Mère-Église, zabezpieczając miasto około godziny 04:30 na ranem. 101. Dywizja Powietrznodesantowa dokonała zrzutu bliżej plaży, a następnie przemieściła się w głąb lądu. Z kolei brytyjska 6. Dywizja Powietrznodesantowa zabezpieczyła mosty wzdłuż rzeki Orne oraz kanału Caen¹¹.

O świcie główne siły 21. Grupy Armii rozpoczęły lądowanie w Normandii. 1. Armia Stanów Zjednoczonych dowodzona przez generała Bradleya składała się z V i VII Korpusu Armii Stanów Zjednoczonych. VII Korpus, dowodzony przez generała broni „Błyskawicę Joe” Collinsa, wylądował najdalej na zachód, na plaży Utah, a następnie rozpoczął marsz w głąb lądu, by tam połączyć się ze 101. Dywizją Powietrznodesantową. 4. Dywizja Piechoty wylądowała pierwsza, a po niej 90. Dywizja Piechoty. Zaraz też obie znalazły się pod rozkazami i nadzorem VII Korpusu. Dowódca V Korpusu generał Leonard Gerow, lądując na plaży Omaha, napotkał mocniejszy opór ze strony wojsk Trzeciej Rzeszy. Jak wynika z meldunków Armii Stanów Zjednoczonych, szturmowe elementy 1. Dywizji Pancernej stanęły w obliczu sytuacji, w której „cała strefa lądowania znajdowała się pod ostrzałem karabinów maszynowych oraz lekkiej artylerii przeciwlotniczej, gdyż ich wyżej usytuowane stanowiska nie zostały zniszczone podczas bombardowania”¹². Choć podczas lądowania poniesiono duże straty, akcja była kontynuowana. Następną była 29. Dywizja Piechoty. Uzupełnienie dla V Korpusu stanowiło kilka batalionów rangersów funkcjonujących niezależnie od dywizji¹³.

W brytyjskim sektorze na wschód od Port en-Bessin generał Dempsey również dowodził dwoma korpusami. XXX Brytyjski Korpus wylądował na plaży Gold

¹⁰ *Ibidem*, s. 12.

¹¹ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 5, 7.

¹² *Ibidem*, s. 6.

¹³ *Ibidem*, s. 5-6.

niedaleko od Arromanches. Na czele znajdowała się 50. Dywizja Piechoty, a oprócz niej pojawiły się tu 49. Dywizja Piechoty oraz 7. Dywizja Pancerna¹⁴. I Brytyjski Korpus pod dowództwem generała Crokera miał dotrzeć do dwóch plaż, Juno i Sword. Na plaży Juno 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty starła się z ciężką artylerią i ogniem moździerzowym, a zaraz potem, posuwając się w głąb lądu, napotkała liczne pola minowe. Mimo to udało jej się wdrzeć na 5, 6 mil w głąb lądu. Szkoeka 51. Dywizja Piechoty była następną. Z kolej na plaży Sword wylądowała 3. Brytyjska Dywizja, która przejęła obszar o szerokości trzech mil w kierunku miejscowości Caen¹⁵.

Mimo iż nie udało się zrealizować wszystkich zamierzeń jednego dnia, a brytyjskie i amerykańskie armie nie połączyły swych sił, plaże zostały zabezpieczone, obrona nabrzeżna zneutralizowana, a jednocześnie żaden z większych kontrataków nie okazał się skuteczny. I choć morze było wzburzone, wojsko i sprzęt dotarły na plaże Normandii¹⁶. Pod koniec 6 czerwca 1944 roku ponad 150 tysięcy żołnierzy sił sprzymierzonych stało na francuskiej ziemi¹⁷.

Alianci osiągnęli zamierzone zaskoczenie taktyczne, chociaż na plaży Omaha napotkali dość duże trudności i nie udało im się przejąć kontroli nad miejscowością Caen. Ustanowili bezpieczny przyczółek, ale gdy niemiecki kontratak się nasilił, marsz w głąb lądu nieco zwolnił. Krajobraz Normandii charakteryzował się wszechobecnością wysokich żywopłotów otaczających pola i drogi. Przeszkody te ograniczały mobilność w terenie i widoczność i zasadniczo sprzyjały niemieckiej defensywie. Ale po żywopłotach dalej na południe i wschód nastąpiły pagórkowate pola oraz sporadyczne obszary leśne. Po tygodniu niewiarygodnie ciężkich starć 21. Grupa Armii dowodzona przez Montgomery'ego przejęła obszar obejmujący 50 mil plaży i rozciągający się na 20 mil w głąb lądu.

Poniższa mapa, pochodząca z odtajnionych archiwów brytyjskich, przedstawia przebieg ofensywy aliantów po pierwszym tygodniu walk¹⁸. Przerywana linia oznacza

¹⁴ Charles Messenger, *The D-Day Atlas*, Nowy Jork 2004, s. 60-61.

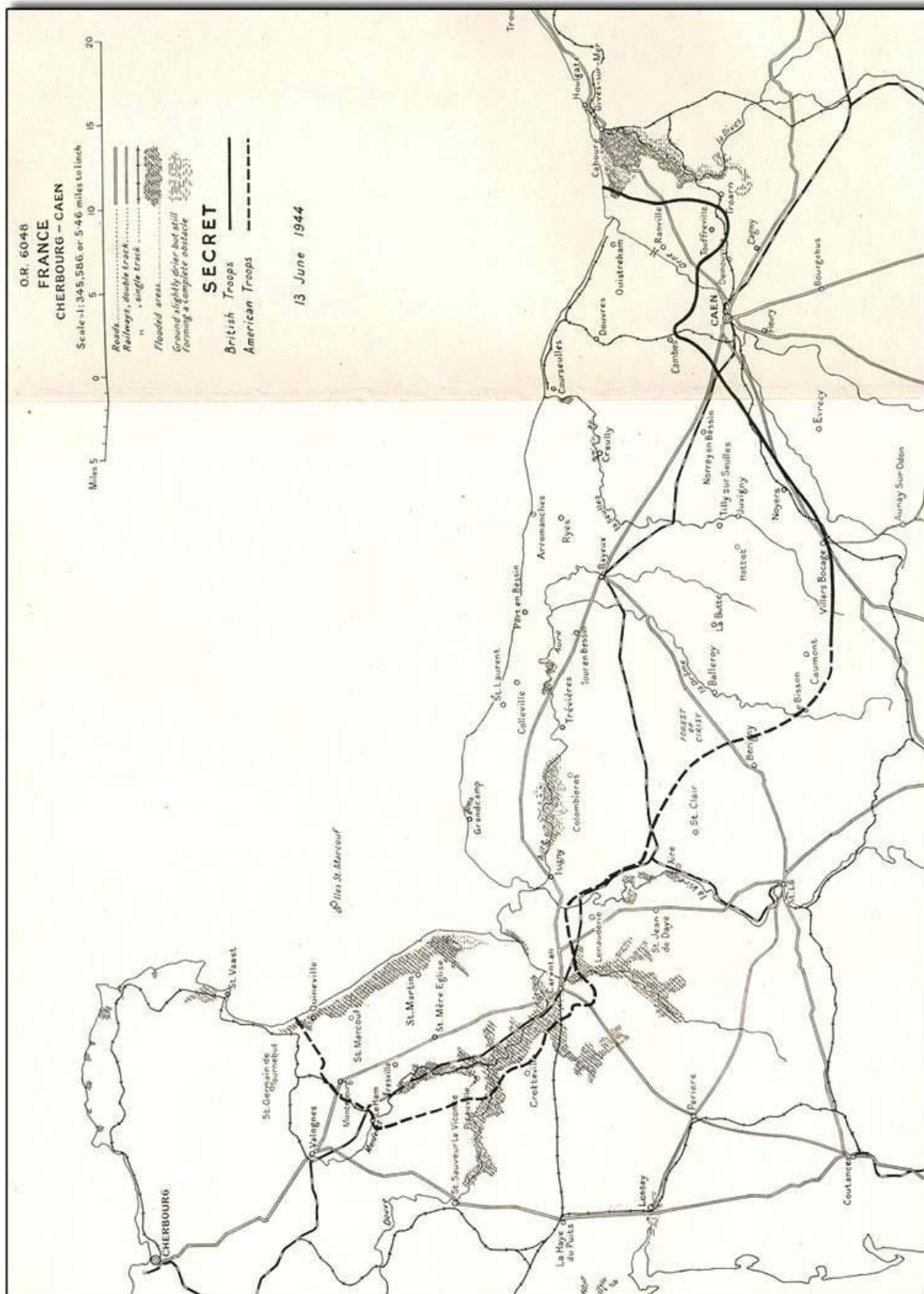
¹⁵ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 7.

¹⁶ Headquarters, British Army of the Rhine, *Notes on the Operations of 21 Army Group 6 June 1944 to 5 May 1945*, 1 września 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=357&CISOBOX=1&REC=2 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 8.

¹⁷ John Wukovits, *Eisenhower: A Biography*, Nowy Jork 2006, s. 121.

¹⁸ British National Archives, Geographical Section, General Staff, *Map of France: Cherbourg-Caen, 13 June 1944*. Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010).

linię frontu wojsk amerykańskich, a ciągła - miejsce, w którym znajdowały się wojska kanadyjskie i brytyjskie.



Mapa 1: Linia frontu w Normandii, 13 czerwca 1944 r. Źródło: British National Archives. Amerykański sektor oznaczony jest linią przerywaną, a brytyjski ciągłą.

Na szczególną uwagę zasługuje wybrzuszenie na zachód od środka, w okolicy wioski Villers-Bocage. Zamiast przeprowadzić frontalny szturm na miejscowość Caen, Montgomery i Dempsey postanowili skierować wojska na południowy zachód, ku Caumont i Villers-Bocage, a następnie, idąc na wschód, przeprowadzić ofensywę na zachodnie skrzydło Caen. Generał dywizji Bobby Erskine prowadził 7. Dywizję Pancerną, angażując swój pułk rozpoznawczy jako zabezpieczenie skrzydła, a nie jako czołowy zwiad. Początkowa faza natarcia okazała się bardzo skuteczna, o czym świadczy duże wybrzuszenie na mapie. 7. Dywizja Pancerna dotarła do Villers-Bocage¹⁹. Ale zaraz przed wioską pododdział pięciu Tygrysów ze 101. Batalionu Czołgów Ciężkich SS, dowodzony przez Michaela Wittmanna, złapał w pułapkę brygadę prowadzącą 7. Dywizji Pancerną²⁰. Przewaga czołgów Tiger nad Cromwellami momentalnie zatrzymała ofensywę brytyjską i kolejne oddziały 2. Dywizji Pancerną nie odzyskały już kontroli nad wioską Villers-Bocage. Porażka ta potwierdziła obawy, iż czołgi Cromwell nie będą w stanie skutecznie przeciwstawić się Tygrysom. Potwierdziła też konieczność prowadzenia sprawniejszego rozpoznania poprzedzającego przemarsz głównej kolumny wojsk. Była przy tym tak zdecydowana, iż na kartach brytyjskiej historii zapisała się jako „jedna z największych zasadzek, w jakich wojsko brytyjskie kiedykolwiek się znalazło”²¹. Po zakończeniu ofensywy na Villers-Bocage wojska brytyjskie wycofały się na północ i dopiero dwa miesiące później przejęły nad nią kontrolę. Krwawy klincz pod Caen trwał dalej.

Najbardziej wysunięty na wschód oddział amerykański, 1. Dywizja Piechoty, połączył się z wojskami brytyjskimi na zachód od Villers-Bocage i pomimo ich porażki czuł się dość swobodnie, mogąc liczyć na wsparcie ze strony 7. Brytyjskiej Dywizji Pancerną. Działania amerykańskie skupiały się wtedy na terenach leżących bardziej na zachód. 1. Armia Stanów Zjednoczonych przejęła 10 czerwca kontrolę nad centralnie położoną miejscowością Carentan i mogła przygotowywać się do zdobycia kolejnych celów, jakimi były półwysep Cotentin oraz port Cherbourg²².

Dopóki port ten należał do Niemców, alianci musieli polegać na przystaniach w Mulberry, których budowa rozpoczęta została już 7 czerwca, co miało ułatwić transport ogromnej liczby wojsk, sprzętu i wszelakich zapasów zużywanych przez

¹⁹ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 17.

²⁰ Antony Beevor, *D-Day: The Battle for Normandy*, Londyn 2009, s. 143-144.

²¹ Ibidem, s. 142.

²² Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 8-9.

wojska zaangażowane w ciężkie starcia w głębi lądu²³. Osoby odpowiedzialne za stworzenie planu tego portu wykazały się dużym sprytem i znajomością swego fachu. Projekt ten tak dobrze spełniał wymogi logistyczne operacji, że Saul David stwierdził, iż lądowanie w Normandii „jasno pokazało, jaką przewagą dysponowały siły alianckie – możliwości produkcyjne, żołnierze, sprawna organizacja”²⁴. Nabrzeże w Mulberry okazało się w kluczowe w utrzymaniu tempa działań, które z czasem zmęczyło wojska niemieckie. Zasadniczo składało się ze sztucznych nabrzeży, przy których rozładowywane okręty mogły schronić się przed wzburzonym morzem dzięki licznym „okrętom blokującym”, jakimi były stare frachtowce zatopione tu w celu stworzenia falochronów.

Kontrola nad całym półwyspem Cotentin dałaby aliantom nie tylko możliwość korzystania z pewnego portu w głębi linii frontu, ale również oznaczałaby objęcie ich wpływami północno-zachodniej Francji. Wyeliminowano by w ten sposób zagrożenie, jakim było oskrzydlenie przez Niemców wojsk alianckich od północy lub zachodu, a jednocześnie linia frontu mogłaby się skierować ze wschodu i zachodu na południe. W tym celu 9 czerwca generał Bradley poinstruował generała Collinsa o przygotowaniu ataku na zachód przez półwysep Cotentin, co miało wesprzeć działania zmierzające do przejścia kontroli nad Cherbourgiem²⁵.

Około 15 czerwca 1944 roku 2. Brytyjska Armia składała się z pięciu dywizji piechoty, jednej dywizji pancernej oraz jednej dywizji powietrznodesantowej. 1. Armia Stanów Zjednoczonych zaś z sześciu dywizji piechoty, jednej dywizji pancernej i dwóch dywizji powietrznodesantowych²⁶. W celu lepszej koordynacji działań realizowanych przez dziewięć dywizji stworzone zostały dwa dodatkowe sztaby dowodzenia na szczeblu korpusu. W południe 14 czerwca zaczął funkcjonować XIX Korpus Dowodzenia, a dzień później o tej samej porze - VIII Korpus Dowodzenia²⁷.

Następnego dnia generał Collins rozpoczął ofensywę na zachód i do 17 czerwca wojska Stanów Zjednoczonych dotarły do wybrzeża w okolicy Barneville. 19 czerwca rozpoczął się szturm na Cherbourg i osiem dni później niemiecki garnizon złożył broń. Przed końcem czerwca cały półwysep kontrolowany był już przez aliantów²⁸. Port w Cherbourgu, który wedle zamierzeń miał umożliwić rozładunek 150

²³ Edwin Hoyt, *The GI's War*, New York 1988, s. 384.

²⁴ *War: From Ancient Egypt to Iraq*, red. Saul David, Londyn 2009, s. 298.

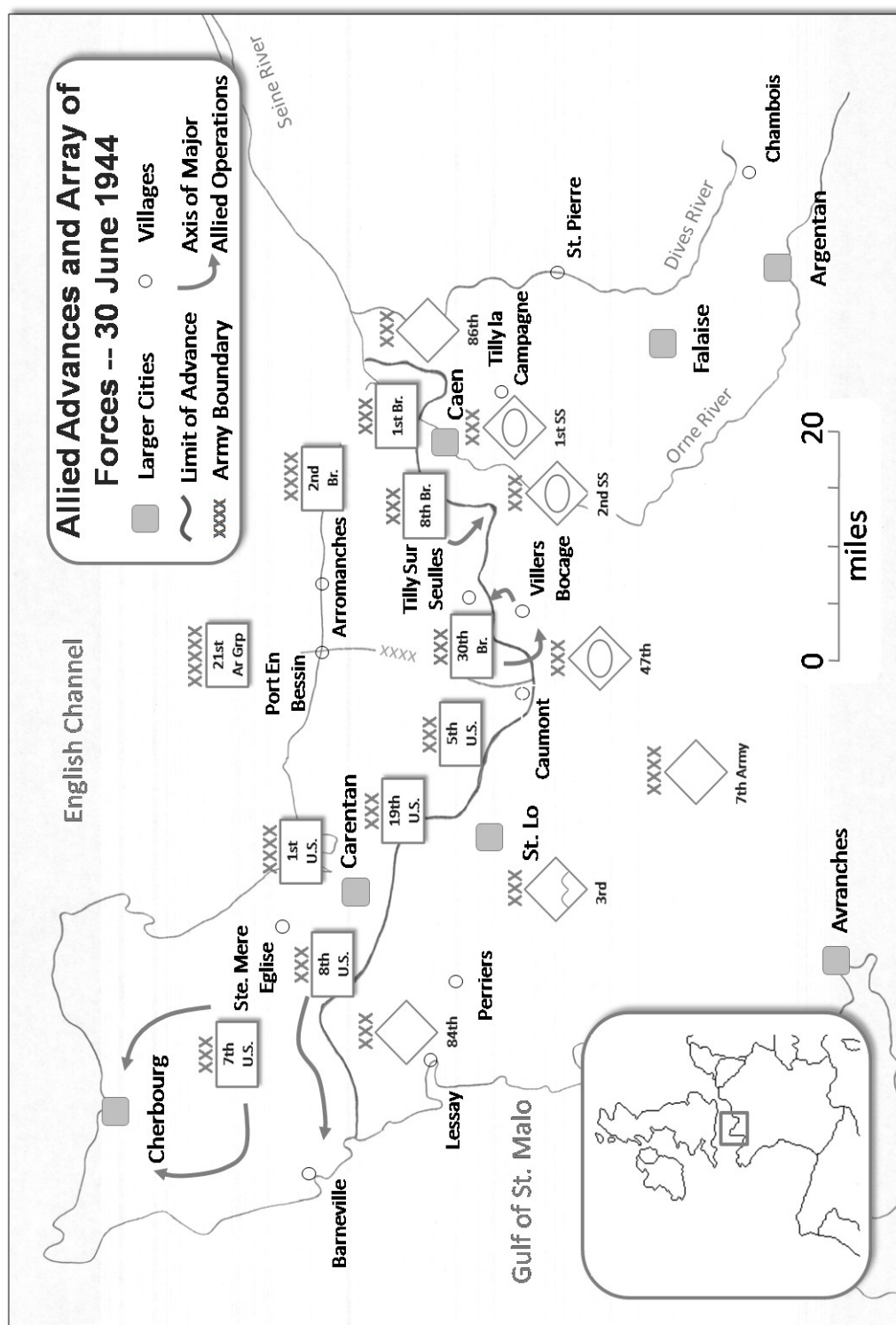
²⁵ A. Beevor, *D-Day...*, s. 158.

²⁶ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 9.

²⁷ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 20 i 22.

²⁸ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 9.

tyśiący ton w cztery tygodnie, zawiódł oczekiwania. Niemcy tak mocno zniszczyli jego infrastrukturę, iż osiągnięcie pełnej mocy przerobowej nastąpiło dopiero pod koniec września²⁹.



Mapa 2: Kierunek natarcia i szlak sił sprzymierzonych; 30 czerwca 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie West Point Department of History, *The Capture of Cherbourg And Operations, 13-30 June 1944*, West Point Online Historical Atlas Collection.

²⁹ S. Badsey, *op. cit.*, s. 48.

Powyższa mapa przedstawia szczegółowy przebieg ofensywy aliantów do końca czerwca. Gruba linia oznacza linię frontu w dniu 30 czerwca³⁰. Należy zauważyć, iż rozmieszczenie wojsk mało się zmieniło w stosunku do 13 czerwca, z wyjątkiem północno-zachodniego obszaru w okolicy Cherbourga i na zachód od Caen. Armia Trzeciej Rzeszy po zdecydowanym zwycięstwie Michaela Wittmanna nad 7. Brytyjską Dywizją Pancerną zdołała utrzymać swoje pozycje w okolicy Villers-Bocage, a także - ku zażenowaniu i konsternacji Montgomery'ego - Caen.

Tak więc 1 lipca alianci stworzyli nieprzerwany front, rozciągający się od zatoki Saint-Malo do rzeki Orne, przez Barneville w kierunku Caen. Najbardziej wysunięte na zachód pozycje, wzdłuż płynącej z północnego wschodu przez półwysep Cotentin rzeki Douve, mającej ujście w Carentan, utrzymywane były przez VIII Korpus Armii Stanów Zjednoczonych. Zaraz obok niego działał VII Korpus, który po zdobyciu Cherbourga zajął pozycje w okolicy Carentan. Z kolei XIX Korpus kontrolował obszar na północ od Saint-Lô, wzdłuż rzeki Vire, a V Korpus - pozostały sektor amerykański łączący się z XXX Korpusem Brytyjskim w okolicy Caumont³¹. Nowo przybyły VIII Korpus Brytyjski uformował centrum 2. Armii Brytyjskiej, a I Korpus, mniejszy, prowadził ograniczone działania i zabezpieczał głównie lewe skrzydło wojsk na północny wschód od Caen³². Z tak rozlokowanymi siłami alianci przygotowali się na przebicie się z przyczółka znajdującego się na zachód od Caen na wschodnie skrzydło Caen.

3 lipca VIII Korpus Armii Stanów Zjednoczonych przeprowadził przy udziale trzech dywizji atak na południe od Barneville, a następnego dnia VII Korpus zaatakował Carentan od południa. Kolejnych dziesięć dni przyniosło z sobą szaleńcze starcia na frontach obu korpusów, na prawym skrzydle sił aliantów. Do 14 lipca udało się im przesunąć na południe zaledwie o kilka mil, ale zdobyli za to wzgórza rozciągające się wokół Saint-Lô³³. Wojska amerykańskie przeprowadziły natarcie w kierunku drogi biegnącej z Perriers do Saint-Lô i usiłowały same zdobyć Saint-Lô. W końcu 18 lipca, „po całodniowych krwawych starciach ulicznych” Saint-Lô dostało się

³⁰ West Point Department of History, *The Capture of Cherbourg And Operations, 13-30 June 1944*, West Point Online Historical Atlas Collection, World War II European Theater, Media w globalnym świecie, <http://www.dean.usma.edu/departments/history/web03/atlas/ww2%20europe/WWIIEuropeIndex.html> (aktualizacja z 11 I 2011).

³¹ *Atlas of the Second World War: Europe and the Mediterranean*, red. Thomas E. Griess, Wayne, s. 59.

³² Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 13.

³³ *Ibidem*, s. 13.

w ręce 29. Dywizji Piechoty³⁴. 24 lipca front amerykańskiego sektora biegł już od wybrzeża w Lessay aż do Saint-Lô, ale z wybrzuszeniem na północ od drogi łączącej Perriers i Saint-Lô. Później rozciągnął się na wschód, gdzie połączył się z linią frontu wojsk brytyjskich w okolicy Caumont³⁵.

W tym czasie 2. Armia Brytyjska prowadziła również ataki we wszystkich obszarach operacyjnych korpusu. Jej XXX Korpus poczynił pewne postępy w okolicy Villers-Bocage, ale przesunął się zaledwie o kilka mil na południe od Tilly-sur-Seulles³⁶. Większość działań skupiła się na samym Caen. 7 lipca Dempsey rozpoczął Operację „Charnwood”, której celem było przejęcie pełnej kontroli nad Caen za pomocą nalotów dywanowych oraz ataku z trzech stron równocześnie³⁷. Po nalocie przeprowadzonym przez 450 bombowców większa część północnego Caen została zrównana z ziemią, a wówczas z północy szturm na miasto przypuścił I Korpus Brytyjski. Do 9 lipca udało mu się przebić przez miasto do rzeki Orne, która dzieliła miasto na pół³⁸.

Pod koniec Operacji „Charnwood”, czyli 11 lipca, 2. Armia Brytyjska przydzieliła 2. i 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty II Korpusowi Kanadyjskiemu. Do walki włączył się generał broni Guy Simonds oraz sztab korpusu, któremu z czasem podlegała polska 1. Dywizja Pancerna³⁹.

Na mocy planu Operacji „Goodwood” nowo przybyły korpus został zaangażowany w pomoc przy finalnym zdobyciu miasta Caen. Jego zadaniem było oczyszczenie terenu zabudowanego w okolicy Colombelles, zaraz na północny wschód od miasta i na wschód od rzeki Orne. Ostatecznie tereny te zostały oczyszczone z wojsk Trzeciej Rzeszy 18 lipca⁴⁰. Drugim celem Operacji „Goodwood” było wciągnięcie jak największej liczby wojsk nieprzyjaciela w walkę, tak aby nie mogły być wykorzystane przeciwko wojskom amerykańskim, które za moment rozpocząć miały Operację „Cobra”⁴¹. Do 21 lipca wojskom brytyjskim i amerykańskim udało się przejąć całkowitą kontrolę nad Caen oraz jego okolicami, a

³⁴ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944*, 25 sierpnia 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=195&REC=1> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 25.

³⁵ *Atlas of the Second World War: Europe and the Mediterranean*, *op. cit.*, s. 13.

³⁶ Headquarters, British Army on the Rhine, *op. cit.*, s. 13.

³⁷ S. Badsey, *op. cit.*, s. 53.

³⁸ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 13.

³⁹ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁰ Headquarters, British Army on the Rhine, *op. cit.*, 14.

⁴¹ S. Badsey, *op. cit.*, s. 58

następnie przesunąć się na południe wzdłuż drogi Caen-Falaise. Dotarli na północ od Tilly-la-Campagne, gdzie napotkały opór ze strony Zachodniej Grupy Pancerniej dowodzonej przez Eberbacha, który dysponował większą częścią niemieckich wojsk pancernych⁴². II Korpus Kanadyjski rozlokował się przy drodze Caen-Falaise i pozostał w tym miejscu aż do przybycia polskiej 1. Dywizji Pancerniej⁴³.

Między 21 a 25 lipca alianci przycichli, a ich działania skoncentrowały się na wzmocnieniu pozycji i odpieraniu pojedynczych kontrataków. 2. Armia Brytyjska nadal skupiała na sobie uwagę większości wojsk niemieckich, a 1. Armia Stanów Zjednoczonych dalej przygotowywała się do Operacji „Cobra”, która stanowić miała o przełomie na zachodzie i przesunięciu ofensywy na południe, a potem na wschód. 23 lipca 1. Armia Kanadyjska pod dowództwem generała broni H. D. G. Crerara przejęła dowodzenie nad I Korpusem Brytyjskim oraz nad jego sektorem na lewej flance 21. Grupy Armii⁴⁴.

25 lipca zapoczątkował dwie ważne operacje, z których jedna zakończyła się powodzeniem, a druga - klęską. Operacja „Cobra”, przeprowadzona przez generała Bradleya, miała przełamać front na prowincji Normandii. Zakończyła się sukcesem, stwarzając tym samym warunki do zakończenia działań w Normandii. Operacja „Spring”, zaplanowana i przeprowadzona przez generała Simondsa i II Korpus Kanadyjski, okazała się całkowitą porażką i nie przyniosła w zasadzie żadnych korzyści taktycznych.

Generał Simonds wydał rozkazy bojowe związane z Operacją „Spring” już 21 lipca, a dwa dni później formalnie poinstruował swoich podległych dowódców co do konkretnych działań. Nie przewidywał żadnego przełomu ani też takowego nie planował. Jedynym jego zamierzeniem było przejęcie szeregu celów i zdobycie przewagi taktycznej dzięki objęciu kontroli nad ważnym terenem⁴⁵. 25 lipca o godzinie 03:30, angażując 2. i 3. Dywizję Piechoty rozlokowane po lewej (2.DP) i prawej (3.DP) stronie drogi Caen-Falaise, generał Simonds przeprowadził natarcie od strony południowej⁴⁶. Równocześnie 7. Brytyjska Dywizja Pancerna miała przeprowadzić natarcie, którego celem było stworzenie wylomu w linii defensywy wojsk niemieckich, umożliwiając tym samym 2. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty

⁴² C. Messenger, *op. cit.*, s. 126.

⁴³ S. Badsey, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁴ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 32.

⁴⁵ John A. English, *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009, s.187.

⁴⁶ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 34.

przebiecie się do przodu. Wszystkie trzy dywizje poniosły klęskę i żadnej nie udało się poczynić postępu. W takiej sytuacji tego samego dnia generał Simonds zwrócił się do dowództwa o pozwolenie na przerwanie operacji. Jak później się okazało, Operacja „Spring” była zupełną katastrofą taktyczną, a dzień jej rozpoczęcia był drugim najbardziej krwawym dniem wojny dla wojsk kanadyjskich. Większe straty poniosła ona jedyne w trakcie rajdu na Dieppe⁴⁷. Jedynym pozytywnym aspektem tej operacji, choć często podważanym, był fakt, iż „niewątpliwie mogła ona przyprzeć wojska niemieckie do muru i zmusiła je do zbliżenia się do ofensywy amerykańskiej”⁴⁸. Rzeczywiście część sukcesu Operacji „Cobra” przypisać można brytyjskiej i kanadyjskiej armii, na których niemieckie wojska pancerne musiały się skupić na południe od Caen, dając tym samym większą swobodę działania Amerykanom na zachodzie.

Dwie kwestie związane z klęską Operacji „Spring” wpłynęły na charakter późniejszych działań 1. Dywizji Pancernej generała Maczka. Po pierwsze, sposób przeprowadzenia ataku był podobny jak w Operacji „Totalize”, pierwszej angażującej dywizję. Generał Simonds wykazał się też zdecydowaną inklinacją do prowadzenia działań w „zbitych i wąskich szykach”⁴⁹, a taka taktyka charakteryzowała też „Totalize” i była powodem niezadowolenia i porażki generała Maczka. Druga kwestia dotyczy struktury organizacyjnej II Korpusu Kanadyjskiego. 28 lipca nowo przybyła 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna zastąpiła, 7. Brytyjską Dywizję Pancerną, która wróciła pod komendę XXX Korpusu Brytyjskiego⁵⁰.

Sukces Operacji „Cobra”, którą również przeprowadzono 25 lipca, stworzył warunki taktyczne potrzebne do ostatecznego zniszczenia pozostałych sił niemieckich we Francji. Pierwotnie zaplanowana była ona na 24 lipca, ale z powodu złej pogody opóźniono ją o jeden dzień. Nalot dywanowy jednak, który poprzedzać miał atak, nie został odwołany i ostatecznie pociągnął za sobą ponad 150 ofiar wśród amerykańskich żołnierzy. Następnego dnia, kiedy operacja w końcu się zaczęła, nieliczne bomby znów poczyniły straty w szeregach sił sprzymierzonych. Tym razem liczba ofiar wyniosła 600 żołnierzy, a wśród zabitych znalazł się generał broni Lesley McNair⁵¹.

⁴⁷ J. English, *op. cit.*, s. 190-195.

⁴⁸ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 14.

⁴⁹ J. English, *op. cit.*, s. 196.

⁵⁰ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 40.

⁵¹ Steven J. Zaloga, *Operation Cobra 1944: Breakout from Normandy*, Oksford 2001, s. 11.

Ale ataki powietrzne przyniosły oczekiwany rezultat na siedmiokilometrowym froncie na zachód od Saint-Lô, gdzie atak przeprowadził VII Korpus Armii Stanów Zjednoczonych. Choć nie osiągnięto przełomu, zmuszono wszystkie niemieckie pododdziały do rozpoczęcia odwrotu na południe. W tym samym czasie VIII Korpus Armii Stanów Zjednoczonych przeprowadził swoją ofensywę, której skutkiem było przejście kontroli nad częścią drogi łączącej Perriers i Saint-Lô. Oba korpusy kontynuowały szturm i do 28 lipca Ósmy napotkał jedynie działania spowalniające, prowadzone przez wycofujące się wojska, a z kolei Siódmy stanął na czele przemarszu wojsk pancernych na południowy zachód, oskrzydając nieprzyjaciela w okolicy wsi Roncey. Większość wojsk niemieckich usiłujących wydostać się z okrążenia została zniszczona⁵².

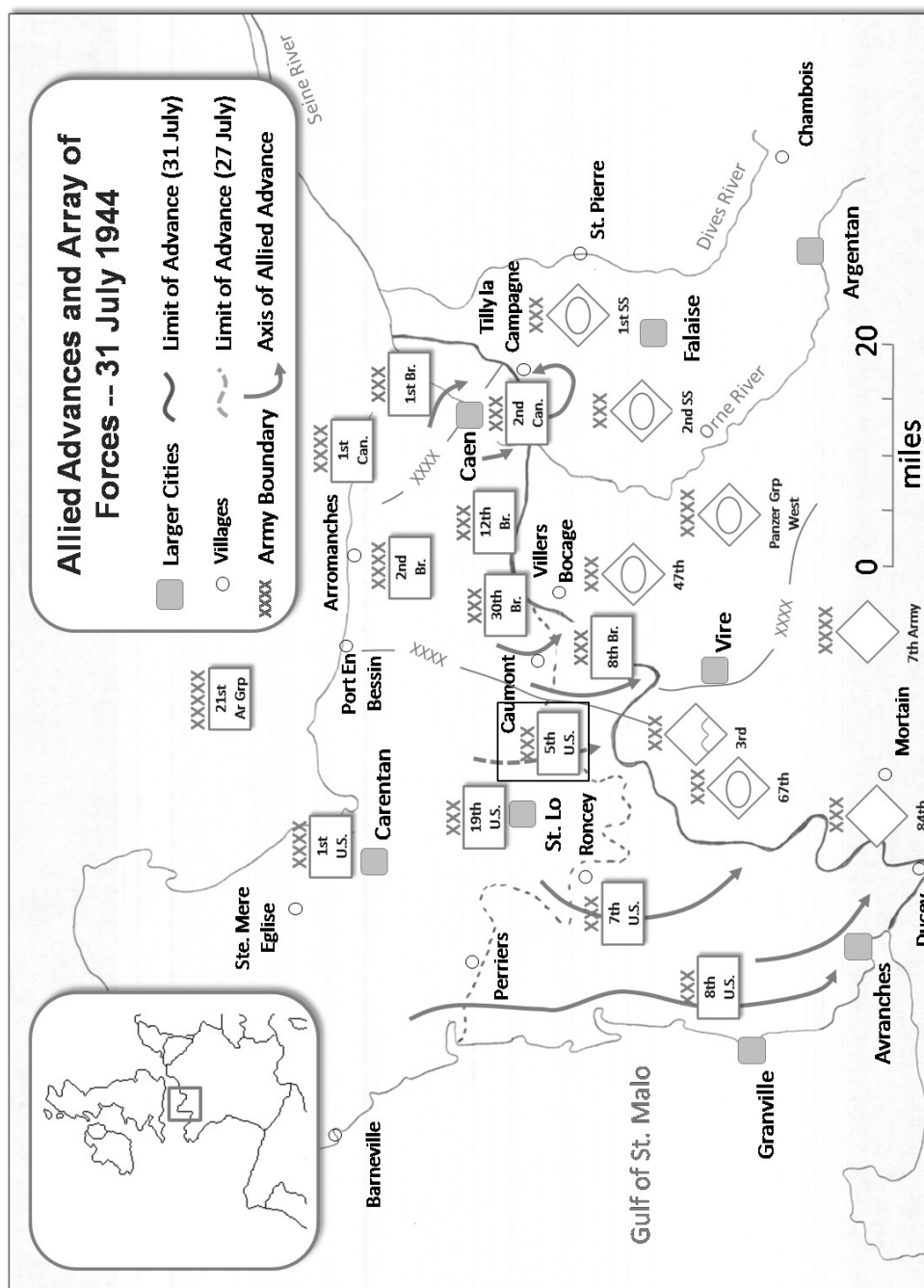
Przez ten czas XIX i V Korpus Armii Stanów Zjednoczonych przeprowadzały ofensywę na południe, co miało uniemożliwić Niemcom przegrupowanie i zmasowanie sił przeciwko wojskom amerykańskim na zachodzie. Tam zaś, w terenie pozbawionym żywoptotów stanowiących osłonę dla wroga, VII i VIII Korpus kontynuowały szturm, na którego czele znajdowały się dywizje pancerne. 30 lipca 4. Dywizja Pancerna Armii Stanów Zjednoczonych przejęła kontrolę nad miejscowością Avranches, a następnego dnia dotarła aż do Ducey. Podczas gdy VIII Korpus kontynuował szturm na południe, Siódmy utrzymywał równoległe położenie i przekierował się nieco na wschód w celu tłumienia niemieckich kontrataków i zabezpieczenia skrzydeł szybko przesuwającej się ofensywy⁵³. Z końcem lipca siły amerykańskie kontrolowały już południowe wybrzeże aż do południowej części zatoki Saint-Malo i zaczęły reorganizację i przygotowania do szturmu na kolejny region Francji, jakim była Bretania. Cała linia frontu nabrała wklęsłego kształtu, rozciągając się od samego czubka zatoki Saint-Malo, na południe do Avranches, aż wreszcie na wschód do ujścia rzeki Orne.

Poniższa mapa przedstawia oś ataku 1. Armii Stanów Zjednoczonych po wykorzystaniu taktycznej przewagi, jaką przyniósł sukces Operacji „Cobra”, pozycje aliantów w przeddzień przybycia polskiej 1. Dywizji Pancernej do Arranches⁵⁴.

⁵² Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 33-41.

⁵³ *Ibidem*, s. 43-44.

⁵⁴ West Point Department of History, *The Capture of Cherbourg...; The Breakout, 1-13 August 1944...*; Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*



Mapa 3: Kierunek natarcia i szyk sił sprzymierzonych, 31 czerwca 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie różnych dokumentów.

Wówczas wprowadzono kilka zmian dotyczących organizacji i dowodzenia. 31 lipca 1. Armia Kanadyjska przejęła kontrolę nad II Korpusem Kanadyjskim, co z kolei dla dopiero co przybyłego generała Maczka oznaczało zmianę w hierarchii i jego włączenie w łańcuch dowodzenia⁵⁵. Następnego dnia aliansi dokonali największej do tamtej pory zmiany w strukturze organizacyjnej oraz samym dowodzeniu.

⁵⁵ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 45.

Montgomery zachował stanowisko dowódcy 21. Grupy Armii (nadal złożonej z 2. Armii Brytyjskiej i 1. Armii Kanadyjskiej), ale amerykańskie oddziały zostały odłączone i uformowały nowy 12. Sztab Dowodzenia Grupy Armii pod dowództwem generała Bradleya. Nowo uformowana 12. Grupa Armii składała się z 1. Armii Stanów Zjednoczonych, teraz dowodzonej przez generała broni Courtneya Hodgesa, oraz z nowo utworzonej 3. Armii Stanów Zjednoczonych pod dowództwem generała broni George'a Pattona. Jako naczelny dowódca Alianckich Sił Ekspedycyjnych (SHAEF) Eisenhower nadal zarządzał dwiema Grupami Armii⁵⁶. Graficzne przedstawienie tych zmian i ich wpływ na polską 1. Dywizję Pancerną znajduje się w Załączniku A.

3.2: Plany operacyjne Aliantów we Francji

Sytuacja operacyjna w sierpniu 1944 roku w dużej mierze sprzyjała aliantom. I chociaż wojska niemieckie ciągle stawiały opór w obszarze działań 2. Brytyjskiej i 1. Kanadyjskiej Armii, to sporo je to kosztowało. W swoim miesięcznym raporcie Brytyjski Departament Wojny odnotował, iż wojska nieprzyjaciela poniosły ciężkie straty, powołując się przy tym na liczbę 70 tysięcy niemieckich żołnierzy, którzy między czerwcem a lipcem trafili do niewoli wojsk alianckich⁵⁷. Przejęcie kontroli nad miejscowością Caen przez Brytyjczyków i Kanadyjczyków oraz amerykański przełom, jaki nastąpił po udanej Operacji „Cobra”, stworzyły dla aliantów nowe możliwości operacyjne, zwłaszcza jeśli chodzi o okrążenie wojsk Trzeciej Rzeszy. Od tego momentu cały proces planowania oraz operacje były budowane z myślą o takim właśnie rozstrzygnięciu.

Po przeorganizowaniu sił alianckich w 12. i 21. Grupę Armii, co nastąpiło 1 sierpnia, plan działania zakładał trzy główne zadania: przejęcie kontroli w regionie Bretanii oraz w portach Saint-Malo, Brest, Lorient i Saint-Nazaire; zablokowanie niemieckich kontrataków i szlaków zaopatrzeniowych wzdłuż rzeki Loire oraz na przesmyku Paryż-Orléans; zniszczenie niemieckich wojsk wycofujących się na zachód od rzeki Seine⁵⁸.

Kiedy generał Patton aktywował 3. Armię Stanów Zjednoczonych (składającą się z VIII, XV, XII i XX Korpusu, przy czym Ósmy i Dwudziesty stanowiły jej

⁵⁶ S. Badsey, *op. cit.*, s. 20-21.

⁵⁷ British National Archives, *Conclusions of a Meeting of the War Cabinet 99 (44), July 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 231.

⁵⁸ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 14.

najważniejszą część), rozpoczął agresywną ofensywę ukierunkowaną na realizację pierwszego i drugiego zadania. W sytuacji, w której Cherbourg wciąż nie był w pełni sprawnym portem rozładunkowym, porty w Brytanii stały się bardzo istotne. Brest i Lorient poddały się jedne po drugim, ale miejscowość Saint Lazaire nie skapitulowała aż do maja 1945 roku. Zdobyte terytorium na południe od rzeki Loire przyczyniłoby się do stworzenia bardzo łatwego do obrony skrzydła dla 3. Armii Stanów Zjednoczonych oraz wojsk sprzymierzonych. XII i XX Korpus rozpoczął atak w tym właśnie kierunku, przesuając się ku Orleans i Chartres⁵⁹. Przesmyk między Paryżem a Orleans stanowił 50 mil terenu łączącego Normandię i Bretanię z resztą kontynentu europejskiego i nie wymagał przepławiania się przez rzeki Seine i Loire. Mosty znajdujące się nad nimi stanowić mogły łatwe cele, gdzie ściśnięte posiłki i wojska zaopatrzeniowe łatwo byłoby zaatakować z powietrza. Dlatego też, blokując ten przesmyk, odcięto by niemieckie pododdziały walczące w Normandii od wsparcia logistycznego.

VIII Korpus zaatakował Bretanię od zachodu, szybko posuwając się do przodu, natomiast nowo utworzony XV Korpus przeprowadził szturm w kierunku południowo-wschodnim, blokując tym samym kontratak niemieckich wojsk na skrzydło armii. Do 5 sierpnia VIII Korpus zdołał już odciąć większą część Bretanii i utrzymywał stałe tempo marszu w kierunku miejscowości Brest, natomiast XV Korpus przejął kontrolę nad Mayennes i kontynuował przemarsz na południowy wschód⁶⁰.

Trzecie zadanie, zniszczenie niemieckich wojsk wycofujących się na zachód od rzeki Seine, w dużej mierze opierało się na założeniu, iż po doznanych porażkach i ze świadomością przewagi, sił alianckich niemieckie wojska wycofają się na wschód, aby tam uformować linię obrony łączącą się z rzeką Seine. Jak jednak wskazują meldunki XXI Korpusu, „gdy tylko stało się jasne, iż wojska niemieckie nie mają zamiaru wycofać się na wschód, dodane zostało jeszcze jedno zamierzenie do planu działania, jakim było oskrzydlenie 7. Armii oraz Zachodniej Grupy Pancerniej w obszarze na południowy wschód od Falaise”⁶¹.

Bliższe szczegóły na temat sytuacji operacyjnej wojsk Trzeciej Rzeszy między czerwcem a sierpniem roku 1944 znajdują się w rozdziale czwartym. Ale już teraz warto

⁵⁹ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁰ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944*, 1 lutego 1946, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=189&REC=2> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 14.

⁶¹ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 14.

wspomnieć o jednym ważnym ich kontrataku, który wpłynął na zmodyfikowanie pierwotnych założeń operacyjnych. Hitler zarządził przeprowadzenie kontrofensywy, która posuwając się przez Mortain w kierunku Avranches, oddzielić miała od siebie dwie amerykańskie armie⁶². Jeśli taki manewr by się udał, odciąłby siejącą spustoszenie 3. Armię generała Pattona od zaopatrzenia i zmusił tym samym do wycofania się w kierunku plaż, na których zaczęła się aliancka inwazja. Feldmarszałek von Kluge, dowódca Grupy Armii B, nie był przekonany do tego manewru i już 3 sierpnia zwrócił się z prośbą o możliwość wycofania oddziałów na wschód⁶³. Przewidział (słusznie), iż tylko stuprocentowe powodzenie takiego zamierzenia mogłoby pozwolić jego jakże nielicznym wojskom przebić się na zachód, ale i tak nie zatrzymałoby wojsk Pattona, które kontynuowałyby natarcie na wschód. Pobieżne rzucenie okiem na mapę pozwala stwierdzić, iż taki manewr zakończyłby się dla von Klugego i jego wojsk oskrzydleniem.

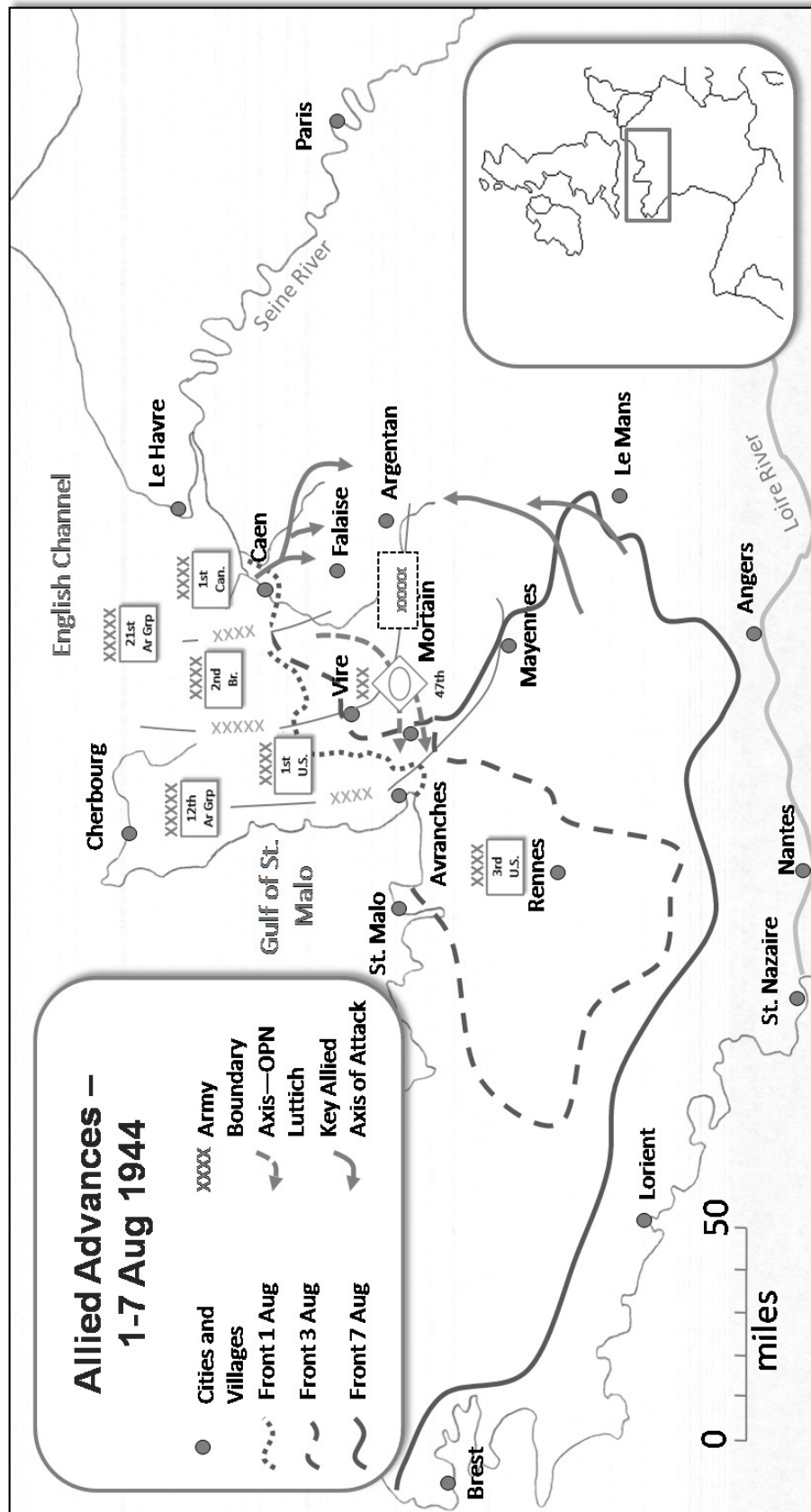
7 sierpnia, w dniu, w którym Eisenhower ustanowił swoją kwaterę dowodzenia w Normandii, a wojska generała Maczka zaczęły przygotowania do włączenia się do walk, von Kluge zainicjował Operację „Lüttich” skierowaną na Mortain i Avranches⁶⁴. Prowadzone przez XLVII Korpus Pancerny niemieckie czołgi gwałtownie ruszyły na zachód i w rezultacie Mortain bardzo szybko zostało przejęte przez 2. Dywizję Pancerną SS. VII Korpus Stanów Zjednoczonych początkowo się wycofał, ale szybko się odbudował i odzyskał sporą część dwa dni wcześniej utraconego terytorium⁶⁵.

⁶² J. Wukovits, *op. cit.*, s. 126.

⁶³ S. Badsey, *op. cit.*, s. 75.

⁶⁴ J. Wukovits, *op. cit.*, s. 126.

⁶⁵ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*, s. 20, 23 i 26.



Mapa 4: Kierunek natarcia, 1-7 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie różnych dokumentów. Przerywana linia oznacza poprzednie granice natarć aliantów.

Gdy spora część niemieckich wojsk pancernych zaangażowana była w walki na zachodzie, generał Patton, znajdujący się na południe od niemieckiej kontrofensywy, kontynuował przemarsz na wschód. Równocześnie z Operacją „Lüttich” von Klugego przeprowadzał on atak na Le Mans i kontynuował ofensywę. W tym czasie 1. Armia generała Hodgesa odpychała niemiecki kontratak. Jak wykazują sprawozdania 21. Grupy Armii, „gdy tylko okazało się, iż 1. Armia Stanów Zjednoczonych będzie w stanie sama uporać się z niemiecką kontrofensywą, 3. Armia skierowana została dalej na południowy wschód, ku Laval i Le Mans. Po dotarciu do Le Mans generał Patton otrzymał rozkaz o przekierowaniu ofensywy na północ w celu przejścia kontroli nad miejscowością Argentan, a tym samym udzielenia wsparcia 2. Armii Brytyjskiej w złapaniu w pułapkę niemieckich wojsk”⁶⁶. Poniższa mapa przedstawia szybko posuwającą się ofensywę 3. Armii Stanów Zjednoczonych, ogólną oś Operacji „Lüttich” oraz zwiększającą się sposobność do oskrzydlenia niemieckich wojsk od Vire aż do Falaise⁶⁷.

Zatem trzy kluczowe działania przyczyniły się do stworzenia warunków potrzebnych do okrążenia wojsk niemieckich. Prawie jednocześnie von Kluge uderzył na zachód, a Patton dalej przebiegał się na wschód, kierując następnie na północ, ku Le Mans; aż wreszcie II Korpus Kanadyjski przeprowadził Operację „Totalize” i następującą po niej Operację „Tractable” na południe od Caen, początkowo kierując się na Falaise.

Choć w pierwszym tygodniu sierpnia nie nastąpił znaczący postęp, jeśli chodzi o polskie i kanadyjskie operacje, warto wspomnieć o samym procesie decyzyjnym, jaki toczył się na wyższych szczeblach dowodzenia i bezpośrednio wpłynął na charakter i przebieg całej bitwy oraz starć, w których brały udział wojska generała Maczka. 11 sierpnia Montgomery poinstruował generała Crerara, dowódcę 1. Armii Kanadyjskiej, o potrzebie przeprowadzenia ofensywy w kierunku południowym; jej celem były miejscowości Falaise oraz Argentan. W tym samym czasie generał Patton miał zaatakować z północy od Le Mans, co służyło ostatecznemu oskrzydleniu wojsk niemieckich⁶⁸.

Rzeczywistość jednak pokrzyżowała plany Montgomery’ego. Czołowe elementy wojska generała Pattona poczyniły znaczne postępy na północy, a

⁶⁶ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 15.

⁶⁷ West Point Department of History, *The Capture of Cherbourg...*; West Point Department of History, *St. Lo, The Breakthrough, 25-31 July 1944*; Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*

⁶⁸ S. Badsey, *op. cit.*, s. 77.

kanadyjskie poruszały się powoli na południe. Po dotarciu do Argentan Patton musiałby przeciąć nie tylko granicę między 1. a 3. Armią Stanów Zjednoczonych, ale również tę dzielącą 12. i 21. Grupę Armii. Od kanadyjskiej i brytyjskiej armii, znajdujących się bardziej na północ, wojska Pattona dzieliło zaledwie 40 kilometrów, istniało więc duże zagrożenie, iż w trakcie dalszych działań dojść może do zamieszania, czego efektem byłaby bratobójcza walka pomiędzy siłami alianckimi. Generał Bradley wydał więc kontrowersyjny rozkaz generałowi Pattonowi zatrzymania się pod Argentan⁶⁹.

Zapoznawszy się z nim, generał Patton zakopiał ze złości, twierdząc, iż wstrzymanie przemarszu pozwoli niemieckim wojskom wydostać się z zastawionych sideł. Wyśmiał Montgomery'ego i jego małe postępy i dodał, iż zarówno Bradley, jak i Eisenhower zbyt szybko zaakceptowali jego nieudolność i obojętny stosunek do rozkazów Eisenhowera⁷⁰. Mimo to nie ruszył się z miejsca i do 15 sierpnia 90. Dywizja Piechoty XV Korpusu generała Pattona stanowiła najbardziej wysunięty na północ element natarcia 3. Armii Stanów Zjednoczonych, prowadzący działania bojowe na wschód od Argentan w kierunku na Le Bourg-Saint-Léonard oraz Chambois⁷¹. 17 sierpnia jednak 90. Dywizja Piechoty została przydzielona do V Korpusu Armii Stanów Zjednoczonych, stanowiącego część 1. Armii Stanów Zjednoczonych, co pozwalało na utrzymywanie pozycji w regionie Chambois, a jednocześnie dawało możliwość 3. Armii Stanów Zjednoczonych kontynuowania przemarszu na wschód, czego rezultatem stać się miało wyzwolenie Paryża⁷².

Podczas gdy Patton dostał - wbrew swojej woli - rozkaz czekania, Montgomery przeprowadził szturm na południe. 1. Armia Kanadyjska, znajdująca się wówczas najdalej na wschód, była w najlepszej pozycji do zorganizowania natarcia w kierunku południowym, gdzie mogła połączyć swe siły z 3. Armią Stanów Zjednoczonych. I Korpus Kanadyjski utrzymywał wówczas najbardziej wysunięty na lewe skrzydło przyczółek aliantów, tak więc w rezultacie główna odpowiedzialność za przeprowadzenie ofensywy na południe spaść miała na II Korpus Kanadyjski, w którego skład wchodziła już wówczas polska 1. Dywizja Pancerna.

⁶⁹ Anthony Tucker-Jones, *Falaise - The Flawed Victory*, South Yorkshire 2008, s. 154.

⁷⁰ J. Wukovits, *op. cit.*, s. 125 i 127.

⁷¹ S. Badsey, *op. cit.*, s. 83.

⁷² Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*, s. 54.

3.3: Dowodzenie, struktura i planowanie II Korpusu Kanadyjskiego

Generał Guy Simonds już 29 czerwca zorganizował kwaterę frontową II Korpusu Kanadyjskiego pod Amblie, a magistralę korpusu tydzień później. Wówczas jednak nie odgrywał jeszcze żadnej operacyjnej roli w Normandii⁷³. II Korpus Kanadyjski aktywowany został 11 lipca, a 31 lipca przydzielono go do 1. Armii Kanadyjskiej, co dla polskiej 1. Dywizji Pancernej oznaczało przejście pod jego rozkazy. Tym samym generał Simonds stał się bezpośrednim zwierzchnikiem generała Maczka, a jego pododdziały służyły na lewym i prawym skrzydle dywizji w trakcie całej kampanii w Normandii.

Guy Granville Simonds urodził się w Wielkiej Brytanii, ale kiedy był dzieckiem, jego rodzina wyemigrowała do Kanady. Ukończył Królewską Akademię Wojskową i został oficerem artylerii, choć od początku wykazywał zainteresowanie działaniami wojsk pancernych, na których temat opublikował kilka artykułów. Najpierw w 1943 roku dowodził na Sycylii 1. Kanadyjską Dywizją Piechoty⁷⁴. To tam właśnie po raz pierwszy miał okazję współpracować z Montgomerym i zaczął naśladować brytyjskiego generała. Zaraz po awansie na generała broni w roku 1944 Simonds wrócił do Anglii, by tam w wieku zaledwie czterdziestu lat objąć dowództwo nad II Korpusem Kanadyjskim⁷⁵.

Choć generał Simonds miał skłonność do nietypowych rozwiązań taktycznych, które dokładniej omówione zostaną w rozdziale piątym, a historycy powszechnie krytykują go za sposób planowania oraz Operacje „Spring” czy „Totalize”, to Kanada posiadała niewielu dowódców lepszych od niego⁷⁶. Poza tym należy wziąć pod uwagę, iż wiele jego tak zwanych błędów taktycznych wynikało ze skomplikowanej sytuacji, w jakiej przyszło mu dowodzić żołnierzami o znikomym doświadczeniu bojowym i dowódcami o niskich kompetencjach. Tak więc błędy te były bardziej związane z wykorzystaniem dostępnych mu zasobów ludzkich aniżeli brakiem taktycznego zmysłu czy też umiejętności planowania. Poza tym doświadczenie jego żołnierzy oraz dowódców z czasem zaczęło rosnąć, a to przełożyło się na jakość dowodzenia. Z perspektywy czasu stosunkowo łatwo jest krytykować każdego generała, który musiał

⁷³ Brian A. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004, s. 42.

⁷⁴ Ian Sumner, *British Commanders of World War II*, Oksford 2003, s. 42.

⁷⁵ B. Reid, *op. cit.*, s. 26.

⁷⁶ I. Sumner, *op. cit.*, s. 43

się zmierzyć z zawziętym oporem, jaki stawiali dobrze wyszkoleni żołnierze niemieccy..

Szybka kariera Simonsa, który wykazywał się przecież sprytem i innowacyjnością i między rokiem 1939 a 1944 awansował aż pięć razy, drażniła generała Crerara, jego bezpośredniego dowódcę w Normandii. Crerar, najwyższy kanadyjski oficer w Europie podczas wojny, zazdrościł mu też bliskich stosunków, jakie utrzymywał z Montgomerym. Simonds i Montgomery nie lubi, jak ktoś im rozkazywał, i nawet swych przełożonych traktowali jak równych sobie. Crerar regularnie krytykował Simonsa i utrzymywał kiepskie relacje z Montgomerym, który z kolei twierdził, iż Crerar jest kiepskim dowódcą i nie potrafi panować nad swoimi ludźmi⁷⁷. W rezultacie, wbrew rzeczywistej hierarchii, to Simonds, a nie Crerar cieszył się silniejszą pozycją, czego dowodem może być książka zatytułowana *Brytyjscy dowódcy drugiej wojny światowej*, w której Crerar został pominięty⁷⁸.

Zarówno Crerar, jak i Simonds mieli faworytów wśród podległych im generałów. Oczywiście ci, których ceniał jeden, byli ignorowani przez drugiego, a gdy Simonds próbował pozbyć się jakiegoś dowódcy dywizji, Crerar blokował jego decyzję. Efektem takich stosunków była atmosfera nieustannej walki panująca wśród generałów, co w negatywny sposób wpływało na zdolność bojową wojsk. Kanadyjski historyk John English poddaje te relacje analizie w ósmym rozdziale książki *Kanadyjscy dowódcy a kampania w Normandii*. W podsumowaniu cytuje Montgomery'ego, który 26 lipca 1944 roku napisał: „Mam nadzieję, iż będę mógł kontynuować walkę z Niemcami, zamiast zajmować się rozstrzygnięciem potyczek wśród własnych generałów”⁷⁹.

Poniższe zdjęcie, zrobione w maju 1945 roku, pokazuje (od lewej) generała Maczka, generała Simonsa, generała Crerara oraz generała Charlesa Foulkesa⁸⁰. Ten ostatni dowodził 2. Kanadyjską Dywizją Piechoty w Normandii.

⁷⁷ J. English, *op. cit.*, s. 144-145 i 153.

⁷⁸ I. Sumner, *op. cit.*, s. 43.

⁷⁹ B. Reid, *op. cit.*, s. 139-153.

⁸⁰ Za nimi (niewidoczni w tej wersji zdjęcia) stoją R. H. Keebler, A. B. Matthews, H. W. Foster, R. W. Moncel i S. B. Rawlings. Library and Archives Canada Online, Canada. Dept. of National Defence Collection, ref DND/PA-137473, Media w globalnym świecie: http://data4.collectionscanada.ca/netacgi/nph-brs?s2=&s4=&s3=137473&s1=&s8=&Sect4=AND&l=20&Sect1=IMAGE&Sect2=THESOFF&Sect4=AND&Sect5=FOTOPEN&Sect6=HITOFF&d=FOTO&p=1&u=http://www.collectionscanada.ca/archivi-anet/02011503_e.html&r=1&f=G (aktualizacja z 16 I 2011).



Fot. 5: Wspólne zdjęcie kanadyjskich dowódców. Źródło: Library and Archives Canada Online, Dept. of National Defence Collection. Fotograf: Ken Bell.

Reorganizacja przeprowadzona wśród aliantów (opisana w podrozdziale 3.1) miała wpływ na podstawową strukturę 1. Dywizji Pancerniej generała Maczka, który miał dołączyć do II Korpusu Kanadyjskiego zaledwie kilka dni później. Od sierpnia korpus ten pod dowództwem generała Simonsa posiadał następującą strukturę organizacyjną⁸¹:

- II Korpus Kanadyjski
 - Sztab Dowodzenia
 - Sztabowe Pododdziały Wsparcia
 - Dowództwo Artylerii
 - batalion saperów (cztery kompanie)
 - batalion łączności
 - kompania ochrony
 - pułk pojazdów opancerzonych
 - kompanie zaopatrzeniowo-transportowe
 - 2. Kanadyjska Brygada Pancerna
 - 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna
 - 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty
 - 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty

2. Kanadyjska Brygada Pancerna, która podczas lądowania w Normandii jako część 2. Armii Brytyjskiej technicznie podlegała 1. Armii Kanadyjskiej, regularnie

⁸¹ J. English, *op. cit.*, s. 175-176.

angażowana była w zadania bojowe realizowane przez II Korpus Kanadyjski. Wynikało to głównie z faktu, iż sztab armii zasadniczo dowodzi pododdziałami na szczeblu korpusu oraz dywizji. Wyjątek oczywiście stanowić mogły grupy zadaniowe oraz jednostki specjalne. Zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą brygady nie stanowiące integralnej części dywizji traktowane były jako pododdziały podlegające dowodzeniu korpusu i przydzielane do dywizji w celu zapewnienia właściwego dowodzenia i zarządzania.

4. Kanadyjska Dywizja dowodzona przez generała George'a Kitchinga dopiero co dołączyła do korpusu, zastępując 28 lipca 7. Brytyjską Dywizję Pancerną⁸². Dywizja ta, zbudowana zgodnie z brytyjskim modelem, miała dokładnie taką samą strukturę organizacyjną jak polska 1. Dywizja Pancerna. Tak więc Kitching, tak samo jak Maczek, dowodził pancernym pułkiem rozpoznawczym, brygadą pancerną, brygadą piechoty oraz artylerią dywizyjną. Jeśli zaś chodzi o sprzęt, jakim dysponował, podobnie jak w wypadku żołnierzy generała Maczka był pochodzenia brytyjskiego lub amerykańskiego. W rezultacie obie dywizje były w zasadzie identyczne pod względem rzeczywistych zdolności bojowych.

Ale tylko pozornie dysponowały identycznym zapleczem. W przeciwieństwie do dywizji pancernych dywizje piechoty posiadały trzy, a nie dwie brygady manewrowe (podobne do brygad piechoty, jakie spotkać można było w dywizjach pancernych) stanowiące uzupełnienie pułku rozpoznawczego, dywizyjnej artylerii oraz służb wsparcia⁸³.

Podobnie jak 2. Brygada Pancerna 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty wylądowała wraz z pozostałymi oddziałami szturmowymi 7 lipca na plaży Juno⁸⁴. Pod dowództwem generała dywizji R. F. L. Kellera przejęła tam szereg identycznych celów przewidzianych w zamierzeniach D-Day i na przełomie czerwca i lipca 1944 roku brała udział w ciężkich starciach. 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty, dowodzona przez wspomnianego wcześniej generała Foulkesa, wylądowała we Francji 7 lipca, początkowo również pod komendą 2. Armii Brytyjskiej⁸⁵. Cztery dni później jednak

⁸² Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*, s. 28.

⁸³ Gary Kennedy, *British Army of World War Two War Establishment Tables: Northwest Europe June 1944 - May 1945, Volume I-The Infantry Division*, Londyn 2005, s. 6.

⁸⁴ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944...*, s. 7.

⁸⁵ B. Reid, *op. cit.*, s. 42.

obie dywizje dołączyły do swoich rodaków i 11 lipca o godzinie 15:00 powołany został II Korpus Kanadyjski ⁸⁶.

Trzeba jednak pamiętać, iż wszystkie formacje na szczeblu korpusu podlegały zasadniczo nieustannym zmianom. Po dotarciu dywizji do Francji korpusy rozrastały się i z czasem dzielone były na komendy. W ten sam sposób zmieniała się też struktura organizacyjna poszczególnych korpusów, a dowódcy armii musieli odpowiednio zestroić swoje pododdziały. Jako przykład można tu przywołać generała Simonds, który przez większą część lipca oprócz pododdziałów wspomnianych powyżej oraz polskiej 1. Dywizji Pancernej miał też pod swoją komendą szkocką 51. Dywizję Piechoty przeniesioną z I Brytyjskiego Korpusu. W rezultacie dowodził on trzema dywizjami piechoty, dwiema dywizjami pancernymi oraz dwiema oddzielnymi brygadami pancernymi⁸⁷. Polska dywizja oficjalnie dołączyła do korpusu kanadyjskiego 5 sierpnia o godzinie 06:00⁸⁸. Przedstawiając sytuację w odniesieniu do jeszcze mniejszych jednostek, można zobaczyć, iż miał pod sobą osiem brygad piechoty i ponad tysiąc czołgów. Dysponując tak dużą zdolnością bojową, dodatkowo wzmocnioną przez artylerię i wsparcie powietrzne, generał Simonds mógł dokończyć realizację swoich zamierzeń dotyczących sierpniowej ofensywy.

Po dyskusyjnej Operacji „Spring” skupił się na przygotowaniu się do ataku na południe, w kierunku Falaise - odpowiednie rozkazy otrzymał 29 lipca od generała Crerara. Celem tej ofensywy było przerwanie niemieckich pozycji wzdłuż drogi Caen-Falaise. Aby zdobyć lepszą pozycję taktyczną, generał Simonds przeprowadził serię ataków o charakterze abordażowym na Tilly-la-Campagne, które leżało na niewielkim wzniesieniu, umożliwiającym Niemcom obserwację okolicy aż po Caen. Taka taktyka pozwoliłaby mu utrzymać odpowiedni impet działań skierowanych przeciwko 1. Dywizji Pancerniej SS i utrudniłaby jej przegrupowanie, które mogłoby spowolnić amerykański szturm. Ponadto ułatwiłaby skoncentrowanie sił na głównej ofensywie⁸⁹.

Choć serie ataków przeprowadzonych na Tilly-la-Campagne osiągnęły pierwszy cel, jakim było przyparcie do muru 1. Dywizji Pancerniej SS, po kilku dniach walk Tilly wciąż znajdowało się w rękach Niemców. Zarówno zaprawiona w boju 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty, jak i nowo przybyła 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna

⁸⁶ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944...*, s. 17.

⁸⁷ IPMS, *SITREP Number 65, 8 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁸⁸ IPMS, *SITREP Number 59, 5 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁸⁹ B. Reid, *op. cit.*, s. 63 i 71.

nie zdołały przeprowadzić skutecznego szturmu. Owe porażki ilustrują, jak to powiedział Brian Reid, „powszechny negatywny charakter taktyki Kanadyjczyków w tej fazie wojny”. Mowa tu oczywiście o braku umiejętności dowódców określania właściwych celów i przydzielania odpowiednich środków do ich realizacji⁹⁰. Na nieszczęście dla generała Maczka i jego żołnierzy, którzy trafili pod dowództwo kanadyjskie nie wyciągnięto wniosków z tych błędów.

30 lipca, choć polska 1. Dywizja Pancerna jeszcze nie dotarła i nie została wcielona w strukturę korpusu, generał Simonds poinstruował Foulkesa, Kitchinga, Kellera i innych wyższych dowódców o planie przeprowadzenia ataku na południe wzdłuż drogi Caen-Falaise. Tego samego dnia zwrócił się też o przydzielenie mu dodatkowej dywizji piechoty oraz dywizji pancernej. Były nimi odpowiednio szkoeka 51. Dywizja Piechoty oraz polska 1. Dywizja Pancerna. Następnego dnia, w trakcie przygotowań do ofensywy, która później będzie nazywana Operacją „Totalize”, generał Simonds zapoznał generała Crerara ze swoją aprecjacją sytuacji taktycznej i ogólnym planem działań. Owa aprecjacja była powszechnie stosowanym narzędziem w krajach Wspólnoty Narodów (Commonwealth) w procesie analizy taktycznej oraz procesie decyzyjnym, stanowiącym część procedury powstawania rozkazów⁹¹. Mając już opracowane plany, Montgomery wydał rozkaz nakazujący 1. Armii Kanadyjskiej przeprowadzenie 4 sierpnia skoordynowanego ataku w kierunku Falaise⁹².

W tamtym momencie Montgomery zakładał, iż uda się dokonać większego oskrzydlenia oraz zniszczenia niemieckich sił wycofujących się w kierunku rzeki Seine, gdzie 3. Armia Stanów Zjednoczonych blokowała przejście przez Loire oraz przesmyk Paryż-Orléans⁹³. Jako że Operacja „Totalize” zeszła się w czasie z niemiecką kontrofensywą „Lüttich”, jej tło dość często się zmieniało. Zrezygnowano z koncepcji zmuszenia niemieckich wojsk do wycofania się na południe, co miało je spowolnić i umożliwić szeroko zakrojone okrążenie ich w dolinie rzeki Seine, gdyż niemiecki kontratak stworzył zupełnie nową możliwość szybszego i bardziej zdecydowanego manewru okrążającego. W nowym scenariuszu korpus Simondsa miał ruszyć w kierunku południowym, co stanowiło podstawę pułapki przygotowywanej na wojska niemieckie. Szczegóły dotyczące Operacji „Totalize” i jej rzeczywistego przebiegu znajdują się w rozdziale piątym.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 64.

⁹¹ *Ibidem*, s. 62, 69.

⁹² J. English, *op. cit.*, s. 207.

⁹³ Headquarters, British Army of the Rhine, *op. cit.*, s. 14.

3.4: Rozmieszczenie 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka we Francji

Zaraz po tym, jak generał Simonds stworzył wstępne plany i rozpoczął przygotowywanie poszczególnych rozkazów, generał Maczek i jego żołnierze wylądowali we Francji, gdzie wcieleni zostali w struktury II Kanadyjskiego Korpusu. Okręt prowadzący, na którego pokładzie znajdowała się część z nich, dotarł do Arromanches 29 lipca. Cała dywizja znalazła się na kontynencie już 4 sierpnia⁹⁴. Ludzie, sprzęt i różnego rodzaju pojazdy desantowe zostały wylądowane z okrętów „Liberty” w porcie Mulberry, a następnie rozpoczęły przemarsz w głąb lądu.

Zdjęcie zamieszczone poniżej przedstawia polski czołg Sherman, który 1 sierpnia na wybrzeżu Mulberry, w okolicy Arromanches, opuszcza okręt desantowy przystosowany do przewozu tego typu maszyn (LST – landing ship-tank). Trzeba było wylądować tak każdy z 4000 pojazdów, jakimi dysponowała dywizja, a następnie odstawić go do dywizyjnego punktu motorowego. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na emblemat husarza, który jest ledwo widoczny z przodu, po lewej stronie kierowcy. Zgodnie z brytyjskim i kanadyjskim systemem oznaczania pojazdów widnieje tam też liczba 51, wskazująca, iż czołg ten należy do 1. Pułku Pancерnego⁹⁵.

Pułkownik Władysław Dec, zastępca dowódcy 3. Brygady Pancерnej, wspomina lądowanie na plaży w Arromanches 3. sierpnia: Gdy zbliżał się wieczór, na miejsce przybył przedstawiciel z centrum kontroli ruchu i zasugerował pułkownikowi pozostanie na plaży do rana i dopiero potem rozpoczęcie przemarszu w głąb lądu. A potem dodał: „Niemcy mają w zwyczaju przeprowadzać naloty na plaże w nocy i nad ranem. Trzymajcie się!”. Następnego ranka Dec i jego żołnierze podążyli za konwojem żandarmerii brytyjskiej i wieczorem 4 sierpnia dołączyli do reszty dywizji⁹⁶.

⁹⁴ E. Kospath-Pawłowski, *Pod rozkami...*, Warszawa 1991, s. 14.

⁹⁵ Steve Guthrie i Barry Beldam, *Camouflage and Markings of Canadian Armored Vehicles in World War II*, brak miejscowości, 2008, s. 47.

⁹⁶ Władysław Dec, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1958, s. 214.



Fot. 6: Rozładunek polskiego Shermana z łodzi desantowych, Arromanches, prawdopodobnie 1 sierpnia 1944 r. Źródło: Imperial War Museum—London, fot. Sergeant Harrison, No. 5 Army Film & Photographic Unit.

Choć żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancерnej długo wyczekiwali na możliwość wrócenia na pole walki, najpierw musieli się zająć mało ciekawymi sprawami. Podczas transportu tak dużej ilości sprzętu i ludzi, który wymagał zaangażowania ponad stu okrętów, łatwo było o pomyłkę i zagubienie żołnierzy bądź wyposażenia. Nie należy więc umniejszać znaczenia tak dużego przedsięwzięcia logistycznego i trudności, jakie się z nim wiązały. W tej sytuacji zarządzanie sprzętem, uzbrojeniem i ludźmi stanowiło wyzwanie dla najlepszych dowódców, którzy opracowali specjalne systemy usprawniające przepływ i potwierdzanie informacji tak, aby żaden z żołnierzy i żaden element uzbrojenia nie został pominięty. Dywizja używała do tego znaczników rozładunkowych, dzięki czemu już po 48 godzinach dowódcy mogli potwierdzić swój stan sprzętowo-kadrowy⁹⁷.

⁹⁷ IPMS, *Rozkaz Dzienny Nr 168, 2 August 1944*, sygn. 2 Pułk Pancерny Rozkazy Dienne, 1 maja 1944-30 grudnia 1944.

W celu uniknięcia chaosu żandarmeria odpowiadała za kontrolę ruchu logistycznego i operacyjnego. Ksawery Pruszyński, który walczył w szeregach 10. pułku strzelców konnych, wspomina, iż w owym czasie oddziały żandarmerii były wszechobecne i w każdym miejscu na trasie przemarszu kolumn wojskowych pilnowały, aby przepływ sprzętu i ludzi odbywał się sprawnie. Po dotarciu do Francji i opuszczeniu okrętu desantowego Pruszyński włożył dłoń we francuski piasek. Był to gest bardzo symboliczny, ale mało użyteczny, gdyż chwilę później żandarmeria zaczęła przekierowywać polskich żołnierzy do odpowiednich punktów zbórnych, które znajdowały się około pięciu kilometrów dalej. Był to bardziej spacer niż przemarsz, który odbył wraz ze swoim majorem. Pruszyński żywo opisuje tę scenę i efekty dotychczasowych walk zauważone w pierwszej francuskiej wiosce: „Kilkaset metrów dalej po lewej znajdowała się pierwsza francuska wioska. Była już wystarczająco dotknięta przez wojnę. Powybijane okna, opuszczone domy, połamane słupy telegraficzne, dziury po kulach w ścianach, kilka cywilów i ogrom żandarmerii”⁹⁸.

Kolejnym elementem towarzyszącym im w tej podróży, o którym często wspominali żołnierze 1. Dywizji Pancerniej w swoich pamiętnikach, był kurz. Gorąca, sucha pogoda sierpniowa oraz setki tysięcy żołnierzy i sprzętu rojących się na drogach i bezdrożach zmieniły glebę w jeden wielki obłok kurzu. Zauważali go wszyscy: Maczek, Dec, Goldberg oraz Pruszyński.

Dywizja powoli zbierała się na północny wschód od Bayeux, pośród pól, sadów i łąk, oraz we wszystkich pobliskich miejscowościach: Magny, Crépon oraz Tierceville⁹⁹. Po uporaniu się z zamieszaniem związanym z rozładunkiem i przemarszem do punktów zbórnych żołnierze dywizji skupili się na działaniach pomocnych we włączeniu się do walki.

Pułkownik Kohutnicki, dowódca plutonu czołgu w 2. pułku pancernym, w ciekawy sposób przedstawia codzienność żołnierzy po wylądowaniu w Normandii i przemieszczeniu się w głąb lądu.

A więc jesteśmy w Normandii. Dywizja w rejonie na północny wschód od Bayeux: pogoda ciągle wspaniała. Cały dzień upłynął na przeglądach, odprawach operacyjnych, zaopatrzeniowych i wywiadowczych. Dostajemy mapy duże, małe, szkice rozmaitych stanowisk rejonów. Szkice były powielane w jakichś aparatach, często czytelne, ale zdarzało się, że nie. Dostaliśmy również plan rozmieszczenia nieprzyjaciela z dokładnymi wiadomościami. Jednak daty wykazują, że sytuacja jest sprzed dwóch dni. Jak poskładać te mapy, żeby były pod ręką. To moja pierwsza lekcja przygotowania

⁹⁸ Ksawery Pruszyński, *Czarna Brygada. Wspomnienia normandzkie*, Kraków 1994, s. 111-112.

⁹⁹ E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 14.

do akcji. Na odprawie u dowódcy pułku dowiedzieliśmy się dokładnie, jaki jest plan i jak będziemy go wykonywać[...]”¹⁰⁰

Podczas gdy oficerowie pochłonięci byli odprawami, spotkaniami, planowaniem i rozkazami, żołnierze znajdowali czas gdzieś pomiędzy szkoleniem, serwisowaniem sprzętu i przygotowywaniem się do walki na rozrywkę. W wielu przypadkach nietuzinkowe przygody i podekscytowanie związane z powrotem do boju miały dla nich większe znaczenie niż zajęcia i szkolenia, o których szybko zapominali. Pruszyński zwraca uwagę czytelnikowi, aby ten nie dziwił się, że we wszystkich zapiskach na temat naszej ekspedycji w Normandii wspomina o statku, kurzu, koleżeństwie, „wyprawach po calvados [regionalna brandy z jabłek] oraz o wołowinie z kukurydzą, a nie o tradycji husarii, wybitnym morale i naszym wspaniałym nastawieniu”¹⁰¹[...]”

We wspomnieniach Pruszyńskiego pojawia się jeden bardzo ciekawy wątek. Poza działaniami zbrojnymi podoficerowie i żołnierze inaczej wspominają wojnę niż starsi oficerowie. Podczas gdy historia skupia się na punkcie widzenia oficerów odnośnie planowania i rozgrywania bitew, to jej tło wypełniane jest przez armie ludzi młodych, organizujących wyprawy za dobrym alkoholem i smacznym jedzeniem i niejednokrotnie szukających przy tym zaczepki. Dlatego też nie wspominają oni planów taktycznych bitew, lecz raczej towarzyszy z plutonu, innymi słowy: własny obraz większej całości. Ich przygody dodają życia i koloru historii militarnej, która często za bardzo skupia się wokół planów, bitew, wyników, statystyk oraz symboli na mapie, akurat w tym wypadku stale przesuwających się na wschód.

Pomimo swych skłonności do calvados, którego Chaim Goldberg używał nawet do mycia stóp, polscy żołnierze z entuzjazmem myśleli o zbliżających się zadaniach¹⁰². Zdawali sobie świetnie sprawę ze wszystkich trudów, jakie ich czekały, i powagi roli, która przypadła im do odegrania. Rozumieli, po co wylądowali w Normandii, i wreszcie że w Warszawie wybuchło krwawe powstanie. Z dużą uwagą i przejęciem śledzili wiadomości docierające ze stolicy. Wiedzieli, iż każdy następny dzień przybliży ich do rozliczenia rachunków. Podpułkownikowi Koszutskiemu, dowódcy 2. pułku pancernego, udało się uchwycić ówczesny klimat: „Wczoraj, 1 sierpnia 1944 roku, 2. pułk pancerny wylądował na ziemi francuskiej. Rozpoczęła się nasza droga powrotna, której kierunek wyznacza huk armat i bomb. Droga ta pokaże,

¹⁰⁰ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 121.

¹⁰¹ K. Pruszyński, *op. cit.*, s. 121.

¹⁰² C. Goldberg, *op. cit.*, Windsor 1994, s. 46.

czy godni jesteście miana polskiego żołnierza i czy zasługujemy na sztandary naszego pułku”¹⁰³.

Generał Maczek oraz jego dowódcy spotkali się z generałem Simondsem po raz pierwszy 4 sierpnia. Niestety, udało im się odbyć jedynie pobieżną rozmowę na temat zbliżającej się Operacji „Totalize”¹⁰⁴. Generał Maczek widział się też z generałem Simondsem i Crerarem osobiście. Z tego spotkania wrócił z wyraźnie pozytywnym nastawieniem, zwłaszcza jeśli chodzi o „energicznego, młodego” Simondsa. Czuł, iż udało im się nawiązać kontakt, który zdecydowanie pomógł mu w ciągu kilku następnych dni¹⁰⁵.

5 sierpnia dywizja została oficjalnie włączona w struktury II Kanadyjskiego Korpusu, a zaledwie kilka godzin później dotarła do niej pierwsza pisemna dyrektywa ze Sztabu Korpusu. Potwierdziła ona to, o czym Polacy już wiedzieli i na co czekali – że już wkrótce zostaną zaangażowani w duże działanie ofensywne wymierzone w wojska niemieckie¹⁰⁶. Krótka wiadomość jasno mówiła, iż następnego dnia rozpocznie się Operacja „Totalize”: „[Ścisłe Tajne] 2KnK utrzymać obecne [pozycje] [oraz] prowadzić patrole wzdłuż frontu korpusu, rozpocząć przegrupowanie do op. TOTALIZE. wszyscy [poinformowani]”¹⁰⁷. Z pewnością wielu polskim żołnierzom trudno było uwierzyć, iż po czterech długich latach w końcu będą walczyli przeciwko Trzeciej Rzeszy.

Feldmarszałek Montgomery po raz kolejny złożył wizytę w 1. Dywizji Pancerniej przed rozpoczęciem przegrupowania do Operacji „Totalize”. Zapiski dotyczące dokładnej daty tej wizyty się różnią. Maczek wspomina 5 sierpnia, Dec - 6 sierpnia, a Skibiński - 7 sierpnia. Wszyscy są jednak zgodni co do jej przebiegu. Montgomery poinstruował starszych oficerów na temat ogólnych założeń działań we Francji oraz ich roli w operacji zmierzającej do oskrzydlenia niemieckich wojsk.

Polacy mieli pewne wątpliwości co do planu Montgomery’ego. Skibiński zapytał generała Maczka, czy widzi coś, co będzie broniło ich lewej flanki, czego on sam nie dostrzega. Generał Maczek przyznał, iż sam ma nie ze wszystkim się zgadza. Ale uspokoił Skibińskiego, iż z pewnością Montgomery przewidział taką ewentualność i przygotował skoncentrowany ostrzał artylerii, a po niebie krążyć

¹⁰³ IPMS, *Rozkaz Dzienny Nr 168...*

¹⁰⁴ E. McGilvray, *op. cit.*, s. 15.

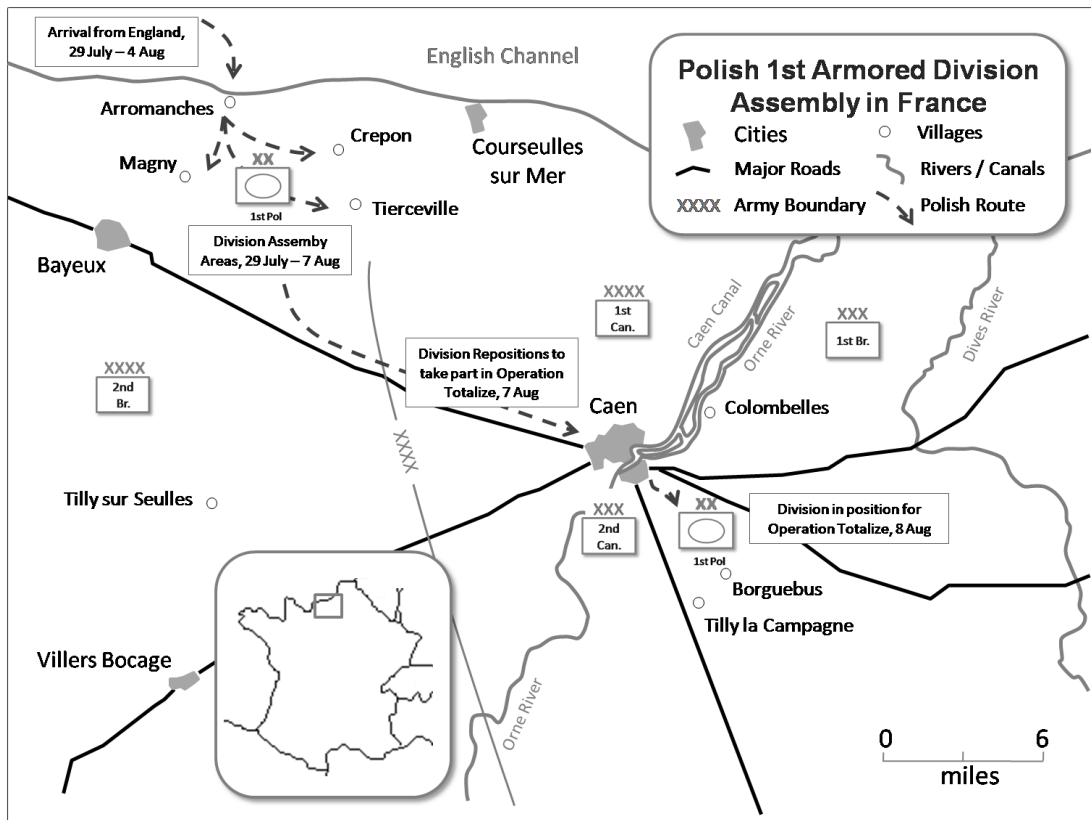
¹⁰⁵ S. Maczek, *op. cit.*, s. 149-150.

¹⁰⁶ IPMS, *G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 5 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁰⁷ IPMS, *G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 7 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

będzie tyle bombowców, iż „nawet mucha nie zdoła zadomowić się na naszej flance”¹⁰⁸.

W końcu wieczorem 7 sierpnia dywizja opuściła swoje stanowiska na północny wschód od Bayeux, kierując się na południe i wschód przez Caen, wówczas już „doszczętnie zniszczone przez bombowce”, i zajęła stanowiska bojowe. Skoncentrowała swoje siły na północ od miejscowości Bourguébus i czekała¹⁰⁹.



Mapa 5: Miejsce zbiórki 1. Dywizji Pancerniej we Francji, sierpień 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000...*, i E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 14.

Generał Maczek w przeddzień rozpoczęcia Operacji „Totalize”, gdy wojska rozlokowywały się przed bitwą, następująco skwitował nastawienie panujące wśród żołnierzy podczas wywiadu z korespondentem wojennym: „Czekałem na tę chwilę cztery lata, a jutro [...] buuch!” - i wymownym gestem wbił pięść jednej ręki w

¹⁰⁸ F. Skibiński, *op. cit.*, s. 285.

¹⁰⁹ IPMS, *SITREP Number 65, 8 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

wewnętrzną część drugiej”¹¹⁰. Aby jeszcze bardziej rozniecić patriotyzm swych podwładnych do ostatniego rozkazu przed operacją dołączył przemówienie:

Żołnierze 1. Dywizji Pancерnej!

Po 4 latach jesteśmy znów we Francji. Wyładowaliśmy się na wolnej ziemi francuskiej, by u boku Anglii i Ameryki bić się dla polskiej sprawy.

Gdy w czerwcu 1940 roku opuszczaliśmy Francję – nasze szeregi były przerzedzone, nasza przyszłość nieznana, byliśmy bezsilni. Dzisiaj, po czterech latach pracy na ziemi brytyjskiej, rozpoczęliśmy marsz bojowy do Polski. Pierwszym etapem tego marszu jest znowu Francja. Ale teraz zmieniły się warunki. Przychodzimy tutaj w poczuciu własnej dumy i własnej siły.

Jesteśmy dumni, bo przez pięć lat wojny nie załamaliśmy się i nie złożyliśmy broni. Przeciwnie, żmudną i wytrwałą pracą stworzyliśmy Dywizję Pancerną, pierwszą w historii naszej armii. Ta Dywizja staje dzisiaj na polu bitwy naprzeciw tych, którzy ogłaszali całemu światu, że przestaliśmy istnieć.

Jesteśmy silni, bo mamy w naszej Dywizji najlepszy sprzęt, jakim rozporządzają Sprzymierzeni. Wiemy, jaką wartość ten sprzęt posiada, i umiemy go dobrze użyć. W tym leży siła fizyczna. Oprócz tego wnosimy na pole bitwy coś, czego już dzisiaj Niemcy nie mają. Wnosimy olbrzymią siłę moralną. Wnosimy pełną świadomość tego, że bijemy się o słuszną sprawę i że pierwsze blaski zwycięstwa już widać przed nami.

I dlatego, idąc do pierwszej bitwy, będziemy żądali rachunku za całe pięć lat tej wojny. Za Warszawę, za Kutno i za setki i tysiące bezbronnych ofiar, które zginęły z ręki zaborcy. Żądamy rachunku za każde polskie życie, które zabrali Niemcy.

Nie znaczy to jednak, że macie stosować barbarzyńskie metody walki. Bijcie się tak, jak bił się zawsze żołnierz polski w ciągu całej naszej historii. Bijcie się twardo, po rycersku.

Do naszej pierwszej bitwy idziemy z najlepszymi dywizjami Sprzymierzonych. My wiemy, co jesteśmy wam, i dlatego dzisiaj, jako wasz dowódca, życzę wam jednego: Niechaj za zaszczyt waleczenia z nami Niemcy zapłacą obficie własną krwią.

I pamiętajcie wszyscy o jednym. Żołnierz polski walczy o wolność wielu narodów – ale umiera tylko dla Polski.

Wierzmy wszyscy, że z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by być!

Dowódca 1. Dywizji Pancерnej – Maczek, gen. bryg.¹¹¹

¹¹⁰ IPMS, *Forfar Dispatch, Thursday 17 August 1944*, sygn. A.V.2.30, Zbiór Artykuły z prasy opisujące działania 10 PSK.

¹¹¹ *The Soldiers of General Maczek...*, s. 43.

Rozdział 4: Niemiecka sytuacja operacyjna na Froncie Zachodnim od czerwca od sierpnia 1944 r.

Musimy wykorzystać nasze doświadczenie taktyczne do zmiany sytuacji na naszą korzyść –

fragment rozkazu Najwyższego Dowództwa Sił Zbrojnych Trzeciej Rzeszy, 2 sierpnia 1944¹

4.1 Dowództwo operacyjne, struktura i zadania

Wiosną 1944 roku Trzecia Rzesza stanęła przed wizją prawdziwego kryzysu. Nieubłagana ofensywa sowiecka dotarła już do granic Polski i przesuwała się coraz dalej na zachód. Sojusznicy przełamali niemiecką linię obrony we Włoszech i zbliżali się teraz do Rzymu. Naloty alianckich bombowców zniszczyły już wszystkie niemieckie fabryki, rafinerie, mosty, trakcje kolejowe i wiele innych strategicznych celów. W Wielkiej Brytanii setki tysięcy amerykańskich, brytyjskich, kanadyjskich, francuskich i polskich żołnierzy czekało z niecierpliwością na rozpoczęcie szturm na okupowane przez wojska Trzeciej Rzeszy plaże Normandii.

Na przełomie 1943 i 1944 roku niemieccy zwierzchnicy koncentrowali się na przygotowaniu się do obrony przed „nieuniknionym atakiem na dużą skalę przeprowadzonym na zachodzie”². Miesiąc po inwazji sukces aliantów był już niepodważalny (tak samo zresztą jak niezwykle zdecydowanego szturm sowieckiego). Około 17 lipca Najwyższe Dowództwo Trzeciej Rzeszy rozpoczęło

¹ Hubert Meyer, *The 12th SS—The History of the Hitler Youth Panzer Division: Volume 2*, Mechanicsburg 2005, s. 2.

² Adolf Hitler i in., *Preparation for the Imminent Large Scale Battles in the West*, Fuehrer Directives and Other Top Level Directives of the German Armed Forces 1942-1945, Zbiór niemieckich rozkazów, instrukcji — przetłumaczone i wydrukowane przez Oddział Bojowy, Waszyngton 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library at <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2359&REC=16> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 110.

wydawanie rozkazów, które miały przygotować wojsko na ewentualność wtargnięcia aliantów na terytorium Niemiec³.

Z biegiem czasu Hitler coraz bardziej angażował się w nadzorowanie różnych aspektów działań bojowych. Pełnił bowiem nie tylko funkcję dyktatora Trzeciej Rzeszy, ale również naczelnego dowódcy Oberkommando der Wehrmacht (OKW) – Najwyższego Dowództwa Sił Zbrojnych Trzeciej Rzeszy. Dowództwo Sił Lądowych, Oberkommando des Heeres (OKH), nominalnie podlegało OKW, ale w grudniu 1941 roku Hitler i nad nim przejął dowództwo, stając się tym samym zwierzchnikiem wszystkich wojsk lądowych na wschodnim froncie. OKW utrzymało dowództwo na pozostałych frontach. Sytuacja była dość zagmatwana. Skoro Hitler podporządkował sobie Oberkommando der Wehrmacht oraz Oberkommando des Heeres bezcelowe stało się utrzymywanie między nimi hierarchii. W praktyce więc OKW i OKH działały niezależnie – OKW na zachodzie, OKH na wschodzie - a nad wszystkimi akcjami obu kwater dowództwo sprawował Hitler⁴.

Podczas obrony Francji w roku 1944 Oberbefehlshaber West (OB West) dowodził, podlegając Hitlerowi i OKW, feldmarszałek Gerd von Rundstedt. Pod swoimi rozkazami miał on Grupę Armii B feldmarszałka Erwina Rommla oraz Grupę Armii G generała Johanna Blaskowitza. Rommel odpowiedzialny był za północną Francję i dlatego też najbardziej odczuł ataki bombowe aliantów oraz późniejszy szturm od strony kanału La Manche. W skład Grupy Armii B wchodziły zasadniczo dwie armie: Siódma, dowodzona przez generała Dollmana, oraz Piętnasta, dowodzona przez generała von Salmutha⁵. Pierwotne założenia były takie, iż inwazja aliantów rozpocznie się w okolicach Calais, dlatego tam właśnie rozlokowano silniejszą 15. Armię. Jak się jednak okazało, szturm przeprowadzony został bardziej na południe w Normandii, gdzie stacjonowała 7. Armia, która tym samym najmocniej ze wszystkich odczuła inwazję aliantów.

Większą część wojsk pancernych rozlokowanych na północy Francji stanowiły ciężkie formacje zmechanizowane – głównie dywizje pancerne oraz dywizje grenadierów pancernych, lepiej znane jako Grupa Pancerna Frontu Zachodniego. Jej dowódcą był generał Geyr von Schweppenburg. Początkowo Grupa Pancerna

³ *Ibidem*.

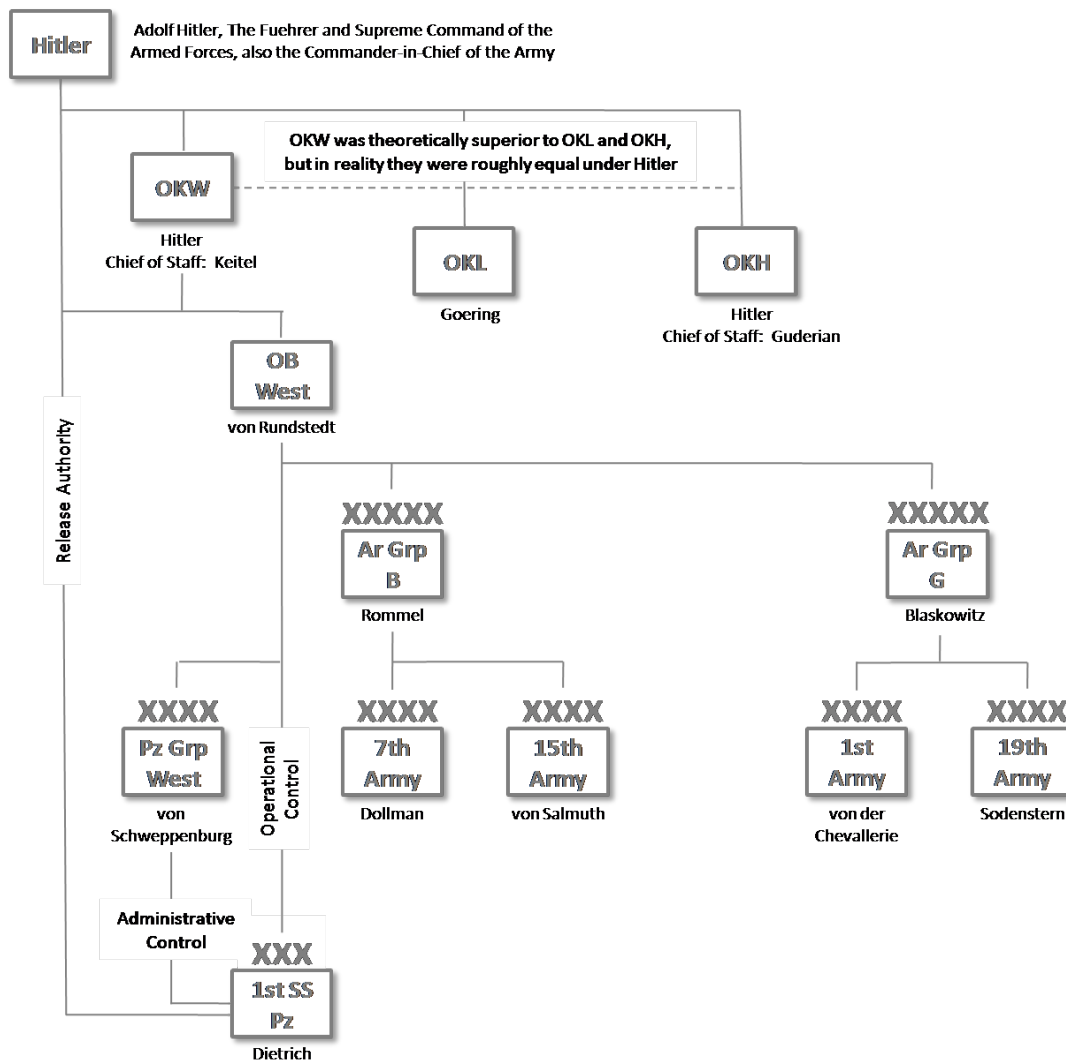
⁴ Heinz Guderian, *Panzer Leader*, Nowy Jork 2002, s. 517; Stephen Badsey, *Normandy 1944 — Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990, s. 9.

⁵ British National Archives, Geographical Section, *Map of Low Countries and France: Location of German Divisions, 6 June 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010); Michael Reynolds, *Steel Inferno - 1st SS Panzer Corps in Normandy*, South Yorkshire 2009, s. 298; S. Badsey, *op. cit.*, s. 16-17.

stanowiła dowództwo szkolenia, ale z czasem, gdy okazało się, iż może służyć jako bardzo silny i mobilny odwód odpierający ataki aliantów, przemianowana została na dowództwo operacyjne. Von Schweppenburg jednak podlegał bezpośrednio dowódcy OB West, a nie Grupie Armii B Rommla. W podobny sposób I Korpus Pancerny SS generała Seppa Dietricha mógł wspierać działania na północy, ale jako odwód OKW jego zaangażowanie wymagało bezpośredniej akceptacji Hitlera. Co gorsza, Dietrich zależny był od Grupy Pancerniej w kwestiach administracji, szkolenia oraz wsparcia logistycznego, a rozkazy bojowe otrzymywał bezpośrednio od von Rundstedta, który musiał pozyskać wcześniej zgodę Hitlera⁶. Na tej samej zasadzie Luftwaffe poprzez OKL sprawowała nadzór nad obroną przeciwlotniczą, jeśli chodzi o dwufunkcyjne działa kaliber 88 mm, oraz czterema dywizjami polowymi. Ich łańcuch dowodzenia przechodził bezpośrednio przez sztab Luftwaffe, a podlegał tylko Goeringowi, a nie OB West, Grupie Armii B czy też 7. Armii⁷. Końcowym rezultatem istnienia tak pogmatwanej struktury była znikoma kontrola dowódców, którzy bezpośrednio stawiali czoło aliantom, mianowicie Rommla i Dollmana, nad własnymi rezerwami wojsk pancernych i obroną przeciwlotniczą. Nie mogli oni efektywnie angażować ich w działania, jeśli w danym momencie takie wsparcie było potrzebne. Złożoność łańcucha dowodzenia oraz ograniczenie kompetencji decyzyjnych dowódców, dla których zaangażowanie najbardziej efektywnych pododdziałów było niezbędne, przeciwstawiało się regule spójności dowodzenia, według której budowane są doktryny wielu współczesnych armii. Poniższy wykres przedstawia łańcuch dowodzenia niemieckich wojsk we Francji w lipcu 1944 roku.

⁶ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 39-40.

⁷ S. Badsey, *op. cit.*, s. 9.



Wykres 1: Niemiecka struktura organizacyjna w Normandii. Źródło: rysunek autora na podstawie H. Guderian, *op. cit.*, s. 517, S. Badsey, *op. cit.*, s. 16-17, M. Reynolds, *op. cit.*, s. 39-40.

Jak już wspomniano, 21. Grupa Armii Sprzymierzonych też przeszła wiele transformacji obejmujących strukturę zadaniową oraz obsadę stanowisk, gdyż wraz z jej poszerzaniem przybywało dowódców, dywizji i korpusów. Podobny proces przeszły OB West oraz Grupa Armii B, choć z zupełnie innych powodów. Ewolucja w strukturach sił alianckich wynikała ze zwiększającej się liczebności wojsk we Francji. W Wehrmachcie uzupełniano struktury i stanowiska ze względu na kurczenie się oddziałów.

W trakcie brutalnych walk o Normandię wojska niemieckie zostały znacznie przerzedzone, a system dywizyjny przestał być wydajny. Gdy pododdziały straciły część zdolności bojowej, zaczęto je łączyć z innymi, formując w ten sposób nowe dywizje. Ich funkcja czasami była zmieniana, a czasami pozostawała ta sama. Niektóre dywizje zaś przekształcano w mniejsze *kampfgruppen* (grupy bojowe). Na

przykład 716. Dywizja Piechoty w pierwszych dniach inwazji poniosła ogromne straty i około 8 lipca liczyła zaledwie 300 żołnierzy, co tylko „w wyobrażeniu wyższych kwater” mogło oznaczać jakąkolwiek zdolność bojową⁸. Tego trendu praktycznie już nie dało się zatrzymać i w momencie włączenia się do walk polskiej 1. Dywizji Pancerniej niemiecką defensywę stanowiły zlepki dywizji o ograniczonej zdolności bojowej oraz wciąż groźne dywizje pancerne SS⁹.

Sztaby korpusów (podobnie jak w wypadku wojsk alianckich) odpowiadały zasadniczo za dowodzenie i zarządzanie pracą dywizji. Jeśli zachodziła taka potrzeba, ich struktura była modyfikowana, a one również w zależności od sytuacji łączyły, dzieliły lub rozwiązywały poszczególne dywizje. Tylko Korpus SS pozostawał zasadniczo niezmienny.

Częste rotacje, jakie zachodziły w łańcuchu dowodzenia, też przyczyniły się do powstania, ogólnie mówiąc, niekorzystnego klimatu panującego w strukturze dowodzenia OB West. Po trzech tygodniach od rozpoczęcia się inwazji aliantów generał Paul Hausser przeniesiony został z Korpusu Pancernego SS do 7. Armii, gdzie przejął funkcję dowódcy, do tej pory pełnioną przez Dollmana. Sam Dollman zaś po nieudanej obronie Cherbourga zmarł na atak serca, choć niektórzy twierdzą, że popełnił samobójstwo. Cztery dni później Hitler zastąpił von Runstedta na stanowisku dowódcy OB West feldmarszałkiem Güntherem von Klugem - von Runstedt zasugerował zawarcie pokoju, czym rozgniewał Hitlera. Tego samego dnia, 2 lipca, generał Heinrich Eberbach zajął stanowisko von Schweppenburga dowódcy Grupy Pancerniej Frontu Zachodniego¹⁰. Sam Rommel i von Schweppenburg nie darzyli się nawzajem sympatią, o czym wiedzieli nawet alianci. Montgomery w kwietniu 1944 roku zwrócił uwagę, iż napięcia panujące wśród niemieckich generałów mogły sprzyjać powodzeniu inwazji wojsk sprzymierzonych¹¹.

Choć zmiany w strukturach dowodzenia niemieckiej armii przyczyniły się tylko do ograniczenia impetu działań bojowych i chaosu na poziomie decyzyjnym na wyższych szczeblach w kluczowych pododdziałach, nie było im końca. 17 lipca, gdy Rommel opuścił spotkanie ze sztabem Korpusu Pancernego SS, został poważnie ranny podczas ataku powietrznego aliantów. Zamiast mianować jego następcę, von Kluge

⁸ Anthony Tucker-Jones, *Falaise--The Flawed Victory*, South Yorkshire 2008, s. 12.

⁹ S. Badsey, *op. cit.*, s. 15-16.

¹⁰ *Ibidem*, s. 16; M. Reynolds, *op. cit.*, s. 144 i 298.

¹¹ A. Tucker-Jones, *op. cit.*, s. 7.

postanowił sam przejąć dowództwo nad Grupą Armii B. Tym samym od tego momentu obejmował dwie funkcje – dowódcy OB West i podległej jej Armii Grupy B.

5 sierpnia Eberhard uczynił z Grupy Pancernej Frontu Zachodniego 5. Armię Pancerną, choć za tą zmianą nominalną nie poszły żadne decyzje strukturalne. I już cztery dni później musiał opuścić 5. Armię Pancerną, by przejąć dowodzenie nad XLVII i LVIII Korpusami Pancernymi, później zwanymi grupą pancerną Eberharda. Nadzór na 5. Armią objął generał Sepp Dietrich¹².

Dwa tygodnie wcześniej, 20 lipca, nastąpiła próba zamachu na Hitlera i obalenia reżimu nazistowskiego, która pociągnęła za sobą kolejną falę zmian w strukturach dowodzenia w Normandii. Hitler, z natury bardzo podejrzliwy, po tym wydarzeniu popadł w istną paranoję. W rezultacie przeprowadzono śledztwo i stracono oficerów, którzy byli lub tylko mogli być zaangażowani w zamach. Heinz Guderian następująco opisał wpływ tych wydarzeń na Hitlera: „Będąc z natury osobą wykazującą wysoki poziom nieufności względem całej ludzkości, a w szczególności względem najwyższych oficerów sztabowych i generałów, Hitler po zamachu zaczął paść do wszystkich głęboką nienawiścią [...] Nie wierzył już nikomu”¹³. W armii doszło więc do małych czystek. Najlepszy przykład stanowić może Rommel. Młodszy oficer sztabowy wmieszał wciąż ранego Rommla w spisek, w wyniku czego ten nigdy nie wrócił do czynnej służby, a dwa miesiące później, oczekując na rozprawę, popełnił samobójstwo. Guderian napomknął w swoim pamiętniku, iż słyszał, choć nie miał dowodu, że nawet sam von Kluge mógł mieć pewien związek z zamachem¹⁴.

Choć trudno jednoznacznie określić, jak wpłynęły owe wydarzenia na taktycznym poziomie na zagmatwane relacje dowodzenia, bez wątpienia można stwierdzić, iż osłabiona została zdolność sprawnego reagowania oraz swoista zręczność operacyjna wojsk niemieckich w Normandii. Polska 1. Dywizja Pancerna, rozpoczynając walkę w ramach Operacji „Totalize”, miała przed sobą przeciwnika, którego dowódcy na szczeblu korpusu, armii i grup armii - choć kompetentni i doświadczeni - byli ograniczani w swych działaniach przez ciągłe zmiany w łańcuchu dowodzenia i wszechobecną atmosferę nieufności, a nawet paranoi. Ale mimo tych utrudnień niemieccy dowódcy liniowi często wykazywali się inicjatywą i bojową zręcznością, która od czerwca do lipca nie pozwalała aliantom poczynić żadnych

¹² M. Reynolds, *op. cit.*, s. 222-223; S. Badsey, *op. cit.*, s. 16.

¹³ H. Guderian, *op. cit.*, s. 342.

¹⁴ *Ibidem*, s. 338.

znaczących postępów. Dopiero po niezwykłym powodzeniu Operacji „Cobra” i źle skonstruowanym kontrataku – Operacji „Lüttich” – losy wojny zmieniły bieg.

W przeddzień Operacji „Totalize” struktura na najwyższym szczeblu dowodzenia na chwilę się ustabilizowała. Von Kluge dowodził OB West oraz Grupą Armii B, w której znajdowały się trzy armie: Siódma dowodzona przez Haussera, 5. Armia Pancerna Dietricha oraz grupa pancerna Eberharda.

4.2: Plany operacyjne

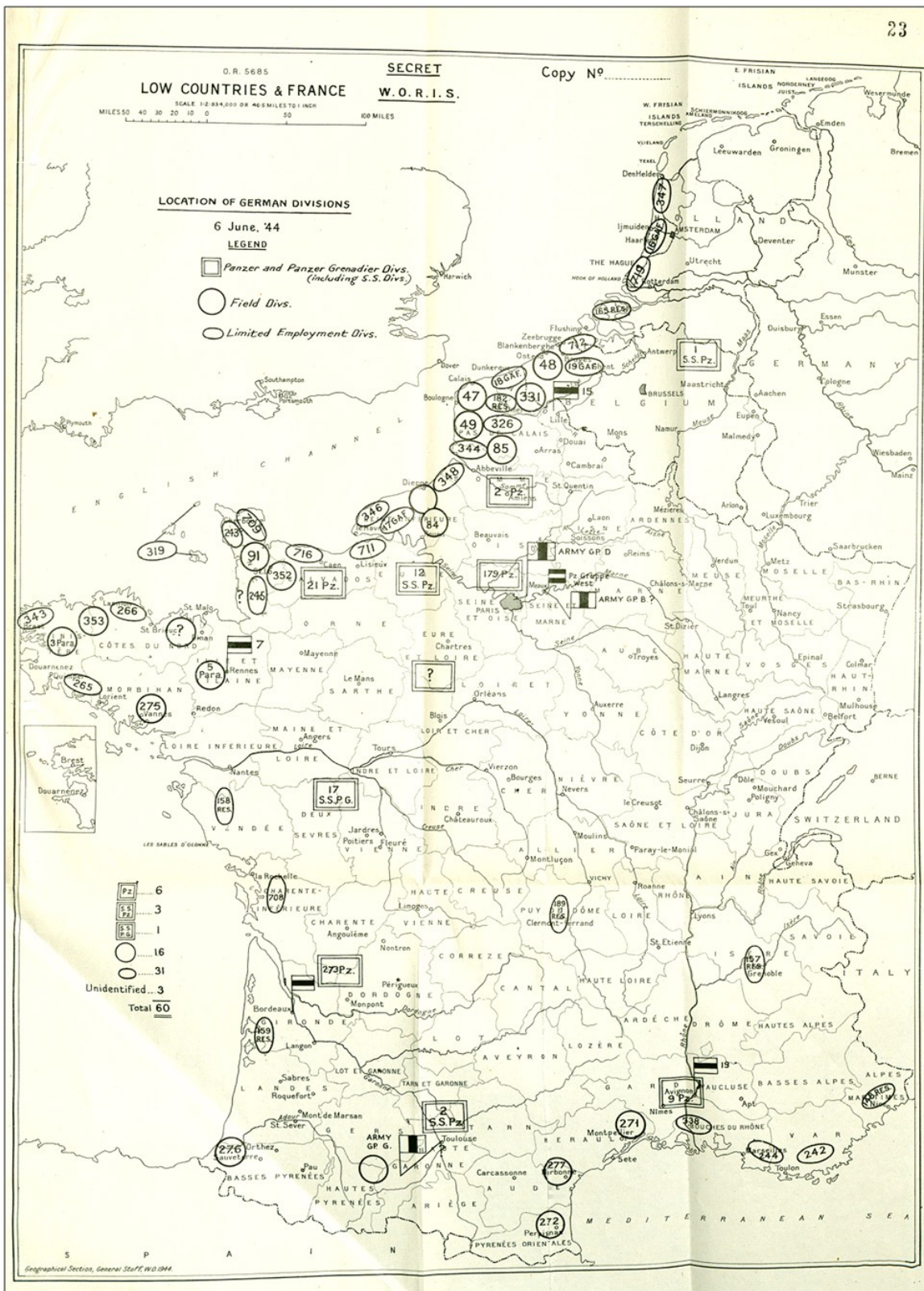
Zdając sobie sprawę z tego, iż szeroko zakrojony atak we Francji lub w krajach Beneluksu jest tylko kwestią czasu, już 12 grudnia 1943 roku Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych wystosowało dyrektywę głoszącą, iż należy wyciągnąć wszystkie możliwe wnioski z dotychczasowych doświadczeń w starciach z Anglosasami i przygotować się do nadciągających walk na zachodzie. Dokument ten zawierał zarys ewentualnego ataku aliantów, wpływ ich prawdopodobnej taktyki na obronę niemiecką oraz ich możliwą odpowiedź na niemieckie działania defensywne. Prezentował tyle samo informacji proroczych, jak i po prostu błędnych.

Trafnie zakładano, iż alianci wykorzystają skoncentrowany atak powietrzny oraz desant powietrzny i wylądują na szerokim froncie, angażując przy tym ciężki ostrzał marynarki. Ale błędnie przypuszczano, że będą skłaniać się ku lądowaniu w pobliżu dużego portu, który miał ułatwić przeprowadzenie szybkich i sprawnych działań logistycznych¹⁵. Z tych to właśnie powodów wielu wyższych oficerów, łącznie z Rommlem, wierzyło, iż to Calais będzie stanowić główną oś alianckiej inwazji.

Poniższa mapa, pochodząca z odtajnionych archiwów brytyjskich, przedstawia ogólny kształt aliantów na szlak bojowy niemieckich oddziałów w przeddzień Operacji „Overlord”¹⁶. Warto zwrócić uwagę, iż OB West oznaczone jest jako Grupa Armii D. Obie nazwy używane były równolegle, jednak w celu zachowania spójności terminologii w dalszych opisach stosowana będzie nazwa OB West.

¹⁵ A. Hitler, *op. cit.*, s. 110.

¹⁶ British National Archives, Geographical Section, *Map of Low Countries...*



Mapa 6: Rozmieszczenie niemieckich wojsk we Francji, 6 czerwca 1944 r. Źródło: British National Archives.

Koncentracja sił w pobliżu Calais, spodziewanego miejsca lądowań, jest oczywista. Warto zwrócić uwagę na liczbę dywizji o ograniczonych zdolnościach bojowych. W większej części złożone one były z poborowych, starszych mężczyzn, ludzi o kiepskim stanie zdrowia, nastolatków, byłych więźniów wojennych siłą przerzuconych z frontu wschodniego i wcielonych do służby czy też wreszcie żołnierzy o wątpliwych zaletach. Nie znaczy to jednak, iż były to zupełne popychadła. Zasadniczo dobrze nimi dowodzono, a sprzęt, jakim dysponowali, był taki sam jak w każdej innej regularnej dywizji liniowej. Mając jednak ograniczone zdolności bojowe, dywizje te nie przeprowadzały manewrów lub też nie przydzielano im całych zadań bojowych. Ich rola sprowadzała się do statycznej obrony.

W sumie mapa przedstawia 60 dywizji niemieckich, choć historyk Stephen Badsey podaje liczbę 61 dywizji (łącznie z jedenastoma dywizjami pancernymi). Łącznie w niemieckiej armii znajdowało się 314 dywizji, z czego 215 walczyło na froncie wschodnim, 36 na Bałkanach, 27 w Skandynawii, 25 we Włoszech, a 8 zmieniało pozycje¹⁷. Z perspektywy zachodnich sojuszników dosyć ciekawe i poniekąd upokarzające było to, iż podczas Operacji „Overlord”, kampanii w Normandii i krajach Beneluksu, a w końcu na terenie Niemiec przyszło im walczyć z zaledwie jedną piątą wojsk Trzeciej Rzeszy.

Skupienie się na portach skłoniło feldmarszałka Wilhelma Keitla, naczelnego dowódcę OKW, do wydania w marcu 1944 roku dekretu mówiącego, iż żaden port i żaden obiekt znajdujący się w portach „nie może wpaść w ręce wroga. Dlatego też należy przygotować je na ewentualne zniszczenie, jeśli zaistnieje ryzyko ataku wroga”¹⁸. Alianci mieli okazję przekonać się o mądrości tego zalecenia, gdy wprawdzie dość łatwo przejęli port Cherbourg, ale z jego infrastruktury mogli zacząć w pełni korzystać dopiero we wrześniu, po naprawie wszystkich zniszczeń poczynionych przez wojska niemieckie. A ponieważ linia działań aliantów znajdowała się już wtedy daleko w głębi kontynentu, port stał się bezużyteczny.

Strategiczne niemieckie dyrektywy zasadniczo okazywały się słuszne, a wiele przypuszczeń i instrukcji docierających z OKW było konstruktywnych. Dysfunkcja w

¹⁷ S. Badsey, *op. cit.*, s. 25.

¹⁸ Adolf Hitler, i in., *Destruction of harbors and harbor installations during evacuation*, Fuehrer Directives and Other Top Level Directives of the German Armed Forces 1942-1945, Zbiór niemieckich rozkazów, instrukcji — przetłumaczone i wydrukowane przez Oddział Bojowy, Waszyngton 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library at <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2359&REC=16> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 129.

strukturach wojsk niemieckich występowała na poziomie operacyjnym, na którym poszczególni dowódcy po otrzymaniu wytycznych i kryteriów z OKW musieli opracować spójny plan przeciwstawienia się alianckiej ofensywie.

Oprócz skomplikowanego łańcucha dowódczego problem stanowili trzej ludzie bezpośrednio odpowiedzialni za powstrzymanie alianckiego szturmu, którzy mieli odmienne wizje, jak tego dokonać. OKW wydała ogólne wskazówki i dyrektywy na początku grudnia 1943 roku, ale nigdy nie udało się opracować dostosowanego do nich konkretnego, spójnego planu działania. W ten sposób brak wspólnego stanowiska doprowadził do nieudolnych kompromisów dotyczących rozlokowania wojsk, dowodzenia oraz sposobu, w jaki dywizje pancerne były angażowane w poszczególne działania.

Jeszcze przed inwazją von Schweppenburg oraz von Rundstedt zaproponowali, aby wojska pancerne zostały rozlokowane z dala od wybrzeża, tak aby można je było sprawniej przegrupowywać, kiedy będzie to potrzebne. Rommel miał zupełnie inny pogląd. W północnej Afryce poznał siłę alianckiego wsparcia powietrznego oraz łatwość, z jaką bombowce niszczyły kolumny pancerne przegrupowywane w ciągu dnia. Uważał, iż lepiej będzie rozlokować wojska pancerne jak najbliżej wybrzeża, gdzie mogłyby bez żadnej zwłoki angażować się działania defensywne¹⁹.

W pewnym sensie oba sposoby myślenia były słuszne. Rozlokowanie żołnierzy z dala od wybrzeża dawało im większą elastyczność, jeśli chodzi o sprawną koordynację przegrupowań poszczególnych pododdziałów, a to zapewniało wsparcie na szerszym froncie. Dowódcy zyskaliby też możliwość szybkiego reagowania i prowadzenia mobilnych działań defensywnych. Ponadto takie rozwiązanie chroniłoby wojska pancerne przed niszczycielskim atakiem floty marynarki wojennej.

Ale Rommel również trafnie ocenił możliwości, jakimi dysponowała flota powietrzna. Rozlokowanie wojsk blisko wybrzeża chroniłoby je przed atakiem powietrznym podczas przegrupowań. Wadą jednak tego założenia był brak szansy na sprawne reagowanie, co stanowiło główny atut planu von Scheppenburga i von Rundstedta²⁰. Mając przed sobą dwa diametralnie odmienne propozycje, von Rundstedt jako dowódca Grupy Armii B powinien był po prostu wydać swoje rozkazy, a Rommel musiałby je wykonać. Ale osobiste zaangażowanie Hitlera i faworyzowanie przez niego Rommla, czemu towarzyszył jednocześnie brak szacunku dla von Rundstedta, bardzo skomplikowało to, co powinno być proste - mianowicie spójny

¹⁹ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 38.

²⁰ *Ibidem*, s. 39.

łańcuch dowodzenia. W końcowym efekcie osiągnięto kompromis stanowiący po prostu półśrodek.

Mniej więcej w lipcu 1944 roku Rommel objął dowództwo nad trzema z sześciu dostępnych w tym rejonie dywizji pancernych i, co nie może dziwić, rozlokował trzy przy samym wybrzeżu. Choć OKW i Hitler utrzymywali kontrolę nad równowagą wojsk pancernych we Francji, to Rommel sam zarządzał podległymi mu dywizjami pancernymi. W rezultacie jego armia oraz dowódcy korpusów nie mogli wykorzystać dywizji pancernych bez wyraźnej zgody Rommla. W ten sposób utrwał on mikro-zarządzanie wojskami, co ograniczało ich elastyczność operacyjną²¹. Ostatecznie zastosowane półśrodki i wstrzymane zwierzchnictwo na każdym szczeblu doprowadziły do nieporadnej reakcji dywizji pancernych podczas D-Day.

Do tej pory autor niniejszej dysertacji znacznie więcej uwagi poświęcał dywizjom pancernym w Normandii niż tym, które bezpośrednio broniły wybrzeża. Dlaczego? Po pierwsze, działanie tych dywizji bardzo wymownie pokazuje główne problemy obecne w strukturach dowodzenia, które utrudniły prowadzenie sprawnych działań defensywnych. Po drugie, dysponowały one znacznie większą siłą ogniową, były bardziej mobilne i elastyczne niż statyczne dywizje obstawiające bunkry wzdłuż linii brzegowej. Wreszcie dywizje pancerne stanowiły jedyne w pełni zmechanizowane mobilne jednostki, które mogły być sprawnie przegrupowywane w ramach OB West. Armia Trzeciej Rzeszy, o czym będzie jeszcze mowa, nawet w 1944 roku w dużej mierze nie była zmotoryzowana i opierała się na koniach - z wyjątkiem oczywiście dywizji pancernych - przez co nie mogła się sprawnie przegrupowywać i uczestniczyć w mobilnej lub głębokiej defensywie.

Już po udanym lądowaniu podczas Operacji „Overlord” oraz ustaleniu przez aliantów przyczółka Hitler nadal nie był przekonany, czy oznaczało to początek głównej części alianckiej inwazji. W rezultacie Niemcy bardzo powoli angażowali swoje rezerwy w obronę wybrzeża w Normandii. Gdy w końcu jednak stało się jasne, iż główny szturm alianci przeprowadzili między półwyspem Cotentin a Caen, Rommel i von Schweppenburg zgodzili się, iż strategicznym rejonem był obszar na wschód od rzeki Orne, na południe i południowy wschód od Caen, gdzie góry i pagórki oraz otwarte pola stanowiły idealny teren dla czołgów.

Zachodnia część Normandii (amerykański sektor), pagórkowata i spowita żywopłotami, stanowiła wymarzony rejon do prowadzenia działań defensywnych,

²¹ *Ibidem*, s. 40.

zwłaszcza dla dywizji piechoty, tak więc Rommel skoncentrował swoje wojska naprzeciw brytyjskich i amerykańskich sektorów od Villers-Bocage aż na wschód od Caen. Po pierwszych lądowaniach na plażach w Normandii i stworzeniu przyczółka oraz pierwszej linii frontu Anthony Tucker-Jones porównał armię Trzeciej Rzeszy do oszołomionego ciosem boksera, który „przez następne dwa miesiące zbierał ciosy od aliantów, sam nie mogąc wyprowadzić żadnego znaczącego uderzenia”²². I rzeczywiście, pomimo oddania półwyspu Cotentin niemiecka ofensywa sprawnie blokowała prawie każdy atak aliantów zmierzający do przerwania linii obronnej, które nastąpiło dopiero pod koniec lipca za sprawą Operacji „Cobra”.

W ciągu dwóch miesięcy „oszołomienia po ciosie” Hitler kilkakrotnie nie pozwalał swoim generałom walczyć lub też przegrupowywać się tak, jak oni uważali za słuszne. Zażądał, aby linię frontu utrzymać jak najbliżej wybrzeża i zmieść aliantów z powrotem do morza. Rommel i von Rundstedt spotkali się z Hitlerem już 17 lipca w okolicy Soissons we Francji. Poprosili o możliwość wycofania większej części swoich wojsk poza zasięg ostrzału alianckiej marynarki wojennej, co mogłoby zapewnić nieograniczone i nie napotykające na opór wsparcie ogniowe o miażdżącej sile. Hitler odmówił i zamiast tego rozkazał, aby generałowie przeprowadzili kontratak. Pod koniec lipca Rommel i von Rundstedt wystosowali do niego jeszcze jeden apel, aby wzmocnić 7. Armię poprzez przegrupowanie części znajdujących się w odwodzie wojsk 15. Armii von Salmutha oraz dodatkowych pododdziałów z Grupy Armii G na południe. Hitler po raz kolejny odmówił²³.

Już w pierwszym tygodniu lipca trzech z czterech starszych dowódców w tym rejonie działań zostało zmienionych, a dwa tygodnie później Rommel został ranny i w końcu wmieszany w nieudany zamach na Hitlera. Nowa obsada niemieckich dowódców – von Kluge dowodzący OB West i Grupą Armii B, Hausser dowodzący 7. Armią oraz Eberhard z Grupą Pancerną Frontu Zachodniego, przemianowaną później na 5. Armię Pancerną – dostała w spadku bardzo trudną sytuację. Byli to kompetentni i doświadczeni żołnierze, ale w tamtym momencie mogli już tylko reagować na ataki aliantów. Rommel w swoim ostatnim meldunku, zanim został ranny, napisał, iż „nierówna walka ma się ku końcowi” oraz w ciągu pięciu tygodni walk stracił 97 tysięcy żołnierzy, a otrzymał zaledwie 6 tysięcy uzupełnień²⁴. Von Kluge po objęciu dowództwa nad Grupą Armii B przesłał meldunek Rommla do Hitlera wraz z własną

²² A. Tucker-Jones, *op. cit.*, s. 15.

²³ *Ibidem*, s. 19-21.

²⁴ John Keegan, *Six Armies In Normandy*, London 1994, s. 240.

oceną sytuacji, z której jasno wynikało, iż Hitler musi się liczyć z tym, iż linia defensywna zostanie przełamana. 31 lipca, gdy Bradley przejął już kontrolę nad Avranches, von Kluge poprosił o zgodę na wycofanie wojsk, aby mógł uformować bardziej dogodną linię obronną. Hitler nie tylko odmówił, ale nalegał na przeprowadzenie kontrataku i odzyskanie pozycji na linii brzegowej oraz zatrzymanie przedzierających się wojsk amerykańskich. Dyrektywa ta, wydana jeszcze przed niepoohamowanym przemarszem kolumn Pattona przez Normandię i dalej na wschód, zasiała myśl o nieroztropnej Operacji „Lüttich”.

Nalegania Hitlera, aby utrzymać linię defensywną, były tak silne, iż nawet taktyczne wycofanie pododdziałów w celu prowadzenia ostrzału z lepiej osłoniętego terenu i wyeliminowania najbardziej wysuniętych pozycji ogniowych aliantów, nie wchodziły w grę. Wtedy już, czyli po nieudanym zamachu z 20 lipca, jakkolwiek generał kwestionujący strategię Hitlera lub skłaniający się ku podjęciu decyzji o wycofaniu wojsk automatycznie stawał się podejrzany i był poddawany drobiazgowemu nadzorowi.

Mimo wielu doniesień, iż Hitler regularnie odrzucał lub lekceważył opinie i prośby dowódców, Keitel przekonuje w swoich wspomnieniach, że zasadniczo nie ingerował w sposób prowadzenia działań wojennych przez jego generałów. Píše on tak:

Hitler rzadko ingerował w to, jak naczelny dowódca przeprowadzał działania bojowe. W rzeczy samej pamiętam tylko dwie takie sytuacje. Pierwsza zdarzyła się, gdy zażądał, aby jak najszybciej wzmocnione zostało północne skrzydło (które atakowało z Prus Wschodnich) poprzez przetrzucenie do Prus Wschodnich pododdziałów czołgów w celu zagęszczenia i rozszerzenia wschodniego skrzydła wystarczająco daleko na wschód, a tym samym dokonania okrążenia Warszawy od wschodniej strony Wisły. Druga sytuacja się zdarzyła, kiedy zaangażował się w działania operacyjne 8. Armii Blaskowitza, co do której poczuł się najbardziej dotknięty. W pozostałych przypadkach ograniczał się jedynie do wyrażania swoich opinii, wymiany zdań z nacelnym dowódcą oraz werbalnego zachęcania do działań. Nigdy sam nie wydawał im rozkazów²⁵.

Wynika z tego, iż nie istniał rozdział między dowódcami liniowymi i Hitlerem, tylko między dowódcami liniowymi i OKW (przypuszczalnie też OKH) oraz Hitlerem w roli jednoosobowej struktury oderwanej od rzeczywistości. Relacje generała Waltera Warlimonta z wizyt na froncie zachodnim potwierdzają taką tezę.

Warlimont, starszy oficer sztabowy OKW, przybył z rozkazem dotyczącym Operacji „Lüttich” oraz w celu przedyskutowania kontrataku zgodnie z życzeniem Hitlera. Von Kluge miał powierzyć Hausserowi przeprowadzenie ataku przy udziale 7.

²⁵ *In the Service of the Reich: The Memoirs of Field Marshal Keitel*, red. Walter Gorlitz, przeł. David Irving, Londyn 2003, s. 109.

Armii, mocno wspartej przez dywizje pancerne z XLVII Korpusu Pancernego oraz z I Korpusu Pancernego SS, przegrupowanego z rejonu Caen przez Mortain do Avranches. Ich zadaniem było odcięcie nowo uformowanej 3. Armii Stanów Zjednoczonych, powstałej z 1. Armii Stanów Zjednoczonych, oraz odzyskanie kontroli nad południowo-zachodnią flanką. Gdy Eberhard wyraził swoje wątpliwości i po raz kolejny zasugerował odwrót, Warlimont oskarżył go o brak wiary w powodzenie i odrzucił jakiegokolwiek rozważania na temat defensywy²⁶.

Hubert Meyer, oficer SS przed krótki czas dowodzący 12. Dywizją Pancerną SS Hitlerjugend, relacjonuje spotkanie, podczas którego Warlimont, Eberbach, Dietrich oraz von Kluge omawiali zbliżający się kontratak. Brak przekonania Eberbacha był równie oczywisty jak przekonanie Warlimonta (przypuszczalnie za sprawą poparcia Hitlera), iż jest to przemyślane posunięcie.

[Eberbach]: Wydaje się, iż obecna sytuacja [w Grupie Pancerniej i 7. Armii] nie może być utrzymana na dłuższą metę.

[Warlimont]: Na razie jednak udało się utrzymać pozycje. Jeśli uda się je utrzymać przez kolejny miesiąc, dwa miesiące, bitwa nie została jeszcze przegrana. Anglikom obiecali zakończenie wojny do końca roku. Jeśli do tego nie dojdzie, istnieje dla nas jeszcze jedna duża szansa (spadek morale dzięki V1)!

[Eberbach]: Jeśli nie uda się trzymać studwudziestokilometrowego frontu w Normandii, to tym bardziej nie będzie to możliwe potem (na linii Seine-Marne-Westwall). Nie ma co do tego wątpliwości, jako że nie ma tam żadnego systemu wsparcia logistycznego. Trzeba wycofać cztery dywizje pancerne z sektora Grupy Pancerniej, aby przebić się przez Avranches i odciąć Amerykanów.

[Dietrich]: Jeśli dywizje SS zostaną wycofane na południe od Caen, nieprzyjaciel przeprowadzi tam atak i przebijie się.

[Warlimont]: Dywizje SS znajdują się tam w złym miejscu, gdyż straciły mobilność, będąc częścią linii frontu nie będącym głównym punktem działań nieprzyjaciela.

[Eberbach]: Nadciągające Dywizje Piechoty muszą być zaangażowane jak najszybciej, a dywizje SS należy postawić w stan gotowości na tyłach, żeby wsparły tam front. Głównym jednak pytaniem jest, jak mamy utrzymać pozycje tak długo, skoro nieprzyjaciel ma tak dużą przewagę, jeśli chodzi o sprzęt i uzbrojenie.

[Warlimont]: Można ściągnąć dwie brygady SS z Danii.

[Eberbach]: Sprowadzenie tych dywizji zajmie osiem, dziesięć dni. To za długo. Wycofanie dywizji SS z obecnej linii frontu zajmie co najmniej trzy, cztery dni. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak będzie wówczas wyglądała sytuacja²⁷.

Opis tego spotkania pokazuje zarówno wysiłek Eberbacha, jaki musiał podjąć, aby przekonać generałów do swoich argumentów (prawdopodobnie również von Klugego i Haussera), jak i bezradność wobec konieczności wydostania OKW z tego,

²⁶ A. Tucker-Jones, *op. cit.*, s. 210.

²⁷ H. Meyer, *op. cit.*, s. 5.

co - jak było wiadomo - stanowiło głupi kontratak. Eberbach poczynił bardzo trafną uwagę, iż nikt nie jest w stanie przewidzieć tego, jak będzie wyglądać sytuacja w momencie rozpoczęcia się kontrofensywy. I rzeczywiście podczas czterech dni, jakie upłynęły pomiędzy spotkaniem a rozpoczęciem Operacji „Lüttich”, 3. Armia Pattona przejęła większą część Bretanii i znacznie posunęła się na wschód, aż do Le Mans. To czyniło Operację „Lüttich” tym bardziej niebezpieczną, gdyż wymagała głębszego przesunięcia się niemieckich dywizji na zachód w kocioł, który powiększał się za sprawą poczynań Pattona.

Von Kluge z niechęcią zabrał się do realizacji planu. Hitler nalegał już wcześniej, aby Operacja „Lüttich” rozpoczęła się dopiero, gdy wszystkie jednostki znajdować się będą na pozycjach. Von Kluge oraz Hausser wiedzieli jednak, iż front bardzo szybko posuwał się w ich stronę i zdawali sobie sprawę, iż odwołanie ataku zmieni kiepski plan w beznadziejny. Paradoxs polegał na tym, że choć należeli do największych przeciwników całej operacji, najsilniej nalegali, aby rozpoczęła się ona jak najszybciej²⁸. Tu znowu dały o sobie znać konsekwencje zamachu z 20 lipca. W atmosferze polowania na czarownice von Kluge i jego podwładni musieli być bezwzględnie posłuszni Hitlerowi, aby pokazać tym samym swoją lojalność. Ponadto, jak zwracają uwagę Guderian i Keegan, von Kluge raczej wiedział o zamachu lub nawet był w jakiś sposób w niego zaangażowany, choć wtedy fakty te nie wyszły na światło dzienne. Keegan twierdzi, iż to właśnie dlatego von Kluge „skazany był na odgrywanie roli gorliwie lojalnego, aby pozostać przy życiu”²⁹.

Operacja „Lüttich” nie wywołała ani chaosu, ani zaskoczenia, na co tak bardzo liczyli Niemcy. Ani też nie osiągnęła żadnych z głównych założeń. Bradley wiedział o tej operacji dzięki przechwyconej wiadomości oraz nasłuchowi. Wydał więc rozkaz zajęcia pozycji przez 30. Dywizję Piechoty Armii Stanów Zjednoczonych w Mortain oraz okolicy, a jednocześnie zmienił kierunek przemarszu dywizji pancernej³⁰. Już 7 sierpnia, zaledwie na dobę przed rozpoczęciem Operacji „Totalize”, XLVII Niemiecki Korpus Pancerny zaatakował na zachodzie. Pomimo początkowych sukcesów – 2. Dywizja Pancerna SS zdobyła Mortain – wojska utknęły w obliczu przygotowanych na tę ewentualność dywizji oraz siejącego spustoszenia ataku powietrznego ze strony alianckich bombowców myśliwskich.

²⁸ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 210.

²⁹ J. Keegan, *op. cit.*, s. 244.

³⁰ Ken Ford, *Falaise 1944: Death of an Army*, Oksford 2005, s. 49.

Mniej więcej 8 sierpnia było już jasne, iż Operacja „Lüttich” stanęła w martwym punkcie i przekształciła się z kontrofensywy zaplanowanej na szeroką skalę w szereg mniejszych akcji zaczepnych, mających wytyczyć nową linię frontu. Hitler wpadł w szal i zażądał ponowienia kontrofensywy. XLVII Korpus Pancerny oraz podległe mu pododdziały zostały przemianowane na Grupę Pancerną Eberbacha, natomiast Dietrich zastąpił Eberbacha na czele 5. Armii Pancerniej. Stanowiło to w zasadzie degradację, gdyż Eberbach i jego grupa zaczęli podlegać Hausserowi i jego 7. Armii³¹. Wznowienie Operacji „Lüttich” pod dowództwem Eberbacha nie przyniosło większych sukcesów. VII Korpus Armii Stanów Zjednoczonych zatrzymał kontrofensywę, a Grupa Pancerna Eberbacha nie była w stanie wykrzesać z siebie wystarczająco dużo siły, aby poczynić znaczące postępy.

Do tego czasu von Kluge zdążył już oswoić się z tym, co nieuniknione. Był rozerwany pomiędzy żądaniami Hitlera, domagającego się kontynuowania kontrataku pod Mortain, a świadomością tego, iż alianci sprawnie zmierzają do okrążenia większej części Grupy Armii B. Działania niemieckie musiały być postrzegane przez nich jako przypadkowe, wprowadzające nawet w zakłopotanie. Szef sztabu Eisenhowera, generał „Beetle” Smith, napisał, iż dla oficera sztabowego, „który widzi wszystkie czerwone, niebieskie i czarne symbole na mapie, było wręcz nie do pomyślenia, iż niemiecki naczelne dowództwo zostawiło większą część swoich sił we Francji i pozwoliło na zaangażowanie ich w tak desperacki manewr”³².

Gdy pętla zaczęła się zaciskać, von Kluge, Eberbach oraz Dietrich wielokrotnie zwracali się z prośbą o zgodę na wycofanie wojsk z oczywistej pułapki taktycznej. Ku ich zdziwieniu Hitler za każdym razem odmawiał, żądając jednocześnie ponowienia kontrataków, tym razem w kierunku południowym przeciwko XV Korpusowi 3. Armii Pattona. W końcu 16 sierpnia ustąpił, a tym samym wojska niemieckie mogły zacząć się wycofywać z kotła, jaki powstał w ciągu ostatnich dwóch tygodni³³.

Zanim – niemal równocześnie - rozpoczęły się Operacja „Lüttich” i „Totalize”, II Korpus Kanadyjski Simonsa zdążył przegrupować się na południe, skąd miał przeprowadzić atak, a dywizje pancerne przemieściły się na zachód. Po dwóch miesiącach od rozpoczęcia inwazji w trakcie nieprzemyślanej i spisanej na klęskę Operacji „Lüttich” pojawiła się wreszcie długo wyczekiwana przez generała Maczka i jego żołnierzy okazja do przyłączenia się do walki. Większa część wojsk pancernych

³¹ A. Tucker-Jones, *op. cit.*, s. 26.

³² John Wukovits, *Eisenhower: A Biography*, Nowy Jork 2006, s. 126-127.

³³ Steven Zaloga, *Operation Cobra 1944: Breakout from Normandy*, Oksford 2001, s. 81-84.

walczyła w sektorach, w których znajdowały się 2. Brytyjska i 1. Kanadyjska Armia. Za sprawą nacisków Hitlera, aby przeprowadzić przy udziale dywizji pancernych kontratak pod Mortain, wiele z nich musiało przegrupować się na zachód. Eberhard wciąż jednak dostrzegał znaczenie taktyczne korytarza, jaki powstał między Caen a Falaise, i utrzymywał tam zarówno oddziały pancerne, jak i piechotę. Choć Operacja „Totalize” miała się wkrótce rozpocząć, w ówczesnej fazie działań niemieccy dowódcy koncentrowali się na przeprowadzeniu Operacji „Lüttich” na zachodzie, gdzie z południa nadciągało coraz większe zagrożenie ze strony 3. Armii Stanów Zjednoczonych.

4.3: Charakterystyka wojsk niemieckich

Dla przeciętnego polskiego żołnierza noszącego broń, prowadzącego ciężarówkę i przemieszczającego się w czołgu strategiczna, a nawet operacyjna sytuacja miała o tyle znaczenie, o ile dzięki niej mógł przesuwać się w kierunku Polski. Mieli oni własną wojnę do stoczenia, która stanowiła zaledwie część tego, co działo się na całym froncie. W ich głowach przede wszystkim kłębiły się myśli o zemście na nazistach, a jedyną przeszkodę na ich drodze ku swej ojczyźnie stanowiły wojska niemieckie. Choć dysponowały one w Normandii pewnymi atutami, generał Maczek i jego żołnierze wykorzystywać mogli ich słabe punkty, które albo były wynikiem złych decyzji samych dowódców, albo też były wynikiem sprawnych działań aliantów.

Armię Trzeciej Rzeszy stacjonującej w Normandii trudno jest opisać za pomocą zwykłego przedstawienia słabych i mocnych stron i ich wpływu na efekt poszczególnych działań. Z jednej strony można rzec, iż kompetencje jej dowódców okazały się bardzo wysokie, ale z drugiej - wyraźna przewaga w uzbrojeniu i sprzęcie stała się dla nich obciążeniem, gdy zawiodło wsparcie logistyczne zapewniające amunicję, paliwo czy też serwis zepsutego sprzętu. Z tych właśnie powodów w podrozdziale tym znajdzie się raczej zarys czynników wpływających na zdolność bojową Wehrmachtu w momencie, gdy przyszło się mu zmierzyć z polską 1. Dywizją Pancerną w ramach Operacji „Totalize”. Należały do nich między innymi skomplikowany łańcuch dowodzenia połączony z dodatkową ingerencją ze strony samego Hitlera, słabe wsparcie powietrzne i mało sprawne zabezpieczenie logistyczne (zwłaszcza brak paliwa, który decydował o realizacji założeń taktycznych).

Przeprowadzenie sprawnych działań defensywnych okazywało się przez to trudne, nawet jeśli zaplanowali je dobrze przygotowani dowódcy dysponujący najlepszym sprzętem i uzbrojeniem.

Pierwsze strategiczne obciążenie, z jakim musieli się zmagać niemieccy dowódcy i żołnierze w Normandii, zostało już omówione. Była nim zawila, ciągle zmieniająca się struktura dowodzenia, zmniejszająca taktyczną elastyczność oraz wydłużająca czas reakcji w kluczowych momentach. Niemieckie rozkazy bojowe na szczeblu operacyjnym i wyższym należy raczej rozpatrywać w kategorii zmarnowanych szans. Opis I Korpusu Pancernego SS Fritza Kraemera to pieśń żałobna na temat kłopotów w łańcuchu dowodzenia i ich bezpośredniego wpływu na tak praktyczne kwestie, jak zaopatrzenie w paliwo czy amunicję.

2 lipca naczelny dowódca Grupy Pancerniej Frontu Zachodniego generał Geyr von Schweppenburg i szef sztabu Alfred Gause objęli kontrolę nad sektorem Seine-Vire. Tym samym I Korpus Pancerny SS został zwolniony z formacji kontrolowanej przez 7. Armię. Ku naszemu rozczarowaniu PzGrW została odpowiedzialna za zabezpieczenie logistyczne I Korpusu Pancernego SS dopiero 5 lipca, w rezultacie czego korpus musiał przez następne dni zmagać się z ogromnymi trudnościami. Zaopatrzenie w pierwszej fazie walk przebiegało z ogromnymi trudnościami, a podczas zmian zachodzących w dowodzeniu pozyskanie paliwa i amunicji stało się w zasadzie niemożliwe. 7. Armia odmówiła zapewnienia jakiegokolwiek dostawy, a na razie PzGrW nie dysponuje własnymi zapasami. Kanały, którymi zapewnione jest wsparcie logistyczne, powinny zostać przesunięte jednocześnie z taktycznym nadzorem³⁴.

Tak więc generał Maczek i jego żołnierze mogli pośrednio i bezpośrednio wykorzystywać chaos panujący w wojskach niemieckich na poziomie operacyjnym i strategicznym. Nie musieli się obawiać bezpośredniego ostrzału ze strony Luftwaffe, a ofensywa sprowadzała się do walki z jednostkami, które cyklicznie zmagaly się z brakiem paliwa i innych zapasów. Jeden zniszczony czołg Pantera oznaczał w uzbrojeniu niemieckim trudną do zapelnienia lukę.

Wprawdzie była już mowa o zupełnej dominacji aliantów w powietrzu, ale warto jeszcze raz przyjrzeć się temu, jaki wpływ owa sytuacja miała na taktyczne założenia bojowe niemieckich dowódców. Niekwestionowana powietrzna siła ogniowa wojsk sprzymierzonych i jej zupełny brak po stronie niemieckiej stanowiły tło działań wojennych w roku 1944. Na poziomie taktycznym alianckie myśliwce oraz samoloty wspierające działania naziemne zupełnie zdominowały przestrzeń powietrzną. Niemieckie czołgi mogły się bezpiecznie przemieszczać tylko nocą, bo za

³⁴ Fritz Kraemer i A. Rosenwald, *1st SS Panzer Corps in the West in 1944*, Landsberg, sierpień-wrzesień 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2878&CISOBX=1&REC=12 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 58.

dnia stale były narażone na ostrzał prowadzony przez brytyjskie Tajfuny i amerykańskie P-47. Podobnie zresztą jak wojska, przegrupowywane przed kontratakami. Innymi słowy, brak mobilności jednostek pancernych stanowił wyraźny taktyczny atut aliantów. Ale równie ważną rolę odegrały tu bombowce strategiczne. Operacja „Cobra” rozpoczęła się od dywanowego bombardowania, które zdziętkowało tak wcześniej wychwalaną Dywizję Pancerną Lehr, a sam generał Simonds skłonny był wykorzystać ciężkie bombowce również do celów taktycznych³⁵.

Aby niemieckie wojska otrzymały broń, czołgi, amunicję czy paliwo, najpierw należało wszystkie te elementy wyprodukować, a następnie przetransportować kolejną na zachód. Ale poruszając się daleko od linii bezpośrednich starć, alianckie lotnictwo siało spustoszenie w infrastrukturze Trzeciej Rzeszy - w rejonach przemysłowych, transporcie kolejowym, na polach naftowych, w rafineriach i innych strategicznych obszarach. Na krótko przed Operacją „Overlord” alianci zniszczyli w ten sposób wszystkie kluczowe węzły kolejowe łączące Francję z Niemcami, a tym samym logistyczne wsparcie dla OB West dowodzonego przez von Klugego zostało sparaliżowane. Larry Balsamo zwraca uwagę, iż do lipca w zasadzie wszystkie główne przejścia na rzece Seine na zachód od Paryża zostały zniszczone. „W marcu dwieście pociągów dziennie docierało do północno-zachodniej Francji ze wschodu. Gdy w Normandii rozpoczynała się inwazja aliantów, liczba ich spadła do trzydziestu, a ponad siedemdziesiąt procent lokomotyw, jakimi dysponowały niemieckie wojska, nie było sprawnych”³⁶. Tak więc między marcem a czerwcem liczba transportów spadła o 80 procent i choć już samo to dobrze obrazuje sytuację, w jakiej znaleźli się niemieccy dowódcy, to należy pamiętać, iż wraz z rozpoczęciem się inwazji ich zapotrzebowania zaczęły wręcz rosnać - odwrotnie proporcjonalnie do możliwości wsparcia logistycznego.

W meldunku wywiadu II Korpusu Kanadyjskiego, który podsumowywał pierwszą dobę Operacji „Totalize”, znalazło się tłumaczenie rozkazu Haussera do 7. Armii, który przynosił kolejne dowody na to, iż „Niemcy borykali się z bardzo poważnymi brakami, jeśli chodzi o wszelaki sprzęt”³⁷. Dokument, opatrzony datą 21

³⁵ S. Zaloga, *Operation Cobra...*, s. 11; Brian Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004, s. 117.

³⁶ Larry Balsamo, *Germany's Armed Forces in the Second World War: Manpower, Armaments, and Supply*, „The History Teacher”, vol. 24, nr 3, maj 1991, s. 263-277. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/494616> (aktualizacja z 09 III 2010), s. 270.

³⁷ IPMS, *2nd Canadian Corps Intelligence Summary No. 28, 8 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

lipca, nakazywał żołnierzom gromadzenie zepsutego lub zniszczonego sprzętu, tak aby można go było wykorzystać w funkcji części zamiennych. Rozkaz umieszczony w meldunku wywiadu brzmi następująco:

Do Dowódcy Siódmej Armii

Dowództwo Sztabu, 21 lipiec 44

Sytuacja zaopatrzeniowa jest obecnie bardzo napięta. Pomimo iż produkcja odbywa się w szybkim tempie, nowe zadania i uzupełnienia pochłaniają dużą część zapasów.

Dlatego:

(1) Broń i sprzęt, które wymagają naprawy, zostaną jak najszybciej przetransportowane do tylnych służb warsztatowych armii.

(2) Nawet fragmenty lub całe komplety broni i sprzętu, których naprawa jest niemożliwa, muszą zostać ewakuowane, ponieważ dwa, trzy typy tej samej broni mogą pozwolić odbudować przynajmniej jeden sprawny egzemplarz. Poza tym w ten sam sposób regularnie pozyskuje się części zamienne.

(3) Każdy żołnierz musi sobie zdawać sprawę z tego, iż gromadzenie zapasów jest kluczowe. Nieodpowiedzialne jest porzucenie lub niemożność ewakuacji broni, wyposażenia, lornetek, urządzeń optycznych, sprzętu okopowego, jak również wszelkiego rodzaju magazynków lub pustych łusek po nabojach, nie mówiąc już o pozornie bezużytecznej broni i sprzęcie.

(4) Oczekuję i proszę, aby począwszy od głównodowodzących, poprzez dowódców dywizji, a na każdym oficerze i żołnierzu skończywszy, powyższe zasady były nieustannie komunikowane i powtarzane.

(5) Rozkazy wykonawcze przyjdą od szefa służb warsztatowych.

(Podpisano) HAUSSER

Obergruppenführer oraz generał Waffen SS³⁸

Rozkaz Haussera, mówiący, iż wszystko - począwszy od czołgów, a na pustych magazynkach skończywszy, musi być zebrane, tak by można to było ponownie wykorzystać, jasno pokazuje, w jak trudnej sytuacji logistycznej znajdowali się niemieccy żołnierze. Choć zasadniczo nie brakowało im broni i amunicji, zapodziane elementy sprzętu były trudne do uzupełnienia w sytuacji, gdy brakowało surowców, możliwości przerobowych i sprawnego transportu. Pamiętać trzeba także, iż OKW rywalizowało z OKH o zapasy, a OKH, walczące z Armią Czerwoną, wciąż stanowiło dwie trzecie wszystkich niemieckich dywizji. W rezultacie to głównie OKH było brane pod uwagę, jeśli chodzi o zaopatrzenie, co dla żołnierzy walczących w Normandii oznaczało konieczność dobrego gospodarowania zapasami, amunicją i sprzętem - przy jednoczesnej świadomości, iż niesprawne czołgi, działa i ciężkie karabiny maszynowe coraz trudniej będzie wymienić na nowe.

³⁸ *Ibidem.*

Ten problem z całą pewnością nie dotyczył aliantów. Marian Słowiński wspomina: „Sprzęt, którym przyszło nam walczyć, nie był lepszy, ale fakt ten rekompensowała jego obfitość – mogliśmy w każdej chwili liczyć na uzupełnienia, co oczywiście było bardzo komfortową sytuacją”³⁹.

Innym ciekawym problemem, jeśli chodzi o niemiecki system logistyczny, była zależność dywizji polowych od koni. Choć transport odbywający się na większą odległość realizowany był najpierw przez kolej, to później przeładowywano go na ciężarówki i wozy ciągnięte przez konie. Również poza dywizjami pancernymi oraz pancernymi grenadierami wszystkie pozostałe niemieckie oddziały nie były w stanie się przemieszczać właśnie bez tych zwierząt. Zwłaszcza dywizje piechoty dysponowały ich tysiącami wykorzystywały je głównie do wewnętrznej redystrybucji zapasów oraz wsparcia działań artylerii, gdzie były one główną siłą pociągową do transportu dział i kessonów na amunicję. Każdy pułk posiadał ponad 440 koni, a w sumie w całej niemieckiej armii podczas drugiej wojny światowej służyło ich aż 2,7 miliona. Dla porównania w czasie pierwszej wojny liczba ta wynosiła zaledwie 1,4 miliona⁴⁰.

Stosowanie konnych zaprzęgów do transportu wszelkiego rodzaju zapasów w znacznym stopniu ograniczało możliwości załadunkowe oraz prędkość, z jaką konwój logistyczny mógł się przemieszczać. Co więcej, konie jeszcze bardziej niż czołgi narażone były na ostrzał z powietrza, tak więc poruszać się mogły jedynie nocą, a do tego bardzo powoli i na małe odległości. Na tej samej zasadzie, jeśli dywizja chciała ocalić swoją artylerię podczas przegrupowania, należało ją wycofać wcześniej, ponieważ spowolniona przez konie potrzebowała więcej czasu na przemieszczenie się niż dywizja w pełni zmechanizowana. W rezultacie czasowo dywizja pozbawiała się jej wsparcia, co mogło być dużym błędem zarówno podczas odwrotu, jak i działań obronnych⁴¹.

Należy jednak zauważyć, Trzecia Rzesza, której wówczas brakowało naturalnych surowców, na transport ludzi oraz zapasów ciężarówkami musiałaby przeznaczyć ogromne zasoby gumy, stali i ropy. Bazowanie na koniach pozwalało jej więc na wykorzystanie tych surowców gdzie indziej. A małe zasoby paliwa mogą - z

³⁹ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

⁴⁰ L. Balsamo, *op. cit.*, s. 266.

⁴¹ R. L. DiNardo i Austin Bay, *Horse-Drawn Transport in the German Army*, “Journal of Contemporary History”, vol. 23, nr 1, styczeń 1988, s. 129-142, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/260872> (aktualizacja z 09 III 2010), s. 135.

perspektywy czasu - w jakiś sposób tłumaczyć zaskakująco niski poziom zmechanizowania Sił Zbrojnych Trzeciej Rzeszy.

Choć w dużej mierze uzależniony od koni, Wehrmacht w trakcie wojny zużył ogromne ilości paliwa, smarów i innych produktów ropopochodnych. W lipcu 1944 roku samo Luftwaffe pochłonęło aż 180 tysięcy ton paliwa⁴². Oddziały naziemne, daleko wysunięte na obce terytoria, potrzebowały jeszcze więcej paliwa i tym samym najbardziej odczuwały problemy z dostawami tego surowca. Gdy na przykład 25 lipca 2. Armia Brytyjska rozpoczęła Operację „Epson”, atakując na południe i wschód od Caen, aby odizolować to miasto i przejąć nad nim kontrolę, niemieckie oddziały znajdujące się w defensywie miały duże trudności z prowadzeniem działań angażujących wojska pancerne, ponieważ „większa część 1. Dywizji Pancerniej SS była uziemiona w rejonie Saint-Germain [jakieś dwadzieścia kilometrów na południe] z powodu braku paliwa”⁴³.

Jak pokazują brytyjskie analizy, w lipcu 1944 roku niemiecki deficyt paliwowy – nadmierne zużycie do produkcji – wynosił do 300 tysięcy ton. Zwiększone zapotrzebowanie w tym właśnie miesiącu wynikało z ciężkich walk, toczonych w ramach Operacji „Overlord”, która właśnie wtedy się rozpoczęła. Ale ta niesamowita liczba dotyczyła tylko niedoborów paliwa. Natomiast jego zużycie przez armię niemiecką w lipcu szacowane jest na ponad 1,3 miliona ton⁴⁴. Oznacza to zatem, iż w owym czasie Rzesza mogła zapewnić jedynie 75 procent paliwa potrzebnego armii. Dla narodu prowadzącego nowoczesne, zmechanizowane działania bojowe taka sytuacja była nie do zniesienia, a liniowe wojska pancerne odczuwały to najbardziej.

Oprócz ogromnego i stale powiększającego się deficytu paliwowego, wynikającego z utraty możliwości wydobywczych na wschodzie Europy i syntezy w Niemczech, warto jeszcze zwrócić uwagę na kilka dodatkowych czynników pogarszających niemieckie zaopatrzenie w paliwo. Podkomisja Techniczna do spraw Ropy Państw Osi działająca przy Departamencie Wojny w swoim raporcie na temat produkcji i zużycia paliwa zamieściła takie oto zastrzeżenie:

Musimy zwrócić uwagę, iż te liczby nie odzwierciedlają tego, w jak trudnych warunkach odbywa się obecnie produkcja paliwa przez nieprzyjaciela. Przez ostatnie dwa lata dostawy paliw płynnych oraz lubrykantów odbywały się w sposób doraźny, a teraz pojawiają się nowe czynniki, które przyczyniają się do ogólnego osłabienia samego systemu dystrybucji. Rosnące spowolnienie dostaw,

⁴² L. Balsamo, *op. cit.*, s. 270.

⁴³ F. Kraemer, *op. cit.*, s. 48.

⁴⁴ British National Archives, Joint Intelligence Sub-Committee, *The Oil Position of Axis Europe, The First Six Months of 1944*, 6 czerwca 1944, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010), s. 35.

utrata części z nich na czarnym rynku lub też za sprawą sabotażu, nie mówiąc już o awaryjnym zużyciu paliw, wymuszonym przez naloty powietrzne, to kolejne czynniki osłabiające możliwości zaopatrzeniowe⁴⁵.

Autorzy raportu zwracają uwagę, iż malejąca produkcja stanowią tylko część problemów, z jakimi zmagala się wówczas niemiecka infrastruktura zaopatrzeniowa. Wydobywanie ropy to jedno, ale jej rafinowanie, transportowanie i dalsza redystrybucja pomiędzy walczącymi wojskami to zupełnie inna kwestia. Podobnie jak każde działanie logistyczne transport ropy i paliwa był narażony na ataki z powietrza, opóźnienia wywołane przez brak infrastruktury mostowej oraz sabotaż ze strony francuskich partyzantów oraz Armii Krajowej. Ubytki paliwa na drodze pomiędzy rafinerią a bakiem Pantery przeraźliwie pogarszały sytuację Trzeciej Rzeszy. Ponadto większa część produkcji odbywała się we wschodniej Europie, na terenie Polski lub też Rumunii, i trudno było rekompensować straty dokonane tam poprzez wytwarzanie paliwa w innym miejscu⁴⁶. Wraz z przesuwaniem się Armii Czerwonej pod bezpośredni ostrzał ogniowy trafiały kolejne pola naftowe .

Każde z powyższych elementów składających się na strategiczną klęskę – chaos w łańcuchu dowodzenia, brak wsparcia lotniczego, różnorodne problemy logistyczne, kłopoty z zaopatrzeniem w ropę – wpływały na taktykę wojsk niemieckich, a tym samym na obniżenie morale wśród dowódców i zwykłych żołnierzy. Ci bowiem bez względu na to, jak byli wyszkoleni i zmotywowani, nie mogli wygrać wojny bez wsparcia powietrznego lub mając do dyspozycji wyłącznie czołgi z pustymi bakami. Ale na poziomie taktycznym Wehrmacht spisywał się bardzo dobrze, biorąc pod uwagę narzędzia, jakimi dysponował, oraz napięcie, w jakim musiał działać.

Choć wiele relacji skupia się jedynie na strategicznych problemach Niemców podczas obrony Francji przed aliancką inwazją i dalszymi etapami walk oraz na niewątpliwie rozpaczliwej sytuacji w samym łańcuchu dowodzenia, warto wspomnieć, iż z punktu widzenia żołnierza sił sprzymierzonych rzeczywistość wyglądała inaczej. Obiektywnie biorąc od D-Day, czyli 6 lipca, aż do momentu rozpoczęcia Operacji „Cobra” aliantom udało się poczynić znikome postępy w ofensywie. Przesunęli się z przyczółka na plaży zaledwie trzydzieści kilometrów w głąb lądu, a wszystko przy wsparciu powietrznym i przewadze w zaopatrzeniu i całej strukturze organizacyjnej. Przejęcie półwyspu Cotentin było spektakularne, ale z praktycznego punktu widzenia

⁴⁵ *Ibidem*, s. 5.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 26.

pozwoili jedynie na zagarnięcie małego obszaru oraz zupełnie zniszczonego i bezużytecznego portu Cherbourg. Tak więc pomimo oczywistych problemów, z jakimi zmagali się wojska Trzeciej Rzeszy, ich sposób działania musiał być właściwy.

Wehrmacht wciąż stanowił groźną, profesjonalną maszynę wojenną. Von Kluge i podlegli mu dowódcy, mogli liczyć na odważnych, zmotywowanych żołnierzy, którzy dysponowali często lepszym jakościowo sprzętem niż wykorzystywany przez aliantów.

W okolicach sierpnia 1944 roku wielu z tych doświadczonych żołnierzy, podoficerów oraz oficerów zostało zabitych lub rannych. Ci, którym udało się przeżyć, byli wybitnie utalentowani, zaprawieni w boju i kompetentni. Często jednak dowodzili dopiero co zwerbowanymi żołnierzami, którym brakowało doświadczenia, albo rezerwistami czy starszymi mężczyznami. Mimo to przeciętny niemiecki żołnierz okazywał się co najmniej równy żołnierzowi sił sprzymierzonych, jeśli nie lepszy od niego. Zarówno Mieczkowski, jak i Słowiński przyznają, iż byli oni taktycznie kompetentni, zdyscyplinowani oraz zawzięci. Mieczkowski dodaje, że na poziomie jednostki byli prawdopodobnie najbardziej kompetentnymi żołnierzami ze wszystkich sześciu armii walczących w Normandii⁴⁷. Słowiński zaś wspomina, iż nawet po schwytaniu w niewolę zachowywali wysokie standardy wojskowe. „Niemcy byli niewiarygodnie zdyscyplinowani. Po schwytaniu w niewolę, byli bardzo uprzejmi i co do joty wykonywali wszystkie polecenia”⁴⁸.

Czysto empiryczne porównywanie żołnierzy niemieckich z przedstawicielami sił sprzymierzonych jest trudnym zadaniem, a matematyczne określenie przewagi oznacza niebezpieczeństwo przejawiania lub też pominięcia niektórych zmiennych. Ale w swojej książce *A Genius for War* pułkownik Trevor N. Dupuy oszacował, iż armia Trzeciej Rzeszy bez względu na to, czy prowadziła działania ofensywne, czy też defensywne, oraz bez względu na to, czy owe działania miały wsparcie powietrzne Luftwaffe, czy nie, zdecydowanie przewyższała pozostałe kontyngenty walczące na froncie zachodnim, jeśli chodzi o współczynnik zabitych. Dupuy ustalił, iż przeciętny żołnierz niemiecki był mniej więcej o połowę bardziej efektywny w walce niż przeciętny żołnierz sił sprzymierzonych, nie mówiąc już o Sowietach, nad którymi Niemcy mieli jeszcze większą przewagę⁴⁹.

⁴⁷ Wywiad autora..., Londyn 03 XII 2009 (nagranie audio).

⁴⁸ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

⁴⁹ L. Balsamo, *op. cit.*, s. 273.

Umiejętność dowodzenia w boju to kolejna dość mglista kategoria. Niemieccy oficerowie i podoficerowie działający w jednostkach liniowych często byli zaprawionymi w boju weteranami walczącymi na wielu frontach. Oczywiście prawdą jest też, iż część z nich, służąca w dywizjach o ograniczonych zadaniach, była odpowiedzialna jedynie za ochronę wybrzeża lub brała udział w kampaniach w latach 1939-1940, a potem kolejne lata wojny spędziła we Francji. Ale ogólnie mówiąc, niemieccy dowódcy liniowi oraz dowódcy mniejszych pododdziałów wydawali bardzo rozsądne i dobrze skorelowane czasowo decyzje, stając jednocześnie z przodu podczas prowadzenia swoich ludzi do boju. Ludzie tacy jak Eberhard czy Kurt Meyer mieli w zwyczaju pojawiać się na linii frontu, aby samemu wyrobić sobie ogląd sytuacji, a nie wysiadywać tylko w sztabie nad mapami. Michael Reynolds zwraca uwagę na to, jak Meyer, dowódca Dywizji Pancerniej Hitlerjugend, podczas niemieckiej obrony w trakcie Operacji „Totalize” pojechał na przód kolumny, aby mobilizować żołnierzy 89. Dywizji Piechoty do walki, podczas gdy od nacierających wojsk kanadyjskich dzielił go zaledwie kilometr. Po tym wydarzeniu spotkał się on z Eberhardem, który wówczas dowodził już 5. Armią Pancerną zaledwie kawałek dalej na południe. Reynolds zauważa, iż był to odpowiednik generała Dempseya, dowódcy 2. Brytyjskiej Armii, lub generała Hodgesa, dowódcy 1. Armii Stanów Zjednoczonych, znajdujący się mniej niż pięć kilometrów od nacierającego nieprzyjaciela i frontu, który powoli się załamywał⁵⁰.

Taki sposób dowodzenia musiał się spotkać z uznaniem wśród żołnierzy, a jednocześnie pokrzepiał ich ducha zmęczonego ciągłymi nalotami i ostrzałem artyleryjskim. Pod względem taktycznym tacy dowódcy obecni na froncie mogli wydawać istotne decyzje w odpowiednim momencie, a jednocześnie inspirować i zachęcać do walki, co wyraźnie kontrastuje z chaosem dowodzenia omówionym w poprzednim rozdziale.

John Keegan przyznał, iż żaden żołnierz aliancki nie mógł odmówić „werwy bojowej” armii Trzeciej Rzeszy, która opierała się na wyśmienitych żołnierzach i sprzęcie. Zwrócił też uwagę, iż nawet jak na standardy 1944 roku wojsko niemieckie było okazale zaprojektowane i skonstruowane⁵¹. Poniższa analiza kluczowego niemieckiego sprzętu i uzbrojenia jest nieco bardziej ogólna niż przedstawiona w rozdziale drugim. Wnikliwsze omówienie i porównania znajdują się w Załączniku B.

⁵⁰ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 234.

⁵¹ J. Keegan, *op. cit.*, s. 241.

Na poziomie drużyny i pojedynczego żołnierza niemiecka broń ręczna odpowiadała mniej więcej broni, jaką nosili polscy żołnierze. Strzelcy w obu armiach również dysponowali podobną.

Przez całą wojnę głównym karabinem używanym przez niemieckich żołnierzy był Mauser 98K - ulepszony model broni z 1899 roku wykorzystywanej już podczas pierwszej wojny. W porównaniu z karabinem Enfield był on wyposażony w mniejszy magazynek wewnętrzny, który mógł pomieścić nie dziesięć, lecz tylko pięć naboji. Był mało awaryjny, choć może trochę nieporęczny, i posiadał mniej więcej te same cechy, co karabiny tego typu używane w pozostałych armiach. Choć powstawał w czasach, kiedy taktyka zakładała sporą manewrowość strzelców oraz precyzyjne strzelanie z dużej odległości, bardzo dobrze sprawdzał się i teraz. Na przełomie roku 1943 i 1944 armia niemiecka znacznie zwiększyła ilość broni maszynowej oraz moździerzy w dywizjach piechoty, tak że „przewyższyły one swoimi możliwościami prowadzenia ostrzału (...) nawet swoje odpowiedniki w Armii Stanów Zjednoczonych oraz armiach pozostałych sojuszników”⁵².

Niemcy wyprodukowali jedynie średnie karabiny maszynowe, posiadające prawdziwie ogólne zastosowanie. Polskie plutony CKM posiadały karabiny Vicker kaliber .30, ale te zazwyczaj za sprawą swojej wagi i wodnego systemu chłodzenia przymocowane były do transporterów. Jedynymi automatycznymi karabinami maszynowymi, jakim dysponowały polskie plutony piechoty, były lekkie karabiny Bren, których jednak było niewiele. Ich wykorzystanie ograniczał również magazynek, który podczas prowadzenia ostrzału osłonowego trzeba było często wymieniać.

Niemieccy żołnierze dysponowali dwoma doskonałymi karabinami: MG34 oraz MG42. Pierwszy wymagał tych samych naboji 7.92x57mm co 98K i powszechnie występował w jednostkach piechoty. Stanowił broń uzupełniającą czołgów i innych wozów opancerzonych. Choć był prawie dwa razy większy od karabinów aliantów, to i tak daleko mu było do swojego następcy, MG42. Jego szybkostrzelność wynosiła 1200 pocisków na minutę, ale co bardziej istotne: każda kompania dywizji piechoty dysponowała aż szesnastoma egzemplarzami tej broni, co znacznie przekraczało możliwości kompanii piechoty aliantów⁵³. Oba karabiny miały podawane naboje na pasie i chłodzone były powietrzem, dzięki czemu mogły być łatwo przenoszone przez żołnierzy. Ponadto dzięki prostym do wymieniania lufom mogły utrzymać dość

⁵² *Ibidem*, s. 242.

⁵³ L. Balsamo, *op. cit.*, s. 273-274.

wysoką szybkostrzelność bez potrzeby przerwania ostrzału w celu wymiany magazynku, co należało zrobić w wypadku karabinu Bren. Ich największym mankamentem jednak było to, iż w bardzo krótkim czasie pochłaniały ogromne ilości amunicji.

Oprócz większej liczby karabinów maszynowych niemieckie jednostki piechoty dysponowały również większą liczbą moździerzy niż te same struktury alianckie. Pozwalało to wojskom broniącym swych pozycji na prowadzenie sprawniejszego ostrzału pośredniego oddziałów atakujących. Niemcy szczególnie skutecznie wykorzystywali moździerze przeciwko piechocie, czego na własnej skórze doświadczyły wojska polskie.

Ogromne problemy logistyczne, z jakimi musieli się zmierzyć Niemcy, znacznie silniej dotykały wojsk wysoko zmechanizowanych, których sprawne funkcjonowanie w ogromnej mierze uzależnione było od stałych dostaw części zamiennych, ropy czy innych lubrykantów. Piechocie z kolei nie brakowało im sprzętu, choć mimo iż były to formacje nowoczesne, korzystały z koni⁵⁴. Choć Niemcy niewątpliwie przegrali wojnę, jeśli chodzi o możliwości przemysłu zbrojeniowego, to warto zauważyć, iż problem braku sprzętu nie dotykał wojsk piechoty. Ich fabryki produkowały zarówno wysokiej jakości broń ręczną, jak i wysmienite czołgi - tylko że w nieco za małej liczbie.

Do dziś niemieckie czołgi cieszą się reputacją najlepiej zaprojektowanych, najmocniejszych i najbardziej efektywnych w walce spośród tych, jakie brały udział w drugiej wojnie światowej. Polscy żołnierze, którym przyszło się z nimi zmierzyć, z pewnością zgodziliby się z tą opinią. Ale tak samo jak czołgi aliantów te również miały wady. Polacy na froncie stykali się z trzema ich rodzajami: PzKpfw IV, Panterami oraz Tygrysami. Ponadto napotykali również gąsienicowe samobieżne działa szturmowe Stug i Jagdpanzer, stanowiące mniej więcej odpowiedniki niszczycieli czołgów używanych przez aliantów.

Czołg PzKpfw IV był najpopularniejszy w Normandii i na kolejnych etapach kampanii. Choć sam jego zamysł koncepcyjny był już przestarzały, w ciągu wielu lat służby modernizowano jego uzbrojenie oraz pancerz, w wyniku czego stanowił maszynę co najmniej równą czołgowi Sherman. Mniej więcej w roku 1944 posiadał armatę KwK 40 kaliber 75 mm, której odrzut był zdecydowanie silniejszy od 75-milimetrowego działa w czołgu Sherman. Jego pancerz był odrobinę słabszy w

⁵⁴ *Ibidem*, s. 274.

wieczycze, ale zdecydowanie mocniejszy, jeśli chodzi o ochronę kierowcy i drugiego działonowego. Ważył 27,5 tony i był lżejszy od Shermana, ale rozwijał podobną prędkość. Na wypadek starć z lekkimi pojazdami oraz piechotą dysponował dwoma karabinami maszynowymi MG 34 kaliber 7.92x57 mm. Stanowił kręgosłup wojsk pancernych, a jego solidne podwozie służyło również wielu innym specjalistycznym pojazdom opancerzonym⁵⁵.

Ciekawe jest to, iż w dużej mierze przypominał Tygrysa, który potrafił wyprowadzać z równowagi załogi Shermanów. Dość pewnie przeciwstawiały się one czołgowi PzKpfw, ale Tygrysa wołały omijać, chyba że sytuacja taktyczna zakładała skoncentrowany, okrążający ostrzał z bliskiej odległości.

Załogi zarówno polskich, jak i alianckich czołgów miały powody bać się starć z tą maszyną. Jej przedni pancerz miał przeważnie grubość 100 milimetrów, a płyta pancerna przy armacie - aż 120 milimetrów, co w praktyce oznaczało, iż żaden z czołgów aliantów nie mógł jej przebić. Tygrys posiadał też 88-milimetrową armatę, która mogłaby zniszczyć każdy czołg aliantów z odległości dwóch kilometrów.

Tygrys I (PzKpfw VI Ausf. E) powstał z potrzeby dysponowania maszyną, która skutecznie przeciwstawi się radzieckim T34 oraz KVI, na które wojska pancerne Trzeciej Rzeszy pierwszy raz natrafiły w roku 1941. Po wejściu do powszechnego użycia w roku 1942 nie miał równego sobie przeciwnika. Jego wymiary (długość - osiem metrów, szerokość - prawie cztery metry) oraz waga (60 ton) oznaczały jednak, iż jego produkcja, eksploatacja oraz transport były bardzo trudne. Choć często borykał się z usterkami technicznymi, jego pancerz i armata sprawiały, iż idealnie nadawał się do walki w defensywie, która w roku 1944 stanowiła główny typ działań bojowych niemieckiej armii. Ale mimo przewagi nad czołgami aliantów ich liczba była stosunkowo mała. Brian Reid szacuje, iż podczas walk w Normandii wojska Trzeciej Rzeszy dysponowały najwyżej 126 maszynami tego typu. Zasilały one głównie szeregi batalionów czołgów ciężkich, które przy pełnym uкомплекtowaniu stanowiły bardzo groźnego przeciwnika⁵⁶.

Podobnie jak Tygrys 1 czołg Pantera (PzKpfw V) pojawił się z potrzeby posiadania na wschodnim froncie maszyn o grubszym pancerzu i lepszym wyposażeniu. Pierwsze Pantery miały swój chrzest bojowy latem 1943 roku i borykały się wówczas z ogromnymi problemami technicznymi, czego rezultatem była bardzo niska, bo tylko 16-procentowa, zdolność bojowa. Po wielu programach naprawczych

⁵⁵ B. Reid, *op. cit.*, s. 215.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 413.

udało się usunąć znaczną część ich mankamentów technicznych, dzięki czemu latem 1944 roku ich zdolność bojowa sięgała już 79 procent. Nigdy jednak Pantera nie stała się równie niezawodnym czołgiem jak PzKpfw IV. Mimo iż była zdecydowanie cięższa (49 ton) od Sherman, była szybsza dzięki mniejszemu naciskowi, jaki wywierała na podłoże. Mogła się więc pochwalić lepszą mobilnością, zwłaszcza w terenie polnym⁵⁷.

Ale głównym czynnikiem, który postawił Pantery o krok przed czołgami Sherman czy Cromwell, był pancierz i uzbrojenie. Stumilimetrowy pancierz na przodzie mógł łatwo przyjąć każdy pocisk wystrzelony z działa alianckiego czołgu (za wyjątkiem 17-funtowej armaty). Jego słabym punktem był jednak boczny pancierz, który wynosił zaledwie 45 milimetrów. Głównym działem Pantery była 75-milimetrowa KwK 42, która zasadniczo stanowiła ulepszoną, szybkostronną wersję bardziej popularnej armaty 75 mm stosowanej w PzKpfw IV oraz w innych systemach obrony przeciwpancernej. Dysponując tak sprawnym działem, Pantery, podobnie jak Tygrysy, mogły powalić z rozsądnej odległości każdy czołg aliancki. Tak samo jak w wypadku innych czołgów i tu broń uzupełniającą stanowiły karabiny maszynowe MG34⁵⁸.

Początkowo Trzecia Rzesza planowała zastąpić całą flotę czołgów PzKpfw III i IV Panterami, ale nie pozwoliły na to ich skomplikowana konstrukcja i wysoki koszt produkcji. Warto jednak zwrócić uwagę, iż kunszt i zaawansowanie techniczne Panter stanowiły pewien przełom w sposobie myślenia o produkcji czołgów, która do tej pory opierała się na konstrukcjach prostych i łatwych do masowej produkcji. Steven Zaloga zwraca uwagę: „Ekstrawagancja koncepcyjna czołgów Pantera z góry skazywała je na sytuację, w której nie będą w stanie liczebnie dorównać pozostałym czołgom”⁵⁹. I tak też było. Marian Słowiński wspomina, iż jedynie dzięki „liczebności czołgów Sherman, a nie ich jakości, polskie załogi czołgów były w stanie przeciwstawić się Tygrysom oraz Panterom”⁶⁰.

Mimo wszystko wraz z przeciąganiem się działań wojennych niemieckie czołgi zaczęły prześladować problemy techniczne, co było wynikiem spadku dostępności surowców. Od początku było wiadomo, iż maszyn tych było za mało, a braki surowca i czas konieczny do produkcji pancierza z wysokiej jakości stopów wpłynęły

⁵⁷ S. Zaloga, *Panther vs. Sherman: Battle of the Bulge 1944*, Oksford 2008, s. 9-11.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 9.

⁶⁰ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

dotatkowo na obniżenie ich jakości. W rezultacie więc wiele nowych Panter posiadało gruby i twardy pancerz, ale zwyczajnie kruchy. Słowiński wspomina, iż dochodziło do sytuacji, w których pocisk przeciwpancerny wystrzelony z czołgu Sherman nie przebijał pancerza Pantery, ale wstrząs wywołany uderzeniem sprawiał, iż wewnętrzne elementy maszyny odpadały od całej konstrukcji, miażdżąc jednocześnie załogę⁶¹.

Niemieckie działa szturmowe, stanowiące mniej więcej odpowiednik niszczycieli czołgów używanych przez aliantów, nie cieszą się tak dużym zainteresowaniem jak osławione niemieckie czołgi, co z punktu widzenia historii jest błędem, gdyż takie konstrukcje, jak StuG III czy Jagdpanzer IV, w dużej mierze wzmocniły przeciwpancerną obronę na większości ważnych frontów.

W przeciwieństwie do alianckich niszczycieli niemieckie działa nie dysponowały obrotową wieżyczką. Zamiast tego posiadały niskopodwoziową sylwetkę oraz działo o ograniczonym obrocie trawersowym. Brak obrotowej wieży stanowił ogromny problem podczas powtórnego namierzania celu, gdyż ponowne dostosowanie kąta wystrzału (dla dział szturmowych StuG III wynosił 10 stopni w prawo i w lewo oraz 12 stopni w przypadku dział szturmowych Jagdpanzer IV) wymagało zmiany położenia całego pojazdu⁶². Dla działa szturmowego StuG III dwadzieścia stopni zapewniało stosunkowo małe pole ostrzału, które w przypadku celu oddalonego o 1000 metrów wynosiło 350 metrów.

Działo pancerne StuG III służyło wielu niemieckim kompaniom przeciwpancernym działającym we Francji. Bazowało ono na sprawdzonym już podwoziu PzKpfw III oraz bardzo skutecznej 75-milimetrowej armacie stosowanej w PzKpfw IV. Przy wysokości zaledwie sześciu i pół stopy miało niski profil czołowy, a dodatkowo pancerz o grubości 80 milimetrów, dzięki czemu StuG III był trudnym celem dla żołnierzy alianckich. A ponieważ produkcja czołgów Tygrys i Pantera nie odbywała się tak sprawnie, jak to było konieczne, często działa szturmowe uzupełniały wyposażenie dywizji pancernych⁶³. Biorąc pod uwagę ich uzbrojenie oraz brak wieży, nie stanowiły jednak szczególnie efektywnego niszczyciela czołgów. W działaniach ofensywnych lepiej sprawdzały się w swojej pierwotnej roli, jaką było wspieranie szturmów prowadzonego przez wojska piechoty.

Sukces działa StuG III skłonił Niemców do stworzenia kolejnego jego modelu - StuG IV. Montowane było ono zamiast StuG III na podwoziu PzKpfw IV.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² B. Reid, *op. cit.*, s. 227.

⁶³ *Ibidem*, s. 330; M. Reynolds, *op. cit.*, s. 27.

A dwie serie dział szturmowych StuG dały początek działom Jagdpanzer, które miały pełnić funkcję dział przeciwpancernych. Jagdpanzer IV uzupełniał StuG, choć pierwotnie miał je zastąpić. Dysponując dobrze wyprofilowanym ukośnie pancierzem o grubości 80 mm z przodu i 60 mm po bokach oraz działem PaK 39 kaliber 75 mm, Jagdpanzer z dużym powodzeniem mógł pokonać wozy opancerzone i czołgi alianckie. A ponieważ również nie posiadał wieży obrotowej, najlepiej sprawdzał się w defensywie, gdzie za sprawą grubego pancerza oraz wysokości zaledwie 6,5 stopy był bardzo trudnym celem. Jeśli chodzi o polską 1. Dywizję Pancerną, zaledwie na dwa tygodnie przed rozpoczęciem Operacji „Totalize” 12. Dywizja Pancerna SS Hitlerjugend została wzmocniona o dwie kompanie wyposażone właśnie w te nowe działa Jagdpanzer IV⁶⁴.

Jak już wspomniano, jeśli chodzi o opis walk toczonych zarówno w Normandii, jak i w pozostałych kampaniach drugiej wojny światowej, znaczenie analizy stanu czołgów aliantów i wojsk niemieckich jest przeceniane. Częściej sytuacja wyglądała tak, iż wojska pancerne i piechota działały razem i gdy napotykały piechotę nieprzyjaciela, ta, znajdując się w pozycji obronnej, wyposażona była w broń przeciwpancerną. Równie znane jak niemieckie czołgi było 88-milimetrowe działo PaK 43 tego typu (słynna osiemdziesiątka ósemka), które z dużą łatwością mogło zniszczyć najcięższy pojazd pancerny z odległości ponad 2000 metrów. Powstało ono na bazie działa przeciwlotniczego FlaK 41, które okazało się doskonałą bronią dwufunkcyjną. Przy czym wolne już było od mankamentów swego poprzednika, szczególnie uciążliwych podczas działań przeciwlotniczych. Owymi wadami były mała mobilność, słaba ochrona załogi obsługującej działo oraz za wysoka sylwetka. Ostatecznie więc powstało niezwykle sprawne działo przeciwpancerne, produkowane na dużą skalę przez obie strony⁶⁵.

Pomimo zasłużonej reputacji broni wysoce skutecznej polscy żołnierze, przesuając się przez teren Francji i później, częściej niż osiemdziesiątkę ósemkę napotykali inną wersję tego działa, mianowicie PaK 40 kaliber 75 mm. Była to pierwotna holowana wersja, montowana na czołgach PzKpfw IV oraz StuG III, która stanowiła najczęściej używane działo przez armię Trzeciej Rzeszy i jednocześnie podstawę jej możliwości w działaniach przeciwpancernych.

Stosunkowo mały, łatwo rozstawiany i chowany, a jednocześnie zapewniający wystarczającą ochronę załodze PaK 40 mógł zniszczyć każdy czołg z odległości 1500

⁶⁴ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 27.

⁶⁵ W. J. K. Davies, *Panzer Jager: German Anti-Tank Battalions of World War II*, Londyn 1979, s. 24.

metrów⁶⁶. Był niezwykle elastyczną bronią, z której wystrzeliwać można było zarówno pociski burzące, jak i kumulujące, nie mówiąc już o przeciwpancernych. Ponadto dysponował trawersem o koncie 65 stopni, dzięki czemu można było prowadzić ostrzał na dużym obszarze bez potrzeby zmiany jego ustawienia. Słusznie więc jest uznawany za najbardziej wszechstronne działo przeciwpancerne używane przez obie strony podczas drugiej wojny światowej⁶⁷.

Powyższe omówienie dotyczy zaledwie kilku z wielu rodzajów broni, z jaką spotykali się polscy żołnierze podczas wznowionej walki przeciwko Trzeciej Rzeszy. W rzeczywistości wojska niemieckie dysponowały o wiele większym wachlarzem narzędzi: różnorodnymi wariantami dział szturmowych, półciężarówkami gąsienicowymi, pojazdami patrolowymi, wysoce skutecznymi działami samobieżnymi, bronią artyleryjską transportowaną przez konie, nie mówiąc już o Nebelwerfer – wieloprowadnicowej wyrzutni niekierowanych pocisków raketowych. Choć odgrywały one istotną rolę na froncie zachodnim, nie mogły być tutaj omówione szczegółowej z powodu ograniczeń tej pracy. Ale przedstawione typy broni stwarzają jasne wyobrażenie na temat tego, z czym polskie wojska pancerne oraz piechota musiały się zmagać w starciach z wojskami Trzeciej Rzeszy, które rozpoczęły się 8 sierpnia 1944 roku na północ od Borguebusw.

Armia Trzeciej Rzeszy musiała grać w Normandii kartami, jakie zostały jej rozdane. Można sobie wyobrazić mieszaninę frustracji i pewności siebie, jaka towarzyszyła niemieckim żołnierzom podczas stawiania oporu miażdżącej sile aliantów. Pewność siebie brała się ze świadomości posiadania bardzo dobrej broni ręcznej, czołgów oraz dynamicznym dowódców. Frustracja zaś wynikała z konieczności borykania się z brakiem paliwa i znoszenie nieustannych ataków powietrznych. I choć armia ta dysponowała wysoko wyszkolonymi żołnierzami, bardzo dobrym uzbrojeniem i doświadczonymi, odważnymi dowódcami, przeważnie prowadziła walki z pozycji przegranej. Żołnierze niemieccy bowiem w samym boju okazywali się przeciwnikiem wyjątkowo groźnym, czego doświadczyli na własnej skórze polscy żołnierze już w roku 1939, a potem w 1944. Jednak sierpień 1944 roku zmienił układ sił na mapie Europy.

⁶⁶ B. Reid, *op. cit.*, s. 374.

⁶⁷ W. J. K. Davies, *op. cit.*, s. 18.

Rozdział 5: Działanie bojowe polskiej 1. Dywizji Pancерnej od Caen do Wzgórza 262

Czterdzieści osiem godzin po zamknięciu okrężenia zostałem przeprowadzony pieszo przez pole bitwy, na którym zobaczyłem sceny, jakie opisać mógłby tylko Dante. Można było dosłownie pokonać setki jardów, bez przerwy stąpając po martwym, rozkładającym się ludzkim mięsie.

generał Dwight D. Eisenhower¹

5.1: Sytuacja taktyczna na poziomie korpusu

Po otrzymaniu wytycznych od Montgomery'ego i Crerara dotyczących przeprowadzenia wzmożonych działań szturmowych w kierunku Falaise generał Simonds już na tydzień przed rozpoczęciem Operacji „Totalize” zaczął przygotowywać plan działania. Już 30 lipca poinstruował swoich dowódców na temat założeń operacji, a dzień później swój plan przedstawił generałowi Crerarowi. Ale od tego momentu do rozpoczęcia akcji sytuacja po stronie nieprzyjaciela się zmieniła, gdyż niemieckie dywizje zdążyły przegrupować się na zachód, gdzie wesprzeć miały zbliżający się kontratak pod Mortain.

5 sierpnia liniowe dywizje II Korpusu Kanadyjskiego zauważyły, iż linia frontu się uspokoila – ale nikt nie był świadomy zbliżającej się Operacji „Lüttich” . Zauważono też, iż niemieckie wojska zaczęły opuszczać linię frontu, co potwierdzały meldunki zwiadu, choć same pozycje obronne były nadal przez nie utrzymywane. Simonds zdecydował, iż wstępna ofensywa rozpocznie się od Tilly-la-Campagne oraz La Hougue. W ten bowiem sposób chciał przejąć kluczowy rejon i określić siłę linii obronnej nieprzyjaciela. Ataki te okazały się niezaprzeczalnymi porażkami i potwierdziły, iż przeprowadzenie Operacji „Totalize” nadal było konieczne².

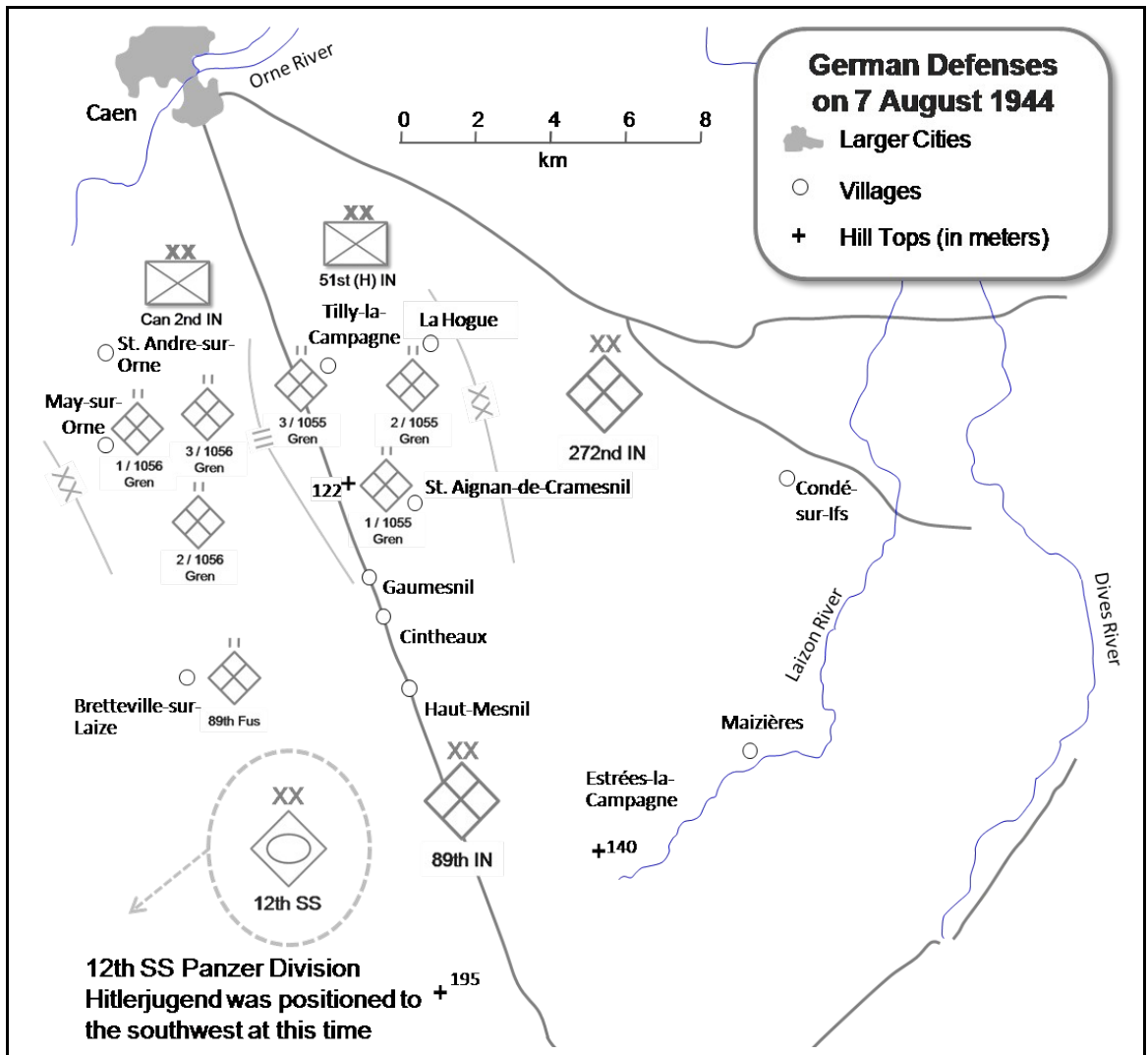
¹ John Wukovits, *Eisenhower: A Biography*, Nowy Jork 2006, s. 127-128.

² Brian Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004, s. 94.

Po przegrupowaniu swoich dywizji i zakończeniu procesu planowania Operacji „Totalize” Simonds stanął na wprost 89. Dywizji Piechoty niemieckiej, rozlokowanej wzdłuż drogi Caen-Falaise, która została uformowana zaledwie cztery miesiące wcześniej w Norwegii, skąd ją przetransportowano. W jej skład weszły 1055. oraz 1056. pułk grenadierów i 89. pułk fizylierów. 5 sierpnia od dywizji odłączona została 1. Dywizja Pancerna SS Leibstandarte Adolf Hitler, która miała się zaangażować w działania związane z Operacją „Lüttich”. Pododdziały 272. Dywizji Piechoty zabezpieczały prawe skrzydło 89. Dywizji Pancerniej na wschód, a 271. - lewe skrzydło wzdłuż rzeki Orne. Ostatnią dostępną formacją II Korpusu Pancernego SS (inne zostały przegrupowane w celu wsparcia Operacji „Lüttich”) była 12. Dywizja Pancerna Hitlerjugend dowodzona przez generała Kurta Meyera, której część pododdziałów zaangażowana była w walki z 2. Armią Brytyjską, pozostała zaś znajdowała się w odwodzie na południowy zachód od 89. Dywizji Piechoty³. Poniższa mapa przedstawia linie defensywne niemieckich wojsk na początku Operacji „Totalize”⁴.

³ Fritz Kraemer i A. Rosenwald, *1st SS Panzer Corps in the West in 1944*, Landsberg, sierpień-wrzesień 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2878&CISOBX=1&REC=12 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 78; Hubert Meyer, *The 12th SS—The History of the Hitler Youth Panzer Division: Volume Two*, Mechanicsburg 2005, s. 10.

⁴ Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry- Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010); B. Reid, *op. cit.*, s. 178.



Mapa 7: Linie niemieckiej obrony na południowy wschód od Caen, 7 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie B. Reid, *op. cit.*, s. 178.

Pierwotnie zakładano, iż Dywizja Hitlerjugend też zostanie przegrupowana na zachód, a jej miejsce zajmie 89. Dywizja Piechoty, w końcu jednak pozostała na południu od Caen. Powody były dwa. Po pierwsze, atak powietrzny przeprowadzony 4 sierpnia przez aliantów wzbudził pewne podejrzenia, iż w tym rejonie może zostać przeprowadzona ofensywa. Po drugie, dywizja tylko częściowo była wówczas zdolna prowadzić działania ofensywne i lepiej mogła się sprawdzić jako dywizja piechoty w działaniach defensywnych⁵. W nieco osłabionej formie 12. Dywizja Pancerna Oberführer istniała jako szereg mniejszych *kampfgruppen* (grup bojowych, KG). Były one w zależności od potrzeb organizowane i reorganizowane i nosiły imię ich bieżącego dowódcy. W pierwszym tygodniu sierpnia Meyer dowodził czterema takimi

⁵ F. Kraemer, *op. cit.*, s. 73.

grupami: KG Meyer (pododdział dywizji pod jego bezpośrednim dowództwem), KG Wünsche, KG Waldmüller oraz „Szybka Grupa” Olboeter⁶. Nie posiadały one jednolitej i stałej struktury. Różniły się wielkością, a ich własne pododdziały często były dodawane lub odłączane w zależności od sytuacji. Ogólnie można powiedzieć, iż razem stanowiły grupy bojowe wielkości brygady.

8 sierpnia, w dniu rozpoczęcia Operacji „Totalize”, o godzinie 11:00 struktura organizacyjna 12. Dywizji Pancerniej SS wyglądała następująco:

- dowódca: Oberführer Kurt Meyer
- oficer operacyjny: Sturmbannführer Hubert Meyer
- Grupa Bojowa Waldmüller
 - 1. batalion 25. Pułku Grenadierów Pancernych SS
 - 2. batalion 12. Pułku Pancernego SS (pomniejszony o jedną kompanię) sztab oraz III Kompania 101. batalionu ciężkich czołgów SS
 - I Kompania 12. batalionu niszczycieli czołgów SS
 - Kompania Eskortująca Dywizji
 - Kompania Eskortująca Korpusu
- Grupa Bojowa Wünschen
 - Sztab oraz III Kompania 1. batalionu 12. pułku pancernego SS
 - VIII Kompania 2. batalionu 12. pułku pancernego SS
 - 1. batalion 26. pułku grenadierów pancernych SS
 - 3. batalion 26. pułku grenadierów pancernych SS
- „Szybka Grupa” Olboeter
 - II Kompania 1. batalionu 12. pułku pancernego SS
 - IX Kompania 3. batalionu 26. pułku pancernego SS
 - I Kompania 12. batalionu rozpoznawczego
 - 1. Bateria 1. Batalionu 12. Pułku Artylerii SS
- Pod bezpośrednią kontrolą dywizji były
 - 12. batalion rozpoznawczy SS (pomniejszony o jedną kompanię)
 - 12. batalion niszczycieli czołgów (pomniejszony o jedną kompanię)
 - 12. pułk artylerii SS (pomniejszony o jedną baterię)
 - 12. batalion Nebelwerfer
 - 12. batalion przeciwlotniczy SS
 - 12. batalion saperów SS⁷

Na linii frontu najbliższej niemieckim wojskom generał Simonds miał 2. i 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty, 4. Kanadyjską Dywizję Pancerną oraz 2. kanadyjską brygadę pancerną. W celu wzmocnienia siły ogniowej potrzebnej do przeprowadzenia Operacji „Totalize” w rozkazie bojowym z 5 sierpnia czytamy, iż otrzymał na czas

⁶ Michael Reynolds, *Steel Inferno - 1st SS Panzer Corps in Normandy*, South Yorkshire 2009, s. 180 i 205.

⁷ B. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, p. 213. Należy zauważyć, że oficer operacyjny Hubert Meyer, cytowany w tej książce, jest autorem *The 12th SS: The History of the Hitler Youth Division*, vol. 2.

operacji dowództwo nad szkocką 51. Dywizją Piechoty, 33. brytyjską brygadą pancerną oraz polską 1. Dywizją Pancerną. Ponadto korpus otrzymał wsparcie ze strony 9. Grupy Armii Królewskiej Artylerii (AGRA)⁸.

Co ciekawe, choć i zrozumiałe, polska 1. Dywizja Pancerna miała status dodatkowych pododdziałów. Z perspektywy czasu widać, iż weszła w skład korpusu (podobnie jak 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna) podczas swoich pierwszych tygodni walki. Generał Simonds ujął ją w rozkazie jako dodatkowe pododdziały, gdyż zapewne w ówczesnym momencie nie był pewny jej zdolności bojowej, a po drugie nie wiedział jeszcze, jak dalej będzie wyglądać struktura organizacyjna oraz sama rola dywizji generała Maczka w II Korpusie Kanadyjskim. Pod koniec sierpnia jednak dywizja funkcjonowała już we wszystkich rozkazach bojowych oraz innych oficjalnych dokumentach jako integralny pododdział II Korpusu Kanadyjskiego. Z perspektywy czasu takie posunięcie wydaje się ciekawym rozwiązaniem, jeśli chodzi o samo budowanie zespołu.

Pominąwszy jednak semantyczne dywagacje, należy pamiętać, iż przyłączenie polskiej dywizji do II Korpusu Kanadyjskiego dało Simondsowi zdecydowanie większą siłę ogniową i jednocześnie było odpowiedzią na jego prośbę o przydzielenie mu dodatkowej dywizji pancernej. Dysponując takimi możliwościami, mógł teraz planować i realizować poszczególne założenia tak, jak uważał za słuszne. Podczas odprawy ze swoimi dowódcami Simonds jasno określił swoje zamierzenia odnośnie Operacji „Totalize”: „Przełamać linię obronną nieprzyjaciela wzdłuż drogi Caen-Falaise”⁹. Z punktu widzenia wyższego szczebla dowodzenia powodzenie takiej operacji i przesunięcie się na południe pod Falaise umożliwiłoby odcięcie niemieckich oddziałów, które wówczas zostałyby zaatakowane od zachodu przez 2. Armię Brytyjską, a wtedy jakakolwiek próba wycofania się ich stałaby się o wiele bardziej skomplikowana¹⁰. Falaise samo w sobie nie stanowiło celu Operacji „Totalize”.

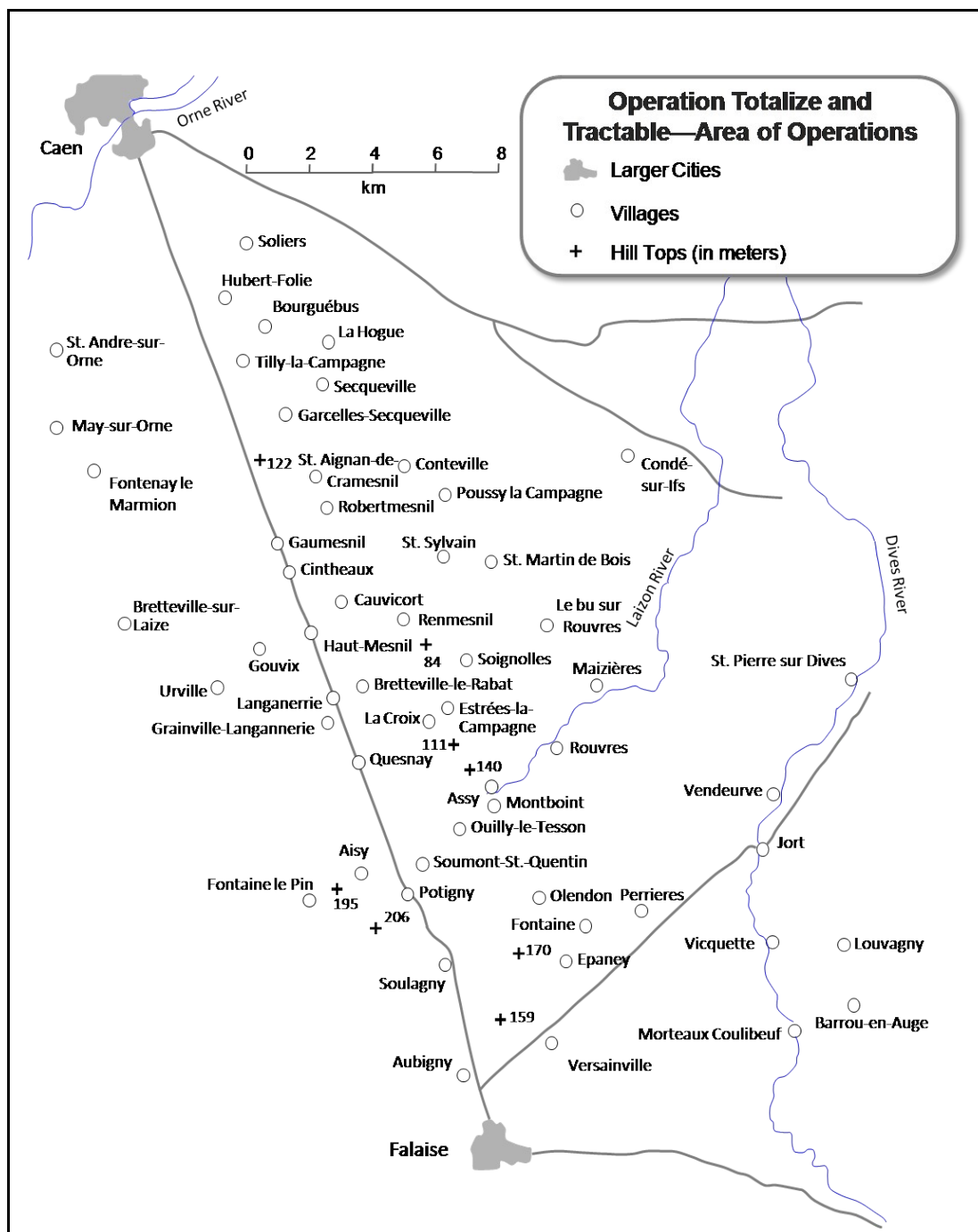
Omówienie planów walk oraz ich realizacji wymaga ciągłego odwoływania się do nazw mało znanych wsi, wzgórz czy też rzek. Aby ułatwić rozeznanie w topografii, rozdział ten został wzbogacony o szereg map, bezpośrednio odnoszących się do poszczególnych rozkazów lub działań bojowych. Mapa nr 8 znajdująca się poniżej

⁸ Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego (dalej IPMS), *2 CDN Corps Operations Instruction Number 4, Operation Totalize, 5 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyn 2. Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ B. Reid, *op. cit.*, s. 93.

przedstawia tuziny wiosek leżących w południowo-zachodniej Francji¹¹ i wszystkie lokalizacje wymienione w tekście.



Mapa 8: Mapa terenów objętych Operacjami „Totalize” i „Tractable”. Źródło: rysunek autora na podstawie Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*.

¹¹ Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry- Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010).

Wiedząc, iż niemiecka linia defensywna jest głęboka, Simonds planował przeprowadzenie trójfazowego ataku wzdłuż osi Caen-Falaise, który przełamałby linię obrony w kilku miejscach. Obejmująca mniej więcej drogę łączącą Saint-André-sur-Orne i Hubert-Folie pierwsza faza zakładała przełamanie linii defensywnej wzdłuż osi Fontenay-La Hougue. W fazie drugiej Simonds chciał osłabić pozycje obronne Niemców w okolicy Saint Sylvain oraz Cauvicourt. Trzecia faza służyła po prostu dalszej penetracji linii obrony w zależności od tego, na co pozwoli sytuacja¹². Kilka następujących akapitów przedstawia zarys planów manewrowych. Koncepcje dotyczące wsparcia powietrznego i artyleryjskiego omówione zostaną w dalszej części rozdziału.

Zadania dywizji były jasne. W pierwszej fazie 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz 51. Dywizja Piechoty miały - wsparte przez brygadę pancerną - zaatakować w kierunku południowym: pierwsza od prawego skrzydła na zachód, druga zaś na wschodzie mniej więcej do drogi Caen-Falaise. Po wstępnym przełamaniu linii defensywnych obie miały wzmocnić swoje pozycje i zmieść pozostałe pozycje obronne. Po pomyślnym zakończeniu pierwszej fazy i jednoczesnym rozpoczęciu drugiej 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna miała skoncentrować swój atak na drodze Caen-Falaise, przebijając się tym samym przez drugą niemiecką linię obrony, i zająć rejon na południe od Cintheaux. Zaraz później szerszym frontem miała ruszyć 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty i zająć Bretteville-sur-Laize oraz tereny leśne na zachód od Saint Sylvain¹³.

Podczas pierwszej fazy operacji zadaniem polskiej 1. Dywizji Pancerniej było jedynie czekanie w punkcie wyjściowym na północny zachód od Caen. Później na rozkaz miała się przegrupować na pozycje bardziej wysunięte na północ od Bourguebus i czekać tam na rozkaz do ataku w fazie trzeciej, gdy dywizje pancerne miały skonsolidować swoje pozycje, zlikwidować pozostałe punkty obronne, przebić się do przodu, na nowo zająć pozycje, zabezpieczyć skrzydła oraz czekać na dalsze wytyczne. 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna miała za zadanie przebić się dalej na południe, wzdłuż drogi Caen-Falaise, a następnie na zachód, aż do Potigny, gdzie rozpoznawanie miało nawiązać i utrzymywać kontakt z wojskami niemieckimi¹⁴. Polska 1. Dywizja Pancerna miała pełnić funkcję oddziału zamykającego całą operację.

W fazie trzeciej żołnierze generała Maczka powinni przesunąć się na południowy wschód, zaraz na wschód od drogi Caen-Falaise, i przeprowadzić atak od

¹² IPMS, *2 CDN Corps Operations Instruction Number 4, Operation Totalize, 5 August 1944...*

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*

Quesnay na wschód, przechwytyjąc niedobitki niemieckich pozycji obronnych i zdobywając kontrolę nad kluczowym terenem. Następnie ich zadaniem było zabezpieczenie pozycji na wzniesieniu i skierowanie ich na południe (Aubigny) i na wschód (Epancy). Po zorganizowaniu punktu obserwacyjnego oraz przejęciu kluczowego terenu głównym wyzwaniem dla dywizji miało być patrolowanie swojego rejonu i nawiązanie kontaktu z wrogiem¹⁵. Na tym etapie Operacja „Totalize” miała się zakończyć, a wszystkie pododdziały miały być gotowe do kolejnych zadań.

Pamiętać jednak trzeba, iż powyższy plan generał Simonds opracował, zanim nastąpiło przegrupowanie wojsk niemieckich do Operacji „Lüttich”. Wcześniej wspomniane natarcie na Tilly-la-Campagne oraz La Hougue, choć nie przyczyniło się do zdobycia terytorialnej lub taktycznej przewagi, zakończyło się schwyтaniem kilku jeńców. Jeńcy ci wraz z dezerterskim, który 5 sierpnia uciekł z 89. Niemieckiej Dywizji Piechoty, oraz pochodzącą z tej samej dywizji załogą ambulansu, która się zgubiła, znaleźli się w kanadyjskich rękach. Potwierdzili oni, iż 1. Dywizja Pancerna SS została zastąpiona 98. Dywizją Piechoty. Co zdecydowanie zmieniło sytuację taktyczną. Simonds zdawał teraz sobie sprawę, iż podczas pierwszej fazy natarcia doszłoby zaledwie do mało zaciętych walk z wojskami piechoty, a nie do ciężkich starć z dywizjami pancernymi SS. Świadomość owej przewagi równoważyło jednak przekonanie, iż z tyłu czekać na niego będą 1. i 12. Dywizja Pancerna SS¹⁶.

Dziś już wiadomo, iż 1. Dywizja Pancerna SS została już wtedy przesunięta na zachód, gdzie zaangażowana miała być w Operację „Lüttich”, o której Simonds wówczas jeszcze nie słyszał. Ponadto Grupa Bojowa Wünschen rozlokowała wcześniej na północ od Saint Sylvain 65 czołgów pozorowanych, co mogło zmylić Simonds, który zakładał, iż w tamtym rejonie znajduje się linia obrony zabezpieczana przez wojska pancerne¹⁷. Wziąwszy pod uwagę informacje pozyskane od jeńców oraz oczywistą okazję „do wykorzystania słabszego oporu w pierwszej fazie operacji”, Simonds dzień przed rozpoczęciem Operacji „Totalize” zmienił plan¹⁸.

Podczas spotkania z dowódcami dywizji, do jakiego doszło 6 sierpnia, Simonds przedstawił ostateczną wersję planu, który miał przeprowadzić w dwóch fazach. W zarysie można powiedzieć, iż zmieniła się ilość manewrów, choć podczas

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ B. Reid, *op. cit.*, s. 98.

¹⁷ H. Meyer, *op. cit.*, s. 17.

¹⁸ IPMS, *Operation Totalize (Reference Operations Instruction Number 4 issued 051200B Aug)*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

spotkania przedstawiono też dokładne ramy czasowe, plany dotyczące wsparcia powietrznego oraz ogólne plany ogniowe. W ten sposób stworzono szerszy obraz tego, jak Operacja „Totalize” miała być realizowana.

Pierwsza faza miała rozpocząć się 7 sierpnia o godzinie 23:00 od ataku bombowców, których zadaniem było przzerzedzenie głębszych pozycji obronnych, a zaraz po nim, o godzinie 23:30, linię startu przekroczyć miały 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz szkocka 51. Dywizja Piechoty¹⁹. Ich sposób działania był zarówno zuchwały, jak i nowatorski. Simonds zdobył wcześniej pewną liczbę haubic samobieżnych M7 Priest od Armii Stanów Zjednoczonych i polecił usunięcie im dział. W rezultacie otrzymał szybkie i dobrze opancerzone transportery, które mogły przewieźć wojska piechoty na pole bitwy przy boku wspierających je brygad pancernych. „Pozbawionymi godności księżulkami” (ang. *priest* – ksiądz) lub „kangurami” przejechać miało kilkuset żołnierzy piechoty. Miał to być przełomowy moment w historii piechoty, która po raz pierwszy miała być przetransportowana na obszar działań zbrojnych z taką samą prędkością i pod taką samą osłoną jak wojska pancerne²⁰. Co do sposobu działania dwóch dywizji szturmowych plan się nie zmienił. Po zakończeniu nalotu bombowców, aczkolwiek bez wstępnie przewidzianego wsparcia artyleryjskiego, miały przesuwać się w tempie około 100 metrów na minutę w kierunku swoich pierwszych celów²¹.

Podczas pierwszej fazy 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna oraz polska 1. Dywizja Pancerna miały przemieścić się na swoje pozycje na północ od Bourguebus – Kanadyjczycy otrzymali rozkaz rozlokowania się zaraz za 2. Kanadyjską Dywizją Piechoty, a Polacy - zaraz za 51. Dywizji Piechoty. Obie dywizje miały dotrzeć na miejsce przed rankiem 8 sierpnia²². Na początku fazy trzeciej obie miały zaatakować równocześnie, a dzielić je miała zaledwie droga Caen-Falaise. Każda z miała też przesunąć się na czoło dywizji piechoty idącej do tej pory przed nimi, a następnie kontynuować atak na południe.

Simonds przewidział rozpoczęcie drugiej fazy ataku na godzinę 14:00, po nalocie bombowców B-17 i B-24 8. Armii Lotniczej Stanów Zjednoczonych, które miały zaatakować niemieckie pozycje obronne znajdujące się przed Kanadyjczykami i Polakami. Wcześniej wyznaczonymi celami ataku były wsie Saint Sylvain,

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ B. Reid, *op. cit.*, s. 84.

²¹ IPMS, *Operation Totalize (Reference Operations Instruction Number 4 issued 051200B Aug)*...

²² *Ibidem*.

Cauvicourt, Gouvix oraz Bretteville-sur-Laize²³. Jako wsparcie ogniowe dywizje otrzymały po jednym pułku artylerii AGRA, a po przegrupowaniu AGRA każda z nich miała mieć pod swoim bezpośrednim dowództwem po jednym pułku artylerii średniej²⁴.

Po jednoczesnym ataku obu dywizji pancernych 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz szkocka 51. Dywizja Piechoty miały przejąć zadania do tej pory realizowane przez 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty. W swoim poprawionym planie Simonds zakładał, iż obie dywizje pancerne od razu przejdą do ataku na te same cele wytyczone w pierwotnym planie. Generał Maczek i jego żołnierze mieli przesunąć się na południe obok Wzgórz 170 oraz 159, na północny wschód od Aubigny. Co istotne, Simonds nie wyznaczył im dokładnego szlaku przemarszu, lecz nakreślił tylko ogólną oś na południe. Po dotarciu na miejsce zadaniem żołnierzy miało być patrolowanie okolicy oraz nawiązanie i utrzymanie kontaktu z nieprzyjacielem²⁵.

Ostatecznie Simonds stworzył zuchwały i nowatorski plan, może nawet zbyt ambitny. W dużej mierze opierał on się na trudnym nocnym natarciu przeprowadzonym przez setki pojazdów opancerzonych, przesunięciu linii frontowych w dość wąskim korytarzu przez mało doświadczonych dywizje pancerne oraz ścisłej koordynacji założeń taktycznych pomiędzy wojskami naziemnymi a bombowcami strategicznymi. Choć sam plan był skrupulatnie opracowany, prawdopodobnie zakładał, iż wiele działań zostanie właściwie przeprowadzonych, a sama ich koordynacja przebiegnie bez najmniejszych zakłóceń.

Z obiektywnego punktu widzenia wydaje się, że Simonds prawdopodobnie za dużo oczekiwał od 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancernej oraz polskiej 1. Dywizji Pancernej. Obszar, po którym miały się przesuwać, był po prostu zbyt duży. Reid zwraca uwagę, iż jeśli chodzi o polską dywizję, Simonds wyznaczył jej co najmniej o dwa zadania za dużo: „Zadania wyznaczone przez Simondsa do zrealizowania w ciągu jednej bitwy mogłyby okazać się zbyt trudne dla doświadczonej dywizji pancernej, nawet dla tak zdeterminowanych do walki z nieprzyjacielem polskich żołnierzy”²⁶. Reid podejrzewa też, iż zarówno Crerar, jak i Simonds zaczęli nieco przeceniać swoje możliwości²⁷. Generał Kitching, dowódca 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancernej, oraz generał Maczek czuli, iż mają do dyspozycji zbyt wąski korytarz, który nie pozwalał

²³ H. Meyer, *op. cit.*, s. 24.

²⁴ IPMS, *Operation Totalize (Reference Operations Instruction Number 4 issued 051200B Aug)*...

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ B. Reid, *op. cit.*, s. 253.

²⁷ *Ibidem*, s. 103.

na sprawne manewrowanie wojskami pancernymi. Obaj poprosili też, aby korytarze w ich strefach bojowych zostały nieco poszerzone, lecz Simonds nie zgodził się na to. Jeśli zaakceptowałby tę propozycję, musiałby wcześniej poszerzyć korytarz działań przewidziany podczas pierwszej fazy dla dywizji piechoty²⁸. Taką taktykę wybrał wcześniej podczas Operacji „Spring”.

Historycy spierają się co do słuszności założeń Simondsa, jeśli chodzi o równoczesny atak dwóch dywizji pancernych przeprowadzony na tak wąskim obszarze. Prawdopodobnie na szczeblu dywizji każdy dowódca wolałby zmierzyć się z nie w pełni sprawną bojowo 12. Dywizją Pancerną SS Hitlerjugend. W momencie wydawania rozkazów Simonds dysponował materiałami wywiadowczymi wskazującymi na to, iż w tamtym rejonie zaraz za 89. Dywizją Piechoty cały czas rozlokowane były 1. i 12. Dywizja Pancerna SS. Obawiając się więc tak silnej drugiej niemieckiej linii obrony, musiał skoncentrować większą ilość wojsk pancernych, aby podczas starć mogły one dokonywać manewrów oskrzydających, których jednak dywizja nie byłaby w stanie przeprowadzić. Ponadto warto zwrócić uwagę, iż założeniem Simondsa było przełamanie linii obrony wzdłuż drogi Caen-Falaise, a nie po prostu przesunięcie się przez szeroką linię frontu. Z takiej perspektywy wydaje się, iż pomimo niezadowolenia obu dowódców dywizji plan Simondsa był spójny.

Koniec końców, 7 sierpnia plan działań był już w pełni opracowany i akcja została rozpoczęta. Polska 1. Dywizja Pancerna przygotowywała się do przemarszu z okolicy Bayeux na linię frontu. Jej żołnierze tak długo czekali i tak ciężko się szkolili, aby wreszcie zemścić się na nazistach, że z pewnością ucieszyli się na wieść o rozkazie, który rano dotarł ze sztabu korpusu, a brzmiał następująco: „ ŚCIŚLE TAJNE – zadanie dla II Korpusu Kanadyjskiego – zakończyć przegrupowanie i przejść do realizacji Operacji TOTALIZE [...]”²⁹.

5.2: Dywizja gen. Maczka w walce

Generał Maczek przerobił rozkaz ze szczebla korpusu na rozkaz szczebla dywizji, podobnie jak potem uczynili to dowódcy brygad i kolejni dowódcy w łańcuchu, aż każda drużyna piechoty oraz pluton czołgu знаła swoje zadania i mogła realizować założenia swoich przełożonych. Ale czasu nie było zbyt dużo. Dowództwo

²⁸ *Ibidem*, s. 251.

²⁹ IPMS, *G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 5 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

3. brygady piechoty przekazało ustnie rozkazy 7 sierpnia o godzinie 16:00, a potem nastąpiło przekazanie ich na piśmie. Z kolei 10. brygada kawalerii pancernej wydała pisemny rozkaz wczesnym rankiem 8 sierpnia. Podczas nocnego przegrupowywania się na linię frontu na południe od Caen żołnierze wyraźnie słyszeli, jak Operacja „Totalize” przybiera na sile. Już wkrótce miała przyjść ich kolej. Do południa 8 sierpnia proces wydawania rozkazów był zakończony, wojska zostały przegrupowane i skoncentrowane na północ od Bourguebus³⁰. O godzinie 13:00 pododdziały dywizji przemieściły się na linię początkową wyznaczoną przez korpus³¹.

Poniższe zdjęcie przedstawia polskie czołgi rozlokowywane tuż przed rozpoczęciem Operacji „Totalize”. Maszyna znajdująca się na pierwszym planie to Sherman 75 mm. Co ciekawe, karabin maszynowy zamontowany na czołgu to Browning kaliber .30, a nie standardowy M2 kaliber .50 (znajdujący się na drugim czołgu).



Fot. 7: Rozlokowanie Shermanów do Operacji „Totalize”. Południe od Caen, 7 lub 8 sierpnia 1944 r. Źródło: Imperial War Museum—London. Fotograf: Sergeant Harrison, No. 5 Army Film & Photographic Unit. Na.

³⁰ IPMS, *Rozkaz operacyjny nr. 1, 8 sierpnia 1944*, sygn. R305,10. Brygada Kawalerii Pancerniej *Rozkazy Dienne*, 3-I-44 to 23-XII-45; 3. *Brygada Strzelców, Rozkaz do działań na dzień 8 VIII 1944*, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 7, 15, 17, 18, 20, 27, Pierwsza Dywizja Pancerna.

³¹ IPMS, *G Ops 2nd Canadian Corps Main, SITREP No. 65, 8 August 1944*, sygn. A.V.1.26 *Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944*.

Przed rozpoczęciem analizy działań bojowych prowadzonych przez polską 1. Dywizję Pancerną warto zająć się jeszcze kilkoma kwestiami: Jakie były właściwie plany generała Maczka oraz jak chciał on zrealizować założenia generała Simonsa? Jak dowódcy brygad zamierzali zrealizować plany generała Maczka? Wreszcie jak wyglądała topografia terenu, na którym miała działać 1. Dywizja Pancerna? Czyli jak sam teren wzdłuż osi ataku mógł wpłynąć na atak, możliwości manewrowe dywizji oraz obrony nieprzyjaciela.

Plany 1. Dywizji Pancernej oraz założenia Operacji „Totalize”

Generał Maczek jasno i zwięźle opisał swoje zadania i założenia w raporcie sporządzonym po bitwie. Nie może nikogo dziwić, iż zasadniczo odzwierciedlają one zadania i założenia wcześniej nakreślone przez generała Simonsa: Maczek „Zadaniem 1. Dywizji Pancernej jest przesunięcie się na czoło szkockiej 51. Dywizji Piechoty, skąd ma zaatakować i zabezpieczyć rejon znajdujący się między Wzgórzem 170 a Wzgórzem 159, na północ od Falaise, a stamtąd dalej prowadzić rozpoznanie łukiem bez wchodzenia w bezpośredni kontakt z drogą Falaise-Argentan, wchodząc natomiast w kontakt z drogą Montboint-Conde-sur-Ifs”³². Rzut okiem na mapę pozwala szybko stwierdzić, iż przemarsz dywizji obejmował dwadzieścia kilometrów prowadzących przez trudny teren, a następnie wymagał skierowania rozpoznania zarówno na południe, jak i wschód po szerokim łuku.

W celu zrealizowania tak trudnych założeń generał Maczek podzielił operację na dwie fazy. Podczas pierwszej 10. brygada kawalerii pancernej miała zaatakować na południe i tam zabezpieczyć rejon na południe od Estrées-la-Campagne oraz wznieść w okolicy Wzgórza 140. 3. brygada piechoty miała podążać za 10. brygadą kawalerii pancernej, likwidując pozostałe punkty obrony, biorąc jeńców oraz powiększając przewagę. Następnie miała ustanowić pozycję obrotową w pobliżu Cauvicourt. Po zabezpieczeniu celów i przywróceniu zwartego szyku bojowego przez 10. brygadę kawalerii pancernej rozpocząć się miała druga faza operacji, w której trakcie 3. brygada piechoty, pozostawiając za sobą 10. brygadę kawalerii pancernej, kontynuować miała natarcie, a następnie przejąć kontrolę nad kolejnymi celami,

³² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*, sygn. A.V.13-15, A-D.

jakimi były wzniesienia znajdujące się dookoła Wzgórza 170 oraz na północ od Falaise, wokół Wzgórza 159. W trakcie całej operacji wschodnia flanką miała być zabezpieczana przez 10. pułk strzelców konnych, natomiast zachodnia - przez 4. Kanadyjską Dywizję Pancerną³³.

Powyższe plany wydają się dość przejrzyste i nawet wykonalne, ale faktem jest, iż w dużej mierze uzależnione są od wsparcia ze strony artylerii oraz bombowców, których ostrzał miał być prowadzony na dość rozległym obszarze kontrolowanym przez nieprzyjaciela.

Jak już wspomniano, same pododdziały pancerne oraz pododdziały piechoty nie były na tyle elastyczne ani nie miały zbyt dużych możliwości, jeśli chodzi o poszczególne pododdziały czołgów, artylerii, piechoty czy saperów. Z tych właśnie powodów generał Maczek postanowił wprowadzić pewne zmiany na czas trwania Operacji „Totalize”. 10. brygada kawalerii pancernej - jako główna siła sprawcza całej operacji prowadzonej przez dywizję - otrzymała do swej dyspozycji największy potencjał ogniowy. Poza pododdziałami, które normalnie wspierały jej działania, a mianowicie 1. i 2. pułkiem pancernym oraz 24. pułkiem ułanów, pułkownik Majewski objął kontrolę nad 8. batalionem piechoty, szwadronem z 10. pułku strzelców konnych, kompanią samobieżnej artylerii przeciwpancernej, baterią przeciwlotniczą, 10. kompanią saperów, kompanią medyczną oraz pododdziałem 22. brytyjskiej brygady pancernej, która dysponowała czołgami inżynieryjnymi Sherman Crab do oczyszczania pól minowych. Atak prowadzony przez 10. brygadę kawalerii pancernej wspierał 1. pułk artylerii samobieżnej³⁴. Z kolei 3. brygada piechoty, pomniejszona o 8. batalion piechoty, ruszała do boju razem z 1. pułkiem piechoty podhalańskiej, 9. pułkiem piechoty, kompanią CKM, kompanią przeciwpancerną, baterią przeciwlotniczą, 11. kompanią saperów, kompanią medyczną oraz 2. pułkiem artylerii zmotoryzowanej³⁵. Tym samym obie brygady mogły z dużą skutecznością działać na zasadzie grup bojowych sił połączonych. 10. brygada kawalerii pancernej miała oczywiście większą siłę ogniową, ale jest to zupełnie zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę charakter jej zadań w stosunku do zadań 3. brygady piechoty.

Analiza planów brygad w tej pracy skupia się jedynie na pierwszej fazie działań. Wynika to głównie z faktu, iż po rozpoczęciu się natarcia wiele elementów przewidzianych w planie musiało ustąpić miejsca reagowaniu *ad hoc* na zmiany

³³ *Ibidem*.

³⁴ IPMS, *Rozkaz operacyjny nr 1, 8 sierpnia 1944...*

³⁵ IPMS, *3. brygada strzelców, rozkaz do działań na dzień 8 VIII 1944.*

zachodzące w trakcie starć. Operacja „Totalize” stanowi przykład bardzo dobrze znanego w wojsku aksjomatu, który głosi, iż żaden plan nie przetrwa dłużej niż do pierwszego kontaktu z nieprzyjacielem. Ponadto każdy dowódca na każdym szczeblu dowodzenia na własną rękę konstruuje sposób przebiegu natarcia, aby jak najlepiej pasowało do charakteru pododdziału, jego zadań i całej operacji.

Plan korpusu zakładał dwie fazy, z których tylko ta druga bezpośrednio dotyczyła 1. Dywizji Pancерnej, generał Maczek zaś dalej podzielił tę fazę na kolejne dwie. W ten sam sposób zachowywali się dowódcy brygad, którzy też dzielili swoje zadania na mniejsze elementy. Nie powinno nikogo dziwić, iż fazy operacji 10. brygady kawalerii pancерnej odzwierciedlały plany dywizji. W dodatku pułkownik Wieroński, dowódca 3. brygady piechoty, podzielił swoje zadania na trzy fazy, tak aby lepiej rozlokować swoje siły i delegować zadania. Z tych właśnie powodów dysertacja ta szczegółowo omawia jedynie pierwszą fazę operacji (pierwsze dwie, jeśli chodzi o 3. brygadę piechoty). Kolejne wydarzenia opisuje zgodnie z tym, jak się potoczyły. Za punkt odniesienia posłużyła mapa przedstawiająca zamierzone pierwotnie szlaki przemarszu i cele.

Majewski przekazał swoim dowódcom zadania 10. brygady kawalerii pancерnej. W pierwszej fazie natarcia planował zastosować formację „dwóch z przodu, jeden z tyłu”. Główną siłą sprawczą stanowić miały 2. pułk pancerny oraz 24. pułk ułanów, które wzmocniono o czołgi inżynieryjne do oczyszczania pól minowych Sherman Crab, jedną kompanię z 10. pułku dragonów oraz pluton saperski. Rozkazy przewidywały, iż atak przebiegać będzie równolegle. 2. pułk pancerny miał być rozlokowany na wschód i kierować się najpierw na wschód od Renemesnil, a potem ku pierwszemu obiektowi, Wzgórz 140. 24. pułk ułanów miał się znaleźć na zachodzie i z prawej flanki brygady zaatakować na południe, gdzie przejąć miał kontrolę nad terenem leśnym na zachód od Renemesnil, a następnie przeprowadzić natarcie i zabezpieczyć tereny leśne na zachód od Wzgórza 140³⁶.

Formacją znajdującą się na tyłach był 1. pułk pancerny, który na swoich czołgach przewoził wojska piechoty z 8. batalionu piechoty i posuwał się śladem formacji prowadzących. Majewski rozkazał, aby pułk ten przetransportował żołnierzy do Cauvicourt oraz Cranmesnil. Stamtąd zaś już pieszo mieli oni zająć się oczyszczaniem wiosek i pobliskich lasów z resztek niemieckich pododdziałów, które mogłyby spowolnić ofensywę. Tak więc 8. batalion piechoty miał ściśle określone

³⁶ IPMS, *Rozkaz operacyjny nr 1, 8 sierpnia 1944...*

zadanie oczyszczania obszaru, a następnie z pomocą 10. brygady kawalerii pancernej miał zająć się przygotowaniem obrony pierwszych celów w okolicy Wzgórza 140. Mając do dyspozycji siłę ogniową 10. brygady kawalerii pancernej oraz elastyczność batalionu piechoty, można było sprawnie oczyścić teren z resztek niemieckich pozycji obronnych, których nie udało się wyeliminować podczas pierwszej, szybszej fazy ofensywy. Ponadto z takiej pozycji wojska piechoty mogły być przewiezione w okolice leśne, gdzie wspierałyby działania wojsk pancernych lub też mogłyby stanowić dodatkowe wsparcie ogniowe dla elementów prowadzących natarcie. Po wzmocnieniu swoich pozycji przez elementy prowadzące atak 1. pułk pancerny miał skierować się na wschód, ku Soignelles, gdzie zapobiec miał ewentualnej kontrofensywie na rozciągnięte skrzydło brygady i na nowo znaleźć się pod komendą 3. brygady piechoty, by wspierać dalszą ofensywę podczas drugiej fazy ataku³⁷.

10. pułk dragonów, którego dwa szwadrony zostały przydzielone do formacji prowadzących natarcie, nie był w stanie robić nic innego, jak tylko podążać za ofensywą aż do osiągnięcia pierwszych celów. Po wzmocnieniu pozycji wokół nich oba szwadrony wraz z plutonem saperów wróciły pod dowództwo majora Zgorzelskiego, a ich kolejnym zadaniem było przebicie się do przodu oraz ustanowienie przyczółka nad wąwozem w pobliżu wioski Montboint³⁸. To właśnie rzeka Laizon, płynąca przez ten rejon, miała spowolnić ofensywę wojsk zmechanizowanych. Dzięki oddelegowaniu dragonów do działań nad wąwozem i pozostawieniu wojsk pancernych w odwodzie, gdzie czekały na przybycie 3. pułku pancernego, major Majewski zapewnił w miarę płynny przemarsz. Wykorzystanie nieuniknionego czasu postoju do zabezpieczenia kluczowego obszaru mogącego spowolnić ofensywę dowodzi, iż major Zgorzelski umiał przewidywać i miał duże zdolności taktyczne.

Szwadron 10. pułku strzelców konnych miał nieodwołalne zadanie zabezpieczania wschodniej flanki 2. pułku pancernego. Kompania przeciwpancerna, dysponująca M10, przesuwała się za pułkiem, dodatkowo chroniąc go przed ewentualnym atakiem ze strony wojsk pancernych, które znajdowały się na wschodzie. Po zabezpieczeniu Wzgórza 140 oba pododdziały miały się przebić do przodu i następnie przeprowadzić rozpoznanie wąwozu w pobliżu Mointboint, tak aby wcześniej wspomniani dragoni mogli ustanowić nad nim przyczółek³⁹.

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ *Ibidem.*

Zadanie 3. brygady piechoty było zupełnie inne. Nie miała ona atakować i przejmować kontroli nad terenem, ale podążać za pododdziałami szturmowymi i zająć pozycje obronne przy celach zabezpieczonych wcześniej przez 10. brygadę kawalerii pancernej. Wieroński podzielił swoje zadania na trzy części. Pierwsza zakładała, iż jego bataliony podążą śladem 10. brygady kawalerii pancernej i dopóki będzie to możliwe, dopóty będą transportowane. Po tym, jak 8. batalion piechoty zakończy oczyszczanie teren wokół Cauvicourt oraz Renemesnil, 3. brygada piechoty przesunie się wraz z 1. batalionem podhalańskim do przodu i zacznie przemarsz w kierunku Renemesnil, likwidując po drodze wszystkie pozostałości obrony niemieckiej oraz zabezpieczając wioski. Takie samo zadanie, tyle że odnośnie wsi Cauvicourt, przypadło 9. batalionowi piechoty. Oba bataliony miały być też wsparte przez pododdziały z pułku przeciwpancernego oraz pluton kompanii CKM. Realizując powyższe zamierzenia, 3. brygada piechoty miała ustanowić pozycje obronne skierowane głównie na wschód i czekać na przybycie 10. brygady kawalerii pancernej, która dokończyć miała ofensywę, atakując, a następnie przejmując kontrolę nad pierwszym celem dywizji, mianowicie Wzgórzem 140. Wówczas Wieroński i jego żołnierze przesunęliby swoje pozycje obronne w pobliże wzgórza i skierowaliby swoją uwagę zarówno na wschód, jak i południowy wschód⁴⁰.

Rozpoczęcie drugiej fazy działań brygady Wierońskiego miało zbiec się z zakończeniem pierwszej fazy działań Maczka oraz Majewskiego. W momencie gdy 10. brygada kawalerii pancernej kończyłaby zabezpieczać pierwszy, ważniejszy cel dywizji, czyli Wzgórze 140, 3. brygada piechoty kończyłaby akurat oczyszczanie rejonu Cauvicourt-Renemesnil. 1. batalion podhalański miałby przemieścić się do przodu, oczyścić oraz zabezpieczyć lasy na północ od celu, upewniając się tym samym, że wszystkie pozostające w ukryciu pododdziały niemieckie zostaną wypłoszone, zabite lub wzięte do niewoli. Podobnie 9. batalion piechoty oczyścić miał rejon na zachód od Estrée-la Campagne oraz pobliskie lasy. Do tego czasu 1. pułk pancerny również znalazłby się pod komendą 3. brygady piechoty i kontynuowałby swoją misję w kierunku Soignelles, gdzie pomógłby zabezpieczyć wschodnie skrzydło. Jeden szwadron jednak miał być odkomenderowany do oczyszczania terenu wzdłuż Chemin Hausse, leśnej ścieżki biegnącej luźno między Cintheaux, na północ od Estrée-la Campagne. Realizując swoje zadania, skoncentrowane na przeczesywaniu

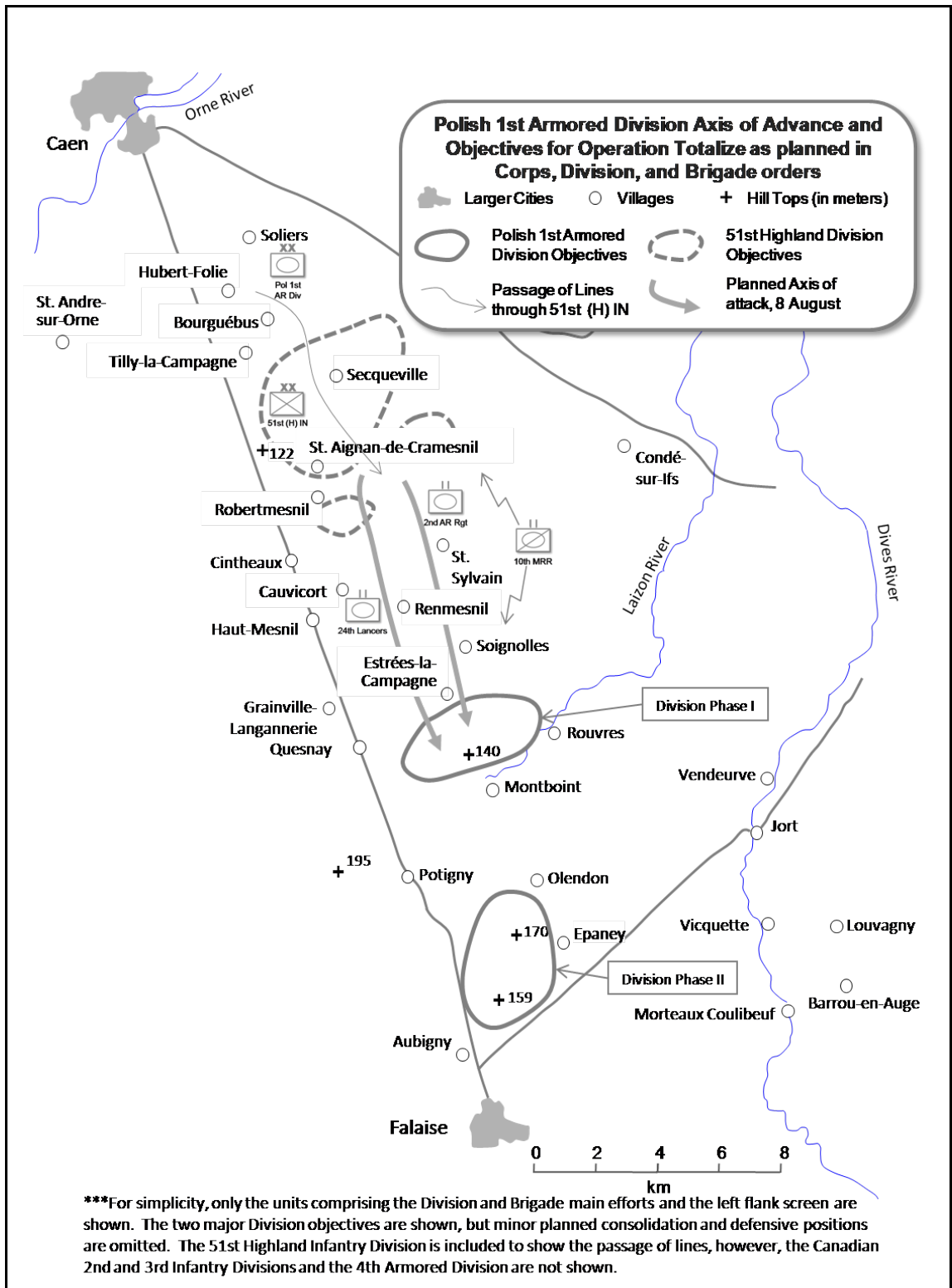
⁴⁰ IPMS, 3. Brygada Strzelców, Rozkaz do działań na dzień 8 VIII 1944

i oczyszczaniu terenu, 3. brygada piechoty mogłaby zluzować 10. brygadę kawalerii pancernej i wzmocniłaby pozycje obronne wokół Wzgórza 140⁴¹.

W trzeciej fazie ataku dywizji wcześniej zluzowana przez 3. brygadę piechoty 10. brygada kawalerii pancernej (pomniejszona o 1. pułk pancerny) kontynuować miała natarcie na południe, gdzie przejęłaby kontrolę nad kolejnymi celami, mianowicie wzniesieniem na północ od Falaise. Do tego jednak nie doszło za sprawą wydarzeń, które zmieniły plany bojowe. Poniższa mapa przedstawia ogólny plan natarcia skonstruowany przez generała Maczka oraz jego dowódców w momencie, gdy zaczęli swoje działania 8 sierpnia⁴².

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² IPMS, *Rozkaz operacyjny nr 1, 8 sierpnia 1944...*; Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry-Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010); B. Reid, *op. cit.*, s. 99.



Mapa 9: Plany Operacji „Totalize”. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, *Rozkaz operacyjny nr 1, 8 sierpnia 1944[...]*; B. Reid, *op. cit.*, s. 99. Mapa pokazuje tylko główne jednostki w pierwszej fazie bitwy 1. Dywizji Pancernej. Kanadyjskie jednostki nie zostały tu ujęte.

Jak pokazuje mapa, polska 1. Dywizja Pancerna miała do pokonania sporą odległość do ostatecznych celów przewidzianych dla niej do zdobycia w ramach Operacji „Totalize”. Mając w prostej linii do pokonania dystans wynoszący dwadzieścia kilometrów, musiała przeprawić się przez teren zasadniczo sprzyjający działaniom defensywnym.

Analiza terenu

Większość relacji dotyczących walk w Normandii wspomina o *bocage* – zamkniętych, rozciągających się w każdą stronę żywopłotach, nisko usytuowanych ścieżkach oraz niewielkich polach stanowiących integralną część tamtejszego krajobrazu. Na takim terenie przeprowadzona miała być Operacja „Totalize”.

Zamieszczone mapy nie oddają wystarczająco dobrze tego, jak ukształtowanie terenu wpływało na działania bojowe wojsk pancernych. Dlatego przyda się krótki opis terenu rozciągającego się od Saint-Aignan-de-Cramesnil aż do Wzgórza 140, tak aby czytelnik mógł wyobrazić sobie wpływ topografii na sposób realizowania przez wojska poszczególnych zadań, jak również zrozumieć, dlaczego doszło do pewnych zdarzeń.

Współczesna doktryna Armii Stanów Zjednoczonych definiuje pięć aspektów wykorzystania topografii: obserwacja i pole ogniowe, osłona i kamuflaż, przeszkody, obszar kluczowy oraz drogi dojścia. Razem stanowią one akronim OCOKA (*observation, cover/concealment, obstacle, key terrain, avenue of approach*), który jest zwyczajowo używany przez dowódców do analizy terenu. Choć istnieje wiele publikacji powołujących się na powyższe czynniki, warto najpierw zajrzeć do Regulaminu Polowego (Field Manual/FM) 6.0, który opisuje sytuację, w jakiej znalazł się generał Maczek i jego żołnierze. Choć jest to zapewne zrozumiałe, warto wspomnieć, iż wpływ ukształtowania terenu na działania bojowe „może zależeć od tego, czy owe działania mają charakter defensywny, czy ofensywny. Na przykład mocno rozczłonkowany teren daje przewagę defensywie, ale jednocześnie utrudnia działania ofensywne”⁴³. Jak przekonali się na własnej skórze pododdziały szturmowe, rozczłonkowanie terenu wzdłuż osi ich natarcia wynikało z wielu powodów i rzeczywiście dało przewagę niemieckiej defensywie. W raporcie bojowym generał

⁴³ Department of the Army, *FM 6-0 Mission Command: Command and Control of Army Forces*, Waszyngton 2003, s. B-4.

Maczek zwięźle podsumował wpływ topografii na działania bojowe przeprowadzane w pierwszym dniu operacji: „Teren jest trudny do prowadzenia działań szturmowych; duża ilość lasów, żywopłotów, a choć sama widoczność jest duża, to i tak sprzyja nieprzyjacielowi, ułatwiając mu przeprowadzanie defensywnych działań przeciwko wojskom pancernym”⁴⁴.

Analizując teren południowej ofensywy polskiej 1. Dywizji Pancernej, warto odwołać się do OCOKA, które w prosty sposób pozwoli przedstawić jego zalety i wady pod kątem działań ofensywnych prowadzonych przez żołnierzy generała Maczka podczas Operacji „Totalize”.

Obserwacja w najprostszym sposobie może być zdefiniowana jako możliwość widzenia obiektów znajdujących się z przodu w dobrej ostrości i w odpowiedniej odległości. Pole ogniowe z kolei to możliwość łączenia obserwacji z możliwością sprawnego ostrzału bezpośredniego z broni, jaką dysponuje się w danym momencie. Innymi słowy, pole ogniowe to obszar, który dana broń jest w stanie sprawnie penetrować ogniem z konkretnej pozycji strzeleckiej. W polu ognia znajduje się też martwa strefa, czyli obszar w zasięgu ogniowym, który nie może być skutecznie spenetrowany za sprawą przeszkody lub samego ukształtowania terenu. Ale dowódcy nie powinni myśleć tylko o swoich możliwościach obserwacyjnych, ale również o tym, jak wymienione parametry topografii wpływają na zdolność obserwacji i prowadzenia skutecznego ostrzału nieprzyjaciela. Typowymi naturalnymi przeszkodami ograniczającymi obu stronom możliwości obserwacji i bezpośredniego ostrzału są wzniesienia, roślinność lub zabudowa.

Samo ukształtowanie terenu może dwójako wpłynąć na obserwację i pole ogniowe. Jeśli żołnierz widzi dalej, niż wynosi zasięg jego broni, lub jeśli dowódca czołgu rozpozna cel znajdujący się poza zasięgiem głównego działa, mamy do czynienia z sytuacją, w której zdolność obserwacji jest większa niż pole ogniowe. W sytuacji odwrotnej wzgórze, roślinność, budynki oraz inne przeszkody ograniczają widoczność, pomimo iż żołnierz znajduje się w polu ogniowym.

Utrudniona widoczność w terenie nierównym jest dość łatwa do przewidzenia. Ale jeśli chodzi o teren pagórkowaty, może on stworzyć cały szereg linii horyzontów, które skutecznie przeniknie zwiadowca, ale nie pocisk. Teren taki tworzy bowiem cały szereg martwych stref, stanowiących idealne przyczółki podczas zwiadu czy działań zbrojnych. Sprawni dowódcy potrafią go wykorzystać zarówno w działaniach

⁴⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

defensywnych, jak i ofensywnych. Co ważne, tego typu miejsca często nie są widzialne na mapach, ponieważ znajdują się w obrębie progów wysokości. W takiej sytuacji defensywa dysponuje wyraźną przewagą, ponieważ zna teren lepiej i może sprawniej wykorzystać jego niedoskonałości. Bez sprawnego zwiadu ofensywa jest ślepa na tego typu możliwości i utrudnienia.

„Zróżnicowany” to najlepsze słowo do opisu pola ogniowego wzdłuż osi ataku polskiej 1. Dywizji Pancерnej. Otwarte pola i wzgórza przedzielały wioski oraz niewielkie skrawki leśne. Zapewniało to widoczność nawet powyżej pięciu kilometrów, choć w praktyce wynosiła ona mniej niż sto metrów w bezpośrednim stosunku do najbliższej flanki lub linii frontu. Równie zmienne było pole ogniowe. Z powodu tak dużego zróżnicowania obszaru działań 1. Dywizji Pancерnej obserwacja i pole ogniowe mogły być traktowane jak statyczne funkcje, zmieniające się wraz z pozycją, co stanowi nieodłączny atrybut obrony. Dobra pozycja obronna bowiem zapewnia maksymalną widoczność oraz dogodną pozycję do strzału. Jeśli chodzi o ofensywę, musi ona myśleć nie tylko o swojej sytuacji, ale również brać pod uwagę perspektywę defensywy. Po dwóch tygodniach walk żołnierze 10. brygady kawalerii pancерnej, komentując swoją sytuację, zwracali uwagę, iż pofałdowany teren ograniczał ich możliwość zidentyfikowania niemieckiego czołgu, przeprowadzenia jakiegokolwiek manewru skierowanego przeciwko niemu, a jednocześnie dawał defensywie możliwość dobierania sobie niewidocznych pozycji obronnych zapewniających szerokie pole ogniowe. A ponieważ niemieccy żołnierze posiadali broń o lepszym zasięgu niż alianci, cała sytuacja jeszcze bardziej przemawiała na ich korzyść⁴⁵.

Równie istotną kwestią w tym kontekście jest możliwość osłony i kamuflażu. Choć otwarte pola ich nie dawały, w rejonie działań polskiej 1. Dywizji Pancерnej znajdowały się liczne niewidoczne przewężenia między polami oraz porozrzucane zagajniki, kręte strumienie i wsie na skraju lasu lub pośród drzew. Najpierw warto jednak przeanalizować te dwa pojęcia: osłonę stanowi jakikolwiek element ukształtowania terenu lub budynek, który zapewnia fizyczną ochronę przed ostrzałem; kamuflaż z kolei utrudnia obserwację. Tak więc pole kukurydzy będzie zapewniać kompanii piechoty kamuflaż, ale nie osłonę; z kolei uskok, jeśli zostanie właściwie wykorzystany, może stanowić osłonę nad plutonu czołgu.

⁴⁵ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancерnej War Diary, 10 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I, Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

Pojęcia osłony i kamuflażu mają takie samo zastosowanie do działań defensywnych, jak i ofensywnych, choć w wypadku defensywy są bardziej oczywiste – trzeba ukryć się w dobrze osłoniętym miejscu i czekać na przybycie nieprzyjaciela, a następnie go wyeliminować. W ofensywie, po pierwsze, oznaczają najdogodniejsze miejsca do osłony i kamuflażu wzdłuż osi ataku, co pozwala przewidzieć, gdzie nieprzyjaciel może być rozlokowany. Po drugie, gdy działania wspierane są ogniem z dobrze rozmieszczonych pozycji, stwarzają większą szansę powodzenia i utrzymania ich, a nawet uniknięcia ataku nieprzyjaciela. Obszar, na którym przeprowadzona była Operacja „Totalize”, dawał Niemcom szereg dobrze osłoniętych i zakamuflowanych pozycji ułożonych jedna za drugą. Dzięki temu ich defensywa mogła walczyć, wycofywać się i ustanawiać nowe punkty obrony bez narażenia się na większy ostrzał bezpośredni. To w połączeniu z dobrze zaplanowaną defensywną dawało wojskom Trzeciej Rzeszy dużą przewagę.

Drugie O w akronimie OCOKA odnosi się do przeszkód (*obstacles*) zarówno naturalnych, jak i zbudowanych przez człowieka. Przeszkody pełnią cztery funkcje na polu bitwy. Przede wszystkim spowalniają przemieszczanie się nieprzyjaciela i zapobiegają jego szybkiemu przesuwaniu się do przodu. Do tego typu należą rzeki, rowy przeciwpancerne oraz pola minowe. Inne zakłócają koordynację natarcia nieprzyjaciela, uniemożliwiają synchronizację poszczególnych manewrów, a tym samym osłabiają ich efektywność. Pola minowe, rzeki, wioski, pagórkowaty teren, lasy to typowe przeszkody tego typu zastawiane na wojska zmechanizowane. Trzeci rodzaj przeszkód jest rozmieszczany przez defensywę, by przesunąć oś ofensywy z dala od słabo zabezpieczonego terenu i przekierować natarcie tam, gdzie łatwiej będzie prowadzić obronę. Może ona do tego wykorzystać naturalne ukształtowanie terenu oraz miny, które mają skłonić nieprzyjaciela do poszukania łatwiejszej drogi. I trzeci typ przeszkód, to przeszkody blokujące, uniemożliwiające ofensywie przeprowadzenie ataku z kierunku lub wcześniej obranego miejsca. Szczególnie przydatne są tu duże rzeki bez mostów, rozległe pola minowe, skomplikowane przeszkody inżynieryjne, a zwłaszcza mocno pofałdowany teren.

Jeśli chodzi o naturalne, już istniejące przeszkody, teren, na którym przeprowadzona została Operacja „Totalize”, zapewniał ich szeroką gamę. Porozrzucane lasy i wioski wypełniające krajobraz sprawnie kanalizowały ofensywę pancerną. Choć czołgi potrafiły się przebić przez teren leśny czy też manewrować na krętych wiejskich uliczkach, mogły to robić powoli, dlatego przeszkody te

przekierowywały lub też zakłócały przebieg natarcia wojsk pancernych. Podobnie meandrujące strumyki i rzeki stawały się w zależności od swojej głębokości, szerokości i dostępności mostów przeszkodami spowalniającymi lub blokującymi atak wojsk pancernych. W wielu wypadkach natomiast tego typu przeszkody mają mniejszy wpływ na działania prowadzone przez wojska piechoty, co po części tłumaczy przewagę, jaką zyskała 1. Dywizja Pancerna, angażując do działań ofensywnych zarówno wojska pancerne, jak i piechotę⁴⁶.

Definicja terenu kluczowego zdaje się mówić sama za siebie: „Jakakolwiek miejscowość lub obszar, którego utrzymanie lub zdobycie stanowi wyraźną przewagę dla którejś ze stron”⁴⁷. Teren może być określony jako kluczowy za sprawą swojej przydatności w prowadzeniu jakichś konkretnych działań bojowych lub też w uniemożliwianiu danych działań przeciwnikowi. Przykłady kluczowego terenu mogą być różne i zazwyczaj zależą od specyfiki danej akcji. Często stają się nimi wzgórza i wzniesienia, co oczywiście wynika z gwarancji dużego pola widzenia i pola ogniowego. Kluczowym terenem może też być most, jeśli stanowi on jedyny sposób przeprawy przez rzekę. Pojedyncza wieś lub mały las znajdujący się na osi natarcia też zyskują na ważności, jeśli od nich uzależniona jest ewentualna defensywa.

W wypadku polskiej 1. Dywizji Pancernej liczne lasy, wioski, wzgórza oraz inne cechy ukształtowania terenu mogły stanowić teren kluczowy w odniesieniu do pojedynczych pododdziałów, ale na szczeblu brygady niewątpliwie stanowiły go przede wszystkim Wzgórze 140, przejście nad rzeką Laizon w pobliżu Montboint oraz Wzgórze 159 i 170.

Wydaje się logiczne, że zasadniczo cele są kluczowym terenem. Jeśli chodzi o Wzgórze 140, znajdowało się ono mniej więcej w połowie drogi między punktem, w którym rozpoczęty został szturm dywizji, a celem końcowym, co czyniło je idealnym miejscem na przystanek i przegrupowanie. Jako że zapewniało dobrą widoczność na wschód i południe, można było z niego łatwo powstrzymać ewentualny kontratak, co znalazło potwierdzenie w rozkazach bojowych 3. brygady pancernej, sporządzonych przez generała Maczka i jego dowódców. Jako najwyższy punkt na tym obszarze, zasadniczo delikatnie opadającym, wzgórze to zapewniało bardzo dobre pole widzenia i stanowiło tym samym idealne miejsce na rozpoczęcie drugiej fazy ofensywy. Jako kluczowe generał Simonds określił Wzgórze 159 i 170 i tym samym uczynił je

⁴⁶ Ludovic Fortin, *Normandy '44—Operations Totalize and Tractable*, Paryż 2008, s. 28.

⁴⁷ Department of the Army, *FM 6-0...*, s. B-6.

głównymi celami do zdobycia przez polską 1. Dywizję Pancerną. Znajdowały się one na północ od Falaise i stanowiły kluczowy punkt logistyczny i centralny punkt odniesienia dla niemieckiej ofensywy. Przejęcie więc kontroli nad nimi stanowiło element strategii II Korpusu Kanadyjskiego.

Majewski w swoim wytycznych dla 10. pułku dragonów oraz kompanii rozpoznawczej w sposób pośredni określa punkt przeprawowy w pobliżu Montboint jako obszar kluczowy. Pamiętać trzeba, iż po przegrupowaniu po pierwszej fazie ofensywy ich zadaniem miało być znalezienie i przejęcie kontroli nad punktem przeprawowym znajdującym się nad wąwozem i rzeką, w pobliżu Mointboint, na południe od pierwszego celu, co miało ułatwić rozpoczęcie drugiej fazy ofensywy. Majewski słusznie stwierdził, iż kontrola w owych punktach da mu zdecydowaną przewagę, jeśli chodzi o rozpoczęcie drugiej fazy ofensywy.

Ostatni aspekt analizy terenu dotyczy określenia drogi dojścia do celu. Drogi dojścia stanowią swoistą wypadkową wszystkich aspektów ukształtowania terenu i najlepszy szlak przemarszu dla określonego rodzaju wojsk. Mówiąc dokładniej, „dobra droga dojścia do celu ułatwia poruszanie się kolumn wojsk, a jednocześnie zapewnia odpowiednią osłonę, kamuflaż, pole widzenia oraz pole ogniowe. Unika ona przeszkód i pozytywnie wpływa na obronę za sprawą odpowiedniej przestrzeni manewrowej. Drogi dojścia do celu zazwyczaj zawierają w sobie kluczowy obszar, a jednocześnie uniemożliwiają nieprzyjacielowi jego wykorzystanie”⁴⁸. Można stwierdzić, iż idealna droga dojścia jest czymś innym dla wojsk pancernych, a czymś innym dla piechoty. Otwarty, lekko pochylony i zapewniający dobre pole ogniowe obszar działań bojowych prowadzonych w ramach Operacji „Totalize” sprzyjał wojskom zmechanizowanym. Z kolei bardziej górzysty teren, zalesiony, ze strumieniami i zabudowany stanowił dobrą osłonę i kamuflaż dla wojsk piechoty. W rezultacie więc teren, na którym przyszło walczyć polskiej 1. Dywizji Pancernej, sprzyjał jej strukturze organizacyjnej, zakładającej ścisłą współpracę wojsk pancernych z wojskami piechoty.

Dwa konkretne przykłady ukształtowania obszaru działań w tamtym rejonie przydadzą się do analizy OCOKA. Oczywiście warunki tam panujące zmieniły się nieco przez 65 lat, ale samo ukształtowanie terenu w dużej mierze pozostało takie samo. Biorąc pod uwagę fakt, iż obecnie prowadzona jest tam wzmożona działalność rolnicza, można założyć, iż pola uprawne stanowią teraz większy obszar, a tym samym

⁴⁸ Department of the Army, *FM 6-0...*, s. B-5.

liczba porozrzucanych tu i ówdzie drobnych połaci lasów i zagajników jest mniejsza. Pomimo tych drobnych różnic i nawet przy obecności nowych zmiennych analiza tego terenu umożliwi czytelnikowi lepsze zrozumienie, jak wyglądał obszar ówczesnych działań bojowych. Poniższe zdjęcie przedstawia widok rozciągający się na południowy wschód od południowej strony Saint-Aignan-de-Cramesnil w kierunku Saint Sylvain. Po południu 8 sierpnia roku 1944 przez ten teren przemaszerował 24. pułk ułanów, kierując swą ofensywę na południe.



Fot. 8: Rejon na południowy wschód od Saint-Aignan-de-Cramesnil. Źródło: zdjęcie wykonane przez autora w lipcu 2010 r.

Warto zwrócić uwagę na otwarte pola przedzielone liniami drzew i sporadycznie pojawiającymi się lasami. Zdjęcie to, choć zrobione 65 lat po bitwie, daje dobre wyobrażenie tego, na jakim terenie prowadziły swoje działania wojska 1. Dywizji Pancерnej. Widoczność jest, ogólnie rzecz biorąc, bardzo dobra, choć momentami zakłócana przez wysuwające się na pierwszy plan linie drzew oraz lasy. Patrząc na zdjęcie z perspektywy fotografa, można zauważyć, że pierwsza linia drzew i mały strumyk znajdują się jakieś 400 metrów dalej, a druga linia drzew - jakieś 1000 metrów dalej. Pola te zapewniają dobre pola ogniowe zarówno dla ofensywy, jak i defensywy, w niektórych przypadkach aż do drugiej linii.

Z perspektywy defensywy, patrząc wstecz na północ od strumyka lub od drugiej linii drzew, można stwierdzić, iż w niewielkich uskokach terenu lub też przy korycie strumienia mogą się kryć pozycje ogniowe. Z kolei polskim żołnierzom atakującym czołgami na południe teren ten nie zapewnia żadnej osłony ani też żadnej możliwości maskowania aż do pierwszej linii drzew oraz strumyka. Wojska piechoty

mogły liczyć na kamuflaż w polu kukurydzy, ale nie mogły mieć nadziei, iż teren w jakikolwiek sposób je osłoni.

Zdjęcie nie przedstawia żadnych oczywistych przeszkód, choć sam strumyk mógłby spowolnić szturm wojsk pancernych lub innych wojsk zmechanizowanych. Ponadto, jeśli weźmiemy pod uwagę dywizję czy brygadę, teren ten nie dysponuje punktem, który mógłby być uznany za kluczowy. Ale z perspektywy plutonu lub też kompanii każda następna linia drzew lub skraj lasu mogłyby zostać za niego uznane ze względu na możliwość obrony. Dysponując dobrze zamaskowanym działem przeciwpancernym, można by z takiej pozycji siać spustoszenie w plutonie czołgów.

Warto wreszcie też wspomnieć o drodze dojścia dla wojsk pancernych, która wydaje się otwarta na oścież. Jeśli się założy, iż czołgi poradzą sobie ze strumykiem, teren ten nie przedstawia żadnych ograniczeń dla natarcia wojsk pancernych. Jeśli z kolei chodzi o wojska piechoty, jedyną drogą dojścia jest oś ciągnąca się ze skrzydeł wzdłuż linii drzew. Piechota prowadząca natarcie przez pole kukurydzy byłaby bardzo narażona na ostrzał z broni automatycznej. W wypadku defensywy niemieckie wojska wycofujące się z pierwszej linii obrony mogły kierować się wzdłuż ledwie zauważalnej linii drzew, biegnącej prostopadle do pierwszej linii drzew (mniej więcej trzecia linia z lewej strony zdjęcia), która stanowiła świetnie zamaskowany sposób przesunięcia się na dalsze pozycje obronne.

Następne zdjęcie przedstawia widok na północny zachód, jakieś dwa i pół kilometra na wschód od Estrée-la-Campagne. Punkt ten znajduje się mniej więcej kilometr na północ od Wzgórza 140, natomiast droga widoczna na pierwszym planie biegnie ze wschodu na zachód, z Estrée-la-Campagne po stronie zachodniej, a Maizières po wschodniej. Wioska Renemesnil jest dość dobrze widoczna w środku zdjęcia. Jak wynika z planów Majewskiego, niemiecki zwiadowca widział z tej pozycji przesuujące się z północy wojska 2. pułku pancernego.



Fot. 9: Rejon na zachód od Estrées-la-Campagne, okolica bitwy Grupy Worthingtona. Źródło: zdjęcie wykonane przez autora w lipcu 2010 r.

Z tej pozycji widoczność jest niewątpliwie doskonała, zwłaszcza przy dobrej pogodzie, kiedy to pole widzenia obejmować może nawet kilka tysięcy metrów. Ze wzniesienia zwiadowca artylerii mógł swobodnie obserwować wszystkie działania prowadzone przez wojska pancerne nieprzyjaciela i dostosować siłę i kierunek ostrzału bezpośredniego do tempa i kierunku przemarszu tych wojsk. Ale prowadzenie stąd ostrzału bezpośredniego jest utrudnione przez pierwszą linię progów nachylenia, znajdującą się przy pierwszym polu. Po zaledwie kilkuset metrach teren opada na tyle, że powstaje kilkaset metrów martwej strefy, której nie da się objąć ostrzałem bezpośrednim.

Na terenie bezpośrednio przylegającym do punktu obserwacyjnego nie występują żadne osłony czy też możliwości maskowania działań bojowych, ale linia drzew znajdująca się na prawo oraz duży obszar leśny w środku zdjęcia mogły zamaskować dużą ilość wojska. Jak już wspomniano, próg nachylenia stworzony przez pierwsze pole mógł zapewnić osłonę wojskom pancernym. Dzięki temu można było wyeliminować sytuację, w której niemiecka defensywa swobodnie kierowałaby przeciwko polskim wojskom pancernym swoje działa oraz zyskała w ten sposób niewielką przewagę.

Z powodu małej skali, w jakiej zrobione zostało zdjęcie, trudno jest odróżnić przeszkody od kluczowego terenu. Można uznać za niego samą pozycję (lub raczej wzniesienie znajdujące się za nią) . Obszar ten leży dokładnie na północnej granicy pierwszego celu polskiej 1. Dywizji Pancernej.

Panorama rozciągająca się nad obszarem działań objętych Operacją „Totalize” pokazuje otwarte drogi dojścia dla wojsk pancernych. Pamiętać jednak trzeba, iż w roku 1944 każda linia drzew była zapewne dłuższa niż obecnie, a każdy zagajnik był większy. Ale i tak zdjęcie to dobrze ilustruje lekko pochylony teren, na którym brak jest jakichś szczególnych cech topograficznych.

Oprócz terenu również pogoda może mieć duży wpływ na przebieg działań bojowych. Pierwszy tydzień sierpnia 1944 roku był suchy i upalny. Niska wilgotność oznaczała w praktyce, iż powierzchnia, po której poruszały się czołgi, była twarda, a tym samym wojska pancerne, przemieszczając się po terenie polnym, nie musiały obawiać się, iż utkną na błotnistym terenie. Miało to szczególne znaczenie zwłaszcza w wypadku czołgów Sherman, których gąsienice były wąskie, a siła nacisku na podłoże duża w porównaniu z Panterami czy też PzKpfw. Ponadto takie warunki pogodowe oznaczały, iż poziom wody był niższy, co z kolei ułatwiało ewentualne przeprawy przez koryta rzeczne i strumienie. Oba powyższe czynniki wpływały pozytywnie na ogólną mobilność wojsk oraz zwiększały ich możliwości manewrowe podczas ataku.

Bezchmurne niebo też stanowiło atut, jeśli chodzi o wsparcie z powietrza. Jasne księżycowe noce stanowiły z jednej strony przyczynę radości, ale z drugiej były powodem do obaw. Bezchmurne niebo oznaczało bowiem, iż wojska pancerne mogły przemieszczać się bardziej efektywnie, ale jednocześnie niemieckie - sprawniej się przegrupowywać. Miało to duże znaczenie dla defensywy, która z powodu wszechobecności aliantów w powietrzu mogła wędrować tylko nocą.

Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, iż teren ten zapewniał większą swobodę ruchu wojskom pancernym i nie sprzyjał tak mocno defensywie niemieckiej, jak to było na zachód od Caen, gdzie krajobraz wypełniały żywopłoty ułatwiające niemieckiej defensywie prowadzenie ostrzału z większych odległości, a następnie przegrupowywanie się, jeśli zachodziła taka potrzeba. Zapiski w dzienniku bojowym 10. brygady kawalerii pancernej z 10 sierpnia poruszały kwestie terenu, na jakim przez dwie poprzednie doby przyszło żołnierzom walczyć. „Pierwsze spojrzenie na mapę pozwala stwierdzić, iż teren, na którym brygada miała prowadzić swoje działania, jest raczej górzysty i nie sprzyja użyciu czołgów [...] W rzeczywistości jednak teren ten jest raczej płaski, a jedyną trudnością, jaką stwarza dla wojsk pancernych, jest wąskie pole manewrowe. Teren ten jest także bogaty w roślinność, co sprzyja czołgom nieprzyjaciela. Dogodne punkty obserwacyjne pozwalają też niszczyć nasze czołgi z

dużej odległości⁴⁹. Ale też dobre warunki pogodowe dawały lepszą swobodę ruchu, zwłaszcza nocą, oraz ułatwiały wsparcie z powietrza. Ten sam meldunek 10. brygady kawalerii pancernej zawierał stwierdzenie: „Warunki atmosferyczne od początku działań dobre: dobra pogoda, słoneczna, księżycowe noce. Idealny moment na realizację zamierzeń bojowych wojsk pancernych⁵⁰”.

Operacja „Totalize”

W cotygodniowym raporcie Brytyjskiego Gabinetu Wojny, obejmującym okres między 3 a 10 sierpnia 1944 roku, tak opisany został początek działań zbrojnych: „Krótco przed północą, z 8 na 9 sierpnia ciężkie bombowce zrzuciły w zmasowanych atakach 3460 ton materiałów wybuchowych na pięć głównych celów na północ od Bretteville-sur-Laize, umożliwiając w ten sposób kanadyjskim dywizjom rozpoczęcie przemarszu wzdłuż drogi Caen-Falaise; w trakcie trwania operacji oznaczniki zostały zamazane przez dym i kurz wywołany przez wybuch bomb, co stanowiło powód przerwania dalszych nalotów bombowców⁵¹”. Po ponad tygodniu planowania i przygotowań Operacja „Totalize” się rozpoczęła.

Pierwsze bomby zrzucone zostały na długo przed północą, mniej więcej o godzinie 23:00. Główna faza bombardowania trwała pół godziny, a zrzut bomb na cele zakończył się o 23:59. Rozpoczęcie natarcia na ziemi zaplanowano na 23:30⁵². O wyznaczonej godzinie 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz szkocka 51. Dywizja Piechoty przy udziale „kangurów” oraz wsparciu brygad pancernych przekroczyły linię startu i rozpoczęły natarcie w południowym kierunku. Nakierowywanie odbywało się za pomocą sygnalizacji radiowej oraz dział przeciwlotniczych Bofors 40 mm, które wystrzeliwały pociski naprowadzające. Ofensywa wojsk zmechanizowanych przetaczała się w ciemności na południe prawie przez piętnaście minut, a o godzinie 23:43 około 360 średnich i ciężkich dział z brygad artylerii oraz AGRA otworzyło ogień⁵³. Działa prowadziły ogień zaporowy przez sześćdziesiąt minut. Po tym czasie nieustający huk artylerii ucichł. Pojedyncze meldunki, które

⁴⁹ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna War Diary, 10 sierpnia 1944...*

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ British National Archives, *Weekly Resume No. 258, 10 August 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 8.

⁵² IPMS, *G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 7 August 1944*, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁵³ *Ibidem*; B. Reid, *op. cit.*, s. 175-177.

docierały z frontu, informowały o rozpoczętych walkach przy udziale wojsk pancernych na południu.

Po zachodniej stronie ofensywy rozpoczętej przez dwie dywizje 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty prowadzona przez 2. kanadyjską brygadę pancerną natrafiła na kłopoty z nawigacją i prawie natychmiast straciła czołgi na polu minowym. Nadal jednak szła ona w kierunku południowym przeciwko 1056. oraz części 1055. pułku drenadierów 89. Dywizji Piechoty. Wojska pancerne prowadziły zdecydowaną ofensywę, a za nimi równie zdecydowanie przesuwały się wojska piechoty (już nie w „kangurach”), które zabezpieczyły po drodze takie wioski, jak May-sur-Orne czy Rocquancourt. Przed świtem elementy czołowe, prowadząc atak przy udziale czołgów Sherman oraz piechoty przemieszczającej się w „kangurach”, przejęły kontrolę nad Wzgórzem 122 i okopały się, przygotowując tym samym do odparcia nieuniknionej kontrofensywy niemieckiej. Ale na północ od ich pozycji niemieckie pododdziały, którym udało się ominąć główne czoło ofensywy, rozpoczęły wzmożone ataki skierowane przeciwko ofensywie kanadyjskiej. Do rana udało się Kanadyjczykom przejąć kontrolę nad wytyczonymi celami i przygotować do kontrofensywy. Po drodze zlikwidowali oni również przyczółki niemieckiej defensywy i przebili się aż przez sześć kilometrów jej linii obronnej, a ich sukces, choć odniesiony wysokim kosztem, dobrze rokował co do przyszłości Operacji „Totalize”⁵⁴.

Równocześnie z 2. Kanadyjską Dywizją Piechoty szkocka 51. Dywizja Piechoty rozpoczęła ofensywę wzdłuż mniej więcej tej samej linii, którą zaledwie kilka godzin później miała przemaszerować polska 1. Dywizja Pancerna. W swoim sektorze napotkały one opór ze strony 1055. pułku grenadierów 89. Dywizji Piechoty. Ofensywa prowadzona przez Szkotów w dwóch kolumnach przebiegała w przeciwnym kierunku.

Wschodnia kolumna, prowadząc natarcie od Hubert-Folie i mijając po drodze Bourgueus w kierunku Secqueville oraz Saint-Aignan, przesuwała się w kłębach kurzu oraz dymu wywołanego przez naloty bombowców oraz ostrzał artyleryjski. Mimo to mniej więcej utrzymywała zamierzony wcześniej kurs. Napotkawszy po drodze zaledwie przyczółki oporu, dotarli do Saint-Aignan-de-Cramesnil, gdzie czekali na wcześniej zaplanowany ogień zaporowy. Następnie, przy minimalnym oporze, zabezpieczyli wioskę. O świcie czołgi dotarły na miejsce i przegrupowały się do

⁵⁴ L. Fortin, *op. cit.*, s. 16 i 20; B. Reid, *op. cit.*, s. 194-210.

odparcia kontrataku, natomiast piechota w tym czasie zabezpieczyła Secqueville oraz lasy na południowy wschód od La Hougue⁵⁵.

Zachodnia kolumna ataku miała mniej szczęścia. Po ciemku, w kurzu i dymie czołg prowadzący Stuart wjechał w wyrwę powstałą po wybuchu bomby. Kolumna dysponowała dwoma czołgami zapasowymi, przewidzianymi właśnie na tego typu ewentualność. Niestety oba spotkał ten sam los. Z powodu dezorientacji pododdziały zaczęły się mieszać, oddzielać od głównej kolumny, co w rezultacie przełożyło się na rozdrobienie ofensywy. W ten sposób poszczególne grupy przemieszczały się na południe, natrafiając gdzieś w ciemności na niemiecką defensywę. Jeden z czołgów w pewnym momencie zaczął przesuwac się przez niemiecki bastion znajdujący się w Tilly-la-Campagne – wiosce, w której kilka dni wcześniej kanadyjskie natarcie zostało krwawo odparte. Ku zaskoczeniu załogi i niemieckiej defensywy kierował się dalej na południe. Mimo zamieszania do godziny 05:30 odcinek Garcelles-Secqueville był już zabezpieczony, a o 07:00 - Cramesnil, niewielka osada na zachód od Saint-Aignan-de-Cramesnil⁵⁶.

Tilly-la-Campagne, niemiecki bastion odkryty przypadkiem przez szkocki czołg, okazał się najtrudniejszym punktem operacji. Zarówno dowódca dywizji, jak i batalionu wydali rozkaz zabezpieczenia go, zakładając, iż niemiecki garnizon zdał już sobie sprawę, iż został odcięty przez wojska pancerne, i teraz rozsądnie szybko się podda. Może i rzeczywiście tak by się stało, tyle że w ciemności i w całym zamieszaniu niemieckie wojska broniące Tilly-de-Campagne nie zdawały sobie sprawy, iż zostały odcięte, i walczyły dalej równie zacięcie jak podczas wcześniejszego ataku. W południe 8 sierpnia, dwanaście godzin później, niż zakładał to plan, i zaledwie dwie godziny przed tym, jak dywizja generała Maczka miała minąć 51. Dywizję Piechoty, w końcu się poddały⁵⁷.

Pomimo przeszkód szkocka 51. Dywizja Piechoty, podobnie jak 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty zrealizowały większość założeń przewidzianych w pierwszej fazie Operacji „Totalize”. Stworzyły dogodne warunki dla 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancерnej oraz polskiej 1. Dywizji Pancерnej do wykorzystania zdobytej przewagi oraz ostatecznego przełamania defensywy niemieckiej po obu stronach drogi Caen-Falaise. Jak przyznaje Hubert Meyer, pierwsza faza operacji przebiegła nadzwyczaj pomyślnie, a 89. Dywizja Piechoty, która straciła sporą część czołgów i ciężkich dział

⁵⁵ B. Reid, *op. cit.*, s. 181-184.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 184-193.

⁵⁷ *Ibidem*.

przeciwpancernych, miała nikłe szanse na udane kontynuowanie obrony. Stwierdza też, iż znajdując się w głębokiej ofensywie, generał Simonds „był bliski odniesienia sukcesu, który stanowić mógł o losach całego natarcia”⁵⁸.

Choć 89. Dywizja Piechoty walczyła zawzięcie, zaczęła powoli słabnąć. Jej łańcuch dowodzenia nie był już w stanie prawidłowo funkcjonować, a wojska dywizji miały już znacznie osłabioną zdolność bojową. Kurt Meyer, zdając sobie sprawę, iż Kanadyjczycy rozpoczęli główne natarcie, wydał rozkazy ostrzegawcze do dowódców *kampfgruppen* oraz wysłał oficerów łącznikowych z zadaniem nawiązania kontaktu z 89. Dywizją Pancerną. Sam zaś jeszcze przed świtem 8 sierpnia udał się samochodem na front, aby samemu ocenić sytuację⁵⁹. Meyer wiedział, iż musi w jakiś sposób powstrzymać nieprzyjaciela, i „zdawał sobie sprawę, iż jeśli teraz mu się nie uda i nie rozlokuje właściwie swojej dywizji, alianci przebiją się do Falaise, a wojska niemieckie rozmieszczone na zachodzie znajdą się w pułapce”⁶⁰.

Meyer, zaznajomiony z terenem, zamierzał zmienić strukturę swojej defensywy znajdującej się za rzeką Laizon oraz po obu stronach Potigny. Było to jednak niemożliwe przy wsparciu tylko 85. Dywizji Piechoty, jako że 89. Dywizja Pancerna była w dużej mierze niezdolna bojowo. 85. Dywizja Piechoty, przemieszczając się w mozolnym tempie, osiągnęła jedynie wieś Trun i nie była w stanie dotrzeć na miejsce na czas. Meyer zrozumiał wówczas, iż jedynym wyjściem będzie spowolnienie ofensywy aliantów jak najdalej na północ od zamierzonej przez niego linii ofensywy i granie na czas. Mając już dwie grupy bojowe zaangażowane w działania na zachodzie, Meyer mógł liczyć jedynie na KG Waldmüller oraz część artylerii dywizyjnej, która akurat znajdowała się w odwodzie. Tak mała formacja jednak mogła odkomenderować do spowolnienia zmasowanego natarcia aliantów 39 czołgów PzKpfw IV, osiem do dziesięciu Tygrysów, kompanię Panzerjägerów (mniej więcej 27), jeden batalion grenadierów pancernych oraz eskortujące kompanie dywizji i korpusu. Dodatkowo w celu zapewnienia sobie ostrzału pośredniego Meyer mógł skorzystać z trzech batalionów artylerii oraz batalionu Nebelwerfer⁶¹. W sumie oznaczało to sto dział przeciwpancernych kaliber 75/88 mm (zarówno holowanych, jak i samobieżnych)⁶².

⁵⁸ H. Meyer, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 20-21; B. Reid, *op. cit.*, s. 211-212.

⁶⁰ B. Reid, *op. cit.*, 216-217.

⁶¹ H. Meyer, *op. cit.*, s. 20-21.

⁶² M. Reynolds, *op. cit.*, s. 230.

Pomimo minimalnych rezerw Meyer zaplanował przeprowadzenie kontrataku mającego na celu zatrzymanie ofensywy aliantów. W miejscowości Urville doszło pomiędzy nim i generałem Eberbachem do spotkania, podczas którego szybko zgodzili się co do planu działań. Meyer zajął się realizacją kontrataku, natomiast Eberbach - pozyskaniem posiłków. Meyer nie miał zbyt wielu możliwości, dlatego też jego plan był prosty. Rozkazał KG Wünsche przerwać działania bojowe przeciwko 2. Armii Brytyjskiej i zająć wzgórze na zachód i północny zachód od Potigny. Taki manewr usytuował ich pomiędzy rzeką Laizon od zachodu oraz rzeką Laize od wschodu⁶³. KG Waldmüller miało zaatakować od strony obszaru Bretteville-le-Rabet i przejąć kontrolę nad wzgórzami na południe od Saint-Aignan-de-Cramesnil. Tygrysy z 101. batalionu czołgów ciężkich SS, dowodzonego przez Michaela Wittmanna, miały zaatakować od strony Cintheaux wzdłuż drogi Caen-Falaise. Mniejsze formacje zaś miały przejąć kontrolę nad kluczowym terenem w okolicy Saint-Sylvian i pozostawać w stałym kontakcie z lewą flanką 272. Dywizji Piechoty od wschodu. Z kolei batalion dywizji przeciwlotniczej miał ustanowić zaporę przeciwpancerną po obu stronach drogi Caen-Falaise w pobliżu Bretteville-le-Rabet. Meyer ustalił czas rozpoczęcia działań na godzinę 12:30⁶⁴.

Z nastaniem ranka Meyerowi i pozostałym dowódcom z 89. Dywizji Piechoty udało się przegrupować połowę formacji czołowych oraz trochę więcej niż kilka wozów opancerzonych i stworzyć z nich spójne pododdziały. Odwód dywizji, 89. batalion fuzylierów, przesunął się w rejon Bretteville-sur-Laize⁶⁵.

Niemieccy dowódcy, starając się usilnie zgrać kontratak, zastanawiali się jednocześnie nad zatrzymaniem ofensywy alianckiej. Kierując wzrok na północ, Meyer widział dwie brygady pancerne, które do tej pory wspierały ofensywę, ale teraz spoczywały w bezruchu. Co więcej, pomimo zmasowanej obecności niemieckich żołnierzy i wojsk pancernych żadne bombowce myśliwskie nie niepokoiły ich nalotami⁶⁶. Meyer nie mógł rzecz jasna wiedzieć, iż Simonds, rzetelnie realizując swój plan i nie zdając sobie sprawy z okazji, jaką marnuje, po prostu dalej trzymał się pierwotnych założeń czasowych.

Historycy – oraz Kurt Meyer – krytykowali Simondsa za brak pazura w jego działaniu. Twierdzą oni, iż mógł odwołać realizację nalotów bombowych z drugiej

⁶³ H. Meyer, *op. cit.*, s. 22.

⁶⁴ B. Reid, *op. cit.*, s. 218-219.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 224-225.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 240.

fazy operacji i niezwłocznie przeprowadzić atak przy użyciu obu brygad pancernych, a następnie rozkazać kanadyjskiej i polskiej dywizji pancernej dokończenie ofensywy. Z perspektywy czasu wydaje się, iż taka decyzja byłaby bardzo błyskotliwym posunięciem, pozwoliłaby bowiem na przejęcie kontroli nad Falaise oraz otoczenie wszystkich niemieckich pododdziałów walczących cały czas na zachodzie, a tym samym doprowadziłaby do całkowitego przełomu na froncie zachodnim. Fritz Kraemer z I Korpusu Pancernego SS zwrócił uwagę, iż tak naprawdę droga prowadząca do Paryża stała otworem⁶⁷! Trzeba jednak pamiętać, iż Simonds i jego dowódcy zmienili pierwotne plany bojowe, opierając się na założeniu, że podczas pierwszej fazy napotkają na mniejszy opór, który przybierze na sile dopiero w głębszej linii defensywy, gdzie przyjdzie wojskom zmierzyć się z dywizjami pancernymi SS. Informacje wywiadowcze II Korpusu Kanadyjskiego, analizujące przebieg walk z 8 sierpnia, zwracają uwagę, iż to, że na razie „nie potwierdzono obecności wojsk pancernych nieprzyjaciela, skłania do przypuszczenia, iż nasza wiedza na temat ich rozmieszczenia i możliwości prowadzenia defensywy jest niekompletna”⁶⁸. Tak więc nie dysponując pełnym obrazem, Simonds podjął bardzo rozsądną decyzję, żeby nie powiedzieć zaczepną: postanowił nie wysłać swoich brygad pancernych na południe przeciwko bliżej nieokreślonej niemieckiej defensywie pancernej znajdującej się poza ostrzałem artylerii.

Jeszcze w południe 8 sierpnia Meyer i Waldmüller czynili ostatnie przygotowania do kontrnatarcia. Około godziny 12:25 Meyer zauważył obecność pojedynczego bombowca i założył, iż jest to „jakiś powietrznodesantowy mobilny posterunek dowodzenia”, za którym podążą ciężkie bombowce. Rozkazał niezwłoczne rozpoczęcie kontrataku, tak aby KB Waldmüller znajdowała się z dala od celów, które bombowce na pewno będą chciały namierzać. Gdy KB Waldmüller zaczęła przesuwać się do przodu, na niebie zaczęły pojawiać się falami bombowce B-17. Kurt Meyer wspomina uwagę poczynioną przez pewnego młodego grenadiera, który z ironicznym śmiechem stwierdził: „Co za zaszczyt nas spotyka! Churchill wysłał po jednym bombowcu na każdego z nas”⁶⁹!

Szczegóły drugiej fazy nalotów są różnie przedstawiane. Wielu historyków twierdzi, iż w operacji wzięło udział 678 bombowców, z których część została

⁶⁷ F. Kraemer, *op. cit.*, s.78.

⁶⁸ IPMS, *2nd Canadian Corps Intelligence Summary No. 28, 8 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁶⁹ H. Meyer, *op. cit.*, s. 25.

zestrzelona. Inne źródła podają, iż bomby zrzuciło mniej niż 500 maszyn. Ale większość się zgadza co do ilości ładunków wybuchowych, jakie zostały zrzucone: było ich mniej więcej 1487 ton. Co do efektów bombardowania większość historyków też się zgadza. Wyjątek stanowią oficjalne amerykańskie kroniki spisane zaraz po wojnie, które mówią, iż podczas nalotów „realizowanych przez 430 bombowców przy wsparciu wojsk naziemnych zrzucono na cele 1486 ton bomb, atakując z powodzeniem zmasowane punkty obrony nieprzyjaciela”⁷⁰. Amerykańskie źródło, co nie powinno nikogo dziwić, podkreśla sukces operacji. Rzeczywistość wyglądała jednak zupełnie inaczej.

Z wielu teraz trudnych do zweryfikowania powodów – błędów w nawigacji, ognia artylerii przeciwlotniczej, słabego rozpoznania celów – naloty poprzedzające drugą fazę Operacji „Totalize” poczyniły tyle samo dobrego, ile złego. Cała fala bombowców przesuwająca się z zachodu na wschód błędnie zaatakowała cele na południe od Caen, które - jak się później okazało - były już kontrolowane przez AGRA, 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty oraz polską 1. Dywizję Pancerną; w wyniku tego błędu zmarło 315 osób⁷¹. Pozostałe samoloty zbombardowały wioski, które KG Waldmüller już opuściła. Meyer wspomina, iż ostaną falą bombowców przeleciała nad głowami jej żołnierzy, gdy ci byli już w zdecydowanej ofensywie - i nie zrzuciła na nich nawet jednej bomby. „Bombowce przeprowadziły nalot na cele wcześniej ustalone, nie biorąc pod uwagę zmian w sytuacji”⁷².

Przed rozpoczęciem nalotów czołowe elementy polskiej 1. Dywizji Pancernej – 24. pułk ułanów oraz 2. pułk pancerny – przemieściły się na pozycje startowe i tam czekały na rozkaz przesunięcia się przed szkocką 51. Dywizję Piechoty i rozpoczęcia natarcia na południe. Ku swojemu zaskoczeniu na własne oczy mogły zobaczyć, iż zarówno ich front, jak również ich tył były właśnie bombardowane. Podporucznik Kohutnicki, dowódca plutonu w 2. pułku pancernym, wspomina, jak w owym czasie siedział w czołgu i czekał na rozpoczęcie natarcia. Liczył, iż będzie świadkiem nalotu bombowców siejących spustoszenie w linii niemieckiej defensywy, a zamiast tego zaskoczenie odebrało mu oddech! „Bomby nie spadały na niemiecką defensywę, ale na stanowiska AGRA, artylerię, która miała wspierać natarcie nasze i naszych

⁷⁰ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944*, 1 luty 1946, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=189&REC=2> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 24.

⁷¹ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 235.

⁷² H. Meyer, *op. cit.*, s. 26.

sąsiadów – Kanadyjczyków”⁷³. Zbigniew Mieczkowski, dowódca czołgu w 2. pułku pancernym, cytuje kolegę, któremu udało się przetrwać ten nalot: „Ktoś, kto raz zobaczył na własne oczy, jak wygląda nalot bombowców, nigdy tego widoku nie zapomni. Cały świat spowija czerń. Znajdując się pod ostrzałem własnych bombowców, schowaliśmy się pod czołgami, którymi trzęsło na wszystkie strony. Pozostawało się tylko modlić, iż pozostaną w tym samym miejscu”⁷⁴.

Gdy około godziny 13:30 nalot ustał, w szeregach AGRA zapanowało zamieszanie: zniszczone zostały działa, załogi zostały ranne lub zabite, składy amunicji wysadzone. Jeszcze przez czterdzieści minut po nalocie płonęły zapasy amunicji. Tylne elementy polskiej dywizji usilnie starały się przegrupować. O ironio, najbardziej ucierpiała artyleria przeciwlotnicza - wśród rannych i zabitych znalazło się 44 jej żołnierzy⁷⁵.

Gdy zbliżała się godzina rozpoczęcia działań przez generała Maczka i jego żołnierzy, KG Waldmüller kontynuowała kontratak na północ. Około godziny 13:30 Tygrysy Wittmanna zaatakowały drogę Caen-Falaise i dość szybko spora ich część została wyeliminowana przez czołgi Sherman Firefly znajdujące się w defensywie – 5 Tygrysów oraz sam Wittmann. Lewe skrzydło niemieckiego kontrataku szybko utknęło, ale prawe wciąż przesuwało się z pewnym powodzeniem. Kompania eskortująca 12. Dywizji Pancerniej SS oraz kompania Jagdpanzerów zabezpieczyły las pomiędzy Saint-Sylvian a Robertmesnil, ustanawiając zaraz potem od wschodniej strony Saint-Aignan-de-Cramesnil stanowisko skierowane na północ⁷⁶.

51. Dywizja Piechoty, rozlokowana na wschód i zachód od Saint-Aignan-de-Cramesnil, uporczywie odpierała kolejne ataki przeprowadzane przez niemieckie wojska pancerne oraz artylerię. Szkockie meldunki wskazywały na obecność około dwudziestu czołgów PzKpfw IV w okolicy Robertmesnil. Wkrótce po tym piechota z KG Waldmüller podjęła się iście samobójczego ataku frontального w na tyle dużej sile, aby „zaczernić pole widzenia korpusu, przez który się przesuwali”⁷⁷. Atak ten został krwawo odparty za pomocą ostrzału z ciężkich karabinów maszynowych oraz artylerii, a niemiecka kontrofensywa zmuszona została do wycofania się na silne pozycje znajdujące się na południowy wschód od Saint-Aignan-de-Cramesnil.

⁷³ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 121.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 123.

⁷⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

⁷⁶ B. Reid, *op. cit.*, s. 241-244.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 245-246.

Kontratak osłabł, a niemieckie oddziały zaczęły wzmacniać swoje pozycje w nowej linii obrony, gdzie utworzyły stanowiska przeciwpancerne, gdyż kontratak czołgowy ze strony aliantów był teraz nieunikniony. Waldmüller oraz Meyer, których kontrofensywa dławiała się powoli w starciu z dwiema dywizjami piechoty, nie mogli nie zauważyć, iż od południa nadciągają dwie dywizje pancerne, które za moment wzmocnią aliantów. Od zachodu nadciągnęła 4. Dywizja Pancerna, która po przemaszerowaniu przez 2. Kanadyjską Dywizję Piechoty rozpoczęła atak w kierunku południowym. Pomiędzy godziną 13:35 a 13:55 10. brygada kawalerii pancernej minęła tylne pododdziały szkockiej 51. Dywizji Piechoty i włączyła się w walkę na południe i wschód od Saint-Aignan-de-Cramesnil. Około godziny 14:25 oba pułki prowadzące były już w kontakcie ogniowym⁷⁸. Po czterech latach szkolenia i przewidywań generał Maczek i jego żołnierze wznowili walkę ze zniechęconymi nazistami.

Zdjęcie znajdujące się poniżej przedstawia polską załogę czołgu z 1. pułku pancernego, która przygotowuje właśnie się do zadań, jakie przyjdzie jej realizować w ramach Operacji „Totalize”. Czołg z wieżą przekręconą w lewo to Sherman Firefly. Charakteryzuje go dłuższa lufa i hamulec odrzutowy.

⁷⁸ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*; S. Maczek, *op. cit.*, s. 151; B. Reid, *op. cit.*, s. 287. Dokładny czas rozpoczęcia działań przez 10. BKP nie jest znany. Reid uważa, że stało się to o 13:55, Maczek w raporcie bojowym zadeklarował 13:35, ale w autobiografii wspominał o 13:45.



Fot. 10: Sherman Firefly 1. pułku pancernego przed Operacją „Totalize”. Okolice Caen, 7 lub 8 sierpnia 1944 r. Źródło: Imperial War Museum—London. Fotograf: Sergeant Harrison, No. 5 Army Film & Photographic Unit.

Polacy zgodnie z planem Majewskiego przesuwali się do przodu w dwóch kolumnach pułków. 2. pułk pancerny, dowodzony przez podpułkownika Stanisław Koszutkiego, znajdować się miał na lewym skrzydle; prawe zabezpieczać miał 24. pułk ułanów majora Jana Kańskiego. Każdy pułk dysponował dodatkowym wsparciem dragonów, saperów, niszczycieli czołgów oraz czołgów inżynieryjnych do usuwania min Sherman Crab z brytyjskiej brygady pancernej. W tym miejscu warto przypomnieć, iż rozkaz Waldmüllera mówił o dwóch kompaniach dysponujących ogniem przeciwpancernym, które rozlokowane miały być w lesie pomiędzy Saint-Sylvain a Mesnil-Robert, natomiast około dwudziestu czołgów PzKpfw IV nadal miało prowadzić działania w okolicy Mesnil-Robert. KG Waldmüller, choć pokonana podczas kontrataku, nadal posiadała silne wsparcie ogniowe zapewniane przez działa przeciwpancerne i wkrótce miała ich użyć przeciwko Polakom.

Jeszcze zanim dotarli do linii frontowej wciąż walczących Szkotów z 51. Dywizji Piechoty Górskiej, żołnierze z 2. pułki pancernego musieli zmierzyć się z czekającymi na nich działami Waldmüllera. Franciszek Skibiński, wówczas zastępca dowódcy 10. brygady kawalerii pancerniej, wspomina o swoich ówczesnych obawach, jakie zaczął odczuwać, gdy tylko zobaczył „czarne kolumny dymu, które, jedne po drugich, zaczęły pojawiać się na lewym skrzydle wśród szwadronów 2. pułku pancernego”⁷⁹.

Pułk przeprowadził natarcie na łuk obronny rozciągający się od Conteville aż do Poussy-la-Campagne, przecinający po drodze wcześniej wspomniany las, leżący dalej na zachód. Generał Maczek szacował, iż około dwudziestu niemieckich czołgów, zarówno Tygrysów, jak i PzKpfw IV, zajmowało wschodnią krawędź skrzydła, skąd prowadziły ostrzał wymierzony w linie frontu oraz lewe, odsłonięte skrzydło pułku, czyniąc w nim poważne straty⁸⁰. Ktoś mógłby próbować obwiniać Polaków za prowadzenie natarcia z odsłoniętą flanką, ale przecież nie można zapominać, iż 10. pułk strzelców konnych miał za zadanie osłaniać kolumnę od wschodu i zapobiec właśnie takiemu ostrzałowi. W sytuacji, w której elementy prowadzące brygady wchodziły w kontakt na środku ich osi przemarszu, 10. pułk nie miałby możliwości przejścia i skierowania się na wschód, skąd mógłby osłaniać skrzydło.

W tym samym czasie 24. pułk ułanów, minawszy Saint-Aignan-de-Cramesnil, znalazł się pod ostrzałem ciężkich dział przeciwpancernych i stracił sześć czołgów⁸¹. Pułkownik Majewski wezwał wsparcie ogniowe, aby uciszyć niemiecką artylerię oraz stłumić działania czołgów i dział przeciwpancernych, które powoli zaczynały rozdzierać szyki 2. pułku pancernego. Dwadzieścia minut później pułki artylerii 1. Dywizji Pancerniej otworzyły ogień z 25-funtowych dział⁸². Pułk AGRA, który miał wspierać działania osłonowe, wciąż nie pozbierał się po bombardowaniu przeprowadzanym przez bombowce sprzymierzone, tym samym jego udział w tych działaniach był znikomy.

W sieci radiowej brygady pojawił się głos pułkownika Koszutskiego: „Halo, Dorota, jesteśmy pod ostrzałem... cztery czołgi zniszczone, osiem czołgów zniszczonych, dwanaście”⁸³! Słyszac to, Skibiński, Majewski oraz Maczek z pewnością pomyśleli, iż napotkali na ścianę. Nalot bombowców powinien był

⁷⁹ F. Skibiński, *op. cit.*, s. 291.

⁸⁰ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

⁸¹ F. Skibiński, *op. cit.*, s. 292.

⁸² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

⁸³ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 291.

zmiękczyć defensywę niemiecką, a zamiast tego zniszczył własne wsparcie artylerii. Zgodnie z planami korpusu, dywizji oraz brygady powinni byli swobodnie minąć cele zabezpieczone przez 51. Dywizję Piechoty i kierować natarcie dalej na zachód, gdzie jakieś dziewięć kilometrów dalej na południe czekać miały na nich ich pierwsze cele. Zamiast tego znaleźli się ramię w ramię z 51. Dywizją Piechoty naprzeciw słabnącego kontrataku, który Meyer i Waldmüller przekształcili w silną linię defensywną, przesuniętą dalej na północ, niż się tego spodziewano. Dla wyższych oficerów sztabowych oraz dowódców taka sytuacja stawała się coraz bardziej frustrująca i niepokojąca. Pułki nie przesuwają się do przodu, jak zakładał plan i ramy czasowe. Z punktu widzenia samych załóg czołgów Sherman sytuacja, w której zmuszone one były walczyć z przeciwnikiem dysponującym lepszymi czołgami, jakimi były Tygrysy, Jagdpanzery oraz PzKpfw IV, wyglądała zupełnie inaczej.

Pułkownik Kohutnicki, który z przerażeniem obserwował wcześniej nalot bombowców na pozycje AGRA, poprowadził swój pluton do walki „bez wsparcia z powietrza oraz bez artylerii, a co gorsza, bez dymu i kurzu, który miał zapewnić jego manewrom efekt maskujący”⁸⁴. Scena, na którą natrafiły pododdziały czołowe, wyglądała chaotycznie. Powietrze wypełniały stal i ogień, a na ziemi kolejne niemieckie pociski przeciwpancerne trafiały w czołgi Sherman. Kohutnicki bardzo obrazowo opisuje, jak w ciągu zaledwie kilku minut jego pluton został rozgromiony.

Przemieszczaliśmy się zgodnie z planem: pluton porucznika Zbigniewa Kozaka, mój z przodu [...] Nagle, po przejechaniu 300 metrów, czołg sierżanta Kiesielicy znajdujący się po mojej lewej stronie zatrzymał się. Chwilę później wyskoczyła z niego załoga, a z silnika czołgu zaczął wydobywać się dym. Na początku pomyślałem, iż pewnie załoga źle przygotowała czołg i mają teraz do czynienia z jakąś awarią. Wtedy spojrzałem w prawo, a tam ku mojemu osłupieniu zobaczyłem, iż czołg sierżanta Jan Parola zatrzymał się i stanął w płomieniach, jego załoga zaś szybko wyskakiwała z niego. Nie będąc pewien, czego właściwie jestem świadkiem, zatrzymałem swój czołg obok dużego krzewu i wtedy usłyszałem docierający przez radio komunikat na temat nieprzyjaciela i jego pozycji. Wówczas usłyszałem krzyk mojego działonowego. „Jakie są cele?!”. Poczulem wówczas wstyd, iż w ogóle nie zauważyłem nieprzyjaciela. Aby mieć lepszy ogłąd na to, co się dzieje, stanąłem w wieży i za pomocą lornetki, pod ukosem w prawo, jakieś 1000 metrów dalej zobaczyłem dwa małe płomienie: ostrzał. „Wieża w prawo!” - krzyknąłem, ale chwilę potem potężna eksplozja wyrzuciła mnie z niej i zobaczyłem, jak ktoś wyskakuje z włazu ładowniczego. W osłupieniu pomogłem działonowemu stanąć na ziemi. Inni już w tym czasie zdążyli wydostać się na zewnątrz i zebrali się dookoła nas: niektórzy byli ranni, inni zamoczeni [...] Upewniwszy się, iż nikt nie został z tyłu, zacząłem maszerować na tyły”⁸⁵.

Większości pozostałych załóg 2. pułku pancernego nie wiodło się lepiej niż Kohutnickiemu i jego plutonowi. W krótkim odstępie czasu pułk stracił połowę zdolności bojowej i został zmuszony zmienić taktykę. Słabnący ostrzał niemiecki od

⁸⁴ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 121-122.

⁸⁵ *Ibidem*.

czoła i skrzydeł wymusił postój⁸⁶. Po niespełna godzinie walki 10. brygadzie kawalerii pancernej groziło oskrzydlenie od wschodu. Na szczęście dla Majewskiego w jego strukturze zadaniowej znajdował się szwadron z 10. pułku strzelców konnych oraz kompania niszczycieli czołgów M10 z 1. pułku przeciwlotniczego. Około godziny 15:20 Majewski wydał rozkaz przesunięcia natarcia na lewe skrzydło i ustabilizowania sytuacji w sypiącym się szybko 2. pułku pancernym⁸⁷. Ich szybka reakcja prawdopodobnie uratowała brygadę. Świeższe czołgi wysunęły się na czoło, choć kosztowało to ich dwa Shermany, które najechały na miny podczas przegrupowania⁸⁸.

24. pułk ułanów, którego skrzydło od lewej zabezpieczał 2. pułk pancerny, a od prawej - Szkoci oraz 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna, nie odniósł tak dużych strat, ale też nie udało mu się poczynić żadnych postępów w ofensywie. Przesuwając się bardziej ostrożnie, ułani minęli pozycje Szkotów, a następnie natrafili na szeroki wąwóz, który uniemożliwił im dalszy przemarsz. Zamiast podjąć się nieroztropnego ataku przez teren ograniczający mobilność, major Kański wysłał swój pluton rozpoznawczy do przodu na zwiad. Porucznik Adam Dzierżek znajdował się wprawdzie pod ciężkim artyleryjskim ostrzałem naprowadzanym, ale pokierował swoje czołgi Stuart do przodu. Choć udało mu się nawiązać kontakt z 4. Kanadyjską Dywizją Pancerną, to wkrótce ciężki ostrzał niemiecki dokonał spustoszenia w jego plutonie. Żołnierz niemieckiej piechoty uzbrojony w pancerfausta ukrył się w polu żyta, skąd łatwo mógł zestrzeliwać słabo opancerzone czołgi Stuart. Kański, widząc trudności, na jakie trafił jego pluton i 2. pułk pancerny, postanowił nie nacierać dalej, gdzie czekała ich niechybna zagłada. Wydał rozkaz odwrotu. Pomimo jego ostrożności 24. pułk ułanów zmuszony został do nawiązania walki, podczas której stracił czternaście czołgów⁸⁹.

Ogniowy chrzest bojowy dywizji okazał się frustrujący, krwawy, a przede wszystkim nieudany. Analizując same liczby, można by pokusić się o krytykę Kohutskiego za jego agresywność, a pochwalić Kańskiego za jego umiar. Ale ten pogląd łatwo można obalić.

2. pułk pancerny Koszutkiego przeprowadził natarcie na wcześniej specjalnie przygotowane pozycje, które w dużej części obstawione były przez kompanię Jagdpanzerów oraz piechotę dysponującą działami przeciwpancernymi. Wszedł on w

⁸⁶ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 292.

⁸⁷ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

⁸⁸ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 292.

⁸⁹ W. Dec, *Narwik i Falaise...*, s. 226-227.

kontakt z nieprzyjacielem dalej na północ, niż wcześniej przypuszczał, a tym samym uniemożliwił 10. pułkowi strzelców konnych przejście roli osłonowej skrzydła. W swoim raporcie bojowym generał Maczek ubolewał nad tym, iż pozycje nieprzyjaciela nie zostały skutecznie zneutralizowane podczas bombardowania, co w dużej mierze przyczyniło się do osłabienia polskiej ofensywy. Poruszył on również kwestię lewego skrzydła, które - jak przypuszczał - mogło stanowić powód do obaw przez resztę trwania operacji⁹⁰. Te fakty w połączeniu z brakiem ognia i dymu, który w normalnych warunkach stanowił osłonę, mogą wskazywać, iż od samego początku atak skazany był na niepowodzenie. I gdyby Koszutski posuwał się do przodu powoli, jego 24. pułk ułanów z dużym prawdopodobieństwem zostałby rozerwany na strzępy na miejscu.

Jak pokazały późniejsze wydarzenia, może w istocie taki los pisany był ułanom. Choć stracili oni mniej więcej połowę czołgów, raporty wskazują, iż pozostając w miejscu, Kański wystawiłby swój pułk na ogień niemieckiej artylerii. Ponadto jest prawdopodobne, iż z prawej flanki mógł nadciągnąć ogień oskrzydłający, przeprowadzony przez Tygrysy Wittmanna od drogi Caen-Falaise⁹¹. Choć można spekulować na temat tego, czy bardziej agresywna ofensywa przyniosłaby lepsze rezultaty, należy pamiętać, iż nie należy porównywać tych dwóch pułków (mimo że Kański stracił mniej czołgów niż Koszutski). Znalazły się one bowiem w dwóch odmiennych sytuacjach taktycznych.

Zbigniew Mieczkowski, który walczył w 2. pułku pancernym, lakonicznie podsumował trudną sytuację, w jakiej się on znalazł: „Ale i tak straciliśmy połowę czołgów, a następnego dnia dostaliśmy uzupełnienia i ruszyliśmy do przodu”⁹². To w rzeczy samej obrazuje, w jak odmiennych realiach obie armie się znajdowały w trakcie starć w Normandii. Podczas gdy niemieccy dowódcy usilnie zabiegali o nowe czołgi i wozy, alianci bez problemów uzupełniali wszelkie braki. Notka przesłana z dowództwa korpusu do polskiej 1. Dywizji Pancernej ilustruje, ile sprzętu alianci byli w stanie uzupełnić. W celu pokrycia strat poniesionych podczas dwóch pierwszych dni Operacji „Totalize” korpus zatwierdził przekazanie dywizji dziewiętnastu czołgów Sherman oraz dwóch Sherman Firefly⁹³.

4. Kanadyjska Dywizja Pancerna przesunęła się znacznie dalej, ale i napotkała mniejszy opór. Atakując na południowy wschód, wzdłuż jednej strony drogi Caen-

⁹⁰ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

⁹¹ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 236.

⁹² Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim...

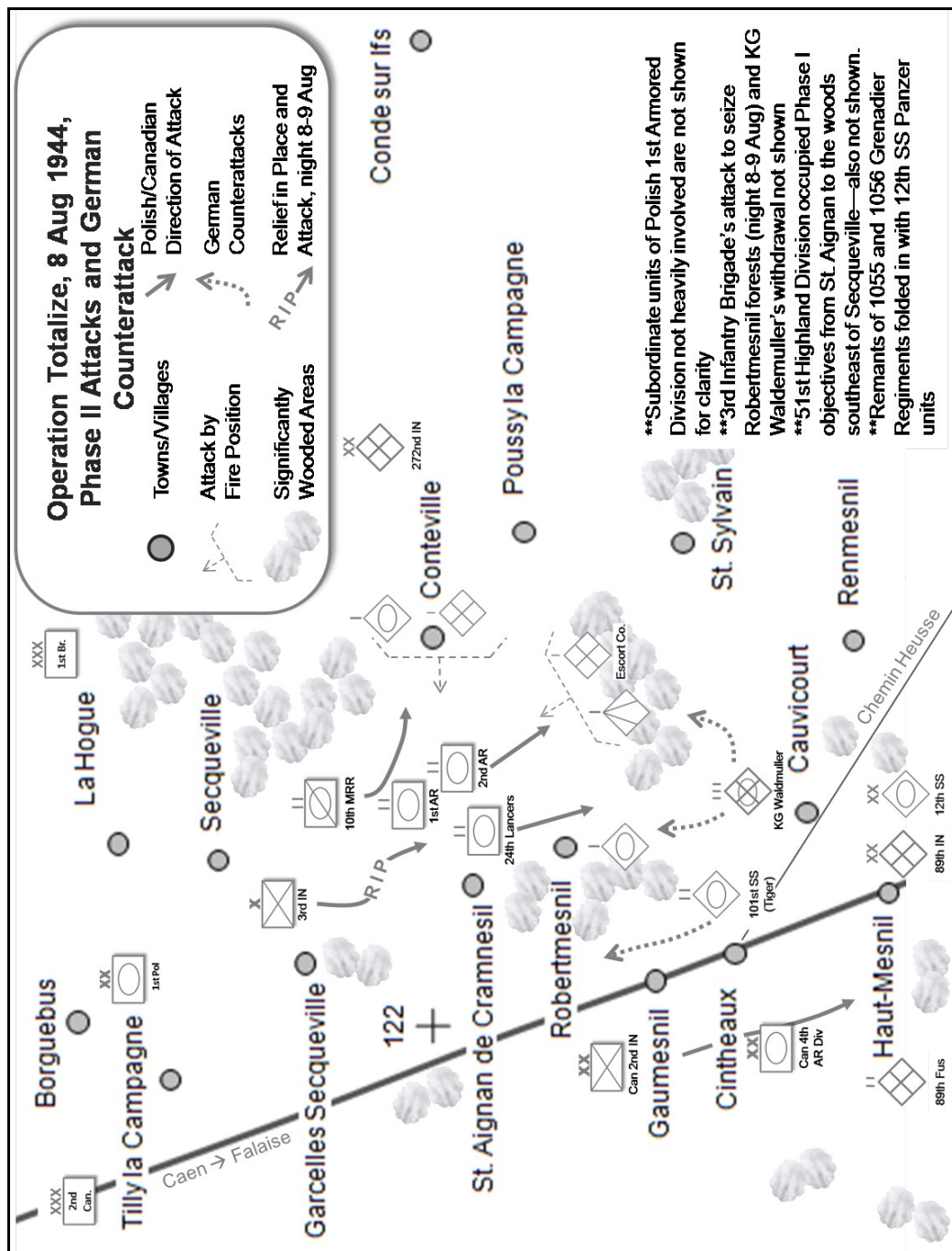
⁹³ IPMS, *G SD 2nd Canadian Corps Main, Note to Subordinate Units, 10 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

Falaise, przejęła kontrolę nad Gaumesnil oraz Cintheaux. Do wieczoru dwie kompanie kanadyjskie zajmowały już Haut Mesnil, skąd rozciągał się widok na kamieniołom. Takie rozmiary miał postęp dokonany przez 4. Kanadyjską Dywizję Pancerną pod koniec pierwszego dnia Operacji „Totalize”⁹⁴. Jej powodzenie, choć większe niż dywizji generała Maczka, nadal jednak było dalekie od oczekiwań Simondsa.

Poniższa mapa pokazuje atak Polaków na przygotowane pozycje niemieckie 8 sierpnia 1944 roku⁹⁵.

⁹⁴ B. Reid, *op. cit.*, s. 281-284.

⁹⁵ Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry- Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010); IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*; B. Reid, *op. cit.*, s. 287.



Mapa 10: Operacja „Totalize”, faza II; atak i niemiecki kontratak, 8 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*; B. Reid, *op. cit.*, s. 287. Na mapie pokazane są tylko główne jednostki nieprzyjaciela. Pominięty został nocny atak 3. brygady piechoty i wycofanie się KG Waldemüller.

Kanadyjczycy zmuszeni zostali do spowolnienia swojej ofensywy po tym, jak natrafili na opór ze strony osiemdziesiątek ósemek z batalionu przeciwlotniczego Hitlerjugend, rozmieszczonego przez Meyera na północ od Langannerie właśnie na taką ewentualność. Mimo ogólnego powodzenia działań defensywnych, blokujących natarcie aliantów, Meyer znajdował się w trudnym położeniu. KG Waldmüller,

skoncentrowanej teraz na Polakach na północ od Saint-Sylvain, groziło oskrzydlenie od zachodu przez Kanadyjczyków. Tak więc Meyer wydał rozkaz przegrupowania KG Waldmüller na wzgórza znajdujące się na północ od Maizières oraz Rouvres po osi przecinającej Wzgórze 140. Rozmieszczył swoją artylerię i połączył pododdziały przeciwpancerne tak, aby można było zapewnić obronę na północ i północny zachód. Dywizyjna kompania eskortująca, która tak dała się we znaki Polakom, miała przenieść się w okolice Montboit, gdzie stanowić miała odwód dywizji. 102. batalion czołgów ciężkich SS zmierzał na spotkanie z pododdziałami Meyera z rozkazami rozmieszczenia trzynastu Tygrysów w lesie Quesnay. Tymczasem KG Wünsche dotarła na swoje pozycje na północ od Potigny i rozpoczęła przygotowania do obrony. Elementy czołowe 85. Dywizji Piechoty miały pojawić się na miejscu nad ranem, 9 sierpnia⁹⁶. Gdy Meyer przegrupowywał swoje pododdziały i przygotowywał do obrony, Simonds wydał rozkaz przeprowadzenia ataków nocą, aby jeszcze bardziej napierać na Niemców.

W nocy z 8 na 9 sierpnia przeprowadzono dwie ważne akcje: 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancerniej i polskiej 1. Dywizji Pancerniej – i obie miały wpływ na Polaków. Zgodnie z rozkazem Simondsa, który mówił, iż Kitching i Maczek powinni nasilać swoje działania, obie dywizje po zapadnięciu zmroku ruszyły w kierunku południowym.

Gdy po całym dniu walk prowadzonych w ramach Operacji „Totalize” zapadły ciemności, każdy dowódca zdał sobie sprawę, iż plany, nad którymi ciężko pracowano przed rozpoczęciem operacji, zostały zweryfikowane przez rzeczywistość. Maczek wydał rozkaz 3. brygadzie piechoty, aby zluzowała krwawiącą 10. brygadę kawalerii pancerniej, znajdującą się na pierwszej linii frontu dywizji. Gdy wieczór ustępował pola nocy, 3. brygada piechoty przygotowywała się do ataku na niemieckie pozycje w lesie Mesnil-Robert, skąd niemieckie czołgi jeszcze kilka godzin dawały się we znaki 10. brygadzie kawalerii pancerniej. Ale KG Waldmüller już rozpoczęła odwrót. Tak więc gdy żołnierze pułkownika Wierońskiego dotarli na miejsce, okazało się, iż nie ma możliwości nawiązania sensownego kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem. Po kilku seriach walki ogniowej przeprawili się więc przez las na jego południowo-wschodnią krawędź, biorąc do niewoli 48 żołnierzy niemieckich i nie ponosząc przy tym większych strat⁹⁷.

⁹⁶ H. Meyer, *op. cit.*, s. 34.

⁹⁷ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

Podczas gdy 3. brygada pancerna kontynuowała atak w sektorze polskiej 1. Dywizji Pancерnej, Kanadyjczycy przeprowadzali natarcie na północny zachód od Potigny, na południe, z zamiarem przejścia kontroli nad Wzgórzem 195. Pancerna grupa zadaniowa, w której skład wchodziły czołgi oraz żołnierze piechoty dowodzeni przez podpułkownika Donalda Worthingtona, wyruszyła o godzinie 02:00. Jej zamiarem było przesunięcie się wzdłuż drogi Caen-Falaise, a następnie skręcenie na południowy zachód i przejście kontroli nad Wzgórzem 195⁹⁸.

W owym czasie Worthington i jego żołnierze znów padli ofiarą kiepskiej nawigacji w ciemności, a ta zaś przy całym zamieszaniu, w jakim przygotowywana była akcja, sprawiła, iż już na początku akcji czyniono małe postępy. Pododdziały rozdzielały się, gubiły lub też traciły orientację. W ciemności czołgi prowadzące przeoczyły drogę Caen-Falaise i przesunęły się za bardzo na wschód. Gdy zdały sobie z tego sprawę, odbiły na południe. Natrafiły wówczas na starą drogę Chemin-Hause, która poprowadziła ich mniej więcej o 90 stopni od zamierzonego celu. Przesuwając się na południowy wschód i walcząc po drodze z pojedynczymi przyczółkami obrony niemieckiej, dowódcy szwadronów wielokrotnie próbowali ustalić swoje pozycje na mapie. Dwie kompanie zatrzymały się w pobliżu Bretteville-le-Rabet, a trzy kolejne, wraz z Worthingtonem, nadal przemieszczały się na południowy wschód. O świcie Worthington i jego żołnierze znajdowali się mniej więcej na północny wschód od Stree la Campagne, choć zakładali, iż są bardziej na zachód. Z daleka dostrzegli wzgórze i założyli, iż jest to ich cel, po czym ruszyli na południowy wschód i przejęli wzniesienie. Po ustawieniu pozycji obronnych momentalnie znaleźli się pod ostrzałem. Worthington potwierdził w dowództwie 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancерnej, iż rozlokował się na Wzgórzcu 195. W rzeczywistości zaś znajdował się jakieś pięć kilometrów na wschód, dokładnie na północ od Wzgórzca 140⁹⁹.

Gdy pododdziały Worthingtona omyłkowo przesunęły się na wschód, przez przypadek wpadł na nie niemiecki oficer łącznikowy zmierzający właśnie w kierunku KG Waldmüller. Gdy tylko zdał sobie sprawę, iż natrafił na kanadyjski czołgi, a nie niemiecką piechotę, szybko zameldował o sytuacji KG Wunsche, która rozlokowana była niedaleko. Wunsche niezwłocznie wysłał dwa plutony czołgów, aby powstrzymały kanadyjski najazd¹⁰⁰. Paradoks polegał na tym, że to nagłe pojawienie się pancерnej grupy zadaniowej w samym środku pozycji KG Waldmüller, które

⁹⁸ B. Reid, *op. cit.*, s. 305-306.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 309-317.

¹⁰⁰ H. Meyer, *op. cit.*, s. 36.

mogło odciąć wycofującą się grupę, musiało z punktu widzenia niemieckich żołnierzy wydawać się genialnym posunięciem taktycznym. Tak więc Meyer szybko skupił uwagę na zdezorientowanych pododdziałach Worthingtona, oskrzydając je z trzech stron.

W owym czasie, gdy 3. brygada pancerna posuwała się na południe, a grupa zadaniowa Worthingtona trafiła omyłkowo na Wzgórze 140, 10. brygada kawalerii pancernej właśnie wycofywała się na północ od Saint-Aignan-de-Cramesnil, aby naprawić uszkodzone pojazdy oraz przygotować się do dalszej ofensywy. Między godziną 09:00 a 10:00 Majewski, nieświadomy, iż Worthington omyłkowo znalazł się w jego rejonie działań i właśnie próbował odeprzeć ciężki ostrzał, poinstruował swoich dowódców na temat najbliższych zadań. Brygada miała znów zaatakować dwoma pułkami, tym razem 24. ułanów i 1. pancernym. Zadaniem 24. pułku było przesunięcie się na południe i zabezpieczenie po drodze kilku lasów, a następnie znajdującej się w pobliżu wioski La Croix. Natomiast 1. brygada pancerna miała zaatakować Cauvicourt, a następnie Renmesnil, aż wreszcie przejąć kontrolę nad Wzgórzem 140, jego końcowym celem. 2. pułk pancerny miał na tyłach zabezpieczać ułanów. Z kolei dragoni mieli przesuwać się za dwoma pułkami prowadzącymi i po drodze zabezpieczać przejęty przez nie teren, a jednocześnie zapewnić czołgom wsparcie piechoty, jeśli zaszłaby taka potrzeba. Brygada dysponowała jedną kompanią niszczycieli czołgów M10, która zabezpieczać miała wschodnią flankę¹⁰¹.

Pułki wydały stosowne rozkazy, poczyniły odpowiednie przygotowania i rozpoczęły natarcie. Około godziny 12:30 1. pułk pancerny przejął już zachodni skraj Cauvicourt, natomiast ułani zabezpieczyli las na północnym wschodzie. Krótco jednak po tym Tygrysy, które prawdopodobnie dopiero dotarły ze 102. batalionu czołgów ciężkich SS, otworzyły ogień od południowego wschodu i oba plutony znalazły się pod ciężkim ostrzałem, tracąc ludzi i sprzęt. Czołgi Sherman, które znajdowały się dalej, nie miały szans w starciu z Tygrysami dysponującymi większym zasięgiem dział. Jedynie Sherman Firefly były w stanie nawiązać z nimi skuteczną walkę. Tak więc wysunięte do przodu punkty obserwacyjne skierowały większą część artylerii brygady na pozycje Tygrysów¹⁰².

Po ciężkich starciach i dobrze skoordynowanym ostrzale artyleryjskim oba pułki przebiły się na południe. W ciągu następnych dwóch godzin 1. pułk pancerny

¹⁰¹ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 9 sierpień 1944*, C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

¹⁰² *Ibidem*.

uderzył na Wzgórze 84, ale jak się wkrótce okazało, jego wschodnią stronę zabezpieczała niemiecka obrona przeciwpancerna. Ułani skierowali się na południe ku La Croix, ale zaraz przed godziną 14:00 znaleźli się pod ciężkim ostrzałem prowadzonym przez Pantery ukryte w lasach Quesnay i zmuszeni byli się wycofać. Mimo to do godziny 16:00 zarówno Wzgórze 84, jak i północny skraj La Croix były już zabezpieczone¹⁰³. Powyższa sekwencja zdarzeń usytuowała oba pułki mniej więcej w linii biegnącej z północy na południe, przy czym 24. ułanów znajdował się o jakieś dwa kilometry dalej na południe.

O godzinie 17:20 oba pułki otrzymały rozkazy do dalszego natarcia, tym razem przy wsparciu AGRA znajdującej się w okolicy Soignolles, skąd miała zabezpieczać prawe skrzydło. Skibińskiemu udało się zorganizować dymną osłonę na czas przemarszu, jaką zapewnić miała artyleria, po czym rozpoczęła się dalsza ofensywa. Zaledwie piętnaście minut później ułani zmuszeni byli zatrzymać się, gdyż wyprzedzili swoje wsparcie piechoty, bez którego nie mogli prowadzić natarcia. W owym momencie jeszcze nie udało im się dotrzeć do samej wsi La Croix, jedynie w jej okolicy na północnym zachodzie¹⁰⁴. Możliwe, iż dowódcy wojsk pancernych zdali już sobie wtedy sprawę, iż nie są w stanie prowadzić skutecznych działań bez wsparcia piechoty. Sporządzając plany początkowych faz Operacji „Totalize”, pułkownik Władysław Dec wyrażał krytyczną opinię odnośnie dowódców wojsk pancernych, którzy decydowali się na natarcie bez takiej pomocy. Zwrócił uwagę, iż nawet po pomyślnym przeprowadzeniu ofensywnych działań pancernych czołgi i tak musiały się wkrótce wycofać, gdyż „nie było nikogo, kto mógłby zabezpieczyć teren oraz jeńców”¹⁰⁵.

1. pułk pancerny był w stanie przy wsparciu dragonów kontynuować natarcie. Podpułkownik Stefanowicz wiedział, iż jego cel, Wzgórze 140, wciąż znajdował się w jego zasięgu i jeśli przeprowadzi natarcie do Wzgórza 84 wzdłuż drogi Chemin Hause, przejmie kontrolę nad Wzgórzem 111, a stamtąd uderzy na południowy wschód¹⁰⁶. Co ciekawe, stanowiłoby to podobną drogę przemarszu, jaką przez pomyłkę obrał ponad dwanaście godzin temu podpułkownik Worthington.

Warto przy okazji wspomnieć, iż po zameldowaniu swojej omyłkowej pozycji podpułkownik Worthington stracił kontakt ze sztabem. Gdy tylne pododdziały oraz

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ W. Dec, *op. cit.*, s. 225-227.

¹⁰⁶ IPMS, 10. *Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 9 sierpień 1944...*

siły powietrzne mające zapewnić mu bezpośrednie wsparcie ogniowe nie mogły znaleźć go w podanym rejonie, Sztab Korpusu uznał, iż sytuacja 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancerniej jest bardzo nieklarowna¹⁰⁷. Ale dzięki temu jego uwaga skierowana została na cele Polaków, którzy wówczas byli osłabieni, a niemieckie grupy bojowe Wünsche oraz Waldmüller atakowały je z trzech stron.

Do godziny 19:00 2. szwadron 1. pułku pancernego dotarł do Wzgórza 111, gdzie udało się stłumić działania niemieckie. Wrogowie ponieśli tam duże straty, a 75 ich żołnierzy trafiło do niewoli. Ponadto udało się uwolnić stu Kanadyjczyków z różnych wojsk, którzy wcześniej zostali pojmani przez Niemców. Ci odpowiedzieli silnym ogniem artyleryjskim¹⁰⁸.

Gdy Polacy wspinali się na Wzgórze 111, pozostałe pododdziały grupy zadaniowej Worthingtona zauważyły zbliżające się od północy czołgi Sherman i od razu ich morale wystrzeliło w górę. Wreszcie przyszło wsparcie! Za to czołgi Sherman widziały przed sobą tylko swój cel, Wzgórze 140, i jakieś czołgi oraz piechotę. Jako że w tamtym miejscu nie powinny się znajdować żadne czołgi sprzymierzone, założono, iż należą one do nieprzyjaciela, i otworzono ogień w kierunku obłożonych z każdej strony Kanadyjczyków. Dopiero gdy tamci wystrzelili żółtą racę dymną, sygnał rozpoznawczy wojsk sprzymierzonych, przzerwano ostrzał. Wciąż znajdując się pod ciężkim ogniem artyleryjskim, moździerzowym i przeciwpancernym, a jednocześnie przesuając się w kierunku Kanadyjczyków, Polacy zdali sobie sprawę, iż ci pierwsi są w bardzo trudnej sytuacji. Jeden polski pluton czołgowy zbliżył się do wzgórza na odległość 300 metrów, ale tym manewrem skierował na siebie ciężki ostrzał przeciwpancerny, do tej pory skupiony na Kanadyjczykach¹⁰⁹. Pluton prowadzący wraz z resztą pułku zmuszony był wycofać się, mając przed sobą zwłaszcza osiemdziesiątki ósemki ustawione na północ¹¹⁰. Hubert Meyer zauważa, iż podczas tego szturm 1. pułk pancerny nie dysponował wsparciem piechoty, ale i tak udawało mu się brać jeńców. Niemieccy jednak nie byli pilnowani przez piechotę, szybko więc podnosili swoją broń i wracali do ostrzału załóg czołgów, które znajdowały się na zewnątrz, zmuszając je tym samym do wycofania się¹¹¹.

¹⁰⁷ IPMS, *G OPS Canadian 2nd Corps Main, SITREP to subordinate units, 9 August 1944*, A.V.1.26
Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁰⁸ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 9 sierpień 1944...*

¹⁰⁹ B. Reid, *op. cit.*, s. 320.

¹¹⁰ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 9 sierpień 1944...*

¹¹¹ H. Meyer, *op. cit.*, s. 40.

Oblężeni Kanadyjczycy zdołali w końcu około zmierzchu wycofać się na północny zachód, na polską linię ofensywną. Podpułkownik Worthington nie żył, a wraz z nim 38 żołnierzy. Kolejnych 37 żołnierzy było rannych, a 36 zaginęło w akcji. Straty w sprzęcie były równie dotkliwe: 50 czołgów stało w płomieniach. Brian Reid podsumował tę klęskę krótko: „Była to tragicznie rycerska strata istnień ludzkich i zmarnowana okazja”¹¹².

Podczas gdy 24. pułk ułanów oraz 1. pułk pancerny kończyły powoli ciężkie walki w okolicy La Croix oraz Wzgórza 111, osłabiony 2. pułk pancerny przegrupował się na wschód, aby tam ustanowić pozycje wsparcia ogniowego i osłaniać w ten sposób skrzydło. O godzinie 21:00 pułk otrzymał posiłki - 20 czołgów Sherman - co w znacznym stopniu go wzmocniło. 10. pułk dragonów po przeprowadzeniu rozpoznania w rejonie La Croix zajął pozycję w okolicy Estree la Campagne¹¹³. Na prawym skrzydle dywizji 9. batalion piechoty zluźował pozostałe pododdziały 10. brygady kawalerii pancernej w Cauvicourt¹¹⁴.

Wcześniej tego samego dnia, gdy brygada pancerna zaczęła swój atak, 10. pułk strzelców konnych przeprowadzał rozpoznanie artyleryjskie w okolicy Saint-Sylvain. Ksawery Pruszyński wspomina wykańczający nerwowo przemarsz na czoło rozpoznania. Nie mając żadnej wiedzy na temat tego, co na nich czeka z przodu, skauci przeczesywali pola, wioski oraz linie drzew. W tym samym czasie docierały do nich różne rozmowy prowadzone w sieci radiowej.

- Barbara 17. Mielicie iść w lewo od Chaty. Słucham. Zygmunt.

- Dobrze, Karol. Ten sam kierunek, gdy coś zauważycie, meldujcie. Ominąć. Hamak.

- *Nelly, hello, twenty-seven, twenty-seven [...]*

- *Sieben, wir kommen, wir kommen. Sieben, acht. Zehn Uhr zwanzig Minuten [...]* *Zehn Uhr[...]*¹¹⁵

Komunikacja radiowa, stanowiąca elementarny instrument rozpoznania, w owym czasie nie była tak prosta, jak to się może wydawać współczesnym. Przy minimalnej kontroli sieci, ograniczonych zakresach częstotliwości oraz humorzastych radiostacjach często sąsiednie pododdziały wchodziły sobie nawzajem na częstotliwości, a wojska nieprzyjaciela mogły słuchać nie zaszyfrowanych wiadomości. Ponadto członkowie załóg zmuszeni do wsłuchiwania się w nie kończące

¹¹² B. Reid, *op. cit.*, s. 322.

¹¹³ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 9 sierpień 1944...*

¹¹⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹¹⁵ K. Pruszyński, *op. cit.*, s. 151.

się strumienie wiadomości szybko dostawali bólów głowy. Mimo to radiostacje w owym czasie były prawdopodobnie największą bronią, jaką dysponowało rozpoznanie. Nie mając wystarczająco siły, aby w krok w krok podążać za nieprzyjacielem, skaut może wezwać artylerię, wsparcie powietrzne lub inny batalion, aby ci nawiązali kontakt ogniowy z nieprzyjacielem i zniszczyli jego pozycje, na które właśnie skaut ich naprowadził.

10. pułk strzelców konnych zakończył rozpoznanie, odnosząc przy tym pewne straty, a koło południa został zluzowany przez 8. batalion piechoty na obrzeżach Saint-Sylvain. Rozkazy, jakie pułk otrzymał, mówiły o przejęciu kontroli nad wioską, a następnie zorganizowaniu pozycji obronnych skierowanych na zachód i południowy zachód. Gdy jednak 8. batalion piechoty rozpoczął natarcie, od razu natrafił na ostry ogień moździerzowy, który zablokował dalszy przemarsz. Wkrótce okazało się, iż Niemcy wciąż zajmowali Saint-Sylvain i dysponowali przy tym sporą siłą, jaką zapewniały im moździerze oraz broń artyleryjska. Pułkownik Wieroński zlecił 1. batalionowi piechoty podhalańskiej wsparcie działań 8. batalionu piechoty i przeprowadzenie szturm na wioskę¹¹⁶.

O godzinie 19:30, po ciężkim bombardowaniu artyleryjskim oraz powietrznym podhalanie dowodzeni przez podpułkownika Complaka ruszyli do ataku. Dec wspomina, iż liczne grono wyższych oficerów, łącznie z generałem Simondsem, obserwowało działania szturmowe i zgodnie uznało ich realizację za „po prostu wzorową”¹¹⁷.

Podpułkownik Complak oraz major Kazimierczak poprowadzili do boju batalion, który jeszcze nie miał okazji sprawdzić się w walkach, ale jego szeregi zasilali ludzie bardzo dobrze zmotywowani. Entuzjastycznie ruszyli naprzód, trafiając szybko pod ogień moździerzowy. „Do przodu! Nie ociągać się!” - tak wołali dowódcy każdego szczebla, którzy usiłowali zapobiec ewentualnemu utknięciu swoich ludzi pod zmasowanym ogniem nieprzyjaciela, co wszak skończyć mogłoby się niechybną śmiercią. Batalion przebił się do przodu o jakieś trzy kilometry od skraju wioski. Tam natrafił na niemiecką piechotę. Rozpoczęła się śmiertelnie poważna walka przy użyciu broni lekkiej. Niemiecka obrona przebiła się przez Polaków szturmujących ogniem z karabinów maszynowych. Plutony czołowe zaczęły słabnąć pod „huraganem karabinów maszynowych Schmeisser, Spandau oraz panczerfaustów”¹¹⁸.

¹¹⁶ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹¹⁷ W. Dec, *op. cit.*, s. 229-230.

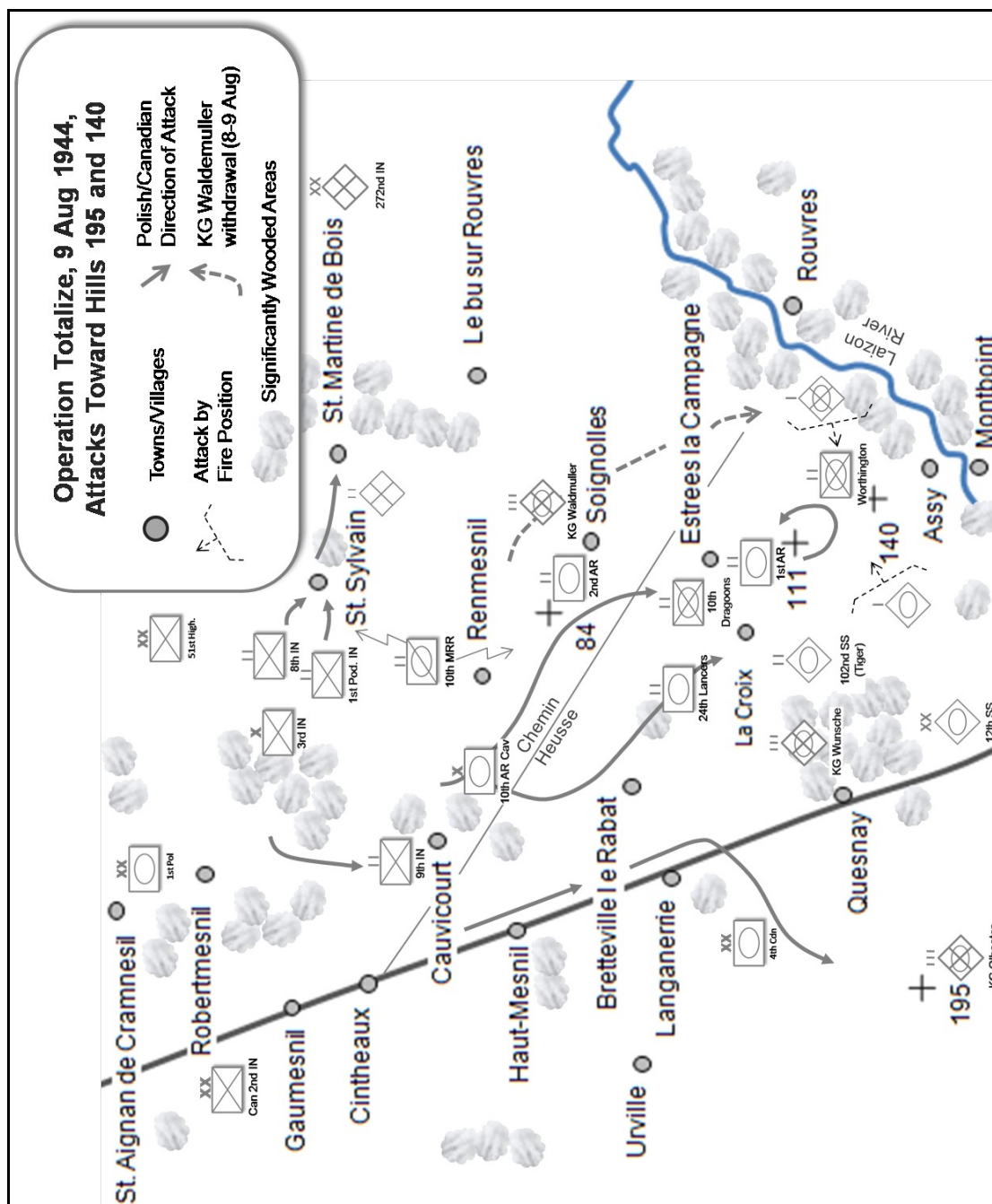
¹¹⁸ *Ibidem*.

Przerywane jękami nawoływania rannych o pomoc medyczną przebijały się przez huk ogniowy, a czoło atakujących zmuszone zostało do ukrycia się w domach, które najpierw sprawdzono za pomocą granatów ręcznych. Wykonali swoją część zadania, płacąc za to pewną cenę. Teraz pododdziały idące za nimi przejęły inicjatywę. Atakując dom po domu, ogród po ogrodzie, Polacy przebili się przez linię obrony i dotarli do wioski Saint-Sylvain, a wszystkiego tego dokonali przy użyciu „ręcznych granatów i kolb karabinów [...] bagnatów oraz krótkich serii z karabinów Bren lub też Sten wystrzeliwanych w biegu z biodra”¹¹⁹.

Po dwóch i pół godzinie morderczej walki wręcz 1. batalion piechoty podhalańskiej nie tylko sprawdził się w boju, ale i przejął kontrolę nad wsią, której Niemcy nie chcieli łatwo oddać. Ostatecznie jednak zostali zepchnięci na wschód i południe do lasów. Dwa polskie bataliony piechoty wkrótce wznowiły działania. Do północy przez Polaków została przejęta kolejna wieś, Saint-Martin-des-Bois¹²⁰.

¹¹⁹ *Ibidem.*

¹²⁰ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*



Mapa 11: Operacja „Totalize”, szturm na Wzgórza 195 oraz 140, 9 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie: W. Dec, *op. cit.*, s. 229-231; B. Reid, *op. cit.*, 309-314; IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)*...¹²¹

Drugi dzień Operacji „Totalize” potwierdził zasadę, iż żaden plan nie jest w stanie przetrwać pierwszego kontaktu, i teraz wszyscy dowódcy na wszystkich szczeblach po obu stronach musieli podejmować decyzje na niezwykle dynamicznie

¹²¹ Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry-Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010).

zmieniającym się polu bitwy. Jeśli chodzi o polską 1. Dywizję Pancerną, zarówno jej oficerowie, jak i żołnierze spisali się dobrze w obliczu nieugiętej obrony niemieckiej, choć jednocześnie wyciągnęli wnioski z błędów, jakie wymusiła wojenna rzeczywistość. Wojska pancerne zrozumiały to, o czym wiedział wcześniej Dec, a mianowicie iż czołgi nie mogą sprawnie działać bez wsparcia piechoty. Miały też okazję na własnej skórze przekonać się o przewadze niemieckiego sprzętu. W dzienniku bojowym 10. brygady kawalerii pancernej odnotowano, iż w ciągu dwóch pierwszych dni walk „każdy element wyposażenia, jakim dysponuje nieprzyjaciel, przewyższa nasze uzbrojenie, czego skutkiem jest to, iż odkomenderowanie zaledwie kilku Tygrysów lub Panter wystarczy, aby powstrzymać pułk pancerny, który w takim starciu może ponieść poważne straty”¹²².

O świcie 10 sierpnia pułki pancerne polskiej 1. Dywizji mogły wreszcie trochę odpocząć. Nie czekały na nich większe zadania bojowe. Większość czasu pododdziały piechoty, dragonów i rozpoznania spędziły na przegrupowywaniu, umacnianiu obrony, patrolowaniu oraz prowadzeniu drobnych starć lub też tłumieniu prób kontrataków.

Kanadyjczycy, znajdujący się na zachód od polskiej dywizji, przesunęli się do Langannerie, a w nocy z 9 na 10 sierpnia przy użyciu brygady przeprowadzili śmiały atak na południowe zbocze Wzgórza 195. Atak miał pomyślny finał, ale las Quesnay, znajdujący się na wschód od linii natarcia, nadal był pod niemiecką kontrolą. W istocie KG Wünsche mogła teraz ostrzeliwać flankę przesuwających się Kanadyjczyków. Kanadyjscy żołnierze utrzymali wątplą kontrolę nad Wzgórzem 195, ale nie byli w stanie przesunąć ofensywy dalej ani też przełamać obrony niemieckiej w lesie Quesnay¹²³. Ten fakt miał się okazać brzemienny w skutki, gdyż w kolejnych dwóch dniach Operacja „Totalize” powoli zaczęła wyhamowywać.

Po udanych wieczornych atakach na Saint-Sylvain oraz Saint-Martin-des-Bois 51. Dywizja Piechoty, która teraz wróciła do II Korpusu Kanadyjskiego, zluzowała Polaków i zabezpieczyła północno-wschodnie skrzydło 1. Dywizji Pancernej. We wczesnych godzinach porannych zmęczeni podhalanie przemaszerowali na południe w rejon Renmesnil, aby tam odpocząć i na nowo się uzbroić. Tymczasem 9. batalion piechoty opuścił okolicę Cauvicourt i zabezpieczył pozycje w okolicy Soignolles, gdzie następnie zaczął przygotowania do kolejnej fazy ofensywy. 10. pułk dragonów,

¹²² IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 10 sierpień 1944*, C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

¹²³ B. Reid, *op. cit.*, s. 340-344.

znajdujący się już w pobliżu Estree-la-Campagne, zaatakował wioskę, a następnie zabezpieczył ją, aby można było z niej prowadzić rekonesans na południe i wschód¹²⁴.

Ze swoich pozycji 9. batalion piechoty oraz 10. pułk dragonów wysyłały patrole zwiadu, utrzymując przy tym niemal stały kontakt z niemieckimi czołgami i piechotą. Prawie w tym samym czasie niemieckie kontrnatarcie składające się z czołgów oraz piechoty rzuciło się na wschodnią flankę dywizji, na północ od Soignolles. Główny ciężar tego kontrataku musiał przyjąć na siebie 9. batalion piechoty, któremu z pomocą przyszedł 1. pułk pancerny oraz kompania przeciwpancerna. Wspólnymi siłami oddziały te odparły atak, ale cały czas znajdowały się pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim oraz moździerzowym¹²⁵.

Poniższy szkic, pochodzący z dziennika bojowego 10. brygady kawalerii pancernej, przedstawia mniej więcej pozycje, jakie o godzinie 11:00 10 sierpnia zajmowały pododdziały brygady¹²⁶. Widać na nim kilka odniesień do pozycji i odległości, przy czym warto zwrócić uwagę, iż oznaczenia współrzędnych na górze rozciągają się od 09 stopnia długości wschodniej do 15 stopnia długości wschodniej, co w przybliżeniu stanowi sześciokilometrowy front. Podobnie współrzędne znajdują się na 48 stopniu szerokości północnej, co również stanowi sześć kilometrów. Prawy górny punkt odniesienia znajduje się zaraz za wioską Saitn-Martin-des-Bois. Ponadto duży zakreskowany pasek w południowo-wschodnim rogu to rzeka Laizon. Pozycje dywizji są rozciągnięte na północ przy „Br. Black Watch” (brygadzie szkockiej 51. Dywizji Piechoty) oraz na zachód przy „Dyw. Canad.” (3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty). Jeśli zaś chodzi o same kolory, niemieckie wojska zaznaczone są na niebiesko, 10. brygada kawalerii pancernej i sąsiadujące pododdziały na czerwono, a pododdziały 3. brygady piechoty na brązowo.

¹²⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹²⁵ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 10 sierpień 1944...*

¹²⁶ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, Sketch Number 1, 10 sierpień 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

linie oznaczone jako „rozp. 9 B.S.”), a 10. pułk strzelców konnych powoli przesuwał się na wschód, osłaniając skrzydło. To właśnie na tym skrzydle nastąpił wspomniany wcześniej kontratak, oznaczony za pomocą niebieskiej strzałki „g 10:55”. Gruba czerwona strzałka to ogólna oś ataku dywizji.

24. pułk ułanów znajdujący się na północny wschód od La Croix nie utrzymywał kontaktu bojowego, ale o godzinie 14:00 znalazł się pod ostrzałem moździerzowym i artyleryjskim. Zameldował, iż niemieckie wojska (prawdopodobnie znajdujące się w lesie Quesnay) weszły w ostrą potyczkę z 3. Kanadyjską Dywizją Piechoty od prawej strony. Godzinę później ułani dostali meldunek, iż Kanadyjczycy przygotowywali się do ataku na KG Wünsche i oczyszczenia lasu Quesnay¹²⁷.

Generał Maczek otrzymał od Simonsa rozkaz zaatakowania w kierunku południowym przez ostatni cel, jakim było Wzgórze 140, a następnie przejścia przejścia rzeczno przez Laizon. Zadanie to było częścią poprawionego planu i miało na celu odzyskanie taktycznego impetu przeciwko wzmocnionej niemieckiej defensywie¹²⁸. Maczek przekazał rozkaz Wierońskiemu oraz 3. brygadzie piechoty ze szczególnym uwzględnieniem ataku przez pozycje dragonów, zdobycia Wzgórz 111 i 140 oraz przejścia kontroli nad przejściem rzeczno¹²⁹. Po zwołaniu pododdziałów 3. brygada zaczęła przemarsz na południe przez Estree-la-Campagne, co stanowiło pierwszą fazę natarcia. Plan był prosty, ale nie uwzględniał wsparcia wojsk pancernych. W nocy batalion prowadzący miał przejąć kontrolę nad Wzgórzem 111, a batalion znajdujący się z tyłu - Wzgórzem 140. Zadaniem ostatniego było opanowanie przejścia rzeczno. Gdy Dec usłyszał o planach, wybuchnął: „Patrzcie! Do wczoraj tylko wojska pancerne! A teraz tylko piechota! Przeciwko bunkrom! W nocy! To szaleństwo!”¹³⁰

Gdy piechota zajęła pozycje wśród dragonów, niemiecki ogień moździerzowy oraz artyleryjski przybrał na sile. Poruszanie się pieszo pod śmiertelnie ostrzałem przypominało misję samobójczą. Ponadto Kanadyjczykom nie udało się jeszcze wypchnąć niemieckich wojsk z lasu Quesnay, co oznaczało, iż nacierająca piechota miała natrafić nie tylko na ostry ostrzał artyleryjski, ale również oskrzydlający ogień z karabinów maszynowych oraz czołgów KG Wünsche. Dowództwo 3. brygady piechoty zwróciło się z apelem do generała Maczka, a ten zgodził się przerwać

¹²⁷ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 10 sierpień 1944...*

¹²⁸ B. Reid, *op. cit.*, s. 334.

¹²⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹³⁰ W. Dec, *op. cit.*, s. 235.

operację. Jedyne 9. batalion piechoty, który jako formacja czołowa już rozpoczął przemarsz, miał zrealizować swoje zadanie: zdobycie Wzgórza 111 i ustanowienie pozycji. Wieroński i Dec odetchnęli z ulgą¹³¹.

O godzinie 18:00 9. batalion piechoty przy wsparciu 10. pułku strzelców konnych rozpoczął natarcie, przesuając się przed wykończonych dragonów, którzy wówczas byli w bezpośrednim kontakcie ogniowym od siedemnastu godzin. W tym czasie stracili trzydziestu żołnierzy¹³². Z czołgami Cromwell z przodu dwa bataliony zaatakowały Wzgórze 111. Prowadząc natarcie pod gradem karabinów maszynowych, a później granatów, znalazły się w końcu w bezpośrednim starciu wręcz z nieprzyjacielem. Gdy plutony czołowe zaczęły słabnąć, Polacy musieli się wycofać. Drugi szturm również zakończył się niepowodzeniem. Dwa razy z rzędu udało się Polakom zbliżyć na szczyt wzgórza, ale chwilę potem byli z niego spychani, zostawiając na jego zboczu rannych i zabitych. Gdy jednak zapadł zmierzch, zaatakowali jeszcze raz, tym razem skupiając siły na słabym punkcie defensywy niemieckiej, który udało im się ustalić wcześniej. W końcu Wzgórze 111, które wcześniej na chwilę znalazło się pod gąsienicami 1. pułku pancernego, teraz na stałe przeszło w ręce Polaków¹³³.

Generał Maczek w swoim raporcie bojowym słowa szczególnego uznania skierował pod adresem 9. batalionu piechoty oraz 10. pułku dragonów¹³⁴. Oba pododdziały spędziły cały dzień pod ciężkim ostrzałem pośrednim, prowadziły rozpoznanie, natarcie, odpychały niemieckie kontrataki, a kulminacją dnia było zdobycie Wzgórza 111, które kosztowało żołnierzy dużo potu i krwi. Niewątpliwie do powodzenia całej akcji przyczyniła się koordynacja działań prowadzonych przez wojska pancerne (10. pułk strzelców konnych) oraz piechoty (9. batalion) do. To, czy tak naprawdę wyciągnięte zostały wnioski z wcześniej popełnionych błędów, było wciąż kwestią sporną, zwłaszcza dla Deca, który wygłaszał w tej sprawie krytyczne uwagi. W istocie dziennik bojowy 10. brygady kawalerii pancerniej zwraca uwagę, iż 10 sierpnia pułki pancerne nie wzięły udziału w żadnych poważniejszych zadaniach, choć przez większość dnia natrafiały na sporadyczny, w większości przypadków nigdzie nie odnotowany ostrzał artylerii oraz moździerzy¹³⁵.

¹³¹ *Ibidem*, s. 237.

¹³² IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerna, War Diary, 10 sierpień 1944...*

¹³³ W. Dec, *op. cit.*, s. 237-237.

¹³⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹³⁵ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 10 sierpień 1944...*

Noc z 10 na 11 sierpnia minęła bez żadnych ważniejszych wydarzeń. Pułki pancerne 10. brygady kawalerii pancерnej „nie brały udziału w walce”, a 10. pułk dragonów oraz 9. batalion piechoty utrzymały swoje pozycje z przodu. Co jednak ważne, sztab brygady zwrócił uwagę, iż jej prawe skrzydło wciąż jest odsłonięte, gdyż Kanadyjczycy nadal nie dotarli do 24. pułku ułanów¹³⁶. W tej kwestii nic nie można było zrobić.

Następnego dnia dywizja przede wszystkim utrzymywała swoje linie frontu, których oś rozciągała się teraz od Signolles aż do Estree-la-Campagne, Wzgórza 111 oraz La Croix. Generał Maczek zwraca uwagę, iż odparła w tym czasie kilka kontrataków na swoje pozycje¹³⁷, ale zasadniczo dzień ten minął spokojnie, jak żaden od momentu rozpoczęcia Operacji „Totalize”. W swoim meldunku sytuacyjnym do 1. Armii Kanadyjskiej dowództwo korpusu napisało, iż jeśli chodzi o działania polskiej 1. Dywizji Pancерnej, nie ma „nic do zameldowania”¹³⁸. Spokojny dzień na linii frontu to oczywiście pojęcie względne, bowiem pododdziały co jakiś czas znajdowały się pod ostrzałem pośrednim. Po szczególnie ciężkim ogniu zaporowym, przeprowadzonym o godzinie 09:00, 9. batalion piechoty poprosił o żandarmerię oraz pododdziały kontroli ruchu, aby zająć się z narastającym problemem jeńców¹³⁹.

Dzień byłby nawet ciekawy, gdyby Simonds nie anulował pewnego rozkazu. Stało się jasne, iż las Quesnay oraz KG Wünsche zupełnie wykoleiły Operację „Totalize”. Simonds wcześniej polecił 2. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty przejąć ten obszar, co się nie udało nawet przy wsparciu 2. Kanadyjskiej Brygady Pancерnej, AGRA oraz polskiej artylerii dywizyjnej¹⁴⁰. Umocniona pozycja w lesie Quesnay nie pozwalała Maczkowi przebić się dalej na południe niż do Wzgórza 111. Nie mógł więc kontynuować natarcia na Wzgórze 140, przewidzianego w jego rozkazie jako cel. Dlatego też rankiem 11 sierpnia Simonds wydał rozkaz, w którym wyznaczył Maczkowi nowe zadanie. Batalion piechoty miał przeprowadzić atak na las Quesnay od strony północno-wschodniej. Na szczęście dla batalionu Simonds ostatecznie rozmyślił się, a zadanie to wróciło do 3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty¹⁴¹. Zanim

¹³⁶ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancерnej, War Diary, 11 sierpień 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

¹³⁷ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹³⁸ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP Number 71, 11 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹³⁹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancерnej, War Diary, 11 sierpień 1944...*

¹⁴⁰ B. Reid, *op. cit.*, s. 346.

¹⁴¹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

jednak Kanadyjczycy znaleźli okazję do jego realizacji, Simonds zakończył Operację „Totalize”.

Dowództwo Korpusu wydało wieczorem 10 sierpnia krótki rozkaz, który stwierdzał: „Zamierzenie 2CDN CORPS – kontynuować OP Totalize”¹⁴². Ale w obliczu kolejnych niepowodzeń pod lasem Quesnay kontynuowanie działań nie miało sensu. Simonds odwołał ataki, a tym samym rankiem 11 sierpnia Operacja „Totalize” została ostatecznie zakończona. Do tego posiłki z 85. niemieckiej Dywizji Piechoty, zdążyły się przegrupować, wzmacniając swe pozycje obronne oraz powoli zlurowując 12. Dywizję Pancerną SS oraz prawie już nie istniejącą 89. Dywizję Piechoty. Ponadto po południu 10 sierpnia Montgomery poinformował Crerara o zmianie kierunku osi ataku. Zamiast posuwać się bezpośrednio na południe przez Falaise, miał zaatakować na wschód, a później na południe, ku Argentan, aby tam połączyć się z 3. Armią Stanów Zjednoczonych¹⁴³. Simonds wciąż miałby zdobyć Falaise, ale bardziej pośrednio.

Simonds wydał rozkaz dwóm przegrupowanym dywizjom pancernym, aby te wsparły natarcie dalej ze wschodu. W celu realizacji tego zadania rozkazał dwóm brygadam piechoty, aby te zlurowały 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty, która przegrupowała się na północny zachód od Cauvicourt. Na podobnej zasadzie 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty zlurowała polską 1. Dywizję Pancerną, przejmując jej pozycje dookoła Estree-la-Campagne oraz Soignolles¹⁴⁴.

Przez całą noc z 11 na 12 sierpnia kanadyjska piechota zastępowała Polaków. Obie dywizje ukończyły przegrupowanie o piątej rano, a tym samym Polacy wycofali się z linii frontu. Zmęczeni żołnierze, z których większość walczyła od trzech dni, wycofali się na północ. 3. brygada piechoty umocniła swoje pozycje w lesie na południe od Saint-Aignan-de-Cramesnil, a 10. brygada kawalerii pancernej rozciągnęła się na zachód od Saint-Sylvain. W celu zapobieżenia ewentualnemu kontratakowi na wschodnie skrzydło 10. pułk strzelców konnych utrzymał swoje wsparcie ogniowe, kierując je na wschód i południowy wschód w kierunku Le Bû-sur-Rouvres, gdzie znajdowały się niemieckie czołgi oraz piechota zajmująca wioskę i okoliczne tereny¹⁴⁵.

¹⁴² IPMS, *G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 10 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁴³ B. Reid, *op. cit.*, s. 255.

¹⁴⁴ IPMS, *G OPS Canadian 2nd Corps Main, SITREP Number 73, 12 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

Podczas krótkiej, ale intensywnej wymiany ognia 10. pułk strzelców konnych stracił cztery czołgi, a jeden czołg uległ zniszczeniu po najechaniu na minę. Około godziny 13:40 wycofali się. Major Maciejowski, dowódca rozpoznania, zameldował jednak, iż bardziej na wschód teren stawał się pagórkowaty, mocniej zalesiony oraz bardziej rozczłonkowany za sprawą żywopłotów, zagajników oraz sporadycznie występujących pól uprawnych. Widoczność spadała miejscami do 50 metrów, a sam obszar wydawał się bardziej sprzyjać rozpoznaniu piechoty niż czołgom¹⁴⁶.

Co ciekawe, niemieckie wojska podejmowały podobne działania. Zachowując wysunięte pozycje i osłonę ogniową, zluzowywały poszczególne pododdziały. W nocy z 11 na 12 sierpnia 85. Dywizja Piechoty zastąpiła 12. Dywizję Pancerną SS Hitlerjugend oraz 89. Dywizję Piechoty. Hitlerjugend wycofała się na północny wschód od Falaise, gdzie dołączyły do niej resztki 101. i 102. batalionu czołgów ciężkich SS, tworząc w ten sposób odwód I Korpusu Pancernego SS¹⁴⁷.

Przed przejściem do analizy trwających nadal działań dywizji generała Maczka warto przyrzeć się kilku danym statystycznym, błędom i wnioskom z nich wyciągniętych podczas Operacji „Totalize” i po niej. Historycy nie mają spójnego zdania co do tej operacji. Jedni akcentują jej niepowodzenie, jeśli chodzi o osiągnięcie zamierzonego celu, inni zaś podkreślają jej niepowodzenie w odniesieniu do osiągnięcia realistycznego zamierzeń. Brian Reid jednak chyba słusznie stwierdza:

Jest jedna kwestia, która bierze górę na wszystkich pozostałych. Operacja „Totalize” była udaną operacją bojową, bo w końcu Niemcy zostali zepchnięci o ponad połowę drogi do Falaise, a ich zdolność bojowa znacznie uszczuplała. 89. Dywizja Piechoty straciła ponad połowę swojej zdolności bojowej. Błędy popełniły obie strony, ale prawdą pozostaje fakt, iż niemiecki bastion znajdujący się na równinie na południe od Caen został rozbity dużym kosztem wojsk niemieckich¹⁴⁸.

Reid czyni kilka uogólnień, jeśli chodzi o wojska kanadyjskie, kanadyjskich oficerów i dowódców, do czego zresztą sam się przyznaje. Trafnie kwestionuje „przewijającą się stale w działaniach Kanadyjczyków nieumiejętność odkomenderowania odpowiedniej ilości wojsk do poszczególnych zadań i wzięcia pod uwagę pojawiających się czynników utrudniających ich realizację”¹⁴⁹. Początkowe zadanie polskiej 1. Dywizji Pancerniej, jakim było przesunięcie się jak najdalej na

¹⁴⁵ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 5, 12 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

¹⁴⁶ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 6, 12 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

¹⁴⁷ H. Meyer, *op. cit.*, s. 49.

¹⁴⁸ B. Reid, *op. cit.*, s. 358.

¹⁴⁹ *Ibidem*.

południe i przejście kontroli nad Wzgórzami 159 oraz 170, stanowi najlepszy tego przykład. Dec i Wieroński próbowali przeciwdziałać owemu schematowi w myśleniu kanadyjskiego dowództwa, argumentując za zaniechaniem tej ostatniej, iście samobójczej misji, która wymagała trzech kolejnych ofensyw batalionów.

Simonds zaś miał tendencję do obwiniania innych za niepowodzenia. Krytykował zarówno 4. Kanadyjską Dywizję Pancerną, jak i polską 1. Dywizję Pancerną, twierdząc, iż brakowało im śmiałości i zdecydowania, natomiast dowódców pułków oskarżał o tchórzostwo i brak kompetencji. Co ciekawe, później zmienił zdanie i uznał, iż polska 1. Dywizja Pancerna była w swych działaniach zbyt agresywna¹⁵⁰. Fritz Kraemer z I Korpusu Pancernego SS pewnie zgodziłby się z pierwszym zarzutem, choć pewnie obwiniałby o to również Simondsa. Podsumował on Operację „Totalize” jako serię niezdecydowanych ataków: „Podczas następných kilku dni nieprzyjaciel atakował tak, jakby chciał wszędzie najpierw wybadać palcami grunt pod nogami, a nie potrafił zadać zdecydowanego ciosu zaciśniętą pięścią”¹⁵¹.

Kraemer w swoim raporcie bojowym na temat I Korpusu Pancernego SS zadaje pytanie o to, co by się stało, gdyby losy operacji potoczyły się inaczej. Zaraz przed jej rozpoczęciem niemieccy dowódcy dowiedzieli się, iż dopiero co uformowana grupa pancerna znajduje się na południe od Falaise i czeka na dalsze rozkazy. Owa grupa została właśnie dobrojona 72 nowiutkimi czołgami Pantera, wszystkimi prosto z fabryki. Jak przewidywali niemieccy dowódcy, dalsza ofensywa aliantów była nieunikniona. Wydano więc rozkazy nakazujące tej grupie połączenie swych sił z 12. Dywizją Pancerną SS. Dywizje defensywne były tym faktem „uradowane”, ale 7 sierpnia przysły rozkazy od samego Hitlera, które przesunęły czołgi na południe do Argentan, by tam powstrzymać atak Pattona. Jak pisze Kraemer, rozkaz ten zadziałał jak zimny prysznic. Gdyby czołgi pozostały na miejscu i wzięły udział w odpieraniu działań alianckich, „z pewnością - jak zapewnia Kraemer - kanadyjskie pododdziały pancerne doświadczyłyby na południe od Caen własnej bitwy pod Kannami”¹⁵². Wiedząc, jak sprawnie Meyer wykorzystywał swoje przegrupowujące się Tygrysy, Pantery, PzKpfw IV i działa szturmowe, można teraz spekulować na temat przebiegu ataku prowadzonego przez dwie dywizje pancerne Simondsa w obliczu 72 w pełni sprawnych Panter dowodzonych przez Meyera. Choć pewnie miałyby to niewielki wpływ, jeśli chodzi o perspektywę strategiczną, to

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 362.

¹⁵¹ F. Kraemer, *op. cit.*, s. 79.

¹⁵² *Ibidem*, s. 76-77.

konsekwencje taktyczne takiej decyzji, zwłaszcza dla polskiej 1. Dywizji Pancерnej, mogłyby być ogromne.

Jak już wspomniano, pułkownik Dec krytykował przecenianie roli wojsk pancерnych i jednocześnie lekceważenie piechoty. Jego spostrzeżenie, iż ataki prowadzone były na przemian przez wojska piechoty i pancерne, jest poniekąd trafne. W tej jednak kwestii krytyka nie powinna być kierowana pod adresem generała Maczka. Trzeba bowiem pamiętać, iż podczas początkowych działań ofensywnych 10. brygada kawalerii pancерnej sprawowała kontrolę nad 8. batalionem piechoty, który wspierać miał jej działania. Majewski wykorzystał to, jak chciał. Z kolei pułkownik Dec nie mógł przewidzieć, iż 10. pułk dragonów wraz z brygadą pancerną w roli piechoty przeprowadzać będzie natarcie. W końcowej fazie polskich działań w ramach Operacji „Totalize” 9. batalion piechoty korzystał ze wsparcia 10. pułku strzelców konnych. Szukając jednak argumentów przemawiających za tezą Deca, warto wspomnieć, iż atak na Saint-Sylvain na początku miał tylko minimalne wsparcie (głównie ze strony wojsk rozpoznania) 10. pułku strzelców konnych. Niewątpliwie dzielni podhalanie odnieśliby mniejsze straty w ludziach, gdyby ich natarcie wspierały czołgi.

W swoim raporcie bojowym generał Maczek rozpacza nad nieszczęsnym bombardowaniem, jakiego doświadczyła dywizja, jeszcze zanim udało się jej wysunąć przed szkocką 51. Dywizję Piechoty, a które tylko w minimalnym stopniu dotknęło liniowe formacje niemieckie. Maczek i jego dowódcy brygad, zwłaszcza Majewski, zakładali, iż niemieckie linie obrony zostaną zdezorganizowane i osłabione za sprawą nalotów bombowców. Ponadto liczyli na to, że ich działania wspierać będzie pułk AGRA, jak przewidywał to pierwotny plan. A ponieważ zupełnie chybione naloty bombowców odebrały im wszystkie powyższe atuty, trudno się dziwić, iż żaden z pułków liniowych nie poczynił 8 sierpnia oczekiwanych postępów¹⁵³. Mimo kiepskiego startu, będącego poniekąd wynikiem czynników, na które wpływu polscy żołnierze mieć nie mogli, realizowali oni swoje zadania równie dobrze jak wszystkie inne dywizje II Korpusu Kanadyjskiego.

Choć dobrze wyszkoleni i kompetentni, żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancерnej w pierwszych dniach starć doświadczyli wielu surowych lekcji. Na każdym poziomie, począwszy od drużyny, a na dywizji skończywszy, nauczyli się, jak skutecznie walczyć z niemieckimi wojskami. Jak już wspomniano, dowódcy

¹⁵³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

przekonali się na własne oczy, iż wojska pancerne muszą być wsparte przez wojska piechoty, a niemieckie czołgi przewyższają klasą te, którymi dysponowali Polacy. Żołnierze zaś poznali najskuteczniejszą broń przeciwko Niemcom - 95-milimetrowe działo zamontowane na czołgach Cromwell CS ścinające drzewa nad okopanymi wrogami¹⁵⁴. Wybuch wywołany w ten sposób nie tylko szatkował drzewa, ale również niemiecką piechotę znajdującą się pod nimi. Wszystkie te spostrzeżenia i wnioski kosztowały jednak sporo. Generał Maczek w swoim meldunku poinformował, iż między 7 a 12 sierpnia dywizja poniosła następujące straty¹⁵⁵:

Straty w ludziach:

zabici -121
ranni - 499
zaginieni - 36
razem - 656

Straty w sprzęcie:

czołgi – 66
M10 (3") – 4
M10 (17-funtowe) – 5
6-funtowe działa przeciwpancerne – 5
25-funtowe działa przeciwpancerne (samobieżne) – 1
25-funtowe działa przeciwpancerne (holowane) – 1

Z kolei z raportu dywizji na temat strat poniesionych przez wojska niemieckie widnieją następujące liczby¹⁵⁶:

Sprzęt zniszczony lub unieruchomiony:

PzKpfw IV – 5
Pantery – 6
Tygrysy – 2
działa 88-milimetrowe – 2
działa 75-milimetrowe – 7
działa 105-milimetrowe – 1
moździerze 150-milimetrowe – 14
CKM – 7
działa przeciwpancerne <75 mm – 22

Choć samo zestawienie tych statystyk stanowić może wywołać ciekawą debatę, z analitycznego oraz historycznego punktu widzenia jest mało przydatne. Działania ofensywne i defensywne znacznie się różnią, jeśli chodzi o poniesione straty. Jak przewiduje obecna doktryna Armii Stanów Zjednoczonych, stosunek ten wynosi 3:1

¹⁵⁴ S. Maczek, *op. cit.*, s. 33.

¹⁵⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancерnej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

¹⁵⁶ *Ibidem*.

na korzyść wojsk znajdujących się w defensywie. Ponadto, jak już wcześniej wspomniano, niemieckie czołgi miały większy zasięg oraz lepszy pancerz niż Cromwelle czy Shermany, więc w sposób dość naturalny to właśnie one lepiej radziły sobie w starciach.

Podczas Operacji „Totalize” polska 1. Dywizja Pancerna walczyła z jednostkami 89. Dywizji Piechoty, 272. Dywizji Piechoty, 85. Dywizji Piechoty oraz 12. Dywizji Pancerniej Hitlerjugend. Podczas szturm na południe, natrafiając po drodze na wszystkie wyżej wymienione formacje, schwyciła do niewoli 429 żołnierzy różnego stopnia, a wśród nich między innymi zastępcę dowódcy KG Waldmüller¹⁵⁷.

Meldunek generała Maczka na temat jeńców wojennych porusza kolejny ciekawy temat dotyczący działań 1. Dywizji Pancerniej. Jak wspomniał wcześniej Chaim Golderg, część żołnierzy, która dotarła do Szkocji, wcześniej służyła pod komendą Rommla w Afryce. Po wcieleniu ich do służby według kryterium narodowości, a nie etnicznej przynależności, Wehrmacht dysponował sporą grupą polskich żołnierzy¹⁵⁸. Generał Maczek zwraca uwagę, iż czternastu jeńców schwytanych podczas Operacji „Totalize” stanowili Polacy. Niestety, nie precyzuje, czy zdecydowali się zasilić szeregi dywizji. Ale podczas trwania całej kampanii dywizja przynajmniej częściowo rekompensowała sobie poniesione straty, wcielając do służby byłych żołnierzy Wehrmachtu. Był to zaiste fenomen, jeśli chodzi o aliantów walczących na zachodnim froncie.

Straty w ludziach i sprzęcie przekładają się na praktyczną możliwość prowadzenia walk. Mniej wymierna jest jednak kwestia samego morale. Niezmiennie silna chęć zabijania żołnierzy Trzeciej Rzeczy oraz pragnienie przebicia się na wschód przez cały czas utrzymywały morale polskich żołnierzy na wysokim poziomie. Po pierwszym bardzo kosztownym sprawdzianie bojowym generał Maczek zauważył: „Od zawsze twierdzą, iż morale żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej jest dobre, ale teraz po pierwszych stoczonych walkach muszę przyznać, iż morale żołnierzy liniowych, jak również zabezpieczenia logistycznego jest więcej niż doskonałe”¹⁵⁹.

Było to z pewnością bardzo ważne, zwłaszcza w obliczu nowych rozkazów, jakie dostali. Jeszcze zanim 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty zluźniła ich pozycję, dowództwo korpusu wydało dyrektywę: „Zadanie II Korpusu Kanadyjskiego –

¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹⁵⁸ Kenneth K. Koskoda, *No Greater Ally: The Untold Story of Poland's Forces in World War II*, Oksford 2009, s. 148.

¹⁵⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 7-12 VIII 44 r.)...*

przegrupować się do operacji TALLULAH¹⁶⁰. Dwanaście godzin przed jej rozpoczęciem Simonds zmienił jej nazwę na „Tractable”¹⁶¹.

Operacja „Tractable”

Kanadyjski historyk John English twierdzi, iż Operacja „Tractable” stanowiła zasadniczo Operację „Totalize”, tyle że odbywała się w dymie¹⁶². I rzeczywiście łatwo tu o analogie. Obie operacje zastosowały „kangury” do transportu piechoty, ponadto średnie i ciężkie bombowce w roli taktycznej i nie zostały poprzedzone ostrzałem artyleryjskim. Warto też wspomnieć o porzrzucanych celach na szerokim froncie, na którym znajdowały się dwie dywizje. Ale zamiast atakować wzdłuż drogi Caen-Falaise, Simonds postanowił (za radą Montgomery’ego oraz Crerara) zaatakować dalej na wschód, a potem odbić z powrotem na zachód, aby w końcu zabezpieczyć wzniesienie, z którego rozciągał się widok na Falaise. To posunięcie miało docelowo wspomóc przemarsz dywizji pancernych na wschód.

Simonds wydał ustne rozkazy 13 sierpnia¹⁶³. Mówiły one, iż Operacja „Tractable” ma się rozpocząć następnego dnia. Choć nie miał odpowiednio dużo czasu na jej planowanie i przygotowanie, większa część zadań w początkowej fazie powierzona została Kanadyjczykom, a polska 1. Dywizja Pancerna miała aż do 15 sierpnia pełnić jedynie funkcję wsparcia. Główna część ofensywy, ruszająca z rejonu Estree-la-Campagne i Soignolles, miała spocząć na barkach 3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty, której prawe skrzydło zabezpieczać miała 2. Kanadyjska Brygada Pancerna, a lewo - 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna z dodatkowym wsparciem piechoty¹⁶⁴. Simonds na pierwsze cele wyznaczył szereg wiosek oraz przejść rzecznych na rzece Laizon: Montboint, Rouvres oraz Maizières. Rzeka Laizon, będąca w rzeczywistości jedynie strumieniem, nie powinna była stanowić problemu, gdyż jak stwierdził Simonds, była „do pokonania przez czołg prawie w każdym swoim punkcie”¹⁶⁵. Po zdobyciu i zabezpieczeniu powyższych celów przez dwie brygady piechoty 2. Kanadyjska Dywizja Pancerna miała zaatakować w kierunku południowym i zdobyć

¹⁶⁰ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 12 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁶¹ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 14 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁶² John A. English, *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009, s. 228.

¹⁶³ *Ibidem*.

¹⁶⁴ L. Fortin, *op. cit.*, s. 49-50.

¹⁶⁵ J. English, s. 231.

Wzgórza 184 oraz 170 na południowy wschód od Epaney. Z kolei 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna, atakując w kierunku południowo-zachodnim, miała przy wsparciu brygady piechoty osiągnąć przejściowy cel przy Perrieres, skąd skierować się miała na południowy zachód i przesuwać przez Epaney, w końcu dotrzeć do głównego celu dywizji w pobliżu Versainville oraz Wzgórza 159. Dzięki temu kanadyjskie czołgi powinny zyskać czas na zajęcie pozycji na wzniesieniu, skąd rozciągał się widok nie tylko na Falaise, ale również kluczowe szlaki wychodzące z miasta na wschód. Równoległe do tych działań 3. Dywizja Piechoty miała rozpocząć oczyszczanie wschodniej strony doliny Laizon, gdzie znajdował się rejon natarcia korpusu¹⁶⁶. Na moment rozpoczęcia operacji Simonds wybrał 14 sierpnia, godzinę 12:00¹⁶⁷.

W celu wsparcia powyższego manewru Simonds po raz kolejny zdecydował się użyć strategicznych bombowców. Średnie bombowce miały na krótko przed początkiem operacji zaatakować pierwsze cele rozciągające się nad rzeką Laizon. Dwie godziny później nadlecieć miały ciężkie bombowce na prawe skrzydło wojsk manewrowych. Do celów należały las Quesnay, Fontaine-le-Pin na północny wschód, Bons-Tassilly oraz rejon na północny wschód oraz zachód od Potigny¹⁶⁸. Ataki te, prowadzone wzdłuż drogi Caen-Falaise, miały umożliwić neutralizację działań kontrofensywnych prowadzonych przez niemiecką defensywę przeciwko 3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty podczas jej przemarszu.

John English określił Operację „Tractable” jako operację prowadzoną w dymie. Bo zamiast rozpoczęcia ataku na pierwsze cele pod osłoną nocy Simonds zdecydował się na użycie przez artylerię pocisków dymnych, maskujących pierwszą fazę szturm na rzekę Laizon. Zastosowanie osłony dymnej w dużej mierze jednak zależało od warunków pogodowych. W razie silnego wiatru wiejącego na północ atak miał być przesunięty na później. Plan ogniowy przewidywał wcześniejszy ostrzał znanych lub prawdopodobnych stanowisk dział 88 mm, aby zapobiec w ten sposób działaniom przeciwpancernym, które spowolniłyby natarcie¹⁶⁹.

Podczas początkowej fazy Operacji „Tractable” 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz polska 1. Dywizja Pancerna pełniły funkcje wspierające na zachód od głównego natarcia. Później zaś Kanadyjczycy odpowiadali za osłonę prawej flanki korpusu wzdłuż rzeki Laizon, zaledwie kilka kilometrów na zachód od drogi Caen-

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 228-229.

¹⁶⁷ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 14 August 1944...*

¹⁶⁸ J. English, s. 229.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 230.

Falaise. Takie ich rozmieszczenie okazało się prorocze. Przed nastaniem wieczoru pierwszego dnia operacji aż trzy razy odpierali kontrataki z zachodu¹⁷⁰. Również na lewym skrzydle ofensywy I Korpus Brytyjski prowadził ataki mające na celu powstrzymanie niemieckiego szturmu na wschodnią flankę. Najbardziej bezpośrednio przemieszczała się w kierunku Saint-Pierre-sur-Dives szkocka 51. Dywizja Piechoty¹⁷¹.

Pierwsze 36 godzin Operacji „Tractable” polska 1. Dywizja Pancerna spędziła głównie na luzowaniu 3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty, a potem patrolowaniu obszaru, nad którym przeprowadzono nalot bombowców, likwidując po drodze pozostałe przyczółki oporu i wzmacniając pozycje na prawej flance korpusu. Zadanie to nie było widowiskowe, ale na pewno istotne. Przed 13 sierpnia obie brygady polskiej dywizji przesunęły się w rejon Cauvicourt-Haut Mesnil oraz na zachód od drogi Caen-Falaise, gdzie miały zluzować 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty. Przez całą noc z 13 na 14 sierpnia dywizja odpowiadała za przejęty rejon, wysyłając w tym czasie patrole prowadzące rozpoznanie potrzebne przed kolejnymi działaniami. Las Quesnay cały czas zajmowały czołgi, a obszar dookoła Langanerrie piechota osłaniająca pola minowe. Podhalanie zameldowali, iż wioskę Fontaine-le-Pin nadal oblegały wojska piechoty, rozlokowane na stanowiskach ogniowych uzbrojonych w ciężkie karabiny maszynowe. Przed upływem godziny 11:00 wszystkie polskie pododdziały ustanowiły swoje stanowiska na północ od Langanerrie i czekały na rozpoczęcie nalotów bombowców, po których miały ruszyć dalej do przodu¹⁷².

Kurt Meyer nie tracił czasu. Zdążył przegrupować swoją defensywę. Tym razem to 85. Dywizja Piechoty miała stanowić kręgosłup niemieckiego oporu. 12. Dywizja Pancerna SS zaś została wycofana do zapewnienia odwodu korpusowi. Z kolei 272. Dywizja Piechoty nadal prowadziła starcia na prawym skrzydle, choć teraz głównie przeciwko I Korpusowi Brytyjskiemu. Rankiem 14 sierpnia Meyer oraz Wünsche osobiście uczestniczyli w rozpoznaniu w rejonie na północ od Falaise, aby ustalić, gdzie rozmieścić tylne pozycje obronne na wypadek przebiccia się Simondsa przez linię 85. Dywizji Piechoty i ewentualnego kontynuowania natarcia na Falaise. Wybrali Wzgórze 159, z którego rozciągał się widok na miasto, i skierowali tam

¹⁷⁰ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 78, 15 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁷¹ Ken Ford, *Falaise 1944: Death of an Army*, Oksford 2005, s. 65.

¹⁷² IPMS, *I. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 8, 14 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

resztki pułku pancernego oraz batalion niszczycieli czołgów. Ponadto Meyer wydał rozkaz Albertowi Wieneckemu, aby ten wraz z niewielką grupą bojową rozpoznania pancernego utrzymywał stały kontakt z dowództwem 85. Dywizji Piechoty w Jort, gdzie znajdowało się kluczowe przejście przez rzekę Dives¹⁷³. Linia obrony przebiegała więc mniej więcej od Aubigny przez Wzgórze 159, wzdłuż drogi Caen-Falaise aż do Jort, a dalej w górę rzeki Dives do Saint-Pierre-sur-Dives. Cała zapora, która miała zatrzymać Kanadyjczyków przed dostaniem się do Falaise, a później na południe do Amerykanów pod Argentan, i składała się z 17 PzKpfw IV, około 11 Panter i Tygrysów, aż wreszcie 10 Jagdpanzerów, które wspierane były przez kilka batalionów grenadierów pancernych¹⁷⁴.

Większość historyków analizujących Operację „Tractable” wspomina sytuację, jaka zaszła na dzień przed jej rozpoczęciem, kiedy to kanadyjski oficer niosący teczkę Simonsa z rozkazami natknął się omyłkowo na niemiecką linię obrony i został zastrzelony. Wielu historyków twierdzi, iż znalezienie przy oficerze notatek w nocy poprzedzającej atak pozwoliło im lepiej przygotować się do obrony. Ale Hubert Meyer nie zgadza się z tą opinią. Cytuje on dwóch historyków, których opisy są przeciwstawne. Jeden bowiem twierdzi, iż dzięki zdobytym informacjom kompania niszczycieli czołgów została przegrupowana w rejon Laizon, a drugi, iż nic takiego się nie zdarzyło. Co prawda, niektóre pododdziały rzeczywiście zostały przesunięte na zachód zaledwie na kilka godzin przed ofensywą, bliżej 2. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty niż głównej części korpusu¹⁷⁵, ale trudno teraz ustalić, jaki wpływ na owe decyzje miały przechwycone rozkazy. Wydaje się jednak dość oczywiste, iż doszło do poważnego naruszenia przez Kanadyjczyków bezpieczeństwa operacyjnego.

Zaraz przed rozpoczęciem Operacji „Tractable” generał Crerar sporządził własną wersję wiadomości, która miała zainspirować żołnierzy do walki. Brzmiała ona tak: „Uderz go pierwszy i uderz go mocno, a potem uderzaj dalej. Możemy dziś naszym działaniem przysłużyć się końcowemu zwycięstwu aliantów”¹⁷⁶. Można podejrzewać, iż tego typu nota wydała się dowódcom liniowym nie na miejscu, a na pewno niezbyt przydatna, nie mówiąc już o jej walorach motywacyjnych, zwłaszcza w zestawieniu z apelem, jaki wystosował generał Maczek przed rozpoczęciem Operacji

¹⁷³ H. Meyer, *op. cit.*, s. 59.

¹⁷⁴ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 251.

¹⁷⁵ H. Meyer, *op. cit.*, s. 58.

¹⁷⁶ IPMS, *Message to all commanders and commanding officers of the 1st Canadian Army, 14 August 1944*, C.10 I Dziennik 10. BKP August 1944, Crerar, H.D.G., Commander-in-Chief First Canadian Army.

„Totalize”. Ale „Tractable” rozpoczęło się zgodnie z czasem. Poprzedziły je ataki bombowców uderzające w cele znajdujące się wzdłuż rzeki Laizon¹⁷⁷. Chwilę później czołgi prowadzące przebiły się przez pozycje piechoty i znalazły się nad rzeką¹⁷⁸.

Trzeba pamiętać, iż Simonds zakładał, że Laizon będzie pełnił jedynie funkcję „progu zwalniającego” w całej operacji. Ale Meyer, który znał ten teren o wiele lepiej, wiedział, iż rzeka Laizon, choć mała, była grząska i posiadała ponadto stromy brzeg oraz błotniste dojście. Kanadyjskie czołgi szybko przekonały się, iż stanowi bardzo poważną przeszkodę przeciwpancerną. Podczas meandrowania na jej brzegu wiele z nich znalazło się blisko siebie, czekając na swoją kolej przeprawy, i stały się w ten sposób niemiernie łatwym celem dla piechoty, która pośród kurzy i dymu zbliżyła się do nich z pancerfaustami oraz działami przeciwpancernymi, rozkoszując się obfitym połowem. Jeden ze szwadronów stracił w ten sposób jedenaście z dziewiętnastu czołgów¹⁷⁹. Raport sytuacyjny korpusu stwierdzał, iż przemarsz 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancerniej przebiegał sprawnie, a przemarsz na południe od rzeki powoli¹⁸⁰. Nie wskazywał jednak na główną przyczynę spowolnienia, jaką była sama rzeka. Poza tym czołgi, którym udało się przepłynąć na drugą stronę, musiały czekać na wsparcie, zanim mogły kontynuować przemarsz i zmasować atak. Przeprawa przez rzekę nabrała rozpędu dopiero z przybyciem saperów dysponujących czołgami inżynieryjnymi Churchill, na które wcześniej załadowali zwoje faszyny i w ten sposób mogli łatwo skonstruować punkty przepławowe, mogące wytrzymać napór opancerzonych wozów¹⁸¹.

Pod koniec 14 sierpnia 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna posiadała już jedną brygadę rozlokowaną na północ od Fontaine, jedną brygadę podzieloną na dwa bataliony rozlokowane w Olendon oraz jeden batalion kierujący się pod Epaney¹⁸². Z kolei 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty przesuwała się powoli z powodu silnego oporu nieprzyjaciela. Przed zapadnięciem zmroku udało jej się jednak dotrzeć na południe od Montboint. A po drodze zdobyła jeszcze wzgórza na zachód od Epaney oraz północny wschód od Soulagny¹⁸³. Wieczór przyniósł pewne zmiany, jeśli chodzi o cele II Korpusu Kanadyjskiego. Choć Montgomery rozważał wcześniej przydzielenie zadania

¹⁷⁷ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 78, 15 August 1944*, A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

¹⁷⁸ H. Meyer, *op. cit.*, s. 60.

¹⁷⁹ M. Reynolds, *op. cit.*, s. 252.

¹⁸⁰ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 78, 15 August 1944...*

¹⁸¹ H. Meyer, *op. cit.*, s. 60.

¹⁸² IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 78, 15 August 1944...*

¹⁸³ H. Meyer, *op. cit.*, s. 61.

zdobycia Falaise 2. Armii Brytyjskiej, zmienił zdanie. Późnym wieczorem 14 sierpnia Simonds zmodyfikował swoje założenia i ustalił, iż „zadaniem II Korpusu Kanadyjskiego w dniu 15 sierpnia jest zdobycie Falaise”¹⁸⁴. Ale następnego dnia rano polska 1. Dywizja Pancerna miała już otrzymać zupełnie inny rozkaz.

Przez cały 14 sierpnia Polacy obserwowali zmasowany szturm Kanadyjczyków na wschód od nich. Po skończeniu patroli, ocenie zebranych informacji, przesłuchaniu jeńców oraz dokończeniu planowania polskie pododdziały wróciły na północ od swojej linii startowej; na północ od celów bombowych.

Choć znajdowali się tu w zasadniczo bezpiecznym obszarze, poza polem rażenia, to nie do końca. Działania bojowe prowadzone przez wojska zmechanizowane cechowało to, iż formacje te szybko napierały do przodu, a za nimi zostawała piechota, której zadaniem było wyeliminowanie resztek broniących się oddziałów nieprzyjaciela. W rezultacie jednak zdezorientowane grupki wojsk często były porzucane za linią frontu, która teraz stanowiła dla nich pułapkę. Skibiński przywołuje historię pewnego młodego polskiego porucznika, który szedł akurat między czołgami 2. Dywizji Pancerniej i mijając drzewo, zauważył coś w gęstym listowiu. Wyciągnął pistolet, a następnie oddał kilka strzałów w liściasty obiekt, na który chwilę potem zsunęły się taśmy mocujące. Z drzewa spadł snajper¹⁸⁵. Stanowiło to z pewnością lekcję tego, jak ważna dla każdego żołnierza powinna być czujność i że nawet za linią frontu można natrafić na zagrożenie. Niestety polska 1. Dywizja Pancerna miała ponownie się o tym przekonać, tym razem za sprawą Królewskich Sił Powietrznych RAF.

Polskie poddziały przegrupowały się przed rozpoczęciem Operacji „Tractable” na południe. Ze swoich czołgów oraz pozycji ogniowych żołnierze słuchali, jak rozpoczyna się kanadyjski szturm, obserwując jednocześnie dym i kurz unoszące się w górę i spowijające całe niebo. Około godziny 13:00 czekali po prostu na przybycie ciężkich bombowców, które zmiękczyć miały ich cele – las Quersnay, Wzgórze 206, Fontaine-le-Pin, Potigny – wciąż pełne bunkrów, czołgów, przeciwpancernych karabinów maszynowych i min. Jak wspomina Dec, „miał to być ciężki orzech do zgryzienia”¹⁸⁶.

O godzinie 14:00 nad ich głowami pojawiła się pierwsza fala bombowców. Spadły bomby, uniosła się ściana dymu i kurzu, zatrzęśła się ziemia. „Pierwsza fala

¹⁸⁴ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 14 August 1944...*

¹⁸⁵ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 295.

¹⁸⁶ W. Dec, *op. cit.*, s. 239.

trafiła w cel!” - zawołał zwiadowca naprowadzający. Dec i jego dowódca sztabu odetchnęli z ulgą: „Piękny widok!”. „Nie zazdroścę defensywie okopanej w lesie!” Druga fala przyniosła ten sam efekt – bomby spadły na cele¹⁸⁷. Trzecia jednak, prawdopodobnie wprowadzona w błąd przez niemiecką artylerię wystrzeliwującą sygnały dymne podobne do używanych przez aliantów, spadła na Polaków i Kanadyjczyków na wschodzie.

Zaraz potem na ziemi pojawiło się istne piekło. Od dymu i kurzu wszystko nabrało odcieni szarości. Szrapnele waliły jak grad podczas burzy. Pociski artyleryjskie, wystrzelwane w celu wsparcia rozpoczynającej się właśnie akcji, eksplodowały z głuchym łomotem, rozrzucając szrapnele na naszych tyłach. Wiała lekka bryza, opasając chmurami kurzu i dymu dowództwo i odwód brygady. Kolejna fala bombowców zrzuciła bomby na nasz tabor kołowy oraz artylerię[...] „Hełmy na głowę! Okopać się! Ile się da! Wystrzelić pomarańczowy dym!” - krzychałem z całych sił¹⁸⁸.

Ale bombowce nadal nadlatywały. Amerykańskie kroniki odnotowały atak 512 Lancasterów, 233 Halifaxów oraz 34 Mosquitów, które „sprawnie zbombardowały pozycje nieprzyjaciela w rejonie Potigny po obu stronach drogi Caen-Falaise”, zużywając do tego zadania 4000 ton materiałów wybuchowych, z czego mniej więcej jedna trzecia spadła na Polaków i Kanadyjczyków¹⁸⁹. Skibiński przyznał, iż nigdy w życiu nie przeżył takiego bombardowania jak 14 sierpnia¹⁹⁰.

Było ono dotkliwsze od tego z 8 sierpnia. Dywizja poniosła ogromne straty w ludziach i sprzęcie, które odnotował generał Maczek:

Straty w ludziach

- 42 zabitych
- 85 rannych
- 51 zaginionych

Zniszczony sprzęt:

- 2 czołgi Cromwell
- 54 trzytonowe ciężarówki
- 8 750-kilogramowych ciężarówek
- 2 cysterny z paliwem
- 5 motocykli¹⁹¹

Analizując straty w ludziach poniesione podczas ataku, zacząć można od żołnierzy uznanych za zaginionych. W większości wypadków trafiają oni do niewoli,

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 240.

¹⁸⁸ *Ibidem*.

¹⁸⁹ F. Kraemer, *op. cit.*, s. 41.

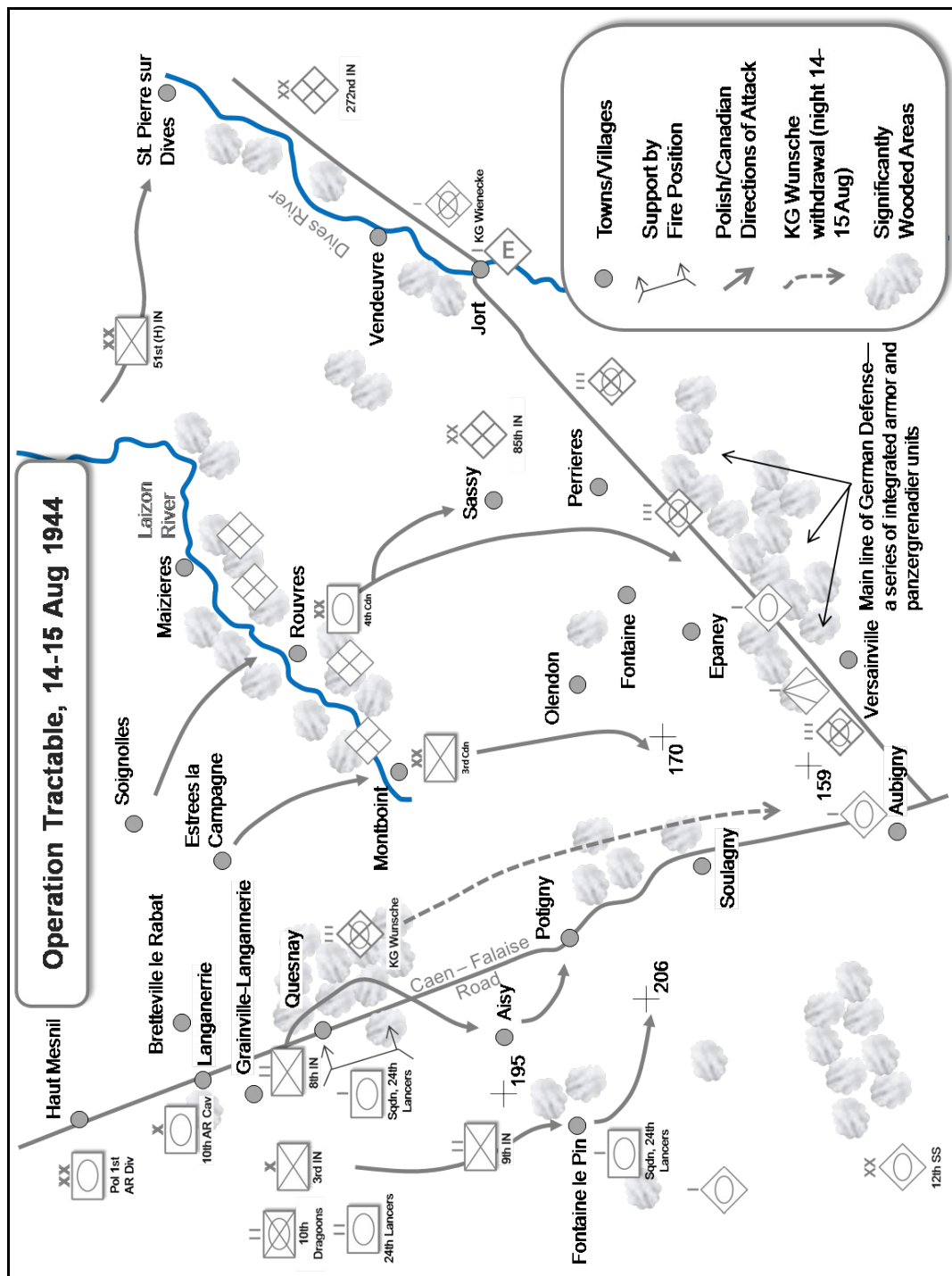
¹⁹⁰ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 296.

¹⁹¹ IPMS, *I. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 10, 15 sierpnia 1944*, A.V.1.7 Division Daily Reports.

tracą orientację i gubią się lub po prostu nie zostają podliczeni. W przypadku jednak polskiej 1. Dywizji Pancerniej, która zajmowała statyczne pozycje, poza zasięgiem ognia nieprzyjaciela, można przypuszczać, iż żołnierzy zaginionych po prostu pociski rozerwały na strzępy, przez co nie można było zidentyfikować ich ciał. Drugie bratobójcze bombardowanie w ciągu tygodnia wystawiło na poważną próbę morale i zaufanie w możliwości sprzymierzonych sił powietrznych. Ale polskie pododdziały wyszły z szoku i uderzyły na południe, gdzie czekały na nie nowe zadania.

Podczas gdy 10. brygada kawalerii pancerniej pozostawała w rejonie Granville-Langanerrie i przygotowała się do przemarszu, który ją czekał następnego dnia, 3. brygada piechoty wraz z 24. pułkiem ułanów oraz 10. pułkiem dragonów zaatakowały na południe, prowadząc jednocześnie patrole, rozpoznanie i zabezpieczając szereg celów po drodze. Po otrząśnięciu się z krwawego bombardowania o godzinie 16:00, przy wsparciu czołgów, Polacy ruszyli na południe¹⁹².

¹⁹² Edward Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 43.



Mapa 13: Operacja „Tractable”. Polacy ruszyli do ataku na prawym skrzydle kilka godzin po głównym natarciu Kanadyjczyków. Źródło: rysunek autora na podstawie: W. Dec, *op. cit.*, s. 239-243; J. English, *op. cit.*, s. 229; IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancерnej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)*, sygn. A.V.13-15, A-D¹⁹³.

¹⁹³ Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M50I*, Washington, D.C., 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry-Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010).

Zdając sobie sprawę z tego, jak ważna jest współpraca poszczególnych wojsk, Wieroński zbudował szereg grup zadaniowych składających się z wojsk piechoty i pancernych, które miały prowadzić patrole, przejmować cele, brać jeńców oraz, ogólnie rzecz ujmując, oczyszczać obszary, nad którymi przeprowadzone były wcześniej naloty bombowców. Cel wysunięty najbardziej na północ – las Quesnay – do tej pory sprawiał ofensywie dużo kłopotu i całkowicie wykoleił Operację „Totalize”. Pomimo nalotów bombowców nadal znajdowały się w nim niemieckie bunkry i czołgi. Do zajęcia się najbardziej zawziętym punktem oporu wysłana została grupa zadaniowa składająca się ze szwadronu czołgów z 24. pułku ułanów, kompania piechoty oraz pluton batalionu rozpoznania z 8. batalionu piechoty¹⁹⁴.

Ułani rozlokowali się na południowym zachodzie, skąd zapewniać mieli wsparcie ogniowe dla piechoty, która atakować miała las Quesnay. Prowadząca natarcie drużyna strzelców przemieszczała się ostrożnie w transporterach, przeczesując po drodze linię drzew w poszukiwaniu snajperów, bunkrów lub innych pozycji ogniowych nieprzyjaciela. Ku swojemu zaskoczeniu i poniekąd z niepokojem zbliżyli się na odległość kilku metrów do skraju lasu, nie trafiając po drodze na żaden opór. Gdzie są Niemcy? Chwilę później już wiedzieli. Niemieckie pozycje wypuściły ścianę ognia przeciwko transporterom i piechocie, używając do tego najpierw karabinów maszynowych, a potem moździerzy. Polscy żołnierze padli na ziemię, szukając schronienia w pszenicy. Zdając sobie sprawę, iż najlepszą odpowiedzią na zasadzkę ustawioną w tak niedużej odległości jest zaatakowanie jej, porucznik Popek, dowódca kompanii, zwołał ludzi i zaczął napierać do przodu. Strzelając w biegu, wkrótce dotarli do drzew, a zaraz potem do niemieckiej pozycji ogniowej dysponującej karabinem maszynowym. Wówczas do przodu wysłani zostali żołnierze z karabinem maszynowym, bagnietami oraz kolbami karabinów i tam, na skraju lasu, ustanowili swoją pozycję¹⁹⁵.

Gdy tylko liczba ofiar zaczęła rosnąć, a kolejne transportery stawały w ogniu, jasne się stało, iż atak się nie powiódł. Cztery z ośmiu transporterów zostały zniszczone, a niemiecki ostrzał utrudniał odwrót. Nagle jeden niemiecki pluton opuścił swoją pozycję i ruszył z kontratakiem. Wycofujący się polscy żołnierze zatrzymali się, padli na ziemię i rozpoczęli ciężki ostrzał z karabinów maszynowych, moździerzy, transporterów, dział przeciwpancernych oraz czołgów Sherman. Gdy zapadł zmrok,

¹⁹⁴ W. Dec, *op. cit.*, s. 243.

¹⁹⁵ *Ibidem*.

Polacy prowadzili regularne patrole na skraju lasu¹⁹⁶. W nocy jednak Niemcy wycofali się na południe, umożliwiając tym samym polskim żołnierzom przysunięcie się do lasu Quesnay, który do tej pory stanowił najsilniejszy punkt oporu w obszarze działań korpusu¹⁹⁷.

Miasteczko Quesnay nie było tak trudne jak lasek. Zdjęcie poniższe pokazuje polskie pojazdy na jego ulicach. Najbliższy Carrier ma numer 54, co znaczy, że pochodzi z 10. pułku dragonów¹⁹⁸.



Fot. 11: 10. pułk dragonów w Quesnay, 14 lub 15 sierpnia 1944 r. Na czołgu Carrier znajdującym się po lewej stronie można dostrzec skrzydło husarii. Źródło: D. Fletcher, *British Tanks of WWII: France and Belgium 1944*. Fotograf nieznany.

W nocy Wieroński kontynuował ataki skierowane na Aisy, Fontaine-le-Pin oraz Potigny. Po przeprawieniu się 8. batalionu piechoty przez las do godziny 07:00 udało się zabezpieczyć Aisy, a do 08:00 - zachodni skraj Potigny, gdzie żołnierze wzięli przy okazji jeńców¹⁹⁹. W tym samym czasie 9. batalion piechoty przeprowadził szturm dalej na zachód. Do północy opanowano wioskę Fontaine-le-Pin, a przed godziną 07:00 w

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 244.

¹⁹⁷ H. Meyer, *op. cit.*, s. 66.

¹⁹⁸ D. Fletcher, *British Tanks of WWII: France and Belgium 1944*, Hongkong 1999, s. 47.

¹⁹⁹ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 10, 15 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

rękach batalionu znalazło się również Wzgórze 206, gdzie wzięto do niewoli 25 jeńców z 85. Dywizji Piechoty²⁰⁰.

Żaden z tych ataków nie był tak krwawy i kosztowny jak szturm na las Quesnay, choć wszystkie były trudnymi zadaniami, prowadzonymi nocą przeciwko mocno zdeterminowanym niemieckim obrońcom. Co ważne, w akcjach tych - ze względu na wnioski wyciągnięte z poprzedniej operacji - brały udział piechota i wojska pancerne równocześnie. Ale mimo tego postępu Edward Kospath-Pawłowski wskazuje, iż „wciąż kompatybilność piechoty i wojsk pancernych pozostawiała dużo do życzenia”²⁰¹. 9. batalion piechoty był nadal ostrzeliwany, nawet gdy już zabezpieczył swój ostatni cel, czyli Wzgórze 206²⁰². Z kolei 24. pułk ułanów, wspierając różnorodne działania piechoty pod lasem Quesnay oraz na południowo-zachodnim skrzydle, zniszczył trzy Pantery, jeden PzKpfw IV oraz wzięło dziesięciu jeńców z 12. Dywizji Pancерnej SS²⁰³.

Tak więc polskie oddziały, choć niedocenione w meldunkach z Operacji „Tractable”niej, w dużej mierze pomogły Kanadyjczykom, likwidując niemieckie pozycje obronne znajdujące się na flankach 3. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty. Dało to sprzymierzeńcom większą swobodę działań na południu. I gdy Kanadyjczycy przesunęli się dalej w kierunku Falaise, pojawiła się możliwość przeprowadzenia natarcia na wschód. Wieczorem 14 sierpnia wciąż jednak nie było jasne, czy ono się odbędzie. Generał Maczek uprzedził swoich dowódców brygady o dwóch możliwych scenariuszach działań. Pierwszy zakładał dalszy szturm w kierunku Falaise, bezpośrednio na wzmocnione pozycje obronne Niemców. Drugi, bardziej rozsądny, oznaczał skierowanie Dywizji na wschód przez Sassy. Przed nastaniem poranka generał Maczek zdecydował się na drugi wariant²⁰⁴ i koło godziny 09:00 wydał rozkazy, które nakazywały kontynuować szturm w kierunku rzeki Dives²⁰⁵.

²⁰⁰ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)...*

²⁰¹ E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 44.

²⁰² IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 10, 15 sierpnia 1944...*

²⁰³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)...*

²⁰⁴ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, plan działania w dniu 14 VII 44 r.*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports; *Rozkaz operacyjny nr 3, 15 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

²⁰⁵ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancерnej, War Diary, 15 sierpnia 1944*, C.10 I Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

Uderzenie na Jort i przejście Dives

Polscy żołnierze nie mogli sobie wówczas zdawać sprawy, iż charakter działań bojowych miał się zaraz zmienić. Jak przenikliwie określił to Edward Kospath-Pawłowski, „14 sierpnia był ostatnim dniem poświęconym na przełamywanie niemieckiej defensywy. Faza krwawej operacji, w której prowadzony był frontalny atak na umocnione, głębokie i dobrze zorganizowane linie oporu, dobiegła końca”²⁰⁶. Nie znaczy to jednak, iż działania bojowe stały się łatwiejsze. Najcięższe dni walk, choć o innym charakterze, dywizja cały czas miała przed sobą. Chociaż rzeczywistość potyczki od tego dnia miały wyglądać inaczej. Miały się odbywać na nasiąkniętych krwią wzgórzach, rozciągających się między rzeką Dives a Chambois, oraz w czasie pościgu przez pola północno-zachodniej Francji.

15 sierpnia Operacja „Tractable” zwolniła. Linie obrony znajdujące się wokół Falaise się umocniły. Do 16 sierpnia 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty przesunęła się ze swoich pozycji na zachodzie na północne obrzeża Falaise, natomiast 3. Kanadyjska Dywizji Piechoty zabezpieczyła Wzgórze 159. Oczyszczanie zniszczonego miasta z niemieckiej obrony miało jednak zająć Kanadyjczykom kolejne dwa dni²⁰⁷. Sama sytuacja operacyjna zmieniała się szybko. Hitler nie wydał jeszcze zgody na wycofanie się wojsk niemieckich ze swojego przyczółka, ale sami dowódcy zdawali sobie sprawę z tego, dokąd zmierzała sytuacja. Operacja „Lüttich” już jakiś czas temu zakończyła się klęską, a sam von Kluge zaczął już wycofywać swoje wojska. Montgomery chciał złapać w pułapkę Niemców na zachodzie, a pozycja korpusu Simondsa była do tego najlepsza. Po południu 15 sierpnia Crerar poinformował Simondsa, iż jego głównym celem nie było już miasto Falaise. Zamiast tego należało skierować dywizje pancerne na wschód, w kierunku Trun, gdzie połączyć się miały z 3. Armią Stanów Zjednoczonych, co pozwoliłoby zamknąć wyrwę w linii frontu i tym samym uniemożliwić niemieckim pododdziałom wycofanie się z kotła Falaise. Simonds oficjalnie przerwał Operację „Tractable” następnego poranka²⁰⁸.

Warto jednak wspomnieć, iż generał Maczek już o godzinie 09:00 wydał rozkaz wymarszu, i już dwie godziny później jego wojska skierowały się na wschód, prostopadle do ich wcześniejszej osi ataku. Poruszały się w dwóch kolumnach. Role rozpoznawcze realizował 10. pułk strzelców konnych, wspierany przez kompanię M10

²⁰⁶ E. Kospath-Pawłowski, *op. cit.*, s. 45.

²⁰⁷ K. Ford, *op. cit.*, s. 66.

²⁰⁸ L. Fortin, *op. cit.*, s. 76.

oraz szwadron dragonów. Lewa kolumna podążała osią Bout du Haut–Vendeuvre–Morrieres, a prawa kierowała się wzdłuż Rouvres–Sassy–Jort²⁰⁹. Cała dywizja była w trakcie przemarszu.

Kilka godzin później sztab II Korpusu Kanadyjskiego wydał wreszcie rozkazy dotyczące dalszych zadań operacyjnych. Wskazówki Simondsa były proste, choć wymagały przeprowadzenia agresywnego natarcia przez dwie dywizje pancerne na obszarze prawie piętnastu kilometrów, bez żadnego dodatkowego wsparcia. Takie posunięcie miało doprowadzić dywizje zaledwie o kilka kilometrów na północ od Argentan, gdzie znajdowała się 90. Dywizja Piechoty Stanów Zjednoczonych. Simonds polecił swoim dywizjom piechoty, aby te utrzymały impet ofensywy na Falaise, aż do przybycia 2. Armii Brytyjskiej, która miała je zluzować, tworząc luźny półokrąg wzdłuż północnych dróg dojścia. Dwie dywizje pancerne, o czym była już mowa, miały zaatakować na południowy wschód – polska na lewym skrzydle, 4. Kanadyjska na prawym. Granicę między nimi wyznaczała rzeka Dives, biegnąca z północy na południe, na wschód od Falaise, a potem dalej na południowy wschód. Kanadyjczycy mieli zdobyć wzniesienie na południowy zachód od Trunu, a Polacy – samą miejscowość Trun oraz wzniesienie na północny wschód. Obie dywizje miały być w gotowości do przeprowadzenia szturm na północny wschód²¹⁰.

Teren, po jakim przyszło się przeprowiać 10. pułkowi strzelców konnych w kierunku rzeki Dives, w dużej mierze przypominał ten, do którego jego żołnierze zdołali już przywyknąć. Pomiędzy Dives i Laizon był zasadniczo płaski, tylko z drzewami i krzakami. Generał Maczek uznał go teraz za dogodny do ofensywy pancernej, pod warunkiem iż zostanie ona przeprowadzona powoli i sprawnie²¹¹.

Tutejszy krajobraz wiejski pełen był porzrzucanych tu i ówdzie lasów i wiosek. Widoczność była zróżnicowana, tak więc obserwacja przebiegać mogła z różnym skutkiem i w zależności od miejsca sięgać kilku albo kilku tysięcy metrów. W dół rzeki Dives, zazwyczaj obrośniętej krzakami, teren zaczynał lekko opadać. Taka topografia stwarza dobrą osłonę i kamuflaż defensywie. Podążając w kierunku Jort oraz Vendeuvre, defensywa ma wiele możliwości na utworzenie dogodnych, niewidocznych dla ofensywy pozycji ogniowych, pułapek oraz bezpiecznych ścieżek zarówno w wioskach, jak i poza nimi. Rzeka Dives ma mniej więcej 6 metrów

²⁰⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)...*

²¹⁰ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Operations Following the Capture of Falaise* (Operations Order), 15 sierpnia 1944, A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

²¹¹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 13-22 VIII 44 r.)...*

szerokości, a jej głębokość rzadko wynosi jeden metr. Mimo to jej brzegi są miejscami urwiste, co może stanowić przeszkodę dla przepływających się czołgów. W zasadzie jedynie w kilku miejscach maszyny te mogły pokonać rzekę, ale nawet wówczas natrafiały na pewne trudności. Tych kilka miejsc oraz kilka mostów znajdujących się w wioskach stanowiły kluczowy teren. Drogi dojścia były dość szerokie, choć w niektórych miejscach zwężały się i zacieśniały.

Na wschód od Dives, w rejonie Jort, drzewa graniczą bezpośrednio z rzeką i osłaniają nizinny teren, ale potem ustępują miejsca horyzontowi rozszerzającemu się aż do niskiej grani. Na wschód od rzeki istnieje mało możliwości osłonowych lub też kamuflażu. Po wynurzeniu się spomiędzy drzew na wschód od niej czołgi stałyby się niezwykle łatwym celem dla dobrze rozmieszczonych dział przeciwpancernych.

W czasie przygotowań do obrony sektora Jort-Vendeuvre kompania saperów 85. Dywizji Piechoty zaminowała mosty, ale dysponowała małą ilością broni przeciwpancernej. KG Weinecke, bardziej przypominające małą grupę zadaniową rozpoznania niż grupę bojową, wspierała w tym rejonie 85. Dywizję Piechoty. Jeszcze dzień wcześniej punktów przepławowych na rzece Dives pilnował dysponujący śmiertelnościami osiemdziesiątkami ósemkami batalion przeciwlotniczy Luftwaffe, ale w nocy został wycofany. 85. Dywizja Piechoty zagorzale sprzeciwiała się tej decyzji, argumentując, zapewne słusznie, iż w ten sposób jej linie obrony zostaną zbyt słabe. Do tego czasu 272. Dywizja Piechoty, wciąż podlegająca 85. Dywizji Piechoty, brała udział w ciężkich starciach ze szkocką 51. Dywizją Piechoty²¹². Choć w tym rejonie nie prowadziły swoich działań żadne pododdziały piechoty, to narastająca dezorganizacja w szeregach wojsk niemieckich oznaczała, iż żadnych informacji wywiadowczych nie można było uznawać za wiarygodne. Nie powinno więc nikogo dziwić, iż Polacy napotkali kilka czołgów dopiero w czasie mającej się rozpocząć bitwy.

Gdy sztab dywizji otrzymał rozkazy z korpusu i zaczął je przetwarzać, 10. pułk strzelców konnych wszedł w ciężkie starcie na zachód od rzeki Dives przy wsparciu kompanii M10. Maciejowski przesunął się do przodu, mając swój 3. szwadron skierowany na Vendeuvre i 1. szwadron skierowany na Jort. 2. szwadron wraz z kompanią M10 zabezpieczał flankę na południu²¹³.

²¹² H. Meyer, *op. cit.*, s. 62 i 66.

²¹³ W. Dec, *op. cit.*, s. 247-249.

1. szwadron w kierunku Jort prowadził rotmistrz Jerzy Wasilewski. Szybko jednak znalazł się pod ostrzałem, który najpierw przerodził się w zawziętą wymianę ognia, a potem w niemiecki kontratak. Straty w ludziach szły w górę. Wśród nich znalazł się między innymi zastępca dowódcy szwadronu, którego czołg Cromwell został trafiony przez pocisk przeciwpancerny. Ksawery Pruszyński, który służył wcześniej w historii o wyprawach żołnierzy po calvados, został na tyle poważnie ranny, iż jego stan wymagał przetransportowania go aż do Anglii. Cały szwadron znalazł się w Jort w bardzo trudnej sytuacji, w której ostrzeliwany był z budynków, z przeciwnego brzegu rzeki, a sam nie był w stanie przepchać większej liczby czołgów do miasta²¹⁴.

3. szwadron rotmistrza Cieślińskiego prowadził rekonesans na północy, w kierunku Vendeuvre. Im bardziej zbliżał się do rzeki, na tym większy ogień napotykał. Jasne więc było, iż nieprzyjaciel dysponował sporą siłą w Vendeuvre. Gdy Cieśliński dostał rozkaz przegrupowania się na południe w kierunku Jort w celu wsparcia ofensywy 1. szwadronu, zadanie przejścia Vendeuvre przypadło 1. pułkowi pancernemu²¹⁵.

Gdy polskie czołgi przedostały się do Jort i Vendeuvre, niemiecka obrona wysadziła mosty. Pierwszy czołg próbujący przeprowić się przez rzekę padł ofiarą pancernego²¹⁶, ale to Jort stanowiło główny punkt walk. Na miejsce dotarli polscy dragoni, którzy wsparli czołgi Sherman, szturmując dom po domu i oczyszczając je z niemieckich żołnierzy. Natarcie jednak stanęło w miejscu w obliczu zdecydowanej obrony prowadzonej z obu brzegów rzeki. Gdy w Jort pojawiły się dwa szwadrony dysponujące czołgami Cromwell, w mieście znacznie przybyło dymu i kurzu, nie mówiąc już o tym, iż zrobiło się tłoczno. 3. szwadron Cieślińskiego próbował przeprowić się przez Dives. Dwa czołgi ugrzęzły i musiały być wyciągane na brzeg pod trwającym cały czas ostrzałem²¹⁷.

Wasilewski zaczął się obawiać o losy operacji. Jeńcy potwierdzili, iż jeden z mostów został już wysadzony, a drugi miał spotkać ten sam los, gdy tylko polskie czołgi podejmą próbę użycia go. Wtedy postanowił: „Musimy znaleźć punkt przeprowy przed zmrokiem”. Wbrew meldunkom mówiącym, iż dojdzie do rzeki jest bagniste, a same jej dno gliniaste, Wasilewski polecił swojemu szwadronowi

²¹⁴ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 298-299.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 299.

²¹⁶ H. Meyer, *op. cit.*, s. 66.

²¹⁷ Evan McGilvray, *The Black Devils' March...*, s. 30.

przeprawienie się przez rzekę na południe od Jort. Dwa czołgi Cromwell naparły na wodę na pełnych obrotach, pokonując swym impetem miękką ziemię zasysającą gaśienice. Reszta szwadronu musiała być przeciągnięta za pomocą kabli, ale ostatecznie udało się pokonać nurt, a czołgi znalazły się na wschodnim brzegu Dives²¹⁸.

Gdy 1. szwadron przedostał się do Jort od zachodu, jeszcze zanim ruszył na południe, gdzie udało mu się przeprawić przez rzekę, zdążył zwrócić na siebie uwagę niemieckich czołgów rozlokowanych na południowym zachodzie w pobliżu Perrières oraz na wzniesieniu na południowy wschód od drogi Falaise-Jort. Rotmistrz Gutkowski wraz ze swoim 2. szwadronem oraz kompanią M10 rozciągniętymi wzdłuż prawego skrzydła sywizji przeciął ich linię ataku, kierując na nie ciężki ogień, niszcząc jeden z nich i przepędzając resztę²¹⁹.

Podczas podchodzenia 3. szwadron Cieślińskiego zauważył niemiecką piechotę w lesie, mniej więcej dwa kilometry na północny zachód od Vendreuvre. Uznając to za potencjalne zagrożenie – zwłaszcza po tym, jak Cieśliński skierował swój szwadron na południe w stronę Jort – Majewski wydał rozkaz majorowi Zgorzelskiemu, dowódcy 10. pułku dragonów, aby ten przeprowadził atak na północ, zajął las i zneutralizował to ewentualne zagrożenie dla lewego skrzydła dywizji. O godzinie 19:00 dragoni rozpoczęli natarcie, które zajęło im niecałe dwie godziny²²⁰. Po zabezpieczeniu lewej flanki na nowo załadowali swoje półciężarówki i ruszyli na nich na południowy wschód w kierunku Vendreuvre, gdzie wcześniej 3. pułk pancerny zluzował 3. szwadron 10. pułku strzelców konnych. Podpułkownik Stefanowicz oraz jego czołgi Sherman zabezpieczyły miasto i przejęły kontrolę nad jednym punktem przeprawowym na rzece Dives²²¹.

Oba skrzydła dywizji zostały zabezpieczone. Zarówno Jort, jak i Vendreuvre znajdowały się pod kontrolą aliantów, podobnie zresztą jak liczne punkty przeprawowe na rzece Dives, na której lewym brzegu pojawiała się coraz większa liczba czołgów. W takiej sytuacji niemiecka defensywa zaczęła się sypać, choć nie oznaczało to jednak, iż zagrożenie przestało istnieć. Niemiecki ostrzał artyleryjski

²¹⁸ W. Dec, *op. cit.*, s. 250.

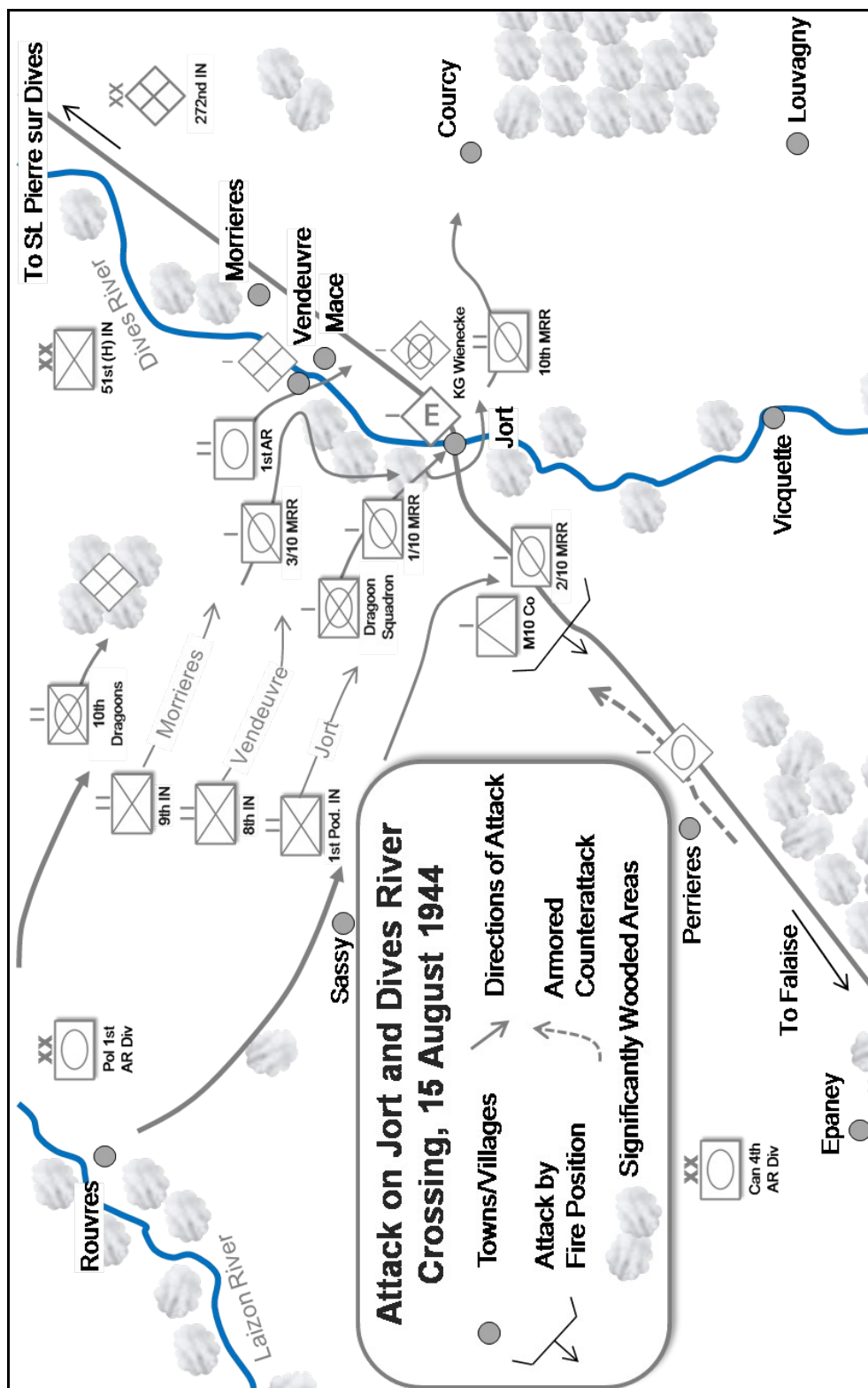
²¹⁹ *Ibidem*, s. 251. Dec stwierdził, że atakujące czołgi były Tygrysami, ale Meyer powiedział, że w tym rejonie Tygrysy nie działały. Prawdopodobnie były to PzKpfw IV, które przypominają nieco Tygrysy i w Normandii były często spotykane.

²²⁰ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 15 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP August 1944.

²²¹ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 299.

nadal nękał polskie pododdziały, tak samo zresztą jak piechota, która ciągle zagrażała im od północy i wschodu. Ale pododdziały pancerne powiększyły swój przyczółek, natomiast sama piechota zabezpieczyła punkty przeprawowe i oczyściła obszar działań bojowych. Każdy batalion piechoty, wsparty kompanią przeciwpancerną, miał swoją wioskę do utrzymania: 1. batalion piechoty podhalańskiej -punkty przeprawowe w Jort, 8. batalion piechoty – Vendeuvre, 9. batalion piechoty - Morrières na północny wschód od Vendeuvre²²².

²²² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*



Mapa 14: Przejście Jort oraz przeprawa przez rzekę Dives, 15 sierpnia 1944 r. W Załączniku C znajduje się pomnik ku czci żołnierzy forsujących rzekę. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*; IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 15 sierpnia 1944...*; E. McGilvray, *op. cit.*, s. 29-32.²²³

²²³ Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000: NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954, University of Texas Online Map Collection, Perry-Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13

Choć czołgom udało się przeprowadzić przez Dives, sama dywizja nie mogła od razu kontynuować przemarszu. Oddziały wsparcia przemieszczające się na ciężarówkach nie dały rady przedostać się przez płycizny rzeczne wykorzystane wcześniej przez bardziej mobilne czołgi. Tym samym w Jort zaraz po godzinie 20:00 Majewski poprosił o wsparcie 10. kompanii saperów²²⁴. Saperzy dywizyjni szybko uwinęli się z zadaniem, stawiając na rzece most Bailey'a 40. Cyfra, którą opatrzona jest nazwa mostu, oznacza, iż był on w stanie udźwignąć 40 ton. Tak więc nawet najcięższe pojazdy Dywizji – jak Sherman Firefly – mogły przedostać się na drugi brzeg rzeki. Ponadto saperzy przygotowali most dziewięcotonowy, aby wesprzeć lekki transport kołowy. Gdy to zadanie zostało zrealizowane, zabrali się do oczyszczania pól minowych oraz naprawy dróg poszatkowanych w trakcie ciężkich walk²²⁵. Dzięki ich sprawnej pracy już następnego dnia dywizja mogła śmiało podążać za kolumną prowadzącą.

Atak na rzekę Dives oraz jej przejście odbyły się wysokim kosztem, ale bez wątplenia stanowiły sukces. Nie licząc jednej próby natarcia na południową flankę, 10. pułk strzelców konnych zniszczył dwie Pantery, a trzecią przejął. Udało mu się też zniszczyć cztery działa przeciwpiechotne oraz najechać na baterię artylerii i przejąć jej działa. W sumie dywizja wzięła do niewoli 120 jeńców z 85. oraz 272. Dywizji Piechoty²²⁶.

Po krwawej batalii i śmiałym przejściu Jort 10. pułk strzelców konnych kontynuował rozpoznanie w kierunku Courcy²²⁷. Przed nastaniem wieczoru major Maciejowski utworzył tymczasową kwaterę dowodzenia pułku w Jort, a jego szwadrony nadal penetrowały obszar, po którym następnego dnia miało przejść wielodywizyjne natarcie.

Wcześniej tego samego dnia Zbigniew Mieczkowski wraz ze swoim 2. pułkiem pancernym ciągle prowadził natarcie, chociaż jego czołg doznał awarii napinacza gaśienicy. Nie mogąc przesuwać się do przodu, poinformował swojego

V 2010); IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*; IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 15 sierpnia 1944...*; E. McGilvray, *op. cit.*, s. 29-32.

²²⁴ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 15 sierpnia 1944...*

²²⁵ IPMS, *Raport dowódcy saperów na temat operacji inżynierskich, 17 listopada 1944 r.*, sygn. AV. 1 / 1, 3, 6, 7, 15, 17, 18, 20, 27, *Pierwsza Dywizja Pancerna*; IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²²⁶ *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²²⁷ *Ibidem.*

dowódcę, iż musi poczekać na oddział warsztatowy, a po naprawie usterki dołączy do szwadronu. Ale dotarcie oddziału warsztatowego i usunięcie usterki zajęło godziny. Po ukończeniu naprawy, nie tracąc czasu, Mieczkowski ruszył do przodu, aby dogonić swój pułk. Po dotarciu do Jort zaraz przed północą zastał już działającą kwaterę dowodzenia 10. pułku strzelców konnych.

Zameldowałem się swojemu dowódcy majorowi Janowi Maciejowskiemu i poprosiłem o wskazówki, jak dotrzeć do mojego pułku. Maciejowski, pełen werwy, znakomity oficer, rozkazał nam spędzić noc z jego pułkiem i przydzielił nas pod opiekę porucznika Bolesława Rupperta, który zaprosił mnie na kolację. Grzeczności tego typu nie są czymś powszechnym w stosunku do gości z innych oddziałów w czasie wojny. Byłem szczęśliwy, mogąc siedzieć obok wozu patrolowego Rupperta, z którego dowodził plutonem rozpoznania pułku. Poznałem go jeszcze we Francji w roku 1940, kiedy służył jako instruktor w Oficerskiej Szkole Kadetów. Co dziwne, znałem też jego kierowcę, który teraz smażył na kolację wcześniej zabitego kurczaka. Był to Jan Ciechanowski, syn naszego ambasadora w Stanach Zjednoczonych. Johnny nie chciał iść do Oficerskiej Szkoły Kadetów i wolał zostać zwykłym strzelcem. Owa kolacja była czymś szczególnym – na niebie świeciły gwiazdy, które odbijały się w blasku ognia rozciągającego się na odległym horyzoncie²²⁸.

Opowieść Mieczkowskiego przypomina o tym, iż drobne chwile spokoju mogą równie głęboko zapaść w pamięć jak groza walki. Ale dla niego jest to historia słodko-gorzka, bowiem niespełna tydzień później zarówno Ruppert, jak i Maciejowski mieli zginąć. Spokój, o którym pisał, okazał się dla nich spokojem przed burzą. Sam zresztą wspominał: „Nasza pogawędka w końcu została przerwana przez niemiecki atak powietrzny. O świcie dołączyłem z powrotem do mojego pułku, który w tym czasie zdążył już przeprowić się na drugą stronę rzeki Dives”²²⁹. Iście oniryczny moment spędzony w towarzystwie kompanów przeminął, a teraz nadszedł czas, aby kontynuować natarcie. Skibiński również wspomina niemiecki atak powietrzny. Trzech żołnierzy ze sztabu 10. brygady pancerniej zostało rannych podczas „całkiem poważnego nalotu [...] Bomby spadały jak porzrucane groszki”²³⁰. Niemcy z pewnością zdali sobie sprawę z tego, jak ważnym krokiem naprzód było przeprowadzenie się przez rzekę Dives.

Sam generał Maczek również świetnie zdawał rozumiał, w jak dogodnej sytuacji się teraz znajdował. Mógł powstrzymać każdą niemiecką próbę wycofania się. „Odegraliście kluczową rolę w początku wielkiej bitwy” - zwrócił się do żołnierzy 10. pułku strzelców konnych - „mimo to nie wiecie, czego właśnie dokonaliście”²³¹. To,

²²⁸ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 125.

²²⁹ *Ibidem*.

²³⁰ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 299.

²³¹ W. Dec, *op. cit.*, s. 253.

czego dokonali, stało się jasne podczas dalszego marszu na wschód, z każdym krokiem zbliżającego ich do spotkania z Amerykanami.

Albert Wienecke, który wraz ze swoją pancerną grupą rozpoznania wspierał elementy 85. Dywizji Piechoty w okolicy Jort, meldował o przemarszu polskich wojsk w kierunku dowództwa 12. Dywizji Pancerniej SS, gdy nagle nadawanie radiowe ucichło. Gdy 3. szwadron 10. pułku strzelców konnych przeprawił się przez rzekę Dives na północ od Jort, KG Wienecke zostało okrążone i rozbite. Jedynie jednemu podoficerowi z całej grupy udało się uciec. Sam Wienecke wraz z kilkoma innymi trafił do niewoli, choć wkrótce udało mu się z niej uciec, zdobyć cywilne ubranie i przedrzeć się przez obszar kontrolowany przez aliantów za linię niemieckiej defensywy. Hubert Meyer wspomina, iż sprawozdanie, jakie Wienecke złożył w sztabie dywizji, „było bardzo wartościowe, ale jednocześnie niepokojące”²³². Z pewnością potwierdziło obawy, iż stale i coraz szybciej pogarszająca się sytuacja na zachodnim froncie osiąga punkt kryzysowy.

Dywizje po raz kolejny stanowiły tylko nazwy, a górę nad wszystkim brała dezorganizacja. Dietrich, teraz dowódca 5. Armii Pancerniej, otrzymał meldunki, iż 85. Dywizja Piechoty została zredukowana zaledwie do półtora batalionu i dysponowała tylko dwoma działami 88 mm. Z kolei 12. Dywizja Pancerna SS, będąca jej *kampfgruppe* porozrzucaną od Falaise do Jort, posiadała jedynie piętnaście czołgów. Dwuzadaniowe działa 88 mm FlaK, których tak bardzo obawiali się alianci, zostały wycofane przez Luftwaffe. O godzinie 15:00 15 sierpnia, bez wcześniejszej zgody von Klugego, 5. Armia Pancerna zaczęła się wycofywać na wschód²³³.

Przejęcie kontroli nad punktami przeprawowymi na Dives okazało się niezwykłym osiągnięciem. Rzeka ta przecinała jedyny szlak, który wciąż walczące wojska niemieckie mogły wykorzystać do ucieczki, a polska 1. Dywizja Pancerna była jedynym oddziałem sprzymierzonym na jej wschodnim brzegu. Wkrótce jednak mieli do niej dotrzeć żołnierze z 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancerniej. Do 16 sierpnia cały kocioł Falaise skurczył się do 20 kilometrów szerokości oraz 40 kilometrów długości, a jego droga wyjścia na północ od Argentan zabezpieczana była przez polską 1. Dywizję Pancerną. Na zachód od osi biegnącej z północy na południe znajdowały się wszystkie z następujących niemieckich formacji: 7. Armia, II Korpus Pancerny SS, większość Grupy Pancerniej Eberbacha oraz spora część 5. Armii Pancerniej –

²³² H. Meyer, *op. cit.*, s. 66.

²³³ *Ibidem*, s. 67.

wszystkie w potrzasku²³⁴. Generałowie Keitel i Jodl z OKW nadal wzdrygali się przed wsparciem niemieckiego odwrotu, ale ostatecznie von Kluge przekonał ich o beznadziejności sytuacji i potrzebie jak najszybszego wydostania się z zacieśniającej się pętli. OKW zapewniło von Klugego, iż zgoda Hitlera na odwrót wkrótce nadejdzie. Ale o godzinie 14:00, nie dysponując żadnymi nowymi depešami, von Kluge wydał własny rozkaz wycofania wojsk z kotła Falaise. Dwie godziny później dotarła zgoda Hitlera. Przed nastaniem wieczoru 16 sierpnia niemieckie wojska oficjalnie znajdowały się w odwrocie²³⁵.

Przez moment 15 sierpnia wydawało się, iż von Kluge zniknął. Jak się jednak okazało, podczas kursy między sztabami jego samochód trafił pod ostrzał bombowca myśliwskiego. Hausser, dowódca 7. Armii, przejął tymczasowo dowodzenie nad Grupą Armii B, choć sam von Kluge pojawił się w sztabie po upływie niecałej doby. Jego nieobecność jednak jeszcze bardziej wzmocniła podejrzenia Hitlera co do niego i około 18 sierpnia jego stanowisko objął feldmarszałek Walter Model. Wezwany do kwatery dowodzenia Hitlera w Rastenburgu, von Kluge popełnił po drodze samobójstwo²³⁶.

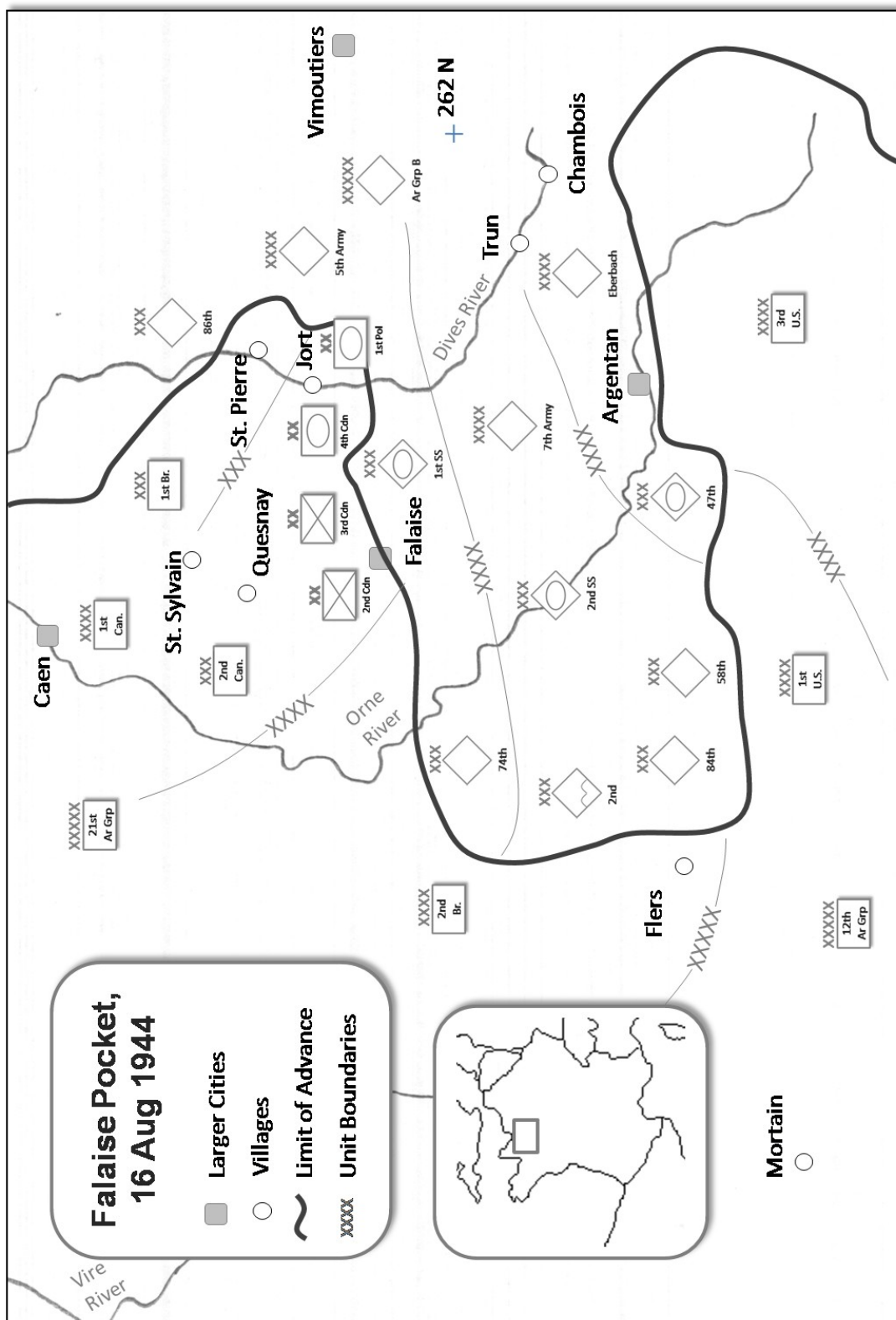
Poniższa mapa ukazuje, w jak niebezpiecznej sytuacji znaleźli się Niemcy 16 sierpnia. Około sto tysięcy ich żołnierzy – z ponad 25 dywizji znajdujących się w potrzasku – zaczęło się usilnie wycofywać²³⁷. Warto zwrócić uwagę, iż polska 1. Dywizja Pancerna rozlokowana jest bezpośrednio na północno-wschodnim skrzydle kotła.

²³⁴ S. Badsey, *Normandy 1944—Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990, s. 82-83.

²³⁵ S. J. Zaloga, *Operation Cobra 1944: Breakout from Normandy*, Oksford 2001, s. 84.

²³⁶ S. Badsey, *op. cit.*, s. 82-83.

²³⁷ Anthony Tucker-Jones, *Falaise - The Flawed Victory*, South Yorkshire 2008, s. 158.



Mapa 15: Kocioł Falaise, 16 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie S. Badsey, *op. cit.*, s. 82-83.

Poza oczywistą katastrofą, która dokonała się w Normandii, 15 sierpnia siły alianckie przeprowadziły Operację „Dragon”, podczas której dokonały natarcia w

południowej Francji, w okolicy Nice i Toulon. Amerykańskie, brytyjskie oraz francuskie wojska przesunęły się pierwszego dnia o ponad 24 kilometry, nie napotykając po drodze większego oporu²³⁸. Hitler, widząc, iż południowe skrzydło defensywy będzie zaraz zaatakowane przez ponad 150 tysięcy żołnierzy sił sprzymierzonych, niezwłocznie wydał rozkaz wycofania Grupy Armii G. Generał Warlimont z OKW napisał później, iż był to jedyny moment, kiedy Hitler nie wahał się z podjęciem takiej decyzji²³⁹. Być może szok, jaki wywołało rozpoczęcie Operacji „Dragon”, oraz nieustannie przychodzące prośby generałów z Normandii uświadomiły mu, jak rzeczywiście wyglądała sytuacja strategiczna we Francji. Ustąpił więc w swym uporze i zezwolił von Klugemu na wycofanie się.

Pomimo ponurej sytuacji, w jakiej znaleźli się niemieccy dowódcy, zaplanowali, iż ich wycofanie zacznie się od dobrze zorganizowanego przerwania starć ogniowych i będzie przebiegać przy stałym kontakcie z nieprzyjacielem. II Korpus Kanadyjski oraz XV Korpus Armii Stanów Zjednoczonych wciąż dzieliło prawie 24 kilometry, a Grupa Pancerna Eberbacha przeprowadziła wcześniej kontratak mający spowolnić ofensywę Pattona na północ. 2. i 9. Dyzwizja Pancerna SS z II Korpusu Pancernego SS miały zabezpieczyć i utrzymać przejście dla reszty wojsk niemieckich. Wyznaczono szlaki, którymi miały się one wycofać, ustalono ramy czasowe, a cała operacja obfitowała w różnego rodzaju środki kontrolne pozwalające zapanować nad jej przebiegiem. Innymi słowy, odwrót wojsk miał „przebiegać w typowy, dobrze dopracowany, niemiecki sposób”²⁴⁰.

Podczas gdy wyżsi dowódcy niemieccy debatowali i dopracowywali plany wycofania wojsk i sposób realizacji tego zadania, alianci zaważyli, iż stoją przed niepowtarzalną szansą zmiażdżenia ich oporu na zachodzie. Falaise straciło już swoje operacyjne znaczenie. Kluczowym elementem potrzebnym do ostatecznego oskrzydlenia stał się Trun. 16 sierpnia Simonds potwierdził, iż zadaniem II Korpusu Kanadyjskiego „jest przesunięcie się w kierunku TRUN i połączenie swoich sił z amerykańskimi wojskami znajdującymi się w tamtym obszarze”²⁴¹.

Między 15 a 16 sierpnia, kiedy to politycy i generałowie finalizowali plany, które pozwoliłyby przejść do kolejnej fazy operacji, Polacy zajęci byli naprawą

²³⁸ Director, Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*, s. 44

²³⁹ A. Beevor, *D-Day: The Battle for Normandy*, Londyn 2009, s. 326.

²⁴⁰ K. Ford, *op. cit.*, s. 69-70.

²⁴¹ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 16 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

punktów przeprowowych nad rzeką Dives. Przy okazji rozbudowywali swój przyczółek, przygotowując się do natarcia na wschód. Dzień wcześniej dostali rozkazy przejścia Trun od strony północno-zachodniej, a Simonds potwierdził właśnie swoje zamierzenia dotyczące dalszej fazy działań wspomnianym rozkazem.

Gdy rano 16 sierpnia saperzy skończyli przygotowywać mosty, a wojska dywizji zaczęły przelewać się na drugą stronę rzeki Dives w celu przesunięcia przyczółka do przodu, 10. pułk strzelców konnych już rozpoczął rekonesans między Courcy a Louvagny. Żołnierze zabezpieczyli wioskę Mace, znajdującą się pomiędzy Vendevre a Jort, oraz ustalili, iż niemiecka piechota oraz pododdziały pancerne wciąż stanowiły zagrożenie dla dywizji. Po przeprowieniu się przez rzekę Dives i powiększeniu przyczółka kolumna czołowa 10. brygady pancernej pojmała kolejnych jeńców. Wśród nich było czterech polskich saperów siłą wcielonych do Wehrmachtu²⁴².

Generał Maczek przykładał większą wagę do postępu, jaki dokonał się nad rzeką Dives w odniesieniu do szerszej, operacyjnej perspektywy działań aliantów, niż jego oficerowie. Zdając sobie świetnie sprawę z tego, jak istotne były rozkazy, które zaraz wyda, dotarł do Jort, gdzie spotkał się ze swoimi dowódcami. Przemieszczając się czołgiem dowodzenia Cromwell, miał osobiście okazję dokonać inspekcji przyczółka, przyjrzeć się przez lornetkę terenowi rozciągającemu się na wschód i południowy wschód i samemu wydać rozkazy dowódcom brygad²⁴³.

Plany zamknięcia kotła Falaise

Pamiętając ciągle o wnioskach po dopiero co zakończonych Operacjach „Totalize” oraz „Tractable”, generał Maczek poczynił osobiście starania, aby jego oddziały zostały odpowiednio zorganizowane i stanowiły prawdziwe drużyny bojowe sił połączonych. 10. pułk strzelców konnych wraz ze swoimi pododdziałami nadal miał pełnić funkcję czołowego rozpoznania dywizji. 10. brygada kawalerii pancernej – główny element działań – miała zostać podzielona na dwie grupy zadaniowe sił połączonych (nie jak *kampfgruppe*) oraz stanowić odwód wojsk pancernych. Grupa zadaniowa (GZ) Koszutski składała się z 2. pułku pancernego, 8. batalionu piechoty, kompanii niszczycieli czołgów M10 oraz pododdziału medycznego, a GZ Kański - z

²⁴² IPMS, *I. Dywizja Pancerna Sztab, meldunek sytuacyjny nr 12, 16 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7
Division Daily Reports.

²⁴³ S. Maczek, *op. cit.*, s. 159.

24. pułku ułanów, 10. pułku dragonów, drugiej kompanii niszczycieli czołgów M10 (pomniejszonej o jeden pluton) oraz drużyny wsparcia medycznego. 1. Dywizja Pancerna miała zabezpieczać tyły i jednocześnie stanowić odwód GZ Koszutski. 3. brygada piechoty dysponowała nieco mniejszymi możliwościami. 9. batalion piechoty zaś został uzupełniony o jeden szwadron czołgów, pluton M10 z GZ Kański, kompanię CKM oraz kompanię holowanych dział przeciwpancernych. W końcu 1. batalion piechoty podhalańskiej oprócz swoich organicznych elementów dysponował drugą kompanią holowanych dział przeciwpancernych²⁴⁴.

Taka struktura organizacyjna miała utrzymać się przez następnych kilka dni. GZ Koszutski oraz GZ Kański dysponowały sporą siłą ogniową, mobilnością oraz elastycznością zapewnioną dzięki połączeniu piechoty z czołgami, a wszystko to przy wsparciu niszczycieli czołgów. W ten sam sposób 9. batalion piechoty (choć z technicznego punktu widzenia stanowił grupę zadaniową) dysponował sporym zapleczem wojsk pancernych do wspierania swoich zdolności bojowych jako formacji piechoty. 1. pułk pancerny oraz 1. pułk piechoty podhalańskiej nie zostały wyraźnie wzmocnione i miały przez krótki czas pełnić zadania batalionów.

Wraz z nową strukturą organizacyjną pojawiły się nowe rozkazy Maczka. 10. pułk strzelców konnych, jak już wspomniano, rozpoczął prowadzenie rozpoznania, a teraz otrzymał zaktualizowane wskazówki. Jeden szwadron miał przeprowadzić rekonesans wzdłuż drogi biegnącej z Barou do Turn, a pozostała część pułku, przesuając się wzdłuż szerszej osi, miała przeprowadzić rozpoznanie od Barou na południowy wschód w kierunku Wzgórza 159 (nowego) oraz 259. 10. brygada kawalerii pancernej miała kontynuować natarcie wzdłuż tej samej osi, a jej celami były wyżej wspomniane wzgórza. Pod komendą 3. brygady piechoty 9. batalion piechoty miał oczyścić las Courcy znajdujący się na północny wschód od Louvagny, a następnie dogonić 10. brygadę kawalerii pancernej. 1. batalion piechoty podhalańskiej z kolei miał pozostać w Jort i aż do nadejścia kolejnych rozkazów zabezpieczać tamtejsze punkty przeprawowe na rzece Dives²⁴⁵.

Gdy generał Maczek zebrał swoich wyższych oficerów na małym wzgórzu na południe od Jort, aby rzucić okiem na teren i udzielić im wskazówek, na wzgórze przeprowadzony został atak moździerzowy. Wszystkim udało się wyjść z tej sytuacji

²⁴⁴ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Potwierdzenie rozkazów ustnych i radiowych (wydanych w dniu 16 VIII 1944 r.)*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports; IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej, War Diary, 16 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

²⁴⁵ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Potwierdzenie rozkazów ustnych i radiowych (wydanych w dniu 16 VIII 1944 r.)*...

bez szwanku, ale w drodze na to spotkanie czołg majora Kańskiego został trafiony. Sam Kański był raniony, lecz jego adiutant zginął. I gdy Kański, który był częścią tej brygady jeszcze w Polsce, umarł kilka dni później²⁴⁶, jego grupa zadaniowa dostała nowego dowódcę - majora Zgorzelskiego z 10. pułku dragonów - i została odpowiednio przemianowana.

Pułkownik Majewski poprowadził swoje dwie grupy zadaniowe najpierw na południe, a potem na południowy wschód. GZ Koszutski, znajdująca się na lewym skrzydle, miała zaatakować Louvagny oraz Barou, a następnie skierować się na Norrey-en-Auge. GZ Zgorzelski, stojąca na prawym skrzydle, miała przesunąć się dalej na południe, atakując po drodze Vicquette oraz Morteaux Coulibeuf – za nią podążał 1. pułk pancerny.

Ofensywa rozpocząć się miała o godzinie 16:00²⁴⁷. Ze swoich stanowisk znajdujących się w pobliżu Sassy oba polskie pułki artylerii miały wspierać czoło grup zadaniowych. Ponadto grupy mogły liczyć na wsparcie ogniowe ze strony brytyjskiego pułku artylerii AGRA rozlokowanego w pobliżu Rouvres²⁴⁸.

Gdy wieczorem 16 sierpnia polska 1. Dywizja Pancerna rozpoczęła kolejną fazę ofensywy, dowódcy i żołnierze zdawali sobie sprawę, iż będą teraz walczyć w zupełnie innym terenie niż między Caen a Falaise. Na wschód od Falaise rzeki Ante oraz Traine wpływają do Dives od zachodu, a sama Dives zmienia nieco swój kierunek i zaczyna płynąć bardziej na południowy wschód. Po drodze jednak delikatnie modyfikuje bieg w pobliżu wioski Beaumais, a stamtąd zaczyna biec mniej więcej równoległe do drogi Falaise–Trun–Chambois. Tutaj jej dolinę tworzą pagórki poprzecinane łąkami leśnymi, wioskami, niewielkimi drogami oraz mozaiką pól uprawnych. W południowo-zachodniej części doliny zobaczyć można wielki Forêt de Gouffern, który przykrywa wzgórza oddzielające Argentan od Trun. Na północnym wschodzie z kolei znajduje się szereg lasów od Norrey-de-Auge aż do Mont Ormel. Gdy przesuniemy się na południowy wschód, wzgórza staną się większe, bardziej wyboiste i w przeważającej części zalesione. W końcu dociera się do ich kompleksu – Wzgórze 262 oraz Mont Ormel – z których rozciąga się panorama na całą dolinę na zachód, gdzie Dives zmienia kierunek i mija po drodze Chambois. Major Stefanowicz, dowódca 1. pułku pancernego, nazwał cały ten rejon miniaturową Szwajcarią²⁴⁹. W

²⁴⁶ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 299-300.

²⁴⁷ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 16 sierpnia 1944...*

²⁴⁸ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²⁴⁹ IPMS, Aleksander Stefanowicz, "Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'—Commanding Officers Memories", sygn. A.V.1.38 Artykuły o walkach 1 Dpnc.

celu lepszego zrozumienia tego, jak przebiegał przemarsz polskiej 1. Dywizji Pancernej przez dolinę Dives na Wzgórze 262, warto jest zapoznać się najpierw z analizą terenu OCOKA.

Pamiętać trzeba, iż czoło grup zadaniowych (elementy 10. pułku strzelców konnych oraz GZ Koszutski) przesuwać się miało głównie wzdłuż północnej strony doliny Dives i wyboistych grzbietów Wzgórz 159 oraz 259. GZ Zgorzelski z kolei prowadziła swoje zadania dalej na południu, w samej dolinie, choć czasami musiała się zmierzyć z wyboistymi pagórkami u podnóża grzbietu. Możliwości prowadzenia obserwacji były w tym terenie bardzo zróżnicowane. Wśród zalesionych wzgórz widoczność spadała do 50 metrów lub była jeszcze gorsza, natomiast dalej na południe, w dolinie, można było sięgnąć wzrokiem za następne pole, a nawet na odległość kilku kilometrów, w zależności od występowania w polu widzenia linii drzew. Patrząc jednak z północnych wzgórz na południe, w kierunku rzeki, miało się przed sobą nieprzerwany horyzont. Tak więc ze wzgórz widoczność bezpośrednio w obszarze działań jest ograniczona, natomiast zdolności obserwacji w kierunku południa są bardzo duże. Dalej na wschód przeważa krajobraz rozciągający się wzdłuż północno-południowej grani Wzgórz 262-Mont Ormel. Patrząc w tył, w kierunku zachodnim, można było zobaczyć całą dolinę Dives.

Możliwości zapewnienia sobie osłony i kamuflażu przypominają te występujące w rejonie Caen. Porozrzucane w dolinie lasy i wioski stanowić mogły idealny przyczółek dla ukrywających się pojazdów lub żołnierzy, ale też maskowały ruchy wojsk. Z kolei gęsto zalesione wzgórza zapewniają świetny kamuflaż dla wszystkich rodzajów wojsk, a pofałdowany teren może stanowić osłonę przed pośrednim i bezpośrednim ostrzałem ogniowym. Po raz kolejny topografia sprzyjała działaniom defensywnym. Co ciekawe, na tym etapie rozumienie defensywy i ofensywy będzie się często zmieniać, bowiem polska ofensywa przechodzić będzie w defensywę i odwrotnie.

Gęsto zalesione wzgórza stanowiły poważną przeszkodę dla czołgów. W wielu miejscach wojska pancerne mogły działać tylko na drodze. Podpułkownik Kosztuski, dowódca 2. pułku pancernego, wspomina, iż znalezienie w okolicy Wzgórz 259 drogi, po której mógł się poruszać czołg, było trudnym zadaniem. „Wlekliśmy się mozolnie wąskimi i krętymi ścieżkami, nie mogąc w żaden sposób przebić się przez zieloną masę drzew i krzewów, które pokrywały całą dolinę między dwoma

wzgórzami”²⁵⁰. W samej zaś dolinie największą przeszkodę stanowiła rzeka Dives. Mając przed sobą niemieckie oddziały, dla których jedynym sposobem wydostania się z okrążenia było kierowanie się na wschód, żołnierze generała Maczka musieli maszerować na południe od Falaise, a jednocześnie na północ od Argentan. W pewnym momencie jednak musieli przeprowić się przez rzekę. A ponieważ pętla się zacieśniała się, wycofujące się wojska miały coraz mniej punktów przeprawowych do wyboru. Około 16 sierpnia jeszcze zaledwie kilka mostów znajdowało się w rękach niemieckich: w Trun, Saint-Lambert-sur-Dives, Chambois. Dostępna była też płycizna w wiosce Moissy.

Tak więc te mosty i wioski stanowiły kluczowy teren. Jeśli znajdowały się w rękach niemieckich, odwrót ich wojsk był znacznie ułatwiony. Gdy zaś przeszłyby w ręce aliantów, oznaczałoby to zupełnie odcięcie dla Niemców. Podobnie sprawa wyglądała w odniesieniu do pagórków otaczających dolinę. Ci, do których by należały, mogliby całkowicie kontrolować przebieg działań na dole. Na wschód Mont Ormel nie pozwalał niemieckim wojskom wycofać się w kierunku Vimoutiers. Ta masywna grań składała się z sześciu wzgórz, które tworzyły rodzaj siodła. Jedyne szlaki, jakie mogły usprawnić ucieczkę wojsk, biegły albo z północy na południe albo przez siejące postrach wzgórze. Wkrótce generał Maczek zdał sobie sprawę, iż kluczem do przejścia kontroli nad wyjściem z kotła Falaise, była właśnie ta grań.

Pośród zalesionych wzgórz czołgi musiały pozostać na ubitych drogach, a w samej dolinie wycofujące się niemieckie pododdziały napotykały na siebie przy nielicznych punktach przeprawowych. Aby wydostać się z oskrzydlenia, musiały przebijać się na wschód, przez Les Champeaux na północy, Chambois na południu albo bezpośrednio przez grań Mont Ormel.

Poniższe zdjęcie zostało zrobione przy drodze między Trun a Saint-Lambert-sur-Dives i przedstawia widok na północny wschód. Niskie pagórki na pierwszym planie w dużej mierze przypominają te, na których toczyły się walki w trakcie trwania operacji „Totalize”. Grań widoczna w tle to łańcuch wzniesień, wzdłuż których przesuwała się polska 1. Dywizja Pancerna. Przemarsz przez pagórkowaty, zalesiony teren był znacznie trudniejszy w porównaniu z otwartymi polami znajdującymi się w dolinie, ale to wzniesienia górują na nizinami, a nie odwrotnie. Niemieckie pododdziały miały wycofać się szlakiem biegnącym przez miejsce, w którym zrobione

²⁵⁰ IPMS, Stanisław Koszutski, *‘Hill 259’ action—Champeaux*, sygn. A.V.1.38 Artykuły o walkach 1 Dpanc.

zostało to zdjęcie, w kierunku Saint-Lambert-sur-Dives, znajdującego się na prawo, poza kadrem.



Fot. 12: Rejon na północ od Trun i Saint- Lambert-sur-Dives. Źródło: zdjęcie wykonane przez autora w lipcu 2010 r.

Kolejne zdjęcie przedstawiające teren z okolic Mont Ormel pojawi się przy okazji opisu walk stoczonych w tym rejonie.

Gdy z jednej strony siły alianckie, a z drugiej sama dolina Dives coraz bardziej wciskały wycofujące się pododdziały niemieckie do swoistego leja, zdarzył się ciekawy fenomen. Niemcy, polska 1. Dywizja Pancerna nacierająca wzdłuż północnej strony doliny w kierunku Trun oraz 4. Kanadyjska Dywizja Piechoty – wszyscy przepawali się na wschód, obierając mniej więcej jeden kierunek. Kanadyjczycy, poruszający się nieco wolniej niż Polacy, natrafiali pod drodze na różne pododdziały 5. Armii Pancernej. Z kolei Polacy znajdujący się bardziej na północ i wschód stoczyli kilka potyczek z 2. i 9. Dywizją Pancerną SS, które wraz z II Korpusem Pancernym SS rozpoczęły wycofywanie wcześniej, a ich zadaniem było zabezpieczenie drogi ucieczki dla 5. Armii Pancernej oraz 7. Armii Niemieckiej²⁵¹. Najbliższe dni, czyli 16-22 sierpnia, miały przynieść kulminacyjną serię walk w normandzkiej kampanii, w której kluczową rolę odegrała polska 1. Dywizja Pancerna.

²⁵¹ K. Ford, *op. cit.*, s. 70.

Do Chambois i Maczugi

Na wschód od Jort, przystosowując się do trudnych warunków topograficznych oraz próbując rozczytać się w kiepskich mapach, polscy dowódcy rozpoczęli natarcie.

1. Dywizja przebiła się już wtedy przez niemiecką linię obrony i za chwilę charakter działań bojowych miał się zmienić. Zamiast przystąpić do bezpośredniej walki, Polacy zajęli się zabezpieczeniem okolicy oraz wypatrywaniem w wioskach i lasach niemieckich przyczółków obrony, co oznaczało stałą gotowość do wejścia w kontakt ogniowy z coraz liczniej pojawiającymi się w ich rejonie kolumnami wycofujących się wojsk nieprzyjaciela. Była to walka między Polakami, Kanadyjczykami oraz Niemcami o kawałek wolnej przestrzeni, której w dolinie Dives było coraz mniej.

16 sierpnia, przed godziną 16:30 GZ Koszutki dotarła bez większych problemów do Louvagny, gdzie po wyzwoleniu miasta otrzymała kolejne rozkazy. Miała umocnić swoje pozycje i wysłać patrole rozpoznania do leżącego na południowym wschodzie lasu oraz znajdującej się na południu wioski Barou²⁵². Odpowiedzialność za powyższe zadanie wzięł na siebie 8. batalion piechoty. Jego dowódca porucznik Nowaczyński osobiście poprowadził żołnierzy do Barou. I choć napotkał tam niemiecką piechotę, po krótkiej wymianie ognia wioska znalazła się w polskich rękach.

Nowaczyński, prowadząc czoło grupy, został trafiony w policzek odłamkiem granatu. Choć rana nie była poważna, bardzo mocno krwawiła, plamiąc koszulę. Niestety porucznik nie dysponował koszulą na zmianę, tak więc wkrótce jego strój koloru khaki zamienił się w ciemnoczerwony. Gdy w takim stanie Nowaczyński natknął się na grupę kanadyjskich żołnierzy, ci na jego widok krzyknęli: „Ale krwawa koszula!” – i to określenie zostało podchwyczone przez innych żołnierzy, którzy dosyć szybko zaczęli nazywać 8. batalionu piechoty Krwawymi Koszulami²⁵³.

Podczas gdy GZ Koszutki oraz Krwawe Koszule przejęły Louvagny oraz Barou, GZ Zgorzelski przesuwała się dalej na wschód od rzeki w kierunku Morteaux Coulibeuf oraz zachodniego skrzydła Barou. Około godziny 17:40 czołowe jednostki 24. pułku ułanów dotarły na północne obrzeża Morteaux Coulibeuf, gdzie natrafiły na niemiecką piechotę uzbrojoną w działa przeciwpancerne. Po krótkim starciu ułani

²⁵² IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 16 sierpnia 1944...*

²⁵³ W. Dec, *op. cit.*, s. 254-255. Skibiński stwierdził, że Nowaczyński został ranny w ataku, w którego wyniku poległ mjr Kański. Podobno to wtedy generał Maczek powiedział: „Jaka krwawa koszula!”. Ale Dec raczej nie powinien się mylić, bo z Nowaczyńskim służył razem w jednej brygadzie.

stracili trzy czołgi i wycofali się. Ale już wcześniej zauważyli dużą chmurę kurzu i kolumnę pojazdów zmierzającą w ich kierunku. Choć pewności nie było, założono, iż był to niemiecki konwój wycofujący się na wschód. Mniej więcej w tym samym czasie Majewski zdał sobie sprawę, iż jego obie flanki były zupełnie odsłonięte i nie można było liczyć na skoordynowanie działań ze znajdującymi się w okolicy pododdziałami. Przepychanie się na siłę do przodu nie miało jednak sensu, gdyż na pewno czekał tam na nich silny opór przeciwnika. Majewski wezwał więc swoje grupy zadaniowe do wstrzymania natarcia. Niedługo po tym 2. pułk pancerny znalazł się pod silnym ostrzałem z południa²⁵⁴.

Gdy GZ Koszutski oraz GZ Zgorzelski wzmacniały swoje pozycje i zaczęły rekonesans przed kolejnym dniem, 10. pułk strzelców konnych wycofał swoje patrole i otrzymał nowe rozkazy. Większa jego część miała kontynuować rekonesans wzdłuż osi Barou–Wzgórze 159–Wzgórze 259. Szwadron, który pozostał, miał oprócz prowadzenia rozpoznania od Barou do Trun połączyć się z amerykańskimi pododdziałami, w owym momencie znajdującymi się zaledwie o 6,5 kilometrów na południe od Trun i cały czas się zbliżającymi²⁵⁵. „Psy gończe” generała Maczka wyruszyły wczesnym rankiem. O godzinie 09:30 szwadron, któremu powierzono zadanie dotarcia do Trun, poinformował o kolumnie nieprzyjaciela przesuwającej się wzdłuż głównej drogi prowadzącej z zachodu (z Croucy). Polacy szybko otworzyli ogień we wzorowo zorganizowaną kolumnę, siejąc w niej popłoch i zamęt. Prowadząc ostrzał i jednocześnie nacierając, polski szwadron dotarł do Wzgórza 143, mniej więcej półtora kilometra na północ od Trun. Wtedy to stał się celem wojsk pancernych, które mierzyły do niego z kilku kierunków jednocześnie. Po straceniu kilku czołgów Cromwell Polacy zmuszeni zostali do wycofania się na północ²⁵⁶.

Niemieckie wojska tak zdecydowanie broniły miejscowość Trun z konkretnych powodów. Leżała ona bowiem przy najlepszej drodze biegnącej ze wschodu na zachód, łączącej Falaise i Chambois, w dodatku przy zbiegu głównych dróg łączących ją z Falaise oraz Vimoutiers. Poza tym umożliwiała im przeprawienie się na drugą stronę Dives i kontynuowanie przemarszu na wschód.

²⁵⁴ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, Rozkaz szczególny, 16 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

²⁵⁵ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Rozkaz szczególny dla 10. PSK, 16 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

²⁵⁶ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r)...*; S. Maczek, *op. cit.*, s. 158-159.

Po całonocnym utrzymywaniu kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem dowódcy pułku oraz grup zadaniowych spotkali się o godzinie 08:00 z Majewskim, który miał przekazać im dalsze wytyczne. Niewiele się zmieniło w stosunku do pierwotnego planu. Jak wcześniej ustalono Polacy mieli kontynuować przemarsz z GZ Koszutski na lewej flance oraz GZ Zgorzelski na prawej. Przed godziną 08:50 wpłynęły meldunki potwierdzające, iż 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna w końcu dotarła do Morteaux Coulibeuf. Z pewnością zostały przyjęte z uśmiechem na twarzy, gdyż oznaczały, iż prawa flankę dywizji mogła liczyć na wsparcie. Rzeczywistość okazała się jednak inna.

GZ Zgorzelski pozostawała w kontakcie ogniowym z niemieckimi wojskami aż do popołudnia. W końcu koło godziny 13:00 przybył oficer łącznikowy, który potwierdził iż 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna przepравиła się już przez Dives i przesunęła już swój pułk pancerny na wschód, zabezpieczając tym samym południowo-wschodnią flankę Polaków. GZ Zgorzelski, która za sprawą potyczek, jakie musiała stoczyć z nieprzyjacielem, została w tyle za GZ Koszutski, mogła teraz nadrobić straty²⁵⁷.

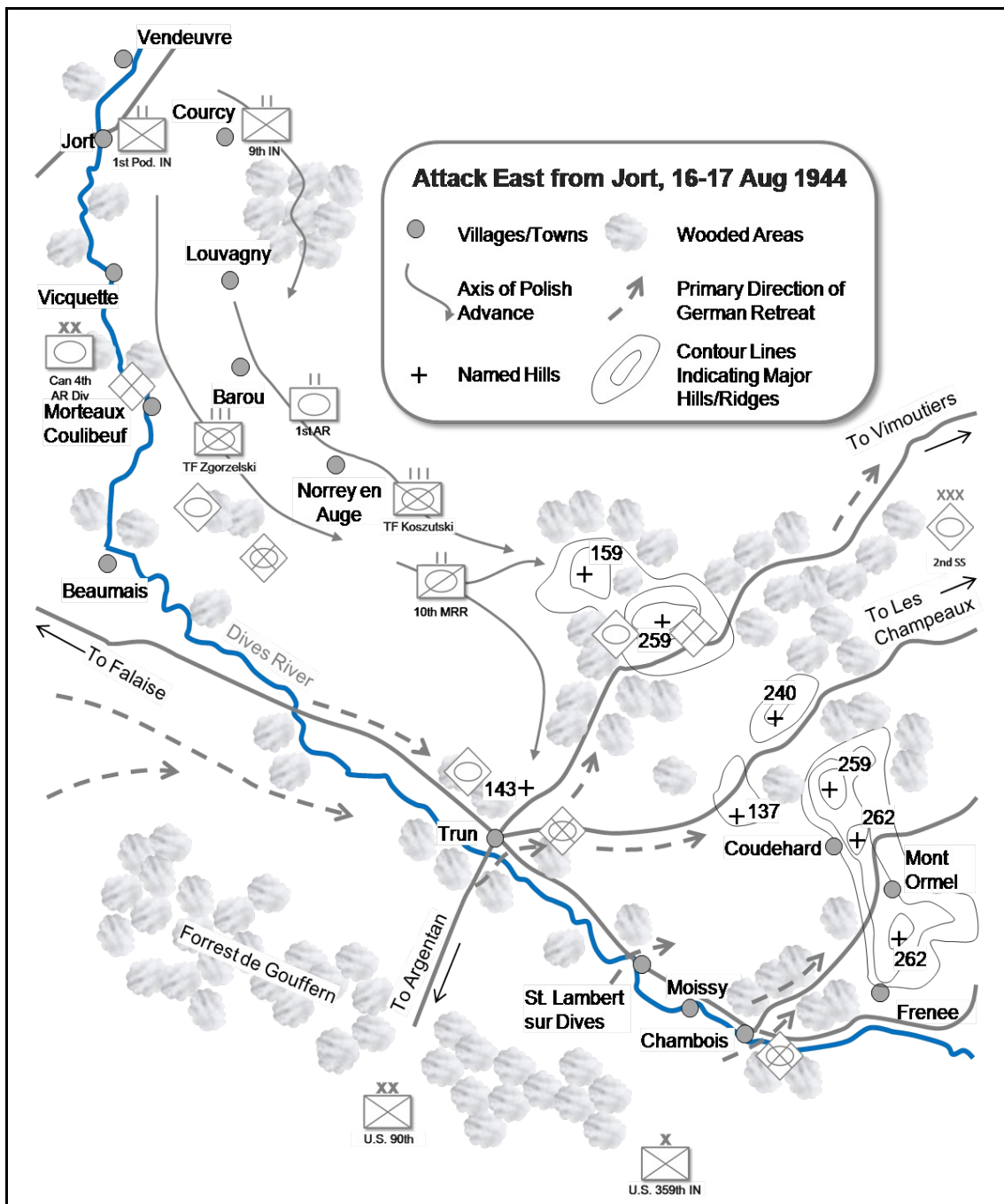
W tym czasie GZ Koszutski mogła spokojnie przedostać się z Barou aż do Norrey-en-Auge. Jeszcze przed godziną 11:00 udało jej się przejąć kontrolę w wiosce i schwytać do niewoli 24 żołnierzy niemieckich z 21. Dywizji Pancerniej. Po otrzymaniu informacji, iż Wzgórze 159 zostało oczyszczone z wojsk nieprzyjacielskich, GZ Koszutski ruszyła do przodu. Po drodze, przemieszczając się w „labiryncie sadów i krzaków”, natknęła się jeszcze kilka razy na ostrzał snajperski oraz piechotę, ale przejęła pierwszy cel przed godziną 13:45²⁵⁸.

Gdy GZ Zgorzelski zaczęła na nowo przebijać się na wschód, na prawo od polskiej kolumny natarcia, ostrzelała omyłkowo 1. pułk pancerny, który przesunął się za GZ Koszutski. Na szczęście sytuacja została szybko wyjaśniona, a GZ Zgorzelski zwróciła się z powrotem na południe, gdzie rozpoznała różnego rodzaju kolumny nieprzyjaciela. 10. pułk dragonów nawiązał kontakt ogniowy z wycofującymi się Panterami²⁵⁹. Poniższa mapa pokazuje atak po sforsowaniu rzeki Dives.

²⁵⁷ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, Rozkaz szczególny, 17 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

²⁵⁸ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

²⁵⁹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, Rozkaz szczególny, 17 sierpnia 1944...*



Mapa 16: Przemarsz i atak polskich pododdziałów z Jort na Wzgórza 159 oraz 259. W końcu 17 sierpnia GZ Koszutski stanęła na Wzgórzu 259. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, 1:250000 szkic (ze wspomnień Koszutskiego i Stefanowicza), sygn. A.V.1.38, Artykuły o walkach 1. Dpanc; Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r)...; S. Maczek, op. cit., s. 160..

Po zdobyciu wzniesienia 159 Koszutski i jego żołnierze mogli spojrzeć na wschód, w kierunku Coudehard, oraz na południe, ku Trun. Wreszcie na własne oczy ujrzeli to, o czym mówili im wcześniej jeńcy. Niemieckie wojska znajdowały się w

pełnym odwrocie na wschód. Koszutski opisuje to, co zobaczył, oraz zadania podjęte przez jego grupę:

Zauważyliśmy na drogach biegnących równoległe do nas gęsty ruch i szerokie kolumny, które zostawiały za sobą kurz. Czołgi, maszerująca piechota, samochody, działa – Niemcy najwyraźniej przegrupowali się. Nasze szwadrony objęły dobre pozycje ogniowe i zaczęły ślać kolejno pociski artyleryjskie w tę masę ludzi i sprzętu. Odległość [ponad 4,5 km] przekraczała nieco nasz zasięg, tak więc skoncentrowaliśmy działa na gęstszych celach. Oszałamiający efekt [...] naszego ognia od razu był widoczny. Wzdłuż drogi pojawiły się potężne chmury dymu, cały ruch zatrzymał się a pododdziały się rozproszyły, a za nimi podążały nasze pociski. Po kilku minutach mocno skoncentrowany ogień artyleryjski uderzył w naszą stronę. Szczególnie celne były pociski wystrzelane ze Wzgórza 259, które przelatywały nad naszym polem widzenia i lądowały na południowej flance naszych szwadronów [...] Ponieśliśmy pewne straty w ludziach. Odślony szczyt nie był w stanie zapewnić ochrony, więc do wyboru mieliśmy: albo strzelać a jednocześnie być coraz efektywniej ostrzeliwanym, albo schować się na zatłoczonym stoku. Kompromisem, który rozwiązał problem, okazał się ostrzał prowadzony przez szwadrony na zmianę²⁶⁰.

Cały atak, poza kilkoma przeszkodami, przebiegał sprawnie. Owszem, 10. pułk strzelców konnych nie dotarł do Trun, ale nie uczyli tego też Amerykanie. GZ Koszutski odniosła sukces i jeszcze przed godziną 16:00 1. pułk pancerny zluzował grupę na Wzgórzu 159, by kontynuować szturm na Wzgórze 259²⁶¹. Od tego momentu żołnierze mieli widok na główną drogę łączącą Trun oraz Vimoutiers, jeden z podstawowych szlaków, którym wycofywały się niemieckie wojska. Po zdobyciu Wzgórza 259 zostałyby one zmuszone, jeszcze przed wydostaniem się z kurczącego się kotła Falaise, do przesunięcia się bardziej na wschód.

W gęstych lasach i na niskich wzniesieniach pomiędzy Wzgórzami 159 a 259 czołgi GZ Koszutski mogły poruszać się jedynie ścieżkami biegnącymi raz w jedną, raz w drugą stronę. Tylko maszerująca piechota oraz lekkie rozpoznawcze Stuardy była w stanie pokonać tak wyboisty teren. Po ostrzale artyleryjskim, jaki spadł tu na grupę zadaniową, Koszutski miał obawy co do zbliżającego się szturmu na kolejny cel.

10. pułk strzelców konnych po zaniechanej próbie zdobycia miejscowości Trun prowadził teraz ofensywę dywizji wzdłuż osi Norrey-en-Auge–Wzgórze 159–Wzgórze 259. Przez cały dzień rozpoznawał teren, kilkakrotnie angażując się w wymianę ognia z nieprzyjacielem i zdobywając jednocześnie cenne informacje na temat wielkości, położenia oraz rozmieszczenia jego wojsk. Do godziny 15:30, atakując z zaskoczenia kolejne grupy zdezorientowanych żołnierzy, udało mu się wziąć do niewoli 85 jeńców, głównie z 85. Dywizji Piechoty²⁶². To wszystko jednak

²⁶⁰ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

²⁶¹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, Rozkaz szczególny, 17 sierpnia 1944...*

²⁶² IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 15, 17 sierpnia 1944, sygn. A.V.1.7* Division Daily Reports.

nie obyło się bez ofiar. Pułk stracił siedmiu żołnierzy, a dziesięciu zostało rannych. Wśród zabitych był porucznik Bolesław Rouppert, z którym to Mieczkowski miał okazję dwa dni wcześniej zjeść kolację²⁶³. Około godziny 16:00 czołgi prowadzące Cromwell z 10. pułku strzelców konnych dotarły do północno-wschodniego zbocza Wzgórza 259, zwiększając tym samym szanse Koszutkiego na powodzenie jego misji²⁶⁴.

Prowadzona przez czołgi Stuart z plutonu rozpoznania grupa zadaniowa Koszutkiego zesłała ze Wzgórza 159 i przesunęła się w kierunku Wzgórza 259. Czołgi Sherman, wciąż ograniczone w działaniu przez teren i wąskie drogi, mogły przemieszczać się jedynie w pojedynczej kolumnie, bez żadnej możliwości manewrowania w razie ataku. A ten nastąpił. Załoga czołgu Stuart znajdująca się na czole zameldowała, iż na drodze pojawiły się dwie Pantery, które zablokowały przejście. Bez możliwości rozmieszczenia czołgów w szyku bojowym szwadron prowadzący zmuszony był „nawiązać kontakt ogniowy z nieprzyjacielem, który rozjeżdżał kolejno po sobie czołgi Stuart. Na szczęście dwa przypadkowe strzały postawiły Pantery w ogniu, a tym samym dalszy opór nieprzyjaciela nie mógł już utrudniać dalszej przeprawy”²⁶⁵. GZ Koszutski kontynuowała natarcie na Wzgórze 259.

Do tego momentu GZ Zgorzelski dotarła do pagórków znajdujących poniżej terenu działania GZ Koszutski, i osiągnęła punkt leżący mniej więcej dwa kilometry na zachód od Wzgórza 259, a 1. i 9. batalion piechoty zdążyły już przekazać swoje stanowiska przy punktach przeprawowych pod Jort kanadyjskim żołnierzom i przesunąć się do przodu. O godzinie 18:30 generał Maczek poinformował, iż 3. brygada piechoty ma przejąć kontrolę nad grupą zadaniową składającą się z dwóch batalionów piechoty, dwóch kompanii przeciwpancernych oraz 1. pułku pancernego. Grupa zadaniowa, rozmiarem zbliżona do brygady, umocniła pozycje dookoła Wzgórza 259²⁶⁶.

Ale już o 17:50 sytuacja się zmieniła. W kwaterze generała Maczka zjawiał się generał Simonds z rozkazami od samego Crerara. Poinformował, aby ten zapomniał o miejscowości Trun – 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna zajmie się tą kwestią – bowiem Montgomery postanowił, iż żołnierze 1. Dywizji Pancerniej zajmą się zamknięciem

²⁶³ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 301-302.

²⁶⁴ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

²⁶⁵ *Ibidem*.

²⁶⁶ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 15, 17 sierpnia 1944...*

przejścia pod Chambois. Chociaż polskie oddziały były wykończone po dwóch dniach starć na przednim klinie 21. Grupy Armii, generał Maczek nakazał grupie zadaniowej Koszutski przebiec się na południe do Chambois, połączenie się tam z Amerykanami oraz zamknięcie przejścia²⁶⁷. Pułkownik Majewski nadał rozkaz ostrzegawczy przez radio o godzinie 19:10. Wkrótce potem wyruszył samochód patrolowy wraz z pisemnymi rozkazami²⁶⁸, które nie pozostawiały cienia wątpliwości, jeśli chodzi o znaczenie nowego zadania. „Z rozkazu Naczelnego Dowódcy Sił Sprzymierzonych, wasze nowe zadanie wygląda następująco [...]” – tak brzmiał ich początek. Co ciekawe, na rozkazie sporządzonym na maszynie do pisania ktoś przy frazie „Naczelnego Dowódcy Sił Sprzymierzonych” umieścił odręcznie sporządzoną uwagę „Montgomery”, aby podkreślić właściwe źródło²⁶⁹. Reszta tego krótkiego rozkazu wyglądała następująco:

- Przesunąć się w kierunku Chambois, omijając drogi, tak aby odciąć drogę ucieczki nieprzyjacielowi. W celu zrealizowania tego zadania zabrać każdy dostępny pojazd terenowy, a na ciężarówce i czołgi załadować jak największą liczbę żołnierzy piechoty.
- Pododdziały, których nie uda się zabrać, zostaną na miejscu; 1. pułk pancerny dotrze na miejsce w celu zabezpieczenia terenu.
- Rozkazy wykonać niezwłocznie po ich otrzymaniu.
- Trun znajduje się w rękach nieprzyjaciela. Amerykanie przeszli już przez las de Gouffern.
- Kompania przeciwpancerna (poza jednym plutonem) już przemieszcza się w kierunku Wzgórza 259 i jest do waszej dyspozycji²⁷⁰.

Koszutski stanął przed dylematem. Dostał rozkaz natychmiastowego przystąpienia do realizacji nowego zadania, a jJego żołnierze nadal oczyszczali swój ostatni cel z resztek niemieckich wojsk. Poza tym walczyli cały dzień i brakowało im jedzenia i amunicji. Wreszcie rozkaz mówił o omijaniu dróg, a w tym gęsto zalesionym terenie czołgi nie mogły inaczej się poruszać.

Koszutski ostatecznie postanowił najpierw zabezpieczyć pozostałe fragmenty Wzgórza 259, co udało mu się wykonać w dość krótkim czasie. Pomógł mu w tym zadaniu 3. szwadron 10. pułku strzelców konnych, którego czołgi Cromwell tego samego popołudnia pokonały jego północne zbocze . Gdy Wzgórze 259 było relatywnie bezpieczne, Koszutski zajął się planowaniem następnej misji.

²⁶⁷ *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²⁶⁸ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 17 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP, sierpień 1944; *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 17 sierpnia 1944*.

²⁶⁹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, Rozkaz szczególny, 17 sierpnia 1944...*

²⁷⁰ *Ibidem*.

Poprosił o uzupełnienie amunicji i paliwa, gdyż nowe zadanie wymagało przejścia przez czoło niemieckiego odwrotu i z pewnością wiązało się z poważnymi starciami. O godzinie 20:05 10. brygada kawalerii pancernej przekazała jego prośbę do dywizji²⁷¹. Uzupełnieniem paliwa i amunicji miał się zająć znajdujący się zaledwie kilka kilometrów dalej 1. pułk pancerny, ale z nieokreślonych przyczyn nigdy nie dotarł na miejsce. Z powodu usilnego nawoływania ze strony generała Maczka Koszutski mimo powyższych problemów postanowił rozpocząć przemarsz.

Zwołał swoich dowódców na odprawę, a oni usiłowali nie zasnąć. Od kilku dni nie mieli możliwości przespania się i ledwo stali na nogach. Trudno było sobie wyobrazić, że w takim stanie mieli przystąpić do kolejnego – i to niezwykle wymagającego – zadania. Już po zapadnięciu zmroku Koszutski przekazał im szczegóły.

Ruszamy do Chambois w celu zamknięcia drogi ucieczki, która znajduje się między miejscowościami Falaise oraz Trun [...] Mamy do pokonania 12 km po obszarze kontrolowanym przez nieprzyjaciela [...] Mamy trzymać się z dala od dróg [...] szyk nocny konwój [...] trzymać się blisko [...] nie strzelać bez mojego rozkazu [...] pozorować niemiecki konwój [...] poinstruować wszystkich żołnierzy [...] piechotę załadować na czołgi [...] kolumnę prowadzi 1. szwadron²⁷².

Zbigniew Mieczkowski, dowódca czołgu Sherman w GZ Koszutski, wspomina swoje niedowierzanie na wieść o całej operacji. Powiedział jednak sobie: „W końcu jak dostajesz rozkaz od samego dowódcy armii, nie możesz odmówić²⁷³”.

Gdy Koszutski i jego wykończeni żołnierze przygotowywali się do nocnego przemarszu do Chambois, „reszta brygad zarządziła ścisłą współpracę wszystkich szczebli dowodzenia w celu wsparcia działań, które wymagały najpierw rozwikłania wielu problemów logistycznych²⁷⁴”. W istocie, pododdziały dywizji kilka ostatnich dni spędziły na reorganizacji swoich struktur, walce, przegrupowywaniu, a teraz znów brały udział w walkach. Logistyczny ogon dywizji musiał dogonić i utrzymać takie samo taktyczne tempo jak pododdziały szturmowe.

Wraz z pojawieniem się rozkazu mówiącego o zdobyciu Chambois generał Maczek opracował własny plan, dotyczący sposobu połączenia się polskich i amerykańskich oddziałów. Doszedł do wniosku, iż mimo połączenia się z Amerykanami w Chambois drogi ucieczki nie będą zabezpieczone. W takiej sytuacji

²⁷¹ IPMS, *10. Brygada Kawaleria Pancerna, War Diary, 17 sierpnia 1944...*

²⁷² IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

²⁷³ Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim...

²⁷⁴ S. Maczek, *op. cit.*, s. 161.

postanowił przejść Wzgórze 262 na północy, 252 i 262 na południu oraz Mont Ormel, co zablokowałyby Niemcom odwrót. Grupa wzniesień przypominała razem maczugę. I też to miejsce ochrzcił generał Maczek²⁷⁵.

18 sierpnia o godzinie 02:00 GZ Koszutski opuściła swoje pozycje na Wzgórzu 259 i zaczęła pod osłoną nocy przesuwać się w dół, w kierunku Chambois²⁷⁶. Koszutski wspomina, iż od razu pojawiły się problemy. Śpiący żołnierze piechoty spadali z czołgów, te zaś często wpadały do rowów, blokując tym samym przejście. Nie działała łączność, dokuczały niemiłosiernie silniki, wyczerpane załogi zasypiały w wieżyczkach. Dowódcy musieli dołożyć nadludzkich starań, by utrzymać wojska w ruchu²⁷⁷. Wkrótce po wyruszeniu grupa zadaniowa straciła kontakt z dowództwem brygady. Koszutski nie mógł wywołać nikogo przez radio²⁷⁸. Majewski oraz Maczek mogli tylko zakładać, iż ich żołnierze zmierzali we właściwym kierunku i znów pojawią się w sieci oraz połączą z Amerykanami.

W końcu GZ Koszutski dotarła do Wzgórza 259, po krótkim ataku od *Luftwaffe*, i znalazła drogę dojścia. Wkrótce jednak natrafiła na główną drogę łączącą Trun z Vimoutiers, na której odbywał się przemarsz niemieckich kolumn. Żołnierze Koszutskiego musieli przejść przez nią, aby móc dalej się przemieszczać. Koszutski wydał rozkaz przez radio: „Przejdź przez główną drogę. Zwarty szyk. Żadnych wystrzałów”²⁷⁹. Żołnierze zaczęli się prześlizgiwać. Niemiecka żandarmeria, wzięwszy Polaków za swój konwój, zatrzymała przemarsz własnej kolumny i wskazała im drogę przejścia. Dwadzieścia minut później na skrzyżowaniu, próbując ustalić drogę przemarszu, żołnierze polscy natrafili na kolejny niemiecki patrol, który otworzył do nich ogień. Gdy jednak nie nastąpiła żadna reakcja, przerwał ostrzał i ruszył dalej, stwierdziwszy z konsternacją, iż otworzył ogień do swoich.

Do końca tej części operacji z ust zdenerwowanego Koszutkiego i jego dowódców padały epitety pod adresem bezużytecznych map. Gdy ostatecznie noc ustąpiła porankowi, wszyscy zaczęli zanalizować sytuację. Nagle ciszę poranka przerwał wystrzał karabinów maszynowych, a po nim nastąpił głęboki huk dział przeciwpancernych 75 mm. „Dwie niemieckie kompanie składające się z ośmiu

²⁷⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancерnej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²⁷⁶ *Ibidem*.

²⁷⁷ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

²⁷⁸ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancерnej, War Diary, 18 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

²⁷⁹ IPMS, Stanisław Koszutski, *'Hill 259' action—Champeaux...*

pojazdów rozpoznały nas i zaatakowały ręcznymi granatami [sic!]. Wszystkie pojazdy zniszczone. Oczyszczamy drogę” - taki meldunek dotarł z 1. szwadronu²⁸⁰.

Podczas jednak dalszego przemarszu GZ Koszutski natrafiła na większą liczbę pojazdów, ciężarówek, samochodów patrolowych oraz kilka budynków. Wśród nich poruszało się kilku dopiero co rozbudzonych grenadierów pancernych. Piechota zesła z czołgów i szybko okrążyła 80 jeńców mających na sobie jedynie bieliznę²⁸¹. Jak się okazało, GZ Koszutski natrafiła na dowództwo 2. Dywizji Pancerniej SS. Podczas pobieżnego przeszukania kwater dowodzenia znaleziono między innymi dwa mundury generalskie. Sami generałowie zbiegli „nie najlepiej ubrani”, jak zażartował Mieczkowski²⁸².

W końcu, po znalezieniu przewodnika Koszutski ku swojemu przerażeniu dowiedział się, iż w nocy przez pomyłkę skręcił w złą stronę i wylądował w Les Champeaux, a nie Chambois. W rzeczywistości znajdował się dziesięć kilometrów na północny wschód od zamierzonego celu. Nie mając wystarczająco dużo paliwa ani amunicji, przybity Koszutski nie widział innej możliwości, jak tylko kontynuować misję. Ale grenadierzy pancerni, którzy „są źle usposobieni względem każdego, kto przerywa im sen”, przeprowadzili kontratak przy wsparciu ogniowym ze strony ciężkich karabinów maszynowych²⁸³.

Zupełnie zaskoczona GZ Koszutski nie mogła sprawnie manewrować. Polska piechota jednak odparła pierwszy szturm, ponosząc przy tym spore straty, a czołgi Sherman przeprowadziły ostry ostrzał pobliskiego sadu, gdzie rozlokowane były niemieckie karabiny maszynowe. Druga fala niemieckiego szturmu skierowana została w 2. szwadron znajdujący się w samym środku szyku, co miało rozbić kolumnę Polaków. Polskie czołgi poczekały, aż niemiecki szturm się zbliży, a gdy to nastąpiło, przeprowadzono kontratak przy użyciu karabinów ustawionych na dziobie oraz współosiowo do armaty. Jak zauważa Koszutski, ten zdecydowany manewr przesądził o wyniku starcia. Gdy Niemcy rzucili broń i zaczęli uciekać, czołgi Sherman już zdążyły ruszyć z natarciem i ci, „którym udało się uciec kulom, znaleźli się pod gąsienicami szturmujących czołgów”²⁸⁴.

Ruszyli znów do przodu, ale stale już prowadzili wymianę ognia z niemieckimi działami przeciwpancernymi i piechotą. A ponieważ braki paliwa i amunicji były

²⁸⁰ *Ibidem*.

²⁸¹ *Ibidem*.

²⁸² Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim...

²⁸³ *Ibidem*.

²⁸⁴ IPMS, Stanisław Koszutski, 'Hill 259' action—Champeaux...

coraz bardziej odczuwalne, nie było innego wyjścia, jak kontynuować natarcie. Ostrzał niemiecki zaczął przybierać na sile, a nękami kolejnymi kłopotami Polacy znaleźli się teraz pod ostrzałem powietrznym amerykańskich P-47. „Samo piekło nie byłoby w stanie przebić horroru, w jakim się znaleźliśmy: ostrzał nieprzyjaciela prowadzony pełną parą z dział przeciwpancernych oraz karabinów maszynowych, nasi sojusznicy ostrzeliwujący i bombardujący nas i to okropne poczucie beznadziejności”. Wciąż nie mając łączności z dowództwem brygady, żołnierze zaczęli tracić nadzieję. „To już koniec” – myśleli. „Choć jednocześnie dziwne to zakończenie. Nikt się nigdy nie dowie, co się stało z 2. pułkiem pancernym w nocy 17 sierpnia 1944 roku”²⁸⁵.

Ostatecznie amerykańskie P-47 odleciały i Polacy mogli teraz zająć się tylko Niemcami. 1. szwadronowi udało się podejść działa przeciwpancerne i rozjechać je czołgami, blokując tym samym dalszy atak. Wkrótce jednak P-47 wróciły. Niczym zły sen zaczęły nurkować, kierując się w stronę kolumny polskich pododdziałów. Na szczęście w ostatniej chwili pilot prowadzący rozpoznał czołgi Sherman i odbił w górę. Zaraz potem myśliwce zniknęły. „Pewnie szukały Cromwellów!” - ktoś zażartował²⁸⁶.

W końcu przez radio zaczął się przebijać ledwo słyszalny sygnał z dowództwa brygady. Maczek i Majewski dowiedzieli się, że GZ Koszutski została prawie rozbita przez sojusznicze myśliwce, zanim te znalazły się głęboko za liniami niemieckimi. Maczek wysłał 1. batalion piechoty podhalańskiej, aby dołączył do GZ Koszutski i zapewnił jej wsparcie. Ale gdy batalion dotarł wieczorem do Les Champeaux, na miejscu nie zastał nikogo²⁸⁷. Do tego czasu GZ Koszutski wydostała się z tarapatów i skierowała na południe.

Gdy zatrzymała się na polanie, aby dolać paliwa z kanistrów, znalazła się pod ostrzałem prowadzonym przez Tygrysy. Atak był dla żołnierzy zupełnym zaskoczeniem. Porucznik Kohutnicki, który był świadkiem tego, jak jego trzy czołgi zostały zniszczone w pierwszych godzinach Operacji „Totalize”, właśnie napełniał bak:

Stojąc na włazie silnika, nagle zobaczyłem, że jeden z czołgów po mojej stronie został trafiony i stanął w ogniu. Będę następny [...] - przeszło mi przez myśl i w rzeczy samej dostaliśmy. Byłem oszołomiony. Kanister, z którego przelewałem paliwo, wybuchł mi w rękach, a płonąca benzyna rozlała się po mnie. Rzuciłem się na ziemię i zacząłem się turlać, usiłując ugasić płomień. Ktoś przyszedł mi z pomocą i gdy zobaczyłem, że już nie płonę, przeskoczyłem przez płot [...] znajdowałem się w leju po wybuchu

²⁸⁵ *Ibidem.*

²⁸⁶ *Ibidem.*

²⁸⁷ *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

bomby. Chwilę później dołącza do mnie ranny żołnierz, który pada obok mnie. Spokojnie, bez nerwów i z opanowaniem zabandażowałem mu ranę i wróciliśmy do naszych czołgów. Jednak niemiecki Tygrys zebrał inne ofiary. Zobaczyłem, iż mój wspólny kompan, porucznik Zygmunt Przyborowski, nie żył. Zginął na zewnątrz czołgu. Nie miał połowy twarzy²⁸⁸.

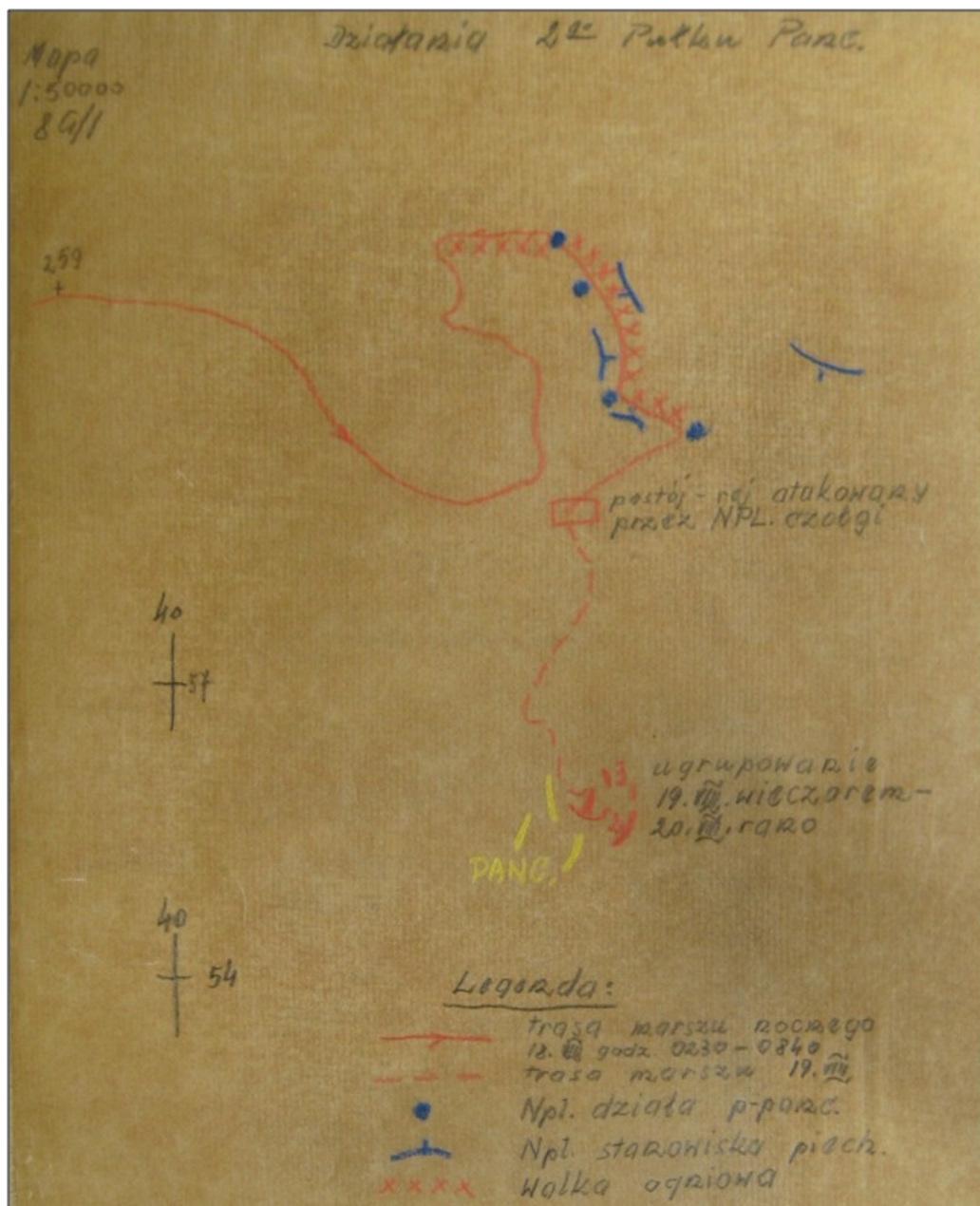
Podczas ataku Mieczkowski poinstruował swojego kierowcę, aby ten zaparkował w zagłębieniu w ziemi, pozostając w ten sposób poza bezpośrednim ostrzałem. „Słomki naprzód!” - zawołał dowódca 3. szwadronu. Sierżant Kos wyminął swoim czołgiem Firefly czołg Mieczkowskiego, który szczęśliwym trafem znajdował się w martwej strefie Tygrysa. Kos ruszył pod górkę, a po chwili Mieczkowski „poczuł impet powietrza, a następnie błysk na swoim czołgu – pocisk artyleryjski pewnie przeleciał nad nami”²⁸⁹. Firefly stał w ogniu, ranny sierżant Kos wyskoczył z czołgu, a za nim działonowy kapral Oleksy. Ustawiona bokiem wieżyczka blokowała włązy w kadłubie, uniemożliwiając tym samym pierwszemu i drugiemu kierowcy (operatorowi) wydostanie się na zewnątrz - skazani zostali na spłonienie w środku żywcem. Kapral Oleksy wskoczył z powrotem do płonącego się pojazdu i przestawił wieżyczkę w pozycję frontalną, pomagając im uciec. Mieczkowski wspomina: „Zobaczyłem go jeszcze raz następnego dnia wśród rannych: wyglądał strasznie. Jego twarz była nierozpoznawalna; mimo to przeżył i został uhonorowany krzyżem *Virtuti Militari*, za który zapłacił wysoką cenę”²⁹⁰.

Atak się zakończył. GZ Koszutski kontynuowała swoją feralną odyseję. Poniższa mapa przedstawia niewiarygodną trasę, jaką pokonała między 18 a 19 sierpnia. Nawet nie posiadając żadnych odniesień, łatwo stwierdzić, iż była ona zawiła. Zaczyna się przy Wzgórzu 259 w górnym lewym rogu. Ciągła linia przedstawia drogę pokonaną 18 sierpnia, a krzyżyki odnoszą się do miejsc, w których doszło do starć. Kropki wskazują stanowiska niemieckich dział przeciwpancernych, na które grupa natrafiła między wojskami piechoty. Ukośna linia przedstawia drogę przemarszu w dniu 19 sierpnia, aż do końcowych pozycji w pobliżu Wzgórza 240. Dla porównania pierwotny cel GZ Koszutski, Chambois, znajduje się mniej więcej na południowy zachód od legendy na szkicu.

²⁸⁸ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 127.

²⁸⁹ *Ibidem*, s. 122-123.

²⁹⁰ *Ibidem*.



Mapa 17: Szkic: 2. pułk pancerny, Wzgórze 259, Les Champeaux, Wzgórze 262. Źródło: IPMS, *Działania 2. Pułku Pancernego, Mapa 1:50000*, sygn. C.10 I Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

Powodów błędów w nawigacji popełnionych przez GZ Koszutski mogło być wiele: ciemność, kiepskie mapy, ogromne zmęczenie, podobieństwa w pisowni i wymowie nazw Chambois oraz Chapeaux... Choć generał Maczek był rozczarowany początkowym niepowodzeniem misji, udało mu się zauważyć w całej tej sytuacji jeden zdecydowany plus. Do czasu gdy GZ Koszutski nie trafiła omyłkowo do Les Champeaux, generał Maczek nie miał pojęcia, iż tak blisko jego wschodniej flanki znajdowała się 2. Dywizja Pancerna SS. Teraz zdał sobie sprawę z zagrożenia

istniejącego nie tylko wewnątrz kotła Falaise²⁹¹. Wiedza ta miała w ciągu kilku następnych dni okazać się bardzo przydatna.

Generał Maczek musiał zmodyfikować plany działania i w jakiś sposób sprawić, aby GZ Koszutski dotarła do Chambois, połączyła się Amerykanami i zabezpieczyła drogę ucieczki. Około 18 sierpnia ogólna sytuacja też się zmieniła. Przed godziną 13:15 kanadyjska 4. Dywizja Pancerna zabezpieczyła Trun²⁹². Oznaczało to, iż odwrót niemieckich wojsk zacznie teraz bardziej przypominać ucieczkę. Miały one do dyspozycji jedynie trzy punkty przeprawowe na Dives: Chambois, Saint-Lambert-sur-Dives oraz płyciznę przy Moissy. Dla większości wojsk 5. Armii Pancernej i prawie całej 7. Armii Niemieckiej utrata kontroli nad tymi miejscami oznaczała w praktyce wpadnięcie w pułapkę.

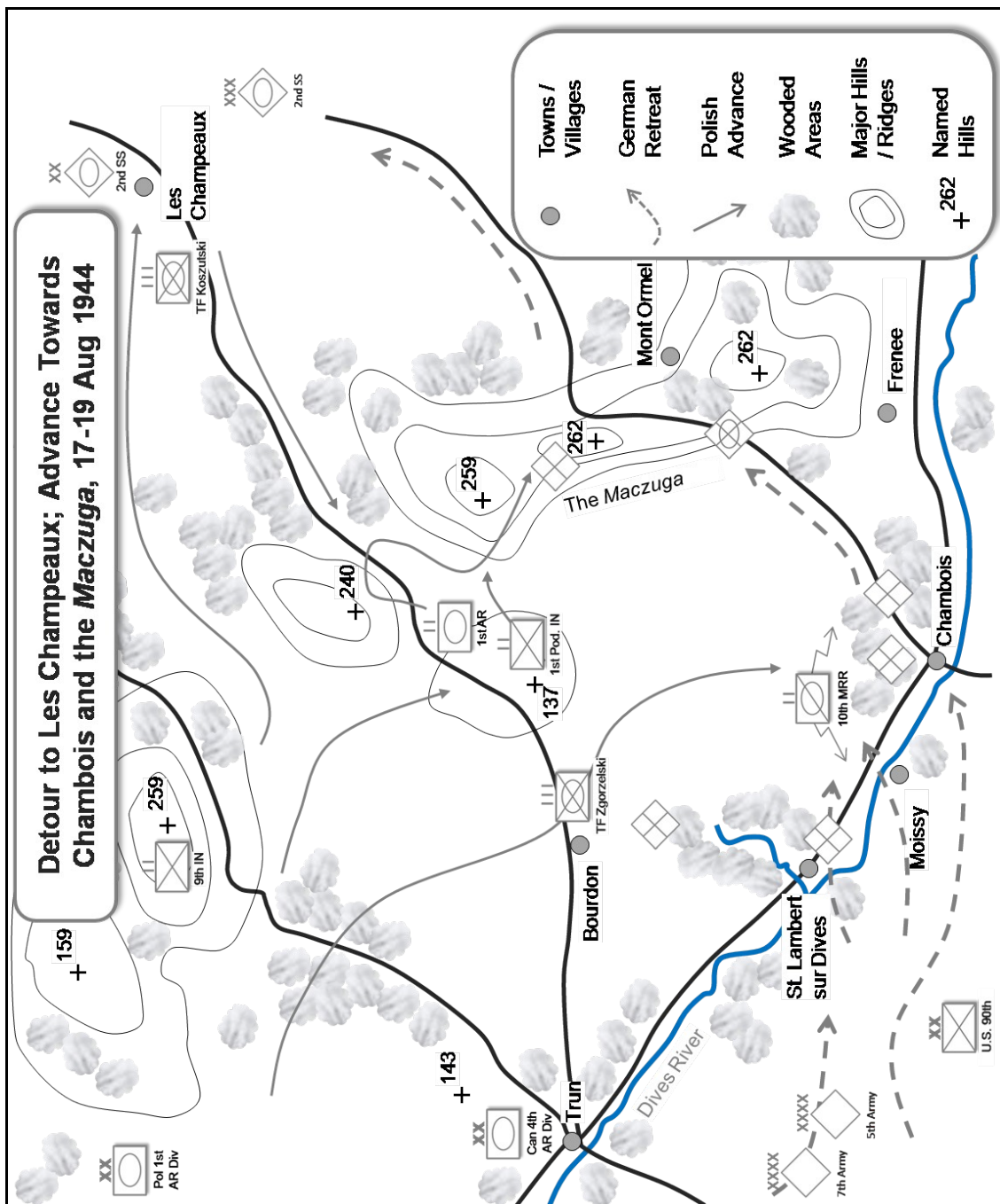
Generał Maczek wydał rozkazy. 10. pułk strzelców konnych miał przeprowadzić rozpoznanie w kierunku Chambois, nadal głównego celu dywizji²⁹³, a grupa Zgorzelskiego natarcie na południe, gdzie powinna przejąć Bourdon, a następnie Chambois. Tam w końcu miało dojść do połączenia polskich wojsk z amerykańskimi, kierującymi się na południowe obrzeża miasta. Jak już wspomniano, 1. pułk pancerny oraz 1. batalion piechoty podhalańskiej już wcześniej wyruszyły ze wsparciem dla GZ Koszutski. Po przetransportowaniu piechoty na miejsce 1. pułk miał zaatakować od północnej strony Wzgórze 137. Na Wzgórzu 259, z którego rozciągała się panorama na drogę biegnącą z Trun do Vimountiers, znajdował się 9. batalion piechoty²⁹⁴. Droga ta wcześniej stanowić mogła główną trasę przemarszu niemieckich wojsk wycofujących się przez Trun. Teraz jednak, gdy Trun trafił w ręce Kanadyjczyków, razem ze Wzgórzem 259 przestała być taka ważna. W tym momencie więc 9. batalion piechoty zasadniczo stanowił odwód dywizji. Poniższa mapa pokazuje sytuację z okolic 18 sierpnia.

²⁹¹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 162.

²⁹² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

²⁹³ *Ibidem*.

²⁹⁴ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44, 22 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.



Mapa 18: Przemarsz i atak w kierunku Wzgórza 262 oraz Chambois. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, *Działania 2. Pułku Pancernego, Mapa 1:50000...*; IPMS, *1:250000 szkic (ze wspomnieniami Koszulińskiego i Stefanowicza)*[...]; S. Maczek, *op. cit.*, s. 164; IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44...*; IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

10. pułk strzelców konnych przed upływem godziny 16:30 przeprowadził rozpoznanie w promieniu kilometra na północny zachód od Chambois. Jak się okazało, miasto było silnie obstawione przez niemieckie wojska. Zamiast kontynuować natarcie, pułk musiał się wycofać, gdy sojusznicze bombowce

myśliwskie mylnie wzięły strzelców konnych za wycofujących się Niemców i rozpoczęły ich ostrzeliwać oraz zrzucać na nich bomby²⁹⁵.

GZ Zgorzelski przeprowadziła szturm na południe w kierunku Bourdon, ale już po kilku kilometrach natrafiła na ciężki ogień przeciwpancerny oraz sporą liczbę żołnierzy piechoty, zdeterminowanych, by utrzymać w swoich rękach drogę ucieczki dla wycofujących się wojsk niemieckich. Natarcie grupy stanęło więc w martwym punkcie i choć przez całą noc wybuchały sporadyczne walki, aż do następnego dnia nie mogła przesunąć się do przodu.

1. pułk pancerny wraz z 1. batalionem piechoty podhalańskiej jadącym na czołgach próbowały najpierw dostarczyć wsparcie GZ Koszutski. Po przetransportowaniu piechoty na miejsce pułk ruszył na południe w kierunku Wzgórza 137, ale około godziny 19:00 nalot aliantów zniszczył większość paliwa, amunicji oraz tabor przeznaczony dla GZ Koszutski. Później, wieczorem major Stefanowicz oraz jego żołnierze zdobyli Wzgórze 240 i wzięli jeńców do niewoli²⁹⁶.

Prawie wszystkie pododdziały polskiej 1. Dywizji Pancерnej znajdowały się teraz w stałym kontakcie ogniowym z niemieckimi patrolami - wycofującymi się wojskami różnego rodzaju i wielkości. Wielu niemieckich żołnierzy trafiało do niewoli, a sam ich – zorganizowany i dobrze skoordynowany – odwrót zaczął teraz przypominać paniczną ucieczkę. Tysiące ludzi przesuwało się w popłochu przez Saint-Lambert-sur-Dives, Moissy oraz Chambois. Jedyłą myślą, jaka nieustannie kłębiła się im w głowie, była obawa o to, czy zdążą wydostać się z kotła. Drogi ze wszystkich powyższych punktów przeprawowych wiodły w górę, w kierunku Maczugi. Generał Maczek zamierzał zepchnąć żołnierzy do Chambois i w końcu znaleźć Amerykanów.

Wczesnym rankiem 19 sierpnia major Stefanowicz otrzymał rozkaz, iż 1. pułk pancerny ma niezwłocznie przejąć Wzgórze 262 na północy. Choć żołnierze dopiero co zaczęli przygotowywać sobie posiłki, od razu pobiegli do czołgów i ruszyli na południowy wschód, zabierając z sobą większą część 1. batalionu piechoty podhalańskiej. Po dotarciu do podnóża przyległego wzniesienia przeskanowali lornetkami teren, który nazwali Łysą Górą, i zauważyli mozolnie przesuającą się niemiecką piechotę. Stefanowicz znalazł tylko jedną krętą drogę wiodącą na szczyt, po której mogłyby przemieścić się czołgi, i wysłał zwiad, aby sprawdził, jak wygląda na niej sytuacja. Oprócz kilku niemieckich żołnierzy, których wzięli do niewoli, nie

²⁹⁵ S. Maczek, *op. cit.*, s. 164.

²⁹⁶ IPMS, 10. Brygada Kawalerii Pancерnej Sztab, *Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44...*

natrafili na żadną zorganizowaną defensywę, jedynie strumień przesuających się w popłochu uciekinierów. Stefanowicz przydzielił swoim czołgom zadanie zdobycia szczytu, a na ich przodzie umieścił 2. szwadron²⁹⁷.

Wspinając się pod górę, żołnierze pułkownika Stefanowicza napotykali mniejsze grupy wroga, które albo się poddawały, albo uciekały, porzucając broń, amunicję, zaprzęgi i konie. O godzinie 12:40 pułk dotarł na szczyt i znalazł się przy głównym szlaku przemarszu niemieckich wojsk – drodze z Chambois do Vimoutiers²⁹⁸. Szwadron prowadzący natknął się na dwie Pantery usiłujące przebić się na wschód. Podeszedł je z zaskoczenia z boków i je zniszczył. Stefanowicz ustawił wzdłuż drogi dwa szwadrony w kierunku południowym oraz południowo-wschodnim oraz jeden szwadron dalej na zachód, w kierunku północnym oraz północno-zachodnim, który zabezpieczać miał tyły oraz prawą flankę pułku²⁹⁹. Marian Słowiński, działonowy w Shermanie pułkownika Stefanowicza, żywo wspomina zdobycie Wzgórza 262 oraz zajęcie pozycji.

Po tym jak 1. Pułk Pancerny [...] zajął pozycje na *Maczudze*, a załogi czołgów spojrzwały przed siebie i w dół, nie mogliśmy uwierzyć własnym oczom.

Dokładnie przed nami, w odległości 300, może 500 metrów, całe niemieckie pododdziały, liczne czołgi, zaprzęgi konne, piechota i artyleria przesuwały się bez najmniejszej świadomości tego, co działo się dookoła nich. Gdy pułkownik wydał rozkaz otwarcia ognia, nikt z nas nie musiał namierzać celu – po prostu skierowaliśmy działa i karabiny w stronę mrowiącej się masy i wystrzeliliśmy³⁰⁰.”

Droga zapadnięta między wzgórzami Maczugi osłonięta była z obu stron żywopłotami. Te zaś, mimo iż stanowiły dobry kamuflaż, zamykały niemiecki sprzęt i czołgi, co z kolei uniemożliwiało przeprowadzenie skoordynowanego kontrataku. Najbliższy polski szwadron podeszedł od północy na odległość około 40 metrów od drogi i zniszczył całą grupę wozów opancerzonych, blokując tym samym przejazd pozostałej kolumnie. Pułk oskrzydlił kolumnę i spuścił na nią stalowy deszcz pocisków, który pokrył 2000 metrów drogi.

Rozpoczynają się wybuchy i ogień. Na początku reakcja nieprzyjaciela zerowa. Wkrótce jednak odzywają się Nebelwerfer oraz karabiny maszynowe. Są celne, ponosimy bowiem straty. Kilka Panter i dział samobieżnych też otwiera ogień, ale ich pociski, choć lecą gęsto, wędrują za wysoko. Odcięci i spanikowani, pewnie nie są w stanie obrać właściwych pozycji ogniowych.

²⁹⁷ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.'* *Commanding Officer's memories...*

²⁹⁸ *Ibidem*.

²⁹⁹ IPMS, *Dziennik działań 1. Pułku Panc. za czas od dnia 8 VIII 44*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

³⁰⁰ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

Po jakimś czasie ogień nieprzyjaciela zupełnie cichnie, a pożar i wybuchy narastają. Cała, dwukilometrowa kolumna złożona z Panter, wozów opancerzonych, dział 88 mm oraz 105 mm, Nebelwerfer i innych staje w płomieniach. Czarny gęsty dym pokrywa wzgórze i przesłania widoczność³⁰¹.

Droga dławiała się dymem wydobywającym się z płonącego sprzętu oraz martwymi lub dogorywającymi ludźmi i końmi. Przedostanie się na południe na Wzgórze 262 było niewykonalne. Wkrótce Niemcy zaczęli wypełzać ze zniszczonych maszyn, machając przy tym białymi flagami. Polscy żołnierze okrążyli kilku z nich i zaprowadzili do pobliskich domów. Jak wspomina Stefanowicz, „niektórzy z nich byli jedynie strzępkami istot ludzkich”³⁰². Poniższe zdjęcie pokazuje Zniszczoną niemiecką kolumnę na drodze przecinającej Maczugę. Po prawej stronie zdjęcia widoczny jest polski czołg Sherman³⁰³.



Fot. 13: Zniszczona niemiecka kolumna w okolicy Wzgórza 262. Źródło: <http://img.odkrywca.pl>. Zdjęcie to można też obejrzeć w Narodowym Archiwum Cyfrowym.

Generał Maczek wreszcie miał swoich ludzi na Maczudze. Stamtąd rozciągał się przed nimi widok na całą dolinę Dives. Mogli wezwać artylerię lub ostrzeliwać bezpośrednim niemiłosiernym ogniem z karabinów maszynowych czy czołgów wszystkie duże formacje usiłujące przedostać się drogą między Chambois i

³⁰¹ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.'* *Commanding Officer's memories...*

³⁰² *Ibidem.*

³⁰³ Media w globalnym świecie, http://img.odkrywca.pl/forum_pics/picsforum13/panther_mont_ormel_03.jpg (aktualizacja z 14 III 2011).

Vimoutiers. Tak też uczynił pułkownik Stefanowicz i jego żołnierze. Co jednak widzieli ze swoich pozycji znajdujących się wysoko na Maczudze? Zdjęcie znajdujące się poniżej zostało zrobione niedaleko Wzgórza 262 i pokazuje widok rozciągający się na zachód.



Fot. 14: Widok ze Wzgórza 262 na zachód. Źródło: zdjęcie zrobione przez autora w lipcu 2010.

Imponujący widok umożliwia prowadzenie obserwacji na odległość kilku kilometrów. To, czego na zdjęciu nie widać, to punkt obserwacyjny znajdujący się jakieś 150 metrów dalej. Jak czytelnik może się domyślać, zbocze jest tam bardziej strome i zalesione. Pole ogniowe jest łatwe do ocenienia. Z podobnego mógł korzystać 1. pułk pancerny na całej szerokości swoich pozycji, skierowanych z południowego zachodu na północny wschód. Od strony południowej wzgórze jest bardziej zalesione i ogranicza widoczność.

Możliwości osłony i kamuflażu dla niemieckich wojsk próbujących się przedrzeć przez te pozycje są w najlepszym razie nieduże. Polacy znajdujący się na samej górze również mogli z nich korzystać, choć na południe i północ ich obszar był bardziej zalesiony. Pamiętać trzeba, iż Wzgórze 262 zostało przez nich nazwane Łysą Górą, gdyż to konkretne stanowisko nie miało tylu drzew.

Dla piechoty poruszającej się pieszo od zachodu i próbującej uciec na wschód jedyną przeszkodę stanowił pułkownik Stefanowicz i jego żołnierze. Dla ciężarówek

zaś, czołgów, wozów konnych i pozostałych środków transportu utrudnieniem niemal nie do pokonania była potężna grań. Dlatego Niemcy mogli się jedynie kierować drogą biegnącą z Trun do Vimoutiers albo z Chambois do Vimoutiers. Tam jednak dominował trudny, wyboisty teren.

Miejsce, z którego zrobiono zdjęcie, z pewnością należy do kluczowych. Biorąc pod uwagę specyfikę topograficzną, łatwo można stwierdzić, iż pozycja ta idealnie nadaje się do prowadzenia działań defensywnych. Dalej na południe znajduje się Wzgórze 262, które również stanowi teren kluczowy za sprawą widoku, jaki rozpościera się z niego na rejon Chambois. Był to doskonały punkt do koordynowania działań bojowych prowadzonych przez wojska polskie i amerykańskie w tym rejonie. Jak szybko wydedukował pułkownik Stefanowicz, sama droga prowadząca przez Maczugę również stanowiła teren kluczowy. Uniemożliwiając niemieckim wojskom skorzystanie z tego przejścia, znacznie spowalniało się ich odwrót, a nawet zmuszało do porzucenia ciężkiego sprzętu i kontynuowania ucieczki pieszo.

Niewidoczna na zdjęciu droga, na której pułkownik Stefanowicz z ogromnym powodzeniem storpedował kolumnę niemieckich żołnierzy, stanowi dla pojazdów jedyną możliwość dotarcia do tego miejsca. Żołnierze poruszający się pieszo mają do swojej dyspozycji oczywiście szerszą drogę dojścia, relatywnie dobrze zamaskowaną i osłoniętą - zwłaszcza gdy korzysta się z niej w warunkach ograniczonej widoczności.

Kierując się z powrotem na wschód, co zaledwie kilka dni później uczynił tutaj polska defensywa, można zauważyć, iż warunki OCOKA są tu mniej więcej takie same. Wschodnie dojście jest jednak znacznie bardziej zalesione, co ograniczana widoczność i pole ognia, działając na niekorzyść defensywy, która nie może dostrzec koncentrujących się wojsk nieprzyjaciela. W niektórych miejscach możliwość prowadzenia obserwacji na północ, południe i wschód spada nawet do 50 metrów.

Podczas gdy 1. pułk pancerny i podhalanie zaczęli blokować niemieckim wojskom drogi wyjścia prowadzące przez Maczugę, GZ Zgorzelski wznowiła szturm na Chambois. Zgorzelski pierwszy zaatakował Wzgórze 137, a do południa ułani przejęli kontrolę nad nim, biorąc, jak wskazują źródła, „pokaźną liczbę żołnierzy niemieckich do niewoli”³⁰⁴. To, co rozpoczęli swoimi czołgami ułani, dokończyli dragoni, którzy po oczyszczeniu terenu umocnili swoje stanowiska na Wzgórzach 137. Mijała wtedy 14:30. Tymczasem 24. pułk ułanów przeprowadził szturm na południe,

³⁰⁴ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, War Diary, 19 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

przecinając niemiecką oś odwrotu, i powoli posuwał się w kierunku Frenee, co wynikało z nieustannie prowadzonej wymiany ognia oraz trudnego terenu dla czołgów. 10. pułk dragonów zaś, zakończywszy swoją misję na Wzgórzu 137, rozpoczął natarcie na Chambois³⁰⁵.

Kierunki działań ofensywnych ułanów i dragonów nieco się rozeszły i późnym popołudniem oba pododdziały straciły z sobą kontakt, chociaż nie przerwały natarcia. Ułani dotarli na wschód od Chambois, gdzie zablokowali drogi wyjścia prowadzące na wschód i południowy wschód, natomiast dragoni zeszli do Chambois północnym zboczem.

10. pułk strzelców konnych wraz z dwiema kompaniami przeciwpancernymi zapewniał przez cały dzień meldunki z działań GZ Zgorzelski. Widząc, iż jego pododdziały powoli kończyły swój przemarsz i w zasadzie przygotowywały się do serii działań ofensywnych przeplatanych z defensywnymi, Maczek wydał polecenie połączenia pułku i GZ Zgorzelski, co nastąpiło o godzinie 16:50 w Chambois³⁰⁶.

Dragonii natrafili na wyjątkowo silny opór – Chambois, stanowiące południowy brzeg kotła, było najlepszym szlakiem dla Niemców do odwrotu, dlatego nie mieli oni zamiaru łatwo go oddać. Przed wieczorem dragoni przebili się do północnej części miasta, blokując drogę prowadzącą do Mont Ormel i Vimoutiers. O godzinie 19:30 porucznik Karcz, dowódca plutonu przeciwpancernego w szwadronie wsparcia dragonów, dotarł do 2. batalionu 359. pułku piechoty 90. Dywizji Piechoty Armii Stanów Zjednoczonych³⁰⁷.

Zdjęcie zamieszczone poniżej przedstawia porucznika Władysława Kłaptocza, dowódcę plutonu w 2. szwadronie 10. pułku dragonów, podczas spotkania z majorem Leonardem Dullem z 359. pułku piechoty Armii Stanów Zjednoczonych zaraz po tym, jak ich drogi zeszły się, a tym samym odcięli oni możliwość odwrotu wojskom niemieckim.

³⁰⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³⁰⁶ *Ibidem*.

³⁰⁷ S. Maczek, *op. cit.*, s. 167.



Fot 15: Porucznik Kłaptocz oraz major Dull w Chambois. Źródło: National Archives USA, sygn. p011192, Media na globalnym świecie, <http://www.archivesnormandie39-45.org>.

Teoretycznie kocioł Falaise został zamknięty. Ale 7. Armia Niemiecka uciekająca na złamanie karku miała inną wizję. Wciąż dysponując punktami przeprawowymi na rzece Dives, kontynuowała szaleńczy odwrót, atakując, jeśli było to konieczne.

Wcześniej, 19 sierpnia Kanadyjczycy wyruszyli z Trun. Mała grupa zadaniowa przebiła się na niewielkie wzgórze, z którego rozciągał się widok na Saint-Lambert-sur-Dives, a następnie rozpoczęła precyzyjny ostrzał artyleryjski niemieckich wojsk, które teraz naraz próbowały precyzyjnie przesuwać się do przodu. Kanadyjczycy podjęli próbę przejścia mostu, ale nieugięta defensywa szybko zepchnęła pododdział grupy zadaniowej na szczyt okolicznego wzgórza. Ale kanadyjscy żołnierze nie przestawali nękać wycofujących się Niemców pośrednim i bezpośrednim ogniem³⁰⁸ i ich szanse na odwrót z godziny na godzinę malały.

Polskie i amerykańskie wojska okupowały Chambois, tak więc Niemcom pozostały już tylko dwa miejsca, w których mogli przeprowić się na drugą stronę Dives - Saint-Lambert-sur-Dives, znajdujące się teraz pod precyzyjnym ostrzałem

³⁰⁸ K. Ford, *op. cit.*, s. 76.

artyleryjskim Kanadyjczyków - oraz płycizna przy Moissy. Na wschód od rzeki jedyna droga ucieczki prowadziła prosto między pozycje zajęte przez polską 1. Dywizję Pancerną.

Pomimo sukcesu, jakim zakończyło się zdobywanie Wzgórza 262, oraz połączenia się z Amerykanami do wieczoru 19. sierpnia generał Maczek wciąż nie osiągnął zamierzonego celu. GZ Koszutski nadal nie przeszła ze Wzgórza 240 na 262 i stała w miejscu³⁰⁹. Ponadto 1. pułk pancerny zameldował, iż nie może przesunąć się dalej na południe z powodu silnego oporu, jaki stawiała niemiecka defensywa, wówczas wciąż dysponująca sporym ogniem artyleryjskim i moździerzowym³¹⁰. Do całkowitego zablokowania odwrotu wroga przez Maczugę generał Maczek potrzebował więcej żołnierzy. Wydał wówczas polecenie ostatniemu pododdziałowi dywizji, który nie prowadził w tym momencie żadnych starć, aby ten dołączył do 1. pułku pancernego. Późnym wieczorem 9. batalion piechoty wyruszył ze Wzgórza 259 w kierunku północnego Wzgórza 262. Majewski przekazał Stefanowiczowi, iż lada moment dołączy do niego, a wówczas wspólnymi siłami przeprowadzą szturm na południe, w kierunku południowego zbocza Wzgórza 262. Stefanowicz odpowiedział, iż nie jest w stanie zrealizować powyższego zadania z powodu kłębow dymu i ognia, jaki się rozciągał, jak również dlatego że 9. batalion piechoty jeszcze nie dotarł. Ponadto przez pozycje zajmowane teraz przez żołnierzy Stefanowicza przeciekał nie kończący się strumień niemieckich żołnierzy.

Rzeczywiście z powodu dymu i całego zamieszania nie udało się ani rozpoznać, ani nawiązać kontaktu z 9. batalionem piechoty. W końcu o godzinie 21:00 piechota dotarła na miejsce, a Stefanowicz porozumiał się z GZ Koszutski, która znajdowała się kilka kilometrów dalej na północny zachód³¹¹. Wbrew temu, co stwierdzały meldunki generała Maczka (oraz 10. brygady kawalerii pancernej), a mianowicie że GZ Koszutski spędziła noc na Wzgórzu 240, wydaje się, iż w nocy lub wczesnym rankiem grupa przemieściła się w kierunku 1. pułku pancernego, w pobliże północnego Wzgórza 262. Stefanowicz zameldował nawiązanie kontaktu z GZ Koszutski i w swym pamiętniku zapisał, iż inne pododdziały dywizji dołączyły do niego na Maczudze. Mógł to być jedynie 9. batalion piechoty albo GZ Koszutski.

³⁰⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³¹⁰ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

³¹¹ IPMS, *Dziennik działań 1. Pułku Panc. za czas od dnia 8 VIII 44*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

Dziennik bojowy 10. brygady kawalerii pancernej odnotowuje przybycie GZ Koszutski na Wzgórze 262 o godzinie 07:00 20 sierpnia³¹².

Podczas gdy Maczek i Majewski skoncentrowali się na ustanowieniu odpowiednich pozycji defensywnych na Maczudze, walki w Chambois wcale nie zbliżały się do końca. Po połączeniu się pododdziałów polskich i amerykańskich dowództwo nad 10. pułkiem dragonów oraz 24. pułkiem ułanów przejął chwilowo Amerykanin, który znajdował się na miejscu prowadzonych działań. Przydzielił on Polakom zadanie obrony Chambois przed niemieckim kontratakiem. Amerykanie pojawili się na miejscu z ogromnymi zapasami jedzenia, wody, benzyny, lekkiej broni, amunicji, czyli „wszystkiego, co było potrzebne do walki”³¹³. Tylko jednej rzeczy nie mieli. Jako formacja piechoty nie przewozili pocisków kaliber 75 mm, które potrzebne były ułanom do prowadzenia ostrzału z czołgów.

Gdy 19 sierpnia dobiegł końca, GZ Zgorzelski w praktyce, choć wciąż nieoficjalnie, się oddzieliła. 10. pułk dragonów wraz z amerykańską piechotą okupował Chambois. 10. pułk strzelców konnych skoncentrował swoje siły mniej więcej kilometr na północ od miasta, natomiast 24. pułk ułanów - na niskich wzniesieniach na północny wschód od Chambois³¹⁴. Choć miasto było zabezpieczone, to sama droga prowadząca aż na szczyt Maczugi wciąż stała otworem. Jako że polscy żołnierze nie obstawili południowej strony Wzgórza 262, nie mogli jej ostrzeliwać. Francuscy żołnierze wraz z 90. Dywizją Piechoty Armii Stanów Zjednoczonych dotarli aż do Frenee, ale dostali rozkazy przerwania walk i rozpoczęcia przemarszu w stronę Paryża. Tak więc ich udział w odcięciu niemieckim wojskom drogi ucieczki był marginalny³¹⁵.

Sytuacja na Maczudze z godziny na godzinę się pogarszała. Ani 1. pułk pancerny ani GZ Koszutski nie otrzymały paliwa i amunicji. Jedyne nowo przybyły 9. batalion piechoty dysponował pełnym ukończeniem tych zasobów. Stefanowicz wysłał kurierów z zadaniem zdobycia zapasów oraz pokierowania w jego stronę kolumny zabezpieczenia logistycznego, ale kolumny te albo wycofały się po natrafieniu na ostrzał nieprzyjaciela, albo po prostu przepadły. Co gorsza, piękna pogoda sierpniowa powoli ustępowała miejsca deszczowej. To oznaczało, iż bombowce myśliwskie aliantów nie mogły prowadzić nalotów, a tym samym wspierać

³¹² IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.'* *Commanding Officer's memories...*

³¹³ S. Maczek, *op. cit.*, s. 167.

³¹⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³¹⁵ H. Meyer, *op. cit.*, s. 98.

ogniowo stale prowadzonych starć z coraz większymi oddziałami piechoty i artylerii. Dla wielu Polaków jednak, którzy mieli okazję wcześniej na własnej skórze przekonać się, jak kiepsko potrafiły działać sojusznicze siły powietrzne, brak wsparcia z góry nie był przeszkodą. Wraz z nastaniem wieczoru na sile przybrał ostrzał moździerzowy³¹⁶.

Mało kto zmrużył tej nocy oko. Zresztą noce spędzane na Maczudze były nie do opisanego. Polskim żołnierzom brakowało jedzenia, wody, amunicji, ich okopy były za płytkie, a zewsząd napływali zdesperowani niemieccy żołnierze. Artylerie obu stron nieprzerwanie rozbrzmiewały nad całą doliną. Sojusznicza zalewała ogniem niemieckie wojska, zmuszając je do jeszcze bardziej zdesperowanej ucieczki przez pozycje zajmowane przez Polaków. Niemiecka zaś strzelała w stronę strudzonych Polaków, zmuszając ich do pozostania w okopach lub czołgach. Jerzy Niewinowski dowodził plutonem rozpoznania 2. pułku pancernego. Wspomina, iż noce przerażały wszystkich: „Nie kończący się huk artyleryjskich pocisków, ranni lub płonący żołnierze wyjący z bólu...”³¹⁷ Mimo artyleryjskiego ostrzału między pozycjami polskimi co chwila pojawiali się zdesperowani niemieccy żołnierze. Marian Słowiński wspomina, iż działonowy czołgu pułkownika Stefanowicza znajdował załogi czołgów Sherman z poderżniętymi gardłami³¹⁸. Świt zwiastujący nastanie poranka 20 sierpnia musiał być wybawieniem dla polskich żołnierzy, ale już wkrótce ich los miał się okazać jeszcze trudniejszy do zniesienia.

Mimo chaosu walk prowadzonych przez wycofujące się wojska niemieckie ich generałowie cały czas dokładali wszelkich starań, aby utrzymać lukę między zacieniającymi się ramionami kieszeni Falaise, tak aby pozostała część 7. Armii mogła się wydostać z pułapki. Około 19 sierpnia stało się jednak jasne, iż ich próby zawiodły i jedynym sposobem ucieczki było przełamanie linii defensywnej aliantów. Generał Hausser miał swój punkt dowodzenia w Villedieulès-Bailleul, zaraz na południe od Trun. Tam spotkał się z generałem Elfeldem, dowódcą LXXXIV Korpusu, generałem Meyerem, którego pomysłowa obrona na południe od Caen przeciągnęła w czasie ten właśnie moment, oraz kilkoma innymi wyższymi oficerami. Wtedy właśnie powstał prosty plan działania. 19 sierpnia o godzinie 22:30 3. Dywizja Powietrznodesantowa znajdująca się obecnie pod Montabard miała przeprowadzić szturm na linię defensywy w rejonie Saitn-Lambert-sur-Dives, a za nią miała pójść 12. Dywizja Pancerna SS. Po

³¹⁶ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.' Commanding Officer's memories...*

³¹⁷ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 128.

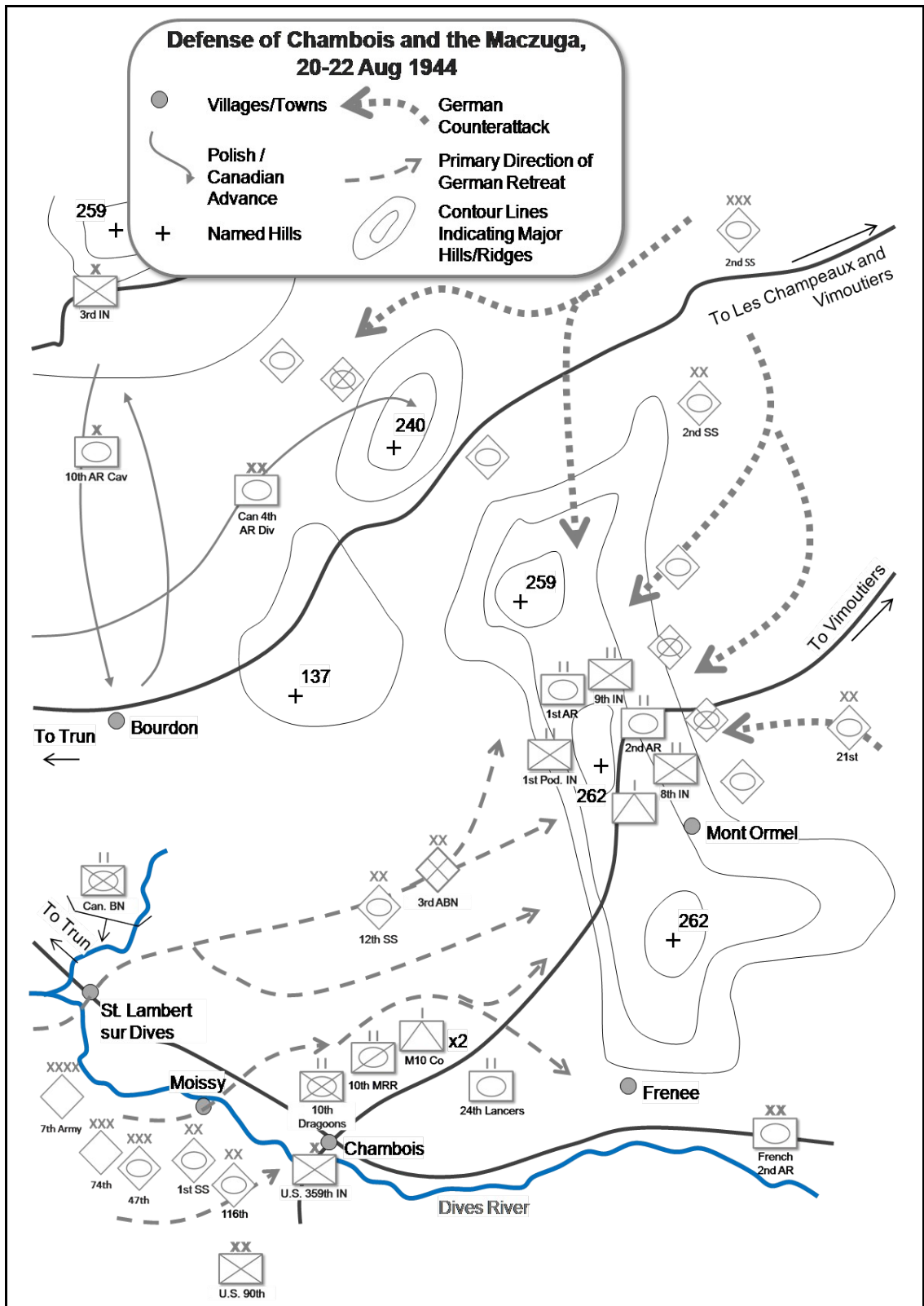
³¹⁸ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

północy 1. Dywizja Pancerna SS oraz 116. Dywizja Pancerna miały przeprowadzić natarcie w rejonie Chambois, przebijając się stamtąd na południe. XLVII Korpus Pancerny wraz z dwiema swoimi dywizjami pancernymi oraz LXXIV Korpusem dysponującym trzema dywizjami piechoty miały ruszyć za 12. Dywizją Pancerną, zabezpieczając jej flanki i tył³¹⁹.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, iż plany niemieckie zakładały przebicie się przez zaledwie dwa punkty linii obrony – Saint-Lambert-sur-Dives, gdzie stacjonowali Kanadyjczycy, oraz Chambois, gdzie znajdowały się polskie i amerykańskie pododdziały. Większa część polskiej 1. Dywizji Pancerniej wciąż blokowała przejście na Wzgórzu 262, dysponując bardzo dobrą widocznością i polem do rażenia ogniem pośrednim. Hausser miał jednak inne plany. W celu wsparcia działań ukierunkowanych na przerwanie ostatniej polskiej linii obrony i umożliwienie ucieczki kompanom zwrócił się z prośbą do Modela, aby jego II Korpus Pancerny SS, znajdujący się już na zewnątrz kotła w pobliżu Vimoutiers, zaatakował od południowego zachodu tylne stanowiska polskiej obrony na Maczudze. Atak rozpoczął się 20 sierpnia o godzinie 04:00³²⁰.

³¹⁹ H. Meyer, *op. cit.*, s. 98-99.

³²⁰ *Ibidem*, s. 99, 103.



Mapa 19: Walki pod Chambois oraz na Wzgórzu 262. General Maczek uznał tę sytuację za kryzysową. Źródło: rysunek autora na podstawie różnych źródeł z IPMS i wspomnień³²¹.

³²¹ IPMS, *1:250000 szkic (ze wspomnieniami Koszutskiego i Stefanowicza)*...; S. Maczek, *op. cit.*, s. 170-175; H. Meyer, *op. cit.*, s. 99-100; IPMS, *Sytuacja, 20 VIII godzina 18:00, 20 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944; IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.'* Commanding Officer's memories. "...; F. Skibiński,

Polscy żołnierze znajdujący się na Maczudze szybko zdali sobie sprawę z zagrożenia. Do tego jednak czasu 1. i 2. pułk pancerny oraz trzy bataliony piechoty zdążyły rozlokować się na północnym zboczu Wzgórza 262. Patrole piechoty wciąż brały do niewoli niemieckich żołnierzy i zapędzały ich na leśną polanę. Stefanowicz polecił 1. i 3. szwadronowi skierowanie się bardziej na północ i wschód, a 2. szwadronowi - na południe, skąd miały ostrzeliwać coraz gęstsze niemieckie kolumny zbliżające się do doliny. 2. pułk pancerny zabezpieczał południowe zbocze wzgórza. Z kolei piechota okopała się, rozproszyła między czołgami i przygotowywała na ciężki ostrzał pośredni, a następnie walkę wręcz ze zbliżającymi się żołnierzami nieprzyjaciela. Wkrótce miało się okazać, iż niemieckie wojska przeprowadzą szturm na Maczugę z północy, wschodu i południa jednocześnie³²².

Pierwsza fala spadła na 1. pułk pancerny oraz wsparcie piechoty o godzinie 08:00. Pociski rozpryskiwały się pomiędzy żołnierzami piechoty oraz jeńcami. Obie strony poniosły straty, ale niedługo po tym ostrzał artylerii zaczął słabnąć, a do walki od północy włączyły się czołgi wspierane przez liczne wojska piechoty. Pantery uderzyły na północy i wschodzie, ale trzy z nich zostały zniszczone przez skoncentrowany ostrzał z czołgów 3. szwadronu 1. pułku pancernego. Nagle na wschodzie pojawiła się w bliskiej odległości niemiecka piechota. Kierując swoje działa w poprzek, czołgi wystrzeliły w jej grupy pociski kumulujące, a tych, którzy przeżyli, wykosił ogień karabinów maszynowych³²³.

Górze wzięły chaos i zamieszanie. Coraz większe tłumy przez nikogo nie pilnowanych jeńców zalały się pod ostrzałem moździerzowym. Woleli oni uciec do otaczających ich lasów, niż zginąć od gradu własnego ognia moździerzowego. Komunikacja radiowa w zasadzie była bezużyteczna. Sieć pułkownika Stefanowicza, zamiast pozwolić mu połączyć się z sąsiednimi pododdziałami, łapała fale rumuńskiej stacji radiowej. W końcu pułkownik polecił swojemu plutonowi rozpoznania, aby ten przebił się przez front pułku i zajął pozostałą niemiecką piechotę. Plan zadziałał. Po ciężkich stratach poniesionych przez obie strony impet niemieckiego ataku zaczął słabnąć. Co ciekawe, żołnierze, którzy wcześniej uciekli do lasu, teraz na nowo zbierali się w poprzednim miejscu, chociaż nikt ich nie pilnował ani też nie wydał im

Pierwsza Pancerna..., s. 308-309; IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³²² IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace.'* *Commanding Officer's memories...*

³²³ *Ibidem.*

takiego polecenia³²⁴. Na krótko przed godziną 11:00 Niemcy wrócili, tym razem atakując zarówno ze wschodu, jak i południowego zachodu. Na wschodzie ich piechotę wspierały Pantery, a na zachodzie - PzKpfw IV. Pułkownik Maciejewski wydał Stefanowiczowi rozkaz wycofania się, ale 1. pułkowi pancernemu udało się utrzymać pozycje i odeprzeć oba ataki³²⁵.

Do tego czasu 2. pułk pancerny, znajdujący się dalej na południu, również trafił pod ostrzał. Do końca dnia uwaga niemieckich wojsk koncentrowała się na południu (zachodnia strona) oraz wschodzie (a nie północy, gdzie znajdował się II Korpus Pancerny SS). Podpułkownik Koszutki musiał stawić czoło ich dobrze skoordynowanemu atakowi³²⁶.

Zbigniew Mieczkowski, któremu zaledwie kilka dni wcześniej z ledwością udało się wywinąć niemieckiemu pociskowi przeciwpancernemu, zapamiętał ataki na Maczugę jako „najcięższe starcia w trakcie trwania całej wojny”³²⁷. Po lewej stronie jego skierowanego na wschód Shermana znajdował się 1. pułk pancerny, po prawej zaś - kompania przeciwpancerna. Mieczkowski wspomina też, iż za pozycjami pułku był padok, na którym gromadziło się coraz więcej niemieckich jeńców – ich liczba sięgała już tysięcy i ponaddwukrotnie przekraczała stan osobowy polskich jednostek – których raczej mało dokładnie pilnowały czołgi, gdyż skupiały się wówczas na czymś innym. Ale pod ostrzałem pośrednim grupa jeńców „stopniowo topniała pod gradem własnych pocisków artyleryjskich i moździerzowych”³²⁸.

Na stanowisku bojowym 2. pułku pancernego, wśród wzgórz i rozproszonej poniżej piechoty, czołgi przyjęły pozycje ogniowe. Późnym popołudniem niemieckie maszyny i piechota zbliżyły się do nich na kilka metrów. Ale Shermany nie mogły zagrozić szturmującym Panterom. Na szczęście major Zawisza rozlokował wcześniej działa przeciwpancerne tak, aby mogły ostrzeliwać wschodnie skrzydło. Mieczkowski tak wspomina ten moment: „Znajdujemy się już pod ostrzałem [...] Wysoki, spokojny Zawisza, trzymając w dłoni laskę, przechadza się wśród swoich pozycji ogniowych”³²⁹.

³²⁴ *Ibidem*.

³²⁵ IPMS, 10. Brygada Kawalerii Pancerniej, *War Diary*, 20 sierpnia 1944, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

³²⁶ *Ibidem*.

³²⁷ Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim...

³²⁸ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 128.

³²⁹ *Ibidem*.

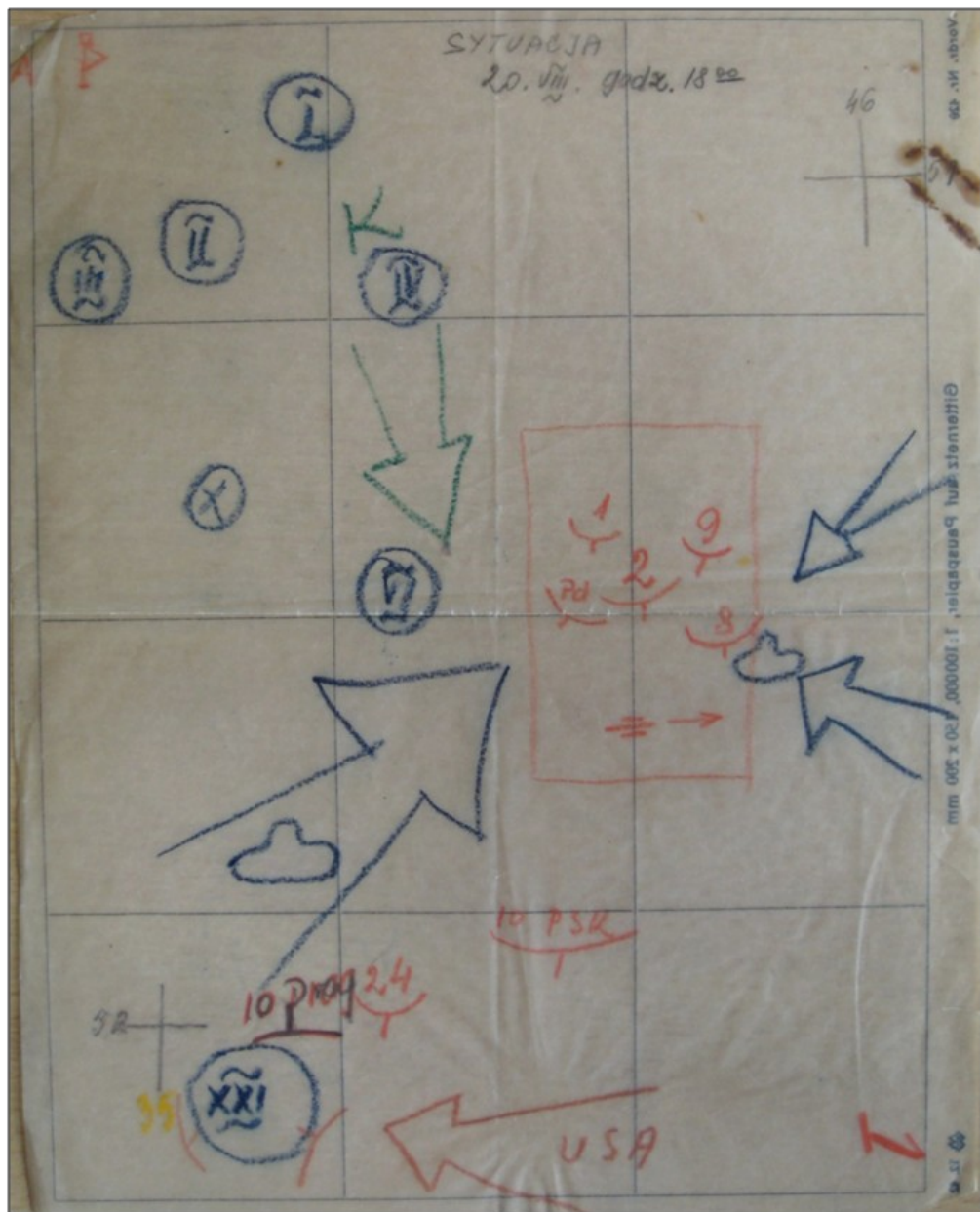
17-funtowe działa majora Zawiszy zniszczyły nacierające PzKpfw IV. Ale czołg prowadzący, którego załoga już nie żyła, nie stracił impetu i płonąc, wjechał w pozycje piechoty, przygniatając jednego żołnierza. Wył on w agonii, aż usmażył się żywcem pod płonącą maszyną, która wbiła jego ciało w ziemię. „Straszliwe krzyki i wzbudzające współczucie jęki tego żołnierza długo rozbrzmiewały w moich uszach”, wspomina Mieczkowski³³⁰.

Fale ataków prowadzonych z północy oraz wschodu w połączeniu z tymi z zachodu odcięły polskich żołnierzy na Maczudze od logistycznego i ogniowego wsparcia. Nikt nie mógł do nich dotrzeć z powodu mas niemieckich żołnierzy przelewających się dookoła polskich pozycji. Nie mając wystarczająco dużo amunicji ani paliwa, oblężeni Polacy prowadzili walkę w trzech kierunkach jednocześnie. Długo tego wytrzymać nie mogli. W swoim raporcie bojowym generał Maczek odnotował: „Dostarczenie paliwa i amunicji było niemożliwe z powodu zbyt silnej obecności wojsk nieprzyjaciela w tym rejonie”. Postanowił więc uzupełnić braki drogą powietrzną, co było możliwe do wykonania dopiero rankiem 21 sierpnia – zdecydowanie za późno dla pododdziałów, które meldowały, iż znajdują się w rozpaczliwej sytuacji, jeśli chodzi o amunicję, już wieczorem 20 sierpnia³³¹.

Poniższy szkic przedstawia sytuację, w jakiej znajdowały się polskie pododdziały 20 sierpnia o godzinie 18:00. Dramatyczna sytuacja polskich pododdziałów, uporczywie trzymających się Maczugi, nie wymaga objaśnień. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka elementów. Duży prostokąt z oznaczeniami 1,2,8,9 Pd przedstawia polskie pozycje na Wzgórzu 262. Duże strzałki nachodzące na oblężonych Polaków to główne osie niemieckiego ataku. Strzałka znajdująca się na północy i oznaczona literą K to 4. Kanadyjska Dywizja Piechoty, powoli zmierzająca w kierunku polskich żołnierzy. Południowe pozycje polskich pododdziałów dookoła Chambois (na mapie XXI) są oznaczone jako 10 Drag, 24, oraz 10 PSK. Szkic ten, choć bardzo pobieżny, bardzo dobrze oddaje beznadziejność sytuacji, w jakiej znalazły się polskie pododdziały.

³³⁰ *Ibidem*.

³³¹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*



Mapa 20: Szkic sytuacji polskich oddziałów 20 sierpnia 1944 r. o godz. 18:00. Źródło: IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)* sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

Choć 10. pułk strzelców konnych, 24. pułk ułanów oraz 10. pułk dragonów nie znajdowały się w ciężkim starciu ogniowym, też odczuły impet, z jakim niemieckie wojska próbowały przerwać linię obrony. Trzeba pamiętać, iż 12. Dywizja Pancerna SS oraz 16. Dywizja Pancerna miały przebić się przez linię defensywy w okolicy Chambois. W realizacji tych zamierzeń przeszkadzali właśnie Polacy, rozstawieni na północny wschód od Chambois. 10. pułk strzelców konnych, dysponujący dodatkowo dwiema kompaniami przeciwpancernymi, znalazł się w chwilowym kontakcie ogniowym w nocy z 19 na 20 sierpnia. Intensywność tych walk

jednak rosła wraz z upływem godzin i gdy nastał poranek, Niemcy zaatakowali z pełnym impetem. Generał Elfeld osobiście poprowadził natarcie, mając zamiar przebić się przez pozycje 10. pułku strzelców konnych i wydostać się z kotła. Zamierzenie to jednak szczytło na niczym w konfrontacji z 10. pułkiem w okolicy Wzgórza 113. Wziął on do niewoli ponad tysiąc niemieckich żołnierzy, a w tym generała Elfelda i jego sztab. Ten zapierający dech w piersiach sukces zaczął jednak gorzko smakować, gdy okazało się, iż podczas starć zginął – trafiony przez snajpera - dowódca pułku major Maciejowski³³².

Najpierw dowództwo objął major Eysymont, a później tego samego dnia pułkownik Skibiński, który wcześniej już dowodził tym pułkiem i zwrócił się z prośbą do generała Maczka o ponowne przydzielenie mu tej funkcji. Maczek, poniekąd zaskoczony, przystał na to. Porucznik Kluz przewiózł swoim Cromwellem pułkownika Skibińskiego do Chambois – choć podróż nie była łatwa, bo prowadziła przez wycofujące się niemieckie oddziały³³³.

20 sierpnia po godzinie 08:00 Niemcy rozpoczęli szturm na wschód. Tym razem ich zamierzeniem było przebicie się przez pozycje 10. pułku dragonów oraz 24. pułku ułanów na północ i wschód od Chambois. Koordynując swoje działania, ułani przesunęli się ruchem wahadłowym na zachód, traktując dragonów jak swoisty zawias, co pozwoliło zadać poważny cios niemieckiemu natarciu. Walki jednak toczyły się dalej. Po południu 10. pułk dragonów miał już 1700 jeńców, a zużył w tym czasie prawie 70 procent amunicji³³⁴.

Dragoni i ułani broniący swoich pozycji na północ i zachód, byli zupełnie odcięci od 10. brygady kawalerii pancernej, a dostawa amunicji była niemożliwa. Jeńców i rannych przekazali więc Amerykanom, a od nich wzięli wszystkie uzupełnienia, jakie tylko mogli. Kwestia braku amunicji jednak pozostała. Odmienne skalibrowana broń nie pozwalała na wykorzystanie zapasów Amerykanów. Na szczęście wraz z nastaniem wieczoru walki osłabły, co dało możliwość pułkom wzmocnienia swoich pozycji i zajęcia się zaopatrzeniem³³⁵.

Trzeba pamiętać, iż między 19 a 20 sierpnia polska 1. Dywizja Pancerna obstawiała trzy miejsca, wszystkie oddzielone od siebie przez mocno skoncentrowane wojska niemieckie. Żołnierze trzymający Maczugę oraz dwa pułki rozlokowane w

³³² S. Maczek, *op. cit.*, s. 173.

³³³ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 309-310.

³³⁴ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44, 22 sierpnia 1944...*

³³⁵ *Ibidem*.

Chambois zostały już wstępnie omówione. Pozostałe jednostki dywizji, a mianowicie dwie kwatery dowodzenia brygady, sztab, artyleria oraz kolumna zaopatrzeniowa, znajdowały się kilka kilometrów dalej na północ. Główny Sztab Dywizji rozlokowany był w pobliżu Norrey-en-Auge, a dwie artylerie pułków nieco bliżej, między Louvières-en-Auge oraz Wzgórzem 159³³⁶. 10. brygada kawalerii pancerniej oraz 3. brygada piechoty rozmieściły swoje kwatery dowodzenia w pobliżu Wzgórza 259. 19 sierpnia Majewski postanowił przesunąć się znacznie do przodu, w pobliże Bourdon. Jak wskazuje Skibiński, po pierwsze, w porównaniu z poprzednim stanowiskiem zmniejszyło to możliwości prowadzenia obserwacji, a po drugie, źle wpłynęło na odbiór sygnału, nie mówiąc już o tym, iż pojawienie się Polaków w pobliżu Bourdon przyciągnęło uwagę niewielkiej kolumny wycofujących się właśnie niemieckich czołgów. Po odepchnięciu ataku Majewski postanowił wrócić na poprzednią pozycję. Do tego czasu Skibiński zdążył już zmęczyć się jego dowodzeniem, co stanowiło jeden z powodów, dla których zwrócił się z prośbą o ponowne przydzielenie go do 10. pułku strzelców konnych³³⁷.

Wieczór przyniósł kolejne starcia na wszystkich polskich stanowiskach bojowych, choć tym razem ich intensywność nieco zmalą. O zmroku wojska walczące na Maczudze umocniły swoje pozycje i przeszły pod dowództwo jednej osoby, podpułkownika Szydłowskiego z 9. batalionu piechoty, najstarszego stopniem oficera wśród dowódców pułku i batalionów. W ten sposób stał się on *de facto* dowódcą Maczugi³³⁸. Szydłowski dokonał reorganizacji rozbitych pododdziałów i przygotował je na kolejną noc walk, choć do tego czasu większość zapasów amunicji, paliwa, wody i lekarstw została już zużyta.

Podpułkownik Koszutski, którego żołnierze wraz z Krawymi Koszulami prowadzili nieustannie walki od 17 sierpnia, zdawał sobie sprawę, iż coś trzeba zrobić. Wezwał do siebie dowódcę plutonu rozpoznania porucznika Jerzego Niewinowskiego.

„Jurek”, powiedział, „w naszej obecnej sytuacji nie mam zamiaru wydawać ci żadnego rozkazu, ale ktoś musi przebić się i dotrzeć do dywizji pancerniej Kanadyjczyków, która zmierza w naszą stronę. Rozumiesz, w jak trudnej sytuacji się teraz znajdujemy, i wierzę, iż zrobisz, co trzeba”. Pewien jestem, iż z początku krzywiłem się nieco i przez chwilę wahałem – życzenie, aby przyjęto zadanie, które w mojej głowie równało się z proszeniem załóg trzech czołgów rozpoznania, aby popełniły samobójstwo.

³³⁶ IPMS, *Location State, 2 CDN Corps, HQ FMNS/UNITS, 21 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

³³⁷ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 308-309.

³³⁸ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'—Commanding Officers Memories...*; S. Maczek, *op. cit.*, s. 175.

W końcu jednak górę wzięła żołnierska dyscyplina. „Tak jest, pułkowniku”, skrupulatnie odpowiedziałem i udałem się do moich załóg, aby przekazać im ten szczególny nie-rozkaz³³⁹.

Młody porucznik z pewnością poczuł ciężar misji, jaka spadła na jego barki. Powodzenie oznaczało amunicję, paliwo, wodę, ewakuację i opatrzenie rannych; oznaczało nadzieję na przetrwanie kolejnej nocy. Porażka zaś prowadziłaby do niechybnej śmierci nie tylko jego i jego żołnierzy, ale również wielu innych ściśniętych w stalowych ramionach artyleryjskich i moździerzowych pocisków padających na Maczugę, którzy czekali na następny atak niemieckich wojsk jedynie z bagnetami w dłoniach.

Niewinowski poinstruował swoje załogi i poprowadził patrol za polską linię obrony, kierując się trzema Stuartami na południe, ku morzu niemieckich żołnierzy napływających z dwóch kierunków. Przesuwali się jak najciszej, robiąc wszystko, aby ich nie zauważono. Mijając żywoplot, Niewinowski zobaczył w odległości zaledwie 150 metrów trzy niemieckie czołgi. Nie podejmując walki, która byłaby jedynie gestem samobójczym, przesunął się dalej, zostawiwszy je za sobą. Po dotarciu na szczyt grani Stuardy napotkały garstkę kanadyjskich czołgów. Zawzięcie sygnalizując swą obecność, w końcu zwróciły na siebie ich uwagę. Niewinowski tak oto wspomina ten moment: „Postawny major, wyższy ode mnie, zeskoczył ze swojego czołgu, uściskał mnie i serdecznie pocałował. Polacy i Kanadyjczycy połączeni”³⁴⁰!

Podczas powrotu do Maczugi Niewinowski znów napotkał trzy niemieckie czołgi, które wcześniej wzbudziły w nim obawy. Kanadyjczycy już zdążyli się z nimi rozprawić. Z ciekawości Niewinowski przeszukał je i ku swojej radości znalazł dwie butelki polskiej wódki. Losy żołnierzy broniących Maczugi z całą pewnością zmierzały ku lepszemu³⁴¹.

Wkrótce polscy i kanadyjscy dowódcy zorganizowali stosowne akcje logistyczne. Do spotkania między Niewinowskim a kanadyjskim dowódcą doszło o godzinie 20:00, a do 21:30 większość polskich żołnierzy znajdujących się na Maczudze otrzymała już uzupełnienia³⁴². Ale choć zapasy napływały, a ranni byli ewakuowani, bitwa ciągle trwała. II Korpus Pancerny SS znajdujący się na wschodzie cały czas zamierzał wydestakować pozostałości 5. Armii Pancerniej oraz 7. Armii z kotła

³³⁹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 129.

³⁴⁰ *Ibidem*.

³⁴¹ *Ibidem*.

³⁴² IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, War Diary, 20 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

Falaise. Niemieccy żołnierze znajdujący się w kotle przeczuwali widmo śmiertelnej pułapki, jaką stanowić miał atak artylerii i nalot bombowców myśliwskich. To zaś jeszcze bardziej mobilizowało ich do kontynuowania natarcia. Kanadyjczyków było wciąż za mało, a ciężka wymiana ognia nie ustawała.

Ataki prowadzone przez niemieckie wojska wewnątrz i na zewnątrz kieszeni stawały się jednak coraz mniej skoordynowane i bardziej desperackie. Podniesieni na duchu za sprawą wsparcia zmęczeni żołnierze polscy nadal je odpierali. We wczesnych godzinach porannych 21 sierpnia porucznik Kohutnicki wraz ze swoim plutonem zabezpieczył prawą flankę swojego szwadronu. Stamtąd rozciągał się już widok na sad. Niemieccy żołnierze, usiłujący przedrzeć się właśnie tędy, stosowali „wszystkie możliwe sztuczki”, aby przebić się przez pluton. Ten jednak wykorzystywał swoje karabiny maszynowe – w sumie dziewięć na trzech czołgach – i stale przeczesywał ich niedobitki ogniem. Gdy piechota zawiodła, do przodu wysunął się niemiecki czołg – zdaniem Kohutnickiego Tygrys lub Pantera – który zajął pozycję i otworzył ogień.

Znowu czołg znajdujący się obok mojego został trafiony. Nie stanął w ogniu, ale musiał szybko umykać, aby uniknąć drugiego ciosu. Będę następny - pomyślałem i oczywiście kolejny pocisk trafił w mój, który od razu się zapalił. Nikt nie odniósł ran, poza mną. Czując ból w prawym ramieniu, zeskoczyłem na bok czołgu i założyłem opatrunek, prosząc jednocześnie kogoś o dołączony do niego zastrzyk morfiny. Morfina nie pomogła. Czuję się słabo. Podszedłem do dowódcy i zameldowałem mu o swojej ranie, bowiem mając jedną rękę niesprawną, nie byłem w stanie wchodzić i wychodzić z wieżyczki. Co za zmiana: siedziałem i walczyłem w środku czołgu, przebierając nogami jak żołnierz piechoty. Czuję wszystko wyraźnie przez całą noc – każdy postrzał (aby było ich wiele): mały kaliber, cienki, grubszy, gwizdzący, wyjący – każdy skierowany w nas: rannych. Wybuchy pocisków przeciwpancernych sprawiły, iż ziemia osunęła się i spadła na nas. Teraz jeszcze bardziej kurczowo trzymaliśmy się ziemi. W końcu udało mi się przemaszerować do kwatery dowodzenia pułku i znaleźć schronienie w uszkodzonym czołgu. To, czego najbardziej bałem się, siedząc w środku, to pociski przeciwpancerne, choć na szczęście tych nie było zbyt wiele. Teraz jednak każda kula, nawet kula z pistoletu stanowiła zagrożenie. Kiepska piechota, pomyślałem³⁴³.

Generał Maczek przyjrzał się sytuacji i stwierdził, iż kryzys minął, nawet jeśli natężenie walk nie malało³⁴⁴. 21 sierpnia do godziny 08:30 2. pułk pancerny wziął do niewoli kolejny niemiecki batalion. Dwie godziny później 1. pułk pancerny znalazł się pod ciężkim ostrzałem z zachodu – wojska piechoty atakowały pod osłoną Tygrysów. Pomimo wsparcia logistycznego sytuacja znów stała się trudna. Wówczas Stefanowicz wezwał pomoc. Zaledwie kilkanaście minut później miał już do swojej dyspozycji całą AGRA³⁴⁵. „Wreszcie AGRA wchodzi do gry, a jej pociski trafiają do celu”, napisał

³⁴³ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 127-128.

³⁴⁴ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³⁴⁵ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej Sztab, War Diary, 21 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

Stefanowicz. On właśnie wraz ze swoim kanadyjskim zwiadowcą naprowadzającym koordynował ostrzał i obserwował, jak ciężki ogień artyleryjski miażdżył niemiecki atak. „Widzimy każdy strzał”, kontynuował. „Kanadyjczyk zaraz będzie tańczyć z radości”³⁴⁶.

W tym samym czasie 2. pułk pancerny nawiązał łączność z 4. Kanadyjską Dywizją Pancerną na północy. Kanadyjczycy dotarli na miejsce w pełnej mobilizacji. 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty rozpoczęła natarcie na północny wschód w kierunku Vimoutiers, biorąc tym samym na siebie ciężar walk toczonych na wschodnim skrzydle Wzgórza 262, a 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna zaczęła przesuwać swoje czołgi na południe w kierunku Maczugi³⁴⁷. Gdy wreszcie Kanadyjczycy złuzowali Polaków na ich pozycjach, przynosząc im wręcz czysto fizyczną ulgę, zdali sobie sprawę, jak niezmiernie trudna bitwa się tu toczyła. John Keegan tak oto relacjonował ich reakcję: „Obraz, jaki zobaczyli przed sobą, był najbardziej okrutnym widokiem ze wszystkich do tej pory widzianych. Polacy przez trzy dni nie dostawali uzupełnień; mieli kilkuset rannych, których nie mogli ewakuować i trzymali ośmiuset jeńców bez większych możliwości pilnowania ich. Droga była zablokowana przez płonące pojazdy własne oraz nieprzyjaciela. Wszędzie można było natrafić na ludzkie rozczłonkowane zwłoki, których nikt jeszcze nie zakopał”³⁴⁸.

Stefanowicz wspomina, iż ostatni atak został przeprowadzony z zachodu. Była to próba ostatniej szansy, podjęta przez niemiecką piechotę, rozpaczliwie usiłującą wydostać się z zaciśniętej wokół ich szyi pętli Falaise. Tu jednak w brawurowy sposób na drodze stanął jej jeden czołg przeciwlotniczy dysponujący działami kaliber 20 mm, który skutecznie ją powstrzymał³⁴⁹. Przed końcem 21 sierpnia polskie pododdziały dostały wszystkie potrzebne uzupełnienia, począwszy od jedzenia i wody, a na amunicji skończywszy. Ranni zostali już ewakuowani i byli właśnie opatrywani w polowych punktach sanitarnych, a kanadyjskie czołgi stały teraz pomiędzy płonącymi kadłubami i powyginanymi płytami stali, które przypominały o tym, jak ciężkie walki przez ostatnie dni tu się toczyły³⁵⁰.

³⁴⁶ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'*—*Commanding Officers Memories...*

³⁴⁷ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 92, 22 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

³⁴⁸ John Keegan, *Six Armies In Normandy*, Londyn 1994, s. 281.

³⁴⁹ IPMS, Aleksander Stefanowicz, *Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'*—*Commanding Officers Memories...*

³⁵⁰ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 92, 22 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

10. pułk dragonów oraz 24. pułk ułanów zajmowały teraz pozycje wzdłuż południowo-wschodniego narożnika zamkniętego kotła i czekały na dalsze decyzje. O godzinie 20:00 na miejsce dotarł oficer łącznikowy od generała Maczka³⁵¹ z rozkazem mówiącym o przegrupowaniu. Nie można jednak go było zrealizować wcześniej niż następnego dnia, gdyż pododdziały znajdujące się na Maczudze wciąż nie mogły opuścić swoich stanowisk. Dlaczego? Jedyna droga biegnąca wzdłuż grani była kompletnie zablokowana ludzkimi zwłokami, spalonym sprzętem, martwymi końmi i zniszczonymi pojazdami, które musiały najpierw usunąć buldożery saperów³⁵².

22 sierpnia generał Maczek przegrupował swoją dywizję w dwie grupy bojowe brygad. Obszar dookoła północnego Wzgórza 262 oraz Coudehard zabezpieczały 3. brygada piechoty wraz z 8. i 9. batalionem piechoty, 2. pułkiem pancernym, kompanią CKM oraz kompanią przeciwpancerną. Dalej na południe, między południowym Wzgórzem 262 a Chambois, obszar biegnący ze wschodu na północ zabezpieczała 10. brygada pancerna, utrzymująca stały kontakt z 4. Kanadyjską Dywizją Pancerną w Saint-Lambert-sur-Dives oraz 90. Dywizją Piechoty Armii Stanów Zjednoczonych rozlokowaną na południu. Majewski oprócz tego miał do swojej dyspozycji 1. pułk pancerny, 24. pułk ułanów, 10. pułk dragonów, 1. batalion piechoty podhalańskiej oraz kompanię przeciwpancerną. 10. pułk strzelców konnych zaś, stanowiący obecnie odwód dywizji, rozmieszczony był na północ od Chambois³⁵³.

Wreszcie wieczorem 22. sierpnia spłynęły ze sztabu korpusu ostateczne rozkazy. Plan Simonsa zakładał dalszy przemarsz na północny wschód, będący swoistym pościgiem za uciekającymi wojskami Trzeciej Rzeszy. Generał Maczek i jego żołnierze jednak mieli dotrzeć do punktów zbornych znajdujących się w pobliżu Les Mountiers-en-Euge, Grandmesnil oraz Ammeville, gdzie mieli się przygotować do przemarszu w kierunku „[rzeki] Seine nie wcześniej niż 27 sierpnia 44”³⁵⁴. Wyczerpani i krwawiący żołnierze 1. Dywizji Pancernej mogli wreszcie odpocząć.

5.3: Charakterystyka zwycięstwa

Amerykańscy oraz kanadyjscy żołnierze złuzowali wyczerpanych i wciąż krwawiących polskich żołnierzy. Między 22 a 23 sierpnia 1. Dywizja Pancerna

³⁵¹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej Sztab, Opis działania 10. BKP od dnia 13-21 VIII 44...*

³⁵² *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego, op. cit.*

³⁵³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³⁵⁴ IPMS, *Main Headquarters, Canadian 2nd Corps, Operations Order, 22 sierpnia 1944, sygn. 1944 A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.*

opuściła linię frontu i rozlokowała się w punktach zbornych znajdujących się w pobliżu wioski Norrey-en-Euge, wzdłuż osi ich natarcia z zeszłego tygodnia³⁵⁵. Polacy ponieśli dotkliwe straty, ale udało im się też silnie zranić nieprzyjaciela. Teraz jednak przyszedł moment na odpoczynek i refleksję. Generał Maczek wraz ze swoimi oficerami zaczął dopiero dogłębnie analizować to, co działo się w ostatnich tygodniach walk. Brytyjskie Ministerstwo Obrony tak je opisało:

Zacięte walki z udziałem ciężkiego ognia artyleryjskiego oraz nalotów powietrznych stworzyły warunki do straszliwego zniszczenia i rzezi. Po wschodniej stronie kotła do ciężkich walk doszło podczas zamykania luki pomiędzy Falaise a Argentan. 17 sierpnia Kanadyjczycy przejęli Falaise, które do ostatniej kropli krwi bronione było przez nieprzyjaciela, a dzień później polskie i francuskie wojska pancerne nawiązały pierwszy kontakt ogniowy w rejonie znajdującym się na południe od Trun. Do 20 sierpnia luka tamta została mocno zespojona, a w ciągu kilku następnym dni dochodziło do zaciętych starć w okolicy Chambois, gdzie nieprzyjaciel desperacko usiłował wyswobodzić swoje dywizje, prowadząc atak wewnątrz i na zewnątrz kotła. Ataki te zostały jednak skutecznie odparte, a pozycje utrzymane. 22 sierpnia kocioł był już ostatecznie zamknięty. Nie można było jednak na razie sporządzić pełnej listy zabitych i jeńców, ale wiadomo, iż liczba zabitych jest bardzo wysoka³⁵⁶.

Ten opis, choć bardzo obrazowy i pełen mocnych przymiotników, nie oddaje rzeczywistej zaciekłości walk toczących się we wschodniej części kotła, w okolicy Chambois oraz na Maczudze, gdzie przez dwa dni polscy żołnierze, w całkowitym osamotnieniu, odpierali przygniatające ataki prowadzone z trzech stron jednocześnie.

Chociaż być może słowa nie są w stanie oddać takiego doświadczenia, lecz jedynie same następstwa. Generał Eisenhower tak oto opisał to, co zobaczył, obchodząc obszar, na którym rozegrała się ta krwawa bitwa: „Czterdzieści osiem godzin po zamknięciu okrążenia zostałem przeprowadzony pieszo przez pole bitwy, na którym zobaczyłem sceny, jakie opisać mógłby tylko Dante. Można było dosłownie pokonać setki jardów, bez przerwy stąpając po martwym, rozkładającym się ludzkim mięsie”³⁵⁷.

Wraz z meldunkami do sztabu zaczęły powoli docierać pierwsze zestawienia dające obraz rozmiaru zniszczeń i strat poniesionych w ostatnich dniach. Polacy musieli zapłacić wysoką cenę za powstrzymanie niemieckiego odwrotu. W swoim raporcie bojowym generał Maczek odnotował, iż między 12 a 22 sierpnia jego dywizja straciła 325 żołnierzy, 1002 żołnierzy dywizji było rannych, a 114 uznano za

³⁵⁵ IPMS, *Canadian 2nd Corps, Location State, 2 CDN Corps, HQ FMNS/Units, 29 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyn II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

³⁵⁶ British National Archives, War Cabinet, *Weekly Resume No. 260, 24 August 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 6.

³⁵⁷ J. Wukowits, *op. cit.*, s. 127-128.

zaginionych – suma strat w ludziach wynosiła 1441³⁵⁸. Czyli w sumie od 7 do 22 sierpnia całkowite straty dywizji kształtowały się następująco: 446 zabitych, 1501 rannych oraz 150 zaginionych.

Kilka tygodni później, 10 września, generał Maczek wysłał swój raport do generała Sosnowskiego w Londynie, w który opisał szczegółowo wszystkie aspekty operacji prowadzonych na kontynencie. Dokładnie podał w nim też straty w ludziach w odniesieniu do wszystkich stopni i konkretnych pododdziałów. Poniższe zestawienie dotyczy strat poniesionych przez pododdziały wśród podoficerów i żołnierzy między 8 a 26 sierpnia. Imienną listę poległych oficerów generał Maczek sporządził w oddzielnym raporcie.

	Zabici/Ranni/Zaginieni		
kompania dowodzenia dywizji	2	3	-
kompania dowodzenia 10. brygady kawalerii pancernej	-	8	2
1. pułk pancerny	24	52	28
2. pułk pancerny	20	92	12
24. pułk ułanów	33	49	-
10. pułk dragonów	42	193	10
kompania dowodzenia 3. brygady piechoty	-	3	-
1. batalion piechoty podhalańskiej	44	158	13
8. batalion piechoty	61	262	27
9. batalion piechoty	43	267	30
1. niezależna kompania CKM	8	11	2
1. pułk artylerii	13	28	2
2. pułk artylerii	6	26	2
1. pułk przeciwpancerny	32	86	20
1. pułk przeciwlotniczy	10	42	3
10. pułk strzelców konnych	40	62	-
10. kompania saperów	1	18	1
11. kompania saperów	-	2	-
połowa kompania motorowa saperów	1	3	2
batalion łączności	4	13	1
dowództwo służb zaopatrzeniowych/warsztatowych 1	3	-	-
dywizyjna kompania zaopatrzenia	10	15	6
kompania warsztatowa brygady pancernej	-	1	-
10. kompania sanitarna	1	11	-
kompania kontroli ruchu	2	1	-
Razem (podoficerowie i żołnierze)	398	1420	161 ³⁵⁹

Już samo porównanie strat w ludziach, jakie poniosły poszczególne pododdziały, mogłoby stanowić interesujący temat do analizy, ale nie to jest głównym założeniem tej pracy. Warto jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pobieżne spojrzenie na statystykę pozwala stwierdzić, iż najdotkliwsze straty poniosły wojska

³⁵⁸ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³⁵⁹ IPMS, *Raport do generała K. Sosnkowskiego, 10 września 1944*, sygn. R305, 10. Brygada Kawalerii Pancernej Rozkazy Dienne, 3 I 44 do 23 XII 45.

piechoty (1. batalion piechoty podhalańskiej, 8. i 9. batalion piechoty oraz 10. pułk dragonów), co zapewne nie jest zaskakujące. Przyczyny tego są różne: brak ochrony pancernej zcy ciężkie starcia toczone w wioskach i lasach.

Istotniejszą kwestią wynikającą z tego zestawienia jest stosunek zabitych do rannych, jeśli chodzi o każdy pododdział. W poniższej analizie nie zostali wzięci pod uwagę żołnierze uznani za zaginionych, gdyż ich zaginięcie może mieć różnorodne podłoże, ale patrząc na same liczby zabitych i rannych można zauważyć ciekawą zależność. Cztery bataliony piechoty razem wzięte odnotowały 190 zabitych i 880 rannych, co stanowi 17,8 procent wszystkich zabitych, a 82,2 procent wszystkich rannych. Cztery pułki pancerne (1. i 2. piechoty, 24. ułanów, 10. strzelców konnych) odnotowały w sumie 117 zabitych i tylko 255 rannych, co stanowi 31,5 procent wszystkich zabitych i 68,5 procent wszystkich rannych. Różnica jest zrozumiała sama w sobie. Po uderzeniu przez pocisk przeciwpancerny załogi czołgów miały dwa razy mniej szans na przeżycie niż żołnierze piechoty. Na szczęście czołgi rzadziej były trafiane.

Powyższa analiza przywołuje na myśl rozmowę, jaką odbyli z sobą pułkownik Skibiński oraz podpułkownik Nowaczyński, dowódca Krwawych Koszul. „Nie wiem, jak wy, pancerniacy, możecie wspinać się na swoje czołgi, a potem jechać nimi w ogień” - powiedział Nowaczyński Skibińskiemu. „W końcu czołg to nic innego jak tocząca się zbiorowa mogiła! Piechur, jak zajdzie potrzeba, rzuca się na ziemię i czuje się bezpiecznie w objęciach Matki Natury. Nie ma takich pieniędzy, które skłoniłyby mnie do pójścia w bój w trumnie”. Niedługo potem Skibiński skrył się w swoim czołgu podczas ostrzału moździerzowego. Gdy ostrzał dobiegł końca, wychylił głowę przez właz i zobaczył dwóch martwych żołnierzy piechoty – jeden nie miał głowy, drugi zaś miał wszystkie wnętrzności na wierzchu. „Nowaczyński nie ma racji”, pomyślał³⁶⁰.

Pomimo preferencji Skibińskiego czołgi też poniosły straty podczas ciężkich walk, jakie stoczone zostały między Caen a Chambois. 10. brygada kawalerii pancernej złożyła 23 sierpnia meldunek na ten temat. Liczba zniszczonych czołgów była niepokojąca. Kapitan Alfred Kwiatkowski, oficer warsztatowy w brygadzie, przedstawił następujące dane dotyczące strat odnotowanych między 7 a 23 sierpnia³⁶¹.

³⁶⁰ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 300.

³⁶¹ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancernej, Raport strat i uzupełnień pojazdów mechanicznych, 23 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

	Niezdalny do naprawy /	Zdatny do naprawy
Sherman	72	50
Sherman Firefly	12	13
Stuart	10	12
Crusader (czołg przeciwlotniczy)	1	8
wóz patrolowy	6	3
transporter	12	7
półciężarówka	17	5
ciężarówka (3-tonowa)	9	4
łazik	5	2
cysterna	2	-
motocykl	21	6
działo przeciwpancerne (6-funt.)	2	-

Liczby te mogą się wydawać wysokie, ale trzeba pamiętać, iż w przeciwieństwie do niemieckich wojsk siły sojusznicze mogły takie straty uzupełnić bez większych problemów. Poza tym statystyki te często nie oddają prawdziwego obrazu tego, co działo się z żołnierzami znajdującymi się w czołgu w momencie, gdy wieżyczka czołgu trafiona została przez 75-milimetrowe działo Pantery. Historyk Steven Zaloga zauważała: „Smutnym spostrzeżeniem jest fakt, iż za każdym razem, gdy niszczone był Sherman, ginął statystycznie jeden członek załogi”³⁶².

Waleczny opór stawiany przez polskich żołnierzy między Maczugą a Chambois z pewnością zatrzymał masową ucieczkę żołnierzy 7. Armii z kotła Falaise, stwarzając jednocześnie dogodną sytuację do zniszczenia większej liczby wojsk nieprzyjaciela. Trudno jest ustalić, ilu Niemców zginęło pod polskim i kanadyjskim ostrzałem artyleryjskim w okolicy Maczugi lub też ilu z nich zginęło od kul dragonów i ułanów pod Chambois – z pewnością niezliczone tysiące. Polacy jednak prowadzili rejestr jeńców i sprzętu, który udało im się przejąć.

Wykaz jeńców, choć skrupulatnie sporządzany według stopni, nie może być stuprocentowo dokładny. Trzeba bowiem pamiętać, iż niezliczone setki pojmanych do niewoli żołnierzy zginęły na Maczudze, „topiąc się we własnym ogniu móżdżerowym”, jak określił to Mieczkowski. Tak więc liczba jeńców zarówno schwytanych, jak i przekazanych sojusznikom z pewnością była nieco niższa. Generał Maczek w swoim raporcie podaje:

Żołnierze wzięci do niewoli między 12 a 22 sierpnia 1944 roku,
 – zarejestrowani
 87 oficerów (1 generał, 4 pułkowników, 2 podpułkowników)
 3576 podoficerów i szeregowych

³⁶² *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 64.

– nie zarejestrowani (przekazani wojskom amerykańskim przez GZ Zgorzelski)
50 oficerów
1400 podoficerów i szeregowych

Ostania liczba powinna być bliższa 1900 z dwóch powodów. Po pierwsze, trzeba pamiętać, iż GZ Zgorzelski już wcześniej zameldowała przekazanie Amerykanom w pobliżu Chambois 1700 jeńców. Po drugie, raport generała miał ręcznie dopisaną informację, która mówiła o kolejnych 500 nie zarejestrowanych jeńcach. Tak więc w sumie liczba niemieckich żołnierzy wziętych do niewoli przez Polaków z pewnością przekroczyła 5000³⁶³.

Zniszczony lub przechwycony sprzęt jest poniekąd łatwiejszy do zliczenia. Ale jak wykazują raporty, podane liczby również są szacunkowe. Według generała Maczka między 18 a 21 sierpnia żołnierze polskiej dywizji stracili i przechwycili następujące wyposażenie:

Sprzęt zniszczony lub zdobyty:

PzKpfw IV:	12
Pantera:	14
Tygrys:	6
PzKpfw III:	5
PzKpfw II:	2
SB działo 88 mm:	2
pojazdy gąsienicowe:	38
wóz patrolowy:	14
ciężkie działa:	44
inne pojazdy mechaniczne:	207
pojazdy zaprzęgowe:	152 ³⁶⁴

Liczby te mówią same za siebie – Polacy zniszczyli lub przejęli prawie 500 pojazdów i broni różnego rodzaju – ale dowodzą też zapalczywości walk, jakie przyszło im stoczyć w ostatnich dniach sierpnia.

Większość historyków szacuje, iż podczas końcowych walk w kotle Falaise życie straciło od dziesięciu do piętnastu tysięcy żołnierzy Wehrmachtu, a kolejne pięćdziesiąt tysięcy trafiło do niewoli. Z kolei generał Eberbach szacuje, iż między 10 a 22 sierpnia zginęło 20 tysięcy żołnierzy³⁶⁵. Jeśli chodzi o sam sprzęt, liczby często się różnią. Raport 21. Grupy Armii mówi o 571 działach różnego kalibru, 385

³⁶³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki za okres 12-22 VIII 44 r.)...*

³⁶⁴ *Ibidem*.

³⁶⁵ S. Badsey, *op. cit.*, s. 84; A. Tucker-Jones, *op. cit.*, s. 174; K. Ford, *op. cit.*, s. 86.

czołgach lub działach samobieżnych i 4715 pozostałych pojazdach kołowych lub gąsienicowych, które zostały zniszczone, przejęte lub po prostu porzucone przez uciekających żołnierzy niemieckich³⁶⁶. Z kolei Stephen Badsey szacuje, iż straty te były wyższe – 950 elementów uzbrojenia artylerii, 567 czołgów lub dział samobieżnych oraz 7700 pozostałych pojazdów³⁶⁷. Warto jednak pamiętać, iż w sumie 30-50 tysięcy żołnierzy niemieckich nie wy dostało się z kotła Falaise³⁶⁸.

Jednym z powodów, dla których trudno jest oszacować straty poniesione przez Wehrmacht, jest problem z ustaleniem dokładnej daty rozpoczęcia działań oraz zdefiniowaniem dokładnych granic objętego nimi obszaru. Chociaż w pewnym sensie dokładne dane nie są tu potrzebne. Jasne jest bowiem, iż straty były potężne.

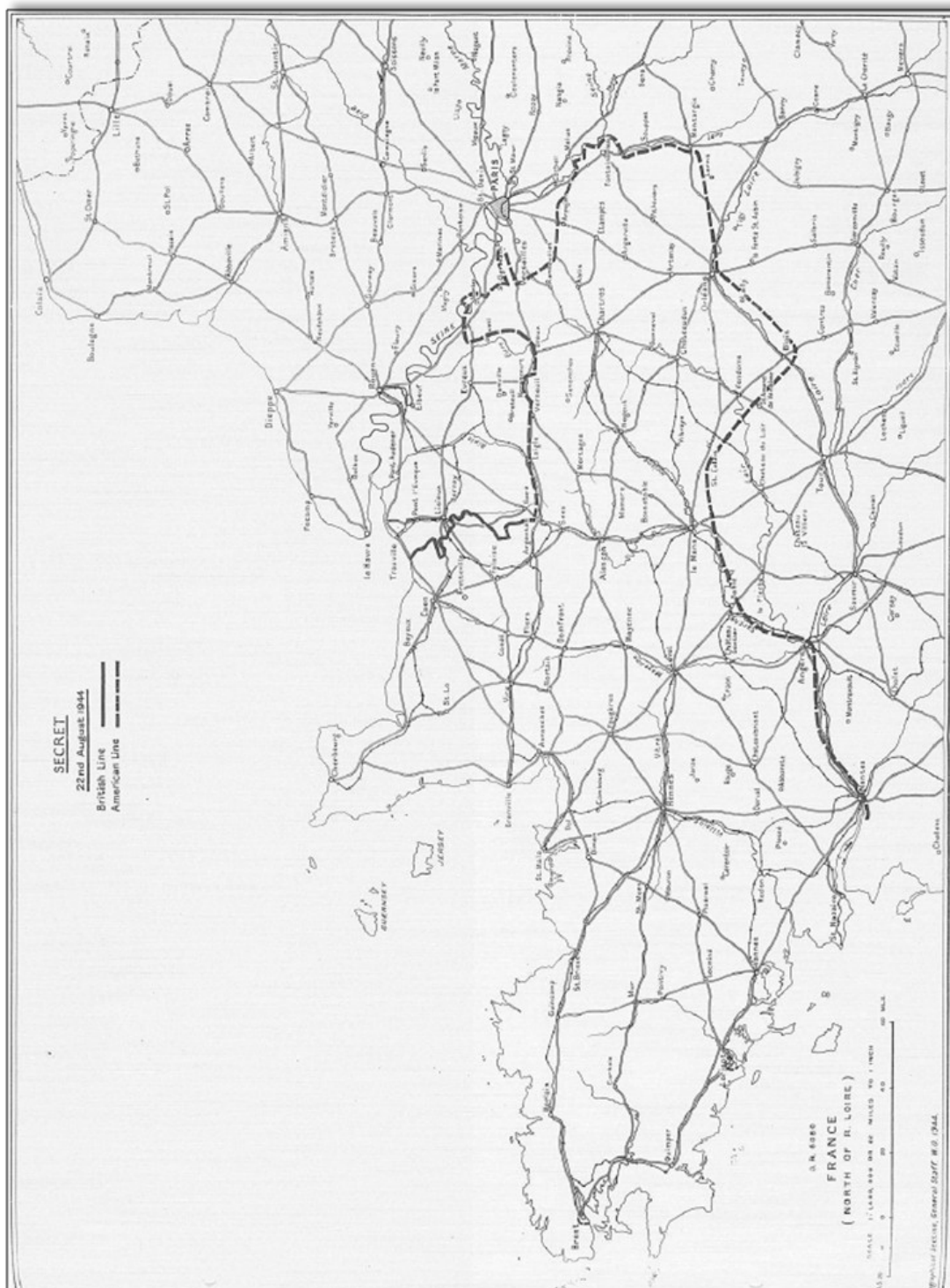
7. Armia Niemiecka przestała istnieć jako spójna, w pełni sprawna bojowo formacja. Jej ocalałe pododdziały szybko zaczęły wycofywać się na północ od rzeki Seine. Od 6 lipca, kiedy to rozpoczęła się Operacja „Overlord”, „z ponad miliona ludzi, którzy walczyli pod dowództwem Rommla, von Klugego oraz Modla w Normandii, 240 tysięcy zginęło lub odniosło rany, a kolejne 200 tysięcy uznano za zaginione albo wzięte do niewoli. Niemcy stracili w owym czasie 1500 czołgów, 3500 elementów uzbrojenia artylerii, 20 tysięcy pojazdów i ponad 3600 samolotów. Nikt nie mógł albo raczej nie chciał liczyć martwych koni”³⁶⁹.

³⁶⁶ Headquarters, British Army of the Rhine, *Notes on the Operations of 21 Army Group 6 June 1944 to 5 May 1945*, 1 września 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=357&CISOBX=1&REC=2 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 16.

³⁶⁷ S. Badsey, *op. cit.*, s. 84.

³⁶⁸ K. Ford, *op. cit.*, s. 86.

³⁶⁹ S. Badsey, *op. cit.*, s. 85.



Mapa 21: Linia frontu w dniu 22 sierpnia 1944 r. Leżąca na południu i wschodzie linia kreskowana dotyczy do Amerykanów, a ciągła linia na północy - Brytyjczyków, Kanadyjczyków i Polaków. Źródło: British National Archives, *Weekly Resume No. 260...*, s. 49.

Zamknięcie kotła Falaise okazało się kulminacyjnym momentem kampanii w Normandii. Obie Niemieckie Grupy Armii rozlokowane na terenie Francji były teraz w odwrocie i usiłowały ustanowić nowe linie defensywne w głębi kontynentu. Dowódcy sił sprzymierzonych już planowali, jak najlepiej wykorzystać ich ewakuację.

W tym samym rozkazie z 21 sierpnia, w którym Simonds nakazał 1. Dywizji Pancerniej utrzymanie pozycji na Wzgórzu 262 oraz nawiązanie kontaktu z Kanadyjczykami znajdującymi się na północy i Amerykanami znajdującymi się na południu, zlecił także 2. Kanadyjskiej Dywizji Piechoty przesunąć się na północny wschód³⁷⁰. Następnego dnia, gdy dywizja stała się odwodem korpusu, wszystkie trzy kanadyjskie dywizje otrzymały rozkaz przemarszu na północny wschód³⁷¹. Poniższa mapa, pochodząca z odtajnionych archiwów brytyjskich, pokazuje linię frontu w dniu 22 sierpnia 1944 roku³⁷². Zaledwie trzy dni później francuska dywizja pancerna, która wcześniej przez chwilę walczyła wokół Frenee, na wschód od Chambois, wyzwoliła Paryż³⁷³.

Po raz pierwszy od 7 sierpnia z dala od linii frontu generał Maczek i jego żołnierze mieli przed sobą kilka dni spokoju i odpoczynku. Dowódcy jednak czuli potrzebę przeprowadzenia analizy pozytywnych i negatywnych aspektów kampanii i wyciągnięcia z niej wniosków na przyszłość.

Tak jak na początku Operacji „Totalize” zasugerowali Wieroński i Dec, zasadą powinna się stać współpraca wojsk pancernych z wojskami piechoty. Dowódcy dywizji i sztab już po pierwszych dniach starć zrozumieli chyba konieczność takiej koordynacji działań. Nieprzypadkowo armia brytyjska przestawiła się ze starego modelu dywizji pancernych, przewidującego dwie brygady pancerne i żadnej piechoty, na nowy model, w którym istniała jedna brygada piechoty i jedna brygada pancerna. Zmianę tę wymusiły również ciężkie starcia w północnej Afryce i okazała się ona wyraźnym krokiem naprzód, jeśli idzie o strukturę organizacyjną. Meyer, planując swoją defensywę podczas Operacji „Totalize”, też bazował na powyższym założeniu. Mając do dyspozycji mocno przerzedzone poddziały i zdając sobie sprawę z zalet połączenia różnych rodzajów wojsk, stworzył grupy bojowe (*kampfgruppen*), w których skład wchodziły wojska pancerne, piechoty oraz artylerii.

Połączona grupa zadaniowa składająca się z pododdziałów pancernych i piechoty (lub też pododdziałów zmechanizowanych, jak w wypadku dragonów) jest bardziej elastyczna, skuteczna i dysponuje większymi możliwościami niż jednorodna formacja składająca się tylko z czołgów lub piechoty. Ponadto dużą rolę odgrywa tu

³⁷⁰ IPMS, *Main Headquarters, 2nd Canadian Corps, Operations Order, 21 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

³⁷¹ IPMS, *Main Headquarters, 2nd Canadian Corps, Operations Order, 22 sierpnia 1944...*

³⁷² British National Archives, War Cabinet, *Weekly Resume No. 260...*, s. 49.

³⁷³ Director, Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944...*, s. 84.

samo ukształtowanie terenu. W Normandii, na południe od Caen, otwarte pola poprzecinane są lasami, wioskami, żywopłotami, rzeczkami czy padokami. W takim terenie konieczność koordynowania i łączenia zadań znacznie wzrasta. Czołgi nie są w stanie zabezpieczyć domów w wioskach lub też lasów rojących się od dział przeciwpancernych. Z kolei piechota może sprawnie szturmować linie defensywne, znajdując się na dużym otwartym polu. Potrzebę takiego łączenia działań piechoty i wojsk pancernych potwierdzały kolejne starcia, aż po kulminacyjne walki w okolicach Chambois

Ciekawa wydaje się tu przyczyna, dla której dowódcy na początku walk w Normandii nie rozumieli przydatności tego rozwiązania. Dec zdaje się sądzić, iż generał Maczek, będąc „orędownikiem kawalerii”, powielał klasyczny model walk prowadzonych przez te jednostki³⁷⁴. Ale doświadczenia Maczka sugerują coś innego. Jego kariera wojskowa rozpoczęła się w szeregach wojsk pancernych, a podczas wojny polsko-bolszewickiej dowodził on wojskami piechoty wspieranymi przez pododdział kawalerii. To skłania do przypuszczeń, iż właśnie on świetnie zdawał sobie sprawę z zalet współpracy piechoty i wojsk pancernych. Możliwie więc, iż jego przesadne poleganie na wojskach piechoty na początku działań w Normandii wpływało z zaleceń samego sztabu.

Sztab Dywizji odgrywa ogromną rolę w planowaniu i tworzeniu rozkazów w odniesieniu do poszczególnych operacji. Dowódca przekazuje swoje ogólne zamierzenia oraz oczekiwane cele, a sztab zajmuje się stworzeniem konkretnego planu i rozkazów, by je osiągnąć. Większa część starszych i młodszych oficerów sztabowych generała Maczka, którzy odpowiadali za powstawanie takich planów, wywodziła się z wojsk pancernych lub kawalerii, co z pewnością miało wpływ na to, iż w początkowej fazie działań większy nacisk kładli oni na 10. brygadę kawalerii pancernej, której skuteczność w samodzielnym prowadzeniu starć została przeceniona. Generał Patton, sławny kawalerzysta i czołgista, przyznał, iż taki sposób myślenia występował również w Armii Stanów Zjednoczonych. „Wciąż poszczególne pododdziały sądzą i każdy z nich [...] to jednoręki bokser. Mam na myśli to, iż strzelec chce strzelać, czołgista chce nacierać, a artylerzysta chce otworzyć ogień artyleryjski [...] Dziś tak nie wygrywa się bitew”³⁷⁵.

³⁷⁴ W. Dec, *op. cit.*, s. 241.

³⁷⁵ Department of the Army, *FM 3.90-5 The Combined Arms Battalion*, Waszyngton 2008, s. 1-1.

Generał Maczek i jego sztab szybko jednak wyciągnęli wnioski z błędów i dokonali modyfikacji. Raport ilustrujący przebieg działań bojowych prowadzonych w Normandii do połowy listopada 1944 roku zawiera dwiepotwierdzające to informacje. Po pierwsze, przynajmniej w dwóch miejscach stwierdza, iż obecna struktura organizacyjna wojsk pancernych obejmuje zbyt małe oddziały wojsk piechoty. Co można porównać z reakcją oficerów z roku 1943, kiedy to podjęto decyzję o przejściu ze starego na nowy model dywizji pancernej. Wówczas większość oficerów sztabowych była niechętna takiemu posunięciu. Teraz zauważali, iż nawet obecna, bardziej zrównoważona struktura dywizji nadal nie dysponuje wystarczającą ilością wojsk piechoty. Po drugie, w raporcie tym można znaleźć stwierdzenie, iż podczas działań bojowych realizowanych w ramach Operacji „Totalize” dywizja „początkowo z powodu braku doświadczenia bojowego angażowała samodzielne pododdziały pancerne do wykonania poszczególnych zadań, nie zapewniając im wsparcia piechoty. To przyczyniło się do stosunkowo dużych strat w ludziach i sprzęcie”³⁷⁶.

Na szczęście dowódcy i oficerowie sztabowi zdali sobie sprawę, iż czołgi same nie są w stanie wygrać wojny. W tym samym raporcie, opisującym działania prowadzone między 13 a 22 sierpnia, istnieje zapis, iż problem ten został już rozpoznany i rozwiązany: „W tym okresie doszło do ścisłej współpracy pomiędzy wojskami piechoty a wojskami pancernymi, co przyniosło bardzo dobre efekty”³⁷⁷. Dalej autorzy raportu analizują powstanie grup zadaniowych, co nastąpiło w kulminacyjnej fazie walk w kotle Falaise.

Powołanie grup zadaniowych (GZ Zgorzelski, GZ Koszutski) okazało się nie tylko bardzo dobrym posunięciem taktycznym. Model ten bowiem jest do dziś stosowany przez wojsko. Armia Stanów Zjednoczonych od dawna przekształca swoje brygady w grupy zadaniowe, a ostatnio brygady zostały na stałe zorganizowane pod kątem swoich zadań. W ciężkich grupach bojowych brygad znajdują się trzy bataliony manewrowe, z których dwa są zbudowane z kompanii pancernych oraz piechoty³⁷⁸. Podobne założenia stosowane są również na niższych szczeblach, nawet poniżej batalionu, a powodem tego jest po prostu większa skuteczność takich formacji. Choć takie podejście nie było wpisane w „nowy model” brytyjskiej dywizji pancernej,

³⁷⁶ IPMS, *Doświadczenia i wnioski z działania 1. Polskiej Dywizji Pancernej w okresie od 7 VIII do 9 XI 1944 r.*, sygn. A.V.13-15, A-D.

³⁷⁷ *Ibidem*.

³⁷⁸ Department of the Army, *FM 3.90-5...*, s. 2-1.

generał Maczek sam je zastosował, co okazało się bardzo dobrym posunięciem podczas ciężkich starć dookoła Chambois oraz Wzgórza 262.

Nie powinno nikogo dziwić, iż obie grupy zadaniowe wzięły swoje nazwy od nazwisk swoich starszych dowódców pułków/batalionów. Grupa zadaniowa, która powstała z 1. pułku pancernego oraz 1. batalionu piechoty, nie otrzymała takiej nazwy, ale w swojej strukturze i zdolności bojowej niczym się od innych nie różniła. Ale grupy składające się z dwóch lub kilku jednostek o wielkości batalionu oraz jednostek przeciwpancernych i inżynieryjnych w niektórych przypadkach przypominały grupy bojowe brygad. Tu nasuwa się więc pytanie o powody, jakie skłoniły generała Maczka do powierzenia dowództwa nad formacją o wielkości brygady dowódcy pułku/batalionu.

Przez większą część ostatniego tygodnia walk dowódcy brygad usytuowani byli na swoich stanowiskach dowodzenia z dala od tylnych linii frontu (poza oczywiście Majewskim, który podjął decyzję o przesunięciu swojego stanowiska dowodzenia do przodu). Choć takie rozmieszczenie kwater dowodzenia jest pewnie uzasadnione, to wydaje się, iż dowódcy sami w sobie mało robili. Głównie dowódcy pułków i batalionów zajmowali się walką taktyczną oraz procesem decyzyjnym, a dowódcy brygad przekazywali jedynie rozkazy i prośby o wsparcie logistyczne. Maczek miał do swojej dyspozycji czterech ludzi – dowódców brygad i ich zastępców: Majewskiego, Skibińskiego, Wierońskiego i Deca – którzy mogliby dowodzić tymi grypami zadaniowymi. To pozwoliłoby Zgorzelskiemu i Koszutskiemu sprawować dowództwo nad własnymi pułkami, a nie własnymi pułkami połączonymi z innymi pułkami i jeszcze kolejnymi mniejszymi elementami. Krytyka takiej decyzji nie może być duża, gdyż taka struktura organizacyjna jednak się sprawdziła. Ale wydaje się, iż generał Maczek powinien raczej wykorzystać swoich dowódców brygad do pełnienia funkcji dowódców bojowych, aniżeli powierzać te role młodszym, mniej doświadczonym oficerom, którym z dnia na dzień przyszło dowodzić dwa razy większą strukturą obejmującą mało im znane formacje.

10. pułk strzelców konnych, który głównie skupiony był na prowadzeniu rozpoznania, też brał udział w walkach. Mając do dyspozycji Cromwelle, jego żołnierze zyskali wyraźną przewagę nad swoimi odpowiednikami zarówno w wojskach sojuszniczych, jak i nieprzyjaciela. Brakowało im jednak możliwości zadawania równie silnych ciosów, jakie były domeną pułków pancernych, dysponujących Shermanami. Widząc, iż 10. pułk strzelców konnych miał największe

problemy w starciu z Tygrysami oraz Panterami, dywizja w swoim raporcie bojowym zasugerowała przydzielenie do niego kompanii M10. To posunięcie sprawdzilo się podczas starć, do jakich doszło w okolicy Chambois, i dlatego powinno być zdaniem dywizji utrzymane.

Pułkownik Dec wspomina, iż generał Maczek zarówno wskazywał błędy popełnione, jak i sugerował lepsze rozwiązania: „W przyszłości musimy stosować takie zasady kierowania ludźmi, aby byli oni jak najlepiej wykorzystywani. Co się zaś tyczy życia i krwi naszych żołnierzy, musimy być skąpi”³⁷⁹.

Theodore Roosevelt napisał, iż w walce człowiek uczy się szybko³⁸⁰. Rzeczywiście, żołnierze i oficerowie polskiej 1. Dywizji Pancерnej bardzo szybko się uczyli, wylewając pot i krew w boju. W ciągu dwóch tygodni walk osiągnęli bardzo dużo, ale zapłacili za to wysoką cenę. Na szczęście teraz mieli przed sobą kilka dni spokoju, z dala od frontu, mogli więc wykorzystać ten czas na rozmyślenia, wyciągnięcie wniosków, naprawę sprzętu i uzupełnienie zapasów, by przygotować się do dalszych zadań.

³⁷⁹ W. Dec, *op. cit.*, s. 294.

³⁸⁰ Cyt. za: Paul Jeffers, *The Bully Pulpit*, Dallas 1998, s. 53.

Rozdział 6: Działania bojowe 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka po zakończeniu kampanii w Normandii,

Pomimo niewielkiego oporu ze strony nieprzyjaciela, za to przy braku mostów pogoń trwała dalej

Fragment raportu sytuacyjnego II Korpusu Kanadyjskiego 5 sierpnia 1944 roku¹

6.1: Sytuacja taktyczna na poziomie korpusu

„Podczas ostatniego tygodnia znów poczynione zostały postępy w północnej Francji. Amerykańskie wojska przesunęły się przez Marne i Aisne na wschód i północny wschód od Paryża. Wszystkie wojska nieprzyjaciela na południe od Seine były zlikwidowane, a wojska brytyjskie i kanadyjskie przepływają się obecnie przez rzekę, kierując się na Somnę”² - tak brzmiało tygodniowe sprawozdanie Departamentu Wojny na temat sytuacji na zachodnim froncie w ostatnim tygodniu sierpnia. Gdy 1. Dywizja Pancerna wycofywała się z linii frontu na zasłużony odpoczynek, zdecydowane zwycięstwo odniesione przez aliantów w Normandii przekształciło się w pogoń za uciekającymi wojskami niemieckimi na północy Francji.

Zamknięcie kotła Falaise wymagało zejścia się wielu sojuszniczych armii, które straciły kontakt z wojskami niemieckimi znajdującymi się poza nim. Do sprawnego przegrupowania jednak potrzebna była odpowiednia przestrzeń manewrowa, której najbardziej brakowało 1. Armii Stanów Zjednoczonych oraz 2. Armii Brytyjskiej. W celu przerwania wojsk z powrotem na linię frontu Montgomery oraz Bradley musieli dokonać pewnych przetasowań. Gdy 1. Armia Kanadyjska skupiała się na zamknięciu kotła i zabezpieczeniu północno-wschodniego skrzydła

¹ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps, SITREP 119, 5 September 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

² British National Archives, *Weekly Resume No. 261, 31 August 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 7.

alianckiej ofensywy, 2. Armia Brytyjska skoncentrowała się na rzece Seine. Montgomery założył, iż 1. Armia Stanów Zjednoczonych przetrnie odwrót 21. Grupy Armii na północnym wschodzie, a następnie zapewni przejście dla 2. Armii Brytyjskiej, gdy ta wycofywać się będzie na południe wzdłuż Seine w stronę Paryża³. Takie posunięcie oznaczałoby, iż mniej więcej wzdłuż rzeki Seine rozlokowane zostałyby 1. Armia Kanadyjska, 2. Armia Brytyjska oraz 1. i 3. Armia Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze gdy polskie i kanadyjskie wojska zamykały ostatnie drogi ucieczki wojskom niemieckim, generał Crerar skierował I Korpus Brytyjski i część II Korpusu Kanadyjskiego na północny wschód. I Korpus Brytyjski dotarł do Lisieux przed 23 sierpnia, a Armia Stanów Zjednoczonych dysponowała wojskami na północnej części rzeki Seine oraz na południe od Paryża. 2. Francuska Dywizja Pancerna napotkała mocny opór w pobliżu Versailles. Następnego dnia zaś francuskie i amerykańskie wojska przedostały się do Paryża, gdzie przed 25 sierpnia niemiecki garnizon złożył broń⁴.

Niemieckie wojska, którym udało się wydostać z wojennej zawieruchy panującej w kotle Falaise, były zdeorganizowane. Hausser i większość jego starszych dowódców próbowali zorganizować bardziej spójną strukturę i ustanowić nową linię defensywy na północny wschód od rzeki Seine. Wśród wojsk, jakie mieli do dyspozycji, znalazł się II Korpus Pancerny SS, który wycofał się wcześniej i prowadził potem kontrnatarcia na Polaków broniących Maczugi. Feldmarszałek Model, który świetnie się spisał na ciężkim froncie wschodnim, objął 18 sierpnia dowództwo nad Grupą Armii B⁵. Choć funkcja ta w obliczu klęski poniesionej w kotle Falaise nie była aż tak zaszczytna, podczas odwrotu dokonał on stosownych zmian w strukturach korpusu. Tak więc niemieccy żołnierze, choć ciężko pobici, wciąż nie składali broni.

Gdy obie armie Stanów Zjednoczonych przesunęły swoje przyczółki za rzekę Seine, a Paryż znalazł się w rękach aliantów, Simonds przemieścił II Korpus. Do

³ Headquarters, British Army of the Rhine, *Notes on the Operations of 21. Army Group 6 June 1944 to 5 May 1945*, 1 września 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=357&CISOBX=1&REC=2 (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 17.

⁴ Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944*, 1 lutego 1946, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=189&REC=2> (aktualizacja z 02 XI 2010), s. 76-78.

⁵ Stephen Badsey, *Normandy 1944—Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990, s. 91.

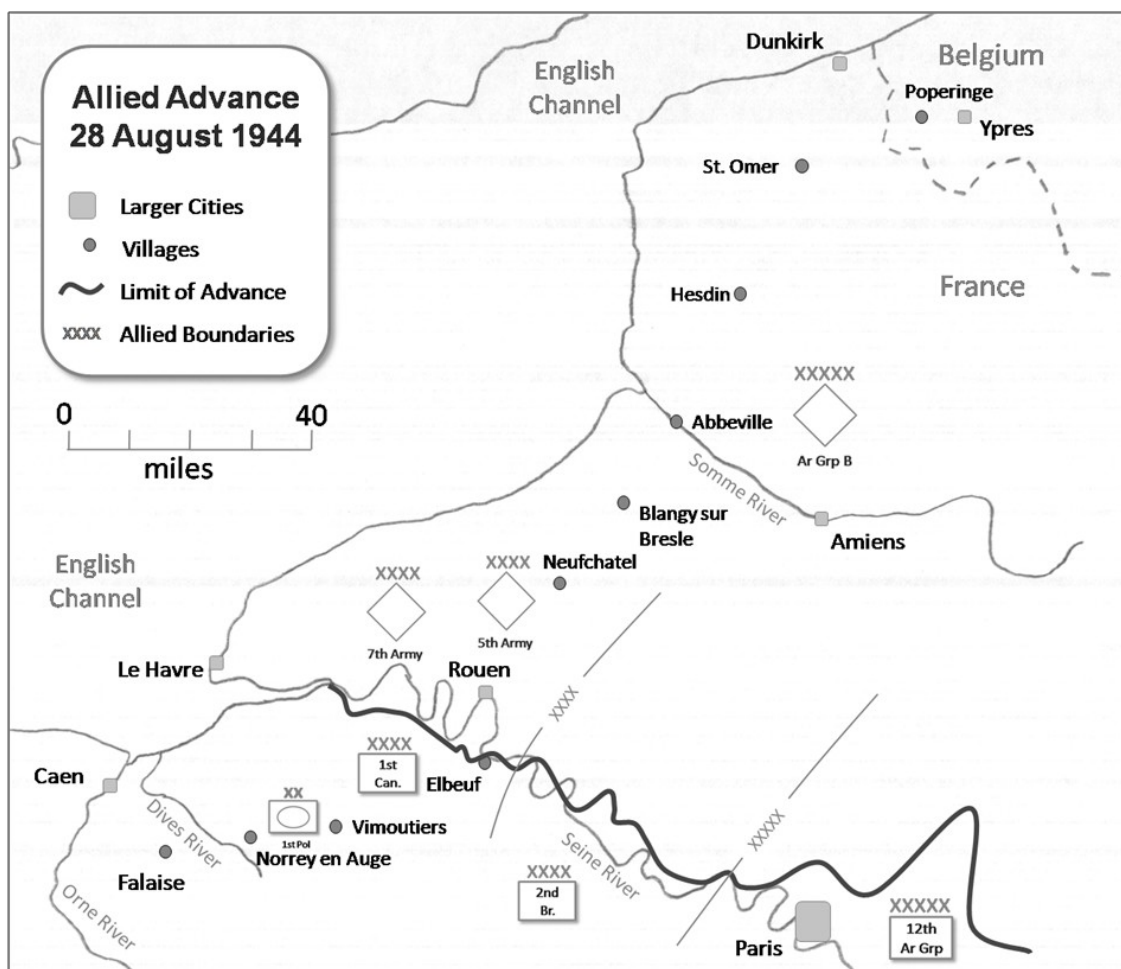
południa 24 sierpnia jego kanadyjskie dywizje pokonały zaledwie 24 km znalazły się na północny wschód od Vimountiers oraz na wschód od Lisieux⁶. Następnego dnia po kapitulacji niemieckiego garnizonu Simonds poinformował o swoich zamierzeniach, które zakładały „oczyszczenie zachodniego brzegu rzeki i przejście punktów przeprawowych na rzece Seine w obrębie obszaru działania korpusu”⁷. 2. i 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty oraz 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna ruszyły do przodu i wkrótce zdobyły przyczółek na rzece Seine. Do 28 sierpnia został on wzmocniony, a teraz Kanadyjczycy zamierzali przesunąć go i kontynuować rozstawianie punktów przeprawowych na rzece⁸.

28 sierpnia, gdy 1. Dywizja Pancerna przygotowywała się do ponownego włączenia się do działań bojowych, linia frontu przebiegała mniej więcej wzdłuż rzeki Seine w kierunku Paryża, skąd amerykańskie i kanadyjskie wojska kontynuowały przemarsz. Poniższa mapa przedstawia sytuację operacyjną w owym czasie.

⁶ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corp Main, SITREP 97, 24 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁷ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 25 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

⁸ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 27 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.



Mapa 22: Ofensywa aliantów, 28 sierpnia 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie: British National Archives, War Cabinet, *Weekly Resume No. 261, 31 August 1944...*; *Atlas of the Second World War: Europe and the Mediterranean*, red. Thomas Griess, Wayne, Avery, brak roku, s. 65-66.

Gdy kanadyjskie wojska rozpoczęły przeprowianie się przez Seine i ustanowiły przyczółek, 1. Dywizja Pancerna kończyła właśnie regenerację sił. Późnym popołudniem 27 sierpnia generał Maczek otrzymał rozkazy nakazujące przesunięcie wojsk w górę rzeki Seine, a dokładniej mówiąc, Simonds polecił, aby dywizja opuściła punkt zborny, w którym przebywała przez kilka dni, i przemieściła się do małego lasu na południowy wschód of Elbeuf. Główna część dywizji miała przegrupować się między 30 a 31 sierpnia, co poprzedzał rekonesans, natomiast poddziały kwatermistrzowskie miały wyruszyć w drogę 29 sierpnia⁹.

⁹ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 27 August 1944...*

6.2: Plany operacyjne i działania bojowe dywizji

Oficjalnie polska 1. Dywizja Pancerna służyła jako odwód korpusu od 23 sierpnia aż do momentu wydania przez Simondsa rozkazu o jej powrocie do działań ofensywnych. W rzeczywistości jednak poniosła tak duże straty w ludziach i sprzęcie, iż potrzebowała przerwy. Po prawie dwóch tygodniach ciągłych walk oraz zażartym dwudniowym boju w okolicach Chambois oraz Maczugi jej siły i możliwości bojowe zostały poważnie nadszarpnięte. Kilka dni wytchnienia miało przywrócić żołnierzom witalność i dać im czas na przygotowanie się do realizacji dalszych zadań.

Jako jednostka zapasowa korpusu

Wytchnienie jednak w warunkach bojowych to pojęcie względne. Poza spaniem i jedzeniem żołnierze musieli zajmować się swoim sprzętem: naprawiać ten, który dało się naprawić, wymienić ten, który tego wymagał, uzupełnić braki w amunicji, broni, pojazdach i innych zapasach. Lista nie miała końca. Oficjalne dzienne meldunki składane przez dywizję mówiły, iż między godziną 23:00 23 sierpnia a 11:00 28 sierpnia „sytuacja była bez zmian”¹⁰. Trzeba jednak pamiętać, iż stwierdzenie to odnosi się do zadań i sytuacji istotnych na wyższym szczeblu dowodzenia, na którym dokonuje się analizy sytuacji na całym froncie. Wewnątrz samej dywizji żołnierze bez przerwy mieli coś do zrobienia.

Dywizja rozlokowała się na kilku kilometrach kwadratowych wokół Norrey-en-Euge oraz Grandmesnil. Tam właśnie po raz pierwszy od rozpoczęcia Operacji „Totalize” bez kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem leczono lub ewakuowano rannych, uzupełniano wszelaki braki, sporządzono meldunki na ten temat stanu kadrowego, w miarę potrzeb dokonywano zmian w łańcuchu dowodzenia, a wreszcie opracowywano plany i rozkazy potrzebne do sprawnego przegrupowania się na północ i dołączenia do pościgu za wojskami niemieckimi.

Sporządzanie meldunków na temat stanu osobowego jest bardzo potrzebne, ale jednocześnie bardzo trudne w warunkach bojowych. Po chaosie panującym wokół Chambois oraz *Maczugi* oficerowie do spraw personalnych stali teraz przed niezwykle żmudnym zadaniem ustalenia, gdzie każdy żołnierz się znajdował. Spora część tej

¹⁰ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 28-31, 34-35*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

pracy wiązała się przekopywaniem meldunków, odwiedzaniem szpitali polowych i odnajdywaniem szlaków, którymi poszczególni ranni byli ewakuowani. Dec wspomina: „Lekkie ciężarówki nieustannie tędy przejeżdżały, krążąc między poszczególnymi pododdziałami. Do szpitali polowych, polowych punktów sanitarnych. Kurierzy próbowali ustalić, kto gdzie jest: kto jest w szpitalach w Normandii, kogo ewakuowano do Wielkiej Brytanii, kto zginął od poniesionych ran, a kto spoczywa na szpitalnych cmentarzach”¹¹. Te same wyzwania dotyczyły małych grup bojowych, które musiały wrócić na pola bitewne i odszukać wśród zwłok leżących na ziemi lub płytko zakopanych w ziemi ciała swoich towarzyszy broni. Często groby takie powstawały przy spalonych Cromwellach lub Shermanach, oznaczanych czerwonym krzyżem.

Spalone czołgi i inny zniszczony sprzęt też były podliczane. Okazało się, że wymiany lub naprawy wymagało ponad sto czołgów oraz tuziny wozów bojowych i innych pojazdów, uszkodzonych podczas ostatniego tygodnia walk. „Macie trzy dni na naprawę swojego sprzętu!” - oznajmił rotmistrz Marowski, kwatermistrz dywizji¹². Służby warsztatowe musiały pracować od świtu do zmierzchu, a czasem dłużej, aby wyszykować pojazdy, które wciąż posiadały zdolność bojową, oraz te, które po ciężkiej eksploatacji wymagały drobnych napraw. Na szczęście dla Polaków pozyskanie nowego sprzętu lub części zapasowych nie stanowiło problemu, czego powiedzieć nie mogły niemieckie służby warsztatowe.

Meldunek 10. brygady kawalerii pancernej dotyczący sprzętu i uzbrojenia pokazuje, jakimi możliwościami dysponowała w tym zakresie dywizja. W celu uzupełnienia strat brygada otrzymała 49 nowiutkich Shermanów (w tym też Firefly), a 49 z 69 czołgów powróciło z naprawy¹³. Liczby te obrazują również, jak wielka praca wykonywana była na tyłach frontu przez żołnierzy z zabezpieczenia logistycznego oraz służb warsztatowych. Ale same liczby, choć imponujące w porównaniu z możliwościami niemieckimi, nie były w stanie przywrócić brygadzie pełnej zdolności bojowej. Choć biorąc pod uwagę braki kadrowe, nie miało to większego znaczenia. Straty w ludziach, jakie poniosła dywizja podczas walk w Normandii, w połączeniu z tym, iż już podczas lądowania na jej plażach nie dysponowała odpowiednią liczbą żołnierzy, stanowiły spore zagrożenie, jeśli chodzi o gotowość bojową. 29 sierpnia,

¹¹ W. Dec, *op. cit.*, s. 294.

¹² *Ibidem*, s. 295.

¹³ IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Pancerniej, Raport strat i uzupełnień pojazdów mechanicznych, 25 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

pod koniec przerwy w działaniach bojowych, brygada zameldowała, iż jej stan osobowy stanowi jedynie 52 procent przewidzianego w etacie bojowym i zaledwie 70 procent, jeśli chodzi o sam sprzęt¹⁴.

Pozornie tak proste zadania, jak rozdysponowanie amunicji, paliwa, wody, jedzenia i wszelkich innych zapasów, wymagają potężnego wysiłku ze strony pododdziałów kwatermistrzowskich. Zapewnienie każdemu z tysięcy żołnierzy jedzenia, wody, amunicji oraz każdemu z setek czołgów właściwej amunicji oraz paliwa wymaga skrupulatnego planowania i synchronizacji działań. W tym celu kwatermistrz brygady ustalał szereg punktów oddalonych od siebie o kilkaset metrów. Przy czym każdy z nich rozdysponowywał inne zapasy – jeden amunicję, drugi paliwo, trzeci jedzenie, a kolejny wodę. Do 25 sierpnia wszystkie punkty były już gotowe i każdy pododdział mógł spokojnie uzupełnić zapasy¹⁵.

Oprócz uzupełniania zapasów polscy żołnierze spędzali wolny czas na pracy nad taktyką na szczeblu drużyny czy plutonu oraz na ćwiczeniach ze strzelania. Polska piechota nie wykorzystwała dobrze PIAT-ów – brytyjskiej ręcznej broni przeciwpiechotnej – podczas pierwszych tygodni walk. Dec przypisywał to właśnie brakowi wyszkolenia. W celu zaradzenia temu problemowi i poprawienia skuteczności piechoty w starciu z wozami opancerzonymi bataliony te otrzymały nadwyżkę pocisków do PIAT-ów, a w pobliżu ich obozowiska ustawiony został spalony czołg Pantera. Tak oto przygotowano ćwiczenie z bronią przy użyciu ostrej amunicji, które miało nauczyć żołnierzy wykorzystywać ją przeciwko czołgom. Po zobaczeniu, jak PIAT-y zachowują się w rzeczywistości oraz jakie rezultaty przynosi ich użycie, żołnierze piechoty bardziej przekonali się do nich¹⁶.

Przy okazji omówienia działań przygotowawczych do wojny nie można zapominać o mało emocjonującej, rzadko wspominanej, ale niezbędnej robocie papierkowej, bez której utrzymanie w sprawności bojowej poszczególnych pododdziałów nie byłoby możliwe. Ruchy kadrowe – oddelegowania, dokumentacja, wyróżnienia, awanse, zmiany w łańcuchu dowodzenia, rejestracja, nieskończona liczba żołnierzy – to praca, która podczas ciężkich lub decydujących walk schodzi na boczny tor. Cały sztab oficerów, począwszy od batalionu, a na dywizjach

¹⁴ IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Panczernej, Opis działań 25-28 VIII 44 r.*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

¹⁵ IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Panczernej Sztab, Sprawozdanie kwatermistrzowskie, 10 września 1944*, sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

¹⁶ W. Dec., *op. cit.*, s. 295.

skończywszy, istnieje tylko po to, aby żołnierz dostał na czas żołd, zasłużony awans czy odznaczenie.

Podczas tych kilku spokojniejszych dni wszystkie komórki administracyjne dywizji pracowały na najwyższych obrotach. Ciężkie starcia nieubłaganie wiążą się ze sporządzaniem raportów na temat poniesionych strat, procesem przyznawania odznaczeń, nagród, awansów oraz z ustaleniem, gdzie każdy żołnierz dywizji się znajduje. Te zadania nigdy nie mają końca, a stan rzeczy nieustannie się zmienia. Na przykład zaraz przed ponownym wymarszem na północ 1. pułk pancerny odzyskał żołnierza, który wrócił z niemieckiej niewoli. Wraz z jego przybyciem dotarły wieści o kolejnych trzech żołnierzach, którzy uznawani byli za zaginionych, ale - jak się okazało - zostali jeńcami¹⁷.

Sam generał Maczek dokonał kilku zmian. Po przyjrzeniu się, jak jego oficerowie sprawdzają się w boju, miał teraz lepszy obraz tego, którzy są najlepszymi dowódcami. Ponadto zmiany w łańcuchu dowodzenia wymuszane były też przez straty poniesione w czasie walk lub z innych powodów. I wszystkie przeprowadzane były podczas „chwili spokoju”, jaką dysponowała dywizja z dala od linii frontu.

24. pułk ułanów oraz 10. pułk strzelców konnych potrzebowały nowych dowódców, gdyż poprzedni zginęli w walce. Major Rakowski, który był do tej pory zastępcą majora Kańskiego, objął dowodzenie nad 24. pułkiem ułanów. Jerzy Wasilewski, który sprawdził się podczas przeprawy w Jort, otrzymał awans do stopnia majora oraz dowództwo nad 10. pułkiem strzelców konnych. Z kolei major Eysymont, który był nominalnym dowódcą po śmierci Maciejowskiego, objął dowództwo nad 1. pułkiem przeciwpancernym¹⁸.

Maczek zastąpił również na stanowisku dowódcy 3. brygady piechoty pułkownika Wierońskiego pułkownikiem Skibińskim, który był kawalerzystą. Dowodził przy tym, iż do tej zmiany doszło po części na prośbę samego Wierońskiego, a po części dlatego, iż piechota potrzebowała dowódcy o lepszym rozeznananiu, jeśli chodzi o manewrowanie na polu walki¹⁹. Ale już 16 sierpnia pułkownik Dec, zastępca Wierońskiego, przejął większą część jego obowiązków i *de facto* był dowódcą. Pułkownik Dec nie wspomina nic o jakimkolwiek rozczarowaniu

¹⁷ IPMS, *Dziennik działań 1. Pułku Pancernego na okres od dnia 27 sierpnia do 2 września 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

¹⁸ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 311; S. Maczek, *op. cit.*, s. 186.

¹⁹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 186.

lub animozjach po tym, jak Skibiński objął dowodzenie. Stwierdza jednak nieco ironicznie, iż Skibiński wniósł w formie wiana do brygady dwa Cromwelle²⁰.

Prawie tak samo ważne zmiany, jak te w łańcuchu dowodzenia, choć znacznie mniej oczywiste dla kogoś z zewnątrz, dokonały się na stanowisku dowódców sztabu obu brygad manewrowych. Major Wysocki zastąpił majora Czarneckiego na stanowisku szefa sztabu 10. brygady kawalerii pancernej, a major Hieronim Kurek przejął obowiązki dowódcy 3. brygady piechoty. Jak pisze Dec, major Kurek, choć nie ukończył szkoły dla wyższych oficerów, był niezwykle cennym wzmocnieniem dla sztabu brygady. Był bowiem niezwykle kompetentnym oficerem²¹. Skibiński również się zgodził, iż Kurek był „idealnym szefem sztabu”²².

Po dokonaniu tych wszystkich zmian kadrowych, dowódcy zaczęli przygotowania pododdziałów do powrotu do boju. Ich odpoczynek był zasłużony, ale misja była jeszcze daleka od zakończenia.

Jak już wspomniano, rozkazy, które spłynęły z korpusu, nakazywały dywizji przesunięcie się 30 sierpnia na północ. Zanim jednak to nastąpiło, saperzy dywizji przeszli na północ, gdzie pod komendą korpusu pomagali przy budowie punktów przeprawowych na Seine. Polscy saperzy, dowodzeni przez podpułkownika Jana Dorantta opuścili Norrey-en-Euge 28 sierpnia o godzinie 15:00²³. Czoło II Korpusu Kanadyjskiego ustanowiło już przyczółki, a teraz było w trakcie szturm na północ w celu ich powiększenia. Czynnikiem, który spowalniał ich działania, był brak mostów. Simonds nie był w stanie wystarczająco szybko przerzucać przez rzekę żołnierzy, czołgów i pozostałych zapasów, bez których szturm nie mógł nabierać właściwego impetu. Wezwano więc saperów.

Polacy szybko zbudowali most, a gdy zabierali się za konstrukcję następnego, główna część dywizji rozpoczęła już przemarsz. Przy okazji warto zauważyć, jak wiele historii o 1. Dywizji Pancerniej (łącznie z oficjalnymi dokumentami i wspomnieniami takich osób, jak Maczek czy Skibiński) przywołuje gdzieś w tle oddziały saperów, a zazwyczaj napomknieniom tym towarzyszą pochwały. Pułkownik Dec opisuje na przykład most Baileya, budowany przez saperów na pontonach ustawionych na rzece, a wszystko pod baczным okiem Dorantta i Pogorzelskiego,

²⁰ W. Dec, *op. cit.*, 253 i 294.

²¹ *Ibidem*, s. 294; S. Maczek, *op. cit.*, s. 186.

²² F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 312.

²³ IPMS, *I. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 36, 28 sierpnia 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

dowódcy ich 11. kompanii. Wspomina, bardzo słusznie, o jednym bardzo symbolicznym aspekcie związanym z jego powstawaniem. Po jego ukończeniu saperzy nazwali ten most Warszawskim, chcąc tym samym oddać część powstańcom broniącym stolicy, których opór trwał już ponad miesiąc²⁴.

Dokładne praktyczne informacje na temat pracy saperów są trudno dostępne. Darrant jednak w swoim meldunku sporządzonym na zakończenie kampanii podsumował ich działania w ujęciu liczbowym. Zaletą wojsk zmechanizowanych jest głównie duża mobilność. Ale bez saperów ona znacznie spada, a tym samym spada ich zdolność bojowa. Między 7 sierpnia a 13 września (w okresie jedynie trochę wykraczającym poza ramy czasowe tej pracy) saperzy dywizji rozbroili lub usunęli 1800 min, rozminowali i oznaczyli 90 kilometrów dróg, kolejne 27 kilometrów dróg naprawili lub odbudowali oraz zbudowali 112 punktów przeprawowych dla kolumn wojska. Ponadto zbudowali około 300 metrów ostów Bailey'a typu 40, dwa mosty improwizowane oraz po jednym moście klasy 40 i 9²⁵. Liczby te same w sobie są imponujące, ale ważniejszy jest efekt, jaki przyniosły: znacznie większą mobilność wojsk dywizji. Praca saperów okazała się szczególnie ważna podczas przeprowiania się wojsk przez rzekę Sein w Jort, bez czego zamknięcie kotła Falaise byłoby znacznie utrudnione. Teraz, przemierzając północno-zachodnią Francję, saperzy Darranta coraz częściej zajmowali się organizacją punktów przeprawowych na rzekach.

Analiza OCOKA terenu, po jakim poruszała się polska dywizja od Norrey-en-Euge do Ypres, wydaje się jednak zbędna. Obszar, na którym toczyły się walki, stawał się bowiem coraz większy i bardziej zróżnicowany. Ale równocześnie rosło tempo natarcia. Poza tym, jak zauważył sam generał Maczek, główną przeszkodę stanowiły teraz rzeki²⁶.

Pomiędzy Seine a Sommą duże obszary leśne znacznie ograniczały widoczność i ograniczały możliwości ruchów wojsk pancernych, choć brak niemieckiej aktywności w tym obszarze znacznie zmniejszył liczbę i skalę problemów, z jakimi w warunkach bitewnych formacje pancerne musiałyby się zmagać. Ponadto na obszarze tym występuje szereg grani oddzielających doliny oraz rzeczne doliny przecinające linie ofensywy alianckiej. Na północ od Somme teren się otwiera i staje się mniej pagórkowaty oraz mniej zalesiony. Widoczność znacznie wzrasta, za to z

²⁴ W. Dec, *op. cit.*, s. 299.

²⁵ IPMS, *Raport dowódcy saperów z peracji inżynieryjnych, 17 listopada 1944*, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 7, 15, 17, 18, 20, 27, Pierwsza Dywizja Pancerna.

²⁶ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944*, sygn. A.V.13-15, A-D.

kolei liczba obiektów zapewniających wojskom osłonę i maskowanie zdecydowanie spada. Wyjątek stanowią sporadycznie występujące wzdłuż rzek linie drzew, tereny leśne oraz wszechobecne wioski, wypełniające cały francuski krajobraz. Ponadto na obszarze tym istniała dość dobra infrastruktura drogowa, która jednak mocno ucierpiała podczas nalotów alianckich bombowców. Wynikało to z faktu, iż niemiecka artyleria przeciwlotnicza rozstawiła tu wiele platform, z których wystrzeliwane były tak zwane bomby latające V-1. Choć naloty bombowców znacznie zminimalizowały zagrożenie nimi, drogi po nich wyglądały jak pokryte bliznami po ospie²⁷. Warunki pogodowe też negatywnie wpłynęły na tempo działań. Deszcze, jakie przeszły nad tym obszarem w ostatnich dniach sierpnia, zmiękczyły podłoże, przez co przeprawa czołgów w terenie polnym była utrudniona.

Operacyjne drogi dojścia dla mimo wszystko szybko przemieszczających się kolumn sprowadzały się głównie do dróg. Niemieckie wojska potrzebowały dróg do szybkiego odwrotu i zyskania na czasie, a sojusznicy - do pozostania w kontakcie z nieprzyjacielem. Z powodu licznie występujących rzek przecinających oś natarcia mosty stały się kluczowym terenem dla obu stron. Niemcy usiłowali przeprowadzić się przez rzekę, wysadzić most, a następnie prowadzić działania zaczepne z drugiego jej brzegu, co miało dać dodatkowy czas wycofującym się dalej kolumnom. Alianci w kolei potrzebowali mostów, aby ich dogonić i wyeliminować. W pewnym sensie kampania przerodziła się w swoistą pogoń. 1. Dywizja Pancerna przyłączyła się do niej, rozpoczynając przemarsz w kierunku Elbeuf.

Powrót do walki

28 sierpnia o godzinie 18:30 generał Maczek i jego sztab wydali ustne rozkazy dotyczące zbliżających się zadań²⁸. Przemarsz na północ miał się odbyć w dwóch etapach i w dwóch grupach –dysponującej pojazdami kołowymi oraz dysponującej pojazdami gąsienicowymi. Pierwszy etap obejmował około 48 km, miał się zacząć następnego dnia, a drugi - o długości 53 km - kolejnego. 29 sierpnia o godzinie 13:35 elementy czołowe rozpoczęły przemarsz na północ w kierunku Seine, natrafiając po drodze na niewiele problemów. Ale 1. pułk artylerii oraz dwie kompanie przeciwpancerne zaplątały się w kolumnę zaopatrzeniową i zostały jakieś 8 km w tyle

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 28 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10 BKP sierpień 1944.

za 10. Brygadą Kawalerii Pancernej, z którą powinny były się przegrupowywać. Deszcz, który zaczął padać poprzedniej nocy, padał jeszcze przez cały następny dzień. Drogi szybko zamieniły się w błotne pobojuwisko, ale dywizja powoli przesuwała się w kierunku Elbeuf²⁹.

Przemarsz, choć zasadniczo przebiegał sprawnie, nie obył się bez kilku wypadków i nieszczęśliwych zdarzeń. Śliska, błotnista nawierzchnia powodowała problemy związane z zatrzymywaniem się. Szczególnie niebezpieczne okazały się motocykle. Generał Maczek wspomina o kilku wypadkach, podczas których żołnierze doznali urazów, nawet poważnych, a także o kilku pojazdach, które zepsuły się i zostały na poboczu drogi, skąd miały zabrać je służby warsztatowe i ponownie rozdysponować³⁰. Zadanie to nie było proste – 10. brygada kawalerii pancernej odnotowała podczas przemarszu poważne usterki w dziewięciu czołgach³¹.

Wieczorem 30 sierpnia dywizja skoncentrowała swoje wojska w lesie na południowy wschód od Elbeuf, niedaleko mostu Warszawskiego. Na swoim skrzydle miała 3. Kanadyjską Dywizję Piechoty, której patrole zaczęły penetrować wyglądające na wolne miasto Rouen. Od czoła korpusu maszerowała z kolei 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna, która po napotkaniu „niewielkiego oporu ze strony nieprzyjaciela” rozlokowała się około dwudziestu kilometrów na północny wschód od Rouen na odpoczynek³². Wcześniej, późnym popołudniem z 4. Kanadyjskiej Dywizji Pancernej dotarł oficer łącznikowy, który poinformował dowódców, iż cała dywizja przekroczyła już rzekę Seine i zatrzymała się na odpoczynek, planując jednocześnie wznowienie przemarszu wzdłuż dwóch osi w kierunku Amiens³³. Tego wieczoru Simonds potwierdził to, co każdy podejrzewał: jego zamierzeniem było przejście następnego dnia kontroli nad Rouen i kontynuowanie przemarszu na północny wschód³⁴.

O godzinie 19:30 generał Maczek wydał rozkazy. Dywizja miała przeprowić się przez rzekę Seine dwoma mostami – dopiero co ukończonym Warszawskim oraz innym, postawionym przez kanadyjskich saperów kilka kilometrów na wschód. Z

²⁹ IPMS, *Opis działań 10. Brygady Kawalerii Pancernej w dniu 29 i 30 sierpnia 1944 r.*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944; IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych*, sygn. A.V.2.23 10 PSK Materiały do kroniki 1940-1946, s. 4.

³⁰ IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancernej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

³¹ IPMS, *Opis działań 10. Brygady Kawalerii Pancernej w dniu 29 i 30 sierpnia 1944r...*

³² IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps, SITREP 110, 31 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biulety II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

³³ IPMS, *Opis działań 10. Brygady Kawalerii Pancernej w dniu 29 i 30 sierpnia 1944 r...*

³⁴ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps, Message to Subordinate Units, 30 August 1944*, sygn. A.V.1.26 Rozkazy i Biulety II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944.

pewnością był to powód do dumy dla całej dywizji, iż mogła skorzystać z mostu Warszawskiego. Dotarcie do punktów przeprawowych, sama przeprawa oraz dalszy przemarsz miały tym razem odbywać się w czterech grupach. Grupa prowadząca, dowodzona przez majora Zgorzelskiego, składać się miała z 10. pułku dragonów, 1. pułku pancernego, kompanii przeciwpancernej oraz baterii artylerii samobieżnej. Drugą miał poprowadzić major Wasilewski, a obejmowała ona 10. pułk strzelców konnych oraz dowództwo taktyczne dywizji, w tym generała Maczka w czołgu Cromwell. Pułkownik Dec, podczas nieobecności Skibińskiego miał poprowadzić trzecią grupę, składającą się z 3. brygady piechoty oraz 2. pułku artylerii. Przemarsz zamykały resztki 10. brygady pancernej wraz z 1. pułkiem artylerii oraz resztą dywizji, którymi dowodzić miał pułkownik Majewski³⁵. Nie były to jeszcze typowe grupy zadaniowe, gdyż nie było żadnych zadań bojowych do rozdzielenia i nie spodziewano się kontaktu ogniowego z nieprzyjacielem. Ale po wnioskach wyciągniętych z poprzedniego etapu kampanii tak właśnie je zorganizowano.

W nocy jednak Simonds zmienił plany, tak więc generał Maczek musiał zmienić swoje. Simonds wyjaśnił, jak miały przebiegać osie przemarszu jego dywizji: 3. Kanadyjska Dywizja Piechoty miała kierować się na Tréport, 2. Kanadyjska Dywizja Piechoty - na Dieppe, a polska 1. Dywizja Pancerna - na Abbeville. Po lewej stronie korpusu w okolicach Le Havre miał zostać rozlokowany I Korpus Brytyjski. Co więcej, Simonds poinformował generała Maczka, iż jego dywizja będzie miała do dyspozycji tylko jeden most. O godzinie 09:00 Maczek odbył więc odprawę ze swoimi dowódcami i przekazał im nowe założenia manewrowe³⁶.

Do głównych celów dywizji należały: korytarz manewrowy wychodzący z Buchy na północny wschód, wzgórze na północny wschód od Neufchâtel, przejście na rzece Bresle oraz Abbeville nad Sommą. Do zdobycia ich generał Maczek zorganizował cztery grupy zadaniowe³⁷. Wasilewski oraz 10. pułk strzelców konnych po raz kolejny mieli się zająć rozpoznaniem. Wspomagać miały ich w tym szwadron dragonów, kompania M10 oraz pluton saperów. Rozpoznanie należało przeprowadzić wzdłuż kolumny dywizji, zwłaszcza w kierunku Neufchâtel i rzeki Bresle oraz w okolicy punktu przeprawowego nad Sommą. Ponadto Wasilewski został też

³⁵ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 30 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

³⁶ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

³⁷ *Ibidem.*

odpowiedzialny za nawiązanie kontaktu z 4. Kanadyjską Dywizją Pancerną znajdującą się już z przodu³⁸.

Do osłony kolumny dywizji generał Maczek po raz kolejny wyznaczył majora Zgorzelskiego, który miał poprowadzić grupę zadaniową składającą się z różnorodnych pododdziałów o dużej sile ogniowej: 10. pułku dragonów (pomniejszonego o szwadron), 1. pułku pancernego, kompanii M10 i baterii artylerii samobieżnej. Modyfikacja, jakiej dokonał generał Maczek w grupie bojowej Zgorzelskiego, budzić może zainteresowanie i okazała się świetnym rozwiązaniem. Otóż Maczek postanowił umieścić baterię artylerii na czele tej grupy, a nie z tyłu, jak to robiono najczęściej. Biorąc pod uwagę prędkość, z jaką mogły się poruszać elementy czołowe dywizji, oraz obszar, na jaki dywizja miała być rozciągnięta, wysoce prawdopodobne byłoby, iż elementy czołowe mogły znaleźć się za daleko od artylerii, jeśli ta poruszałyby się na tyle dywizji, przez co oczywiście nie można byłoby liczyć na jej wsparcie ogniowe. Zadaniem grupy zadaniowej Zgorzelskiego było jedynie zabezpieczenie dywizji oraz jej celów³⁹.

Główną częścią dywizji dowodził pułkownik Majewski. W skład jego grupy weszły: 10. brygada kawalerii pancernej (pomniejszona o 10. pułk dragonów oraz 1. pułk pancerny), 8. batalion piechoty oraz 1. pułk artylerii (pomniejszony o jedną baterię). Ich zadaniem było przesuwanie się szlakiem przemarszu dywizji i wspieranie w razie potrzeby grupy zadaniowej Zgorzelskiego⁴⁰.

Pozostałe formacje bojowe tworzyły Grupę B, którą generał Maczek określił mianem głównej części dywizji. Pułkownik Dec prowadził 3. brygadę piechoty (pomniejszoną o 8. batalion piechoty), 2. pułk artylerii oraz 1. pułk przeciwczołgowy (pomniejszony o dwie kompanie M10). Ich zadaniem było podążanie za główną częścią dywizji i czekanie na rozkazy⁴¹.

W swoim meldunku dotyczącym budowy mostów pułkownik Majewski zauważył, iż nie posiada informacji na temat nieprzyjaciela, ponieważ brak jest jakichkolwiek zorganizowanych stanowisk defensywnych. Wprawdzie Kanadyjczycy natrafili na kilka umocnień defensywnych piechoty, ale nie doszło do wymiany ognia,

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Ibidem.*

⁴¹ *Ibidem.*

gdyż niemieccy żołnierze znikali. Mimo to Majewski ostrzegał przed możliwością natrafienia na pododdziały piechoty uzbrojone w pancerfausty⁴².

Wasilewski przeprowadził swoją grupę przez most warszawski później tego samego dnia. W celu zapewnienia reszcie dywizji miejsca do przeprawy i rozlokowania się po drugiej stronie Seine, przesunął się w kierunku Letteguives, jakieś piętnaście kilometrów na wschód od Rouen⁴³. Mógł kontynuować przemarsz, ale w ten sposób zostawiłby resztę dywizji daleko w tyle i nie mógłby liczyć na jej ewentualne wsparcie ogniowe. Most spowalniał przemarsz wojsk. Było to most klasy 40, tak więc mógł utrzymać tylko jeden czołg. Dlatego przeprawa trwała aż do świtu 1 września. Tego dnia mijało dokładnie pięć lat od ataku Trzeciej Rzeszy na Polskę. Każdy żołnierz zaważył z gorzką satysfakcją, iż koleje losu się odwróciły. Przeprawa mostem Warszawskich z pewnością budziła w nich mieszane uczucia – z jednej strony tęsknotę za domem, którego nie widzieli od sześciu lat, a z drugiej strony poczucie, iż z każdym kilometrem są bliżej rodzinnych stron⁴⁴.

Przeprawa przez Seine oraz rozpoczęcie przemarszu na północ stanowiły moment, w którym 1. Dywizja Pancerna powracała do działań bojowych. Dla nowych dowódców oznaczało to chrzest bojowy w nowych funkcjach, a dla samej dywizji - zrzućenie pajęczyn, jakimi obrosła w ciągu tygodniowej przerwy, i skoncentrowanie uwagi na pogoni za niemieckimi wojskami.

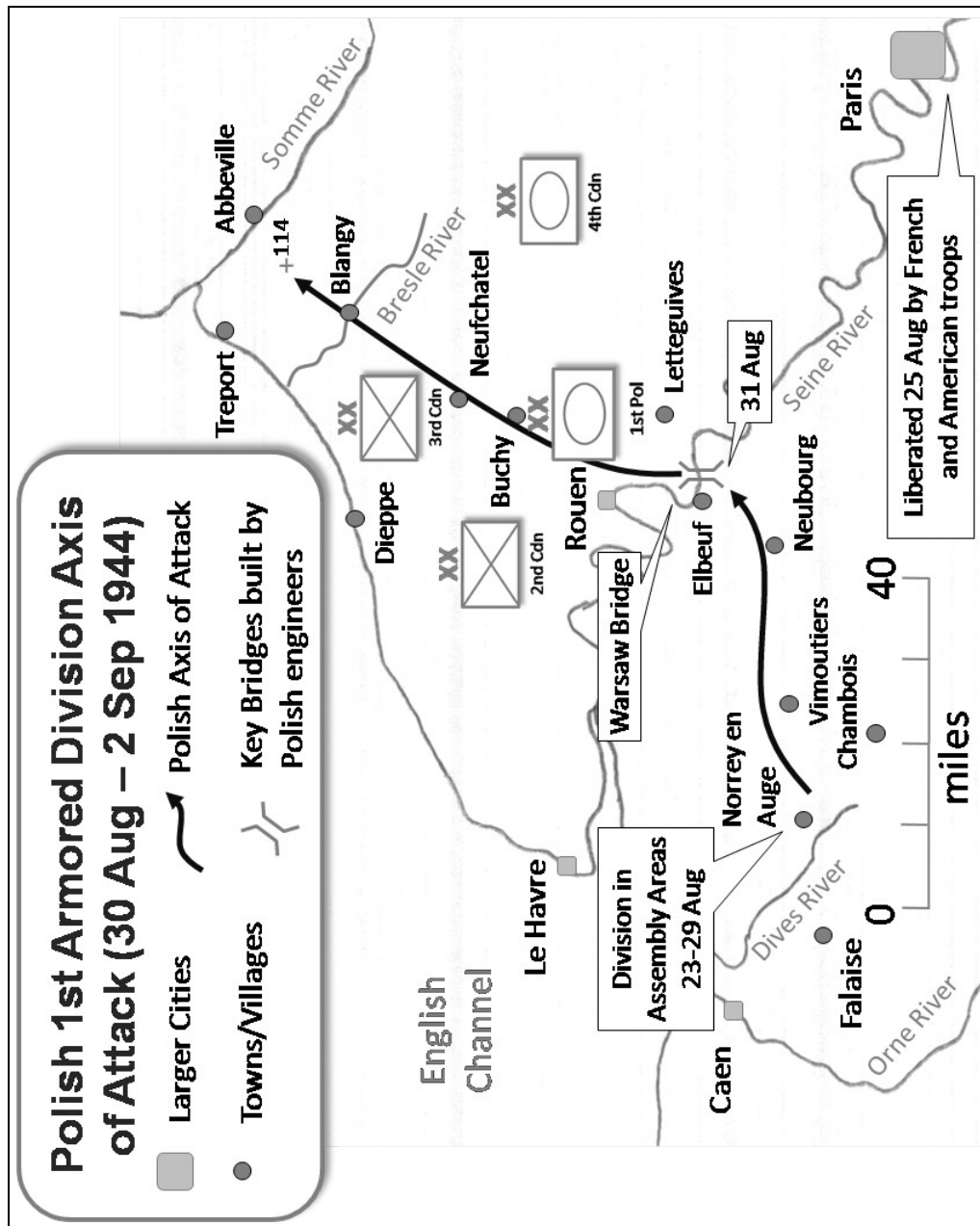
Dla grupy dowodzenia 3. brygady piechoty początek nie układał się pomyślnie. Skibiński, wciąż podekscytowany po dopiero co przyznanej funkcji dowódcy brygady, został wezwany 31 sierpnia przez generała Maczka. Miał polecieć do Londynu na krótką konferencję w brytyjskim Departamencie do spraw Propagandy. Przekazał dowództwo pułkownikowi Decowi i wraz z kwatermistrzem dywizji podpułkownikiem Stankiewiczem udał się do Londynu. Wspomina on, jak spędził dziesięć minut na konferencji i kolejne trzy dni czekał na opadnięcie mgły, która uniemożliwiała mu powrót do Francji. Po powrocie do brygady w trakcie rozkładania na nowo swoich materiałów i rozładowywania pistoletu postrzelił się w nogę. Ten wysoce żenujący szkolny błąd kosztował go pobyt w punkcie sanitarnym aż

⁴² IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Pancерnej Sztab, Rozkaz operacyjny nr 2, 31 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

⁴³ IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 4.

⁴⁴ IPMS, 10. *Brygada Kawalerii Pancерnej Sztab, War Diary, 31 sierpnia 1944*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

do 8 sierpnia, a nawet potem zmuszony był chodzić w gumowcach, które pożyczył od swojego kierowcy⁴⁵.



Mapa 23: Oś natarcia dywizji, 30 sierpnia-2 września 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944*

Podczas nieobecności swojego przełożonego Dec umiejętnie kierował 3. brygadą piechoty, coraz częściej napotykającą na opór ze strony wycofujących się wojsk niemieckich. Ale gdy Skibiński czekał na możliwość powrotu do Francji, Dec dostał ataku skręcającej żołądek biegunki. Wspomina, jak podczas przemarszu musiał zeskakiwać z czołgu (z pewnością jednego z tych, które Skibiński przyniósł w swym

⁴⁵ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna...*, s. 313.

„wianie”) z papierem w jednej ręce, a saperką w drugiej. „To cholerny pech!” - klął w złości. „Dowódca spędza czas u sanitariuszy, jego zastępca biega w krzaki z gaciami w ręce, a tu dociera coraz więcej meldunków na temat wzmożonego oporu na Sommie!”⁴⁶

Meldunki te wkrótce miały się okazać prawdziwe. Dec jednak nie mógł prowadzić działań bojowych przez następną dobę. Rankiem 1 września, po tym jak większa część dywizji zdążyła już przeprowić się przez Seine, Wasilewski wznowił przemarsz z Letteguives w kierunku Buchy, Neufchâtel, Blangy oraz Abbenville. Podczas podchodzenia do Blangy nad rzeką Bresle czołowe elementy dywizji po raz pierwszy od ponad tygodnia napotkały niemieckie wojska. Znajdując się jednak pomiędzy 10. pułkiem strzelców konnych a GZ Zgorzelski, niemiecka defensywa nawet przy wsparciu swoich karabinów maszynowych, piechoty oraz dział przeciwpancernych miała nikłe szanse. Po krótkim zdecydowanym ataku Polacy wzięli do niewoli ponad dwustu niemieckich żołnierzy⁴⁷.

„Przejąć most!” - rozkazał Wasilewski. Wówczas do natarcia ruszyły elementy czołowe z zamiarem przebicia się przez miasto i przejścia mostu, zanim uda się wycofującym się wojskom niemieckim go wysadzić i spowolnić przemarsz dywizji⁴⁸. „Most jest nietknięty!” - zameldował porucznik Salwa. Wówczas dragoni przy wsparciu czołgów z 10. pułku strzelców konnych przeprowadzili szturm na północny brzeg Bresle. Elementy czołowe dywizji wyśledziły niemiecką kolumnę konną, a następnie rozbiły ją przy pomocy karabinów (w tym maszynowych) oraz armat czołgowych⁴⁹.

Gdy 10. pułk strzelców konnych wraz z GZ Zgorzelski szturmowali Blangy, generał Maczek wydał rozkaz swoim tylnym pododdziałom – 10. brygadzie kawalerii pancernej oraz 3. brygadzie piechoty – utworzenia miejsc biwakowych na noc. Majewski i Dec rozlokowali swoje wojska na szczycie grani, jakieś dziesięć kilometrów na południowy zachód od Blangy. W tym samym czasie Zgorzelski i Wasilewski nacierali dalej do przodu, zdobywając Wzgórze 114, z którego rozciągał się widok na Abbeville, leżące jakieś dziesięć kilometrów na północny wschód, gdzie po raz kolejny napotkali sporadyczny opór ze strony nieprzyjaciela⁵⁰.

⁴⁶ W. Dec, *op. cit.*, s. 307.

⁴⁷ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Panczernej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁴⁸ W. Dec, *op. cit.*, s. 300.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 4.

W trakcie podchodzenia do Abbeville porucznik Salwa spotkał kanadyjskiego kuriera na motocyklu. Zapytał go, dokąd zmierza i skąd jedzie, na co kurier odparł, iż udaje się do Abbeville, które już przejęła 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna. Salwa, niedowierzając tej informacji, kontynuował przemarsz w kierunku Abbeville, napotykając po drodze na ciężki opór ze strony niemieckich żołnierzy. Przebijając się dalej do przodu, zameldował, iż dopiero co rozbudzona nadzieja, iż Abbeville jest już zdobyte, jest całkowicie bezpodstawna⁵¹. Dalej prowadzone rozpoznanie potwierdziło, iż zarówno Abbeville, jak i przejście na Sommie ciągle należały do wrogów. Co więcej, niemieckie stanowiska obronne były wpierane przez broń artyleryjską, moździerze oraz działa przeciwpancerne. Najważniejsze było jednak, iż most na Sommie wydawał się nietknięty⁵².

W przeciwieństwie do dotychczas przemierzanych przez dywizję rzek Somma została mocno zmodyfikowana przez różnego rodzaju kanały, systemy irygacyjne, systemy ochrony przeciwpowodziowej i wiele innych rozwiązań technicznych. W rezultacie jej główne koryto miało niemal stałą szerokość wynoszącą od 30 do 40 metrów. Brzegi były zasadniczo ubite, ale teren rozciągający się na jakiś kilometr za nimi był grząski, poprzecinany strumykami, często krętymi kanałami, mokradłami. A do tego wszystkiego między nimi rosły drzewa. Tylko góry mogły stanowić gorszy teren do prowadzenia walk przy użyciu wojsk pancernych. Tak więc mosty (dwa w samym mieście, jeden na północ od Cambron, jeden pomiędzy Gouy a Port-le-Grand) stanowiły bezwzględnie kluczowe elementy umożliwiające utrzymanie właściwego impetu działań.

Poniższe zdjęcie, przedstawiające widok na zachód, zrobione zostało na moście, na głównym kanale rzeki pomiędzy Gouy a Abbeville. Samochody zaparkowane wzdłuż drogi na południowej stronie kanału są doskonałym punktem odniesienia. Rzeka Somma z pewnością stanowiła olbrzymią przeszkodę na drodze przemarszu dywizji.

⁵¹ W. Dec, *op. cit.*, s. 301.

⁵² IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*



Fot. 16: Widok na rzekę Sommę. Okolice Abbeville. Źródło: zdjęcie zrobionej przez autora w lipcu 2010 r.. Polscy saperzy zbudowali most blisko tego punktu.

Maczek założył, iż silne pozycje obronne rozlokowane od czoła Abbeville łatwo odeprą wszelkie próby przejścia mostów i miasta. Podjął więc decyzję o skierowaniu ognia taktycznego właśnie na nie. W tym samym czasie żołnierze mieli przeprowić się na jej drugą stronę dalej od miasta, w pobliżu Gouy, i zaatakować niemieckie wojska od północnego zachodu, oskrzydając ich pozycje obronne⁵³.

Generał Maczek wydał rozkazy 1 września o godzinie 22:15 . GZ Zgorzelski przy wsparciu ogniowym ze strony 1. pułku artylerii stanowić miała główną siłę ogniową natarcia. Jej zadanie polegało na zdobyciu lasów w pobliżu Gouy, a po przeprowieniu się przez most do Port-le-Grand przejściu też lasów rozciągających się na wschód. Stamtąd grupa miała zaatakować Abbeville. 10. pułk strzelców konnych miał kontynuować rozpoznanie w kierunku Abbeville, trzymając się na południe od drogi łączącej to miasto z Moyenneville. 10. brygada kawalerii pancernej miała podążać za 1. pułkiem artylerii, ale nie angażować się w walkę, lecz jedynie czekać na rozkazy. 3. brygada piechoty miała po prostu stać w miejscu i czekać na polecenia⁵⁴.

Nawet z naszej perspektywy plan generała Maczka wydaje się błyskotliwy. Świetnie wykorzystywał wysoce mobilne grupy zadaniowe połączonych sił i zmuszał Niemców do odpierania ataków w dwóch kierunkach. Ale powodzenie tej koncepcji zależało od jednego bardzo ważnego czynnika – przynajmniej jednego mostu na

⁵³ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancernej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁵⁴ IPMS, *Rozkaz bojowy na dzień 2 IX 1944 r.*, sygn. C.10 I Dziennik 10. BKP sierpień 1944.

zachód od Abbeville, bez którego GZ Zgorzelski nie mogłaby przedostać się na drugą stronę Sommy.

Trzymając się na południe od drogi Abbeville–Moyenneville, Wasilewski przepychał swoje Cromwelle w kierunku Abbeville w celu dalszego rozpoznania terenu oraz przejścia mostu, jeśli taki znajdzie. Nacierając ze wzniesienia na południowy wschód od miasta, trafili pod wzmożony ostrzał przeciwpancerny, który spowolnił ich przemarsz. W końcu jednak udało im się dotrzeć do rzeki. Gdy kilka pierwszych Cromwellów podjęło próbę zbliżenia się do mostu, Niemieccy saperzy wysadzili go, przekreślając tym samym możliwość przeprawienia czołgów na drugą stronę rzeki⁵⁵. Wasilewski utrzymał swoje pozycje – miał pod kontrolą południowy brzeg rzeki, zniszczony most oraz zyskał ogłęd na miasto Abbeville – ale nie mógł kontynuować przemarszu⁵⁶.

Dalej na północ generał Maczek przydzielił 8. batalion piechoty do GZ Zgorzelski. Podczas przemarszu żołnierze Wasilewskiego natrafili na niemiecką kompanię i szybko rozbili ją, biorąc do niewoli 81 żołnierzy oraz sześć koni. Opór niemiecki słabł wraz ze zbliżaniem się grupy do rzeki, ale Zgorzelski zauważył, iż każdy most, który mógłby posłużyć do przeprawy jego grupy, został już wysadzony⁵⁷. Każdy punkt przeprawowy został zniszczony przez niemieckich żołnierzy. Generał Maczek musiał zmodyfikować swój plan: pozostał wprawdzie przy głównym założeniu, ale czołgi zastąpił piechotą.

O godzinie 13:30 wezwał do siebie pułkownika Deca. Ten wkrótce się zjawił, choć wciąż cierpiał na rozstrój żołądka. „Mam trochę koniaku i kawę”, zaproponował generał, a chwilę później zaznajomił go z sytuacją i wydał rozkazy. Dec dowiedział się, iż południowa strona rzeki była zabezpieczona, choć wiele dróg dojścia znajdowało się pod ciężkim ostrzałem moździerzowym oraz ogniem artyleryjskim. 1. batalion piechoty podhalańskiej przy ostrzale bezpośrednim prowadzonym przez 10. pułk strzelców konnych miał przeprowadzić szturm na główny most w mieście. Dalej na północ, nie mogąc się przeprawić na drugą stronę, GZ Zgorzelski oraz Krwawe Koszule utknęły na południe od Sommy⁵⁸. Ponadto na miejsce dotarła już 11. kompania saperów pod dowództwem majora Pogorzelskiego. Dec miał objąć kontrolę na jednostkami piechoty i saperów. Używając wszelkich możliwych sposobów – na

⁵⁵ W. Dec, *op. cit.*, s. 302.

⁵⁶ IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 4.

⁵⁷ IPMS, Opis działania za dzień 2 IX 1944 r., sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

⁵⁸ W. Dec, *op. cit.*, s. 307-308.

przykład łodzi szturmowych – miał sforsować rzekę, a następnie zbudować kładkę, po której przeprawi się piechota. Gdy po drugiej stronie znajdzie się już wystarczająca liczba żołnierzy, miał utworzyć stanowisko obronne osłaniające saperów podczas montowania mostu⁵⁹.

Dec, Pogorzelski oraz porucznik saper wyruszyli na krótki rekonesans w celu ustalenia dogodnego miejsca do zbudowania mostu. Przeczolękali się po cichu nad brzeg rzeki tam, gdzie wcześniej stał taki obiekt. Bez natrafienia na żaden ostrzał udało im się dotrzeć na skraj wody. Porucznik zdjął ubranie i wskoczył do wody, aby sprawdzić głębokość i szerokość kanału, podczas gdy Dec i Pogorzelski omawiali plany. Pogorzelski skarżył się, iż nie dysponuje odpowiednią ilością materiałów potrzebną do zbudowania mostu, a nawet łodzi pontonowych, gdyż te transportowało wsparcie logistyczne, jadące na końcu kolumny wojsk. Po chwili jednak zorientowali się, iż kawałki mostu, choć wysadzone, nie spłynęły w dół kanału wraz z rzeczny m prądem. Konstrukcja, wprowadzając w częściach, dryfowała w tym samym miejscu. Należało więc jedynie połączyć elementy w całość. Dec poinformował Pogorzelskiego, iż poinstruuje 9. batalion piechoty, aby dostarczył dodatkowe kłody, liny oraz pozostałe materiały, które mogłyby się przydać przy ponownym stawianiu mostu⁶⁰.

Dec, jego dowódca piechoty oraz Pogorzelski zabrali się za realizację planu. Wzmoczona aktywność przyciągnęła jednak uwagę niemieckich żołnierzy, którzy zaczęli ostrzeliwać pociskami artyleryjskimi to miejsce. Podpułkownik Nowaczyński wydał swojemu plutonowi skautów polecenie patrolowania brzegu na wschód i zachód, a jedną swoją kompanię skierował do zabezpieczania prawego skrzydła. Pierwsza fala Krwawych Koszul przedostała się małymi łodziami na drugą stronę rzeki, zabezpieczając tam następnie przyczółek, aby saperzy mogli zebrać drewno i zbudować kładkę. Przed upływem godziny 01:00 3 września saperzy ukończyli swoje zadanie. Wówczas Nowaczyński nakazał swoim dwóm kompaniom znajdującym się po drugiej stronie rzeki rozszerzenie przyczółka i zabezpieczenie obszaru przed ewentualnym kontratakami⁶¹.

Gdy saperzy budowali kładkę w pobliżu Gouy, podhalanie skonstruowali własny punkt przeprawowy, wykorzystując do tego zniszczone fragmenty

⁵⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁶⁰ W. Dec, *op. cit.*, s. 307-308.

⁶¹ IPMS, *Samodzielne działania w Abbeville 8. batalionu strzelców*, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 7, 15, 17, 18, 20, 27, *Pierwsza Dywizja Pancerna*, s.1.

poprzedniego mostu, a wszystko działo się w samym mieście Abbeville. Pod osłoną 10. pułku strzelców konnych przedostali się potem na drugi brzeg Sommy, gdzie natrafili na ciężki ogień karabinów maszynowych oraz moździerzy. Od razu zabrali się do oczyszczania miasta. Walcząc całą noc aż do godzin porannych, przejęli kontrolę na większą część Abbeville, ponosząc przy tym lekkie straty. Była godzina 10:00⁶².

8. batalion piechoty zabezpieczał przyczółek. 1. batalion piechoty podhalańskiej oczyszczał miasto. 9. batalion piechoty przeprowił się po chwiejnej i coraz mniej pewnej kładce, przejął kontrolę nad Port-le-Grand, a następnie, przesuając się przez linię 8. batalionu piechoty, przeprowadził szturm na Abbeville od południowego wschodu. Z kolei saperzy po zabezpieczeniu kładki zabrali się do montowania mostu Bailey'a, który posłużyć miał reszcie dywizji. Do południa 3 września Abbeville było wolne od niemieckich żołnierzy, cała 3. brygada piechoty przeprowiła się na północny brzeg Sommy, a saperzy w pocie czoła zmagali się z budową mostu Lwowskiego⁶³.

Maczek musiał dokonać reorganizacji. Jego piechota pieszo przesuwała się przez obszar zabudowany. GZ Zgorzelski, obecnie pod dowództwem Deca, oraz spora część wojsk pancernych znajdowały się na tyłach. Ponadto pułk rozpoznawczy, rozlokowany był na południu, z dala od jedyne go mostu na rzece. Tak więc większość dnia minęła na ponownym przerzucaniu 10. pułku strzelców konnych na czoło dywizji oraz reorganizacji zadaniowej brygad manewrowych i przeprowie ich na drugą stronę Sommy. Żołnierze piechoty i saperzy spędzili całą noc i cały poranek na walkach i budowie punktów przeprowowych. Teraz padali z nóg.

⁶² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁶³ *Ibidem*. Co ciekawe, Dec napisał, że most nazywał się Gdyński, a nie Lwowski.

Do tego czasu 4. Kanadyjska Dywizja Pancerna ustanowiła już swój przyczółek i rozstawiła jakieś dziesięć kilometrów na południowy wschód od Abbeville most Bailey'a typu 40⁶⁵. Wczesnym popołudniem Wasilewski poprowadził skautów, dragonów oraz kompanię M10 na południe, gdzie przeprawili się przez kanadyjski most. Gdy tylko znalazł się na drugim brzegu rzeki, zaczął kierować się na północ, w stronę wsi Hesdin. Dotarł do Boisle, gdzie po krótkiej wymianie ognia kompania M10 zniszczyła PzKpfw IV. Schwymano też jeńców, ale dalszy przemarsz nie mógł być kontynuowany z powodu kolejnego zniszczonego mostu na rzece⁶⁶. Większość dywizji cały czas zajęta była w Abbeville. Czołgiści natomiast, jeśli nie wspierali działań na czołe, nie mieli nic do roboty, poza oczywiście sprawdzeniem sprzętu i czekaniem na dalsze rozkazy. 1. Dywizja Pancerna zameldowała, iż 3 września „pułk odpoczywał cały dzień i czekał na dalsze rozkazy”⁶⁷.

Tego wieczoru generał Maczek wydał rozkaz wznowienia pościgu. Zorganizował tak swoje pododdziały, aby jak najbardziej przyspieszyć przemarsz. 10. pułk strzelców wraz z podległymi mu jednostkami miał kontynuować swoją rolę czołowej formacji rozpoznawczej. 10. brygada kawalerii piechoty miała przemieszczać się w dwóch równoległych kolumnach, co zapewnić miało lepszą ochronę na większym obszarze. Za czołgami podążać miała 3. brygada pancerna, gotowa do przejścia i zabezpieczania kolejnych obszarów i wiosek. Maczek zakładał szybki przemarsz wojsk pancernych, które przejmą kontrolę nad punktami przeprawowymi i prześcignąwszy wycofujące się wojska niemieckie, odizolują i okrążą punkty niemieckiego oporu. Następnie wojska piechoty miały oczyścić i zabezpieczyć otoczony teren, schwytać jeńców i ruszyć dalej za pancernymi⁶⁸.

Po sporych trudnościach, jakie pojawiły się przy budowie mostu Lwowskiego (saperzy ukończyli go o godzinie 21:50)⁶⁹, w ciągu niespełna 45 minut 10. brygada kawalerii pancerniej oraz 1. pułk artylerii rozpoczęły przeprawę przez rzekę⁷⁰. Rankiem dywizja wznowiła pogoń na północ.

⁶⁵ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, SITREP 116, 3 September 1944*, sygn. A.V.1.27 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego IX 1944.

⁶⁶ IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 5; E. McGilvray, *op. cit.*, s. 63.

⁶⁷ IPMS, *Dziennik działań 1. pułku pancernego za czas od dnia 3 do 9 września 1944 r.*, sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

⁶⁸ S. Maczek, *op. cit.*, s. 190.

⁶⁹ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁷⁰ IPMS, *10. Brygada Kawalerii Pancerniej, War Diary, 3 września 1944*, sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

Polacy szybko i sprawnie sforsowali rzekę, zbudowali most Bailey'a typu 40 i odzyskali impet. Ich pierwsza większa operacja po tygodniu odpoczynku zakończyła się niezwykle pomyślnie, nawet jeśli nie przebiegła wedle wcześniejszych zamierzeń. Operacja w Abbeville potwierdza starą wojskową maksymę, która głosi, iż nawet przy starannym planowaniu i zabezpieczeniu logistycznym nieprzyjaciel zawsze ma coś do powiedzenia. Generał Maczek opracował świetny plan, ale Niemcy powiedzieli swoje, niszcząc wszystkie mosty na Sommie w okolicy Abbeville. Teraz przedostali się na północ, skąd pościg miał znów ruszyć pełną parą. Gęste lasy i kręte granie pomiędzy Seine i Sommą ustępowały pola otwartej, płaskiej przestrzeni. Ale jak stwierdził sam generał, rzeki i kanały pozostały, a niemieckie wojska świetnie sobie zdawały sprawę, jak dobrymi przeszkodami dla wojsk pościgowych mogą być rzeki pozbawione mostów.

Generał Maczek działania prowadzone podczas przemarszu 4 sierpnia opisuje jako „dzień walki z terenem i trzema rzekami [...] dzień poszukiwań nienaruszonych mostów, zbaczania z osi w poszukiwaniu punktów przeprawowych i powrotu na kurs po ominięciu przeszkody”⁷¹. Tak w istocie było. 10. pułk strzelców konnych pokonał prawie dwadzieścia kilometrów, zanim zatrzymał się w Boilse. W nocy i rano 4 sierpnia Wasilewski szukał przejścia. Po znalezieniu go na rzece Authie jego pododdziały ruszyły dalej na północ i przed południem stanęły na brzegu La Canche, na południowy wschód od Hesdin. Z kolei 24. pułk ułanów dotarł nad rzekę Authie, gdzie wcześniej przepравиły się czołgi Wasilewskiego⁷².

Hesdin położone jest u zbiegu dwóch rzek, Ternoise na północ oraz La Canche na południe. Budynek w mieście stoją bezpośrednio nad wodą i jest w nim tylko kilka punktów, w których można pokonać rzeki. Poniższe zdjęcie pokazuje widok typowy dla Hesdin, rozciągający się z mostu na rzekę Ternoise. To dość jasne, przy braku mostów na takim terenie nawet mała rzeka stanowi ogromną przeszkodę.

⁷¹ S. Maczek, *op. cit.*, s. 190.

⁷² IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps, SITREP 118, 4 September 1944*, sygn. A.V.1.27 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego IX 1944.



Fot. 17: Rzeka Ternoise w Hesdin. Źródło: zdjęcie zrobione przez autora w lipcu 2010 r..

Wasilewski pokierował najpierw swoje szwadrony prowadzące na wschód od Hesdin, gdzie jakieś pięć kilometrów dalej przejęty został most na rzece La Canche . Mając do dyspozycji szeroki teren do działania i natykając się jedynie na sporadyczny ostrzał ze strony dział przeciwpancernych, 10. pułk strzelców konnych przedzierał się dalej na północ, na wschód od Hesdin, w poszukiwaniu punktu przeprawowego na rzece Ternoise. O godzinie 15:30 udało mu się w końcu znaleźć nieduży most kamienny, stojący jakieś czternaście kilometrów na północny wschód, w pobliżu wsi Tilly. Po przepłynięciu się przez rzekę Wasilewski polecił szwadronom ponowne przegrupowanie się w kierunku zachodnim, co bardziej zbliżało je do osi przemarszu dywizji, a następnie po pokonaniu kilku kilometrów zarządził postój⁷³.

Podczas gdy 10. pułk strzelców konnych przecierał szlak na północ, a potem na wschód, 24. pułk ułanów, znajdujący się na czele 10. brygady kawalerii pancernej, ruszył z kopyta na północ od Boilse. Przed wieczorem udało mu się dotrzeć do

⁷³ E. McGilvray, *op. cit.*, s. 64-65.

Hesdin, a tam okazało się, iż wszystkie mosty zostały zniszczone. Po utknięciu na południowym brzegu Ternoise ułani trafili pod narastający ostrzał przeciwpancerny oraz broni lekkiej. Szybkie myślenie wzięło jednak górę. Widząc, iż wysokie budynki wychodzą z samego koryta rzeki, wezwano saperów i przy pomocy buldożerów zepchnięto jeden z nich do rzeki. Gruzy domu szybko wypełniły płytki kanał, tworząc tym samym punkt przeprawowy, który bez trudu pokonały Shermany ułanów i ruszyły naprzód bez podejmowania się zabezpieczenia miasta⁷⁴.

Przed godziną 18:05 cały pułk przeprawił się przez rzekę Ternoise i otoczył miasto od północy, a zaraz potem pobliski las. W ten sposób udało mu się odciąć główną linię odwrotu niemieckich wojsk. Po niecałych dwóch godzinach pułk nawiązał kontakt z najbardziej wysuniętymi na północ Cromwellami 10. pułku strzelców konnych i całe miasto i las zostały odizolowane⁷⁵. Zgodnie z zamierzeniami generała Maczka 3. brygada piechoty wysunęła się do przodu i zabezpieczyła miasto oraz las na północy. Dzień okazał się bardzo produktywny, a zamierzenia generała Maczka - słuszne. Po krótkiej i zdecydowanej wymianie ognia, jaka nastąpiła w miejscowości Hesdin, dywizja w sumie wyzwoliła osiemnaście wiosek i miast oraz wzięła do niewoli 110 żołnierzy⁷⁶. Do końca 4 sierpnia 24. pułk ułanów oraz 10. pułk strzelców konnych miały za sobą siedemnaście kilometrów przemarszu na północny wschód od Hesdin w kierunku Fruges⁷⁷.

Szybkie przeprawy rzeka po rzece zaczęły się odbijać na oddziałach inżynieryjnych. Jak zauważyła 10. brygada kawalerii pancerniej, 4 sierpnia saperzy rozstawili sprawnie tymczasowe mosty nożycowe – rozkładane z czołgów inżynieryjnych – ale nie zbudowali żadnego mostu pontonowego Bailey'a. Nawet na szczeblu armii konstrukcji tych było bardzo niewiele. Wszystkie segmenty, jakimi dysponowała dywizja, zostały wykorzystane nad rzeką Seine, stając się niejako mostem stałym, używanym przez wiele pododdziałów. A ponieważ mniej więcej co dziesięć kilometrów dywizja natrafiała na kolejny strumień, coraz większym problemem stawał się spowalniający przemarsz brak materiałów⁷⁸. Na szczęście saperzy nie mieli zamiaru czekać na kolejne segmenty mostów Bailey'a.

⁷⁴ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 58

⁷⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

⁷⁶ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 49, 4 września 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

⁷⁷ IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 5.

⁷⁸ IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 4 IX 1944 r.*, sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

Niemcy, desperacko starając się spowolnić pościg aliantów, nie tylko wysadzali mosty i niszczyli drogi, ale budowali też inne przeszkody i pułapki. Wiedząc, iż żołnierze nieprzyjaciela mieli słabość do ich pistoletów i innych łupów wojennych, często podpinali pod nie ładunki wybuchowe lub granaty. Pomimo ostrzeżeń na każdym szczeblu dowodzenia pokusa posiadania nazistowskiej pamiątki była dla niektórych zbyt silna. Chaim Goldberg zapewnia, iż nigdy nie dotykał niczego we Francji. „Na samym początku powiedziano nam: «Nie dotykajcie niczego, tu wszędzie mogą znajdować się ładunki wybuchowe. Dotknięcie czegoś ładnego, a potem rozerwie was na kawałki». Tak się działo. Na własne oczy widziałem, jak wielu chłopaków wylatywało w powietrze”⁷⁹.

Taka taktyka stosowana była przez niemieckich żołnierzy częściej, gdy starcia zaczęły nabierać charakteru drobnej wymiany ognia w ich punktach obronnych. Po krótkiej wymianie ognia w wiosce, Niemcy wycofali się. A gdy Polacy zabierali się za zabezpieczanie budynków, natrafiali na przykład na makabryczny widok. Goldberg wspomina: „Na ścianie wisiało małe dziecko, na którym widniał napis: «To za wszystkich niemieckich żołnierzy, którzy zginęli w tej wiosce». Tyle że to była klasyczna pułapka. Jeśli spróbowałbyś ściągnąć dziecko ze ściany, zaraz wyleciałbyś w powietrze. Sam widziałem to na własne oczy”⁸⁰.

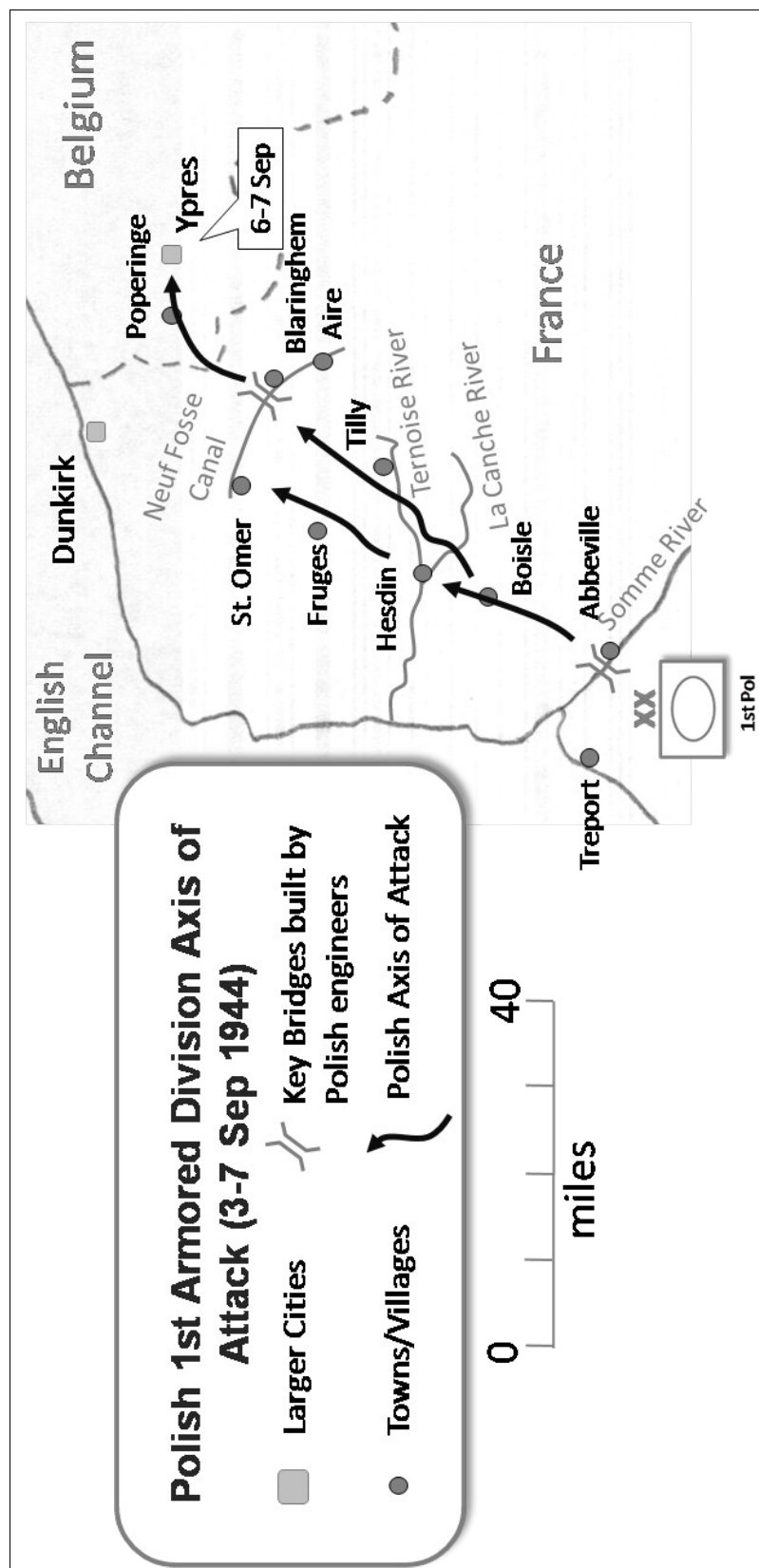
Do Belgii

Na 5 sierpnia generał Maczek zaplanował utrzymanie dwuosioowego przemarszu dywizji. W razie napotkania silnego oporu żołnierze mieli ustawiać pozycje ogniowe i przesuwać się na wschód, oskrzydlaając w ten sposób nieprzyjaciela. Słabe pozycje miały być wyminięte przez elementy czołgowe, za którymi podążać miały bataliony piechoty. Te zaś powinny potem zająć się pozycjami nieprzyjaciela. Żołnierze Wehrmachtu stawali się coraz bardziej zdemoralizowani i dezorganizowani, mimo to wciąż byli niebezpieczni⁸¹. Opór ze strony ich tylnych pozycji stawał się kwestią przypadku: mogli poddać się bez walki albo zalać Polaków śmiertelnościami ogniem przeciwpancernym, a następnie wycofać się, aby kontynuować.

⁷⁹ C. Goldberg, *op. cit.*, s. 46.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 4 IX 1944 r...*



Mapa 25: Oś natarcia dywizji, 3-7 września 1944 r. Źródło: rysunek autora na podstawie zbiorów IPMS⁸².

⁸² IPMS, *Metryka 10. pułku strzelców konnych...*, s. 5; IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*; IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 4 IX 1944 r...*; E. McGilvray, *op. cit.*, s. 64-65.

24. pułk ułanów znajdował się na lewym skrzydle, 10. pułk strzelców konnych - na prawym, a niemiecki opór zaczął narastać. Dywizja przemieszczała się wzdłuż dwóch osi zarówno w kierunku Saint-Omer, kanału Neuf Fosse, jak i Aire. Jednostki czołowe i formacje wędrujące za nimi weszły w kontakt ogniowy. O godzinie 09:50 ułani rozpoczęli wymianę ognia z wycofującą się kolumną niemieckich wojsk i szybko rozbili jej tył. Pół godziny później 1. pułk pancerny też wdał się w krótką utarczkę. Majewski parł z całych sił. Im szybciej się przemieszczali, tym mniej czasu mieli Niemcy na wysadzanie mostów na kanale Neuf Fosse. Do południa 24. pułk ułanów oraz 10. pułk dragonów na zachodzie dotarły na obrzeża Saint-Omer, a 10. pułk strzelców konnych na wschodzie - do Neuf Fosse⁸³.

Gdy pododdziały 10. brygady kawalerii pancernej zaczęły się kłębić nad kanałem, 10. pułk dragonów zaatakował Saint-Omer. Przed godziną 18:00 udało mu się przebić z południowo-zachodniej części miasta na wschód i objąć tym samym kontrolę nad większym jego fragmentem. Niemieckie wojska umocowały się nad kanałem i wciąż okupywały wschodnie obrzeża Saint-Omer⁸⁴. Z ich pozycji na wschodzie prowadzony był intensywny ostrzał artyleryjski oraz moździerzowy, wymierzony w 24. pułk ułanów, 1. pułk pancerny oraz 10. pułk strzelców konnych, gdy rozlokowały się one wzdłuż kanału w kierunku północnym i wschodnim. O godzinie 14:55 Wasilewski zameldował, iż każdy most pomiędzy Saint-Omer a Aire został już zniszczony. Kanał miał szerokość ponad trzydziestu metrów, więc nie było możliwości sforsowania go. O godzinie 15:30 Maczek poinstruował 3. brygadę piechoty, iż ta ma pokonać kanał Neuf Fosse i ustanowić przyczółek, dając w ten sposób możliwość saperom rozpoczęcia budowy punktu przeprawowego. Pułkownik Dec wydał polecenie 1. batalionowi piechoty podhalańskiej przesunięcia się nad kanał⁸⁵.

Cromwelle wraz z Shermanami obecne były na południowo-zachodnim brzegu przez resztę dnia, prowadząc stamtąd ostrzał niemieckich pozycji za pomocą armat i karabinów maszynowych. Pomimo przestoju dzień ten należał do udanych. Dywizja przemieściła się z południowych obrzeży Fruges nad kanał Neuf Fosse, pokonując 35 kilometrów, wyzwalając po drodze szesnaście miejscowości i biorąc do niewoli prawie

⁸³ IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 5 IX 1944 r.* sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

⁸⁴ IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 4 IX 1944 r.*...

⁸⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

300 niemieckich żołnierzy⁸⁶. Gdy nastąpiła noc, Dec i jego podhalanie przygotowali się do sforsowania kanału.

Na początku Dec wściekał się, iż nie dysponuje wystarczająco dużą ilością sprzętu, chociaż jego zadanie było priorytetowe. Ale o godzinie 02:00 6. sierpnia na miejsce dotarli saperzy wraz z piętnastoma łodziami pontonowymi. W sytuacji, w której na całej długości kanału rozstawione były niemieckie pozycje obronne, jakakolwiek wzmożona aktywność po drugiej stronie nieuchronnie przyciągnęłaby ich uwagę, a za nią zacząłby się ostrzał moździerzowy i z karabinów maszynowych. Dec postanowił więc zastosować podstęp. We wcześniej wybranym miejscu rozkazał przeprowadzenie pokazowego ostrzału, który miał odwrócić uwagę niemieckich żołnierzy od właściwego miejsca przepławowego znajdującego się w dole kanału. Po dotarciu na drugi brzeg pierwszych trzech łodzi podhalanie i saperzy utworzyli coś, co Dec nazwał karuzelą⁸⁷.

Za pomocą długiej mocnej liny połączono z sobą łodzie, które przeciągane były ruchem rotacyjnym pomiędzy dwoma brzegami kanału. W trakcie wcześniej ustalonych przerw łodzie miały być zatrzymywane i opróżniane z wody. Pod nadzorem dowódcy plutonu saperów żołnierze piechoty wskakiwali do nich na południowym brzegu, a po kilku minutach wyskakiwali z nich na północnym. Podczas jednego takiego kursu przepławiało się trzydziestu żołnierzy piechoty, a po trzech takich kursach kapitan Zgórski miał większość swojej kompanii po drugiej stronie kanału i postanowił zaatakować Blaringhem. Gdy Polacy przypuścili szturm, Niemcy od razu zaczęli się wycofywać, więc udało się pojmać jedynie maruderów⁸⁸.

Gdy drugi brzeg kanału został zabezpieczony przez podhalan, o godzinie 04:00 saperzy zabrali się do pracy i o pięć godzin później most pontonowy Bailey'a typ 40 był już rozłożony i wkrótce pierwszy polski czołg przepławił się na drugą stronę. Do godziny 11:00 cały 10. pułk strzelców konnych wraz z przyłączonymi do niego pododdziałami mógł wznowić przemarsz⁸⁹.

Niemieckie wojska wycofywały się równie szybko, jak goniły je polskie pododdziały, mogły one zatem jedynie utrzymać kontakt ogniowy, a nie zorganizować umożliwiającej walkę defensywy. W takiej sytuacji Niemcy nie mogli też wysadzać

⁸⁶ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 51, 5 września 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

⁸⁷ W. Dec, *op. cit.*, s. 311-312.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 312.

⁸⁹ IPMS, *1. Dywizja Pancerna Sztab, Meldunek sytuacyjny nr 52, 5 września 1944*, sygn. A.V.1.7 Division Daily Reports.

kolejnych mostów, gdyż potrzebne były one ich własnym wojskom. Francuscy cywile bywali pomocni lub zdraдлиwi, jeśli szło o udzielanie wskazówek na temat położenia obcych oddziałów. Polscy żołnierze szybko więc nauczyli się ostrożności w tej kwestii. Niektórzy z nich, jak Chaim Goldberg, wyrobili sobie o Francuzach kiepską opinię. Uważali ich za nazistowskich kolaborantów i dwulicowców.

Nie lubię Francuzów – do diabła z nimi! Do dziś ich nie znoszę. Byłem we Francji na patrolu z jednym chłopakiem, Stefanem Szymanowskim – był z Francji, tam się urodził, choć z pochodzenia był Polakiem. Cała kompania straciła kontakt z Niemcami – najgorsze, co możesz zrobić na wojnie, to stracić kontakt z nieprzyjacielem – a mój kapitan wzywa mnie i chłopaka o nazwisku Nowak. Mamy odszukać Niemców [...] I oto wchodzi Francuz, mówi coś po francusku, więc pytam się Szymanowskiego: „Co on mówi?” - na co Szymanowski odpowiada: „Mówi, że nie ma tu żadnych Niemców, w pobliżu nie ma Niemców”. Jestem podejrzliwy. Nie wierzę mu, więc wsadzamy go do łażnika. Mówię: „Bierz hełm, załóż go na pal i wystaw nad samochód”. Gdy tylko hełm znalazł się w górze, spadła na nas salwa z karabinów maszynowych – Niemcy znajdowali się zaraz na wyciągnięcie ręki. Wywołuję swojego kapitana przez radio i mówię mu, iż natrafiliśmy na nieprzyjaciela, na co on odpowiada: „Rozpocznijcie ostrzał!”. Tego Francuza wzięliśmy z sobą i przekazaliśmy go w ręce Maquis (członków Francuskiego Oporu) [...] Francuzi! Niektórzy z nich byli nazistami!⁹⁰

Teraz jednak Goldberg nie musiał się nimi przejmować. Już wkrótce dywizja miał zostawić Francję za sobą. 10. pułk strzelców konnych zdążył w ciągu niecałych trzech godzin przesunąć się od mostu na kanale Neuf Fosse do granicy z Belgią. 6 sierpnia koło godziny 16:00 czołowe Cromwelle Wasilewskiego przekroczyły granicę francusko-belgijską i zaczęły kierować się na Poperinge i Ypres. Przesuwając się równolegle, choć dalej na północ, 2. pułk pancerny przekroczył granicę prawie w tym samym czasie, a około godziny 13:25 zdobył Poperinge. Zaraz przed 16:00 pluton rozpoznania dotarł do dróg wjazdowych w Ypres⁹¹.

Porucznik Jerzy Niewinowski, który wcześniej poprowadził swój pluton na spotkanie z Kanadyjczykami pod Maczugą, był niespokojny, prowadząc rozpoznanie na obrzeżach Ypres. Przez lornetkę miasto wyglądało na zupełnie wyludnione. Ale instynkt podpowiadał mu, że to zasadzka. Zameldował o swoich przeczuciach wyżej. „Rozpoznanie ogniowe!” - tak brzmiała odpowiedź. Zaraz potem Niewinowski wysunął do przodu Stuartry⁹². Gdy tylko dotarły do pierwszej bocznej ulicy, powietrze wypełnił świst pocisków przeciwpancernych.

Zygmunt [jego kierowca], jak zawsze w pełnej gotowości, rozpoczął przemieszczać się zygzakiem niczym królik. Pierwszy pocisk uderzył pod ostrym kątem nasz tylny lewy róg i odbił się rykoszetem. Po nawiązaniu walki dla patrolu rozpoznawczego najgorszy jest zawsze pierwszy pocisk. Nikt nigdy nie wie, skąd i kiedy nadleci. Tym razem jednak sprawy wyglądały nieco inaczej. Działa przeciwpancerne rozlokowane wokół miasta uniemożliwiały odwrót, a pozostanie w jednym miejscu czyniło z nas łatwy

⁹⁰ C. Goldberg, *op. cit.*, s. 47.

⁹¹ IPMS, *Opis działania 10. BKP w dniu 6 IX 1944 r.*, sygn. C.10 II Dziennik 10. BKP wrzesień 1944.

⁹² *The Soldiers of General Maczek in World War II ...*, s. 130-131.

cel. Poruszanie się pozwalało przynajmniej na rzucanie granatów i ostrzał wyższych pięter pobliskich budynków. Niezwłocznie wezwałem przez radio wsparcie i wkrótce pojawiły się szwadrony czołgów, po czym ustawiły się w szyku bojowym⁹³.

10. pułk strzelców konnych przesuwiał się nieco dalej na południe, równoległe do 2. pułku pancernego. Też został wciągnięty w terenie zabudowanym w ciężkie starcia ze zdeterminowaną niemiecką piechotą. Mając przed sobą okopaną piechotę dysponującą ogniem maszynowym, szybko poniósł straty w ludziach oraz przynajmniej jeden Cromwell został zniszczony. Wkrótce jednak 1. pułk pancerny natknął się na tylne elementy Wasilewskiego. Stefanowicz, widząc, iż 10. pułk strzelców konnych oraz 2. pułk pancerny w obliczu silnej zapory ogniowej zaczęły powoli się wycofywać, postanowił zmienić swoją oś przemarszu i przebić się na południową i wschodnią stronę Ypres⁹⁴.

Gdy Stefanowicz obchodził miasto czołgami, Koszutski był w coraz to większych tarapatkach. W terenie zabudowanym, ograniczającym możliwości działania czołgów, czysto pancerny pododdział miał ogromne problemy w starciach z piechotą. Bez wsparcia poniósł znaczne straty w ludziach i powoli został zmuszony do wycofania się tak daleko, jak było to możliwe. „To, co było nam potrzebne”, narzekał Niewinowski, „to piechota, której - jak to zwykle bywa - nie było pod ręką”⁹⁵.

Niewinowski nie wiedział wówczas, iż generał Maczek już wcześniej doszedł do tego samego wniosku. 9. batalion piechoty włączył się do walki niedaleko od północnych obrzeży Ypres, ponieważ Polacy natrafili tam na zdecydowaną i zorganizowaną defensywę.

W radiostacji Deca przez trzaski przebijał się głos generała Maczka: „Tu Pasterz, piechota do przodu”. „Podhalanie i Krwawe Koszule do usług” - odpowiedział Dec i niezwłocznie popędził na spotkanie z generałem⁹⁶.

Dec wspomina, jak czekał na niego w pobliżu zbiegu dróg przy kanale. Maczek przedstawił mu ogólny zarys sytuacyjny, a następnie wydał rozkazy. 3. brygada piechoty miała przebić się przez Ypres, oczyścić miasto z nieprzyjaciela, a następnie przejąć drogę do Ghent. Dec nie mógł liczyć w mieście na wsparcie artylerii. „Czas nagli” - dodał Maczek⁹⁷.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ IPMS, *Dziennik działań 1. Pułku Pancernego za czas od dnia 3 do 9 września 1944 r...*

⁹⁵ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 130-131.

⁹⁶ W. Dec, *op. cit.*, s. 314-315.

⁹⁷ *Ibidem*.

Dec podzielił Ypres na trzy sektory – południowy, środkowy, północny – i do każdego przydzielił batalion. Nowaczyński oraz jego Krwawe Koszule mieli zająć się sektorem południowym, Complak zaś z podhalanami - środkowym. Poinformował ich również, że na północy w starcia zaangażowany jest już 9. batalion piechoty. „Nie strzelać do siebie!” - poinstruował. Następnie wezwał podpułkownika Szydłowskiego z 9. batalionu i poinformował go o nowych planach⁹⁸.

Gdy Dec pośpiesznie organizował atak wspierający, 2. pułk pancerny nieprzerwanie walczył. Niewinowski wraz ze swoim plutonem rozpoznania walczyli już wtedy kilka godzin i oddzieleni byli od reszty pułku.

Tak więc zostaliśmy sami w mieście. Często przesuając się z jednego miejsca w drugie, broniliśmy się przed RPG. Próbując ustalić kierunek, z którego dochodzą, wychyliłem się na moment z wieżyczki, a chwilę później pocisk z karabinu świsnął mi obok czaszki. Mój beret na samym środku przeszła kula. Straciłem świadomość, a chwilę później w wieżyczkę trafił granat. Straciłem świadomość i leżałem, krwawiąc. Lewą stronę mojej czaszki wypełniały odłamki. Załoga była przerażona, a ja podejrzewałem, iż już nie żyję, ale po chwili na moment odzyskałem świadomość i poprosiłem dowódcę pułku o zasłonę dymną. Rzucając granaty i strzelając jak popadnie w każdą stronę, dotarliśmy w końcu do chmury dymu, a następnie do wzgórza na obrzeżu miasta. Stamtąd powróciliśmy do pułku. Byliśmy uratowani! Widząc liczbę ofiar, pośpieszyłem do ambulansów zaparkowanych przy sztabie. Szybko jednak znów straciłem przytomność i obudziłem się dopiero w jednej z karettek. Wówczas jakiś belgijski cywil zaaplikował mi solidny haust koniaku, „aby lepiej się goiło”, i momentalnie poczułem autentyczną poprawę⁹⁹.

Czołgi znajdowały się jedynie na obrzeżach miastach. 10. pułk strzelców konnych oraz 1. pułk pancerny otoczyły je od południa i wschodu. Dec rozpoczął zabezpieczać Ypres. 9. batalion piechoty przepchał się od północy i przejął rynek. Rozradowany tłum mieszkańców okrążył polskich żołnierzy, krzycząc *Vive la Pologne!* - ale chwilę później tłum został rozproszony przez niemiecki kontratak, a polski szturm zwolnił. Tym niemniej wkrótce na ręce żołnierzy Szydłowskiego broń złożyło 70 niemieckich żołnierzy wraz z ich rannym komendantem miasta - pod warunkiem że nie zostaną przekazani belgijskiemu podziemi¹⁰⁰.

Niemiecki opór trwał. Polskie drużyny strzeleckie szturmowały dom po domu, oczyszczając je z wrogów. Przed nastaniem zmierzchu południowa połowa miasta znajdowała się w rękach Polaków. Bardziej w centrum i na południu walki trwały jeszcze całą noc. W starcia te zaangażowani byli podhalanie oraz Krwawe Koszule. Przed świtem Niemcy poddali się, uciekli lub zginęli¹⁰¹.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 130-131.

¹⁰⁰ W. Dec, *op. cit.*, s 316.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 317.

W wyniku krwawych walk stoczonych wokół Ypres i w samym mieście do niewoli trafiło 430 niemieckich żołnierzy¹⁰². Z pewnością do tak wysokiej liczby jeńców przyczyniły się zacięte potyczki uliczne, ale swój udział w tym miał też pułkownik Stefanowicz i sprytny manewr od południa i wschodu. 1. pułk pancerny wraz z elementami 10. pułku strzelców konnych przetań drogi dookoła miasta, skutecznie wszystkie blokując i odcinając tym samym Niemcom wszystkie drogi ucieczki.

Następnego ranka, 7 września, piechota Deca dokończyła oczyszczanie miasta z niemieckich stanowisk obronnych. 10. brygada kawalerii pancernej zwarła swój szyk i przygotowywała się do przemarszu w kierunku Roulers oraz Ghent. Brutalne tempo pościgu miało trwać dalej.

6.3: Charakterystyka działań

Jedynie 6 września polska 1. Dywizja Pancerna pokonała ponad 65 kilometrów, a potem odbyła jeszcze bitwę o przejście kontroli nad Ypres. Zaraz następnego dnia ruszyła dalej. To charakteryzowało działania bojowe prowadzone po kampanii w Normandii. Przesuwający się do przodu Polacy gonili Niemców, wchodzili w drobne starcia, po których wyzwalali kolejne wioski, miasta lub też przejmowali mosty. Czasami pogoń przekształcała się w przedłużające się walki. Tak było już wcześniej w Abbeville i tak też miało być w kolejnych dniach pogoni. Tempo wojny nabrało impetu, a generał Maczek i jego żołnierze przystosowali się do niego.

Tydzień szybkiego i zdecydowanego przemarszu przez Francję i Belgię dostarczył 1. Dywizji Pancerniej wielu doświadczeń. W przeciwieństwie do bitw toczonych bardziej w Normandii pozostałe starcia wyglądały tak, jak te o Hesdin i Ypres: wycofujące się wojska niemieckie umacniały swoje pozycje obronne za rzeką lub w mieście, następnie po krótkiej, ale zacieklej obronie wycofywały się dalej, zostawiając za sobą zburzone mosty lub inne przeszkody. Taki schemat działań był wielokrotnie powielany.

Ale tempo polskiego natarcia rodziło też problemy. Generał Maczek zwrócił uwagę, iż pogarszająca się pogoda zamieniała drogi w istne grzęzawiska, które powstrzymywały impet szturmów. Dochodziły również kłopoty z łącznością oraz kontrolą ruchu, wynikające z tempa natarcia i odległości dzielących poszczególne

¹⁰² IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

pododdziały¹⁰³. Dowodzenie i zarządzanie stawały się coraz większym wyzwaniem. Niezbędne okazywały się precyzyjne meldunki napływające z czołowych jednostek dywizji, które pozwalały jej wojskom zachowywać właściwy kurs i odpowiednio manewrować pomiędzy rzekami.

Ponadto II Korpus Kanadyjski w ciągu nieco ponad tygodnia pokonał ponad 250 kilometrów, biorąc po drodze tysiące jeńców i nieustannie depcząc po piętach wycofującym się wojskom niemieckim. Przy tak zawrotnym tempie dywizje często omijały lub przegapiały całe grupy wojsk wroga. W okolicach 8 września Simonds był zmuszony wydać dyrektywę mówiącą, iż pododdziały otrzymujące z jakiegokolwiek źródła informacje na temat obecności niemieckich maruderów lub punktów oporu mają niezwłocznie zbadać sytuację¹⁰⁴. Jak generał Maczek i jego żołnierze niewątpliwie wiedzieli, przemarsz przerodził się w nieustanną pogoń.

Kolejnym pozytywnym skutkiem tych nowych realiów były wyraźnie niższe straty poniesione przez dywizję. Raport bojowy Maczka obejmuje okres od 1 do 9 września 1944 roku. 1 września polskie wojska przeprowiły się przez most Warszawski, czyli zaledwie dwa dni po bitwie pod Ypres. Generał donosi w nim o 57 zabitych, 170 rannych oraz jednym żołnierzu uznanym za zaginionego¹⁰⁵. Liczby te, choć niemałe, blado wypadają w porównaniu z tygodniem walk w Normandii. W późniejszym meldunku do generała Sosnowskiego generał Maczek sporządził dokładniejsze zestawienie strat poniesionych przez poszczególne pododdziały¹⁰⁶.

	Zabity/Ranny/Zaginiony		
kompania dowodzenia dywizji	-	-	-
kompania dowodzenia 10. brygady kawalerii pancernej	-	-	-
1. pułk pancerny	-	2	-
2. pułk pancerny	6	30	-
24. pułk ułanów	6	22	-
10. pułk dragonów	15	24	-
kompania dowodzenia 3. brygady piechoty	-	-	-
1. batalion piechoty podhalańskiej	2	9	-
8. batalion piechoty	-	13	-
9. batalion piechoty	18	42	-
1. niezależna kompania CKM	-	-	-
1. pułk artylerii	-	1	1

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ IPMS, *G Ops Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 8 September 1944*, sygn. A.V.1.27 Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego IX 1944.

¹⁰⁵ IPMS, *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

¹⁰⁶ IPMS, *Raport do generała K. Sosnkowskiego*, sygn. R305,10 Brygada Kawalerii Pancerniej Rozkazy Dzielne, 3-I-44 to 23-XII-45.

2. pułk artylerii	-	-	-
1. pułk artylerii przeciwpancernej	4	1	-
1. pułk artylerii przeciwlotniczej	-	-	-
10. pułk strzelców konnych	6	24	-
10. kompania saperów	-	-	-
11. kompania saperów	-	1	-
kompania motorowa saperów	-	1	-
batalion łączności	-	-	-
sztab służb zaopatrzeniowo-warsztatowych	-	-	-
dywizyjna kompania zaopatrzeniowa	-	-	-
kompania warsztatowa brygady pancерnej	-	-	-
10. kompania sanitarna	-	-	-
szwadron kontroli ruchu	-	-	-
W sumie (podoficerów i żołnierzy)	57	170	1

Z liczb tych wynika coś zupełnie innego niż zestawionych w poprzednim meldunku. Wydaje się, iż wojska pancerne, stojące na czele kolumn szturmowych, najczęściej natrafiały na opór i dlatego też w ich szeregach odnotowano największe straty w ludziach. Ale to nie wyjaśnia liczby poniesionych strat podczas ciężkich walk w terenie zabudowanym i podczas forsowania rzek, gdzie głównym motorem sprawczym była piechota. Ten jednak zestaw danych – choć i tak bardzo ciekawy w odniesieniu do poprzedniego, przedstawionego w rozdziale piątym - jest zbyt mały, aby można było dokonać rzetelnej analizy.

Mniejsze straty w ludziach wskazują też na to, iż spadła zaciętość, z jaką walczyli niemieccy żołnierze. Do wielu starć dochodziło w ciągłej ucieczce, a przegrani równie skłonni byli walczyć, co się poddać. W tym samym czasie, jakiego dotyczył raport bojowy, dywizja schwytała 3487 jeńców (w tym 40 oficerów)¹⁰⁷. Co ciekawe, stosunek schwytanych oficerów do podoficerów jest bardzo, ale to bardzo niski. Wskazywać to może, iż niemieckie szeregi straciły serce do walki, tylko korpus oficerski wciąż wierzył w ostateczne zwycięstwo.

Zestawienie sprzętu niemieckiego, który albo został zniszczony, albo przechwycony, też może tłumaczyć stosunkowo niskie straty poniesione przez dywizję. Generał Maczek w swoim raporcie donosi¹⁰⁸:

ciężkie działa różnego kalibru – 47
PzKpfw IV – 2
wozy opancerzone – 3
ciągniki dział – 2

¹⁰⁷ IPMS, *Raport bojowy dowódcy I. Dywizji Pancерnej, walki za okres 23.8 – 9.9.1944...*

¹⁰⁸ *Ibidem.*

działa przeciwlotnicze 20 mm – 2
moździerze – 8
pancerfausty – kilka tuzinów

Stosunkowo niskie liczby po raz kolejny wskazują, iż polscy żołnierze w tej części kampanii mieli do czynienia z nieprzyjacielem mało zdeterminowanym i słabo zorganizowanym. Sugerują też, że wycofujące się wojska Wehrmachtu zabierały z sobą na północ najlepszy sprzęt i uzbrojenie, tak aby tam można było utworzyć silną linię defensywną. Żołnierze znajdujący się na tyłach Wehrmachtu przyjęli na siebie trudne zadanie spowalniania ofensywy alianckiej, dysponując przy tym minimalnymi środkami ogniowymi.

Wnioski wyciągnięte w Normandii cały czas były aktualne, ale teraz przybrały praktyczny wymiar. Piechota i czołgi wciąż musiały współpracować, lecz ich role stały się bardziej sprecyzowane. Czołgi mogły w ciągu jednego dnia pokonać wiele kilometrów, ale w obliczu dziesięciometrowej wody i braku mostów stawały jak wryte. To samo działo się zresztą w ferworze walk prowadzonych w terenie zabudowanym, gdzie ich możliwości manewrowe były niewielkie. Niewinowski narzekał, iż jak zwykle piechoty nie ma, gdy jest potrzebna. Piechocie jednak było teraz znacznie trudniej dotrzymać tempa wojskom pancernym. Rutynowy schemat działania wyglądał jak ten przyjęty i zrealizowany w Abbeville, nad kanałem Neuf Fosse oraz w Ypres. Czołgi szybko przesuwały się do przodu i ustanawiały punkt zaczepny. Mogła być to rzeka, kanał lub miasto. Z obranych przez siebie pozycji wojska pancerne osłaniały piechotę, która w tym czasie przebijala się przez kolejne przeszkody, nie do pokonania dla czołgów. Po ich usunięciu wojska pancerne wznawiały pogoń.

W efekcie pogoń przez całą północną Francję stanowiła dla Polaków poligon doświadczalny, na którym mogli przeprowadzać różne eksperymenty i nietypowe manewry. Przejęcie Ypres – choć w Belgii – stanowi dla polskiej 1. Dywizji Pancerniej koniec wojny we Francji, ale oczywiście nie koniec działań zbrojnych w ogóle. Rajd wojsk przez północną Francję może się wydać bardzo szybki, ale im bardziej alianci zbliżali się do niemieckiej granicy, tym zajadlejszy opór stawiali niemieccy żołnierze w obronie swojej ojczyzny.

Rozdział 7: Polityczny wymiar organizacji i działań bojowych polskiej 1. Dywizji Pancерnej

Wasze poświęcenie pozwoli odbudować prawa Polski na niezniszczalnych fundamentach.

telegram z Londynu do żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej po bitwie w kotle Falaise¹

Historia bitew stoczonych przez 1. Dywizję Pancerną jest wyjątkowa, ale żaden oddział bojowy nie może działać w próżni, w której istnieją tylko rozkazy i walka z wrogiem. W dużej mierze odnosi się to do polskiej armii pod dowództwem sił sprzymierzonych. Bez wątpienia powołanie II Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała Władysława Andersa miało więcej politycznych implikacji niż Pierwszego. Ale generał Maczek i jego żołnierze również podlegali szybko zmieniającym się realiom politycznym. W skali makro Polska i jej żołnierze musieli znosić trudne realia geopolityczne i stanowili temat wielu rozmów na wszystkich najwyższych szczeblach sił sprzymierzonych. W skali mikro generał Maczek i jego żołnierze musieli zasymilować się z armią aliancką, która zdecydowanie miała charakter anglosaski.

„Polska kwestia” okazała się jednym z najbardziej żarliwie dyskutowanych tematów, niejednokrotnie dzielących aliantów. Tak więc zewnętrzne czynniki, nawet jeśli subtelnie, wpłynęły na kształt i charakter 1. Dywizji Pancерnej. Koniec końców, historia potoczyła się tak, jak się potoczyła.

7.1: Aspekty polityczne

Od momentu powołania wiosną 1942 roku polska 1. Dywizja Pancerna była rozbudowywana, szkolona i rozlokowywana na skłębionym politycznie tle stosunków polsko-brytyjsko-amerykańsko-sowieckich. A ponieważ polska siła polityczna

¹ John Keegan, *Six Armies In Normandy*, Londyn 1994, s. 282.

stopniowo słabła, wpłynęło to nie tylko na ostateczny kształt granic kraju, ale również klimat, w jakim polscy żołnierze walczyli pod komendą sprzymierzonych.

Współczesna doktryna Stanów Zjednoczonych definiuje trzy główne aspekty polityczne wielonarodowych operacji: zadania i cele, narodowa kontrola wojsk, budowanie konsensusu². Patrząc z perspektywy czasu na relacje polsko-alianckie w kontekście powyższych kryteriów, trzeba stwierdzić, iż tylko jedno z nich zostało zrealizowane. Dzięki zdecydowanej dyplomacji generała Sikorskiego polska 1. Dywizja Pancerna walczyła we Francji jako jedna dywizja, a nie kilka brygad i batalionów przydzielonych do poszczególnych brytyjskich, kanadyjskich czy też amerykańskich dywizji. Tak więc Polakom udało się zachować narodową kontrolę wojsk przynajmniej na poziomie dywizji w zachodniej Europie. Pozostałe dwa elementy operacji międzynarodowych, mianowicie zadania i cele oraz budowanie konsensusu, rozmyły się, a w końcu zniknęły podobnie jak polityczny wpływ polskiego rządu na uchodźstwie.

Polskie zadania i cele skupiały się na Polsce, podczas gdy cele i zadania aliantów - na nazistowskich Niemczech. Tym samym im bliżej Polski znajdował się Stalin, im bardziej siły sprzymierzone zbliżały się do Niemczech, tym bardziej cele Polaków i aliantów stawały się rozbieżne. Tak więc konsensus, jaki udało się zbudować pomiędzy Polską i Wielką Brytanią we wstępnej fazie wojny, słabł i tracił na znaczeniu wraz z przyłączeniem się do alianckiej ofensywy sowieckiej Rosji i Stanów Zjednoczonych. Matthew Schwonek zauważa:

Brytyjskie i francuskie deklaracje wojenne, dużym kosztem złożone w sprawie Polski, czyniły polski rząd mniej istotnym partnerem w większym kontekście wojny. Polskie interesy i cele stały się mniej ważne niż interesy i cele aliantów, bowiem wielkie mocarstwa definiowały własne cele dalekosiężne. W takiej sytuacji polskie usiłowania obrony własnych interesów postrzegane były jako uparta obrona prowincjonalnych kwestii kosztem sojuszu³.

I rzeczywiście, z brytyjskiej perspektywy kilka błahych kwestii dotyczących Polski nie mogło mierzyć się z ogromnym wpływem Związku Radzieckiego, który do roku 1944 prowadził większość walk sprzyjających sprawie alianckiej.

Owa „uparta obrona prowincjonalnych kwestii” dotyczyła wschodniej granicy kraju. Polski rząd domagał się, aby przebiegała ona tak jak w 1939, ale Stalin nalegał, aby wyznaczyła ją Linia Curzona z 1919 roku. Żadna ze stron nie była skłonna do

² Department of the Army, *FM 3-0 Operations*, Waszyngton 2001, s. 2-20.

³ Matthew R. Schwonek, *Kazimierz Sosnkowski as Commander in Chief: The Government-in-Exile and Polish Strategy, 1943-1944*, „The Journal of Military History”, vol. 70, nr 3, lipiec 2006, s. 743-780, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/4138122> (Aktualizacja na dzień 21.02.2010), s. 745-746.

kompromisu. Stalin dał temu zdecydowany wyraz na początku 1943 roku w deklaracji, która głosiła, iż wszystkie osoby rezydujące na polskim terytorium kontrolowanym przez Sowietów w dniach 1-2 listopada 1939 roku to obywatele Rosji⁴. A to oczywiście miało oznaczać, iż Polacy, którzy znaleźli się po wschodniej stronie granicy niemiecko-sowieckiej, wyznaczonej przez pakt Ribbentrop-Mołotow, zmienić musieli narodowość.

Tysiące polskich żołnierzy szkolących się w Szkocji stało się obywatelami Związku Radzieckiego. Sam Maczek, który urodził się w Szczerczu i uczył w Lwowie, wywodziłby się z sowieckiego terytorium. Żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancerniej pamiętali zdradę Sowietów z roku 1939 i teraz, w roku 1943, znów mieli okazję poczuć na własnej skórze siłę złowrogiego sowieckiego reżimu. Choć polski rząd na uchodźstwie protestował, to dla samego Stalina nic on nie znaczył.

Anita Prażmowska twierdzi, iż już wiosną roku 1942 „Polski rząd na uchodźstwie nie posiadał żadnego politycznego wpływu. Sikorski jednak nigdy nie tracił sprzed oczu potencjału politycznego, jaki dawało zaangażowanie się polskich żołnierzy w działania wojenne”⁵. To właśnie stanowiło główne założenie planu Sikorskiego. Czuł on, iż polski wkład militarny w końcowe powodzenie ofensywy alianckiej da polskiemu rządowi prawo do odbudowania się w Warszawie. Jego wizja zakładała, iż bez militarnego zaangażowania się „polski rząd na uchodźstwie odgrywać będzie znikomą rolę i nie będzie mógł sprawnie bronić interesów powojennej Polski dotyczących spraw terytorialnych i politycznych”⁶.

W końcu jednak sytuacja inaczej się potoczyła. W wizji Sikorskiego sprawy polityczne i militarne były ściśle powiązane. Tym samym generał Maczek i jego żołnierze stanowić mieli fizyczne uwierzytelnienie politycznej władzy i praw polskiego rządu. Dla Sikorskiego, który jednocześnie pełnił funkcję dowódcy sił zbrojnych oraz premiera, taki bieg zdarzeń gwarantował ochronę interesów Polski. Dwa czynniki zweryfikowały tę strategię (praktycznie niemal każdą strategię). Po pierwsze, ujawnienie zbrodni katyńskiej oraz pogorszenie się stosunków z Rosją (co doprowadziło do zerwania przez Stalina stosunków politycznych z polskim rządem na uchodźstwie). Po drugie, śmierć Sikorskiego w katastrofie lotniczej w lipcu 1943 roku

⁴ *Katyn—A Crime Without Punishment*, red. Anna M. Cienciala, Natalia S. Lebedeva i Wojciech Materski, New Haven 2007, s. 214.

⁵ Anita Prażmowska, *Britain and Poland 1939-1943—The Betrayed Ally*, Cambridge 1995, s. 136.

⁶ *Ibidem*, s. 70.

(jego miejsce zajęły dwie osoby: generał Kazimierz Sosnkowski objął stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych, a Stanisław Mikołajczyk - funkcję premiera).

Odkrycie i ogłoszenie przez Niemców zbrodni, jakie dokonały się na polskich żołnierzach w lesie katyńskim wiosną 1943 roku, wzburzyło aliantów. Niemcy oskarżyły Stalina o dokonanie tej zbrodni, Związek Radziecki winą za nią obarczył Hitlera. Sikorski znalazł się w sytuacji, w której musiał zażegnać konflikt w stosunkach polsko-sowieckich, łagodząc jednocześnie wezwania do przeprowadzenia śledztwa w sprawie tej masakry. Gdy Niemcy i Polacy wezwali do przeprowadzenia przez Czerwony Krzyż niezależnego śledztwa, Stalin oskarżył Polaków o kolaborację z faszystami, a następnie napisał list do Roosevelta, w którym stwierdzał: „Ostatnie zachowanie się polskiego rządu wobec ZSRR zdaniem rządu sowieckiego było całkowicie nienormalne i przeczyło wszystkim zasadom i standardom definiującym relacje między aliantami”⁷. Po czym powołał się na sprawę śledztwa w sprawie Katynia jako przyczynę zerwania oficjalnych stosunków pomiędzy Związkiem Radzieckim a polskim rządem.

Oficjalne zawiadomienie o tym dotarło do Polski w formie notatki napisanej przez Mołotowa do Tadeusza Romera, w której ten stwierdzał: „Wszystkie te wydarzenia zmuszają rząd sowiecki do uznania, iż obecny rząd polski, skłaniając się do kolaboracji z rządem Hitlera, zrywa tym samym stosunki alianckie ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, a jego stosunek do ZSRR uznany zostaje za wrogi”⁸.

W takiej sytuacji Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone zmuszone zostały do stanięcia po konkretnej stronie. Jako że nie mogły sobie pozwolić na złe relacje z ZSRR, Katyń „stał się powodem izolacji Sikorskiego, a nie powodem do zażenowania i kompromisu Stalina”⁹. Jak stwierdza Norman Davies: „Wszyscy najwięksi sojusznicy Polski zmuszeni zostali do ukrycia swojego zrozumienia dla sprawy polskiej i ugięcia się przed ślepą, niszczycielską siłą Sowietów”¹⁰. Tak więc latem 1943 polityczna możliwość oddziaływania Polski na bieg zdarzeń mimo usilnych prób naprawy stosunków podjętych przez Sikorskiego osiągnęła poziom minimalny. A wraz z jego śmiercią w lipcu 1943 roku zupełnie zniknęła. Sikorski sprawował dwie

⁷ *Wiadomości od Stalina do Roosevelta, 21 kwietnia 1943*, Joseph Stalin, Franklin D. Roosevelt, Harry S. Truman, Winston S. Churchill, and Clement Atlee, *Correspondence Between Stalin, Roosevelt, Truman, Churchill, and Atlee During WWII*, Honolulu 2001, s. 60.

⁸ *Katyn—A Crime Without Punishment...*, s. 310.

⁹ Leon Waszak, *Agreement in Principle: The Wartime Partnership of General Władysław Sikorski and Winston Churchill*, Nowy Jork 1996, s. 87.

¹⁰ Norman Davies, *Heart of Europe: The Past in Poland's Present*, Oksford 2001, s. 78.

funkcje, polityczną i militarną, co pozwalało skupiać mu w swoich rękach dużą władzę i uznanie. Jego dwaj następcy okazali się mało sprawni.

Stanisław Mikołajczyk utrzymał się na stanowisku premiera nieco ponad rok, aż w końcu ustąpił, a po wojnie wrócił do komunistycznej Polski. Mimo jego usilnych starań zdobycia wpływu politycznego i odbudowy właściwych stosunków Stalin na każdym kroku lekceważył go, a pozostali sojusznicy nie przywiązywali do jego osoby dużej uwagi.

Generał Sosnkowski, choć był sprawnym dowódcą, nie cieszył się szacunkiem Churchilla. Brytyjski minister rozpaczał nad jego nominacją, twierdząc, iż był złowrogo „nastawiony do Sowietów i stanowił powód problemów”. Nawet zwierzył się Józefowi Retingerowi, iż nie lubi obecnego dowódcy¹¹. Generał Anders, którego stosunki z Sikorskim różnie się układały, wspomniał jednakowoż, iż był przekonany, że „wykaże się on roztropnością i w przyszłości, jeśli chodzi o stosunki z Rosją, wiedział, iż nie było innego Polaka, który mógłby ten ciężar unieść”¹². W tamtym momencie jednak, jak zaznacza Leon Waszak, „Brytyjczycy bardziej skłonni byli winić za pogorszenie stosunków pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim Polaków niż Rosjan”¹³.

Podczas konferencji w Teheranie pod koniec 1943 roku bez uwzględnienia polskiego punktu widzenia, gdyż polski rząd w tej konferencji nie uczestniczył, na długi czas wyznaczono granicę polsko-radziecką. Stalin, Roosevelt oraz Churchill zgodzili się ustanowić ją wzdłuż linii demarkacyjnej Curzona, choć fakt ten był utrzymywany w tajemnicy prawie przez rok. Arthur Bliss Lane, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, opowiada, iż w końcu w Moskwie w październiku 1944 roku „Mołotow poinformował Mikołajczyka w obecności Churchilla, Edena i Harrimana, iż wielka trójka doszła do porozumienia. I wskazując na trzech słuchaczy, zaproponował im podważenie jego słów, jeśli są nieprawdziwe. Cała trójka siedziała cicho”¹⁴. Podczas ten samej wizyty Stalin wielokrotnie czynił pogardliwe uwagi pod adresem polskich i brytyjskich wojsk walczących na zachodzie¹⁵.

Konferencja w Teheranie rozwiązała kwestię granicy pomiędzy powojenną Polską a Związkiem Radzieckim. Pytanie dotyczące tego kto będzie rządził w

¹¹ M. Schwonek, *op. cit.*, s. 751.

¹² Władysław Anders, *An Army in Exile: The Story of the Second Polish Corps*, Nashville 2004, s. 148.

¹³ L. Waszak, *op. cit.*, s. 70.

¹⁴ Arthur Bliss Lane, *I Saw Poland Betrayed*, Indianapolis 1948, s. 30.

¹⁵ Martin Gilbert, wykład *Churchill to Poland--Friend or Foe?* wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim 26 II 2010.

Polsce pozostało otwarte. Na początku 1944 roku zachodni sojusznicy cały czas uznawali Polski Rząd na uchodźstwie za prawomocny rząd Polski, a w tym samym czasie ten sam rząd nie był uznawany przez Związek Radziecki. Tak więc, istniała wówczas pewna nadzieja.

Churchill zdawał się podążać tym samym torem myślenia co Sikorski, sądząc, iż najlepszym politycznym argumentem, który stanowić mógłby o powrocie władzy do polski, były militarne struktury. Na początku 1944 roku wysłał on depezę do Stalina, w której opisał imponujące wsparcie Polaków na zachodzie, chcąc w ten sposób zmienić pogląd Stalina na temat polskiego wkładu militarnego oraz ogólnie Polaków. Churchill opisał Stalinowi zarówno poczynania armii Andersa we Włoszech, jak i szkolenie, jakie przeszła 1. Dywizja Pancerna generała Maczka, a której nieuniknione zaangażowanie na drugim froncie miało złuzować działania na froncie sowieckim¹⁶. W liście do naczelnego dowódcy Sztabu Generalnego, wysłanym 27 maja 1944 roku, Churchill sugerował: „Pod żadnym pozorem nie dopuścić do tego, żeby polska dywizja pozostała poza horyzontem walk na froncie. Jest to ważne nie tylko dlatego, że sama w sobie stanowi ona świetną formację bojową, ale również dlatego że jej osiągnięcia pozwolą utrzymać przy życiu ducha Polski, od czego w dużej mierze może zależeć przyszłość”¹⁷. Ostatnie zdanie w skrócie stanowi wizję Sikorskiego. Churchill, jak chyba nikt spoza rządu polskiego, przywiązywał ogromne polityczne znaczenie go generała Maczka i jego żołnierzy. Nawet jeśli oni sami nie byli tego świadomi, miało to wpływ na to, jaką rolę polska 1. Dywizja Pancerna odegrała w inwazji. Założenie, iż polityczna intryga w żaden sposób nie przekłada się na działania militarne, byłoby co najmniej naiwnością.

Na nieszczęście Polaków Churchill był wówczas prawdopodobnie jedynym ich orędownikiem. Mniej więcej w tym samym czasie wysłał on list do armii brytyjskiej, w którym zachęcał do zaangażowania 1. Dywizji Pancerniej generała Maczka w wyzwolenie Francji. Duff Cooper oraz Anthony Eden wymienili się depeżami, które wyznaczyć miały kierunek, jaki polska polityka powinna obrać. Cooper, brytyjski ambasador w Wolnej Francji, a potem Francji, potwierdził, iż powojenna Wielka Brytania musi być szczególnie ostrożna w odniesieniu do Związku Radzieckiego: „Trudno byłoby nie zauważyć, jak duże potencjalne zagrożenie niosą z sobą

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Winston S. Churchill, *The Second World War, Volume VI: Triumph and Tragedy*, Nowy Jork 1953, s. 629.

posunięcia Związku Radzieckiego”¹⁸. Zaproponował stworzenie sojuszu krajów zachodnioeuropejskich, który równowżyć by miał zagrożenie, jakie stanowić może powojenny Związek Radziecki, i zadeklarował: „Im silniejsza i bardziej zamożna będzie Polska, tym lepiej dla pokoju na świecie”¹⁹.

Anthony Eden, którego wpływ w ówczesnej Europie był znacznie większy, twierdził: „To napięcie między Polską i Rosją była przyczyną, dla której w roku 1939 nie udało się krajom zachodnioeuropejskim przeciągnąć Rosji na ich stronę. Polska pozostająca w dobrych stosunkach ze Związkiem Radzieckim ma szansę na bycie silnym, niezależnym i zamożnym krajem, a pozostając w złych relacjach z nim, stanowić będzie zagrożenie dla pokoju na świecie oraz bezpieczeństwa wysp”²⁰. W ten oto sposób Eden sformułował dwa eufemizmy. Pierwszym było „napięcie między Polską a Rosją”, które w rzeczywistości dotyczyło inwazji dokonanej przez Związek Radziecki na Polskę. Norman Davies zwraca uwagę, iż w roku 1944 „nikt nie był skłonny przyznać, iż Związek Radziecki, w podobnym stopniu jak nazistowski przeciwnik, był odpowiedzialny za wybuch drugiej wojny światowej”²¹. Drugim eufemizmem były „dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim”. Było to określenie równie abstrakcyjne, jak i śmieszne. W sytuacji, w której siła głosu Związku Radzieckiego była duża, Winstonowi Churchillowi udało się sparafrazować słowa Edena w ten oto sposób: „Próbowanie utrzymania dobrych stosunków z komunistą jest jak zabieganie o względy krokodyla. Nie wiadomo, czy łaskotać go pod brodą, czy walnąć w łeb. Gdy tylko otwiera paszczę, trudno jest powiedzieć, czy się uśmiecha, czy może zabiera się do jedzenia”²².

List Edena, napisany 25 lipca 1944 roku, zaledwie na tydzień przed lądowaniem polskiej 1. Dywizji Panczernej we Francji, wskazywał, iż brytyjski rząd był już skłonny oddać Polskę w ręce marionetkowego rządu kontrolowanego przez Związek Radziecki. Punkt widzenia Edena przypieczętował los kraju, zanim jeszcze generał Maczek i jego żołnierze dotarli na francuskie plaże.

Chociaż Sowieci nie uznawali rządu polskiego, a sam Stalin zdawał sobie sprawę, że może do woli dręczyć zarówno Churchilla, jak i Roosevelta, Churchill ciągle stosował retorykę strategii Sikorskiego. Użył obecności polskich wojsk w

¹⁸ British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, *Policy in Western Europe, 25 July 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010), s. 3.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 8.

²¹ Norman Davies, *God's Playground: Volume II, 1795 to the Present*, Oksford 2005, s. 357.

²² James C. Humes, *The Wit and Wisdom of Winston Churchill*, Nowy Jork 1995, s. 19-20.

działaniach bojowych we Włoszech, Afryce oraz Francji jako argumentu przemawiającego za brakiem polskiej zgody na rządy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (marionetkę wspieraną przez Sowietów, która w końcu stała się rzeczywistym rządem). Powiedział bezpośrednio Stalinowi, iż 150 tysięcy żołnierzy polskich nigdy go nie poprze. Nie można jednak było tego traktować jako militarnej groźby, gdyż 150 tysięcy w zestawieniu z liczebnością wojsk sowieckich było liczbą naprawdę małą. Sugerowałoby to zatem, iż Churchill cały czas traktował polskie wojska jako instrument wojskowy i polityczny, dzięki któremu uda się zrealizować bezpośrednio założenia taktyczne, a w perspektywie długofalowej osiągnie polityczną przewagę w całym czasie ewoluującej sytuacji geopolitycznej²³. To, czy przewaga ta dotyczyć miała polskiej, czy brytyjskiej strony, pozostaje kwestią otwartą.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy generał Maczek postawił stopę na francuskiej ziemi z zamiarem rozpoczęcia kontrofensywy wymierzonej przeciwko nazistom, generał Bór-Komorowski rozpoczął powstanie warszawskie. Wszyscy żołnierze 1. Dywizji Pancерnej codziennie śledzili wiadomości docierające z Warszawy. Krwawe walki pomiędzy Armią Krajową a niemieckim okupantem korespondowały w dużej mierze z krwawymi walkami toczonymi w ramach Operacji „Totalize” oraz bitwą pod Maczuga. Gdy generał Maczek i jego żołnierze przegrupowali się spod Falaise i rozpoczęli pościg za nazistami na północ Francji, zdali sobie sprawę, iż ich sojusznicy jedynie w minimalnym stopniu pomagali Polakom w Warszawie. Pomimo wielokrotnych apeli brytyjskie i amerykańskie próby wsparcia powstania powstrzymywane były przez upór Sowietów.

Jasne się stało, iż sowieckie stanowisko odnośnie polskiego oporu nie mogło skłonić Stalina do wsparcia jakichkolwiek polskich sił z wyjątkiem swoich marionetek. W nocy sporządzonej do Roosevelta i Churchilla Stalin posunął się nawet do porównania powstania warszawskiego do „warszawskiej przygody, na której czele stała garstka kryminalistów chcących zdobyć władzę”²⁴. 9 sierpnia 1944 roku Brytyjski Gabinet Wojny spotkał się w celu omówienia sposobu wsparcia logistycznego wciąż trwającego powstania. Już wcześniej Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zwróciły się z prośbą o udostępnienie samolotom alianckim lotnisk w

²³ M. Gilbert, *op. cit.*

²⁴ *Wiadomości od Stalina do Roosevelta, 22 sierpnia 1944*, Joseph Stalin, Franklin D. Roosevelt, Harry S. Truman, Winston S. Churchill, and Clement Atlee, *Correspondence Between Stalin, Roosevelt, Truman, Churchill, and Atlee During WWII*, Honolulu 2001, s. 157.

celu wsparcia powstania, ale jak zaznacza Brytyjski Gabinet Wojny, „zamiar ten spotkał się z dość chłodnym przyjęciem”²⁵. Mówiąc bez ogródek, Stalin poczynił wszelkie kroki, aby powstanie zakończyło się klęską.

Oczywista różnica zdań w kwestii powstania warszawskiego wskazywała na niezaprzeczalny rozdźwięk pomiędzy zachodnimi sojusznikami a Związkiem Radzieckim. Sir Martin Gilbert posuwa się nawet do stwierdzenia, iż powstanie stanowiło początek zimnej wojny między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim²⁶. Arthur Bliss Lane wskazuje na dwie kwestie, które przyczyniły się do tak niekorzystnego dla Polaków biegu wydarzeń. Po pierwsze, „Polski rząd w Londynie został zdyskredytowany”, a po drugie, „ Armia Krajowa została rozbita i nie istniała żadna struktura dowódcza, która mogłaby zakwestionować marionetkowy rząd”²⁷.

Dla polskiego żołnierza przemierzającego północną Francję i Belgię w czasie, gdy powstanie warszawskie już trwało, jasnym się stało, iż Stalin zniweczył wszelkie szanse jego powodzenia, a Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie mogły lub nie chciały nic w tej sprawie zrobić. I choć początkowo wybuch powstania rozgrzał polskie oddziały do walki i dał powody do optymizmu i nadziei, to rzeczywistość wkrótce wywołała gorzką niechęć do zdeklarowanych sojuszników Polski. Generał Maczek i jego oficerowie jednak skupili się na zadbaniu może nie tyle o losy Polski, ile o jej honor i spuściznę. Poza tym na poziomie załogi i pojedynczego żołnierza walka nie toczyła się o szlachetne ideały i wyższe cele, ale po prostu życie własne i kompanów, bo na polu bitwy właśnie to stanowi dla żołnierza wyższy i najszlachetniejszy cel. Sytuacja polityczna nie może tego zmienić.

Polscy politycy i dziennikarze rozpoznawali pewien trend w wydarzeniach od połowy 1944 roku, który można by przedstawić za pomocą równi pochyłej. Tekst z polskiego czasopisma opublikowanego w Wielkiej Brytanii stawia pytanie: „O co my walczymy?”.

Grozi nam nie tylko utrata połowy terytorium Polski, ale również zupełna utrata niepodległości. Zarówno rządy Wielkiej Brytanii, jak i Stanów Zjednoczonych robią wszystko, co jest w ich mocy, by odegrać w sprawie polskiej bezstronną rolę i przyjąć zasadę, iż Polska jest częścią rosyjskiej sfery wpływów. Świetnie zdajemy sobie sprawę, dokąd to zmierza. Tak zwany Komitet Wyzwolenia Narodowego powstały w Moskwie został uznany przez Związek Radziecki jako prawomocny Rząd Polski. Komitet ten stanowią głównie komuniści i bezbożni agitatorzy. W obszarach Polski, które zostały uwolnione spod niemieckiego jarzma, komunistyczna propaganda już wypływa na wierzch [...]

²⁵ British National Archives, *Conclusions of a Meeting of the War Cabinet 104(44)*, 9 August 1944, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 262.

²⁶ M. Gilbert, *op. cit.*

²⁷ A.B. Lane, *op. cit.*, s. 23.

Każdy z nas pyta, o co my walczyliśmy. O jakie ideały? Czy jest możliwe, iż walczyliśmy tylko ku zaspokojeniu samolubnych celów Wielkiej Trójki? Czy stać się ma to faktem, iż każda kropla krwi i każde polskie życie poświęcone zostało na marne?²⁸

Brytyjski rząd naciskał na polskich rzeczników prasowych, aby ci w sprostowaniu przyznali się do „beznadziejnego braku kompetencji, poprawności i nieprawdy” zawartych w tym artykule, napisanym przez ówczesnego ministra edukacji i opublikowanym 31 sierpnia 1944 roku, zaledwie miesiąc po tym, jak sekretarz spraw zagranicznych Eden zaproponował, iż powojenna Polska powinna pozostawać „w dobrych stosunkach” ze Związkiem Radzieckim²⁹. Zdaje się, iż polski minister trafnie ocenił polityczne realia, ale Brytyjczycy, zbyt przejęci tym, aby nie obrazić Sowietów, nie mogli publicznie przyznać mu racji. Zamiast tego przemilczeli prawdę.

Artykuł ten w końcu trafił w ręce generała Maczka i jego żołnierzy. Słowa takie bez wątplenia mogły ostudzić ducha nawet najbardziej zagorzałego sojusznika, ale żołnierze 1. Dywizji Pancерnej kontynuowali walkę. Wciąż mieli nadzieję, iż poprzez swoje czyny ostatecznie wpłyną na sytuację polityczną w Polsce. W przeciwieństwie bowiem do polityków siedzących w Londynie przecierali szlak na wschód. Taki pogląd z pewnością dowodzi ogromnego optymizmu i bitności, choć zasadniczo był błędny.

Ogólnie polityczna atmosfera panująca wokół żołnierzy generała Maczka podczas ich szkolenia w Szkocji oraz walk we Francji, a potem w Belgii i później umyka łatwemu wyjaśnieniu. Brytyjczycy zdawali się wykorzystywać Polaków, gdy tylko było to konieczne, w roli swoistego bufora przeciwko Stalinowi, na wypadek gdyby ten stał się zbyt zachłanny we wschodniej Europie. Churchill jednak zdecydowanie stał po stronie Polaków i często odwoływał się do ich tysięcy walczących w alianckiej ofensywie. Jednocześnie jednak zbyt szybko ulegał żądaniom Stalina. Prawdą oczywiście było też to, iż ze względu na wkład Sowietów w klęskę Hitlera miał nieduże pole do manewru. Churchill złożył stosowne protesty, aby zadośćuczynić moralnym żądaniom polskich polityków i żołnierzy oraz uspokoić własne sumienie. Ale w roku 1945 nie miał żadnego rzeczywistego wpływu na losy Polski. Przesuwanie się wojsk sowieckich ku jej granicom stanowiło wówczas dla zachodnich sojuszników fakt ostateczny i po prostu przystali oni na tę sytuację.

²⁸ British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, *Support for Poland, 2 October 1944*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010), s. 2.

²⁹ *Ibidem*.

Już przed rozpoczęciem się konferencji w Jałcie na początku 1945 roku generał Maczek i jego żołnierze mieli nikłe nadzieje, iż wrócą do prawdziwie wolnej i demokratycznej Polski. Arthur Bliss Lane nazwał porozumienie w Jałcie „śmiertelnym ciosem wymierzonym w nadzieje Polaków” i dodał, iż „prawie każdy rozmawiał o poddaniu się Stalinowi”³⁰. Po raz kolejny bez udziału Polaków praktycznie przekazano cały kraj w ręce Stalina. Potwierdzona została Linia Curzona, a Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uznany został za prawomocny rząd. Główna odpowiedzialność za zorganizowanie po wojnie wolnych wyborów powierzona została Związkowi Radzieckiemu. Zbigniew Mieczkowski wspomina swoją rozpacz po tym, jak dowiedział się, iż „Polska została umieszczona poza nawiasem cywilizowanego świata. Dla nas, żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej, oznaczało to, iż nie ma domu, do którego moglibyśmy wrócić”³¹. Choć wcześniej żołnierze Maczka wciąż chwyтали się desperacko ostatniego rąbka nadziei, iż wrócą triumfalnie do wolnej ojczyzny, teraz, po Jałcie, nie mieli już złudzeń. Mieczkowski wspomina rozmowę, jaka odbyła się pomiędzy marszałkiem polowym Montgomeryem a generałem Maczkiem, podczas której dyskutowali o nieszczęśliwym wyniku konferencji w Jałcie:

„No cóż, generale” - powiedział marszałek polowy. „Rozumiem, że nie zamierza pan zostać rosyjskim generałem”. Maczek zaczerwienił się, ale jego szybka riposta była jeszcze bardziej powalająca: „Wydaje mi się, sir, iż pan chyba już został amerykańskim generałem”. Montgomery zakrzuszył się herbatą, którą pił³².

Ta na pozór beztraska wymiana słów przysłania rozpacz, jaką nosił w sobie generał Maczek, wiedząc, iż nie tylko prawdopodobnie nie wróci do ojczyzny, ale również miejscowość, w której się urodził, należy teraz do Związku Radzieckiego. Czuł też ciężar odpowiedzialności za dowodzenie grupą ludzi, których motywacja do walki mogła być wystawiona na ciężką próbę. Fakt, iż mimo wszystko udało mu się utrzymać nie tylko dyscyplinę, ale również wysokie morale i efektywność działań, wymownie świadczy o jego zdolnościach dowódczych oraz honorze żołnierzy. Nieudolny żart Montgomery’ego jednak przywołuje w pamięci jego uwagę sprzed kilku lat, gdy spytał, czy Polacy rozmawiają między sobą po polsku, czy po rosyjsku.

Generał Maczek zapewnił Montgomery’ego, iż jego dywizja dalej wykonywać będzie rozkazy napływające z polskiego rządu na uchodźstwie i pozostanie wierna

³⁰ A.B. Lane, *op. cit.*, s. 34-35.

³¹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 134

³² *Ibidem*.

sprawie, bowiem honor nie pozwala jej na zaprzestanie walki z nazistami aż do samego końca³³.

7.2: Integracja w strukturach sił alianckich

Sojusze wynikają z konkretnej sytuacji politycznej lub militarnej, a ich realizacją zajmują się politycy i generałowie. Ich wdrożenie, realizacja, spójność, a wreszcie przydatność bojowa zależą jednak od zwykłych ludzi. Generał Maczek musiał zmierzyć się z politycznymi konsekwencjami wynikającymi z włączenia dywizji w struktury brytyjskiej i kanadyjskiej armii. Zanim miało dojść do integracji pomiędzy żołnierzami 1. Dywizji Pancерnej a 21. Grupy Armii, żołnierze musieli spędzić nieco czasu w kilku małych miejscowościach w Szkocji, gdzie dywizja odbywała szkolenie.

Czas poświęcony w Szkocji na szkolenie okazał się bardzo cenny, nie tylko jeśli chodzi o unifikację operacyjną, ale również kwestie kulturowo-językowe. Bariera językowa, będąca prawdopodobnie najtrudniejszą do pokonania, stała się mniejszym problemem. Obecność oficerów łącznikowych w sztabie dywizji ułatwiała rozwiązanie kilku pozostałych. Generał Maczek i jego żołnierze z dużym powodzeniem asymilowali się nie tylko z angielskim społeczeństwem, ale również wnikali w angielskie struktury wojskowe.

„Partnerzy operujący tym samym językiem i w podobnej kulturze mają przed sobą mniej przeszkód, jeśli chodzi o zgranie ich działań”³⁴. Zdanie to, pochodzące z operacyjnych podręczników szkoleniowych Armii Stanów Zjednoczonych, wydaje się oczywistością, ale stanowi kluczowy element podczas wcielania obcej formacji militarnej w strukturę organizacyjną. Dla Kanadyjczyków wejście w szeregi armii brytyjskiej nie stanowiło większego problemu. Polska 1. Dywizja Pancerna, aby stać się efektywnym partnerem, musiała przeszkolić swoich żołnierzy nie tylko w kwestii językowej, ale również nowych realiów wojskowych i cywilnych.

Choć wielu żołnierzy dywizji było już zaprawionych w boju, znaleźli się teraz w zupełnie nowej sytuacji, w której przyszło im obsługiwać nowy sprzęt w nowych strukturach. Odnosząc się bezpośrednio do polskich żołnierzy znajdujących się pod komendą amerykańską, pułkownik Mark Deschenes niedawno stwierdził: „Pomysł stworzenia grupy, której cele i zadania w jak najkrótszym czasie staną się wspólne,

³³ *Ibidem*.

³⁴ Department of the Army, *FM 3-0...*, s. 2-23 – 2-24.

wymaga pewnego niemożliwego do zdefiniowania pierwiastka wywodzącego się z samego sposobu dowodzenia, a nie jakiegoś konkretnego procesu”³⁵. Oficerowie zatem szkoleni byli w brytyjskich akademiach wojskowych oraz brytyjskich jednostkach, a po powrocie do dywizji wpajali poznane normy i praktyki polskim żołnierzom³⁶.

Mając na względzie asymilację i dobrą atmosferę panującą w relacjach z cywilami, żołnierze polscy regularnie pomagali mieszkańcom w pracach rolnych, zyskując uznanie w Departamencie Wojny³⁷.

Marian Słowiński tak podsumowuje asymilację żołnierzy dywizji z wojskową i cywilną kulturą: „Byłem w Szkocji od 1940 do 1944 roku. Wykorzystałem ten czas w jak najbardziej aktywny sposób. Uczyłem się języka angielskiego i poznawałem oba społeczeństwa – brytyjskie i szkockie. Oba są wspaniałe. Zawsze miałem i mam do dzisiaj dobre stosunki ze Szkotami i Anglikami”³⁸. Najlepszy opis stosunków polsko-szkockich stanowi krótki artykuł prasowy z 17 sierpnia 1944 roku, cytowany już w rozdziale trzecim.

Wiadomości iż Polacy, nasi sojusznicy i przyjaciele, są teraz wraz Kanadyjczykami zaangażowani w działania bojowe we Francji, przywołuje wspomnienia dni, kiedy znaliśmy się z nimi zarówno indywidualnie, jak i kolektywnie. Niełatwo przyjdzie zapomnieć uczucia, jakie wzbudziło ich przybycie. Na początku byli oni kontyngentem obcych wojsk, którzy mieli być zakwaterowani w Forfach. Złamanie bariery językowej nie zajęło im dużo czasu i nawet Kanadyjczycy, w dużej mierze wywodzących się ze Szkocji, zaintrygowani byli szkockim akcentem Polaków, którzy równie dobitnie jak oni sami potrafili wyśpiewać *Loch Lomond*.

Ci, którzy znali ich najlepiej, są najbardziej świadomi tego, jak zniecierpliwieni byli Polacy, jeśli chodzi o dawne nierozliczone rachunki. Niektórzy z nich, jeszcze nie dawno spacerujący szkockimi ulicami, teraz znajdują się we Włoszech i - jak donoszą z frontu – jest wśród nich i sam generał.

Maczek prowadzi teraz swoich żołnierzy do boju w Normandii. Generał, którego żona i rodzina rezydują w Kirriemuir, był wśród nas znaną i popularną osobą. Cieszył się też się ogromną sympatią własnych żołnierzy.

Korespondent wojenny zdał entuzjastyczne sprawozdanie z niedawnej wizyty w sławnej Dziesiątej Brygadzie Pancerniej. Cytuje on kanadyjskiego oficera sztabowego, który tak oto wypowiedział się o Polakach: „Są oni jedną z najznakomitszych formacji pancernych, jakie kiedykolwiek w życiu widziałem, a ich umiejętności taktyczne są po prostu powalające. Podczas niedawno odbytych manewrów zostawili oni wszystkich w tyle”. Generał Maczek, „siwowłosa, pełen energii wojownik, który swoją ogromną wiarą i przekonaniem przypomina Pana Churchilla”, stając wśród tuzinów pojazdów i czołgów, które przemieszczały się właśnie na swoje pozycje bojowe, powiedział korespondentowi: „Czekałem na ten moment cztery lata, a jutro – ooooch!” - po czym z impetem wbił zaciśniętą pięść jednej ręki w drugą dłoń³⁹.

³⁵ Mark Deschenes, korespondencja z autorem, kwiecień 2009.

³⁶ British National Archives, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 16 April 1943*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 7.

³⁷ British National Archives, *Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 18 January 1943*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010), s. 6.

³⁸ *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

³⁹ IPMS, „Forfar Dispatch”, 17 sierpnia 1944, sygn. A.V.2.30, zbiór artykułów z prasy opisujących

Artykuł ten wyraźnie potwierdza, iż polskim żołnierzom udało się nie tylko sprawnie zasymilować ze szkocką kulturą, znaleźć wspólny język z Kanadyjczykami, ale również osiągnąć taki stopień wyszkolenia, który wzbudzał szacunek. Ale najważniejsze pytanie dotyczyło tego, czy ich integracja przełoży się na zdolność bojową. Jak wskazuje artykuł, a Marian Słowiński potwierdza, „podczas walki nie istniała żadna bariera językowa. Wszyscy znaliśmy język angielski dość dobrze. Naturalnie rzecz biorąc, byli i tacy, którym przyswajanie języka przychodziło trudniej, ale nikomu nie przeszkodziło to w umiejętnej walce”⁴⁰. Zbigniew Mieczkowski ma na ten temat inne zdanie, ale zwraca uwagę, iż choć język angielski stanowił wspólny język wszystkich sojuszników, posługiwali się oni brytyjskimi, amerykańskimi i kanadyjskimi akcentami i dialektami, co mogło Polaków niejednokrotnie mylić⁴¹.

10. brygada kawalerii pancernej prowadziła biograficzne karty informacyjne wszystkich oficerów, w których znajduje się informacja na temat znajomości języków obcych. W tej kwestii polscy żołnierze znacznie przewyższali brytyjskich, kanadyjskich, a zwłaszcza amerykańskich kolegów. Z kart wynika, iż spośród 195 oficerów służących w brygadzie 130 mówiło po angielsku, 70 po niemiecku, a 64 po francusku⁴². Tak więc brygada posiadała duże możliwości, jeśli chodzi o komunikowanie się na zachodnim froncie. Bez wątpienia jednak najważniejszym elementem, który przyczynił się do sprawnej asymilacji ze strukturami 21. Grupy Armii, była znajomość języka angielskiego. Jak przyznał Słowiński, po czterech latach pobytu w Szkocji język stanowił najmniejszy problem, jeśli w ogóle jakikolwiek.

Zbigniew Mieczkowski zwraca uwagę, że dzięki temu polskie pododdziały mogły być oddelegowywane do brytyjskich lub kanadyjskich formacji. Sam przyznaje, iż najmniejszy problem stanowiła dla niego komunikacja z Kanadyjczykami, z którymi mógł rozmawiać zarówno po angielsku, jak i francusku. To, jak wspomina, wyjątkowo pozytywnie wpłynęło na ich dobre stosunki.

Mieczkowski wspomina moment, kiedy on i jego pluton przydzieleni zostali do kanadyjskiego pododdziału piechoty i razem bronili pozycji na brzegu rzeki. Kanadyjski sztab batalionu rozlokował się w starym wiejskim domu na wzgórzu, skąd miał wysmienity ogląd sytuacji. Niemiecki zwiadowca artylerii zajął pozycję w

działania 10. PSK.

⁴⁰ M. Słowiński, *op. cit.*

⁴¹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 120.

⁴² PISM, *Karty biograficzne 10. BKP*, Collection A.V. 1.73.

bunkrze na odległym skraju rzeki i zaczął naprowadzać ostrzał na kanadyjskie pozycje. Jeden z oficerów sztabowych znalazł Mieczkowskiego i poprosił, by swoimi czołgami zniszczył bunkier. Mieczkowski rozlokował pluton w pobliżu domu, gdzie znajdował się mur mogący stanowić osłonę przed ostrzałem przeciwpancernym. Po zajęciu pozycji wydał rozkaz rozpoczęcia ostrzału swoim trzem czołgom i chwilę później bunkier został zniszczony, a sam zwiadowca zabity. Ale w trakcie ostrzału odrzut trzech armat powalił pobliski dom, w którym mieścił się kanadyjski sztab. Oficerowie, wygrzebując się z ruin, klęli Mieczkowskiego, który wtedy humorystycznie skwitował sytuację, mówiąc, że od tego momentu już nie zna angielskiego, a następnie zwołał pluton i opuścił niezwłocznie swoją pozycję. Kanadyjczykom jednak szybko przeszła złość i kontynuowali współpracę już bez większych problemów⁴³.

Gdy tylko armia brytyjska zaczęła wspierać tworzone dopiero co kontyngenty wojsk alianckich z różnych krajów, powstały grupy oficerów łącznikowych, których zadaniem było łagodzenie skutków wynikających z bariery językowej i stosowania odmiennej metodologii, czy wreszcie z samej doktryny. W teorii grupa ta przyłączona była do sztabu dywizji, a wszystkie rozkazy, instrukcje, meldunki z korpusu do dywizji lub też odwrotnie miały przechodzić najpierw przez nią. W ten sposób często oficerowie łącznikowi przysyłali swoich sztabowych współpracowników tylko po to, aby mieć pewność, iż wszystkie rozkazy i intencje zostały trafnie zrozumiane, a żadne z pytań dotyczących zawichości językowych nie pozostało bez odpowiedzi. Dzięki takiej metodzie pracy obie strony właściwie się rozumiały, a żaden szczegół rozkazu nie mógł zaginać gdzieś w tłumaczeniu.

1. Dywizji Pancерnej już na samym początku formowania się jednostki przydzielone zostało dowództwo oficerów łącznikowych nr 4. Zadaniem oficerów było zapewnienie właściwego przebiegu szkolenia oraz rozwiązywanie potencjalnych problemów. Grupę tę stanowiło: 35 oficerów, 150 żołnierzy, 43 pojazdy oraz 21 motocykli. Pierwsze ćwiczenia, które miały sprawdzić sprawność działania grupy, odbyły się we wrześniu 1943 roku⁴⁴.

Zanim jednak generał Maczek poprowadził swoich żołnierzy do walki w Normandii w roku 1944, dywizja miała za sobą lata nauki języka angielskiego i liczne szkolenia poligonowe pod brytyjskim dowództwem - tym samym znikła potrzeba

⁴³ Wywiad autora ze Zbigniewem Mieczkowskim.

⁴⁴ John R. Grodzinski, *Broń pancerna: A Brief History of the 1st Polish Armoured Division*, a także B. Reid, *op. cit.*, Mechanicsburg 2004, s. 439.

istnienia grupy łączników. Ponadto generał Simonds wolał kontaktować się bezpośrednio z generałem Maczkiem, a nie poprzez jego brytyjskiego oficera łącznikowego. Tak więc szeregi tych grup zostały przerzedzone i w rezultacie liczebność kadry zmniejszyła się do 23 oficerów i 93 żołnierzy, a liczba ich pojazdów spadła aż o połowę⁴⁵.

Działania realizowane przez oficerów łącznikowych są słabo udokumentowane, a jeszcze mniej przeprowadzono na ich temat analiz. Jedyne wyraźnie odnotowany fakt dotyczący ich pracy w 1. Dywizji Pancерnej wiąże się ze śmiercią majora Willsa, który obok pułkownika Levittoux oraz majora Rutkowskiego był pierwszą ofiarą w szeregach dywizji.

7.3: Dziedzictwo żołnierzy gen. Maczka

Pomimo sprawnej integracji ze strukturami 21. Grupy Armii na warunkach równorzędnego partnera generał Maczek i jego żołnierze mieli przed sobą niepewną przyszłość w porównaniu ze brytyjskimi i kanadyjskimi kompaniami. Idealnie sytuację tę oddaje podtytuł książki Evana McGilvraya: *Odyseja przesądzona*.

Dla polskiej 1. Dywizji Pancерnej wojna zakończyła się w północno-zachodnich Niemczech, w okolicy Wilhelmshavn. Tam właśnie pułkownik Antoni Grudziński poprowadził 2. pułk pancerny i 8. batalion piechoty, przejmując po drodze trzech generałów, 33 tysiące żołnierzy, trzy krążowniki, 18 okrętów podwodnych, ponad 250 dział polowych i stacjonarnych, ponad 900 lekkich i ciężkich karabinów maszynowych, 40 tysięcy karabinów, 280 tysięcy pocisków artyleryjskich, trzy miliony pocisków broni ręcznej, 23 tysiące ręcznych granatów oraz racje dla 50 tysięcy żołnierzy na 90 dni⁴⁶. Tak imponująca zdobycz stanowiła puentę udanej kampanii, która prowadzona była w czterech krajach.

Kiedy w końcu broń ucichła, polska 1. Dywizja Pancerna zaczęła pełnić służbę okupacyjną. Rząd brytyjski celowo nie angażował jej w zadania związane z brytyjską i rosyjską strefą okupacyjną⁴⁷. Po niecałym miesiącu od zakończenia wojny generał

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ S. Maczek, *op. cit.*, s. 236-237.

⁴⁷ Alfred Vagts, *The Foreigner as Soldier in the Second World War II*, „The Journal of Politics”, vol. 9, nr 3, sierpień 1947, s. 392-416, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/2125797> (aktualizacja z 09 III 2010), s. 404.

Maczek zrzekł się dowództwa nad dywizją na rzecz generała Klemensa Rudnickiego, bohatera kampanii II Korpusu Polskiego we Włoszech, wrócił do Wielkiej Brytanii⁴⁸.

Pięć miesięcy wcześniej Związek Radziecki oficjalnie uznał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za prawomocny rząd Polski. Winston Churchill niewątpliwie usiłował złagodzić nieuniknione konsekwencje tej decyzji:

„Bez względu na to, jakby losy miałyby się potoczyć, Rząd Jego Wysokości nigdy nie zapomni o długu, jaki ma on do spłacenia wobec Polaków, którzy służyli mu walecznie. Mam też szczerą nadzieję, iż wszyscy Polacy, którzy walczyli pod naszym dowództwem, będą mogli liczyć, jeśli tylko zechcą, na wolność i obywatelstwo w Imperium Brytyjskim. Nie jestem w stanie w tym momencie złożyć jakichkolwiek deklaracji, gdyż tego typu decyzje muszą zostać przedyskutowane pomiędzy tym krajem i jego dominium, a do tego trzeba czasu. Ale jeśli chodzi o nas, będzie zaszczytem móc mieć tak walecznych i wiernych wojowników wśród nas i traktować ich jak ludzi, w których żyłach płynie nasza krew⁴⁹.

Wkrótce po wojnie, 5 lipca 1945 roku, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania oficjalnie uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej za prawomocny rząd polski⁵⁰. To oczywiście ostatecznie zniszczyło wszelkie nadzieje na wolną i demokratyczną Polskę, o którą dywizja tak długo i dzielnie walczyła. Dywizja znalazła się w niezręcznej sytuacji: cały czas okupując Niemcy, winna była lojalność rządowi, który nie miał absolutnie żadnych wpływów.

Brytyjski sekretarz spraw zagranicznych Ernest Bevin zwrócił uwagę, iż oczywistym jest, że polskie oddziały „nie mogą w nieskończoność pozostawać w mobilizacji bojowej w tym kraju, we Włoszech na Bliskim Wschodzie czy w Niemczech. Zwłaszcza w Niemczech, gdyż ci ostatnio przyciągają uwagę marszałka Żukowa oraz Mołotowa. Ich dalszy pobyt w Niemczech może stać się dla nas w niedalekiej przyszłości powodem politycznego zażenowania”⁵¹. W ciągu niespełna dwóch lat polscy żołnierze z „wiernych i walecznych wojowników” stali się dla Wielkiej Brytanii „powodem politycznego zażenowania”. W lutym 1947 roku otrzymali wreszcie rozkazy powrotu do Wielkiej Brytanii, gdzie mieli rozpocząć demobilizację⁵².

Żołnierze polskiej 1. Dywizji Pancерnej mieli wybór: mogli wrócić do Polski lub zacząć nowe życie w innym miejscu. Rząd brytyjski, nie potrzebując już ich,

⁴⁸ W. Dec, *op. cit.*, s. 417.

⁴⁹ British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, *Polish Armed Forces Under British Command, 14 January 1946*, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010), aneks I.

⁵⁰ A. B. Lane, *op. cit.*, s. 55.

⁵¹ British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, *Polish Armed Forces Under British Command...*, s. 2.

⁵² W. Dec, *op. cit.*, s. 424.

przyjął wobec ich sprawy postawę obojętną, a nawet wrogą. Z jego perspektywy tysiące bohaterów i ich rodzin stanowiło ciężar dla odbudowującego się kraju.

Wypowiedź Churchilla z czasów wojny dawała Polakom nadzieję, iż nawet jeśli nie uda im się wrócić do Polski, to przynajmniej będą mile widziani jako obywatele Imperium Brytyjskiego. Niestety w ciągu dwóch lat, jakie od niej upłynęły, realia polityczne się zmieniły. Gdy dywizja wróciła do Wielkiej Brytanii, Churchill nie był już premierem, a generał Rudnicki i jego żołnierze musieli się już tylko zapoznać ze zmianami, jakie tymczasem poczyniło Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych:

1. Oświadczenie złożone przez Pana Winstona Churchilla w dniu 27 lutego 1945 roku (aneks I) należy interpretować jako nie implikujące gwarancji na osiedlenie się na terytorium Wielkiej Brytanii oraz przyznanie brytyjskiego obywatelstwa.

2. Należy sporządzić oświadczenie stanowiska Rządu Jego Wysokości na temat przyszłości polskich sił zbrojnych i zakomunikować je polskim żołnierzom. Takie oświadczenie powinno być oparte na informacjach dostarczonych przez komunistyczny rząd w Warszawie na temat warunków powrotu, jakie zapewnione będą personelowi. Oświadczenie to powinno też jasno stwierdzić, iż Rząd Jego Wysokości uważa za obowiązek, aby wszyscy ci, którzy mogą mieć swój wkład w odbudowanie ich kraju, wrócili do Polski na owych warunkach.

3. Oświadczenie musi też przedstawić te informacje w zdecydowanie zniechęcającym tonie, jeśli chodzi o przyszłość tych, którzy do kraju nie powrócą⁵³.

Brytyjski rząd usiłował więc za wszelką cenę zniechęcić Polaków do osiedlenia się na jego ziemi. Na horyzoncie pojawiła się lepsza możliwość, jaką było skierowanie ich w ręce autorytarnej komunistycznej władzy, marionetki Związki Radzieckiego, która miała uznać ich za faszystów.

Polscy żołnierze otrzymywali listy od swoich rodzin, w których ostrzegano ich przed powrotem do kraju. Na niektórych, zwłaszcza wyższych oficerów, czekały w Polsce procesy sądowe i prześladowanie⁵⁴. Sam Maczek nie miał wyboru. Nie mógł wrócić do kraju. W roku 1946 razem z generałem Andersem i tuzinem innych wyższych oficerów polskich zostali skazani przez rząd Bieruta i pozbawieni obywatelstwa⁵⁵.

Część jednak wróciła do kraju. Pułkownik Franciszek Skibiński granice Polski przekroczył w lutym 1947 roku i do roku 1951 służył jako instruktor taktyki pancerniej. W kwietniu 1951 roku został aresztowany i oskarżony o różnego rodzaju działania spiskowe związane z jego współpracą z zachodnimi sojusznikami. Po

⁵³ British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, *Polish Armed Forces Under British Command...*, s. 2.

⁵⁴ E. McGilvray, *op. cit.*, s. 115.

⁵⁵ A. B. Lane, *op. cit.*, s. 65.

brutalnym przesłuchaniu sąd wojskowy skazał go na śmierć, a wyrok ten został złagodzony w 1954 roku i zmieniony na karę dożywocia. W 1956 Skibiński został wypuszczony z więzienia⁵⁶.

Marian Słowiński podjął pracę w kanadyjskiej ambasadzie w Warszawie, gdzie pozostał przez 25 lat⁵⁷. Jego wkład w budowanie dobrych stosunków polsko-kanadyjskich był tak duży, iż po dwudziestu latach od jego przejścia na emeryturę kanadyjski minister obrony narodowej Peter G. MacKay wystosował do niego list, w którym napisał, iż ten „zdobył szacunek i przyjaźń kilku pokoleń Kanadyjczyków [...]” i że „jego wkład w budowanie stosunków polsko-kanadyjskich zasłużył na ogromny szacunek i uznanie, które nie zostaną zapomniane”⁵⁸.

Podczas przepustki na służbie okupacyjnej w 1947 roku Franciszek Łyskawa poślubił w Bredzie Holenderkę. Wrócił w 1947 roku do Anglii, a po demobilizacji przeprowadził się do swojej rozrastającej się rodziny w Holandii. W roku 1961, ponad dwie dekady po tym, jak opuścił Polskę, w końcu odwiedził ojczyznę. Towarzyszyła mu jego żona i trzy córki. Dzięki zrządzeniu losu jego cała polska rodzina przeżyła wojnę⁵⁹.

Z kolei Chaim Goldberg nigdy nie wrócił do kraju, nawet z wizytą. Po wręcz epickiej podróży, podczas której przemierzył większą część globu, toczył boje na ziemiach Francji, Belgii i Holandii, przeszedł demobilizację dość wcześnie, bo w sierpniu 1946 roku. Jak wspominał, nikt z jego rodziny nie przeżył. „Jeśliby ktokolwiek by przeżył, wróciłbym do kraju, ale tam wszystko było już zniszczone i nic się nie ostało”⁶⁰. W końcu udało mu się zdobyć kanadyjską wizę i wyjechać do Windsoru, gdzie poślubił Ruth, którą poznał, gdy zaciągnął się do armii polskiej w Kanadzie w 1941 roku⁶¹.

Wybór, lub raczej dylemat, przed jakim stali weterani polskiej 1. Dywizji Panczernej, najlepiej podsumowuje krótka wymiana zdań pomiędzy generałem Maczkiem i pułkownikiem Władysławem Decem, kiedy to Dec odwiedził go, aby pożegnać się i poinformować o powrocie do kraju. Dec wspomina, iż w maju 1947 roku pojechał do Londynu i Szkocji, aby zamknąć swoje osobiste sprawy i złożyć

⁵⁶ F Idźkowiak, *op. cit.*, s. 96-108.

⁵⁷ M. Słowiński, *op. cit.*

⁵⁸ P. G. MacKay, *op. cit.*

⁵⁹ L. Łyskawa, *op. cit.*

⁶⁰ C. Goldberg, *op. cit.*, s. 65.

⁶¹ *Ibidem*, s. 49-50.

wizytę przyjaciółom. Krótco przed tym, jak wyruszył do Polski, miał okazję ostatni raz rozmawiać z generałem Maczkiem, który kwestionował jego zdrowy rozsądek.

„Czy śwędzi cię kark? Chcesz, żeby cię powiesili?” - zapytał Maczek pół żartem, pół serio po tym, jak złożyłem mu ostatni meldunek. „Może mnie nie powiesz?” - odpowiedziałem spokojnie. „Jak chcesz. Napisz do mnie i powiedz, jak mają się sprawy w Polsce” - zakończył generał⁶².

Jak zauważył Michael Peszke, mówienie o zasługach polskiej 1. Pancерnej Dywizji po wojnie okazało się niezręczne politycznie. To pamiętniki Maczka, Skibińskiego, Deca i wielu innych umożliwiły zachowanie spuścizny dywizji, choć w wielu wypadkach ich autorzy podporządkowują się wymaganiom reżimu komunistycznego. Maczek *Od podwoły do czołga* opublikował w Londynie, a Skibiński *Pierwszą Pancerną* i Dec *Narwik i Falaise* - w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mieczkowski zwraca uwagę, iż zwłaszcza Skibiński manewruje w niej pod dyktando komunistycznych cenzorów. Wspomina on na przykład czas, kiedy na pewien czas stracił kontakt z armią⁶³. Tak naprawdę spędził go w więzieniu, w którym był też torturowany. Mimo wszystko pamiętniki te pozwalają przetrwać wspaniałej historii i schedzie po polskiej 1. Dywizji Pancерnej.

Co ciekawe, choć może wcale nie zaskakujące, 11 listopada jest świętem narodowym we wszystkich krajach, które walczyły podczas drugiej wojny światowej. Choć obchodzony jest jako Dzień Zawieszenia Broni, Dzień Weterana czy wreszcie Dzień Niepodległości, to wszystkie narody podjęły się zachowania przy życiu wspomnień o tych, którzy poświęcili swoje życie. Jest bowiem ludzkim odruchem dbanie o spuściznę i pamięć o ogromnych wysiłkach i triumfalnych poświęceniach.

Wszystkie narody też upamiętniają wielkość swych bohaterów za pomocą pomników czy tablic, gdyż wyrycie słów w skale stwarza iluzję ich nieśmiertelności. Nic więc dziwnego, iż pomniki poświęcone pamięci polskiej 1. Dywizji Pancерnej można spotkać w Szkocji, Francji i aż po Niemcy.

Zbigniew Mieczkowski napisał na ich temat wspaniałą książkę⁶⁴, zawierającą mapy i zdjęcia ponad siedemdziesięciu miejsc, w ten czy inny sposób przywołujących dokonania żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej. Od jej publikacji w roku 1989 liczba takich miejsc się zwiększyła. W miejscowości Jort na przykład natrafić można na małą tablicę pamiątkową, która znajduje się w miejscu, gdzie 10. pułk strzelców konnych przeprawiał się przez rzekę Dives. Tablica umieszczona została tam w roku 1994 w

⁶² W. Dec, *op. cit.*, s. 426-427.

⁶³ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 157.

⁶⁴ *Monuments of the Polish Armoured Division*, red. Zbigniew Mieczkowski, Londyn 1989.

celu upamiętnienia 50. rocznicy tego wydarzenia. Zdjęcia pomników dywizji, jakie spotkać można od Normandii aż po Ypres, zamieszczone zostały w załączniku C.

Tragiczna żywa historia polskiej 1. Dywizji Pancерnej zbliża się powoli do końca. Najmłodszy z jej weteranów mają teraz osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt lat i współcześni czytelnicy i historycy z podziwem powinni patrzeć na honor, rycerstwo i poświęcenie, jakimi się oni wykazali.

Zakończenie

Jak zwrócił uwagę generał Maczek, w większości amerykańskich i brytyjskich pracach badawczych 1. Dywizja Pancerna „stopniowo zaczęła usuwać się w cień” i coraz częściej odwoływania do niej zamykają się „w takich ogólnikowych stwierdzeniach, jak: sojusznicy, Brytyjczycy, kanadyjskie armie lub korpus”¹. Poza kilkoma wyjątkami (wyróżniają się tu zwłaszcza Keegan i Reid) 1. Dywizja Pancerna pojawia się najczęściej wtedy, gdy mowa jest o kulminacyjnych starciach zmierzających do zamknięcia kotła Falaise. Powodów tego jest wiele. Należą do nich z pewnością brak możliwości studiowania polskojęzycznych źródeł, polityczna ambiwalencja, a wreszcie zwyczajny brak świadomości.

Powyższa dysertacja stanowi zwieńczenie wielomiesięcznych prac autora, wielu godzin spędzonych nad analizą materiałów archiwalnych. Największy nacisk w został położony na działania bojowe, rozdziały zawierające uzupełniające informacje są kluczowe dla zrozumienia szerszego kontekstu, bez którego trudno o pogłębienie sposobu widzenia funkcjonowania dywizji Maczka.

Budowanie historii i tradycji 1. Dywizji Pancерnej rozpoczęło się już w Polsce, a kontynuowane było we Francji i Wielkiej Brytanii. Żołnierze, którzy zasilili szeregi 1. Dywizji Pancерnej, zdobyli w tym czasie duże doświadczenie i wiedzę, którą wykorzystali później nie tylko w Normandii, ale w kolejnych etapach ofensywy. Spuścizna ta miała zawsze szczególne znaczenie dla formacji wojskowych.

Wraz rozbudową 10. Brygady Kawalerii (zmotoryzowanej) w dywizję pancerną zmieniał się sprzęt, uzbrojenie oraz sama struktura organizacyjna. Niewątpliwie spuścizna i tradycje 1. Dywizji Pancерnej były wyjątkowe, nietypowe dla pozostałych formacji sprzymierzonych, a możliwości bojowe i wyszkolenie odbiegały od doświadczeń innych jednostek wchodzących w skład sił

¹ *The Soldiers of General Maczek in World War II...*, s. 28.

sprzymierzonych. Natomiast niuanse dotyczące samej organizacji oraz uzbrojenia, w dużej mierze wpływały na przebieg działań bojowych prowadzonych przez żołnierzy generała Maczka. Zbyt często historycy zakładają, że ich czytelnicy dostrzegają subtelne różnice pomiędzy rodzajem sprzętu czy uzbrojenia. A to, jakim sprzętem dysponowali żołnierze, miało bardzo duże znaczenie, choć oczywiście nie tak duże jak umiejętności samych żołnierzy.

Weterani 1. Dywizji Pancerniej, twórcy powojennych wspomnień, są autorami jednych z najbardziej wartościowych prac wykorzystanych przy pisaniu tej dysertacji. Jako bezpośrednie źródła wiedzy książki Maczka, Skibińskiego, Deca i wielu innych w dużej mierze stworzyły wśród Polaków zbiorowy obraz tego, czym była 1. Dywizja Pancerna. Wiele z nich jednak tylko przelotnie przywołuje szerszy, operacyjny oraz strategiczny kontekst. Oczywiście im wyższy stopień wojskowy posiadał autor, tym więcej faktów przez niego omawianych dotyczy strategicznej sytuacji i jej rozwoju. Dywizja jednak nie funkcjonowała w próżni. 1. Dywizja Pancerna generała Maczka, dołączyła do pozostałych formacji bojowych sił sprzymierzonych, nie jest tu wyjątkiem.

Z bardzo podobnych przyczyn analiza każdej bitwy powinna być prowadzona przynajmniej z dwóch punktów widzenia – wojsk sprzymierzonych oraz wojsk nieprzyjaciela. Dlatego też autor poświęcił tym aspektom funkcjonowania niemieckich sił zbrojnych, szczególną uwagę. Wśród nich znajdują się takie nieuchwytnie kwestie, jak morale, sposób dowodzenia, doświadczenie bojowe oraz elementy wyposażenia i uzbrojenia. W istocie, wspólnym tematem przewijającym się we wspomnieniach, a nawet materiałach archiwalnych, jest kwestia wyższości niemieckiego uzbrojenia nad uzbrojeniem, jakim dysponowały wojska alianckie.

Podczas tygodniowej przerwy po krwawych walkach na Maczudze generał Maczek i jego dowódcy poddali dwa tygodnie działań bojowych dogłębnej analizie i wyciągnęli odpowiednie wnioski, które okazały się bardzo cenne podczas kolejnej fazy operacji dywizji, jaką była pogoń za uciekającymi wojskami niemieckimi przez tereny północnej Francji. Wraz z rozpoczęciem tej fazy działań zmieniły się też warunki, w jakich 1. Dywizja Pancerna realizowała swoje zadania bojowe. Osłabnięcie nieprzyjaciela, jego kłopoty z prowadzeniem dobrze zorganizowanej defensywy sprawiły, że starcia stały się bardziej spontaniczne i chaotyczne, a na pierwszy plan wysuwały się w nich drobne potyczki, krótkie walki o kluczowe obszary, miasta, wioski i mosty. Tu najważniejszy często okazywał się czas –

zwyciężał ten, kto pierwszy przejął kontrolę nad kolejnym mostem lub innym punktem przeprawowym.

Pomimo podobieństw w samej strukturze organizacyjnej i uzbrojeniu oraz bliskiej koordynacji działań bojowych z oddziałami brytyjskimi i kanadyjskimi, trzeba pamiętać, iż Polska 1. Dywizja Pancerna istniała i walczyła w bardzo szczególnych warunkach. Takie czynniki, jak umiejętność i stopień integracji, historia czy tradycja, tworzą razem niepowtarzalny kontekst, w którym jako jedyna ze wszystkich formacji sojuszniczych znalazła się dywizja generała Maczka. Wyzwanie, jakim było zasymilowanie się z anglosaską kulturą, nie powinno być przez nikogo lekceważone. Choć sama bariera językowa z czasem znikła, subtelne różnice kulturowe istniejące między sojusznikami zawsze stanowiły potencjalną przyczynę nieporozumień. Jednak żołnierze dywizji poczyniła bardzo wyraźne postępy w tej kwestii.

Z dzisiejszej perspektywy widać też, iż zmiany polityczne, jakie zaszły w Europie pod koniec roku 1944, nie mogły w żaden sposób podbudowywać morale polskich żołnierzy, mających przed sobą niepewny los. A to, że górę nad ich rozczarowaniem wzięł honor, wymownie świadczy zarówno o sile charakteru i szlachetności polskich żołnierzy, jak i wysokich umiejętnościach dowodzenia, które z pewnością miały wpływ na zachowanie Polaków.

Analizując walki prowadzone przez 1. Dywizję Pancerną we Francji, powyższa praca dobudowuje kolejne rozdziały historii, wychodząc poza margines zachodnich badań. Dzięki przeprowadzonym badaniom udało się udowodnić tezę postawioną we wstępie, że historia, organizacja, sukcesy odniesione na polu bitwy, rola polityczna oraz osobliwa spuścizna sprawiły, że 1. Dywizja Pancerna generała Maczka stanowiła wyjątkową formację bojową w strukturach sił sprzymierzonych. O wyjątkowości jej historii stanowią również jej żołnierze i pododdziały, które najpierw w roku 1939 walczyły w Polsce, następnie w roku 1940 we Francji, skąd wydostały się do Wielkiej Brytanii, gdzie zostały na nowo zorganizowane. Niewielu było żołnierzy wśród aliantów, którzy mogli pochwalić się tak niezwykłą historią. Fakt, iż pomimo różnic kulturowych i wyjątkowej historii żołnierze 1. Dywizji Pancernejskiej potrafili zintegrować się z zupełnie odmienną brytyjską strukturą militarną, już jest sam w sobie czymś niezwykłym. Generał Maczek i jego żołnierze udowodnili, iż są istotnym, elastycznym ogniwem sił sojuszniczych. Również w boju dowiedli oni, iż są nieustraszonymi, agresywnymi i zdeterminowanymi wojownikami. W sytuacji, w której kocioł Falaise zaczął zawodzić, zaatakowali całą linię frontu 7. Armii, nawiązali kontakt z jednostką

amerykańską pod Chambois, a na następnie odcięli niemieckim wojskom drogi ucieczki prowadzące przez Maczugę, co okazało się punktem zwrotnym całej kampanii w Normandii. Po przyłączeniu się do pościgu za uciekającym wrogiem Polacy po raz kolejny dali dowód na to, iż są w pełni kompetentnymi i zaradnymi żołnierzami, forsując kolejne przejścia rzeczne i wyzwalaając po drodze tuziny francuskich i belgijskich miast oraz wsi. A przez cały ten czas generał Maczek i jego żołnierze żyli i walczyli z polityczną pętlą na szyi.

Wraz ze wzrostem znaczenia Związku Radzieckiego, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania coraz mniejszą wagę przywiązywały do ponownej odbudowy Polski i legitymizacji jej rządu na uchodźctwie, cedując całą kontrolę oraz moralną odpowiedzialność za to na ręce Stalina. Nie było drugiego takiego sojusznika, który walcząc po stronie aliantów, musiał patrzeć, jak znika jego ojczyzna.

Biorąc pod uwagę to, iż autor ukazał działania 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka podczas jej walk we Francji i częściowo w Belgii, zdecydowanie nie wyczerpuje to możliwości badawczych związanych ze szlakiem bojowym tej jednostki. Można tu przywołać choćby dalszą fazę pościgu za wojskami niemieckimi oraz okres służby okupacyjnej, która trwała jeszcze kilka lat po zakończeniu wojny.

Jak już wspomniano we wstępie, większość literatury anglojęzycznej traktującej o drugiej wojnie Światowej wzmiankuje o 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka w kontekście kampanii w Normandii. Ale nawet historycy poświęcający więcej uwagi jej wkładowi w ofensywę aliantów (jak Keegan czy Koshkodan), skupiają się głównie na walecznych starciach o wyjście z kotła Falaise. Jedynie McGilvray podjął się prześledzenia losów dywizji poza kontekstem Normandii i Francji, ukazując działania w Belgii, Holandii i Niemczech. Wydaje się, że nawet polska literatura przywiązuje większą wagę do kampanii w Normandii aniżeli dalszych etapów ofensywy. Dokładne studium na temat przemarszu 1. Dywizji Pancерnej od Belgii aż do Niemiec z pewnością pomogłoby w uzupełnieniu luk historiograficznych na ten temat. Charakter działań prowadzonych tam przez dywizję zasadniczo wyglądał podobnie. Liczba i częstotliwość występowania rzek i kanałów nadal pozostała główną bolączką planistów. Ale w owej fazie nie dochodziło już do bardziej zorganizowanych starć jak w Normandii. Dywizja dalej prowadziła działania zbrojne, które kończyły się powodzeniem. Efektem było wyzwolenie takich miejscowości, jak Ghent, Breda, Antwerpia, oraz zdobycie niemieckiej twierdzy w porcie Wilhelmshavn.

Jako luźny punkt odniesienia autor przy opisie struktury 1. Dywizji Pancерnej oraz jej działań bojowych wykorzystał doktrynę US Army, definiującą poszczególne elementy stanowiące o wartości bojowej. Owymi elementami są siła ogniowa, mobilność, ochrona, informacje operacyjne czy wreszcie sam sposób dowodzenia². Choć nie zostały one dokładnie omówione w tej pracy, stanowiły dogmat, na którym bazowała zarówno struktura, łańcuch dowodzenia 1. Dywizji Pancерnej, jak i jej działania operacyjne³. Każdy z powyższych czynników może stanowić osobny punkt odniesienia do dalszej analizy bitew lub jednej z ich faz. Historyk mógłby na przykład poddać analizie forsowanie rzeki Sommy oraz przejście kontroli w Abbeville. Następnie wybierając niektóre lub wszystkie z owych czynników, mógłby dokonać analizy każdego aspektu działań prowadzonych przez dywizję. W ten sposób byłby w stanie ocenić jej sukcesy i porażki, a co może bardziej istotne - powody określonych decyzji oraz sposób ich realizacji, który stanowił o powodzeniu lub klęsce poszczególnych zamierzeń. Innym studium, może mniej fascynującym, ale za to z pewnością mającym duże znaczenie praktyczne, byłaby analiza ówczesnych działań manewrowych w odniesieniu do tego, jak one wyglądają na współczesnym polu walki. Choć potencjał badawczy o charakterze doktrynalnym jest ogromny, sam apel o jego wykorzystanie skierowany może być do dość wąskiego grona historyków wojskowości oraz oficerów wojskowych, zajmujących się historycznymi szczegółami. Pozostały obszar badawczy stanowi domenę badań humanistycznych, których wnioski z pewnością również i dziś były interesujące w wymiarze praktycznym. Skupiając się na poszczególnych osobach oraz stosunkach interpersonalnych pomiędzy wyższą kadrami oficerską, można by spojrzeć na dywizję oraz sposób prowadzenia działań bojowych z zupełnie innej perspektywy.

Choć sama formacja wojskowa często przybiera charakter swojego dowódcy, stosunki panujące pomiędzy dowódcami oraz wyższymi oficerami w dużej mierze kształtują kontekst, w którym odbywa się proces dowodzenia. Podczas pracy nad powyższą dysertacją na wierzch wypłynęły dwa przykłady napiętych stosunków, jakie występowały na wyższym szczeblu dowodzenia. Pułkownik Dec oschle stwierdził, iż generał Maczek wolał kawalerzystów - i w rzeczy samej w jego pamiętniku przebrzmiewa ton, iż dopiero po błędach, jakie popełniono we wczesnej fazie działań, generał Maczek zaczął dostrzegać i doceniać walory piechoty⁴. Z kolei pułkownik

² Department of the Army, *FM 3-0 Operations*, Waszyngton 2001, s. 4-4.

³ *Ibidem*, s. 5-15.

⁴ W. Dec, *op. cit.*, s. 241.

Skibiński narzekał na swoją funkcję zastępcy dowódcy 10. Brygady Kawalerii Pancernej, która zasadniczo była bezużyteczna za sprawą relacji panujących pomiędzy nim a dowódcą, pułkownikiem Majewskim. Skibiński pisze, iż nie miał żadnego wpływu na to, jak pułkownik Majewski oceniał daną sytuację, oraz na to, jakie decyzje podejmował. Wiedziałem z doświadczenia, iż uznając coś za białe, mogłem od razu oczekiwać, iż Majewski bez wahania uzna to za czarne⁵.

Bez wątpienia w historii dywizji znaleźć można liczne pozytywne i negatywne przykłady takich stosunków, które sprawny badacz z łatwością mógłby wyciągnąć na światło dzienne, tworząc w ten sposób ciekawe, jednostkowe spojrzenie na poszczególnych ludzi tworzących dywizję, a nie traktując ich jako jedynie nazwisko. Praca o takim charakterze z pewnością opierałaby się w ogromnej mierze na pamiętnikach, wspomnieniach lub wywiadach, choć te ostatnie za sprawą wieku weteranów dywizji z roku na rok są coraz trudniejsze do przeprowadzenia (szanse na ujęcie w takiej pracy pewnych walorów osobistych nieustannie maleją).

Fascynujący zbieg wydarzeń historycznych związanych z 1. Dywizją Pancerną został zobrazowany poprzez ukazanie struktury organizacyjnej, działań bojowych oraz politycznych zawiłości. Powyższa praca przedstawia każdy z powyższych aspektów, tworząc w ten sposób pełniejszy obraz dywizji jako całości. Dokonuje tego, poruszając się po mało znanym obszarze, jakim jest zestawienie amerykańskiej perspektywy z polskimi materiałami archiwalnymi, badawczymi oraz pamiętnikami weteranów dywizji. Dane pochodzące z archiwów pozwalają pokazać szerszy kontekst i dzięki temu lepiej zrozumieć, co dokładnie się wydarzyło. A z kolei wnikliwość oraz interpolacja pozwalają na odpowiedzenie sobie na pytanie, dlaczego i jak doszło do owych zdarzeń.

Do głównych założeń studiów historyczno-wojskowych należą badania nad taktyką, dyslokacją wojsk, przebiegiem bitew oraz takimi elementami, jak empiryczna analiza sprzętu i uzbrojenia, czy wreszcie zestawienie poniesionych strat. Historycy wojskowości jednak często patrzą na historię wojskowości przez pryzmat map oraz znajdujących się na nich symboli i strzałek, a zapominają o strudzonych stopach i przypalonych słońcem szyjach żołnierzy, którzy szli na spotkanie śmiertelnej niewiadomej. Zazwyczaj jedna praca badawcza zajmuje się mapami, druga zaś samymi ludźmi.

⁵ F. Skibiński, *op. cit.*, s. 290.

Zamiarem tej pracy – choć tylko częściowo – było ujęcie również przejmujących osobistych historii żołnierzy, którzy najlepiej potrafili oddać strach i niepewność, jakie towarzyszyły im w boju. Dzięki takiemu uzupełnieniu czysto empirycznych analiz doświadczeniami żołnierzy stworzyć można pełniejszy obraz nie tylko samej wojny, ale i ludzi. Pamiętniki, wywiady czy różnorakie zapiski tylko częściowo się do tego nadają. Wiele z nich napisanych zostało przez generałów, którzy od bardzo dawna nie mieli sposobności brodzić z karabinem w grząskim polu bitewnym. Z kolei inni autorzy, choć bardzo szczegółowi i skrupulatni, nie posiadali zmysłu pisarskiego, który pozwoliłby im na przekazanie nie tylko samych faktów, ale również emocji i przemyśleń.

Walka jest równie intensywna emocjonalnie jak fizycznie. Balansowanie pomiędzy tymi dwoma aspektami, mające ukazać czytelnikowi głębie obu doświadczeń, graniczy z niemożliwym. A szczegóły, jakie trzeba by było przekazać, aby oddać przeżycia jednego człowieka z jednego dnia walki, mogłyby posłużyć do stworzenia całej książki.

W przypadku żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej na polu bitwy we Francji zakończyły się tysiące długich i różnych podróży. Chęć zemsty trzymana była na wodzy przez cztery lata, a sposobność odpłacenia się oprawcom zginęła, przywalona politycznym tłem uległości wobec Stalina oraz dławiącego się własną krwią powstania warszawskiego. Różnorodność emocji odczuwanych przez tych ludzi jest trudna do opisanego, ale można sobie wyobrazić, jak wielką nienawiścią żołnierze generała Maczka pałali wobec wojsk niemieckich oraz jak gorzka bezradność towarzyszyła im w sytuacji, w której rola Polski w polityce została zupełnie zmarginalizowana.

Warto tu wspomnieć o natarciu na las Quesnay podczas Operacji „Tractable”, opisanym w rozdziale piątym. Porucznik Popek poprowadził swoją kompanię piechoty wspieraną przez transportery w kierunku najbardziej zawziętej linii obrony w całym rejonie. Żołnierze, napędzani bardziej adrenaliną, kawą i papierosami niż snem, przemierzali pole pszenicy w sierpniowym słońcu. Pocąc się pod stalowymi hełmami, zastanawiali się z przerażeniem, kiedy i gdzie Niemcy otworzą ogień. Już samo zrozumienie tego momentu stanowi wyznawanie dla historyka. Kiedy niemieckie pozycje obronne wkrótce się zaczęły, porucznik Popek zwołał swoich ludzi i razem z nimi przejął skraj lasu, rozbijając po drodze niemieckie stanowisko ogniowe.

Warto w tym miejscu poświęcić chwilę na wyobrażenie sobie tego procesu na poziomie drużyny. Poniższy fragment tekstu jest fikcją literacką stworzoną przez

autora dysertacji, ale pozwala zrozumieć, co mogło się dzieć z czterema żołnierzami por. Popka, szturmującymi las Quesnay. Na niemieckie pozycjach obronnych czekał na nich karabiny maszynowe MG42, które strzelały z prędkością 1200 strzałów na minutę, a dźwięk wystrzałów brzmiała, jak odgłos rozdieranego płótna.

Działając instynktownie, rzucają się na ziemię i chowają w pszenicy, zakopując jednocześnie głowy w ziemi. Po chwili. Zaczynają rzucać granaty w kierunku czegoś, co bardziej brzmi jak piła niż karabin maszynowy. Kilka sekund później odrzut ich własnych granatów potrząsa ziemią, na której leżą, mącąc jednocześnie powietrze, którym oddychają. Mając teraz do dyspozycji zaledwie kilka sekund, zrywają się z ziemi, nie poprawiając nawet przekrzywionych hełmów, i z całych sił gonią w kierunku linii drzew, podczas gdy niemieccy żołnierze obsługujący karabin maszynowy wciąż otrząsają się po wybuchu granatów. Nie mając czasu na zatrzymanie się, wycelowanie i oddanie strzału, każdy z nich pokonuje odległość ponad trzydziestu metrów w kierunku niemieckich pozycji ogniowych w zaledwie kilka sekund, w trakcie których niemieckie karabiny MG42 zaczynają ostrzał. Jeden polski żołnierz zostaje trafiony. Z lufy niemieckiego karabinu maszynowego pociski wystrzelwane są z prędkością dwudziestu na sekundę. Dwanaście z nich przeszływa polskiego żołnierza od krocza aż po klatkę piersiową. Każdy z pocisków gładko przechodzi przez skórę, następnie zwalnia i wybucha, odrywając od kości kawałki mięsa wielkości pięści oraz ciało z całych pleców. Żołnierz pada na ziemię, nie wydając przy tym żadnego odgłosu. Dwóch jego kolegów dociera do pozycji ogniowej. Jeden z nich kopie w głowę celowniczego, przerywając w ten sposób śmiercionośną mgłę, następnie bagnet na jego karabinie przeszływa klatkę piersiową i zatrzymuje się dopiero na lufie karabinu. Drugi dociera na miejsce zaledwie ułamek sekundy później, dokładnie gdy pomocnik amunicyjnego podnosi się, żeby odeprzeć atak. Ściskając obiema rękami swój karabin, uderza z całych sił niemieckiego żołnierza w skroń, słysząc pogłos mięsa i kości oraz czując, jak pod naporem drewna i stali karabinu Enfield czaszka jego wroga mięknie. Pierwszy polski żołnierz patrzy, jak nabity na bagnet niemiecki żołnierz umiera, a następnie spogląda w górę i dostrzega, iż kolejnych dwóch niemieckich grenadierów podnosi się, mierząc w niego z karabinu MP40, którego śmiercionośna seria 9-milimetrowych pocisków zaraz zetnie go z nóg. Próbuje wyciągnąć karabin z ciała martwego żołnierza niemieckiego, ale bagnet utkwił w mostku. Jego oczy wychodzą na wierzch w obliczu porażającej bezradności, a on desperacko szarpie karabin, chcąc skierować go w stronę atakujących żołnierzy. Właśnie wtedy do stanowiska ogniowego dobiega ostatni polski żołnierz, który oddaje strzał w kierunku atakujących żołnierzy. Pocisk kalibru .30 przeszływa głowę pierwszego żołnierza niemieckiego. Wchodzi on w jego czaszkę poniżej oka, a następnie rozsądza tył jego głowy. Drugi polski żołnierz, dopiero co powaliwszy tępym ciosem karabinu niemieckiego żołnierza, skierowuje teraz swój karabin w stronę drugiego niemieckiego żołnierza, który właśnie pociąga za cyngiel. W momencie oddania strzału kula przeszływa gładko jego łydkę zaraz pod kolanem. Jego kula trafia zaś Niemca w ramię, odrywając tkankę mięśniową z przodu, a z tyłu wierząc dziurę w jego łopatce. Polski żołnierz wydaje z siebie jęk. Jego noga odmawia posłuszeństwa, a on sam pada równocześnie z niemieckim żołnierzem na ziemię. Podczas gdy ranny żołnierz niemiecki próbuje ujść z życiem, trzech polscy próbują dostrzec przez pot, którym są złani, co się dzieje. Zasapani, wypychają martwe ciało niemieckie z okopu, a sami wciskają się do niego. Ścierają krew z dłoni, odpalają papierosy i w strachu wyczekują na dalszy rozwój wydarzeń⁶.

Powyższy akapit – interpretacja świadka tych wydarzeń, ukazuje w jakiej sytuacji znalazła się drużyna ogniowa podczas szturm na las Quesnay – relacjonuje dość obrazowo zaledwie trzydzieści sekund przeżyć czterech polskich żołnierzy. Trzydzieści skrajnie intensywnych sekund chaosu kosztowało życie czterech ludzi, a dwóch kolejnych poważne obrażenia. Choć sam opis wydaje się dość obrazowy, nadal nie pozwala zbliżyć się czytelnikowi do chaosu, w jakim walczyli żołnierze, a co więcej, nadal jest on żałośnie ubogi w informacje na temat miejsca wydarzenia oraz

⁶ Symulacja ataku plutonu piechoty z 8. batalionu piechoty 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka na pozycję umocnioną wojsk niemieckich, stworzona na potrzeby narracji przez autora dysertacji.

emocji jemu towarzyszących, nie mówiąc już o samych skutkach. Istnieje niewiele wspomnień potrafiących uchwycić to, jak ludzki organizm reaguje na tak intensywny stres związany z walką. Istnieje bardzo niewiele prac, które za jednym zamachem opisują fizyczne aspekty poszczególnych działań jak i ich psychologiczne implikacje. A taki opis mógłby dodać suchym dywagacjom na temat dyslokacji wojsk, rozkazów czy wreszcie taktycznych uwarunkowań działań.

Historycy zajmujący się tematyką wojskowości (również autor tej pracy) często koncentrują się na skali makro. Innymi słowy, skupiają się na odpowiedzi na pytania o to, kto, gdzie, kiedy i jak pokierował pododdziałami i co z tego wynikło. Informacje zebrane podczas takich badań i wnioski wyciągnięte z sukcesów i porażek poszczególnych operacji służą zbudowaniu doktryny i taktyki na przyszłość. Badając ewolucję wojskowości, historycy w rzeczy samej próbują ustalić, które założenia się sprawdziły, a które okazały się błędne; kto był sprawnym dowódcą, a kto okazał się nieudolny; jakie elementy uzbrojenia górowały nad innymi; które z operacji i bitew zmieniły bieg historii. Historia wojskowości w skali makro to próba ustalenia, jak wygrywa się wojny.

Generałowie jednak rzadko spędzają noc, leżąc w błocie, raz pod ostrzałem moździerzy, innym zaś razem pod ostrzałem prowadzonym z karabinów maszynowych, który nie pozwala zasnąć. Nie stają też przed taki dylematami, jak wybór pomiędzy kontynuowaniem natarcia a ratowaniem rannego dziecka. Nie mają okazji zobaczyć na własne oczy, jak przyjaciel traci pół twarzy, czego doświadczył porucznik Kohutnicki w okolicy Champeaux. Stwierdzenie, iż jakiś pododdział przejął jakiś cel, jest czysto akademicką figurą retoryczną, umożliwiającą zepchnięcie odpowiedzialności na jakieś mgliste pojęcie. W rzeczywistości bowiem to żołnierze tworzący pododdział przebijali się przez linie broniących się żołnierzy, którzy byli równie zdeterminowani w kwestii utrzymania swoich pozycji. Po obu stronach konfliktu ludzie ginęli przeraźliwą śmiercią lub też do końca życia byli fizycznie czy psychicznie napiętnowani z powodu tego, co zrobili albo zobaczyli.

Powracając do psychologicznego oraz emocjonalnego wymiaru wojny oraz, co ważniejsze, przekładając go na nowy zbiór wniosków płynących z poszczególnych wydarzeń wojennych, stworzyć można mikroskalę wydarzeń, która mogłaby być nauką o powodach, dla których wojny powinno się unikać. Choć takie wnioski prawdopodobnie nie zostaną nigdy wyciągnięte.

Polscy żołnierze służący pod rozkazami generała Maczka nosili na swoich barkach o wiele większy emocjonalny balast niż pozostali uczestnicy drugiej wojny światowej. Nawet podczas bohaterskiej walki w ostatniej fazie kampanii w Normandii zdawali sobie sprawę, iż ich rodacy, walczący wbrew wszystkim i wszystkiemu, oddawali życie w Warszawie, po raz kolejny nie mogąc liczyć na wsparcie ze strony obojętnych sojuszników. Niezwykły kontekst polityczny postawił ich w bardzo wyjątkowej sytuacji. Chociaż ostateczna zdrada sojuszników była pewnie nie do uniknięcia, była to jednak zdrada. Ale nie powstrzymało to polskich żołnierzy, którzy dalej walczyli i dalej ginęli, choć już wiedzieli, iż do domu nie wrócą, a nawet jeśli, będzie tam na nich czekać niepewna przyszłość w rękach komunistycznych władz. Polskie poczucie honoru, które nakazywało im nie tylko pozostać w szeregach aliantów, ale również kontynuować walki w imię własnych ideałów, zasługuje na ogromny szacunek i uznanie, zwłaszcza w kontekście historycznym.

Historia kształtuje spojrzenie na teraźniejszość i przyszłość. Ma również wpływ na międzynarodowe i międzykulturowe stosunki. Amerykanie, choć sami stanowią najbardziej wielokulturowy naród, zdają się tego nie dostrzegać. Choć przyznają, iż zrozumienie i akceptacja innych narodowości oraz kultur jest ważna, często mają krótką pamięć i podejmując decyzje, rzadko wczytują się w kontekst historyczny. Dyplomatyczne niezręczności towarzyszące wycofaniu się USA z projektu tarczy antyrakietowej, stanowią typowy przejaw tego jakże błędnego podejścia. Historyczne podobieństwo tego wydarzenia do czasów drugiej wojny światowej, kiedy to wciąż walczący polscy żołnierze zostali sprzedani Sowietom, wydaje się więcej niż oczywista. Pytanie dotyczące powodów, dla których tak się dzieje, wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

Prosta odpowiedź na nie mogłaby brzmieć tak, iż Amerykanie myślą jak Amerykanie i zakładają, iż wszyscy tak właśnie myślą, choć może trafniejszym okazałoby się stwierdzenie, iż amerykańskie społeczeństwo zdaje się nie dostrzegać subtelnych różnic kulturowych i rozbieżności historycznych istniejących między narodami. Nie ma znaczenia, czy wynika to z poczucia wyższości, aroganckiej dumy, uwarunkowań historycznych, czy po prostu ignorancji. Dla większości z nich, nawet tych bardzo dobrze wykształconych, tego typu kwestie zasadniczo nie istnieją. Rzeczywistość jest jednak odmienna od powyższego poglądu. Każdy naród jest produktem własnej historii oraz kultury i tak właśnie powinien być traktowany. Amerykański kongresmen Ike Skelton zwrócił na to uwagę, gdy jesienią 2003 roku

Operacja „Iraqi Freedom” zaczęła wchodzić w nową fazę. Tak oto opisał, sekretarzowi obrony Donaldowi Rumsfeldowi kwestię amerykańskiej ignorancji, jeśli chodzi o inne kultury: „Musimy poprawić naszą świadomość kulturową, jeśli chcemy skutecznie kształtować naszą politykę. Nasze działania zyskałyby w ten sposób nie tylko w Iraku, ale w każdym innym miejscu, gdzie będziemy mieć długoterminowe stosunki lub gdzie czekać będą nas w przyszłości potencjalne wyzwania militarne”⁷.

Choć rada ta jest prorocza, nie znalazłaby zrozumienia wśród obywateli Stanów Zjednoczonych. Filozof Charles Taylor zauważył, iż współczesne społeczeństwo, koncentrując się na jednostce, coś utraciło. Jak twierdzi, zwłaszcza Amerykanie stracili poczucie istnienia czegoś więcej niż oni sami⁸. Historia to doświadczenie zbiorowe i ludzkość – co stanowi wyższe pojęcie niż sama jednostka – tak więc Amerykanie, po pierwsze, nie potrafią uchwycić wagi, a po drugie, nie rozumieją znaczenia tych kwestii.

Sam autor osobiście mógł zaobserwować ten fenomen. Prowadząc badania nad 1. Dywizją Pancerną oraz działaniami zbrojnymi prowadzonymi przez żołnierzy generała Maczka we Francji i Belgii, osiągnął dwie rzeczy – jedną zamierzoną, drugą nie. Po pierwsze, zgodnie ze wstępnymi założeniami wyciągnął na światło dzienne wiele faktów dotyczących 1. Dywizji Pancernej i wplótł je w narrację, która nie tylko wypełniła lukę w zachodniej historiografii, ale umożliwiła spojrzenie na polską historię z nieco innej perspektywy. Po drugie, co prawdopodobnie ważniejsze, prowadząc rozmowy z weteranami oraz znanymi polskimi historykami, czytając i badając materiały źródłowe, pisząc powyższą pracę oraz żyjąc na co dzień w Polsce, mógł przekonać się sam, czym jest dusza narodu i ludzi innych niż jego własny.

Rzeczą wymykającą się wszelkim opisom jest ulotna, podświadoma chwila oświecenia, w której człowiekowi otwierają się oczy na otaczający go świat. Badanie historii innego narodu pozwala rozjaśnić i poszerzyć horyzonty, przypominając jednocześnie, iż istnieje coś większego niż jednostka. Żołnierze 1. Dywizji Pancernej odkryli to dużo wcześniej, podczas mozolnej, choć ostatecznie nieszczęśliwej podróży. Ci ludzie walczyli wbrew wszelkim przeciwnościom losu, gdy tylko wojna zmuszała ich do podjęcia boju. Powracali do walk tyle razy, ile było trzeba, tylko po to, by walczyć o wolność, której później im odmówiono. Pomimo iż nie byli należycie doceniani, a ich losem zonglowali politycy, walczyli dalej. Wraz z odejściem ostatnich

⁷ Ike Skelton, List do Donalda Rumsfelda, Waszyngton 23.10.2003, [w:] Raport Fundacji Olmsteda za 2009 r., Waszyngton 2008.

⁸ Charles Taylor, *The Ethics of Authenticity*, Cambridge 2003, s. 4.

weteranów żywe wspomnienie dywizji zacznie blednąć. Ale historia o nich pozostanie i na swój sposób przyczyni się do lepszego zrozumienia dziejów zarówno z perspektywy osobistej, jak i praktycznej. Dla Amerykanów i Polaków 1. Dywizja Pancerna jest symbolem najwyższych ideałów i tradycji służby żołnierskiej oraz godności ludzkiej - ale muszą oni zrobić krok w tył i zaakceptować fakt, iż historia może ich czegoś nauczyć.

Czy rzeczywiście jest tak, iż nasze współczesne społeczeństwo – amerykańskie i polskie – odciąga nas od siebie i zniechęca do postawienia romantycznego pojęcia służby wyżej niż dobru jednostki? Taylor zwrócił uwagę, iż jednostka straciła coś bardzo ważnego „wraz z pojawieniem się większych społecznych i kosmicznych horyzontów działania. Niektórzy określili to jako utratę heroicznego wymiaru życia. Ludzie nie widzą już wyższych celów, za które warto byłoby oddać życie”⁹. Czy tak jest naprawdę? Generał Maczek kategorycznie nie zgodziłby się z tym poglądem. Takie odczucia nosili i zawsze nosić będą w sobie żołnierze. Generał Maczek ujął znaczenie honoru, bezinteresownej służby, poświęcenia oraz patriotyzmu bardzo zwięźle: „Polski Żołnierz walczy za wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski”¹⁰.

⁹ C. Taylor, *op. cit.*, 3-4.

¹⁰ *Żołnierze generała Maczka...*, strona tytułowa.

Załącznik A: Struktura dywizji

Brytyjski etat narzucił określoną strukturę 1. Dywizji Pancerniej, wpływając na jej strukturę organizacyjną, ilość sprzętu w każdym oddziale i pododdziale - począwszy od czołgu, a na pistolecie skończywszy - liczbę żołnierzy oraz oficerów w poszczególnych stopniach i na konkretnych stanowiskach. Polska 1. Dywizja Pancerna na tyle, na ile nowa struktura pozwalała, próbowała zatrzymać pewne elementy ze swojej historii, tradycji oraz w miarę możliwości również nazewnictwo. Przykład stanowić mogą tu 24. pułk ułanów czy też 10. pułk strzelców konnych.

Rozdział drugi szczegółowo analizuje strukturę organizacyjną, zachowane konwencje, sprzęt i uzbrojenie dywizji generała Maczka. Ten załącznik z kolei stanowi graficzne uzupełnienie i szybki punkt odniesienia do analizy, umożliwiając porównanie głównych pododdziałów dywizji oraz ustalenie miejsca, jakie zajmowała ona w hierarchii dowodzenia sił sojuszniczych. Przy tworzeniu poniższych zestawień wykorzystane zostały symbole stosowane przez Armię Stanów Zjednoczonych zgodnie z wytycznymi amerykańskiego Regulaminu Polowego 1 – 02 Terminy bojowe i symbole (sierpień 2004)¹. Tak przedstawiają się oznaczenia poszczególnego pododdziału wedle jego rodzaju/funkcji:

¹ Załącznik ten wykorzystuje wiele źródeł. W tym:

- a) Gary Kennedy, *British Army of World War Two War Establishment Tables, Northwest Europe June 1944-May 1945: Volume II, The Armoured Division*, Milton Keynes 2006.
- b) Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna: organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009, s. 535-559.
- c) Department of the Army, *FM 1-02 Operation Terms and Graphics*, Waszyngton 2004.
- d) Stanisław Maczek, *Od podwody do czołga*, Londyn 1984, s. 142-143.
- e) Franciszek Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1970, s. 386-387.
- f) Ken Ford, *Falaise 1944: Death of an Army*, Oksford 2005, s. 24-25.






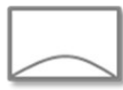




	Piechota,		Artyleria,
	Piechota zmotoryzowana,		Saperzy/Inżynieryjna,
	Pancerna,		Przeciwlotnicza,
	Kawaleria/Rozpoznanie Pancerne,		Łączności,
	Przeciwpancerna,		Zaopatrzenia,

Tabela 3: Oznaczenia pododdziałów według rodzaju wojsk i zadań. Źródło: rysunek autora na podstawie Department of the Army, *FM 1-02 Operation Terms and Graphics*, Waszyngton 2004.

Należy jednak pamiętać, iż ikony bezpośrednio odnoszą się do rzeczywistego rodzaju lub funkcji danego pododdziału, co niekoniecznie musi być spójne z samą jego nazwą. Dla przykładu można się odnieść do 10. Brygady Kawalerii Konnej, która z technicznego punktu widzenia nie jest formacją kawalerii i dlatego też ma przydzielone oznaczenie przewidziane dla brygady pancerniej. Ponadto symbole poszczególnych pododdziałów mogą być łączone w celu sprecyzowania specjalizacji. Na przykład dodanie owalnego kształtu zaczerpniętego z symbolu pododdziału pancernego do skrzyżowanych linii przekątnych występujących w oznaczeniu wojsk piechoty daje w rezultacie symbol, za którego pomocą oznacza się piechotę zmechanizowaną. Ta sama zasada dotyczy pozostałych rodzajów wojsk. 10. pułk strzelców konnych pełnił w polskiej 1. Dywizji Pancerniej funkcję elementu rozpoznania dywizji, ale był jednocześnie formacją pancerną oraz formacją kawalerii. Z tych to właśnie przyczyn jego symbol jest typowym oznacznikiem kawalerii pancerniej. Kilka pododdziałów służb warsztatowych, sanitarnych oraz wsparcia logistycznego ma swoje dodatkowe oznaczenia, ich liczba jest jednak niewielka. Gdy pojawiają się one w zestawieniu graficznym pododdziałów dywizji, stają się od razu zrozumiałe.

Warto poczynić jeszcze jedną uwagę odnośnie typologii symboli graficznych. W pracy tej poza miejscami, w których będzie to wyszczególnione, wszystkie mapy dołączone do poszczególnych fragmentów tekstu bazują na tych samych symbolach i oznaczeniach jak przedstawione w załączniku. Oprócz rodzaju pododdziału każde oznaczenie będzie zawierać rozmiar i miejsce w hierarchii dowodzenia każdego pododdziału. Plutony i wyższe formacje są dość jasne. Warto jednak przyjrzeć się

określeniu „sekcja”, które może się odnosić do mniejszej formacji działającej w obrębie plutonu lub też formacji luźno powiązanej z plutonem za sprawą funkcji/roli, jaką pełni. Ale określenie „sekcja” może też odnosić się do komórki/formacji na przykład w brygadzie, która nie podlega dowódcy plutonu. Jest autonomiczną komórką, znajdującą się pod nadzorem, również administracyjnym, dowódcy kompanii dowodzenia w brygadzie. Jest to jeden przykład użycia tego określenia, tu akurat w odniesieniu do brygady. Ale można je stosować w odniesieniu do niestandardowych formacji występujących w ramach dywizji.

Wielkość pododdziału/Szczebel dowodzenia:

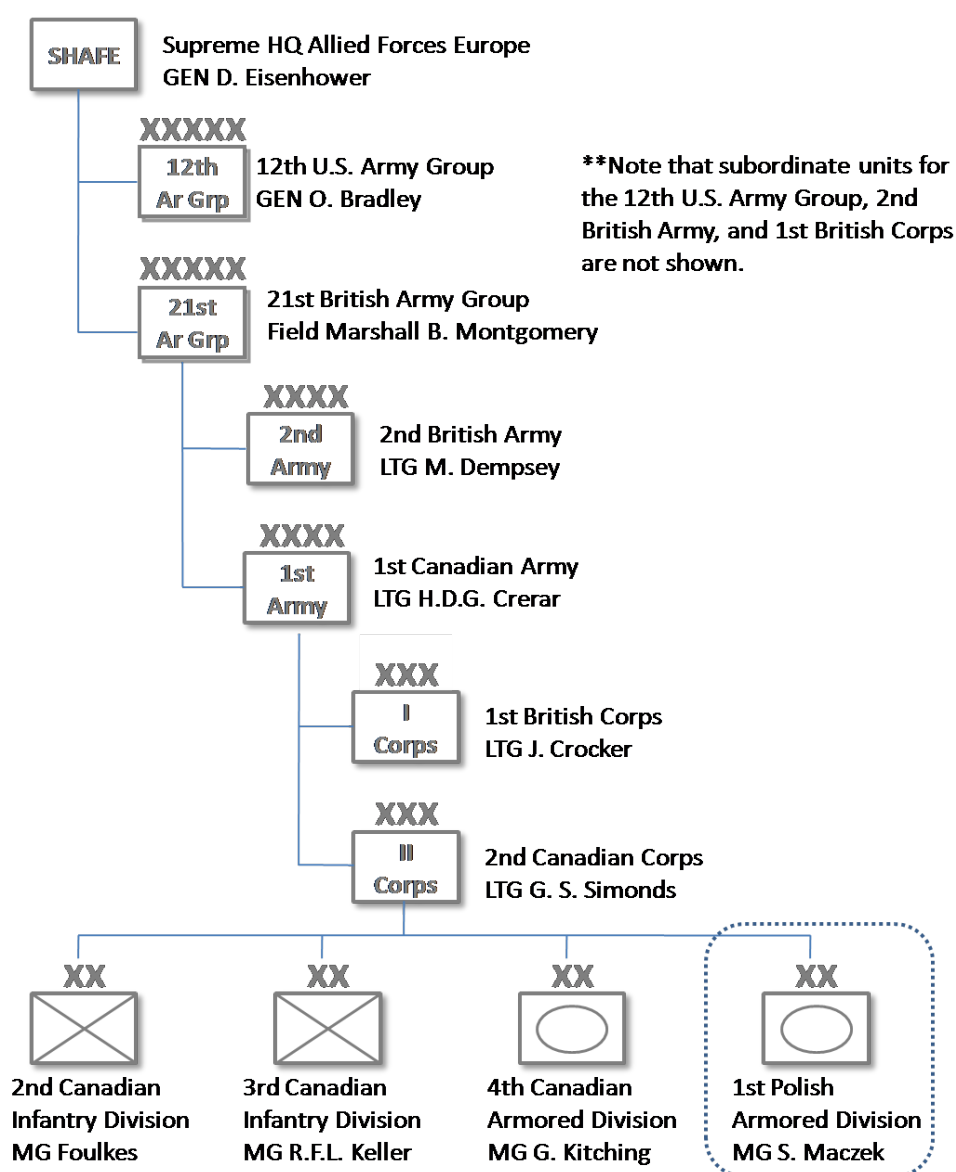
XXXXX	Grupa Armia		Pułk lub Grupa Bojowa,
XXXX	Armia		Pułk lub batalion,
XXX	Korpus		Szwadron, Kompania, Bateria
XX	Dywizja	•••	Pluton
X	Brygada	••	Sekcja

Tabela 4: Oznaczenia pododdziałów według wielkości i zadań. Źródło: rysunek autora na podstawie: Department of the Army, *FM 1-02 Operation Terms and Graphics*, Waszyngton 2004.

Oczywiście typowy stopień dowódcy poszczególnych pododdziałów może zależeć od możliwości i wytycznych kadrowych, zmian i strat w ludziach. Same stopnie i ich historyczne konotacje ewoluowały niezależnie w poszczególnych armiach. Dla przykładu można wziąć stopień brygadiera (*brigadier general*) występujący w Armii Brytyjskiej, który w rzeczywistości dowodzi brygadą. Z kolei polski pułkownik (*colonel*) pochodzący od słowa „pułk” (*regiment*) w normalnych warunkach nie dowodził pułkiem, tylko częściej brygadą. Polski generał brygady zaś stanowi mniej więcej odpowiednik angielskiego *major general* (generała brygady), a nie *brigadier general*. Nie licząc pewnych rozbieżności semantycznych, powyższy schemat obejmuje większość powiązań między pododdziałem i jego miejscem w hierarchii dowodzenia.

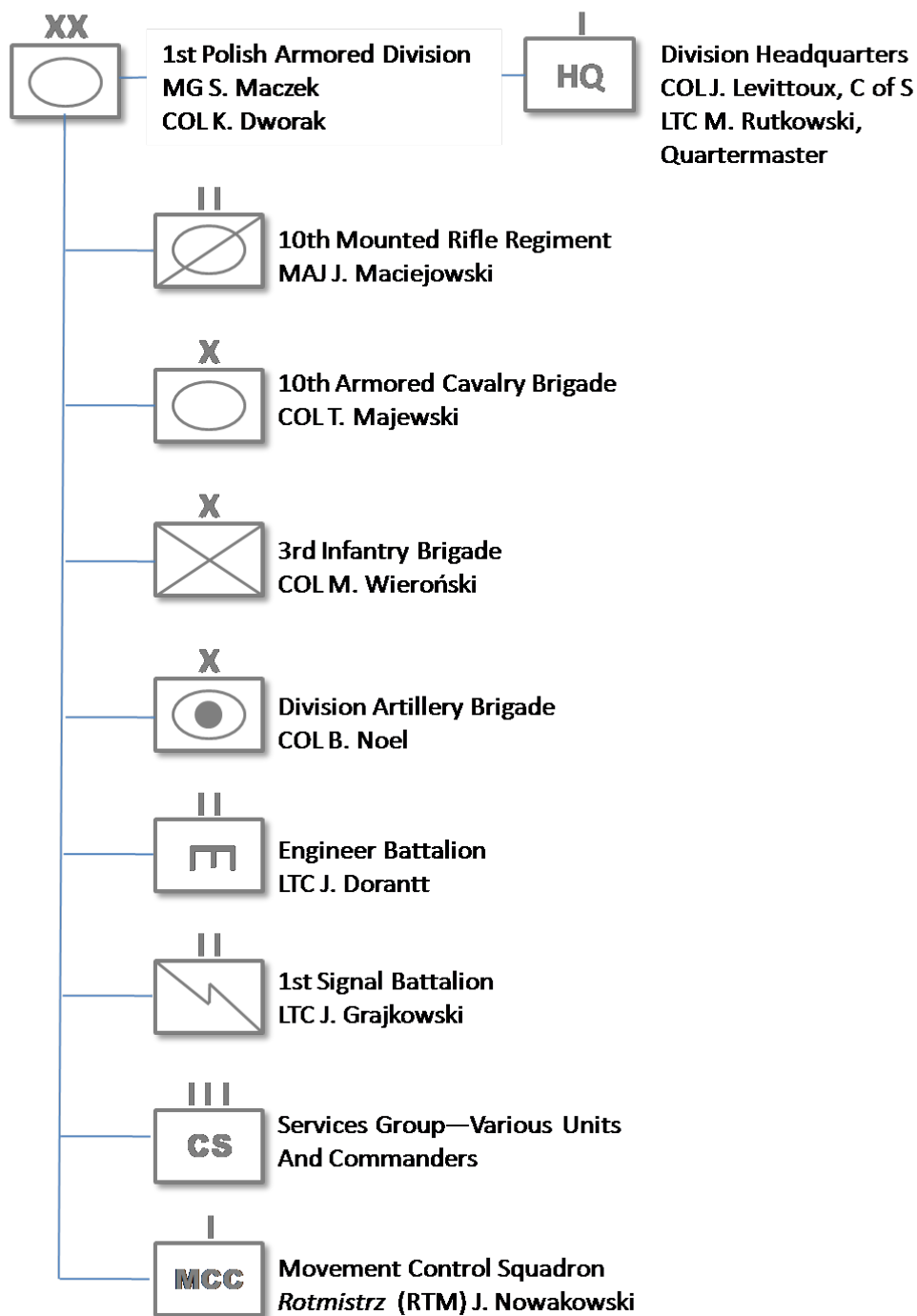
Na sam koniec należy zwrócić uwagę na brak stałego powiązania pomiędzy dowodzeniem a wsparciem. Dowódcy bowiem zmieniają strukturę organizacyjną swoich pododdziałów w zależności od możliwości danej jednostki lub też zadania, które akurat ma wykonać. Powyższe schematy przedstawiają podstawową strukturę polskiej 1. Dywizji Pancernej narzuconą przez wytyczne etatu brytyjskiej armii przy uwzględnieniu pewnych tradycyjnych polskich symboli i nazewnictwa wojskowego.

This wire diagram depicts the Allied forces order of battle in the Normandy Campaign relative to the Polish 1st Armored Division. Note that it does not include the subordinate elements of those units not part of the Polish 1st Armored Division's chain of command. This task organization became effective 1 August 1944.

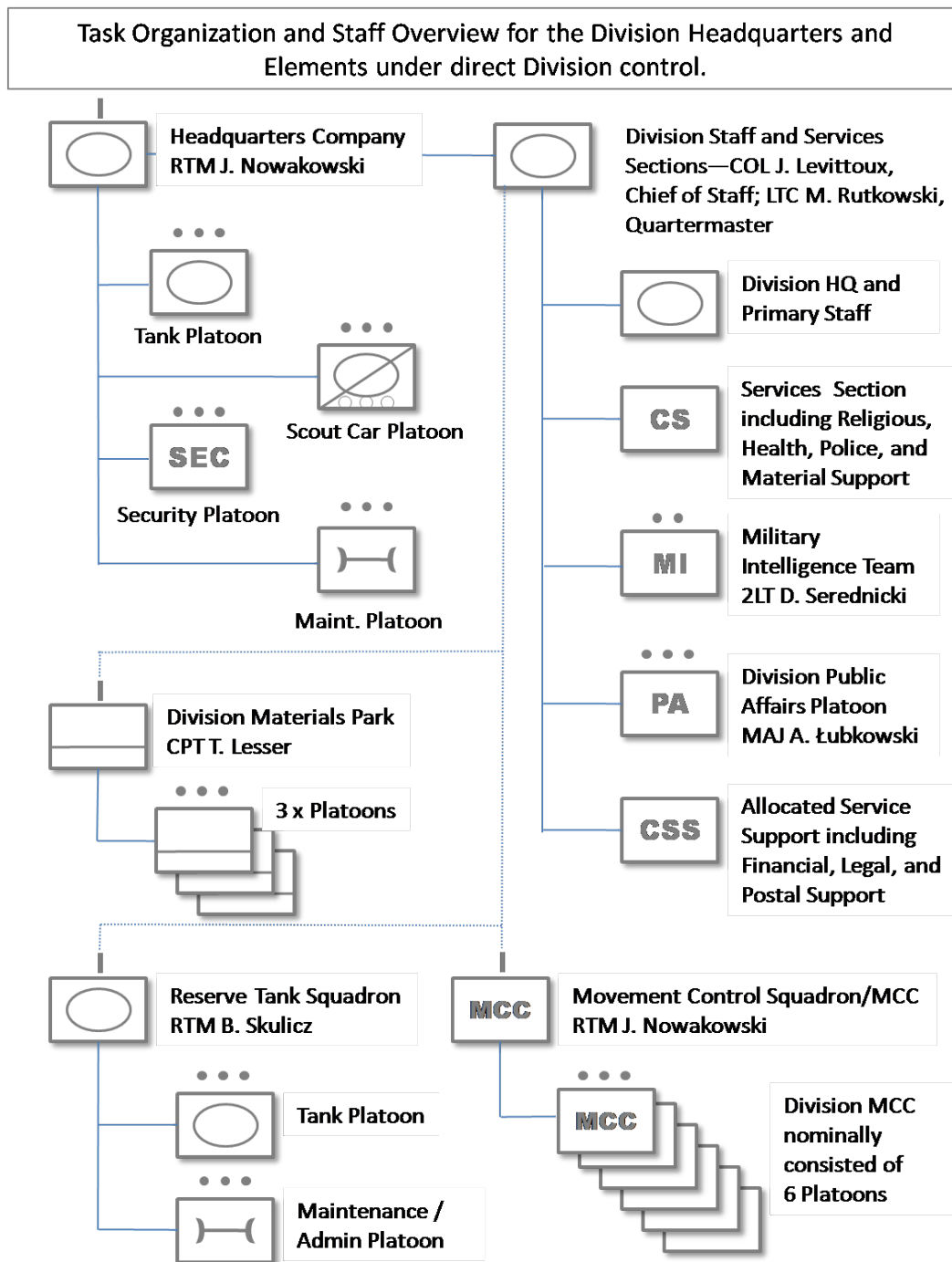


Wykres 2: Struktura organizacyjna Sił Sprzymierzonych w zachodniej Europie. Źródło: rysunek autora na podstawie K. Ford, *op. cit.*

Task Organization of the Division to the Brigade Level (or next directly reporting unit. For specific unit task organization, refer to the following unit specific pages.

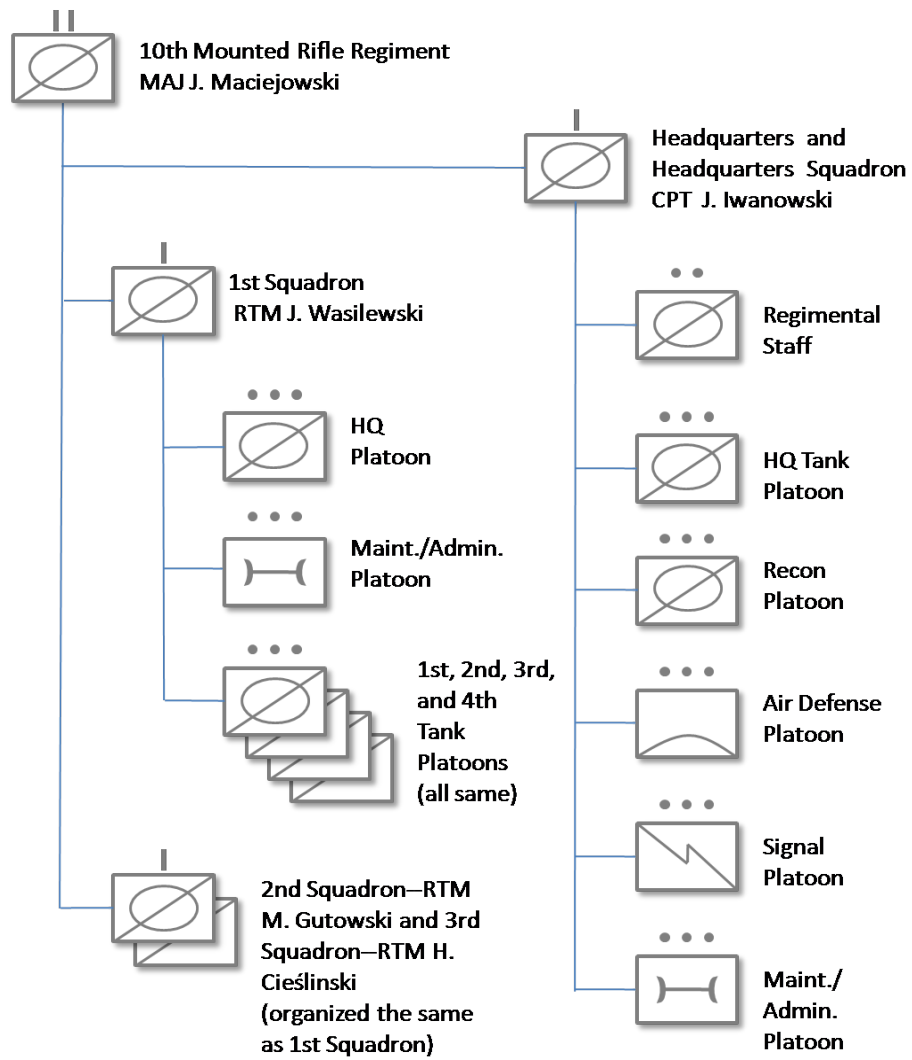


Wykres 3: Struktura organizacyjna dywizji. Źródło: rysunek autora na podstawie: S. Maczek, *op.cit.*



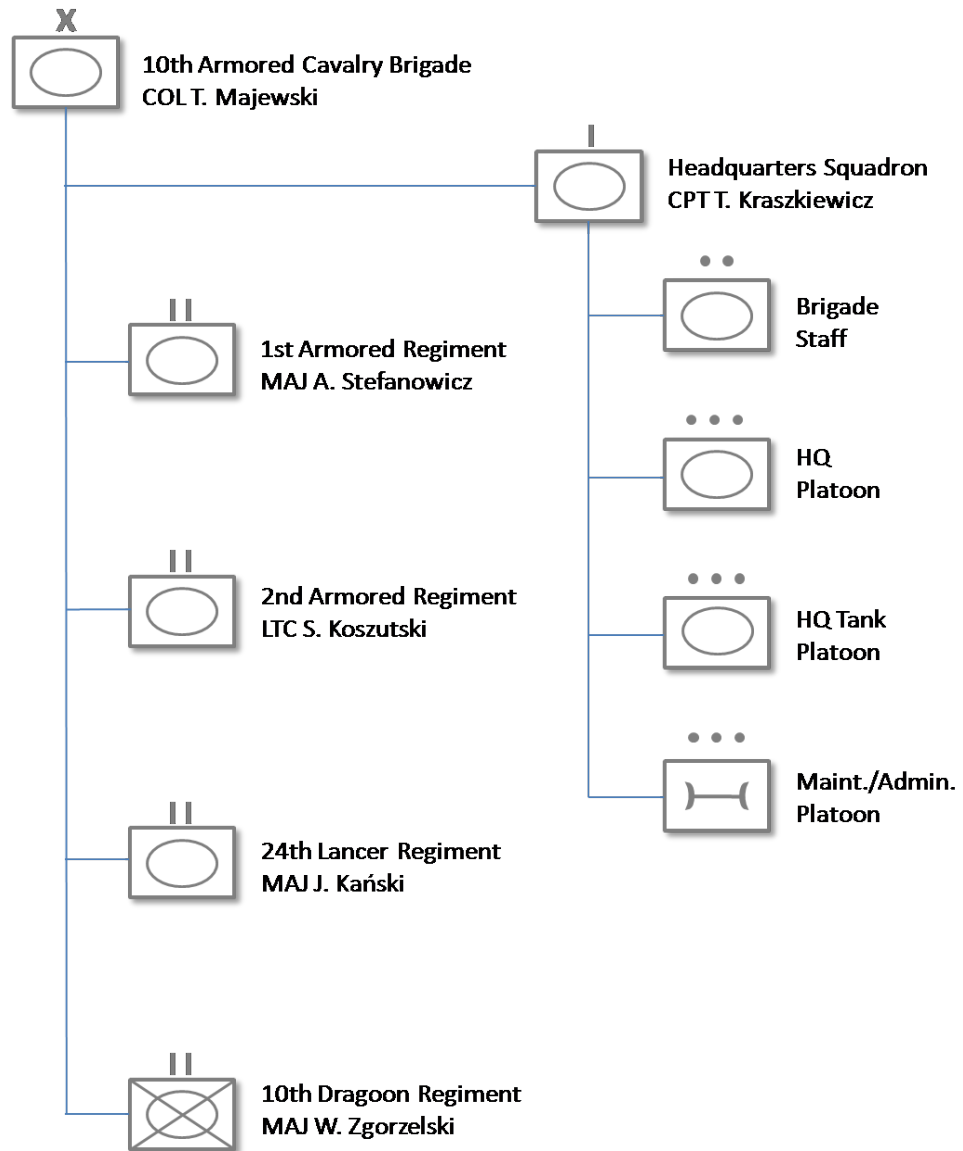
Wykres 4: Struktura organizacyjna sztabu dywizji oraz bezpośrednich pododdziałów. Źródło: rysunek autora na podstawie: S. Maczek, *op.cit.*; Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 10th Mounted Rifle Regiment



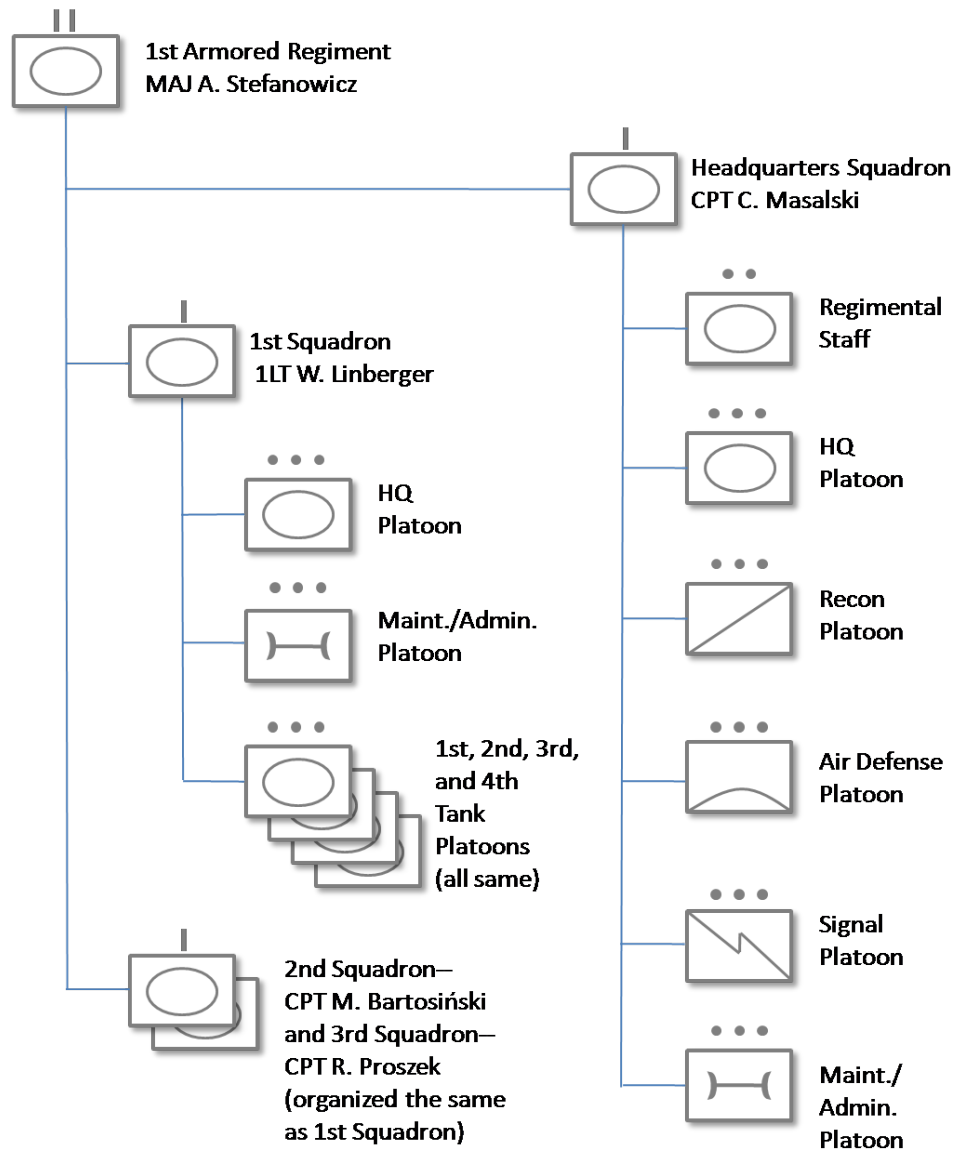
Wykres 5: Struktura organizacyjna 10. pułku strzelców konnych. Źródło: rysunek autora na podstawie: S. Maczek, *op.cit.*; Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 10th Armored Cavalry Brigade



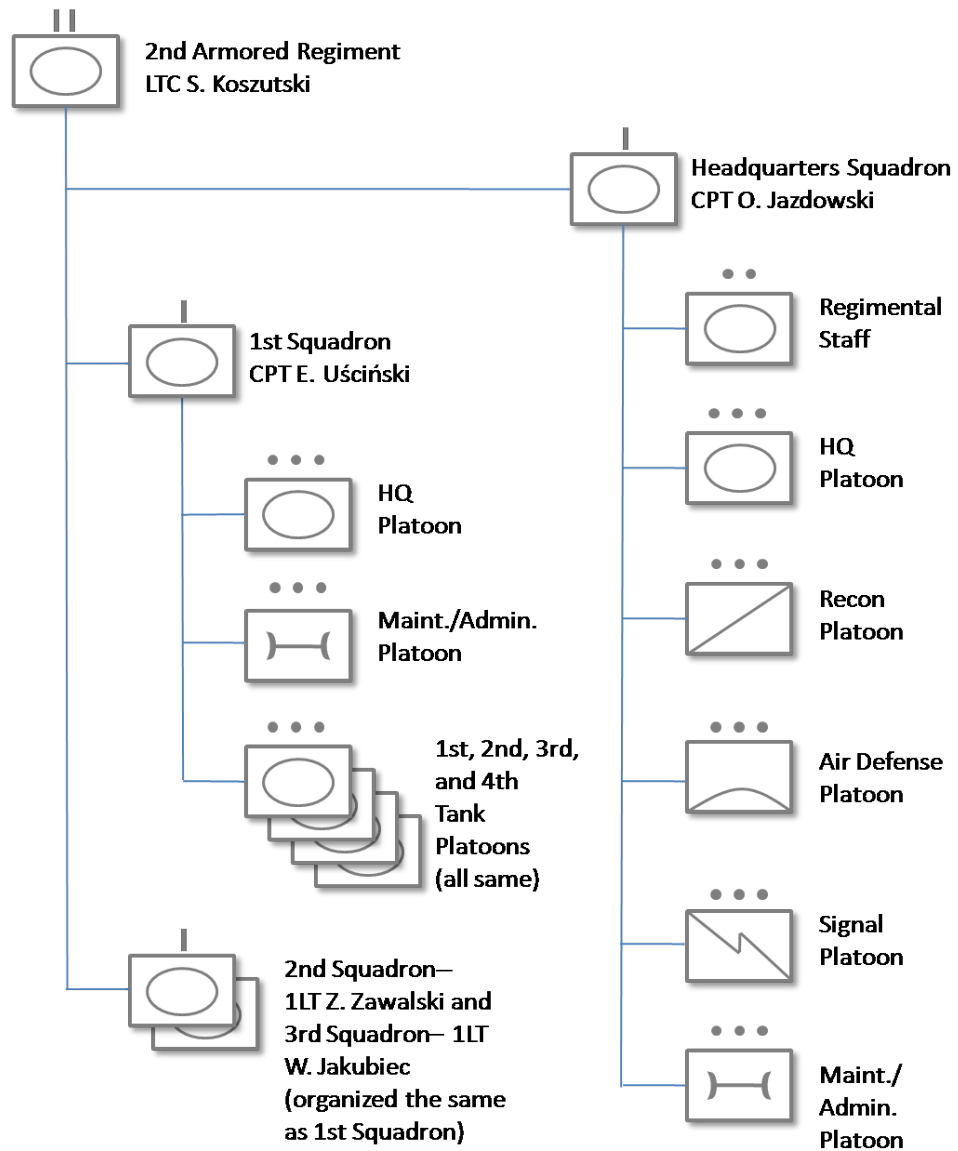
Wykres 6: Struktura organizacyjna 10. brygady kawalerii panczernej. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of 1st Armored Regiment, 10th Armored Cavalry Brigade



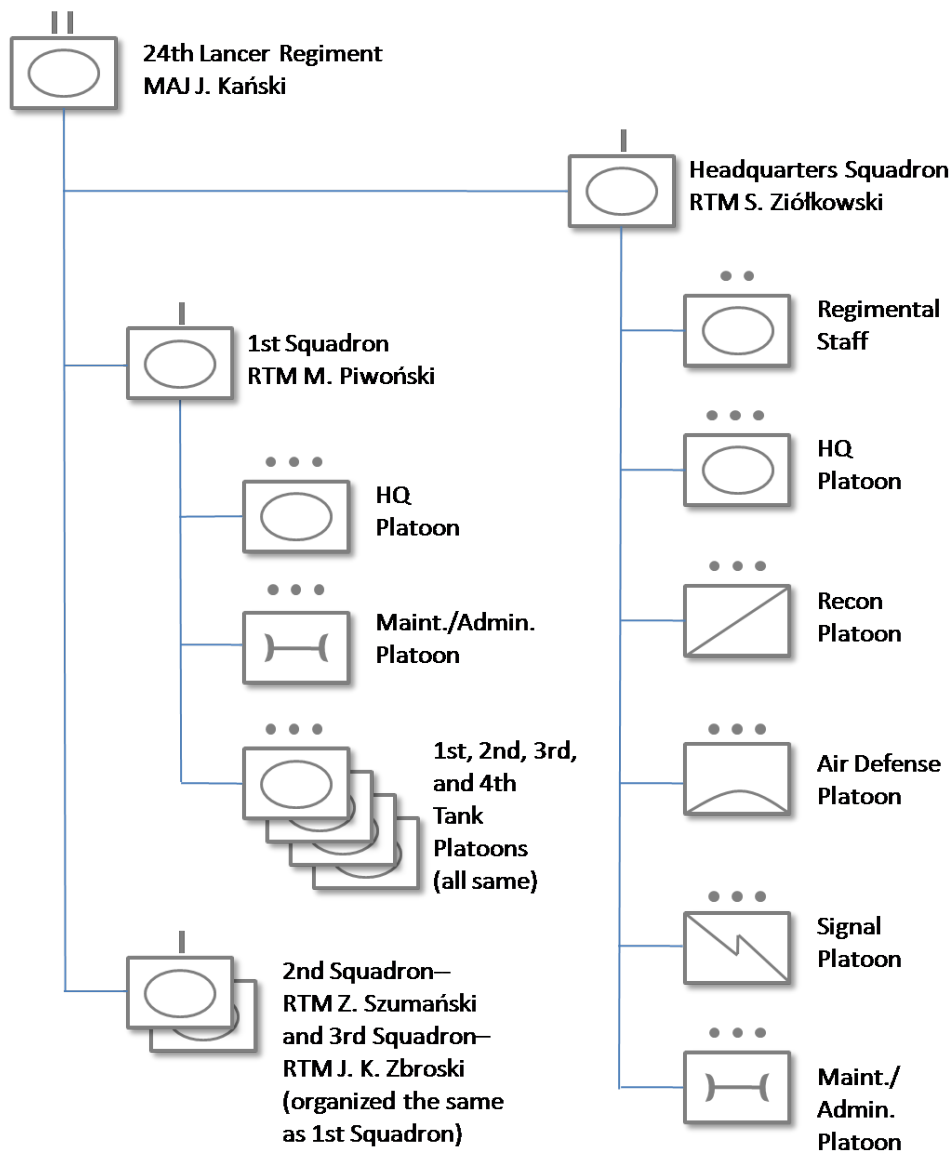
Wykres 7: Struktura organizacyjna 1. pułku pancernego. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *I. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of 2nd Armored Regiment, 10th Armored Cavalry Brigade



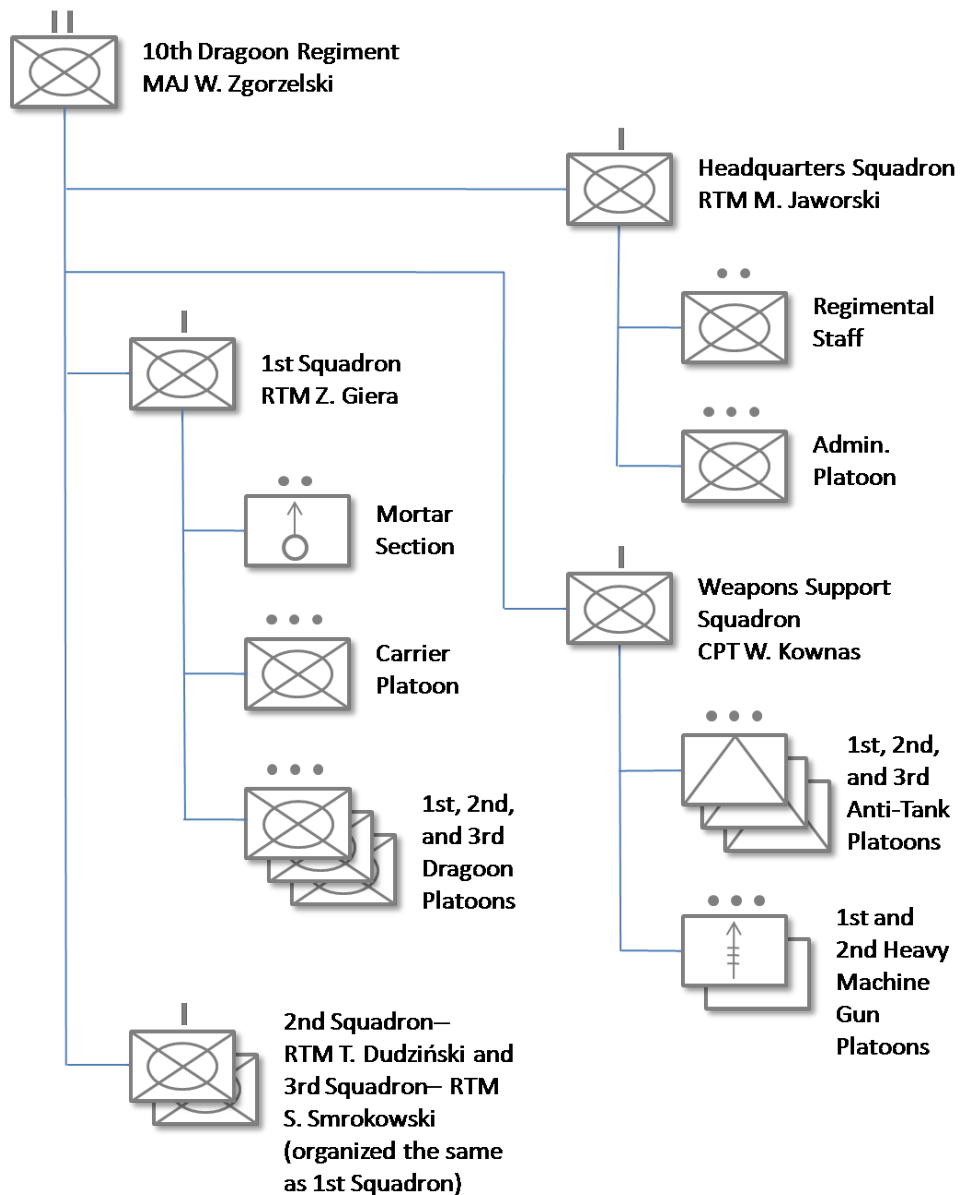
Wykres 8: Struktura organizacyjna 2. pułku pancernego. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *I. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of 24th Lancer Regiment, 10th Armored Cavalry Brigade



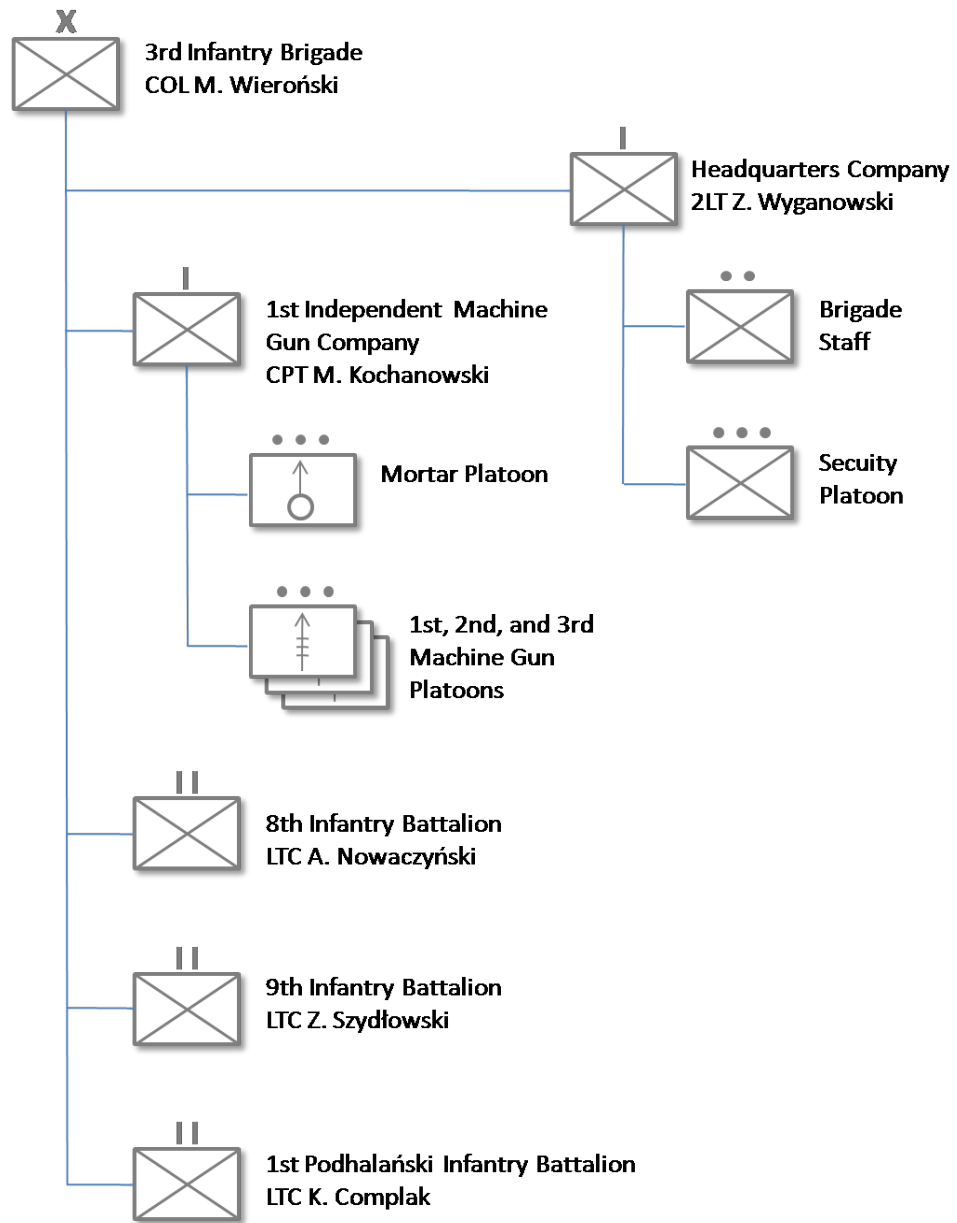
Wykres 9: Struktura organizacyjna 24. pułku ułanów. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of 10th Dragoon Regiment, 10th Armored Cavalry Brigade



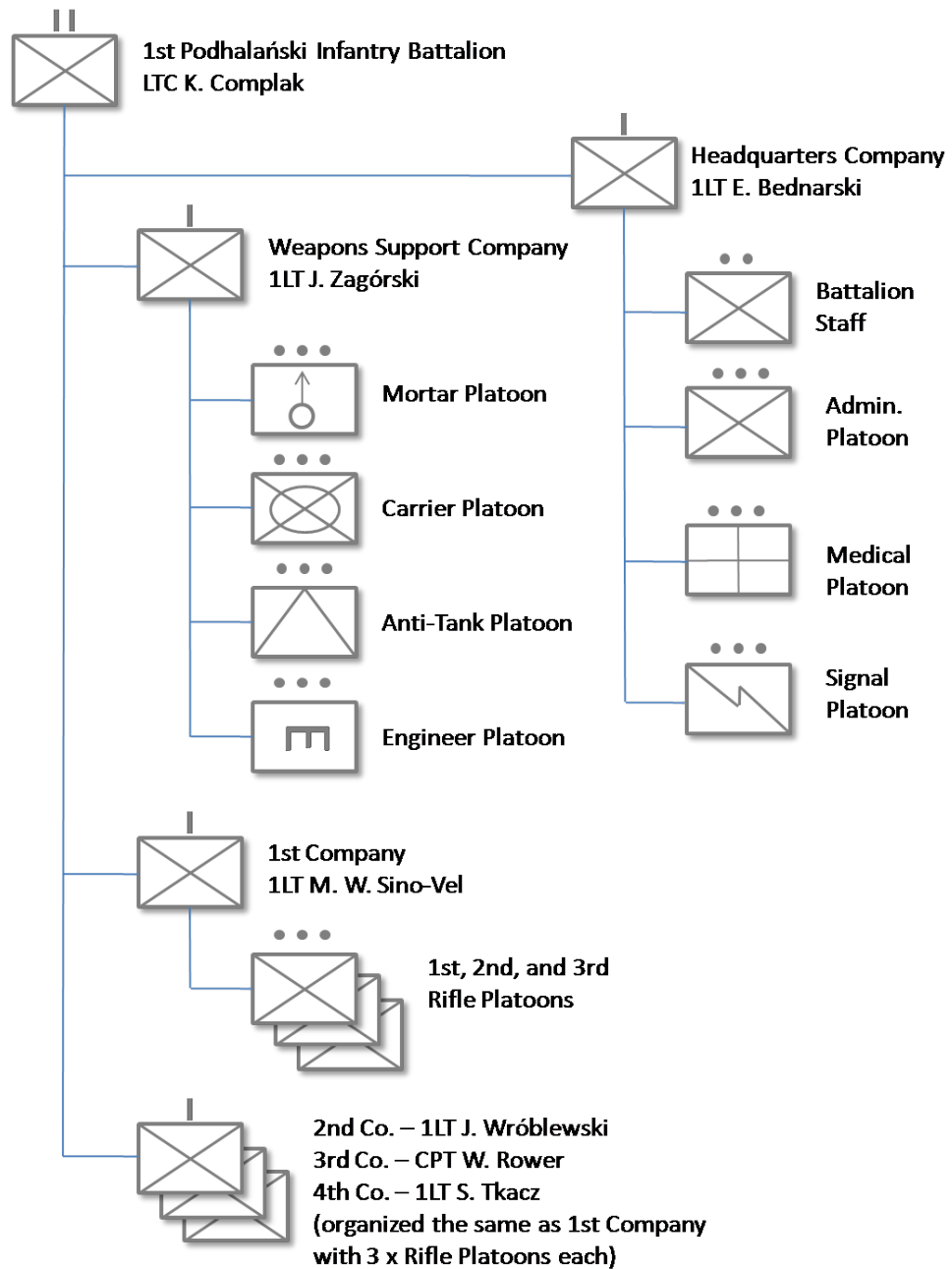
Wykres 10: Struktura organizacyjna 10. pułku dragonów. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 3rd Infantry Brigade



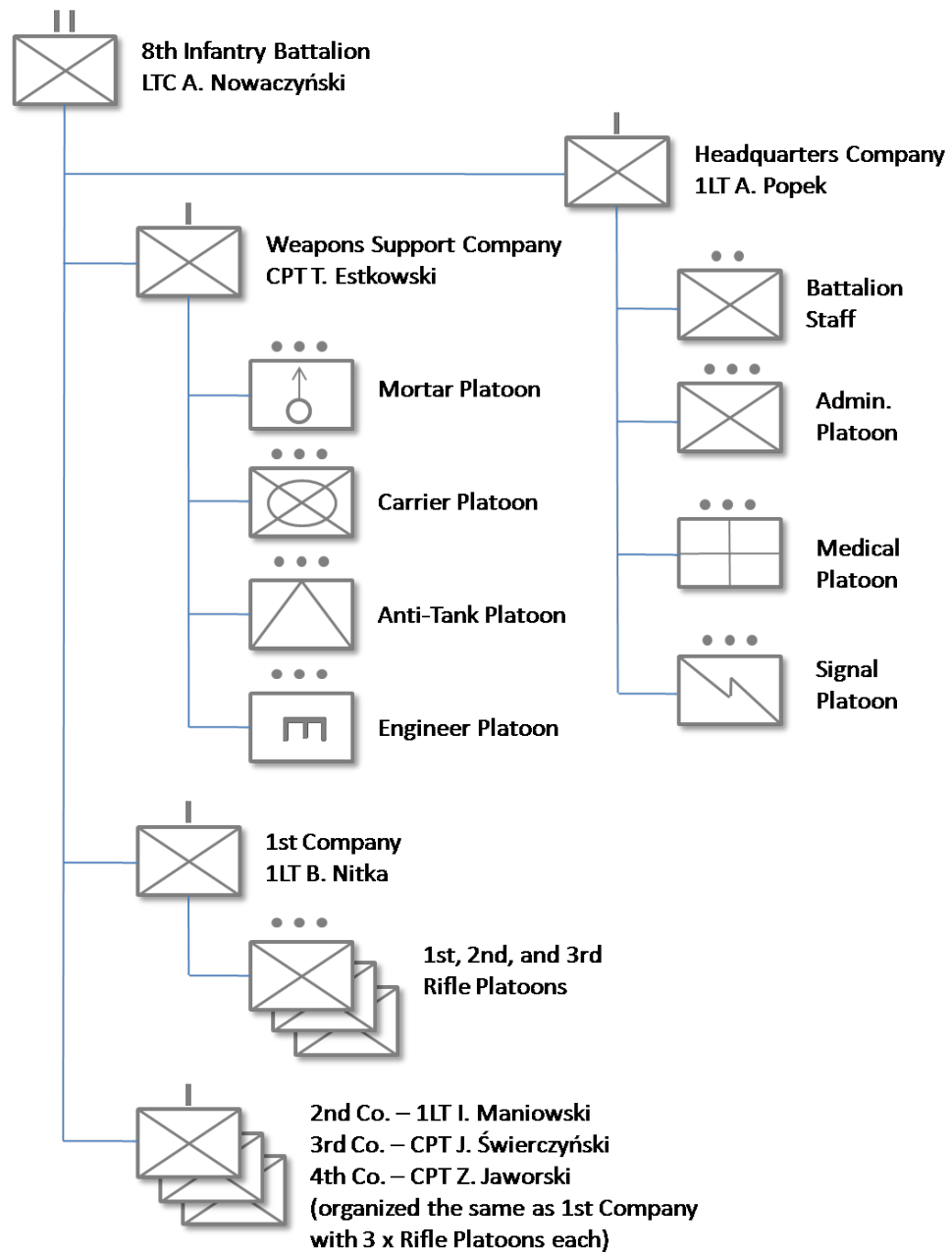
Wykres 11: Struktura organizacyjna 3. brygady piechoty. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 1st Podhalański Infantry Battalion, 3rd Infantry Brigade



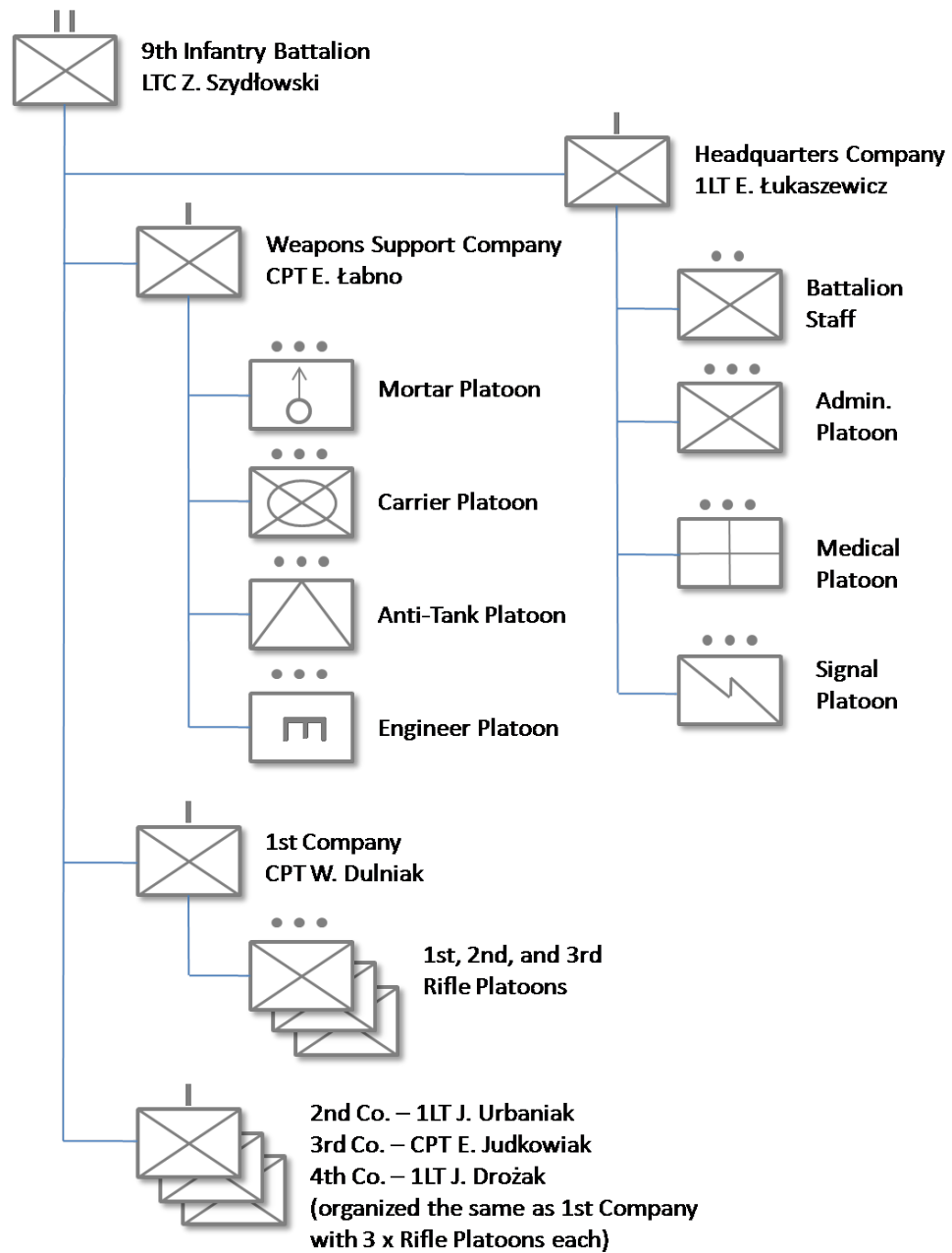
Wykres 12: Struktura organizacyjna 1. batalionu piechoty podhalańskiej. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 8th Infantry Battalion, 3rd Infantry Brigade



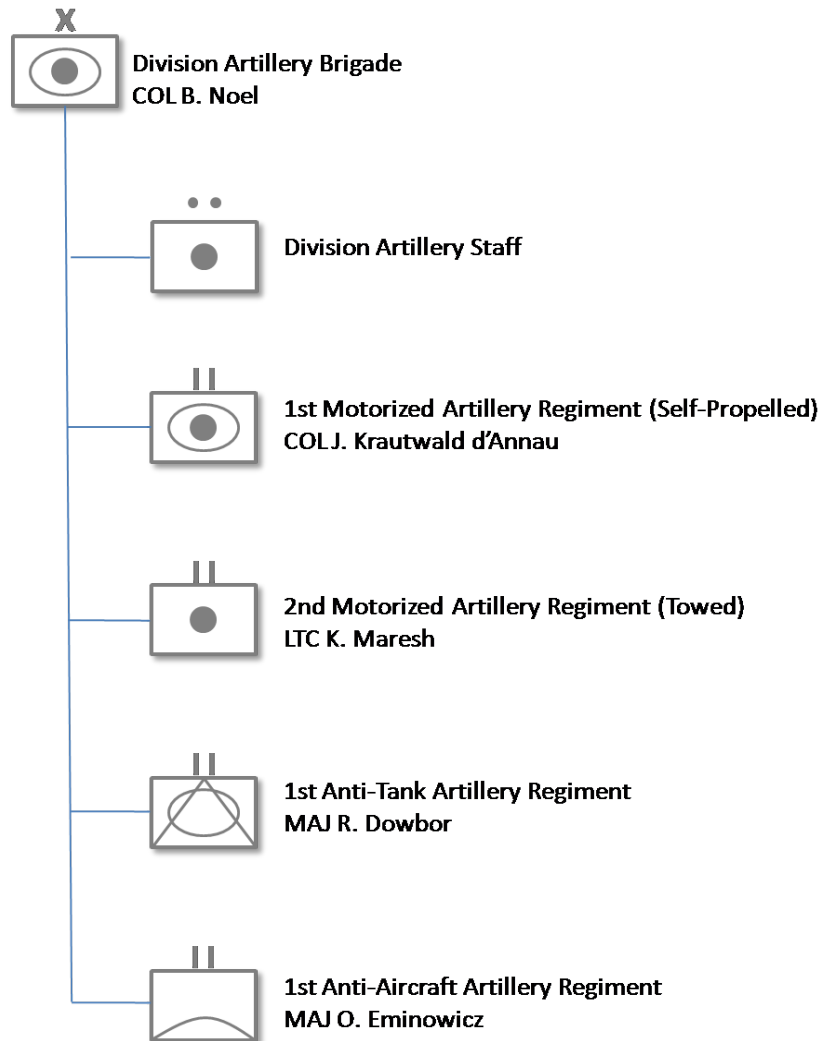
Wykres 13: Struktura organizacyjna 8. batalionu piechoty. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 9th Infantry Battalion, 3rd Infantry Brigade



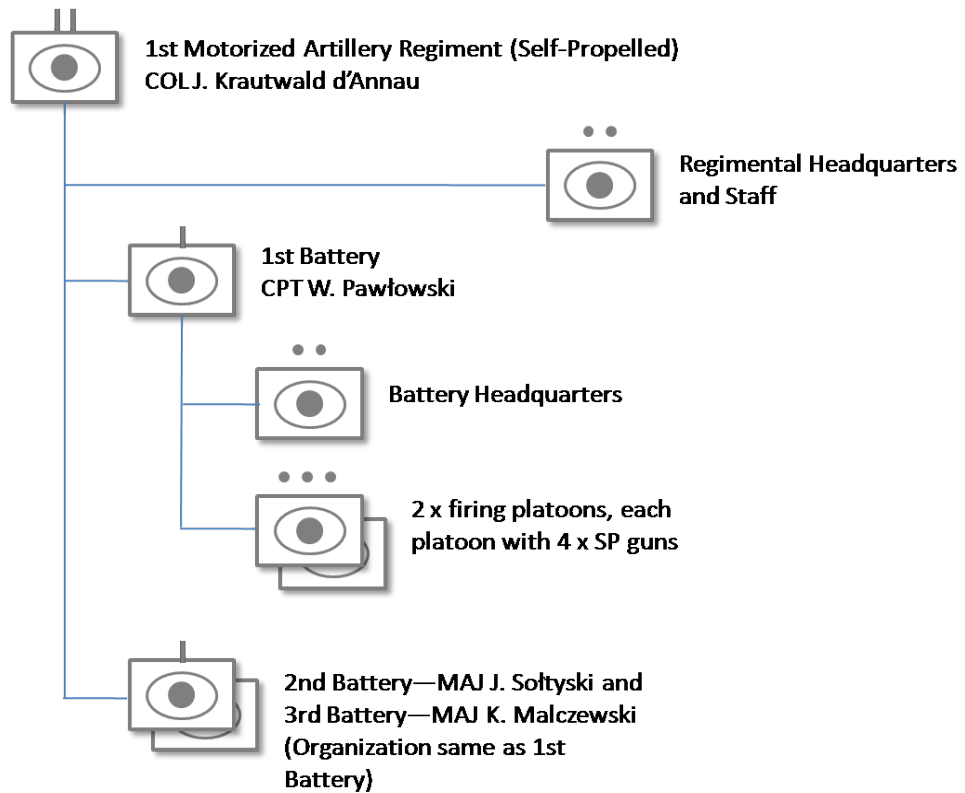
Wykres 14: Struktura organizacyjna 9. batalionu piechoty. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *I. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Division Artillery Brigade



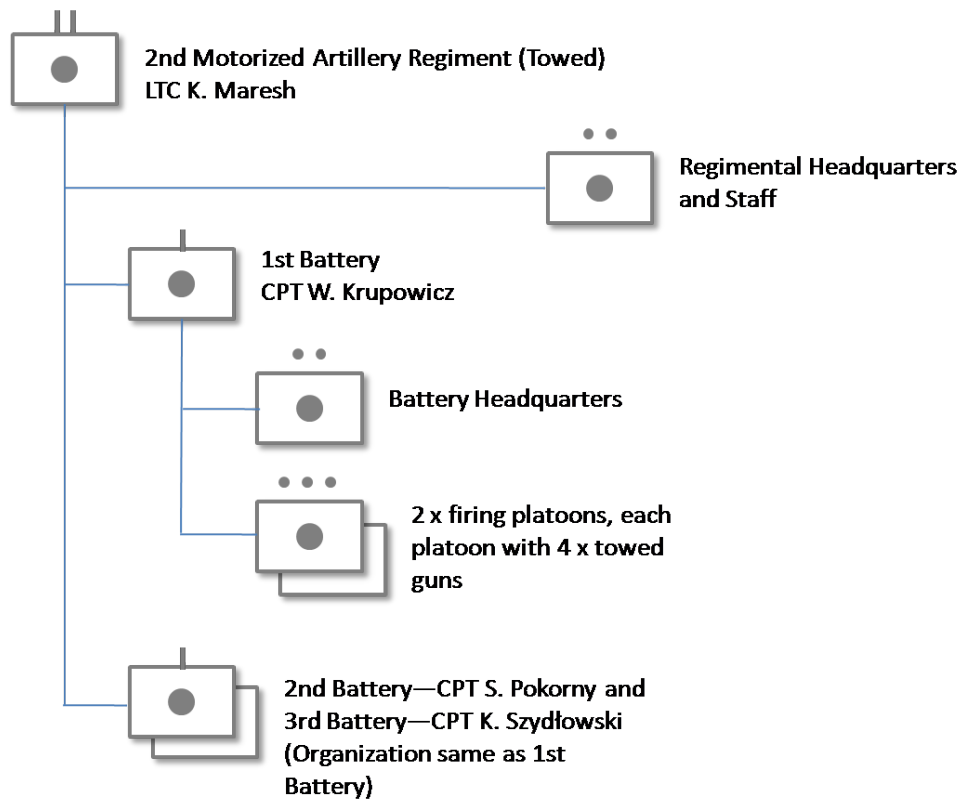
Wykres 15: Struktura organizacyjna artylerii dywizyjnej. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 1st Motorized Artillery Regiment (Self-Propelled)



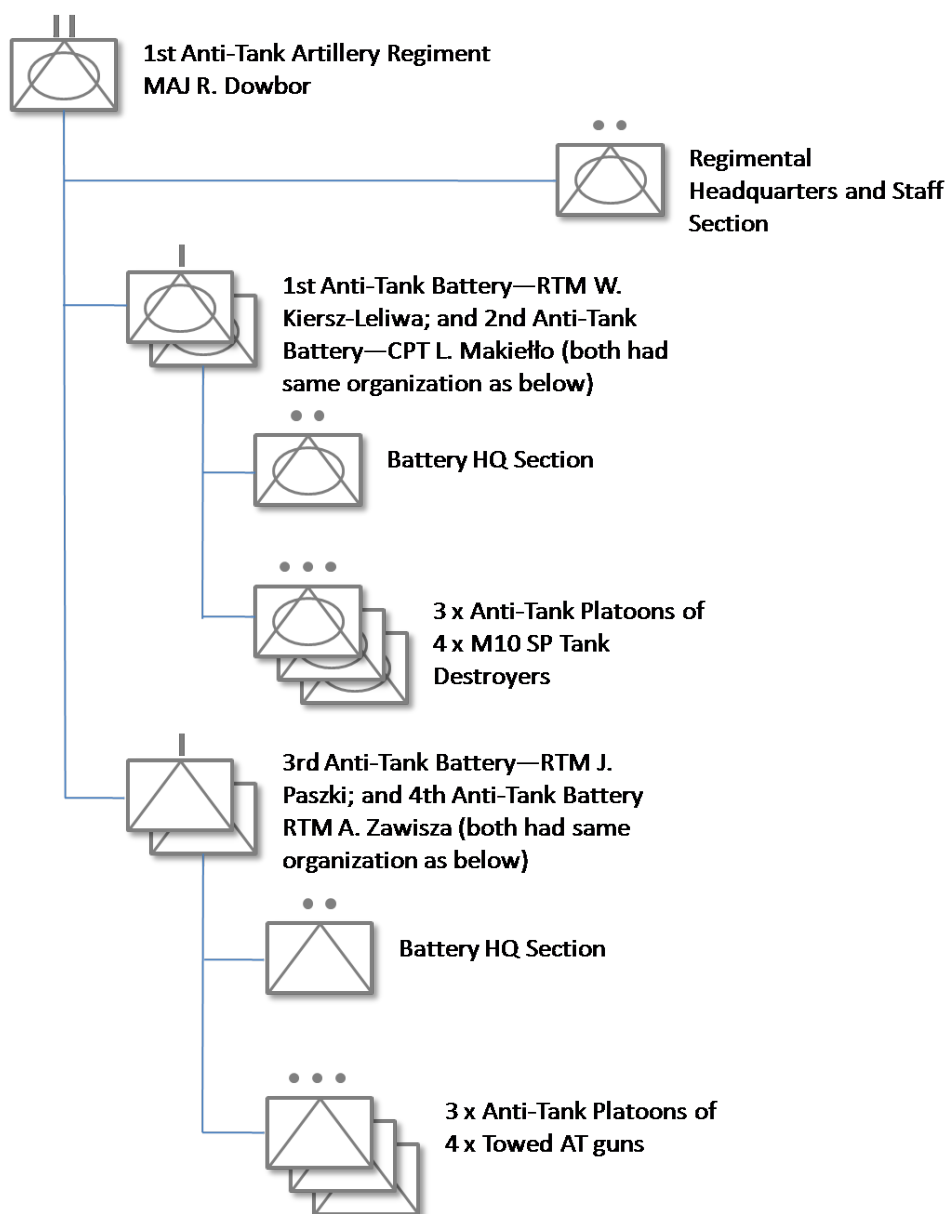
Wykres 16: Struktura organizacyjna 1. pułku artylerii (samobieżnej). Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 2nd Motorized Artillery Regiment (Towed)



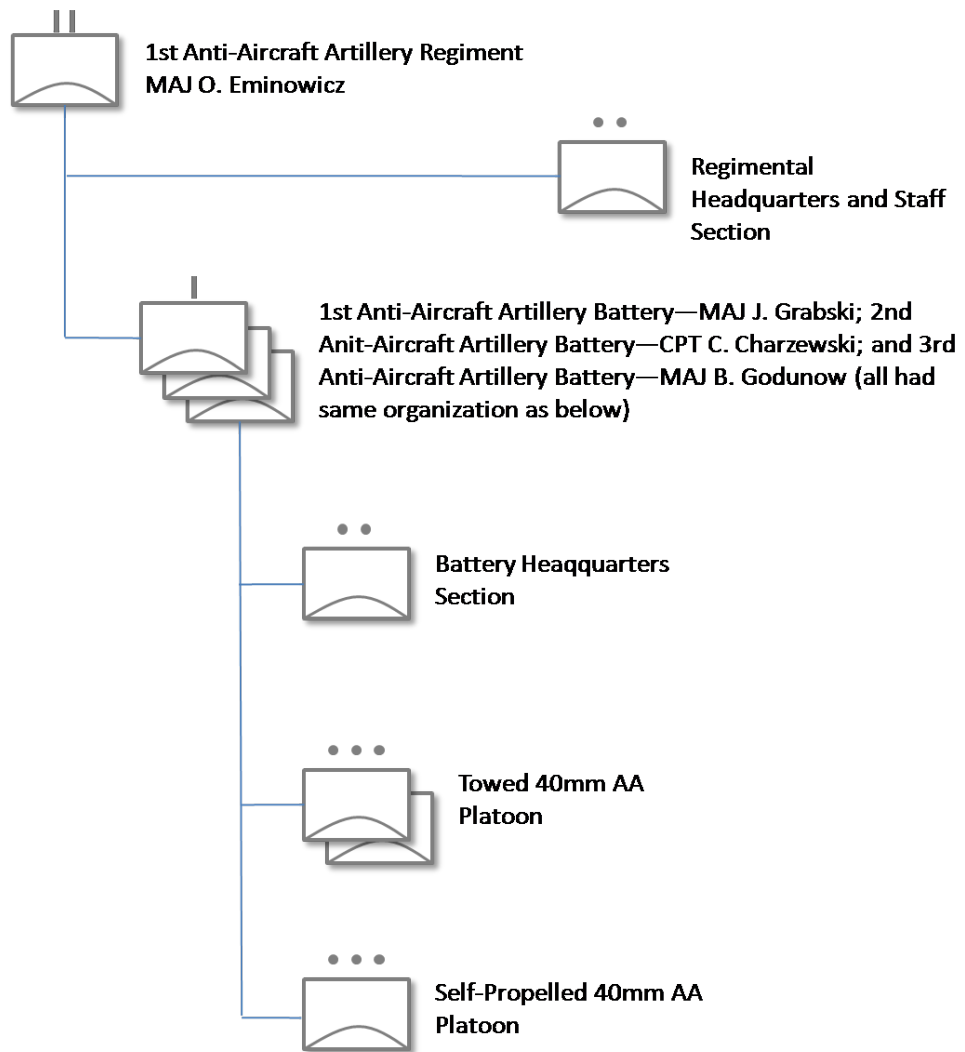
Wykres 17: Struktura organizacyjna 2. pułku artylerii. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 1st Anti-Tank Artillery Regiment



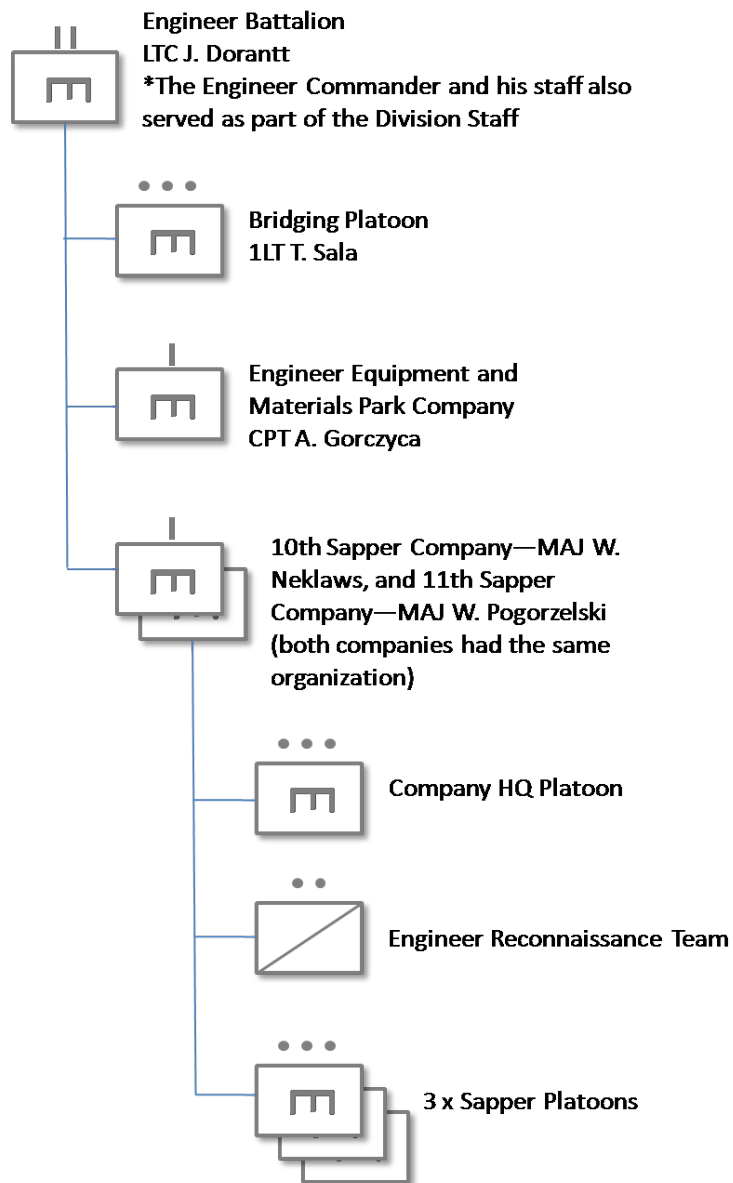
Wykres 18: Struktura organizacyjna 1. pułku artylerii przeciwpancernej. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the 1st Anti-Aircraft Artillery Regiment

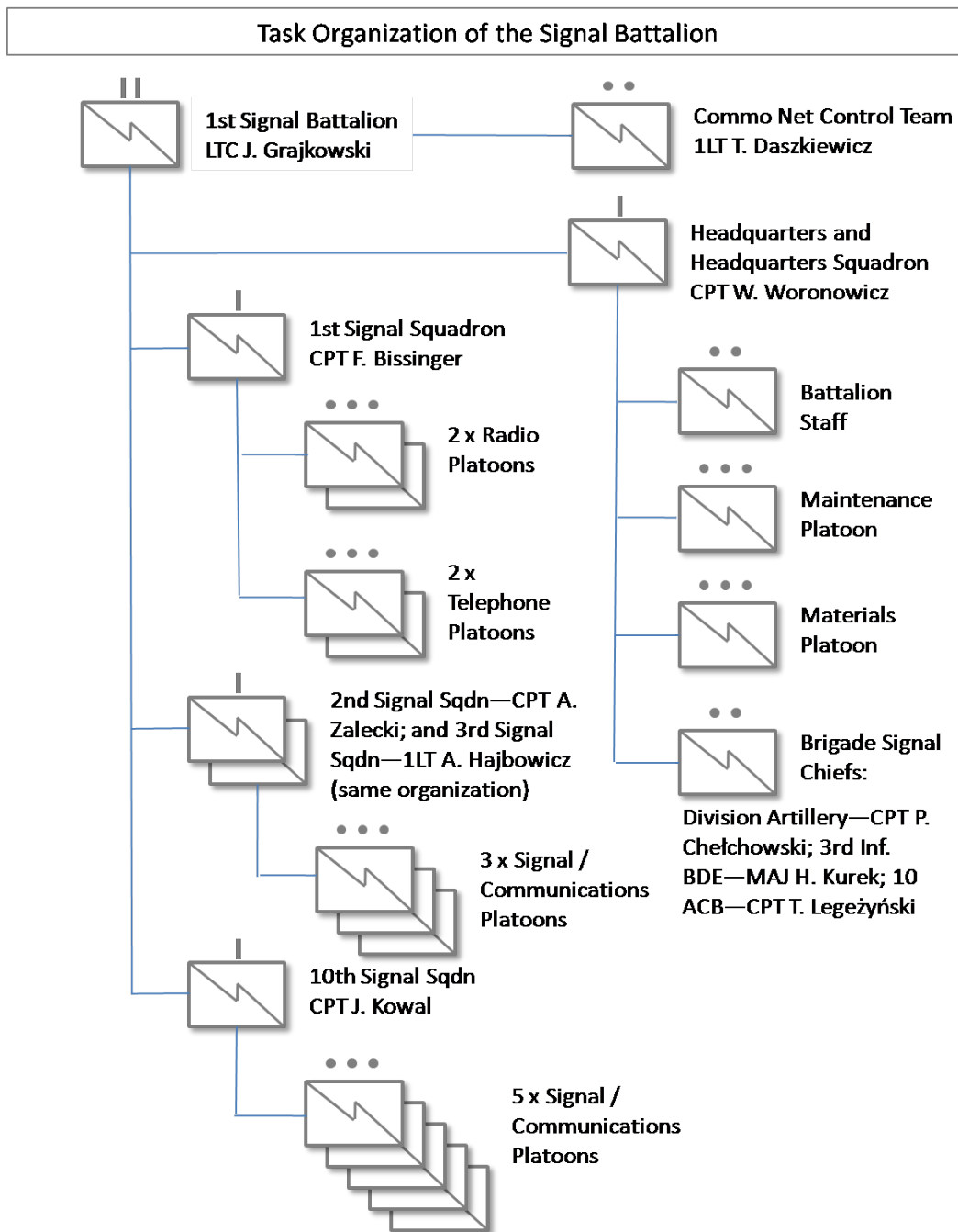


Wykres 19: Struktura organizacyjna 1. pułku artylerii przeciwlotniczej. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Engineer Battalion

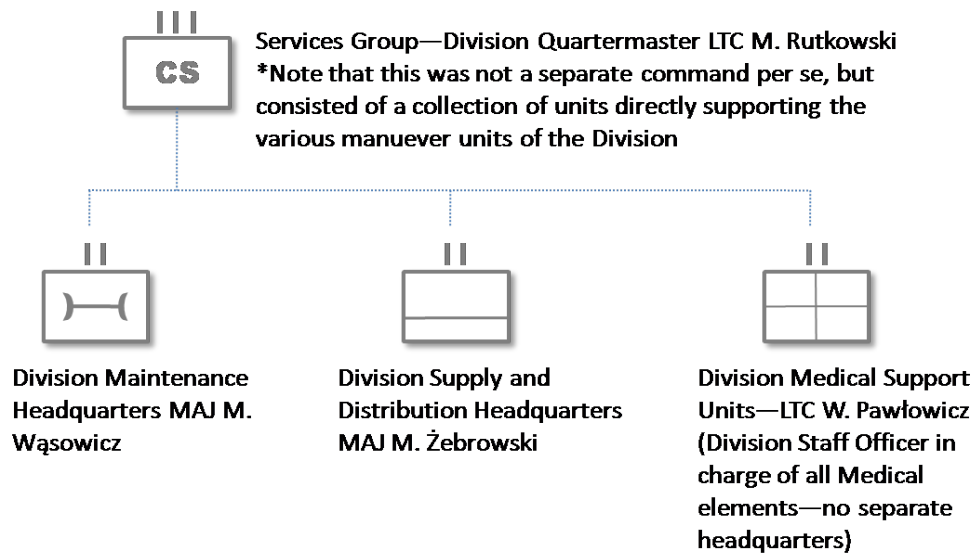


Wykres 20: Struktura organizacyjna batalionu saperów. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*



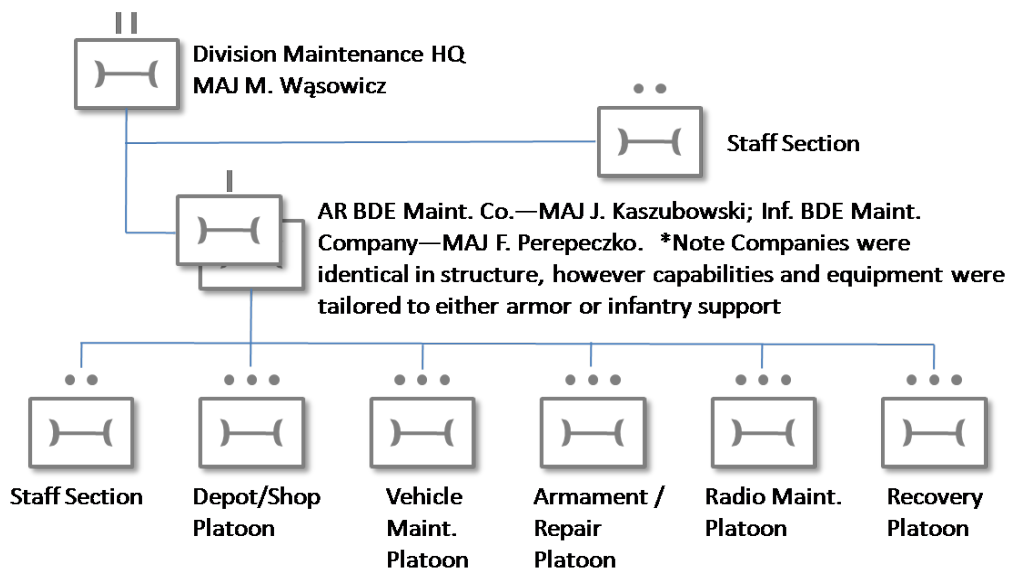
Wykres 21: Struktura organizacyjna batalionu łączności. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Division Services and Combat Support Units



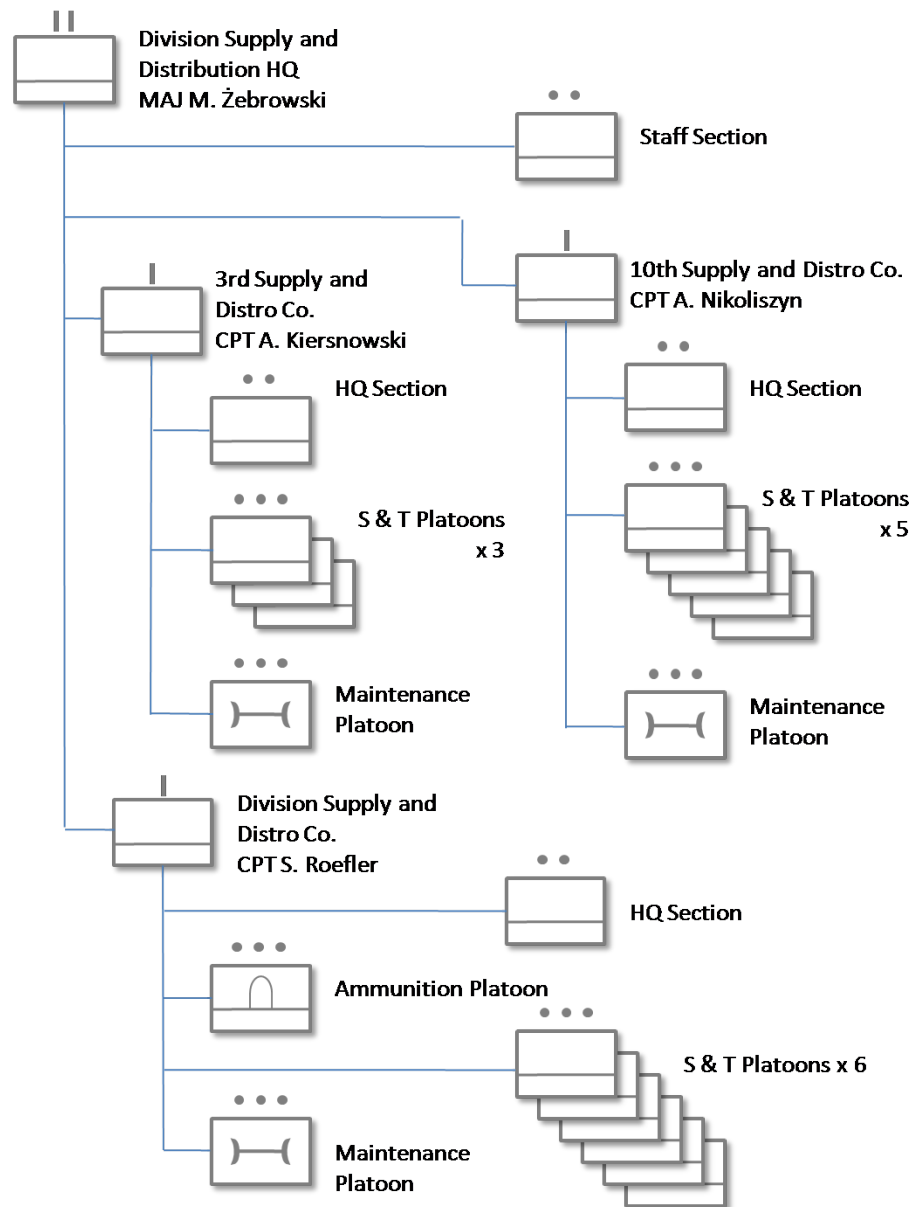
Wykres 22: Struktura organizacyjna oddziałów wsparcia. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Division Maintenance Headquarters and Subordinate Units



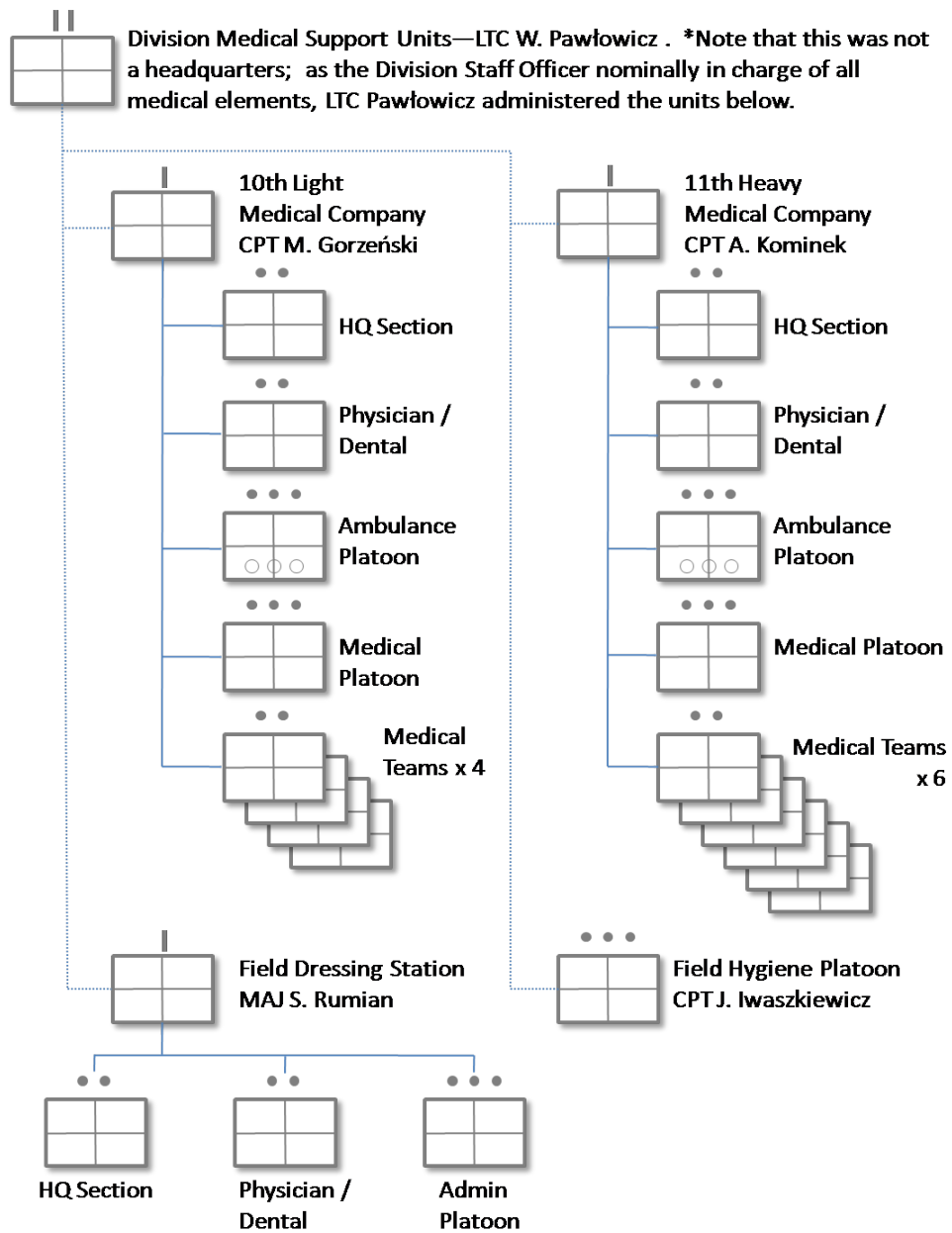
Wykres 23: Struktura organizacyjna służb warsztatowych. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Division Supply and Distribution Units



Wykres 24: Struktura organizacyjna służb zaopatrzeniowych. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *1. Dywizja Pancerna...*

Task Organization of the Division Medical Support Units



Wykres 25: Struktura organizacyjna służb medycznych. Źródło: rysunek autora na podstawie: Gary Kennedy, *British Army...*; Juliusz Tym, *I. Dywizja Pancerna...*

Załącznik B. Charakterystyka techniczna uzbrojenia jednostek polskich i niemieckich

Część I: Zestawienie polskich i niemieckich czołgów, niszczycieli czołgów oraz dział przeciwpancernych¹

Typ	Załoga	Grubość pancerza z przodu	Grubość pancerza z boku	Główne działo	Drugie działo	Maksymalna prędkość	Ciężar	Sprawność
wojska polskie								
M4 Sherman	5	76 mm	51 mm	75 mm	2 x .30 cal, 1 x .50	25 mph	34-35 ton	dobra
Sherman Firefly	4	76 mm	51 mm	17-funt.	1 x .30 cal, 1 x .50 cal	22 mph	35 ton	dobra
Cromwell	5	76 mm (101 mm dodatk.)	różny	75 mm	2 x 7.92x57 mm	35 mph	30 ton	bardzo dobra
Stuart	4	44 mm	25 mm	37 mm	3 x .30 cal	40 mph	15 ton	dobra
M10	5	57 mm	25 mm	3"	1 x .50 cal.	30 mph	32.6 ton	dobra
Typ	Załoga	Grubość pancerza z przodu	Grubość pancerza z boku	Główne działo	Drugie działo	Maksymalna prędkość	Ciężar	Sprawność

¹ Źródła:

a) John English, *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009, s. 254-255.

b) Brian A. Reid, *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004, s. 374-375.

c) IPMS,

Raport z dowództwa oddziałów warsztatowych, bez daty, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 15, 17, 18, 20, Pierwsza Dywizja Pancerna.

d) John Norris, *88 mm FLaK 18/36/37/41 & PaK 43 1936-45*, Oksford 2002.

		przodu					śc	
wojska niemieckie								
PzKpfw IV	5	80 mm	30 mm	75 mm KwK 40	3 x 7.92x57	25 mph	25 tons	Dobra
Pantera	5	100 mm	45 mm	75 mm KwK 42	3 x 7.92x57	30 mph	49 tons	Dość dobra
Tygrys I	5	100 mm	80 mm	88 mm KwK 36	3 x 7.92x57	23 mph	56 tons	Słaba
Tygrys II	5	180 mm	80 mm	88 mm KwK 43	3 x 7.92x57	24 mph	68 tons	Bardzo słaba
StuG III	4	80 mm		75mmSt uK 40	1 x 7.92x57	25 mph	26.5 tons	

Tabela 5: Techniczne porównanie polskich i niemieckich czołgów oraz niszczycieli. Źródło: rysunek autora..

Działo	Typ amunicji*	Penetracja jednorodnej płyty pancernej pod kątem 30 stopni				Podwozie	Komentarz
		100 jardów	500 jardów	1000 jardów	2000 w		
wojska polskie							
75 mm	APCBC*	74 mm	68 mm	60 mm	47 mm	Sherman, Cromwell	
3"	APC*	109 mm	99 mm	89 mm	73 mm	M10	Wycofane pod koniec 1944 roku
6-funtowe	APCBC	93 mm	87 mm	80 mm	67 mm	holowane	
	APDS*	143 mm	131 mm	117 mm	90 mm		
17-funtowe	APCBC	149 mm	140 mm	130 mm	111 mm	Sherman, Firefly, M10C, holowane	Pociski APDS były mało celne i trudno dostępne
	APDS	221 mm	208 mm	192 mm	161 mm		
95 mm	HEAT	110 mm	110 mm	110 mm	110 mm	Cromwell, CS	dwa na szwadron
wojska niemieckie							
75 mm KwK / PaK / StuK 40	APCBC	99 mm	92 mm	84 mm	66 mm	PzKpfw IV, działo przeciwpancerne, StuG III	Najbardziej niebezpieczne działo używane w Normandii
75 mm	APCBC	138	128	118	100	Pantera	

KwK 42		mm	mm	mm	mm		
88 mm	APCBC	120	112	102	88	Tygrys I	
KwK 36		mm	mm	mm	mm		
88 mm	APCBC	202	187	168	137	Tygrys II,	PaK 43 powszechnie
KwK / PaK 43		mm	mm	mm	mm	PaK 43 holowane	znane jako osiemdziesiątka ósemka

*APCBC – pełnokalibrowy pocisk przeciwpancerny z czepcem oraz czepcem balistycznym

*APC – pełnokalibrowy pocisk przeciwpancerny z czepcem

*APDS – pełnokalibrowy pocisk przeciwpancerny z odrzucanym sabotem

*HEAT – pełnokalibrowy pocisk przeciwpancerny kumulacyjny

Tabela 6: Techniczne porównanie polskich i niemieckich dział przeciwpancernych. Źródło: rysunek autora.

Cześć 2: Uzbrojenie i sprzęt polskich oraz sojuszniczych pododdziałów

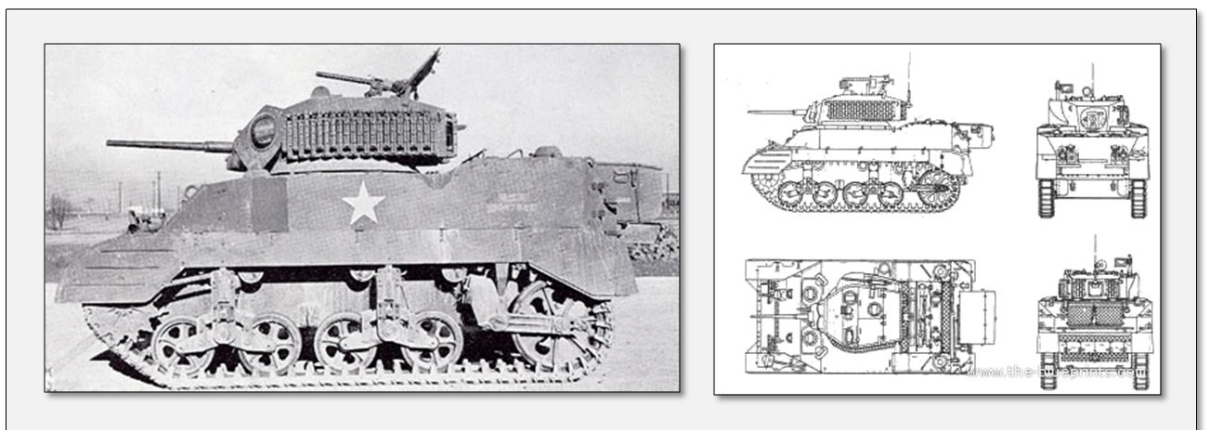
Poniższe fotografie oraz ich krótkie opisy stanowią wizualne odniesienie do głównej części pracy. Większość głównych elementów wyposażenia polskich i niemieckich wojsk jest opatrzona fotografią lub inną wizualizacją. Zdjęcia nie są spójne, jeśli chodzi o ich skalę, i nie powinny być zestawiane z sobą bez dodatkowego komentarza.



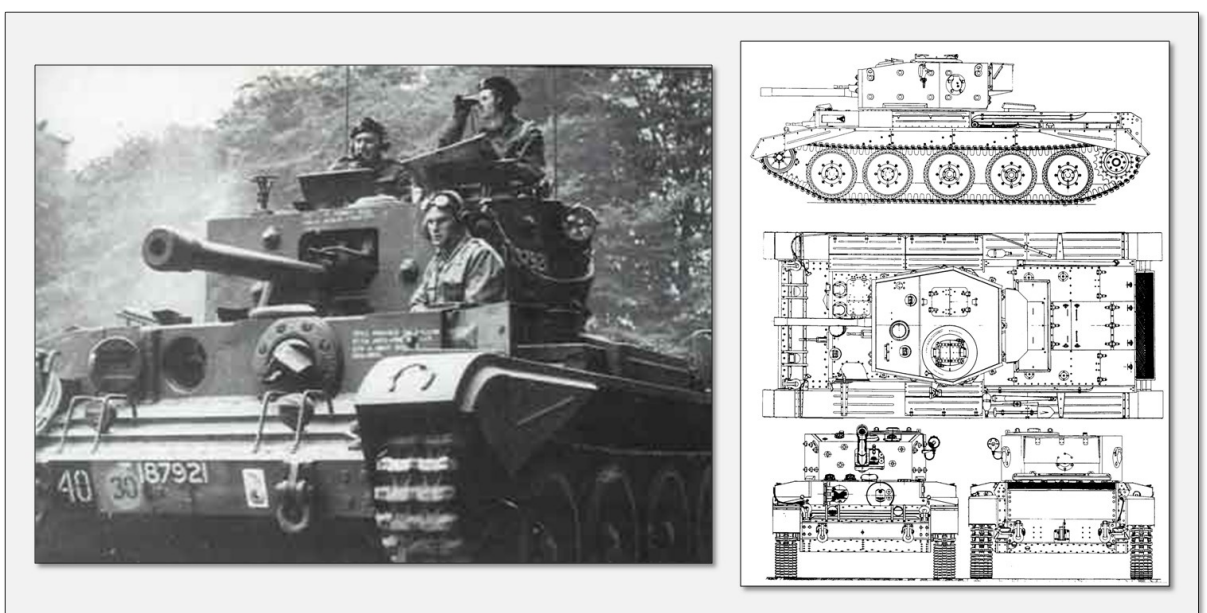
Fot. 18: Od lewej górnej strony: Rewolwer Enfield nr 2 oznaczenie I (kaliber .38); pistolet maszynowy Sten (9mm); karabin Enfield nr 4 oznaczenie I (kaliber .303). Źródło: <http://www.deactivated-guns.co.uk>, fotograf nieznan; <http://www.vc-coop.eu>, fotograf nieznan; <http://photos.joesalter.com>, fotograf: Joe Salter.



Fot 19: Od lewej: lekki karabin maszynowy Bren; ręczny granatnik przeciwpancerny PIAT. Na zdjęciu widać zapasowy pocisk leżący obok granatnika oraz żołnierza trzymającego w tle karabin Enfield nr 4. Źródło: <http://www.rjmilitaria.com>, fotograf nieznan; zdjęcie prawe z książki *British Army Handbook* George'a Forty'ego, Imperial War Museum (dalej IWM), sygn. B8913, fotograf nieznan.



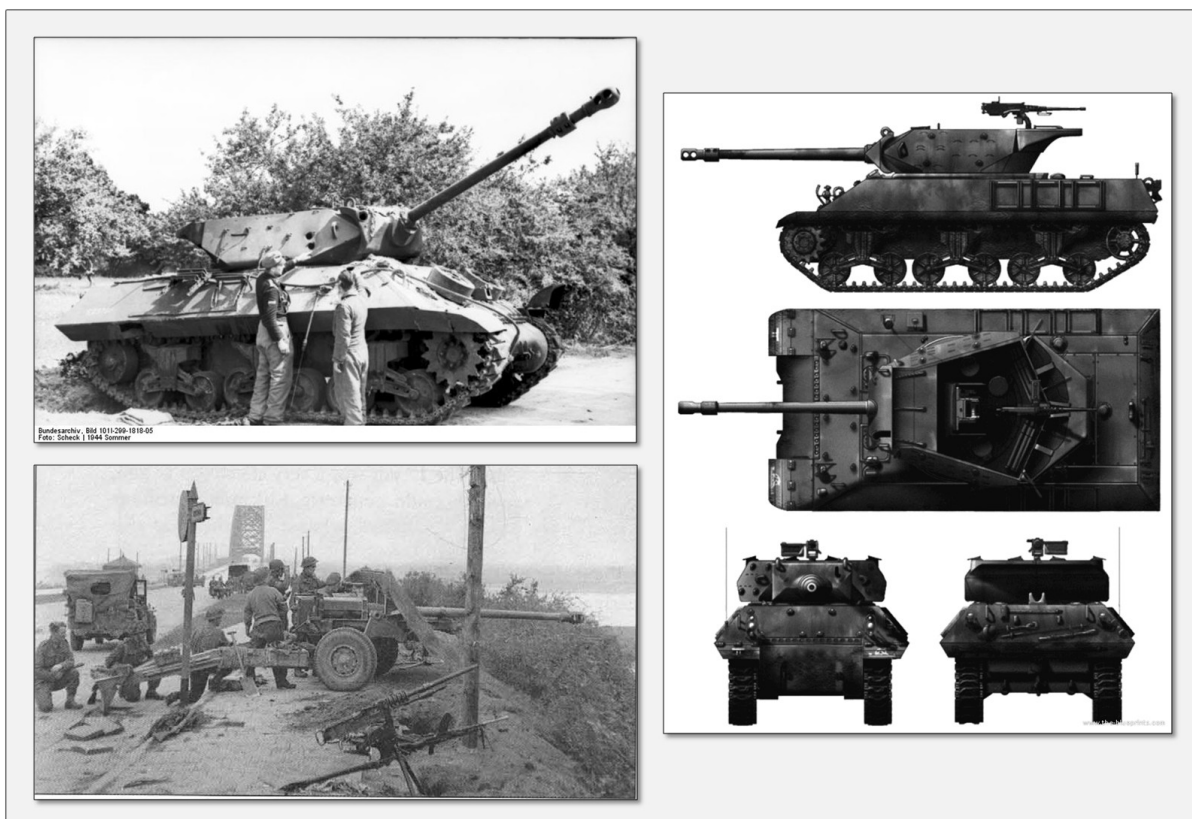
Fot. 20: Czołg Stuart, fotografia i schemat. Źródło: <http://www.wwiivehicles.com>, fotograf nieznan; <http://www.the-blueprints.com>, rys. Dan Saranga. Czołg Stuart cieszył się wśród żołnierzy popularnością za sprawą swojej prędkości i mobilności. Brak pancerza ograniczał jego przydatność w rozpoznaniu.



Fot. 21: Czołg Cromwell, fotografia i schemat. Źródło: <http://www.polandinexile.com>, fotograf nieznan; rys. Dan Saranga, *op. cit.* Na zdjęciu od lewej widać generała Stanisława Maczka w swoim Cromwellu. Sztab Dywizji oraz 1. pułk strzelców konnych były jedynymi sztabami dywizyjnymi posiadającymi te czołgi. 3. brygada piechoty dostała ich kilka wraz z objęciem dowództwa nad nią przez pułkownika Skibińskiego po starciach w Normandii. Schemat wyraźnie potwierdza pudełkową konstrukcję czołgu.

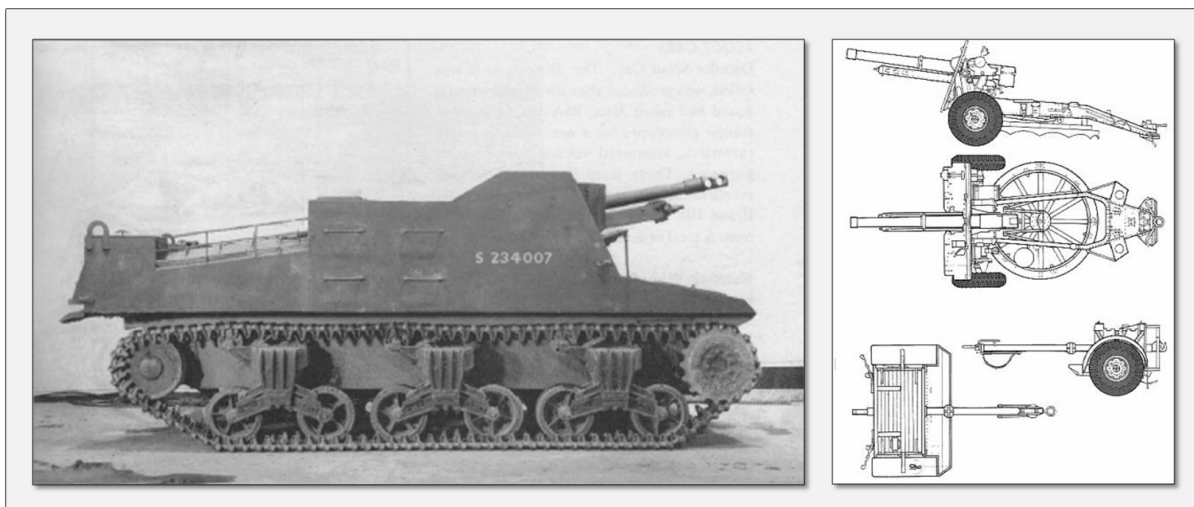


Fot 22: Czołg Sherman Firefly oraz schemat czołgu Sherman. Źródło: zdjęcie autora przy pomniku na Maczudze, lipiec 2010; schemat rys. Dan Saranga, *op. cit.* (<http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-m/m4a2-sherman-iii.gif>). Zdjęcie po lewej przedstawia czołg Sherman Firefly, który jest częścią pomnika na Mont Ormel. Ledwo czytelny napis znajdujący się pod nim to „Maczuga”. Schemat po prawej przedstawia Shermana 75 mm w czterech ujęciach.



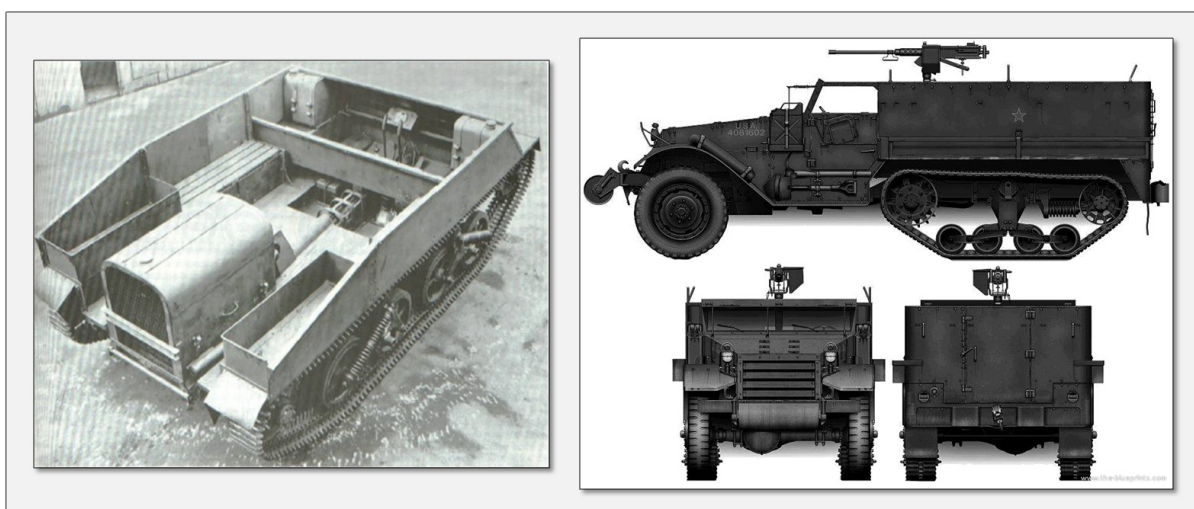
Fot. 23: Fotografia i schemat niszczyciela M10 C, fotografia 17-funtowego działka. Źródło: <http://upload.wikimedia.org>, fotograf: I. Scheck; rys. Dan Saranga, *op. cit.*, z książki Forty'ego, ze zbiorów IWM, sygn. B1071, fotograf nieznan. 1. pułk przeciwpancerny miał cztery kompanie, z

których dwie dysponowały niszczycielami czołgów M10 (na górze z lewej i prawej strony), a kolejne dwie używały holowanego 17-funtowego dział przeciwpancernego (na dole z lewej strony). Oba niszczyciele dysponowały 17-funtowym działem. Polskie pododdziały dysponowały też wcześniejszymi wersjami, które wyposażone były w działa trzycalowe.

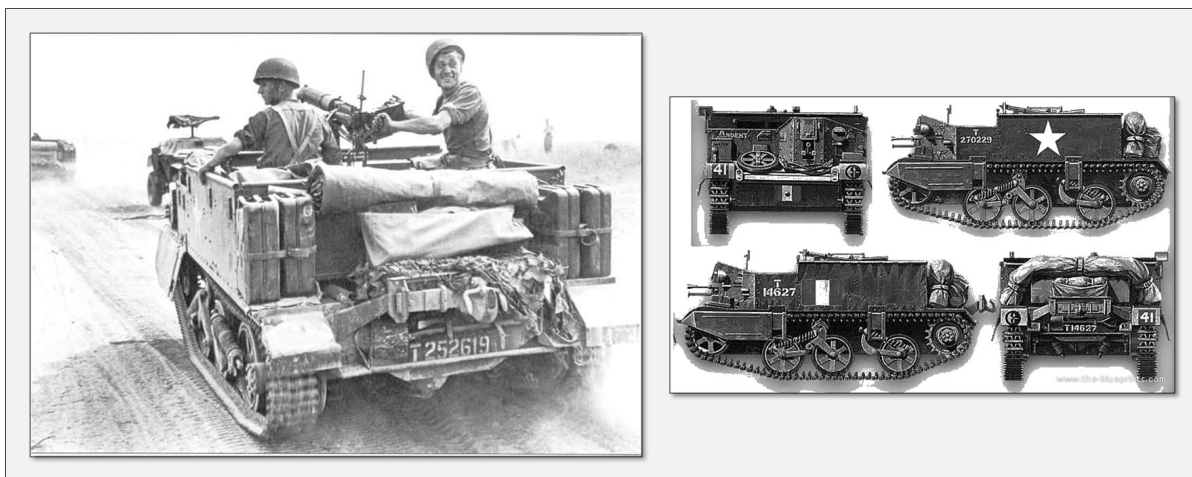


Fot. 24: Sexton, fotografia i schemat 25-funtowego dział. Źródło: Forty, *op. cit.*, fotograf nieznan; rys. Dan Saranga, *op. cit.*

Artyleria dywizyjna składała się z dwóch pułków. Pierwszy używał dział samobieżnych Sexton (z lewej), a drugi 25-funtowych dział holowanych (z prawej).



Fot. 25: Loyd Carrier, fotografia transportera i schemat półciężarówki. Źródło: zdjęcie z książki *The Great Tank Scandal* Davida Fletchera zrobione przez oficjalnego fotografa Kidbrooke Depot; rys. Dan Saranga, *op. cit.* 10. pułk dragonów używał sprzętu różnego rodzaju, w tym transportera Loyd Carrier (z lewej) do holowania dział przeciwpancernych oraz przewożenia moździerzy, i półciężarówki M5 (z prawej) do przewożenia drużyn piechoty. Półciężarówka umożliwiała wysoce mobilnej piechocie dotrzymać kroku formacjom pancernym. Dragoni używali również transportera Universal Carrier (na dole).



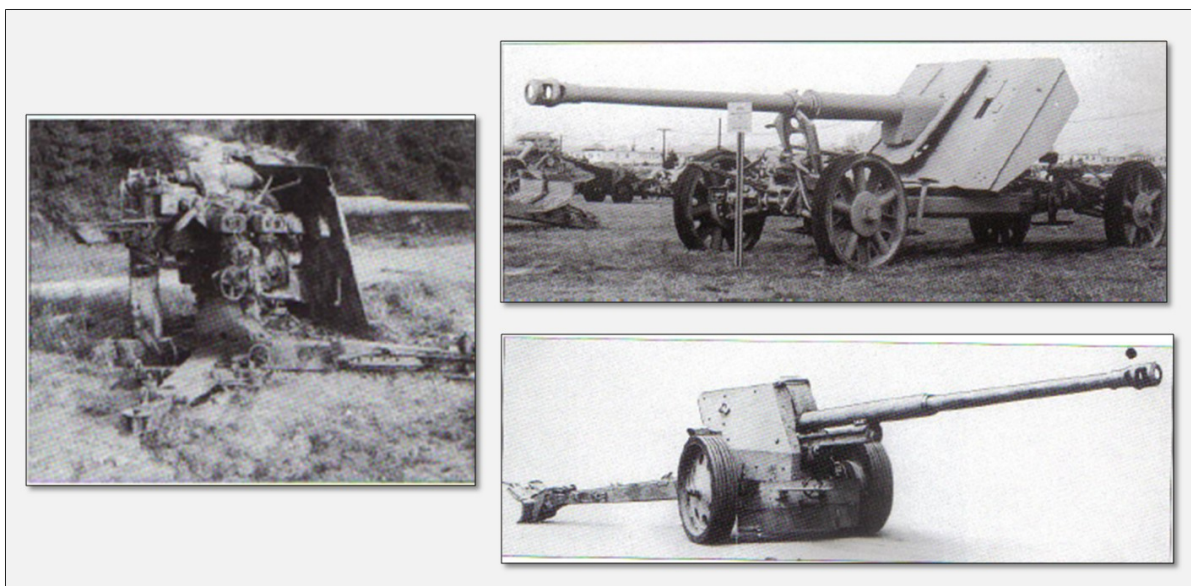
Fot. 26: Universal Carrier, fotografia i schemat transportera. Źródło: D. Fletcher. *op. cit.*, fotograf nieznany; rys. Dan Saranga, *op. cit.* Jako uzupełnienie 10. pułku dragonów 1. samodzielna kompania CKM używała karabinów Vickers, które widać na zdjęciu z lewej strony. Schemat po prawej przedstawia transporter Universal Carrier, który uzbrojony był w różnego typu broń – ten z przodu ma lekki karabin Bren albo karabin przeciwpancerny Boys.

Część 3: Niemieckie uzbrojenie i sprzęt

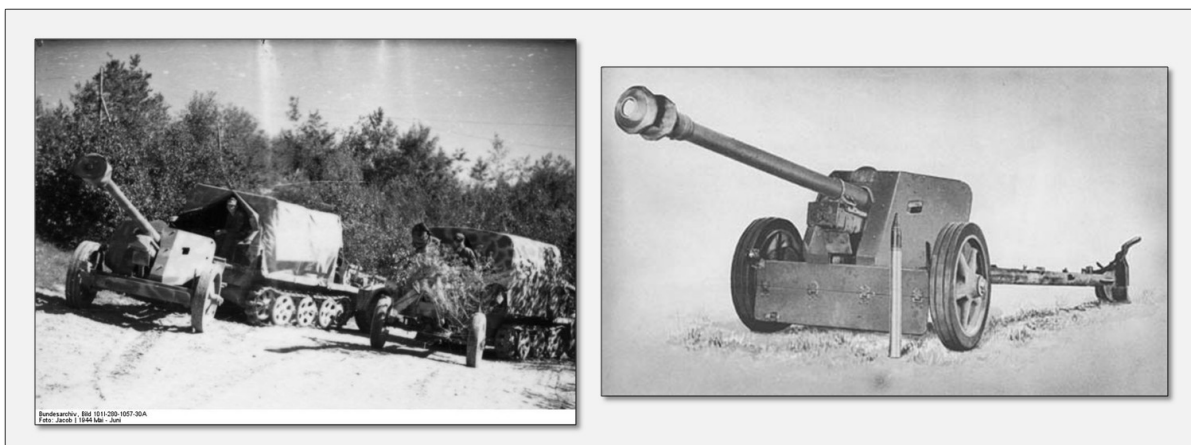
Poniższe zestawienie przedstawia większość typów broni, jakiej używały niemieckie pododdziały w walce z dywizją we Francji.



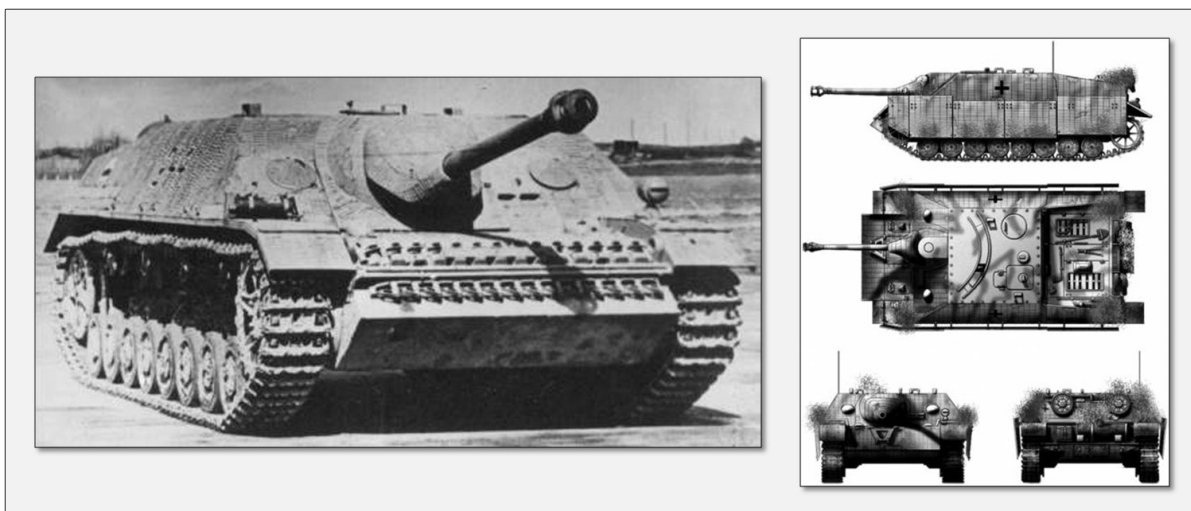
Fot. 27: Karabin MG42, fotografia i schemat. Źródło: <http://www.ww2incolor.com>, fotograf: Wilfred Woscidlo; <http://ww2total.com>, rys. autor nieznany. MG 42 stanowił prawdopodobnie najlepszy lekki karabin maszynowy drugiej wojny światowej. Jego szybkostrzelność wynosiła 1200 wystrzałów na minutę. Każda kompania piechoty dysponowała szesnastoma egzemplarzami tej broni. Dzięki niemu niemieckie wojsko mogło prowadzić bardzo skuteczny ogień osłonowy. Na zdjęciu z lewej strony widać młodego niemieckiego żołnierza z 12. Dywizji Pancerniej SS Hitlerjugend trzymającego MG42. Na obu zdjęciach karabin ten posiada podajnik bębnowy, który łatwo można było zastąpić pasem.



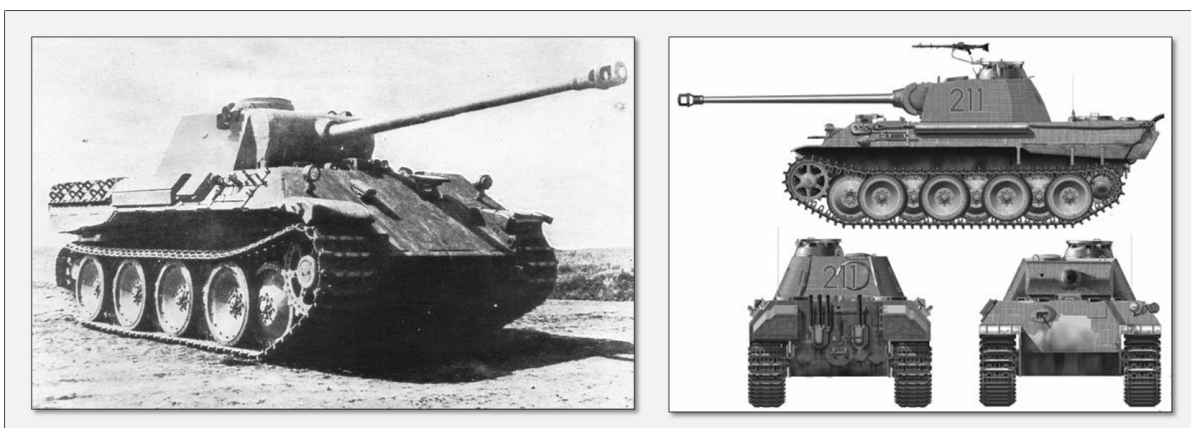
Fot 28: Trzy warianty niemieckiego działka 88mm. Źródło: książka *88 mm Flak 18/36/37/41 & PaK 43 1936-45* Johna Norrisa. Drugie i trzecie zdjęcie ze zbiorów Iana Hogga. Fotograf nieznany. Polacy częściej natrafiali na działka przeciwpancerne niż na same czołgi. Alianckie załogi czołgów najbardziej bały się osiemdziesiątek ósemek. Powyższe zdjęcia przedstawiają trzy wersje tego działka. Działko po lewej to Flak .36, używane przeciwko samolotom, choć równie dobrze sprawdzało się w walce z czołgami. Dwa działka po prawej to modele PaK 43. Mają one inaczej skonfigurowane podwozie.



Fot 29: Działko PaK 40 75mm. Źródło: <http://ww2db.com> i <http://www.lonesentry.com>, fotografowie nieznani. Choć działka 88 mm miały największy postrach, PaK 40 75 mm był najczęściej spotykanym przez polskie załogi we Francji działkiem przeciwpancernym. Na zdjęciu po lewej stronie widać niemiecką półciężarówkę służącą za ciągnik. Z prawej strony widać stojący obok prawego koła pocisk przeciwpancerny 75 mm.



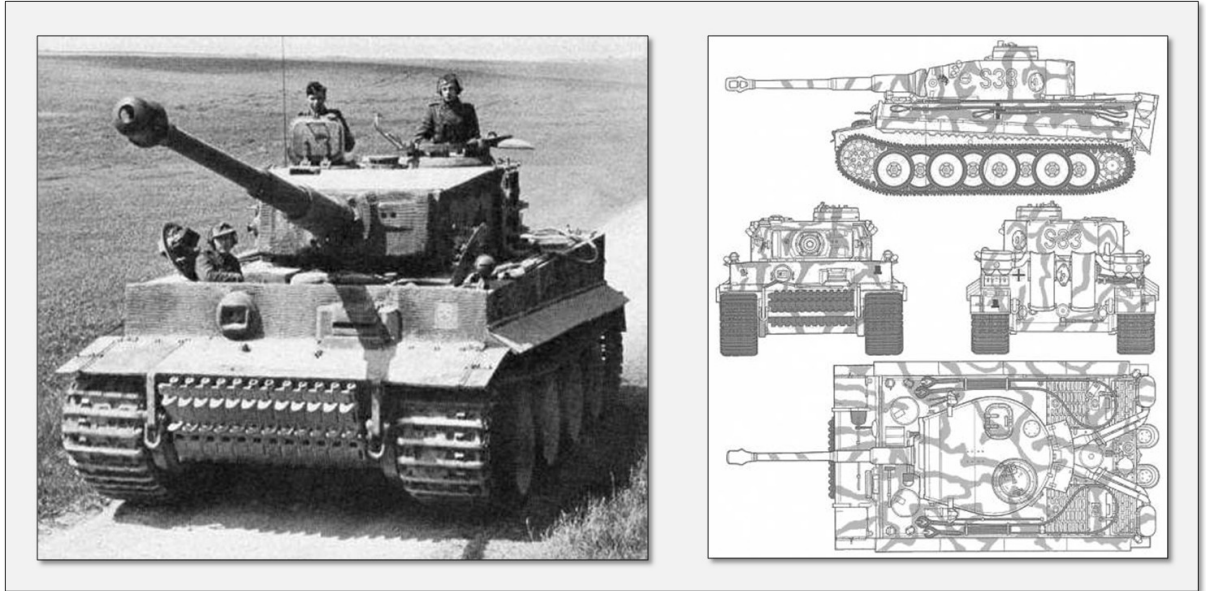
Fot 30: Jagdpanzer IV, fotografia i schemat. Źródło: <http://2.bp.blogspot.com>, fotograf nieznany; rys. Dan Saranga, *op. cit.* Polscy żołnierze przynajmniej raz mieli do czynienia w Normandii z kompanią niszcycieli czołgów uzbrojoną w Jagdpanzery IV. Choć dysponował on dobrym uzbrojeniem i niskim profilem, miał ważną wadę – ograniczony trawers.



Fot 31: Panter PzKpfw V, fotografia i schemat. Źródło: <http://www.historyofwar.org>, fotograf: J. Rickard; rys. Dan Saranga, *op. cit.* PzKpfw V Pantera był prawdopodobnie najgroźniejszym czołgiem w Normandii. Tygrys miał grubszy pancerz i mocniejsze działo, ale był bardzo awaryjny i o wiele rzadziej napotykaną przez polskie pododdziały.



Fot 32: PzKpfw IV, fotografia i schemat. Źródło: <http://ww2db.com>, fotograf: I. Siedel; rys. Dan Saranga, *op. cit.* PzKpfw IV był najczęściej spotykanym niemieckim czołgiem w Normandii oraz w dalszej fazie ofensywy. Pod względem swoich możliwości podobny był do Shermana, choć dysponował mocniejszym działem. Zdjęcie po lewej zostało prawdopodobnie zrobione podczas usuwania usterki, ponieważ boczne pokrywy silnikowe są otwarte. Schemat po prawej przedstawia czołg dowodzenia, który wyposażony jest w typowe liczne anteny.



Fot 33: Tygrys I PzKpfw VI, fotografia i schemat. Źródło: <http://www.steeldragons.net>, fotograf nieznan; rys. Dan Saranga, *op. cit.* PzKpfw VI Tygrys I występował w ograniczonej liczbie w Normandii. Jego uzbrojenie oraz prawie całkowita odporność z przodu na broń przeciwpancerną (poza działami 17-funtowymi) sprawiły, iż stał on postrach zwłaszcza wśród załóg czołgów. Warto przy okazji zwrócić uwagę na podobieństwo w wyglądzie do PzKpfw IV. Głównym ich wyróżnikiem były parametry zawieszenia.

Załącznik C: Przegląd pomników polskiej 1. Dywizji Pancерnej od Normandii do Ypres

Choć pamięć o polskiej 1. Dywizji Pancерnej nieco przybladła w większości anglojęzycznych krajów, obywatele Francji, Belgii oraz Niderlandów, których dywizja wyzwoliła, nie zapomnieli o niej. Wprawdzie świadkowie wyzwolenia spod nazistowskiej opresji powoli odchodzą, pozostają pomniki i tablice upamiętniające polską 1. Dywizję Pancерną. Dzięki nim przyszłe pokolenia nie zapomną zasług żołnierzy generała Maczka. To, co stanowi główny cel tej pracy, stanowi też cel owych symboli.

Zbigniew Mieczkowski stworzył kompletną kompilację informacji na temat pomników poświęconych 1. Dywizji Pancерnej. Jego książka *Pomniki Pierwszej Dywizji Pancерnej*, choć trudno dostępna, warta jest przeczytania¹. Pomniki umieszczone w poniższym załączniku pochodzą z tej właśnie książki lub są też rezultatem peregrynacji samego autora.

Pierwszy symbol upamiętniający dywizję znajduje się w Arromanches. Ulica, w pobliżu której wylądowały pododdziały dywizji z końcem czerwca, nazwana została Polską Aleją. Niektóre pomniki mają bardziej ogólny charakter i odnoszą się do wszystkich działań prowadzonych przez żołnierzy polskich podczas drugiej wojny światowej. Na przykład w Dunkierce znajduje się pomnik poświęcony wszystkim Polakom, „którzy zginęli w obronie i podczas wyzwolenia Francji” między rokiem 1939 a 1945. Podobnie w Paryżu znajduje się pomnik poświęcony „wszystkim polskim kombatantom walczącym w obronie i o wyzwolenie Francji”.

Poszczególne pomniki poświęcone 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka można znaleźć wzdłuż jej szlaku bojowego we Francji i Belgii. Polski Cmentarz między Urville a Langannerie otoczony jest płotem, do którego przytwierdzono herby

¹ *Monuments of the Polish Armoured Division.*, red. Zbigniew Mieczkowski, Londyn 1989. Zdjęcia zrobione przez autora pochodzą z lipca 2010 roku.

wszystkich pododdziałów dywizji. Miejsce to wywołuje podziw i cześć dla najwyższego poświęcenia setek Polaków, których ciała tu spoczywają. Cmentarz przedzielony ścieżką prowadzącą do imponującego pomnika jest miejscem spoczynku 650 polskich żołnierzy (znajduje się zaraz przy autostradzie N158).



Fot. 34: Polski Cmentarz Wojskowy w pobliżu Langerrie.



Fot. 35: Polski Cmentarz Wojskowy.

W kaplicy w Fontainne-le-Pin znajduje się pomnik poświęcony kanadyjskim i polskim żołnierzom, którzy wyzwolili to miasto w roku 1944. Na pomniku widnieje płyta, a na niej następujący napis:

W sierpniu 1944 roku porucznicy Bazin Lepage i McCrimmon Templeton wraz ze swoimi 19 żołnierzami z Kanadyjskiej Szóstej Brygady Piechoty oraz porucznicy Bednarski oraz Kamiński wraz ze swoimi 57 żołnierzami z Polskiej Pierwszej Dywizji Pancерnej zginęli tu, walcząc o wyzwolenie Fontainne-le-Pin.

Na innej tablicy widnieje taki oto napis:

Odważnym żołnierzom polskim, którzy walcząc o wolność, zdobyli chwałę w boju. My, oddani przyjaciele, stawiamy tę tablicę w przekonaniu ostatecznego zwycięstwa.

Mała miejscowość Jort była miejscem, w którym odbyła się historyczna przeprawa przez rzekę Dives, dokonana przez 10. pułk strzelców konnych. Miejscowa kaplica leży przy ulicy Polskiej 1. Dywizji Pancерnej.



Fot. 36: Jort. Ulica Polskiej 1. Dywizji Pancерnej..



Fot. 37: Tablica pamiątkowa w Jort znajduje się przy ulicy Polskiej 1. Dywizji Pancерnej i została umieszczona na murze kościelnym.

Mała płyta pamiątkowa wbudowana w kamienną część budynku znajdującego się przy ulicy imienia dywizji ma wyryty następujący napis:

„15 sierpnia 1944 roku 10. pułk strzelców konnych przedostał się na drugą stronę rzeki Dives poprzez pływającą rzecznię znajdującą się na końcu tej ulicy. Tam powstał przyczółek, który 16 sierpnia umożliwił dalszy przemarsz polskiej 1. Dywizji Pancерnej, która przeprowadziła szturm na południe w kierunku Louvagny, Barou, a następnie pod Trun–Chambois, gdzie 21 sierpnia udało się za jej sprawą zamknąć kocioł Falaise.

Zatrzymawszy się na chwilę, aby przeczytać napis i zrobić zdjęcie, autor spotkał starszego Francuza strzygącego trawę w ogródku. Nie mówił ani po polsku, ani po angielsku, a autor z kolei nie zna francuskiego. Mimo tych ograniczeń językowych, widząc, iż samochód posiada polską rejestrację, entuzjastycznie pokierował autora do drugiego, dobrze schowanego pomnika, znajdującego się dalej przy polnej drodze. Pięć lat po publikacji książki Mieczkowskiego w 50. rocznicę przejścia przez rzekę Dives postanowiono tu kolejny pomnik – tym razem dokładnie w tym samym miejscu, w którym 10. Pułk Strzelców przeprawił się przez rzekę.



Fot. 38: Jort. Pomnik przy rzece Dives. W tym miejscu 10. PSK sforsował rzekę.

Napis na pomniku stojącym spokojnie w cieniu wierzby zaraz przy brzegu rzeki Dives brzmiał następująco:

W tym miejscu 15 sierpnia 1944 roku polska 1. Dywizja Pancerna przeprawiła się przez rzekę Dives.
15-8-1944

Spotkanie ze starszym mężczyzną udowodniło autorowi, iż pamięć o polskiej 1. Dywizji Pancерnej na zawsze pozostanie żywa w porzrzucanych tu i ówdzie miasteczkach i wioskach w całej Francji, Belgii czy Holandii.

Tego samego dnia, w którym 10. pułk strzelców konnych przekroczył rzekę Dives, tworząc tym samym odpowiednie warunki do ostatecznego zamknięcia kotła Falaise, 1. pułk pancerny wyzwolił miasteczko Vendeuvre, gdzie niedawno umieszczono tablicę pamiątkową upamiętniającą to wydarzenie.



Fot. 39: Vendeuvre. Pomnik i tablica pamiątkowa.

Oto treść tablicy:

Polski 1. pułk pancerny 1. Dywizji Pancernej wyzwolił Vendeuvre spod niemieckiej okupacji 15 sierpnia 1944 roku.

Na Mont Ormel znajduje się ogromny pomnik oraz muzeum ku czci poświęcenia żołnierzy polskiej 1. Dywizji Pancerniej podczas walk, które okazały się kluczowe dla całej kampanii w Normandii. Z muzeum i centrum dla odwiedzających rozciąga się ten sam widok, jaki mieli przed oczami żołnierze generała Maczka podczas desperackiego szturmu niemieckich żołnierzy próbujących się przebić na drugą stronę kotła.

Odwiedzający mogą znaleźć tam tablicę pamiątkową w trzech językach: francuskim, angielskim oraz polskim.



Fot. 40: Wzgórze 262/Mont Ormel. Główna tablica pamiątkowa z tekstem po francusku, polsku i angielsku.

A oto treść znajdująca się na powyższej tablicy:

W tym historycznym miejscu między 19 a 22 sierpnia 1944 roku bohaterzy polskiej 1. Dywizji Pancerniej w krwawej, ale zwycięskiej walce zamknęli przejście między Falais a Chambois, co pozwoliło okrążyć 7. Armię Niemiecką i zmusić ją do poddania się. Ostateczny cios zadany niemieckim wojskom zadecydował o wygranej wojny toczącej się w latach 1939-1945.



Fot. 41: Wzgórze 262/Mont Ormel. Flagi wszystkich narodów, które walczył w Normandii: brytyjska, amerykańska, francuska, kanadyjska i polska.

Przy pomniku na Mont Ormel znajduje się pięć flag państw sojuszniczych walczących podczas kampanii w Normandii. To zdjęcie zrobiono po wschodniej stronie Mont Ormel w kierunku południowym.



Fot. 42: Autor obok czołgu Sherman Firefly na Wzgórzu 62. Pomnik na Mont Ormel. Zdjęcie zrobione przez żonę autora, lipiec 2010. Co ciekawe, czołg ma napis: „Gen Maczek”, choć generał Maczek korzystał z Cromwella.

Na zdjęciu obok czołgu Sherman M4 znajduje się sam autor stojący przy pomniku Mont Ormel i muzeum w sierpniu 2010 roku. Działo Shermana skierowane jest na zachód, w kierunku kotła Falaise.

Dwie rzeczy przykuły uwagę autora na rynku starego miasta w centrum Chambois. Pierwszą był imponujący zamek *donjon*. Drugą - szereg monumentów związanych z końcową fazą kampanii w Normandii opatrzonych tablicami informacyjnymi, na których można było zobaczyć szlak przemarszu wojsk alianckich oraz poszczególne bitwy. Na ostatniej tablicy przedstawiony jest moment, w którym amerykańskie i polskie wojska nawiązały kontakt w Chambois. Przy niej znajdował się pomnik z flagami państw tworzących ofensywę aliancką.



Fot. 43: Pomnik w Chambois.

Podobnie jak wiele innych miast i miasteczek w północno-zachodniej Francji Chambois posiada ulicę poświęconą dywizji. Wart zwrócić uwagę na drogowskazy wskazujące drogę do pomnika na Mont Ormel.



Fot. 44: Chambois. Znaki drogowe. Cztery z tych znaków dotyczą miejsc związanych z historią 1. Dywizji Pancernej.

W trakcie pościgu przez północno-zachodnią Francję generał Maczek i jego żołnierze wyzwolali miasto po mieście. Abbeville, Saint-Omer oraz Wittes – one wszystkie posiadają pomniki lub tablice upamiętniające dzielnych żołnierzy polskich, którzy oswobodzili je z rąk nazistowskiego okupanta. W Belgii (w takich miastach jak Poperinge, wyzwolone przez dywizję 6 września 1944 roku) francuskie wyrażenie: „*Rue de Polonais*” zastępuje: „*Polen Laan*”.



Fot. 45: Poperinge. Ulica 1. Dywizji Pancерnej.

Na znaku drogowym w belgijskiej miejscowości Poperinge widnieje napis: „Polska Aleja, w dowód wdzięczności za wyzwolenie naszego miasta we wrześniu 1944 roku”.

Koniec powyższej pracy wyznacza wyzwolenie Ypres i tu też kończy się wędrówka autora śladami pomników i tablic pamiątkowych poświęconych polskiej 1. Dywizji Pancерnej. W Ypres spotkać można pomnik w miejscu, w którym 10. pułk strzelców konnych ustanowił przyczółek, oraz tablicę na ratuszu. Oto informacja znajdująca się na tablicy:

Ku pamięci 6 sierpnia 1944 roku, kiedy to Pierwsza Polska Dywizja Pancerna weszła do Ypres, walcząc o wolność waszą i naszą.

Na trasie ofensywy dywizji przez Belgię, Holandię aż po Niemcy wdzięczni jej ludzie stawiali pomniki i tablice węgielne, które oddać mają honor polskiemu poświęceniu w sprawie ich wyzwolenia spod opresji Trzeciej Rzeszy. Mieczkowski doliczył się 70 pomników rozmieszczonych między Arranches, gdzie dywizja wylądowała, a Niemcami. Szczegółowa analiza i prezentacja wszystkich monumentów poświęconych dywizji mogłaby sama w sobie stanowić spore wyzwanie badawcze.

Ogromna liczba tych tablic pokazuje, jak duże wrażenie wywarło na tamtejszej ludności poświęcenie żołnierzy 1. Dywizji Pancernej.

Wspólnym mianownikiem łączącym sporą ich część jest herb dywizji. Hełm ze skrzydłem husara przywołuje w pamięci husarię Jana III Sobieskiego i jej miażdżące zwycięstwo nad Imperium Otomańskim pod Wiedniem w 1683 roku. Dość dziwnym zbiegiem okoliczności wieki później polscy żołnierze noszący te same symbole mieli po raz kolejny uratować Europę.



Fot. 46: Herb dywizji na płocie cmentarnym.

Spis Ilustracji, map, zdjęć, tabel oraz wykresów

Mapy

- 1 Linia Frontu w Normandii, 13. czerwca 1944 r.
- 2 Kierunek natarcia i szyk Sił Sprzymierzonych – 30. czerwca 1944 r.
- 3 Kierunek natarcia i szyk Sił Sprzymierzonych – 31. czerwiec 1944 r.
- 4 Kierunek natarcia – 1-7. Sierpnia 1944 r.
- 5 Miejsce zbiórki 1. Dywizji Pancernej we Francji – sierpień 1944 r.
- 6 Rozmieszczenie niemieckich wojsk we Francji – 6. Czerwiec 1944 r.
- 7 Linie niemieckiej obrony na południowy wschód od Caen – 7. sierpnia 1944 r.
- 8 Mapa odniesienia Operacji Totalize i Tractable
- 9 Plany Operacji Totalize
- 10 Operacja Totalize, faza II atak / niemiecki kontratak – 8. sierpnia 1944 r.
- 11 Operacja Totalize, szturm na Wzgórza 195 oraz 140 – 9. sierpnia 1944 r
- 12 Szkic polskich pozycji na godzinę 1100 w dniu 10. sierpnia 1944 r.
- 13 Operacja Tractable
- 14 Przejęcie Jort oraz przeprawa przez rzekę Dives—15. sierpnia 1944 r.
- 15 Kocioł Falaise – 16. sierpnia 1944 r.
- 16 Przemarsz i atak polskich pododdziałów z Jort na Wzgórza 159 oraz 259
- 17 Szkic, 2 Pułk Pancerny, Wzgórze 259, Les Champeaux, Wzgórze 262
- 18 Przemarsz i atak w kierunku Wzgórza 262 oraz Chambois
- 19 Walki pod Chambois oraz na Wzgórzem 262
- 20 Szkic, sytuacja oraz pozycje, godzina 1800 w dniu 20. sierpnia 1944 r.
- 21 Linia frontu w dniu 22. sierpnia 1944 r.
- 22 Ofensywa Aliantów – 28. sierpnia 1944 r.
- 23 Oś natarcia Dywizji – 30. sierpnia-2. września 1944 r.
- 24 Oś natarcia Dywizji i przeprawa przez Sommę – 30. VIII-2. IX, 1944 r.
- 25 Oś natarcia Dywizji – 3-7. Września 1944 r.

Fotografie

- 1 Maczek z oficerami – Polska, wrzesień 1939 r.
- 2 Maczek w swoim czołgu Cromwell – Wielka Brytania, lato 1944 r.
- 3 Porównanie pocisków do działa Shermana 75mm oraz 76mm
- 4 Pociski do 17 – funtowego działa Sherman Firefly
- 5 Wspólne zdjęcie kanadyjskich dowódców
- 6 Rozładunek Polskiego Shermana z łodzi desantowych – Arromanches
- 7 Rozlokowanie Shermanów do Operacji Totalize
- 8 Rejon na południowy wschód od St. Aignan de Cramnesil
- 9 Rejon na zachód od Estrees la Campagne
- 10 Sherman Firefly 1 Pułku Pancernego przed Operacją Totalize
- 11 10. Pułk Dragonów w Quesnay
- 12 Rejon na północ od Trun and St. Lambert sur Dives
- 13 Zniszczona niemiecka kolumna na w okolicy północnego Wzgórza 262
- 14 Widok ze północnego Wzgórza 262 na zachód
- 15 Porucznik Kłaptocz oraz major Dull w Chambois
- 16 Widok na rzekę Sommę
- 17 Rzeka Ternoise w Hesdin
- 18 Rewolwer, Sten, Enfield

- 19 Bren, PIAT
- 20 Czołg Stuart , fotografia i schemat
- 21 Czołg Cromwell, fotografia i schemat
- 22 Fotografia czołgu Sherman Firefly oraz shemat czołgu Sherman
- 23 Fotografia i schemat niszczyciela M10 C, fotografia 17 – funtowego
działa
- 24 Fotografia Sextona, shemat 25 – funtowego działa
- 25 Fotografia transportera Loyd Carrier, schemat półciązarówki
- 26 Fotografia i schemat transportera Universal Carrier
- 27 Fotografia i schemat karabinu MG42
- 28 Trzy warianty niemieckiego działa 88mm
- 29 Dwie fotografie Działa PaK 40 75mm
- 30 Fotografia i schemat Jagdpanzera IV
- 31 Fotografia i schemat Pantery PzKpfw V
- 32 Fotografia i schemat PzKpfw IV
- 33 Fotografia i schemat Tygrysa I PzKpfw VI
- 34 Polski Cmentarz Wojskowy w pobliżu Langanerrie, widok z zewnątrz
- 35 Polski Cmentarz Wojskowy, pomnik w środku
- 36 Ulica Polskiej 1. Dywizji Pancerniej—Jort
- 37 Tablica pamiątkowa w Jort
- 38 Pomnik przy rzece Dives—Jort
- 39 Pomnik i tablica pamiątkowa—Vendeuvre
- 40 Główna tablica pamiątkowa—Wzgórze 262/Mont Ormel
- 41 Pomnik oraz flagi/ Wzgórze 262/Mont Ormel
- 42 Autor obok czołgu Sherman Firefly na Wzgórzu 62/pomnik na Mont
Ormel
- 43 Pomnik w Chambois
- 44 Znaki drogowe – Chambois
- 45 Ulica 1. Dywizji Pancerniej – Poperinge, Belgia
- 46 Herb Dywizji, płot cmentarny

Tabele

- 1 Wielkość i rodzaj pododdziałów
- 2 Pododdziały Dywizji w przeliczeniu procentowym wartości bojowej
- 3 Oznaczenia pododdziałów według rodzaju wojsk i zadań
- 4 Oznaczenia pododdziałów według wielkości i zadań
- 5 Techniczne porównanie polskich i niemieckich czołgów oraz niszczycieli
- 6 Techniczne porównanie polskich i niemieckich dział przeciwpancernych

Wykresy

- 1 Niemiecka Struktura organizacyjna w Normandii
- 2 Struktura organizacyjna Sił Sprzymierzonych w zachodniej Europie
- 3 Struktura organizacyjna Dywizji
- 4 Struktura organizacyjna Sztabu Dywizji oraz bezpośrednich
pododdziałów
- 5 Struktura organizacyjna 10. Pułku Strzelców Konnych
- 6 Struktura organizacyjna 10. Brygada Kawalerii Pancerniej
- 7 Struktura organizacyjna 1. Pułku Pancernego
- 8 Struktura organizacyjna 2. Pułku Pancernego

- 9 Struktura organizacyjna 24. Pułku Ułanów
- 10 Struktura organizacyjna 10. Pułku Dragonów
- 11 Struktura organizacyjna 3. Brygady Piechoty
- 12 Struktura organizacyjna 1. Batalionu Piechoty Podhalańskiej
- 13 Struktura organizacyjna 8. Batalionu Piechoty
- 14 Struktura organizacyjna 9. Batalionu Piechoty
- 15 Struktura organizacyjna Artylerii Dywizyjnej
- 16 Struktura organizacyjna 1. Pułku Artylerii (Samobieżnej)
- 17 Struktura organizacyjna 2. Pułku Artylerii
- 18 Struktura organizacyjna 1. Pułku Artylerii Przeciwpancernej
- 19 Struktura organizacyjna 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej
- 20 Struktura organizacyjna Batalionu Saperów
- 21 Struktura organizacyjna Batalionu Łączności
- 22 Struktura organizacyjna Oddziałów Wsparcia
- 23 Struktura organizacyjna Służb Warsztatowych
- 24 Struktura organizacyjna Służb Zaopatrzeniowych
- 25 Struktura organizacyjna Służb Medycznych

Bibliografia

A. Źródła

A.1. Źródła archiwalne

1. Bell, Ken, *Group portrait of Generals of 1st Canadian Army*, Library and Archives Canada Online, Canada. Dept. of National Defence Collection, ref DND/PA-137473, Media w globalnym świecie: http://data4.collectionscanada.ca/netacgi/nph-brs?s2=&s4=&s3=137473&s1=&s8=&Sect4=AND&l=20&Sect1=IMAGE&Sect2=THESE&Sect4=AND&Sect5=FOTOPEN&Sect6=HITOFF&d=FOTO&p=1&u=http://www.collectionscanada.ca/archivianet/02011503_e.html&r=1&f=G (aktualizacja z 16 I 2011)
2. British National Archives, Geographical Section, General Staff, Media w globalnym świecie <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010).
 - *Map of France: Cherbourg-Caen*, 13 June 1944.
 - *Map of Low Countries and France: Location of German Divisions*, 6 June 1944
3. British National Archives, Joint Intelligence Sub-Committee, *The Oil Position of Axis Europe, The First Six Months of 1944*, 6 czerwca 1944, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010)
4. British National Archives, Office of the Secretary of State for Foreign Affairs, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 13 I 2010)

-Policy in Western Europe, 25 July 1944

- Polish Armed Forces Under British Command, 14 January 1946

- Support for Poland, 2 October 1944

5. British National Archives, War Cabinet, Media w globalnym świecie, <http://nationalarchives.gov.uk/documentsonline/default.asp> (aktualizacja z 09-13 I 2010)

- Conclusions of a Meeting of the War Cabinet 99 (44), July 1944

- Conclusions of a Meeting of the War Cabinet 104(44) , 9 August 1944

- Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 22 April 1942

- Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 18 January 1943

- Organization of Allied Naval, Army, and Air Contingents, 16 April 1943

- Use of the Wolds Area for the Training of Armoured Divisions , 24 February 1943

- Weekly Resume No. 258, 10 August 1944

- Weekly Resume No. 260, 24 August 1944

- Weekly Resume No. 261, 31 August 1944

6. Harrison, Sergeant, Photo of Sherman Firefly prior to Operation Totalize, No. 5 Army Film & Photographic Unit. Digital Unit, Department of Visual Resources, Imperial War Museum, Londyn

7. Harrison, Sergeant, Photo of Shermans Lined up prior to Operation Totalize, No. 5 Army Film & Photographic Unit. Digital Unit, Department of Visual Resources, Imperial War Museum, Londyn

8. Harrison, Sergeant, Photo of Sherman leaving an LST onto a Mulberry Harbor, No. 5 Army Film & Photographic Unit. Digital Unit, Department of Visual Resources, Imperial War Museum, Londyn

9. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej IPMS), sygn. 2. Pułk Pancerny Rozkazy Dienne, 1 maja 1944-30 grudnia 1944

-Rozkaz dzienny nr 117, 23 maja 1944

-Rozkaz dzienny nr 168, 2 sierpnia 1944

10. IPMS, sygn. A. V. 1 / 1, 3, 6, 15, 17, 18, 20, Pierwsza Dywizja Pancerna

-Raport z dowództwa oddziałów warsztatowych, bez daty

- Sprawozdanie z działalności 1. szwadronu czołgów zapasowych w okresie 8.8.44 – 5.5.45, 28 stycznia 1946

-Raport dowódcy saperów, 17 listopada 1944

-3. brygada strzelców, rozkaz do działań na dzień 8 VIII 1944

- Samodzielne działania pod Abbeville 8. batalionu strzelców

11. IPMS, sygn. A.V.1.7, Division Daily Reports

- Meldunek sytuacyjny nr 5., 12 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr. 6, 12 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 8, 14 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr10, 15 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 12, 16 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 15, 17 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 28, 24 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 29, 24 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 30, 25 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 31, 26 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 34, 27 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr35, 28 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 36, 28 sierpnia 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 49, 4 września 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 51, 5 września 1944

- Meldunek sytuacyjny nr 52, 6 września 1944

- Plan działania w dniu 14VII 1944

*- Potwierdzenie rozkazów ustnych i radiowych (wydanych w dniu 16VIII1944),
17 sierpnia 1944*

- Rozkaz operacyjny nr 3, 15 sierpnia 1944

- Rozkaz szczególny dla 10. PSK, 16 sierpnia 1944

12. IPMS, sygn. A.V.1.26, Rozkazy i Biuletyny II Korpusu Kanadyjskiego VIII 1944

*-2 CDN Corps Operations Instruction Number 4, Operation Totalize, 5 August
1944*

-2nd Canadian Corps Intelligence Summary No. 28, 8 August 1944

*-Operation Totalize (Reference Operations Instruction Number 4 issued
051200B Aug)*

*-G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 5 August
1944*

*-G OPS, Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 7 August
1944*

- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 10 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 12 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 14 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, SITREP to subordinate units, 9 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 16 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 25 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 27 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 30 August 1944
- G OPS Canadian 2nd Corps Main, Message to Subordinate Units, 8 September 1944
- G SD2nd Canadian Corps Main, Note to Subordinate Units, 10 August 1944
- Location State, 2 CDN Corps, HQ FMNS/UNITS, 21 August 1944
- Location State, 2 CDN Corps, HQ FMNS/Units, 29 August 1944
- Operations Following the Capture of Falaise, 15 August 1944 (operations order)
- Operations Order, 21 August 1944
- Operations Order, 22 August 1944
- SITREP Number 59, 5 August 1944
- SITREP Number 65, 8 August 1944
- SITREP Number 71, 11 August 1944
- SITREP Number 73, 12 August 1944
- SITREP Number 78, 15 August 1944
- SITREP Number 92, 22 August 1944
- SITREP Number 97, 24 August 1944
- SITREP Number 110, 31 August 1944

13. IPMS, sygn. A.V.1.27, Rozkazy i Biulety II Korpusu Kanadyjskiego IX 1944

- SITREP Number 116, 3 September 1944

- *SITREP Number 118, 4 September 1944*
 - *SITREP Number 119, 5 September 1944*
14. IPMS, sygn. A.V.1.38, Artykuły o walkach 1 D panc.
- *I:250000 sketch (ze wspomnieniami)*
 - *Koszutski, Stanisław, 'Hill 259' action—Champeaux*
 - *Stefanowicz, Aleksander, Battles of The 1st Armored Regiment on height 262 North on 'The Mace'—Commanding Officers Memories*
15. IPMS, sygn. A.V. 1.39, Lista strat 1 D panc (ofierowie)
- *Lista strat nr 2*
 - *Lista strat nr 3*
16. IPMS, sygn. A.V.1.73 1-195, Biographical Cards for Officers of 10 Armored Cavalry Brigade
17. IPMS, sygn. A.V.2.23, 10 PSK Materiały do Kroniki 1940-1946
- *Metryka 10. pułku strzelców konnych*
 - *Rozkaz oficerski nr 5, 10th Armored Cavalry Brigade, 12 July 1944*
18. IPMS, *Notes wchm. Andrzeja Mincera*, sygn. A.V.2.28, Komunikat koła 10. PSK nr 14, grudzień 1952
19. IPMS, "Forfar Dispatch", Thursday 17 August 1944, sygn. A.V.2.30, Zbiór artykułów z prasy opisujących działania 10. PSK
20. IPMS, *Rozkaz oficerski nr 5, 10. brygada kawalerii pancerniej, 12 lipca 1944*, sygn. A.V.11.8, 2. pułk pancerny akta 1944
21. IPMS, sygn. A.V.13-15, A-D
- *Doświadczenia i wnioski z szalania 1. Polskiej Dywizji Pancerniej w okresie 7VIII – 9XI 1944*
 - *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki z 7-12 VIII 1944), 13 sierpnia 1944*
 - *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki z 13-22 VIII 1944)*
 - *Raport bojowy dowódcy 1. Dywizji Pancerniej (walki z 23 VIII – 9 IX 1944)*
22. IPMS, sygn. C.10 I, Dziennik 10. BKP sierpień 1944
- *10. brygada kawalerii pancerniej War Diary, 9 sierpnia 1944*
 - *10. brygada kawalerii pancerniej War Diary, 10 sierpnia 1944*
 - *10. brygada kawalerii pancerniej War Diary, Szkic 1, 10 sierpnia 1944*
 - *10. brygada kawalerii pancerniej War Diary, 11 sierpnia 1944*
 - *10. brygada kawalerii pancerniej War Diary, 15 sierpnia 1944*

- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 16 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 17 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 18 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 19 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 20 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 21 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 28 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 30 sierpnia 1944
- 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 31 sierpnia 1944
- Crerar, H.D.G., *Message to all commanders and commanding officers of the 1st Canadian Army, 14 August 1944*
- *Działania 2. pułku pancernego, Mapa 1:50,000*
- *Dziennik działań 1. pułku pancernego z 8 VIII 1944*
- *Dziennik działań 1. pułku pancernego z 27 VIII do 2 IX 1944*
- *Opis działania 10. BKP 13-21 VIII 1944, 22 sierpnia 1944*
- *Opis działań 10. Brygady Kawalerii Pancernej w dniu 29 i 30 sierpnia 1944*
- *Opis działań z 25-28 VIII 1944, 29 sierpnia 1944*
- *Raport strat i uzupełnień pojazdów mechanicznych, 23 sierpnia 1944*
- *Raport strat i uzupełnień pojazdów mechanicznych, 25 sierpnia 1944*
- *Rozkaz bojowy z 2 IX 1944*
- *Rozkaz operacyjny nr 2, 31 sierpnia 1944*
- *Rozkaz szczególny, 16 sierpnia 1944*
- *Rozkaz szczególny, 17 sierpnia 1944*
- *Sytuacja, 20 VIII godzina 18:00, 20 sierpnia 1944*
- 23. IPMS, sygn. C.10 II, *Dziennik 10. BKP wrzesień 1944*
 - 10. brygada kawalerii pancernej War Diary, 3 września 1944
 - *Dziennik działań 1. pułku pancernego od dnia 3 do 9 września 1944*
 - *Opis działania z 2 IX 1944*
 - *Opis działania 10. BKP 4 IX 1944*
 - *Opis działania 10. BKP 5 IX 1944*
 - *Opis działania 10. BKP 6 IX 1944*
 - *Sprawozdanie kwatermistrzowskie, 10 września 1944*
- 24. IPMS, sygn. R305, *10. brygada kawalerii pancernej Rozkazy dzienne, 3144 – 23 XII 45*

- Maczek, S., *Raport do generała K. Sosnkowskiego, 10 września 1944*
- Rozkaz operacyjny nr 1, 8 sierpnia 1944*
- 25. IPMS, *Falaise, 1:50,000 topograficzna mapa*, sygn. R315, 10. *brygada kawalerii pancernej*, Rozkazy dzienne nr 1-50, 1945
- 26. Online Conseil Régional de Basse-Normandie / National Archives USA, sygn.p011192, *Le Major Leonard Dull et le Lieutenant Klaptocz discutent*, Media w globalnym świecie, <http://www.archivesnormandie39-45.org/specificPhoto.php?ref=p011192> (aktualizacja z 16 I 2011)
- 27. University of Texas Online Map Collection, Perry- Castañeda Library Map Collection, Media w globalnym świecie, <http://www.lib.utexas.edu/maps/ams/france/> (aktualizacja z 13 V 2010)
 - Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Caen, France 1:250,000:NM 30-9, AMS series M501*, Waszyngton 1954
 - Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Chartres France 1:250,000:NM 31-10, AMS series M562*, Waszyngton 1953
 - Army Map Service (KC), Corps of Engineers, U.S. Army, *Rennes France 1:250,000:NM 30-12, AMS series M562*, Waszyngton 1954

A.2. Źródła niepublikowane

1. Deschenes, Mark, Korespondencja z autorem na temat integracji sojuszników, kwiecień 2009
2. Łyskawa, Ludka, *Biografia Franciszka Łyskawy*, Breda 2010 [w zbiorach autora]
3. MacKay, Peter G., listy do Mariana Słowińskiego w dniu jego 90. urodzin
4. Mieczkowski, Zbigniew, wywiad z autorem w PISM, Londyn, 03 XII 2009
5. Ministry of Defense, APC Polish Enquiries, List do Ludki Łyskawy zawierający szczegóły służby jej ojca, 06 XII 2005
6. Skelton Ike, *List do Donalda Rumsfelda*, Waszyngton 23.10.2003, [w:] *Raport Fundacji Olmsteda za 2009 r.*, Waszyngton 2008
7. *Wspomnienia i korespondencja Mariana Słowińskiego*, Warszawa 2010 [niepublikowane, w zbiorach autora].

A.3. Źródła wydane drukiem

1. Headquarters, British Army of the Rhine, *Notes on the Operations of 21 Army Group 6 June 1944 to 5 May 1945*, 1 September 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=357&CISOBX=1&REC=2(aktualizacja z 02 XI 2010)
2. Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, June 1944*, 16 June 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=179&REC=3>(aktualizacja z 02 XI 2010)
3. Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, July 1944*, 25 August 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=195&REC=1>(aktualizacja z 02 XI 2010)
4. Historical Division, WD SS, U.S. Army Military Intelligence Division, *World War II Chronology, August 1944*, 1 February 1946, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=189&REC=2>(aktualizacja z 02 XI 2010)
5. Hitler, Adolf, i in., *Fuehrer Directives and Other Top Level Directives of the German Armed Forces 1942-1945*, Zbiór niemieckich rozkazów i instrukcji—przetłumaczone i wydrukowane przez Oddział Bojowy, Waszyngton 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library at <http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/document.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2359&REC=16> (aktualizacja z 02. XI 2010)
6. Montgomery, Bernard L., *High Command In War*, Germany, 1945, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?

CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2390&CISOBX=1&REC=10 (aktualizacja z 02 XI 2010)

7. Mieczkowski, Zbigniew, *Duns—Program for Memorial Dedication*, Londyn 1981

8. West Point Department of History, *The Breakout, 1-13 August 1944*, West Point

Online Historical Atlas Collection, World War II European Theater, Media w globalnym

świecie, <http://www.dean.usma.edu/departments/history/web03/atlasses/ww2%20europe/WWIIEuropeIndex.html> (aktualizacja z 11 I 2011)

9. West Point Department of History, *The Capture of Cherbourg And Operations, 13-30 June 1944*, West Point Online Historical Atlas Collection, World War II European

Theater, Media w globalnym świecie,

<http://www.dean.usma.edu/departments/history/web03/atlasses/ww2%20europe/WWIIEuropeIndex.html> (aktualizacja z 11 I 2011)

10. West Point Department of History, *St. Lo, The Breakthrough, 25-31 July 1944*, West Point Online Historical Atlas Collection, World War II European Theater, Media w

globalnym

świecie, <http://www.dean.usma.edu/departments/history/web03/atlasses/ww2%20europe/WWIIEuropeIndex.html> (aktualizacja z 11 I 2011)

A.4. Przepisy, regulaminy, instrukcje

1. Department of the Army, *FM 1-02 Operational Terms and Graphics*, Waszyngton 2004

2. Department of the Army, *FM 3-0 Operations*, Waszyngton 2001

3. Department of the Army, *FM 3.90-5 The Combined Arms Battalion*, Waszyngton 2008

4. Department of the Army, *FM 6-0 Mission Command: Command and Control of Army Forces*, Waszyngton 2003

5. Department of the Army, *FM 101-5 Staff Organization and Operations*, Waszyngton 1997

6. Department of the Army, *TM 9-1005-213-10, Operator's Manual for Machine Guns, Caliber .50; M2, Heavy Barrel*, Waszyngton 2001

A.5.Pamiętniki i wspomnienia

- 1.Anders, Władysław, *An Army in Exile:The Story of the Second Polish Corps*, Nashville 2004
- 2.Churchill, Winston S., *The Second World War, Volume V:Closing the Ring*, Nowy Jork 1951
- 3.Dec, Władysław, *Narwik i Falaise*, Warszawa 1958
- 4.Goldberg, Chaim, *I Remember Like Now:The Odyssey of a Polish Jew*, Windsor 1994
- 5.Guderian, Heinz, *Panzer Leader*, Nowy Jork 2002
- 6.Keitel, Wilhelm, Walter Gorlitz (red.) i David Irving (tłumacz), *In the Service of the Reich:The Memoirs of Field Marshal Keitel*, Londyn 2003
- 7.Kraemer, Fritz, i A. Rosenwald (tłumacz), *Ist SS Panzer Corps in the West in 1944*, Landsberg, August-September 1948, Media w globalnym świecie, U.S. Army Command and General Staff College Combined Arms Digital Library, http://cgsc.cdmhost.com/cdm4/item_viewer.php?CISOROOT=/p4013coll8&CISOPTR=2878&CISOBX=1&REC=12 (aktualizacja z 02 XI 2010)
- 8.Lane, Arthur Bliss, *I Saw Poland Betrayed*, Indianapolis 1948
- 9.Maczek, Stanisław, *Od podwody do czołga*, Londyn 1990
10. Pruszyński, Ksawery, *Czarna Brygada. Wspomnienia normandzkie*, Kraków 1994
11. Skibiński, Franciszek, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1959
12. Skibiński, Franciszek, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa, 1970
13. Southgill, Norman C., *A Combat Engineer Remembers*, Victoria 2002

A.6.Publikowane źródła

- 1.Humes, James C., *The Wit and Wisdom of Winston Churchill*, Nowy Jork 1995
- 2.Jeffers, H. Paul (red.), *The Bully Pulpit*, Dallas 1998
- 3.Kennedy, Gary, *British Army of World War Two War Establishment Tables: Northwest Europe June 1944 - May 1945, Volume I--The Infantry Division*, Londyn 2005
- 4.Kennedy, Gary, *British Army of World War Two War Establishment Tables, Northwest Europe June 1944-May 1945:Volume II, The Armoured Division*, Londyn 2006

5. Mieczkowski, Zbigniew (red.), *Monuments of the Polish Armoured Division*, Londyn 1989
6. Mieczkowski, Zbigniew (red.), *The Soldiers of General Maczek in World War II*, Warszawa 2004
7. Mieczkowski, Zbigniew (red.), *Żołnierze Generała Maczka*, Warszawa 2003
8. Stalin, Joseph, Franklin D. Roosevelt, Harry S. Truman, Winston S. Churchill, i Clement Atlee, *Correspondence Between Stalin, Roosevelt, Truman, Churchill, and Atlee During WWII*, Honolulu 2001

B. Prasa – gazety i Internet

- 1.11. Dywizja Kawalerii Pancernej, oficjalna strona internetowa dywizji, Media w globalnym świecie, <http://www.11ldkpanc.mil.pl/index.php> (aktualizacja z 09 XII 2010)
2. Beevor, Antony, *Eisenhower's Pit Bull*, Book review of *Beetle: The Life of General Walter Bedell Smith* by D. K. R. Crosswell, University Press of Kentucky, "Wall Street Journal" Online Network European Edition, 23.10.2010, Media w globalnym świecie, <http://online.wsj.com/article/SB10001424052702304510704575562073415363844.html> (aktualizacja z 21 XI 2010)
3. Graham, Lyndsey, *Obama Draws Charges of Confusing Friend and Foe*, Fox News Online Edition, 20.09.2009., Media w globalnym świecie, <http://www.foxnews.com/politics/2009/09/20/obama-draws-charges-confusing-friend-foe/> (aktualizacja z 09 XII 2010)
4. Hoffman, Frank G., *Changing Tires on the Fly: The Marines and Postconflict Stability Ops*, 10.09.2006, Foreign Policy Research Institute, Media w globalnym świecie, <http://www.fpri.org/enotes/20060910.military.hoffman.marinespostconflictstabilityops.htm> (aktualizacja z 07 XI 2010)
5. McFarland, K.T., *Obama Tosses an Ally Overboard --and We Get Zip*, Fox News Online Edition, 18.09.2009., Media w globalnym świecie, <http://www.foxnews.com/opinion/2009/09/18/kt-mcfarland-missile-defense-obama-poland-russia/> (aktualizacja z 09 XII 2010)
6. Narodowe Archiwum Cyfrowe, media w globalnym świecie, http://static.polityka.pl/_resource/res/path/50/01/5001d591-aaf9-49a8-8a17-abbee1ca47e6_665x665 (aktualizacja z 21 III 2011)

7. *Ordre de Bataille of British Type Armoured Division in 1944 (Canadian and Polish)*

<http://www.brukselanato.polemb.net/files/Formation%20of%20the%20Division.pdf>(aktualizacja z 08 II 2010)

8. Rickard, J.,

http://www.historyofwar.org/Pictures/pictures_panther_I_panzer_V_ausf_D_ii.html
(aktualizacja z 14 III 2011)

9. Salter, Joe, zdjęcie w Media w globalnym

świecie, <http://photos.joesalter.com/6522/6522-01.jpg> (aktualizacja z 14 III 2011)

10. Saranga, Dan, zdjęcia w Media w globalnym świecie:

- http://www.the-blueprints.com/blueprints/tanks/tanks-m/9117/view/m5a1_stuart/ (aktualizacja z 19 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-c/cruiser-tank-mkviii-cromwell.png> (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-m/m4a2-sherman-iii.gif> (aktualizacja z 14 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-m/m10-achilles-iic-gmc.gif> (aktualizacja z 14 III 2011)

- http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot-restricted/weapons/weapons/25_pdr_field_gun-34039.jpg (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-g-j/international-m5-halftrack-1943.gif> (aktualizacja z 14 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-u-z/universal-bren-carrier.gif> (aktualizacja z 15 III 2011)

- http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot-restricted/tanks/tanks-sd/sd_kfz_162_jagdpanzer_iv-33176.jpg (aktualizacja z 15 III 2011)

- http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot-restricted/tanks/tanks-sd/sd_kfz_179_pz_kpww_v_panther-35217.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

- <http://www.the-blueprints.com/blueprints-depot/tanks/tanks-sd/sdkfz141-pzkpww-iv-ausf-j.gif> (aktualizacja z 14 III 2011)

- http://www.the-blueprints.com/blueprints/tanks/tanks-t/3126/view/tiger_1/
(aktualizacja z 14 III 2011)

11. Scheck, I., zdjęcie w Media w globalnym świecie,

http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/65/Bundesarchiv_Bild_101I-299-

1818-05%2C_Nordfrankreich%2C_englischer_Panzer_M10_Achilles.jpg

(aktualizacja z 15 III 2011)

12. Seidel, I., zdjęcie w Media globalnym

świecie, http://ww2db.com/images/vehicle_panzeriv16.jpg (aktualizacja z 15 III 2011)

13. Sobczyk, Marcin, *WikiLeaks Helps Poland Get Clarity on U.S. Relations*, "Wall Street Journal" Online Network European Edition, 01.12.2010, Media w globalnym świecie, <http://blogs.wsj.com/new-europe/2010/12/01/wikileaks-helps-poland-get-clarity-on-us-relations/> (aktualizacja z 02 XII 2010)

14. Web page, nieznane autor/fotograf, zdjęcie w Media globalnym świecie:

- http://www.deactivated-guns.co.uk/images/uploads/enfield%201940%2038/enfield_no2.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

- http://www.vc-coop.eu/images/photoalbum/album_1/sten_mk_2.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

- <http://www.rjmilitaria.com/images/bren3/bren3a.jpg> (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://www.wwiivehicles.com/unitedkingdom/foreign/m5-light/m5a1-stuart-mk-vi-03.jpg> (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://www.polandinexile.com/images/pa7.jpg> (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://ww2total.com/WW2/Weapons/Infantry/Firearms/German/MG-42/images/MG42-px800.jpg> (aktualizacja z 15 III 2011)

- http://ww2db.com/images/weapon_75cmpak40_9.jpg (aktualizacja z 15 III 2011)

- <http://www.lonesentry.com/ordnance/wp-content/uploads/2010/05/75mm-pak-40-antitank-gun.jpg> (aktualizacja z 15 III 2011)

- http://2.bp.blogspot.com/_MXu96taKq-Y/TFRZODSDPJI/AAAAAAAAAPXU/vZ8R2Tf3W2o/s1600/Jadgepanzer+7.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

- http://www.steeldragons.net/tiger_wwii.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

- http://www.lancut.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&menu=3&artykul=553&akcja=artykul (aktualizacja z 15 III 2011)

- http://img.odkrywca.pl/forum_pics/picsforum13/panther_mont_ormel_03.jpg (aktualizacja z 14 III 2011)

15. Woscidlo, Wilfred, zdjęcie w globalnym świecie,
<http://www.ww2incolor.com/d/213527-4/12ssmg42gunnerCaen44> (aktualizacja z 15 III 2011)

C.Opracowania zwarte – książki

1. Atkinson, Rick, *The Day of Battle: The War in Sicily and Italy 1943-1944*, Londyn 2007
2. Badsey, Stephen, *Normandy 1944—Allied Landings and Breakout*, Oksford 1990
3. Beck, Alfred, Abe Bortz, Charles W. Lynch, *The Corps of Engineers: The War Against Germany*, Honolulu 2002
4. Beevor, Antony, *D-Day: The Battle for Normandy*, Londyn 2009
5. Biegański, Witold, i in., *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1981
6. Biegański, Witold, *Regularne jednostki wojska polskiego na Zachodzie*, Warszawa 1973
7. Bowman, Waldo G. i Harold W. Richardson, *Bulldozers Come First: The Story of US War Construction in Foreign Lands*, Nowy Jork 1944
8. Buckley, John, *British Armour in the Normandy Campaign 1944*, Nowy Jork 2004
9. Calland, R.M. i Robert B. Williams (red.), *Period Weapons of the .30 Caliber Marine Corps*. Prywatny zbiór listów Robert M. Calland, ppułk., USMC
10. Cienciala, Anna M. (red.), Natalia S. Lebedeva (red.) i Wojciech Materski (red.), *Katyn—A Crime Without Punishment*, New Haven 2007
11. Clancy, Tom, *Armored Cav*, Nowy Jork 1994
12. Coll, Blanche D., Jean E. Keith, i Herbert H. Rosenthal, *The Corps of Engineers: Troops and Equipment*, Waszyngton 1958
13. David, Saul (red.), *War: From Ancient Egypt to Iraq*, Londyn 2009
14. Davies, Norman, *God's Playground: Volume II, 1795 to the Present*, Oksford 2005
15. Davies, Norman, *Heart of Europe: The Past in Poland's Present*, Oksford 2001
16. Davies, W.J.K., *Panzer Jager: German Anti-Tank Battalions of World War II*, Londyn 1979
17. English, John A., *The Canadian Army and the Normandy Campaign*, Mechanicsburg 2009
18. Fletcher, David, *British Tanks of WWII: France and Belgium 1944*, Hongkong 1999

19. Fletcher, David, *The Great Tank Scandal*, Londyn 1989
20. Fletcher, David, *Sherman Crab Flail Tank*, Oksford 2007
21. Fletcher, David, *Sherman Firefly*, Oksford 2008
22. Fletcher, David and Richard C. Harley, *Cromwell Cruiser Tank 1942-50*, Oksford 2006
23. Ford, Ken, *Falaise 1944: Death of an Army*, Oksford 2005
24. Fortin, Ludovic, *Normandy '44—Operations Totalize and Tractable*, Paryż 2008
25. Forty, George, *British Army Handbook 1939-1945*, Londyn 2000
26. Gilbert, Martin, wykład *Churchill to Poland--Friend or Foe?* wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim 26 II 2010
27. Griess, Thomas E. (red.), *Atlas of the Second World War: Europe and the Mediterranean*, Wayne, bez roku
28. Guthrie, Steve i Barry Beldam, *Camouflage and Markings of Canadian Armored Vehicles in World War II*, brak miejscowości, 2008
29. Henry, Chris, *British Anti-Tank Artillery 1939-1945*, Oksford 2004
30. Hoyt, Edwin P., *The GI's War*, Nowy Jork 1988
31. Idzkowiak, Franciszek, *Franciszek Skibiński: żołnierz, teoretyk i historyk wojskowy*, Poznań 2002
32. Keegan, John, *Six Armies In Normandy*, Londyn 1994
33. Koskodan, Kenneth K., *No Greater Ally: The Untold Story of Poland's Forces in World War II*, Oksford 2009
34. Kospath-Pawłowski, Edward, *Pod rozkami Generała Maczka*, Warszawa 1991
35. Kospath-Pawłowski, Edward i Henryk Mierzwiński, *Logistyka 1. Polskiej Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka*, Siedlce 2004
36. Ledwoch, Janusz i Jacek Solarz, *Czołgi brytyjskie 1939-1945*, Warszawa 1994
37. Lowry, Bernard, *British Home Defense 1940-1945*, Oksford 2004
38. McGilvray, Evan, *The Black Devils' March*, West Midlands 2005
39. Messenger, Charles, *The D-Day Atlas*, Nowy Jork 2004
40. Meyer, Hubert, *The 12th SS—The History of the Hitler Youth Panzer Division: Volume Two*, Mechanicsburg 2005
41. Norris, John, *88 mm FLaK 18/36/37/41 & PaK 43 1936-45*, Oksford 2002
42. Oliver, Dennis, *British Sherman Tanks*, Hongkong 2006
43. Parker, Matthew, *Monte Cassino: The Story of the Hardest Fought Battle of World War Two*, Londyn 2003

44. Potomski, Piotr, *General broni Stanisław Władysław Maczek (1892-1994)*, Warszawa 2008
45. Prażmowska, Anita J., *Britain and Poland 1939-1943—The Betrayed Ally*, Cambridge 1995
46. Reid, Brian A., *No Holding Back: Operation Totalize, Normandy August 1944*, Mechanicsburg 2004
47. Reynolds, Michael, *Steel Inferno--1st SS Panzer Corps in Normandy*, South Yorkshire 2009
48. Stevenson, David, *1914-1918 The History of the First World War*, Londyn 2005
49. Swanston, Alexander i Malcolm Swanston, *The Historical Atlas of World War II*, Edison 2008
50. Sumner, Ian, *British Commanders of World War II*, Oksford 2003
51. Taylor, Charles, *The Ethics of Authenticity*, Cambridge 2003
52. Tucker-Jones, Anthony, *Falaise--The Flawed Victory*, South Yorkshire 2008
53. Tym, Juliusz S., *I. Dywizja Pancerna: organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009
54. Tym, Juliusz S. i Jacek Kutzner, *Polska I. Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010
55. Waszak, Leon J., *Agreement in Principle: The Wartime Partnership of General Władysław Sikorski and Winston Churchill*, Nowy Jork 1996
56. Watt, Richard, *Bitter Glory: Poland and Its Fate 1918-1939*, Nowy Jork 1998
57. Wukovits, John, *Eisenhower: A Biography*, Nowy Jork 2006
58. Zaloga, Steven J., *M10 and M36 Tank Destroyers 1942-1953*, Oksford 2002
59. Zaloga, Steven J., *Operation Cobra 1944: Breakout from Normandy*, Oksford 2001
60. Zaloga, Steven J., *Panther vs. Sherman: Battle of the Bulge 1944*, Oksford 2008
61. Zaloga, Steven J., *Poland 1939: The Birth of Blitzkrieg*, Oksford 2003
62. Zaloga, Steven J., *The Polish Army 1939-1945*, Oksford 1982
63. Zaloga, Steven J., *Sherman Medium Tank 1942-1945*, Oksford 1993

D.Opracowania przyczynkarskie – artykuły z czasopism naukowych

1. Balsamo, Larry T., *Germany's Armed Forces in the Second World War: Manpower, Armaments, and Supply*, "The History Teacher", vol. 24, nr 3, maj 1991, s. 263-277. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/494616> (aktualizacja z 09 III 2010)

3. DiNardo, R. L. i Austin Bay, *Horse-Drawn Transport in the German Army*, "Journal of Contemporary History", vol. 23, nr 1, styczeń 1988, s. 129-142. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/260872>(aktualizacja z 09 III 2010)
4. Peszke, Alfred Michael, *An Introduction to English Language Literature on the Polish Armed Forces in World War II*, "Journal of Military History", vol. 70, nr 4, październik 2006, s. 1029-1064. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/4138194>(aktualizacja z 17 II 2010)
5. Peszke, Michael Alfred, *Poland's Preparation for World War Two*, "Military Affairs", vol. 43, nr 1, luty 1979, s. 18-25. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/1987383> (aktualizacja z 09 III 2010)
6. Peszke, Alfred Michael, *A Synopsis of Polish-Allied Military Agreements During World War Two*, "Military Affairs", vol. 44, nr 3, październik 1980, s. 128-134. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, [://www.jstor.org/stable/1987437](http://www.jstor.org/stable/1987437) (aktualizacja z 21 II 2010)
7. Schwonek, Matthew R., *Kazimierz Sosnkowski as Commander in Chief: The Government-in-Exile and Polish Strategy, 1943-1944*, "The Journal of Military History", vol. 70, nr 3, lipiec 2006, s. 743-780. Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/4138122> (aktualizacja z 21 II 2010)
8. Tym, Juliusz S., *Pierwsze ćwiczenia wspólne, międzybrygadowe i międzydywizyjne zmotoryzowanej 10. brygady kawalerii*, "Przegląd Historyczno-Wojskowy Kwartalnik", rok VIII (LIX) nr 3 (218), Ministerstwo Obrony Narodowej--Wojskowe Biuro Badań Historycznych, 2007, s. 41-78.
9. Vagts, Alfred, *The Foreigner as Soldier in the Second World War II*, "The Journal of Politics", vol. 9, nr 3, sierpień 1947, s. 392-416, Media w globalnym świecie, przez JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/2125797>(aktualizacja z 09 III 2010)